

Safi ar-Rahman al-Mubarakpuri

ZAPIECZĘTOWANY NEKTAR

**Biografia Proroka Muhammada,
niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo**

O autorze

Imię i pełne nazwisko

Safi ar-Rahman bin Abd Allah bin Muhammad Akbar bin Muhammad Ali bin Abd al-Mumin bin Fakir Allah al-Mubarakpuri al-Azami.

Data i miejsce urodzenia

6 czerwca 1943 roku, wieś na przedmieściach miasta Mubarakpur, znana dziś pod nazwą Husajnabad, leżąca w dystrykcie Azamgarh w prowincji Uttar Pradeś w Indiach.

Edukacja i życie zawodowe

W dzieciństwie pobierał nauki koraniczne od dziadka i stryjów. W 1948 roku wstąpił do szkoły podstawowej Dar at-Talim w Mubarakpurze, gdzie spędził sześć lat. Po ukończeniu szkoły średniej w 1956 roku wstąpił do szkoły wyższej, gdzie zgłębił język arabski, egzegezę koraniczną, nauki o tradycjach Proroka, prawo muzułmańskie i nauki pokrewne. Skończywszy szkołę z wyróżnieniem w 1961 roku, otrzymał świadectwo pozwalające na wykładanie nauk muzułmańskich i wydawanie fatw (opinii religijnych). Uczestniczył ponadto w dwóch konkursach z dziedziny orientalistyki organizowanych przez komisję egzaminacyjną z Allahabad pod patronatem rządu prowincji Uttar Pradeś, uzyskując wynik bardzo dobry.

Na początku swojego życia zawodowego Al-Mubarakpuri zajmował się nauczaniem na różnych poziomach i w różnych ośrodkach oświatowych, a także wygłaszaniem kazań w meczetach w dystryktach Allahabad i Nagpur. Po porażce państw arabskich w wojnie z Izraelem w czerwcu 1967 roku wraz z dwoma przyjaciółmi sformował liczącą dwa tysiące młodych ludzi grupę, która miała odbyć szkolenie wojskowe i wziąć udział w wojnie o Palestynę. Jednakże ze względu na liczne przeszkody i naciski zrezygnował z tego planu i w 1969 roku przeniósł się do miejscowości Seoni w prowincji Madhia Pradeś, gdzie rozpoczął pracę jako wykładowca, kurator i kaznodzieja w miejscowym meczecie. Tam też prowadził działalność społeczną, której celem było dbanie o wartości moralne i zachęcanie muzułmanów do trzymania się zasad religijnych. Pod koniec 1972 roku powrócił do rodzinnego miasta Mubarakpur, gdzie spędził dwa lata jako nauczyciel, po czym otrzymał propozycję pracy na Uniwersytecie Salafickim w Waranasi, gdzie spędził kolejne dziesięć lat. W tym okresie jego życia, podczas pierwszej konferencji poświęconej życiorysowi Proroka, która odbyła się w 1976 roku w Pakistanie, Światowa Liga Muzułmańska z siedzibą w Mekce ogłosiła międzynarodowy konkurs na napisanie biografii Proroka. Al-Mubarakpuri zgłosił się do konkursu, a niniejsze dzieło zdobyło pierwszą nagrodę.

W 1988 roku przeniósł się do Centrum Badań nad Sunną i Biografią Proroka w Uniwersytecie Islamskim w Medynie, gdzie pracował do końca 1997 roku. Następnie zdobył posadę kierownika działu studiów i badań naukowych w bibliotece Dar as-Salam w Rijadzie, gdzie pracował aż do śmierci pierwszego grudnia 2006 roku.

Jest autorem kilku książek o tematyce muzułmańskiej, a także przekładów kilku dzieł z języka arabskiego na urdu, w tym „Al-Kalim at-Tajjib” Ibn Tajmijji oraz zbioru czterdziestu hadisów imama An-Nawawiego wraz z komentarzem.

Od autora

Chwała niech będzie Bogu, Który zesłał Swego Posłańca z drogą prostą i religią prawdy, by ta przeważała nad wszelkimi innymi religiami, Który uczynił zeń świadka, przynoszącego dobrą nowinę, ostrzegającego, wzywającego do Boga – za Jego pozwoleniem – i jasne światło. Uczynił go dobrym wzorem dla tego, kto pragnie spotkania z Bogiem i przyjścia Dnia Sądu, oraz dla tego, kto często wspomina Boga. Boże, obdarz go pokojem, pobłogosław go, jego rodzinę, towarzyszy oraz wszystkich tych, którzy poszli jego śladami, aż do Dnia Sądu, i spraw, by wytrysnęły dla nich źródła miłosierdzia i szczęśliwości.

Z wielką radością i satysfakcją przyjąłem nowinę o tym, że po konferencji poświęconej życiu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), która odbyła się w miesiącu rabi al-awwal 1396 roku hidżry w Pakistanie, Światowa Liga Muzułmańska ogłosiła w krajach świata muzulmańskiego konkurs na najlepszą pracę dotyczącą życia Prorok. Uważam, że studia nad żywotem Proroka przynoszą ogromne, wręcz nieopisane korzyści. Jeśli bowiem skrupulatnie przestudujemy życie Proroka Muhammada – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – i dawany przez niego przykład, a następnie wyciągniemy wnioski, uświadomimy sobie, że jest to jedyne źródło szczęścia dla świata muzulmańskiego.

Ku mojej wielkiej radości udało mi się wziąć udział w tym wspaniałym konkursie. Najpierw jednak zadałem sobie pytanie, czy jestem godzien tego, by rzucić światło na władzę pierwszych i ostatnich pokoleń (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Mimo moich wątpliwości doszedłem do wniosku, że będę bardzo szczęśliwym człowiekiem, jeśli uda mi się uszczknąć choć nieco z jego światła, bym nie spadł w ciemne otchłanie, bym był godnym członkiem jego społeczności i w takim stanie umarł, by Bóg przebaczył mi moje grzechy i pozwolił Prorokowi wstawić się za mną w Dniu Sądu.

Przy pisaniu niniejszej pracy starałem się zachować odpowiedni jej rozmiar, unikając nadmiernego rozpisywania się, a z drugiej strony zbytniego skracania, które obniżyłoby jej wartość. Gdy napotykałem na duże rozbieżności w źródłach co do kolejności wydarzeń bądź szczegółów ich przebiegu, dokonywałem dodatkowych badań, a w tekście podawałem wersję najbardziej prawdopodobną. Niemniej jednak powstrzymałem się od podawania wszystkich dowodów, gdyż uczyniłoby to pracę zbyt długą. Przytaczałem je jedynie w wypadku, gdy ich brak mógłby wywołać zdziwienie czytelnika, bądź gdy większość innych badaczy opisujących dane wydarzenie podało wersję nieprawdziwą.

Boże, o Ty, Który posiadasz Wielki Tron, obdarz mnie Łaską w tym życiu i w życiu ostatecznym, albowiem Ty jesteś Przebaczący i Kochający.

Safi ar-Rahman al-Mubarakpuri
Uniwersytet Salaficki, Waranasi, Indie
piątek 24.07.1396 h. (23.07.1976)

1. Półwysep Arabski przed islamem

1.1 Półwysep Arabski

Półwysep Arabski od strony zachodniej sąsiaduje z Morzem Czerwonym i półwyspem Synaj, od wschodu z Zatoką Perską, od południa z będącym częścią Oceanu Indyjskiego Morzem Arabskim, a od strony północnej, od której połączony jest z kontynentem azjatyckim, z krajami Żyznego Półksiężycy, czyli Syrią i Mezopotamią. Jego powierzchnia wynosi około trzech milionów kilometrów kwadratowych. Ogromną większość powierzchni półwyspu zajmują tereny półpustynne i pustynne, co stanowiło dużą przeszkodę dla wszystkich najeźdźców, którzy próbowali okupować te ziemie. Stąd większość jego mieszkańców nie była poddana żadnym obcym strukturom władzy, mimo że przez długi czas sąsiedowali z dwoma wielkimi imperiami – Cesarstwem Rzymskim (później Bizancjum) i Persją.

Dzięki swojemu dogodnemu położeniu geograficznemu północ i południe półwyspu były miejscem powstania wielu państw, a także ośrodkiem handlowym, kulturalnym, religijnym i artystycznym.

1.2 Pochodzenie Arabów

Historycy podzielili Arabów na trzy kategorie wedle pochodzenia:

- Arabowie wymarli: te ludy, które wymarły już w starożytności, i o których dzisiaj niewiele wiadomo, takie jak Ad, Samud, Tasam, Dżadis, Imlak itp.;

- Arabowie pierwotni, zwani też Kahtanitami: ludy i plemiona wywodzące się od Jaruba bin Jaszdzuba bin Kahtana;

- Arabowie wywodzący się od syna Proroka Abrahama, Izmaela (niech będzie z nimi pokój), zwani także Adnanitami bądź Kajsytami.

Warto też wspomnieć o cywilizacji Nabatejczyków, którzy utworzyli silne państwo ze stolicą w Petrze. Przez długi czas nikt nie był w stanie ich pokonać, lecz ostatecznie udało się to Rzymianom.

Kolebką Arabów pierwotnych jest Jemen, a najbardziej znane grupy plemion spośród nich to Himjar (najbardziej znane plemiona z tej grupy to Zajd al-Dżumhur, Kuda'a i As-Sakasik(i Kahlan, w której skład wchodzi m.in.: Hamdan, Anmar, Taj, Mudhidż, Kinda, Lachmidzi, Dżuzam, Al-Azd, Al-Aus, Al-Chazradż oraz potomkowie syryjskich królów z dynastii Dżafna.

Z kolei Adnanici pochodzą od naszego Proroka Abrahama (niech będzie z nim pokój). Według jego długiej i powszechnie znanej historii jego niewolnica Hagar ich małym synem Izmaelem została wygnana i udała się do Hidżazu, gdzie zatrzymała się w wyschniętej dolinie, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Mekka i Święty Meczec. Abraham co jakiś czas odwiedzał wygnanego syna i jego matkę. Po pewnym czasie w dolinie zamieszkało jemeńskie plemię Dżurhum. To od nich Izmael nauczył się arabskiego, a gdy podrosł, ożenił się z kobietą spośród nich (było to już po śmierci Hagar). Po ślubie Izmaela Abraham i jego syn od podstaw wybudowali Kabę, po czym zgodnie z rozkazem Boga nakazali ludziom pielgrzymować do tego Domu Boga. Izmael pozostawił dwunastu męskich potomków, z których powstało dwanaście plemion, lecz znane są losy jedynie dwóch spośród nich.

Jednym z mieszkających w Mekce potomków Izmaela był Adnan, od którego wzięło się wyżej wymienione określenie Adnanici, i który jest dwudziestym pierwszym z kolei przodkiem Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w linii męskiej. Gdy Prorok wymieniał swoich przodków, dochodził do Adnana i mówił, że genealogdy kłamią (w przedmiocie dawniejszych przodków). Grupa uczonych uznała ów

hadis za mało wiarygodny (*da'if*) i po głębokich badaniach stwierdziła, że Adnana i Abrahama (niech będzie z nim pokój) dzieli około czterdziestu pokoleń.

Czterech synów wnuka Adnana, Nizara, stało się protoplastami czterech wielkich plemion arabskich: Ijad, Anmar, Rabi'a i Mudar. Z jednej z dwu odnóg tego ostatniego oddzieliło się plemię Kurajsz (Kurajscy), i to właśnie z kurajczyckiego rodu Banu Haszim Bóg Najwyższy wybrał Muhammada, syna Abd Allaha, syna Abd al-Muttaliba, syna Haszima do poniesienia misji proroczej. Potwierdzają to słowa samego Proroka , z nim pokój i błogosławieństwo) przekazane przez Muslima: „Bóg spośród potomstwa Abrahama wybrał Izmaela, spośród potomstwa Izmaela Kinanę, spośród potomstwa Kinany Kurajczytów, spośród Kurajczytów ród Haszima, a z rodu Haszima mnie”.

1.3 Organizacja polityczna Arabów

Niniejszy rozdział dotyczy sytuacji, jaka panowała na Półwyspie Arabskim przed islamem, a w szczególności historii politycznej i religijnej regionu. Omówienie ich pomoże w zrozumieniu przyczyn pewnych wydarzeń, które miały miejsce po pojawieniu się islamu na tamtych ziemiach.

Władcy Arabów dzielili się na dwie kategorie. Pierwsza z nich to władcy państw podległych sąsiednim monarchiom. Należeli do nich władcy Jemenu (poddani Etiopii), Ghassanidzi (wasale Bizancjum) oraz Lachmidzi ze stolicą w Al-Hira (podlegli Persji). Niektórzy z nich byli koronowani i nosili tytuł króla, choć nie oznaczało to ich niezależności.

Druga kategoria to władcy państw niezależnych. Warto wspomnieć, że było wielu władców plemiennych, którzy – mimo że nie byli koronowani – cieszyli się nie tylko nie mniejszą władzą i wpływami niż królowie, lecz także całkowitą niezależnością.

Jemen

Leżący na południu Półwyspu Jemen był kolebką wielu rozwiniętych cywilizacji, takich jak wspomniane w Biblii królestwo Saby, a także Himjar, które trwało od ok. 115 r. przed urodzeniem Jezusa (niech będzie z nim pokój) do 300 r. po jego urodzeniu. Jednym z głównych powodów upadku królestwa himjaryckiego było przejście lądowych szlaków handlowych na północy Hidżazu przez Nabatejczyków, a następnie morskich, prowadzących przez Morze Czerwone, przez Rzymian. W latach 340-378 kalendarza gregoriańskiego osłabiony przez walki plemienne Jemen był okupowany przez Etiopczyków. Około roku 450 doszło do wydarzenia przełomowego dla ówczesnego Jemenu, a mianowicie przerwania tamy w miejscowości Marib – stolicy królestwa Saby – co ostatecznie położyło kres wielkim cywilizacjom starożytnego Jemenu. W 523 roku żydowski władca Jemenu Zu Nuwas poprowadził brutalną kampanię przeciwko chrześcijanom z Nadżranu, próbując nawrócić ich siłą na judaizm. Gdy ci odmówili, władca nakazał wykopać rowy i spalić w nich nieposłusznych. To wydarzenie jest opisane w osiemdziesiątej piątej surze Koranu. Dwa lata później kraj ten po raz drugi został zajęty przez Etiopczyków, których okupacja trwała pół wieku. To właśnie w tym okresie etiopski władca Abraha bezskutecznie próbował zburzyć Kabę, a jego wyprawa jest dobrze znana w świecie muzułmańskim jako historia „towarzyszy słonia” (szczegółowo będzie ona omówiona nieco później). Tuż przed przyjściem islamu mieszkańcy Jemenu na pomoc przeciwko Etiopczykom wezwali Persów, przez co kraj stał się na kilka lat perską prowincją.

Irak

Arabowie pojawili się na terenie Iraku około III wieku n.e. wg rachuby chrześcijańskiej. Ziemi te należały do perskiego państwa Sasanidów, którzy na jego zachodnich granicach ustanowili państwo buforowe ze stolicą w mieście Al-Hira, rządzone przez arabskie plemię Lachmidów. Miało to służyć ochronie granic państwa perskiego przed najazdami

koczowniczych plemion arabskich oraz przed zagrożeniem ze strony arabskiego państwa Ghassanidów, które z kolei było podległe Bizancjum. Warto wspomnieć, że tuż po narodzinach Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomiędzy Lachmidami a władzami perskimi wybuchł konflikt, w wyniku którego ta druga strona odniosła porażkę. Było to pierwsze w historii zwycięstwo Arabów nad Persami. Po tym wydarzeniu król perski ustanowił w Al-Hirze swojego namiestnika, lecz w 632 roku namiestnictwo powróciło do Lachmidów. Nie na długo, bo tylko na osiem miesięcy – wkrótce na czele wojsk muzułmańskich przybył Chalid bin al-Walid.

Syria

W wyniku wędrówek ludów po Półwyspie Arabskim należący do grupy plemion Kuda'a klan Ad-Dadża'ima zamieszkał na obrzeżach Syrii. Ich obecność wkrótce wykorzystali Rzymianie – wybrali spośród nich króla, który rządził państwem buforowym, mającym chronić Imperium Rzymskie przed arabskimi plemionami koczowniczymi i Persami. Okres panowania Ad-Dadża'ima przypada na drugi wiek po narodzeniu Jezusa. Ich władzę zakończyło przybycie innego plemienia arabskiego, Al-Ghassan, z którego obecności Rzymianie skorzystali w podobny sposób. Stolicą Ghassanidów był Dumat al-Dżandal, a ich panowanie skończyło się dopiero w trzynastym roku hidżry wraz z bitwą Jarmuk, po której przyjęli zwierzchnictwo drugiego kalifa muzułmańskiego, Umara bin al-Chattaba, (niech Bóg będzie z niego zadowolony).

Hidżaz

Izmael, pokój z nim, sprawował nieprzerwane przywództwo nad Mekką aż do śmierci. Po nim rolę tę przejęło po kolei jego dwóch synów, a po nich władza przeszła w ręce plemienia Dżurhum. Rola polityczna potomków Izmaela wzrosła dopiero za czasów Adnana. W późniejszym czasie plemię Dżurhum zaczęło źle traktować przybywających do Mekki i marnotrawić majątki przywożone do Kaby przez pielgrzymów. Wzbudziło to gniew potomków Adnana, a gdy w okolicach Mekki zamieszkało plemię Chuza'a, wykorzystano nienawiść pomiędzy Adnanitami i mieszkańcami Mekki, by w połowie drugiego wieku po narodzeniu Jezusa wypędzić stamtąd Dżurhum. Adnanici rozproszyli się po Półwyspie Arabskim, a w okolicach Mekki pozostały klany Banu Kinana, w tym Kurajszyci, którzy po stoczeniu bitwy z Chuza'a (historycy podają różne jej przyczyny), wyparli ich i w ok. 440 roku kalendarza gregoriańskiego przejęli władzę nad Mekką pod wodzą emira Kusajja.

Warto wspomnieć, że Kusajj zachował przywileje i funkcje poszczególnych klanów w zakresie opieki nad pielgrzymami oraz Kabą; ustanowił także pewnego rodzaju parlament lokalny, gdzie Kurajszyci podejmowali decyzje drogą narady. Owa siedziba (zwana po arabsku *Dar an-Nadwa*) znajdowała się naprzeciwko północnej ściany Kaby.

Emir Kusajj sprawował pięć funkcji przywódczych i honorowych:

- przewodniczył wspomnianej wyżej radzie, na której dyskutowano nad sprawami dużej wagi i zawierano akty małżeńskie;
- sprawował pieczę nad chorągwią, co znaczy, że wszelkie decyzje o prowadzeniu walk podejmował wyłącznie on;
- był odpowiedzialny za opiekę nad Kabą (tylko on mógł otworzyć jej drzwi);
- dbał o pojenie pielgrzymów, przygotowując dla nich naczynia z wodą, do której dla osłody wkładano nieco daktyli i rodzynek;
- nadzorował doroczne zbieranie podatku, który nałożył na Kurajszytów, a dochody z niego były przeznaczane na pożywienie dla ubogich pielgrzymów.

Po śmierci Kusajja powyższe funkcje przejął jego syn Abd Manaf, lecz gdy i ten umarł, kwestia ich sprawowania zrodziła konflikt pomiędzy wnukami Kusajja. Już miało dojść do walki zbrojnej, gdy Kurajszyci postanowili pójść na ugodę i rozdzielili funkcje pomiędzy

klany. I tak, od tamtej pory, synowie Abd Manafa byli odpowiedzialni za karmienie i pojenie pielgrzymów, a synowie jego brata, Abd ad-Dara, przewodzili radzie, dzierżyli chorągiew i zajmowali się Kabą. Synowie Abd Manafa postanowili wyłonić jedną osobę, która będzie wykonywać te zadania i wylosowali Haszima. Po jego śmierci funkcje przejął jego brat Al-Muttalib, a następnie Abd al-Muttalib, syn Haszima i dziadek Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Po nadejściu islamu zadania te wypełniał Al-Abbas, syn Abd al-Muttaliba.

W emiracie mekkańskim, w którym istniały już pewne elementy organizacji państwowej, istniały także inne funkcje i urzędy, sprawowane przez oddzielne rody, odpowiedzialne za sprawowanie pieczy nad kultem religijnym, arbitraż, organizację narad, sądownictwo, sprawy wojskowe oraz wysyłanie posłów do ludów mieszkających poza Mekką.

Powiedzieliśmy już o wędrownych plemionach kahtanicznych i adnanickich, a także o arabskich państwach w Al-Hira i na Pustyni Syryjskiej, i o formalnie podporządkowanych im plemionach. W przeciwieństwie do tych ostatnich mieszkańcy wnętrza Półwyspu Arabskiego cieszyli się całkowitą niezależnością.

Każde plemię miało swojego przywódcę bądź przywódców, a także pewnego rodzaju mały rząd. Jedność polityczna plemienia opierała się na więzach krwi oraz wymianie korzyści w zakresie ochrony terytorium przed atakiem z zewnątrz.

Wodzowie plemienni byli władcami absolutnymi, a ich opinie i decyzje w sprawach wojny i pokoju zawsze znajdowały posłuch u poddanych. Często dochodziło do konfliktów o władzę pomiędzy braćmi stryjecznymi, którzy konkurowali ze sobą, okazując gościnność, hojność, szlachetność i odwagę, by zdobyć uznanie w oczach ludzi, a zwłaszcza poetów, których słowa w tamtych czasach miały bardzo duże znaczenie. Przywódcy plemienni cieszyli się ponadto specjalnymi przywilejami, takimi jak duży udział w zdobyciach wojennych.

Ogólna sytuacja polityczna na Półwyspie Arabskim

Trzy obce państwa (Bizancjum, Etiopia i Persja) traktowały podporządkowane sobie terytoria Półwyspu Arabskiego jako źródło dochodów i innych korzyści materialnych. Mieszkańcy tych terenów cierpieli ucisk ze strony swych panów, którzy nie dbali o ochronę ich praw. Z kolei pomiędzy niezależnymi plemionami zamieszkującymi wnętrza Półwyspu Arabskiego wybuchały lokalne konflikty, a nie istniała żadna siła ani autorytet, które byłyby w stanie te ludy zjednoczyć.

Arabowie patrzyli na emirat mekkański z dużym szacunkiem i poważaniem, uważając go za ważny ośrodek kultu religijnego. W rzeczywistości przywództwo Mekkańczyków opierało się na władzy zarówno świeckiej, jak i religijnej; Kurajczycy byli uznawani za opiekunów Świętego Domu, przybywających doń pielgrzymów oraz za wykonawców prawa abrahamowego. Pomimo stosunkowo dobrze rozwiniętej struktury władzy ich państewko było słabe, co potwierdził najazd Etiopczyków.

1.4 Wierzenia i zwyczaje Arabów przed islamem

Większość Arabów odpowiedziała na wezwanie Izmaela do religii jego ojca, Abrahama (niech będzie z nimi pokój) i wyznawała jego monoteistyczną religię, lecz po pewnym czasie mieszkańcy Półwyspu Arabskiego zaczęli zapominać o jej podstawach. Pewnego razu Amr bin Lahj – wódz plemienia Chuza'a, cieszący się wśród ludzi dużym posłuchem jako szlachetny i religijny człowiek – po podróży do Syrii przywiózł do Kaby posąg Hubala (pierwotnie był to bóg asyryjski) i wezwał ludzi do oddawania mu czci. Mekkańczycy usłuchali go, a ich śladem poszli inni mieszkańcy Hidżazu, którzy w następnych latach zaczęli czcić Manat, Allat i Al-Uzzę, a jeszcze później kolejne bożki. Wkrótce każde plemię miało własny posąg, a w samej Kabie liczba figurek osiągnęła trzysta sześćdziesiąt; warto

wspomnieć, że wszystkie posągi bożków w Mekce zostały później zniszczone, kiedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego zwolennicy powrócili do Mekki.

Bałwochwalstwo stanowiło podstawową różnicę pomiędzy wierzeniami *dżahiliji*¹ a islamem, którego istotą jest *tauhid* (całkowite jedynobóstwo), od którego przedislamscy Arabowie odeszli. Mimo to uważali, że cały czas podążają za religią Abrahama, ponieważ czcili także Boga Jedynego, jednak dodawali Mu współtowarzyszy, którzy mieli zbliżać ich do Niego i być pośrednikami między ludźmi a Bogiem.

Kultowi bożków z czasem zaczął towarzyszyć cały system obrzędowy – modlono się do nich, zanoszono do nich prośby, wybijano im pokłony, składano ofiary. Koran jasno potwierdza, że arabscy politeiści dzielili swoje plony i trzody przeznaczone na ofiary na to, co było poświęcone Bogu i na to, co było przeznaczone dla bożków, których dodano Mu jako współtowarzyszy:

„Oni przeznaczają Bogu pewną część z tego, co on sprawił, iż wyrosło – z plonów pola i z trzód – i mówią: *To jest dla Boga!* – tak oni twierdzą – *a to jest dla naszych współtowarzyszy!* Lecz to, co jest dla ich współtowarzyszy, nie dochodzi do Boga; a to, co jest przeznaczone dla Boga, dochodzi do ich współtowarzyszy. Jakże złe jest ich rozumowanie!”².

Innym zwyczajem, także potępionym przez Koran, było uświęcanie zwierząt i poświęcanie ich bożkom. Zwierzę stawało się uświęcone w pewnych przypadkach; na przykład wielbłądzica, która urodziła dziesięć samic jedną po drugiej, stawała się uświęcona – nie można było jej ujeżdżać ani korzystać z jej wełny, a jej mleko mogli pić tylko goście. Uświęcona stawała się także owca, która urodziła dziesięć samic w pięciu kolejnych ciążach; jedzenie mięsa jej kolejnego potomstwa było dozwolone tylko dla mężczyzn.

Kolejną tradycją *dżahiliji* była gra *majsir* (także kilkakrotnie wspomniana w Koranie; słowo *majsir* w prawie muzułmańskim odnosi się do zakazanego przez islam hazardu wszelkiego rodzaju), która polegała na losowaniu strzał. Pierwotnie ten, kto przegrał, musiał zabić jednego wielbłąda i obdarować jego mięsem biednych, jednak późniejsze wypaczenia sprawiły, że *majsir* stała się grą hazardową, w której niekiedy przegrywano cały majątek, a nawet przegrany stawał się niewolnikiem zwycięzcy. Między innymi z tego względu *majsir* i wszelki hazard są tak surowo potępione w Koranie i zakazane wszystkim muzułmanom.

Rozpowszechnione były wszelkiego rodzaju zabobony i przesady, a Arabowie znani byli z tego, że mieli bardzo wielu wróżbitów, którzy zwykle specjalizowali się we wróżeniu z gwiazd albo z lotu ptaków – na przykład ptaki przelatujące z prawej strony karawany uznawano za dobrą wróżbę, a ptaki przelatujące z lewej strony karawany za zły znak. Pecha miały przynosić także niektóre dni, miesiące, zwierzęta, domy bądź kobiety. Wierzono, że duch zabitego, który nie został pomszczony, stawał się sową latającą po pustyni aż do momentu, gdy zabitego pomszczono. Wiarę we wszelkiego rodzaju wróżby i zabobony także miał później zwalczać islam.

Wśród Arabów z okresu *dżahiliji* pozostało jeszcze nieco z religii Abrahama (niech będzie z nim pokój). Cały czas odprawiano nakazane przez Abrahama pielgrzymki do Mekki. Warto zauważyć, że wiele z rytuałów pielgrzymkowych tuż przed nadejściem islamu było podobnych do tych, które obowiązują muzułmanów do dzisiaj. Jednakże niektóre obrzędy zostały dodane w okresie pogańskim, jak na przykład ustanowienie jednych rytuałów dla mieszkańców Mekki i innych dla pozostałych pielgrzymów, zakaz wchodzenia do domów zbudowanych z włosia zwierzęcego podczas stanu uświęcenia, zakaz jedzenia suszonego jogurtu i gotowanego tłuszczu oraz możliwość schronienia się w cieniu jedynie domu z cegły.

¹ Słowo *al-dżahillija* to określenie okresu poprzedzającego misję Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i oznacza w języku arabskim niewiedzę lub ignorancję.

² Koran, 6:136.

Ludzie spoza Mekki podczas okrażenia Kaby musieli być ubrani tak, jak Kurajscy, a jeśli nie posiadali takiego ubrania, to mężczyźni robili okrażenie nago, a kobiety jedynie w skąpym ubraniu. Do tej kwestii odniósł się następujący werset koraniczny:

„O, dzieci Adama! Ubierajcie się czysto i pięknie do każdego aktu modlitewnego!”³

Poza bałwochwalcami część Arabów (choć nie ci, którzy mieszkali w Mekce) wyznawała chrześcijaństwo (były to raczej monoteistyczne gałęzie chrześcijaństwa, jak arianizm czy nestorianizm), byli też Żydzi i Arabowie wyznający judaizm. Obecność Żydów na Półwyspie Arabskim wynikała przede wszystkim z osadnictwa żydowskiego, które rozwinęło się w okresie niewoli babilońskiej, a w późniejszym czasie – po zajęciu Palestyny przez Rzymian. Żydzi zamieszkiwali przede wszystkim w Jasrib (późniejszej Medynie), Chajbar i Tajma, gdzie założyli osady i forty. Pod wpływem przybyszów część miejscowej ludności arabskiej przyjęła judaizm. W momencie pojawienia się islamu najbardziej znanymi plemionami żydowskimi na Półwyspie Arabskim (spośród około dwudziestu) były Chajbar, An-Nadir, Al-Mustalik, Kurajza oraz Kajnuka. Z kolei w Jemenie judaizm pojawił się za sprawą pewnego człowieka imieniem Tubban Asad Abi Karb, który przyjął judaizm w Jasrib, a następnie wraz z dwoma rabinami spośród Banu Kurajza pojechał do Jemenu, gdzie wyznanie mojżeszowe zaczęło zdobywać rzesze wyznawców. Po nim nad Jemenem przejął władzę jego syn Jusuf Zu Nuwas, który – jak już wspomniano – najechał chrześcijan z Nadżranu i nakazał im przyjąć judaizm. Gdy tamci odmówili, kazał wykopać rowy, w których spalił ich wszystkich – wraz z kobietami, dziećmi i starcami – żywcem. Uważa się, że w tej masakrze, która miała miejsce w październiku 523 roku, zginęło od dwudziestu do czterdziestu tysięcy ludzi. Wspomina o tym osiemdziesiąta piąta sura Koranu.

Chrześcijaństwo z kolei pojawiło się wśród Arabów za sprawą okupacji etiopskich, z których pierwsza przypadła na lata 340-378. Podczas kolejnej etiopskiej okupacji Jemenu władca Abraha prowadził intensywną działalność misyjną, ponadto próbował narzucić Arabom Jemen (zamiast Mekki) jako cel pielgrzymek. W Nadżranie pojawił się pustelnik imieniem Fabimion, który przekonał mieszkańców miejscowości do przyjęcia chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo przyjęli także sąsiadujący z Rzymianami Ghassanidzi, plemiona Taghlib i Taj, a także niektórzy z władców Al-Hiry.

Religia czcicieli ognia znalazła swoich zwolenników wśród Arabów mieszkających w pobliżu Persji – w Iraku, Bahrajnie (współczesna prowincja Al-Ahsa), a także – za czasów panowania perskiego – w Jemenie.

Na Półwyspie Arabskim mieszkali także sabejczycy, których wyznanie w zamierzchłych czasach było rozpowszechnione wśród mieszkańców Syrii i Jemenu, lecz w czasie pojawienia się islamu niewielkie ich społeczności zamieszkiwały jedynie Irak i wybrzeża Zatoki Perskiej.

1.5 Obraz przedmuzułmańskiego społeczeństwa arabskiego

W ówczesnym społeczeństwie arabskim istniało wiele warstw i środowisk, które różniły się od siebie pod względem pozycji i statusu. W najuboższych rodzinach pozycja kobiety była stosunkowo wysoka, a jej wola i słowo miały nieraz duże znaczenie. Niejedna kobieta swoim postanowieniem godziła zwaśnione plemiona bądź rozpalala pomiędzy nimi ogień wojny. Jednakże to mężczyzna był bezspornym przywódcą rodziny, a ślub odbywał się pod nadzorem męskich opiekunów kobiety, która nie miała prawa sprzeciwić się ich woli.

W innych środowiskach z kolei panowała rozpusta i brak niemal wszelkich norm moralnych dotyczących współżycia mężczyzny i kobiety. Nie było żadnych ograniczeń dotyczących wielożeństwa. Rozpowszechniona była prostytutka i domy publiczne (zwykle

³ Koran, 7:31.

oznaczane flagami). Często kilku (do dziesięciu) mężczyzn szło razem do jednej kobiety, a jeśli ona po tym spotkaniu zaszła w ciążę, wybierała, który z nich ma być ojcem jej dziecka – i nie było możliwości odwołania się od jej wyboru. Często mężowie wysyłali swoje żony (zwykle wtedy, kiedy skończyła się im miesiączka) do innego mężczyzny (szanowanego lub dzielnego), żeby współżyły z nim tak długo, aż zajdą z nim w ciążę – a dziecko, które urodziło się z takiego stosunku, było dzieckiem męża tej kobiety, a nie mężczyzny, z którym je poczęła.

Innym zwyczajem *dżahilliji* było uważanie narodzin córki za coś gorszego od narodzin syna, co doprowadziło do zwyczaju grzebania narodzonych dziewczynek żywcem. O tej praktyce (potępionej później przez islam) także wspomina Bóg w Koranie, np. w Surze Al-An'am, gdzie mówi:

„W ten sposób ich współtowarzysze fałszywie upiększają wielu bałwochwalcom zabijanie dzieci, aby ich zniszczyć i zaciemnić im ich religię”⁴.

Więzi, łączące mężczyznę z jego bratem, kuzynami i klanem były bardzo silne, a wielu Arabów było gotowych oddać życie w obronie plemienia. Hasłem przedislamskich Arabów było „Pomóż swojemu bratu wtedy, gdy dzieje mu się krzywda, i wtedy, gdy ją wyrządza”, jednakże islam zmodyfikował tę zasadę tak, że bratu wyrządzającemu krzywdę należy pomóc w tym, by przestał ją wyrządzać. Niemniej jednak także pomiędzy plemionami, które łączyło pochodzenie od jednego przodka, jak na przykład pomiędzy Al-Aus i Al-Chazradż czy Bakr i Taghlib, wybuchały wojny o władzę czy z powodu spraw honorowych.

Relacje pomiędzy plemionami były bardzo różne – często dochodziło do regularnych wojen. Z drugiej strony podobieństwo wierzeń i zwyczajów zmniejszało nieco napięcia pomiędzy nimi. Czasem plemiona łączyły się w większe grupy dzięki stosunkom poddaństwa bądź sojuszom. Okresem wytchnienia i spokoju były święte miesiące, podczas których zakazane było prowadzenie jakichkolwiek walk.

Sytuacja gospodarcza

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem zdobywania środków do życia wśród mieszkańców Półwyspu Arabskiego był handel. Rzemiosłem, takim jak tkactwo czy wyprawianie skór, zajmowali się głównie mieszkańcy Jemenu, Al-Hiry oraz pogranicza Syrii. Z kolei w centralnej części Półwyspu Arabskiego ludzie hodowali zwierzęta, czasem uprawiali rolę, a niemal wszystkie kobiety arabskie zajmowały się przędzeniem. Ogólny poziom życia materialnego w przedislamskim społeczeństwie arabskim był bardzo niski, a nędza i głód były powszechne.

Szlachetne cechy Arabów

Z jednej strony wśród ludzi *dżahiliji* było wiele podłych zwyczajów, lecz z drugiej posiadali także cnoty i szlachetne cechy charakteru. Jednymi z nich były hojność i gościnność, często opiewane w staroarabskich poematach. Gdy gość przychodził do cierpiącego chłód i głód Araba, który nie posiadał niczego poza jedną wielbłądzicą, mógł liczyć na to, że gospodarz poświęci dlań swoje zwierzę.

Powodem do dumy u pogańskich Arabów było powszechne pijaństwo, a poezja muzułmańska często opiewała mocno zakrapiane winem posiedzenia.

Sposobem na okazanie szczodrości była wspomniana wyżej gra *majsir*, jako że początkowo wygrana była przeznaczana na karmienie biednych. Koran początkowo nie

⁴ Koran, 6:137

zaprzeczał korzyściom płynącym z alkoholu i gry *majsir*, jednakże zaznaczył, że ich zło jest większe niż pożytek z nich⁵.

Obietnica u Arabów przedmuzułmańskich była niemal religijną świętością. Jeśli było to konieczne, dla jej dotrzymania poświęcali własne dzieci i domostwa. Ich duma i zapalczywość były tak silne, że wystarczyło jedno słowo obelgi, by sięgnęli po swoje miecze i prowadzili walkę na śmierć i życie. Gdy postanowili uczynić coś, co mogło przynieść im sławę i splendor, nic nie było w stanie ich przed tym powstrzymać, byli gotowi ryzykować własnym życiem.

Wśród nieskażonych złem życia miejskiego Beduinów panowała dobroduszość, szczerłość i prawdomówność, a zdrada i oszustwo należały do rzadkości, podobnie jak u innych Arabów okresu przedmuzułmańskiego.

Być może te szlachetne cechy – obok ważnego położenia geograficznego Półwyspu Arabskiego – zadecydowały o wybraniu Arabów do rozgłoszenia przesłania islamu całej ludzkości. Mimo że ich zachowania często miały bolesne i szkodliwe konsekwencje, to w swojej istocie były cenne i, tak jak islam, przyniosły ludzkości wiele dobrego. Bodajże najbardziej pożytecznym przymiotem przedmuzułmańskich Arabów, po dotrzymywaniu obietnic, było poczucie godności oraz upór, jako że nie można zwyciężyć nad złem i zepsuciem ani zaprowadzić sprawiedliwości i dobra inaczej, jak tylko z wielką determinacją i stanowczością.

2. Pochodzenie Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego rodzina

Prorok Muhammad był dalekim potomkiem Proroków Abrahama i Izmaela, od którego wywodzą się Adnanici. Genealodzy i historycy są zgodni co do linii jego męskich przodków, dochodzącej do Adnana, podczas gdy linia łącząca Adnana z Abrahamem i Abrahama z ojcem ludzkości, Adamem, jest przedmiotem sporów wśród uczonych. Muhammad pochodził z plemienia Kurajszytów – które, jak wyżej wspomniano, kilkaset lat przed narodzinami Proroka przejęło opiekę nad pielgrzymami, zdążającymi do sanktuarium Kaby – i z rodu Haszymitów, którego nazwa wzięła się od Haszima, pradziadka Proroka.

Haszim zajmował się opieką nad pielgrzymami, a także zapoczątkował wyprawy handlowe karawan z Mekki – zimą do Jemenu, latem do Syrii, o czym wspomina 106. sura Koranu. Dzięki tym karawanom wzrosło znaczenie Mekki jako ośrodka handlowego, a niektórzy jej mieszkańcy znacznie się wzbogacili.

Kiedy w 497 roku Haszim pojechał z jedną z karawan do Syrii, jego pozostawiona w Jasrib żona Salma urodziła syna. Niestety Haszim nie zobaczył swojego dziecka, zmarł bowiem w drodze powrotnej i został pochowany w palestyńskiej prowincji Gaza. Synka nazwano Szajba – co po arabsku znaczy Siwy – z racji tego, że od najmłodszych lat część jego włosów była koloru białego.

Gdy Szajba już nieco podrośł, brat zmarłego Haszima, Al-Muttalib, pojechał po chłopca do Jasrib, aby zapewnić mu utrzymanie i opiekę. Gdy wracali do Mekki, jechali na jednym wielbłądzie i ludzie, myśląc, że Al-Muttalib przywiózł niewolnika, powiedzieli: „To niewolnik Al-Muttaliba” (ar. *Abd al-Muttalib*). Mimo że sytuacja się wyjaśniła, to przeważnie tak przyłgnęło do Szajby, że zaczął być powszechnie nazywany Abd al-Muttalib. Abd

⁵ Koran, 2:219.

al-Muttalib odziedziczył po ojcu – za pośrednictwem stryja Al-Muttaliba – wysoką i szanowaną pozycję wśród mieszkańców Mekki.

Gdy Al-Muttalib zmarł, jego brat Naufal zawłaszczył cały dochód Abd al-Muttaliba. Gdy ten poprosił Kurajszytów o pomoc w odzyskaniu majątku od stryja, tamci odmówili, oświadczając, że nie będą się mieszać w sprawy rodzinne. Wówczas zwrócił się o pomoc do swych wujów z klanu Banu an-Nadżdżar. Wkrótce jeden z nich – Abu Sad bin Udajj – przyjechał na czele osiemdziesięciu jeźdźców i zatrzymał się w pobliżu Mekki. Abd al-Muttalib podszedł do niego i zaprosił do swego domu, jednak ten odmówił przyjęcia zaproszenia, póki nie porozmawia z Naufalem. Abu Sad podszedł do siedzącego przed Kabą (wśród przywódców kurajszyckich) Naufala, wyciągnął swój miecz i zagroził:

– Na Pana tego Domu! Jeśli nie zwrócisz mojemu siostrzeńcowi tego, co mu zabrałeś, będziesz miał do czynienia z tym mieczem!

Naufal odparł pospiesznie:

– Już wszystko zwracam!

Wkrótce po tym wydarzeniu Naufal sprzymierzył się z klanem Banu Abd Szams bin Abd Manaf przeciwko Banu Haszim. Natomiast plemię Chuza'a, gdy jego członkowie zobaczyli pomoc udzieloną Abd al-Muttalibowi przez Banu an-Nadżdżar, i stwierdzili, że Abd al-Muttalib jest z nimi spokrewniony, zawarło przymierze z Banu Haszim przeciwko Banu Abd Szams i Naufalowi. Ten właśnie sojusz miał później doprowadzić do odzyskania Mekki przez muzułmanów.

Dwa ważne wydarzenia z życia Abd al-Muttaliba (który miał trzech braci i pięć siostr) to odkopanie źródła Zamzam i wyprawa Abrahę na Mekkę.

Odkopanie Zamzam zostało zlecone Abd al-Muttalibowi – miał sen, w którym usłyszał nakaz, że właśnie on ma to zrobić. Podczas odkopywania źródła znalazł broń i złoto, pozostawione przez zmuszone do opuszczenia Mekki plemię Dżurhum. Złoto przetopiono i zrobiono z niego drzwi do Kaby. Kurajszycki również chcieli uczestniczyć w tych pracach, lecz Abd al-Muttalib przekonywał, że to właśnie on jest do nich wyznaczony. Gdy Bóg ukazał im znaki potwierdzające jego słowa, Abd al-Muttalib w ramach wdzięczności przysiągł sobie, że jeśli będzie miał dziesięciu synów i wszyscy osiągną wiek dojrzały, jednego z nich złoży w ofierze przy Kabie.

Z kolei w roku nazwanym Rokiem Słonia Abd al-Muttalib pojechał do stanowisk nacierającej w kierunku Mekki armii Abrahę, który na jego widok zszedł z tronu (to pokazuje, że Abd al-Muttalib musiał być człowiekiem szanowanym nie tylko w Mekce) i zapytał, czego ten od niego chce. Wtedy Abd al-Muttalib poprosił króla, żeby ten oddał mu jego dwieście wielbłądów, które zostały zabrane przez królewskie wojsko. Abraha, który chciał zburzyć Kabę, aby ludzie pielgrzymowali do świątyni, którą kazał zbudować w Jemenie, a nie do Mekki, zdziwił się, że Abd al-Muttalib prosi go o tak błahą rzecz. Wtedy Abd al-Muttalib odpowiedział: „Ja jestem panem tych wielbłądów i o nie się troszczę, a Dom, który ty chcesz zburzyć, ma swojego Pana, i On zatroszczy się o ten Dom”. Co było dalej, o tym mówi Koran:

„W Imię Boga Miłosiernego, Litościwego!

Czy nie widziałeś, jak postąpił twój Pan z towarzyszami słonia?

Czy nie zniweczył ich podstępny?

Czy nie wysłał przeciwko nim ptaków lecących stadami,

Które obrzuciły ich kamieniami z palonej gliny?

I uczynił ich jak objedzone pole zboża”⁶.

⁶ Koran, Sura 105.

Wyprawa Abrahy miała miejsce pięćdziesiąt bądź – jak podają inne źródła – pięćdziesiąt pięć dni przed narodzinami Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a jej klęska przypadła na koniec lutego bądź początek marca 571 roku wg rachuby chrześcijańskiej.

Wyprawa Abrahy i związane z nią wydarzenia przyciągnęły uwagę części ówczesnego cywilizowanego świata. Późniejsze pojawienie się Ostatniego Proroka właśnie w tamtym miejscu wyjaśniło fakt, czemu Bóg wsparł bałwochwalców przeciwko wyznawcom chrześcijaństwa.

Według większości źródeł Abd al-Muttalib rzeczywiście doczekał się dziesięciu synów – Al-Harisa, Az-Zubajra, Abu Taliba, Abd Allaha, Hamzy, Abu Lahaba, Al-Ghidaka, Al-Mikwama, Safara i Al-Abbasa. Miał także sześć córek: Umm al-Hakim, Barra, Atika, Safijja, Arwa i Umajma. Gdy postanowił wypełnić swoje przyrzeczenie, przygotował strzały z imionami synów do losowania i wyciągnął tę z imieniem Abd Allah – czym Abd al-Muttalib bardzo się zmartwił, bo był to jego ulubiony syn, którego matką była Fatima bint Amr. Wtedy doradzono mu, by zrobił losowanie między Abd Allahem a dziesięcioma wielbłędami, a jeśli los wskaże Abd Allaha, niech doda jeszcze dziesięć wielbłędów – i losuje tak aż do chwili, kiedy los padnie na wielbłądy. Tak się stało, a gdy liczba wielbłędów osiągnęła sto, los wskazał zwierzęta. Wszystkie zostały zarżnięte, a ich mięsa nie jadł żaden człowiek ani zwierzę, lecz w całości zostało poświęcone bożkowi Hubalowi. Warto wspomnieć, że od tamtej pory odszkodowanie za zabójstwo, wynoszące u Kurajszytów dziesięć wielbłędów, zostało zwiększone do stu i pozostało na tym poziomie, gdy przyszedł islam. Relacjonowano, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nazywał siebie czasem „synem dwóch ofiarowanych”, mając na myśli swojego ojca i Izmaela, syna Abrahama (niech będzie z nimi pokój).

Kiedy Abd Allah dorósł, jego ojciec wybrał mu za żonę Aminę bint Wahb, która należała wówczas do najmożniejszych kobiet spośród Kurajszytów. Krótko po ślubie Abd Allah wybrał się w podróż, podczas której zachorował i zmarł, a miał wtedy zaledwie dwadzieścia pięć lat. Wedle większości historyków jego śmierć nastąpiła, gdy Amina była jeszcze w ciąży, choć niektórzy utrzymują, że zdarzyło się to około dwóch miesięcy po narodzinach Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wszystko, co Abd Allah pozostawił w spadku, to pięć wielbłędów, owca i niewolnica etiopska o imieniu Baraka i przydomku Umm Ajman, która była opiekunką Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

3. Od narodzin Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Objawienia

Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) urodził się w poniedziałek dziewiątego dnia miesiąca rabi al-awwal w roku, który Arabowie nazwali Rokiem Słonia, od nieudanej wyprawy Abrahy na Mekkę, co wedle historyków odpowiada dwudziestemu bądź dwudziestemu pierwszemu dniu kwietnia 571 roku po narodzinach Jezusa.

Relacjonowano, że narodzinom Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) towarzyszyły różne znaki – na przykład jego matka zobaczyła światło, które oświeciło zamki Syrii, a w Persji zatrzęsł się pałac królewski i po raz pierwszy zgasł święty wieczny ogień.

Kiedy matka Muhammada, Amina, zawiadomiła Abd al-Muttaliba o narodzinach wnuka, ten wziął go i poszedł z nim do Kaby, żeby podziękować Bogu, po czym nadał dziecku imię Muhammad, co znaczy Wychwalony albo Wysławiony. Co ciekawe, chociaż samo słowo jest czysto arabskie, takie imię nie było znane u Arabów. Zgodnie z tradycją sięgającą czasów Abrahama, pokój z nim, siódmego dnia po narodzinach Muhammad został obrzezany, a obrzezania dokonał Abd al-Muttalib.

Pierwszą jego karmicielką – po matce – była Saubijja, niewolnica Abu Lahaba. Przed Muhammadem karmiła Hamzę ibn Abd al-Muttaliba, a po nim Abu Salmę ibn Abd al-Asada al-Machzumiego.

3.1 U plemienia Banu Sad

W tamtych czasach pośród Arabów osiadłych panował zwyczaj szukania dla małego dziecka karmicielki spoza miasta, najczęściej spośród Beduinów, którym zwykle oddawano dzieci na wychowanie. Na pustyni było mniej chorób i nieczystości, a powietrze było zdrowsze; dzieci lepiej się wychowywały i stawały się bardziej zahartowane. Dlatego mały Muhammad również został oddany do wykarmienia kobiecie beduińskiej – Halimie bint Abi Zu'ajb z plemienia Banu Sad, a oto w jaki sposób to się stało:

Pewnego razu kobiety z plemienia Banu Sad w towarzystwie swoich mężów jechały do Mekki, by znaleźć dzieci, które mogłyby wziąć na wykarmienie za wynagrodzeniem. Był to bardzo suchy rok, a ludzie z plemienia cierpieli głód. Halima relacjonowała, że ona i jej mąż nie mogli spać w nocy przez ich małego synka, który płakał z głodu. Kiedy dotarli do Mekki, okazało się, że wszystkie dzieci już zostały zabrane do wykarmienia i pozostał tylko mały Muhammad, za którego wykarmienie nie można było spodziewać się dużego wynagrodzenia, ponieważ jego ojciec już nie żył. Mimo to mąż Halimy powiedział: „Trudno, weźmy tego sierotę, może Bóg przyniesie nam dzięki temu jakieś błogosławieństwo”.

Kiedy Halima z dzieckiem i z mężem wracała do siebie, okazało się, że i ona, i wielbłądzica mają nagle bardzo dużo pokarmu, tak że mleka starczyło i dla dorosłych, i dla dzieci. Spędzili bardzo spokojną noc, którą później Halima nazwała najlepszą nocą w życiu, a kiedy się obudzili, jej mąż powiedział, że dziecko, które wzięli na wykarmienie, musi być błogosławione.

Później, kiedy już wrócili do wioski, okazało się, że owce Halimy i jej męża miały wymiona pełne mleka, gdy owce ich współplemieńców były wychudzone i pozbawione pokarmu. Ich sąsiedzi postanowili wypasać swoje owce tam, gdzie robił to pasterz Halimy, lecz mimo to wracały głodne. Tak było przez cały czas ich opieki nad Muhammadem, aż skończył on dwa lata (wtedy najczęściej Beduini oddawali dzieci, którymi się opiekowali, ich rodzicom). Halima i jej mąż pojechali do Mekki i poprosili Aminę, żeby jej dziecko, ze względu na jego błogosławieństwo, mogło jeszcze trochę pozostać z nimi, a ta chętnie się na to zgodziła.

3.2 Powrót do matki i opieka dziadka

Relacjonowano, że dwa bądź trzy lata później mleczny brat Muhammada zobaczył, jak do przyszłego proroka przyszedł mężczyzna (wedle relacji Archanioł Gabriel), który otworzył mu klatkę piersiową, wyjął z niej serce, a z serca kawałek tkanki, i powiedziawszy: „Właśnie usunąłem z ciebie część pochodzącą od Szatana”, włożył je z powrotem. Wtedy Halima i jej mąż przestraszyli się, że dziecko może od tego ciężko zachorować albo umrzeć, pojechali z nim do Mekki i oddali je matce, choć ta zapewniała ich, że chłopiec jest pod opieką Boga i nie stanie mu się nic złego.

Kiedy Muhammad miał sześć lat, wraz z matką i dziadkiem Abd al-Muttalibem pojechali odwiedzić grób Abd Allaha, ojca Muhammada, w oddalonej od Mekki o około pięćset

kilometrów miejscowości Jasrib – późniejszej Medynie. Spędzili tam około miesiąca, a w drodze powrotnej Amina zachorowała i zmarła.

Po śmierci matki opiekę nad osieroconym chłopcem przejął dziadek Abd al-Muttalib. Bardzo kochał swojego dotkniętego nieszczęściami wnuka, a nawet traktował go lepiej niż własnych synów. Relacjonował Ibn Hiszam, że w cieniu Kaby znajdowała się mata Abd al-Muttaliba, na której – z szacunku dla ojca – nie siadał żaden z jego synów. Jednak gdy na matę wchodził mały Muhammad, a jego stryjowie nie pozwalali mu na nią wejść, Abd al-Muttalib mówił im:

– Zostawcie go, bo na Boga, to nadzwyczajny chłopak!

Gdy Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał osiem lat, dwa miesiące i dziesięć dni, jego dziadek Abd al-Muttalib zmarł w Mekce. Tuż przed swoją śmiercią postanowił przekazać opiekę nad wnukiem stryjowi Muhammada Abu Talibowi, który później spełnił swoją powinność najlepiej, jak mógł.

3.3. Pustelnik Bahira

Abu Talib, podobnie jak większość Kurajszytów, zarabiał na życie głównie poprzez handel. Kiedy Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał dwanaście lat, po raz pierwszy wziął udział w podróży karawany Abu Taliba do Syrii. Karawana dotarła do twierdzy Busra, która leżała na terytorium podporządkowanych Bizancjum plemion arabskich. Mieszkał tam pustelnik chrześcijański o imieniu Sergiusz, znany pod przydomkiem Bahira. Nigdy nie wychodził do pogańskich Arabów, żeby się z nimi przywitać czy porozmawiać, jednak wtedy opuścił swoją pustelnię, podszedł do karawany Abu Taliba, poczęstował jej uczestników jedzeniem, a następnie wziął młodego Muhammada za rękę i powiedział:

– To władca światów. To właśnie jego zesłał Bóg jako Miłosierdzie dla światów.

Abu Talib spytał go:

– Skąd to wiesz?

Mnich odparł:

– Gdy przybywaliście ze strony Al-Akaby, widziałem, jak drzewa i kamienie oddały mu pokłon, a one nie kłaniają się tak przed nikim, jak tylko przed prorokiem. Rozpoznałem go też po widocznym na jego lewej łopatce znamieniu prorocstwa w kształcie jabłka. Zapowiedzi jego przyjścia są w naszych księgach.

Bahira następnie poprosił Abu Taliba, by ten odesłał chłopca do Mekki, bał się bowiem, że jeśli żydzi (wyznawcy judaizmu) rozpoznają w nim proroka, mogą zrobić mu krzywdę. Abu Talib przyczynił się do jego prośby.

Gdy Muhammad miał piętnaście lat, wybuchła wojna między plemionami Kurajsz i Kinana z jednej strony, a plemieniem Kajs z drugiej, zwana też Wojną Profanacji, jako że w jej trakcie naruszano świętość Kaby i świętych miesięcy. Młody Muhammad wziął w tej wojnie bierny udział – pomagał wyrabiać strzały do łuków dla wojowników.

3.4 Pakt Al-Fudul

Tuż po zakończeniu wojny zamieszkujące Mekkę klany kurajszyckie zawarły między sobą tzw. Pakt Al-Fudul. Na jego mocy rody zobowiązały się do pilnowania, aby w Mekce nikt nie doznał krzywdy ani niesprawiedliwości, a każdy pokrzywdzony miał prawo do wsparcia – niezależnie od tego, z jakiego plemienia pochodził i kim był czyniący krzywdę. Sygnatariusze zobowiązali się ponadto do powstania przeciwko wyrządzającemu niesprawiedliwość, póki ten nie naprawi swojego czynu. Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był świadkiem zawarcia tego paktu. Relacjonowano, że już po otrzymaniu Objawienia powiedział: „Byłem świadkiem, jak w domu Abd Allaha bin Dżada’ana zawarto pakt, który

był dla mnie cenniejszy niż najlepszy gatunek wielbłądów. Gdybym po objawieniu mi islamu został zaproszony do zawarcia podobnego paktu, zrobiłbym to”.

Pakt Al-Fudul przeciwstawiał się zwyczajom epoki *dżahilijji*, kiedy to jedyną siłą, która chroniła człowieka przez niesprawiedliwość, było jego własne plemię. Przykładem wprowadzenia umowy w życie był przypadek, gdy pewien człowiek z klanu Zubajd przybył do Mekki w celach handlowych. Al-As ibn Wa'il as-Sahmi wziął od niego towar, lecz nie zapłacił zań. Oszukany kupiec wezwał na pomoc swoich sprzymierzeńców z różnych klanów kurajczyckich, lecz tamci nie zwrócili na niego uwagi. Wówczas wspinał się na górę i wygłosił z niej wiersz, w którym opisał swoją krzywdę. Az-Zubajr bin Abd al-Muttalib zainteresował się sprawą i zebrał sygnatariuszy paktu, którzy następnie zmusili Al-Asa bin Wa'ila do oddania sprzedawcy należności za towar.

3.5 Małżeństwo z Chadidżą

Gdy Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) osiągnął wiek dorosły, nie posiadał jeszcze określonego zajęcia, choć relacje podają, że wypasał owce na terenach plemienia Banu Sad, a także dla mieszkańców Mekki. Kiedy osiągnął dwudziesty piąty rok życia, zatrudniła go bardzo bogata i szanowana wdowa Chadidża. Prowadziła interes polegający na tym, że powierzała pewną sumę pieniędzy komuś, kto wyjeżdżał z nimi, obracał tym majątkiem, a po jego powrocie dzielono zysk na określonych zasadach. Gdy usłyszała o uczciwości i prawdomówności Muhammada, przekazała mu część swoich pieniędzy i wysłała go do Syrii w towarzystwie jej niewolnika o imieniu Majsara, który po powrocie opowiedział swej pani o rzetelności, rozsądku, prawości i uczciwości Muhammada. Wtedy Chadidża, o której rękę bezskutecznie starali się liczni wodzowie plemienni, postanowiła złożyć mu propozycję małżeństwa, którą przekazała przez swoją przyjaciółkę Nafisę, a Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) propozycję przyjął.

Muhammad miał wtedy dwadzieścia pięć lat, a Chadidża czterdzieści. Kandydat na męża zapytał jeszcze o radę swoich stryjów, a oni zgodzili się i poszli do stryja Chadidży, żeby odbyć zaręczyny. Darem ślubnym (ar. *mahr*) od pana młodego było dwadzieścia wielbłądów.

Warto pamiętać, że dopóki Chadidża żyła, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie ożenił się z żadną inną kobietą, a niemal wszystkie jego dzieci: syna Al-Kasima, córki Zajnab, Rukajję, Umm Kulsum oraz Fatimę urodziła mu Chadidża. Jedynym wyjątkiem był syn Proroka i Marii Koptyjki imieniem Ibrahim. Obaj synowie Muhammada umarli we wczesnym dzieciństwie, a wszystkie jego córki dożyły islamu i wyemigrowały do Medyny, lecz wszystkie zmarły przed śmiercią ojca – prócz Fatimy, która przeżyła go o sześć miesięcy.

3.6 Odbudowa Kaby

Pięć lat przed Objawieniem, kiedy Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał trzydzieści pięć lat, Kurajczyci postanowili odrestaurować Kabę. Budynek był w bardzo złym stanie, nie miał dachu, skradziono także część znajdujących się w jego wnętrzu kosztowności. W dodatku Mekkę nawiedziła wielka powódź, która o mało nie spowodowała całkowitego zaważenia się budowli. Wówczas uznano, że Kabę trzeba odbudować i przywrócić jej świetność religijną. Postanowiono, że w odbudowie mogą brać udział jedynie ludzie prawi i godni zaufania. Początkowo Kurajczyci bali się burzyć ściany świętego miejsca, jednak Walid bin al-Mughira jako pierwszy przystąpił do prac, a gdy ludzie zobaczyli, że nic mu się nie stało, również zajęli się rozbiórką. Zburzono Kabę do fundamentów, zbudowanych przez Proroka Abrahama (niech będzie z nim pokój).

Każdemu plemieniu w Mekce powierzono budowę określonej części Kaby. Gdy nastąpił moment ponownego wmurowania Czarnego Kamienia, doszło do kłótni między poszczególnymi plemionami, która omal nie przerodziła się w wojnę, jako że ludzie z

każdego szczepu chcieli, żeby ten zaszczyt przypadł komuś spośród nich. Wreszcie postanowiono, że ten, kto pierwszy przyjdzie od strony świątyni, zostanie poproszony o rozstrzygnięcie tej kwestii. Wszyscy obiecali, że podporządkują się decyzji tej osoby. Bóg chciał, że tym człowiekiem okazał się Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Zapytany o zdanie zdjął swój płaszcz i powiedział, żeby położyć na nim Czarny Kamień, a wtedy niech wszyscy wodzowie plemion chwycą za brzegi płaszcza i zanosą kamień na jego miejsce. Tak zrobiono, a wtedy Muhammad wmurował Czarny Kamień. Wszyscy byli zadowoleni z tej decyzji, a spór został zażegnany.

Datki na odbudowę zaczęły się kończyć, Kurajczycy nie zabudowali więc szerokiego na około sześć łokci fragmentu Kaby, zwanego Al-Hidżr bądź Al-Hatim. Drzwi umieścili na dużej wysokości po to, by jej wewnątrz nie było dostępne dla wszystkich. Gdy ściany osiągnęły wysokość piętnastu łokci, zbudowano dach, który następnie oparto na sześciu kolumnach.

Ostatecznie Kaba nabrała formy prostopadłościanu o wysokości piętnastu metrów; długość ściany, w którą wmurowany był czarny kamień (znajdujący się na wysokości półtora metra) oraz przeciwległej wyniosła dziesięć metrów, a ta, w której było wejście (którego próg był na wysokości dwóch metrów) i przeciwległa miały dwanaście metrów.

3.7 Podsumowanie życia Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przed otrzymaniem Objawienia

Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posiadał wiele szlachetnych cech osobistych. Wyróżniał się rozsądkiem, bystrością i przemyślnością. Był człowiekiem małowównym, który wnikliwie obserwował życie ludzi wokół niego. Unikał nikczemnych czynów, a gdy widział jakąś dobrą sprawę, brał w niej udział. W przeciwnym razie powracał do swojej samotności. Nie pił alkoholu, nie jadł mięsa poświęconego bałwanom, nigdy też nie uczestniczył w kulcie bożków. Nienawidził praktyk bałwochwalczych, nie cierpiał także przysięgania na Allat i Al-Uzzę.

Niewątpliwie przeznaczenie chroniło go przed złem. Gdy jego dusza zachęcała go do zabaw doczesnych, kiedy tylko miał ochotę na wzięcie udziału w niewłaściwej rozrywce, interweniowała Opatrzność Boża i odsuwała go od tego. Relacjonował Ibn al-Asir, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

„Jedynie dwa razy w życiu miałem ochotę zrobić coś, co czynili ludzie *dżahilijji*, lecz Bóg uchronił mnie od tego. Później ta chęć już nie wracała, zwłaszcza po tym, jak otrzymałem Objawienie. Pewnej nocy poprosiłem chłopaka, który pasł ze mną owce na wyżynie nieopodal Mekki: *Popilnuj moich owiec, a ja wejdę w miasto i pobawię się, jak inni młodzi ludzie!*, na co tamten odparł: *Zgoda*. Już gdy byłem przy pierwszych domostwach, usłyszałem muzykę. Spytałem ludzi: *Co tam się dzieje?*, na co odparli: *To wesele*. Usiadłem, by posłuchać, lecz Bóg spowodował, że usnąłem, i obudził mnie dopiero żar słońca. Wróciłem do kolegi i powiedziałem mu o tym, co zaszło. Następnego dnia poprosiłem go o to samo, lecz gdy tylko wszedłem do Mekki, zdarzyło mi się to samo, co poprzednio. Od tamtej pory nie miałem ochoty czynić niczego złego”.

Muhammad wyróżniał się wśród swego ludu czystą moralnością, szlachetnymi cechami etycznymi, hojnością i męstwem. Bardzo dbał o dobre stosunki sąsiedzkie, był pełen litości, jego słowa zawsze były szczerze, jego obietnica zawsze spełniana, jego czyny zawsze najszlachetniejsze. Jako że posiadał tak wiele szlachetnych cech, jego lud nadał mu przydomek Al-Amin (Godny Zaufania). Relacjonowano, że Matka Wiernych Chadidża (niech Bóg będzie z niej zadowolony) powiedziała o Proroku: „Dbą o dobre stosunki rodzinne, pomaga biednym i potrzebującym, przyjmuje gości i hojnie ich obdarza, cierpliwie kroczy drogą prawdy”.

3.8 Tuż przed Objawieniem

Gdy Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbliżał się do czterdziestego roku życia, nabrał zwyczaju udawania się do groty Hira na modlitwę i rozmyślenia o otaczającym go świecie. Grota o wysokości czterech i szerokości jednego i trzech czwartych łokcia była położona na zboczu góry An-Nur (co po arabsku znaczy Światło) – około trzech kilometrów od Mekki. Tam Muhammad spędzał zwykle cały miesiąc ramadan, a jego rodzina pozostawała w pobliżu. Zabierał ze sobą jedynie wodę i placki jęczmienne, którymi dzielił się z odwiedzającymi go biedakami. Bałwochwalcze praktyki jego ludu budziły w nim niechęć, jednakże nie posiadał określonego wyznania ani drogi życiowej, którą by stąpał.

Postanowienie Muhammada, by na jakiś czas izolować się od ludzi, wynikało z wielkiego planu Boga wobec niego. Dusza człowieka, który ma wpłynąć na losy ludzkości i przemienić jej oblicze, musi przez pewien czas przebywać w izolacji i samotności, z dala od ziemskich spraw, pędu życia i zaprzatających umysł drobnych zmartwień codziennych.

I tak oto trzy lata, przez które Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spędzał pewien czas w odosobnieniu, przygotowywały go do poniesienia wielkiej misji, zmiany oblicza Ziemi i biegu dziejów ludzkich. Trzy lata rozmyślał o sprawach metafizycznych, z którymi w końcu, za pozwoleniem Boga, przyszło mu się zetknąć.

Gdy Muhammad skończył czterdzieści lat i osiągnął pełną dojrzałość duchową (niektórzy utrzymują, że zwykle w tym wieku Wysłannicy dostają misję od Boga), zaczęły pojawiać się zwiastuny jego misji w postaci snów proroczych, które zalicza się do jednego z czterdziestu sześciu elementów prorocstwa. Sześć miesięcy później, trzy lata od rozpoczęcia medytacji w grocie Hira, w miesiącu ramadan, Bóg zechciał zesłać obficie Swą Łaskę mieszkańcom Ziemi i obdarzyć Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) misją proroczą, a archanioł Gabriel przyniósł mu pierwsze wersety Koranu⁷.

4. Objawienie

Po zbadaniu i analizie wszystkich dowodów i przesłanek można ustalić, że pierwsze objawienie miało miejsce w poniedziałek, dwudziestego pierwszego dnia ramadanu 610 roku, co odpowiadało dziesiątemu sierpnia kalendarza gregoriańskiego⁸. Muhammad (niech będzie

⁷ Według Ibn Hadżara i Al-Bajhakiiego sny prorocze pojawiały się w przeciągu sześciu miesięcy, tak więc początek misji proroczej przypadł na miesiąc, w którym narodził się Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), czyli rabi al-awwal.

⁸ Istnieją różnice w opiniach uczonych na ten temat: duża część utrzymuje, że pierwsze objawienie przyszło w miesiącu rabi al-awwal, inni powiedzieli, że było to w ramadanie, a jeszcze inni, że w miesiącu radżab. Uznaliśmy, że druga wersja – mówiąca o ramadanie – jest najbardziej wiarygodna, o czym świadczą następujące wersety koraniczne: „Miesiąc ramadan [to miesiąc], w którym zesłany został Koran jako przewodnictwo dla ludzi [...]” (2:185), a także „Oto My zesłaliśmy go [Koran] w Noc Przeznaczenia i Mocy (*lajlat al-kadr*)” (97:1).

Grupa, która uważa, że Objawienie zaczęło się w ramadanie, poróżniła się co do dokładnej daty: jedni wymienili dzień siódmy, inni siedemnasty, jeszcze inni osiemnasty. My uznaliśmy jednak, że najbardziej prawdopodobną datą jest dwudziesty pierwszy, mimo że niewielu autorów biografii Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podziela tę opinię. Jednakże nieomal wszyscy zgadzają się co do tego, że początek misji proroczej przypadł na poniedziałek, co potwierdzają czołowi autorzy zbiorów hadisów powołujący się na Abu Katadę (niech Bóg będzie z niego zadowolony), który relacjonował, że Wysłannik Boga, spytany o post w poniedziałki, odparł: „W tym dniu przyszedłem na świat i w tym dniu otrzymałem Objawienie”. Tamtego roku poniedziałek wypadł siódmego, czternastego, dwudziestego pierwszego i dwudziestego ósmego dnia ramadanu. Wiarygodne relacje wskazują na to, że Noc Przeznaczenia wypada wyłącznie w jednej z nieparzystych spośród dziesięciu ostatnich nocy ramadanu. Jeśli więc uwzględnimy Słowo Boże „Oto My zesłaliśmy go [Koran] w Noc Przeznaczenia i Mocy”, relację Abu Katady, wedle której początek misji Muhammada miał miejsce w

z nim pokój i błogosławieństwo) miał wówczas dokładnie czterdzieści lat, sześć miesięcy i dwanaście dni według rachuby kalendarza księżycowego, a trzydzieści dziewięć lat, trzy miesiące i dwanaście dni według rachuby kalendarza słonecznego.

Tak zaś o pierwszym Objawieniu mówi relacja Aiszy (niech Bóg będzie z niej zadowolony):

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) na początku miał prorocze sny, następnie polubił odosobnienie i zaczął spędzać czas w grocie Hira na oddawaniu Bogu czci, po czym powracał do rodziny. Brał ze sobą prowiant, a gdy ten mu się kończył, szedł do Chadidży po kolejny zapas. Tamtego dnia, gdy przyszła do niego Prawda, siedział w grocie i nagle zjawił się przed nim anioł, który pokazał mu jakieś słowa i rozkazał: *Czytaj!* Muhammad odpowiedział: *Nie umiem czytać*. Anioł objął go mocniej i powtórzył: *Czytaj!*, na co Muhammad znowu odpowiedział: *Nie umiem czytać*. Wtedy tamten ścisnął go jeszcze mocniej i wyrecytował mu pięć pierwszych wersów z sury Al-Alak:

*Głoś! W Imię twego Pana, Który stworzył!
Stworzył człowieka z grudki krwi zakrzepłej!
Głoś! Twój Pan jest najszlachetniejszy!
Ten, Który nauczył człowieka przez pióro,
Nauczył człowieka tego, czego on nie wiedział⁹.*

Muhammad przerażony uciekł do żony i zaczął wołać: *Okryjcie mnie! Okryjcie mnie!*, a gdy uspokoił się trochę, opowiedział jej, co zaszło. Wtedy Chadidża (niech Bóg będzie z niej zadowolony), powiedziała mu: *Zaprawdę, Bóg nigdy cię nie poniży. Dbasz o dobre stosunki rodzinne, pomagasz biednym i potrzebującym, przyjmujesz gości i hojnie ich obdarzasz, cierpliwie krocysz drogą prawdy.*

Później Chadidża i Muhammad poszli do jej brata stryjecznego o imieniu Waraka ibn Naufal, który był chrześcijaninem i był niewidomy. Waraka wysłuchał wiadomości o tym, co się zdarzyło, i powiedział do Muhammada: *To, co ty dostałeś, jest tym, co dostał Mojżesz od Boga. O, gdybym mógł dożyć czasów, kiedy twój lud cię wypędzi!* Muhammad zapytał: *Więc wypędzą mnie?*, na co Waraka odpowiedział: *Ktoś, kto przychodzi z tym, z czym ty przyszedłeś, zawsze jest wypędzany.*

Waraka obiecał Muhammadowi, że jeśli dożyje tych czasów, będzie razem z nim i będzie go bronił, jednakże niedługo po tym zmarł¹⁰.

Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przestraszył się tego, co zaszło. Zaczął się obawiać, że jego plemię uzna go za poetę (wówczas poeci często byli wykorzystywani do walki politycznej, a ich utwory w wielu przypadkach opisywały rozpustę, przez co mieli złą reputację), nawiedzonego lub chorego psychicznie i odsunie się od niego. Czuł wstręt do poetów i ludzi opętanych przez dżiny, dlatego bał się, że sam może być jednym z nich.

Przez dłuższy czas bliscy Muhammada szukali go w grocie Hira i okolicach, ale nie mogli go znaleźć. Gdy wreszcie wrócił do domu, przytulił się do Chadidży, a ta spytała go:

– Gdzie byłeś, Abu al-Kasimie¹⁰?! Wysłałam ludzi, by cię znaleźli, lecz nie byli w stanie!
Muhammad opowiedział jej o tym, co zaszło, na co ona odparła:

poniedziałek, oraz rachubę czasu, na podstawie której można ustalić, na które dni tamtego miesiąca przypadają poniedziałek, dojdziemy do wniosku, że pierwsze objawienie przyszło do Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dwudziestego pierwszego dnia ramadanu.

⁹ Koran, 96:1-5.

¹⁰ Abu al-Kasim (ar. Ojciec al-Kasima) – przydomek Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wśród Arabów do dziś panuje zwyczaj zwracania się do siebie przydomkami pochodzącymi od imion dzieci lub cech właściciela (przyp. red. pol.).

– Nie smuć się, bądź cierpliwy. Przysięgam na Tego, w Którego ręce jest dusza Chadidży, mam nadzieję, że będziesz Prorokiem tego narodu!

Później jeszcze raz odwiedziła Warakę, który powiedział jej:

– On jest święty, święty! Przysięgam na Tego, w Którego ręce jest dusza Waraki, oto przyszło wielkie Prawo, podobne temu, otrzymanemu przez Mojżesza. Zaprawdę, to prorok wysłany do tego narodu!

4.1 Długość pierwszego objawienia

Według najbardziej autentycznych relacji pierwsze objawienie trwało kilka dni. Istnieje opinia, że trwało dwa i pół roku bądź trzy lata, jednakże można stwierdzić z całą pewnością, że mija się ona z prawdą.

W pierwszych dniach Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) cierpiał z powodu głębokiego smutku i szoku. Al-Buchari podaje, że Muhammad kilkakrotnie wchodził na wierzchołki gór, by skoczyć z nich i zabić się, lecz za każdym razem ukazywał się mu Gabriel i mówił: „Muhammadzie, zaiste, jesteś Wysłannikiem Bożym!” – wówczas Prorok uspokajał się nieco i rezygnował ze swojego zamiaru.

4.2 Gabriel przynosi objawienie po raz drugi

Według uczonego Ibn Hadżara kilkudniowa przerwa w objawieniu służyła temu, by Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pokonał strach i zapragnął kolejnych objawień. Gdy już niepokój ustąpił miejsca przekonaniu o prawdzie, i gdy Muhammad upewnił się co do tego, że stał się prorokiem Najwyższego Boga, a tym, który do niego przychodzi, jest Jego herold, zaczął cierpliwie oczekiwać kolejnego objawienia – i faktycznie Gabriel powrócił. Przekazał Al-Buchari za Dżabirem bin Abd Allahem, który słyszał tę historię z ust Proroka i przekazał ją innym:

„Kiedy szedłem drogą, usłyszałem głos z nieba. Spojrzałem w górę i ujrzałem tego samego anioła, który przyszedł do mnie w Hira, jak siedział na tronie pomiędzy niebem a ziemią. Przeraziłem się i upadłem na ziemię, po czym pobiegłem do domu i zawołałem: *Okryjcie mnie! Okryjcie mnie!*, a wówczas Bóg zesłał następujące słowa:

*O ty, któryś jest otulony płaszczem!
Powstań i ostrzegaj!
I głos wielkość swego Pana.
I utrzymuj swe szaty w czystości!
I unikaj wszelkiego zanieczyszczenia*¹¹.

Po tym czasie objawienie zaczęło przychodzić regularnie”.

4.3 Rodzaje objawienia

Uczeni muzułmańscy, w tym Ibn al-Kajjim, dzielą objawienia na siedem kategorii:

1. Sny prorocze, które zawsze się sprawdzały. To wizje, które Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał na samym początku misji.

2. Wszystko, czym Prorok został natchniony przez Gabriela, ale nie towarzyszyła temu wizja; to znaczy Prorok nie widział anioła ani w jego własnej postaci, ani w postaci człowieka. Na przykład Prorok powiedział: „Duch Święty¹² natchnął mnie, że żadna dusza nie umrze, póki nie otrzyma całego przeznaczonego dla niej zaopatrzenia. Bójcie się więc Boga i proście Go pokornie o łaski, i niech chwilowy brak zaopatrzenia nie popycha was do buntu

¹¹ Koran, 74:1–5.

¹² W islamie ten termin oznacza anioła Gabriela, pokój z nim (przyp. red. pol.).

przeciw Bogu, gdyż Jego dary mogą być otrzymane tylko dzięki posłuszeństwu wobec Niego”.

3. Objawienia, przy których anioł przychodził do Proroka pod postacią człowieka i przekazywał mu je ustnie. W takiej sytuacji Proroka kilkakrotnie widzieli jego towarzysze.

4. Objawienia, zapowiadane przez dźwięk przypominający dźwięk dzwonek, towarzyszący przyjsciu anioła. Ten rodzaj objawienia był dla Proroka bardzo wyczerpujący.

5. Objawienia, podczas których Prorok widział Gabriela w jego własnej postaci. Według interpretacji sury pięćdziesiątej trzeciej wydarzyło się to dwukrotnie.

6. Objawienia, które Prorok miał podczas Isra i Miradž – Podróży Nocnej z Mekki do Jerozolimy, a następnie z Jerozolimy do siedmiu niebios. Te objawienia pochodzą bezpośrednio od Boga; wtedy m.in. została nakazana pięciokrotna modlitwa.

7. Objawienie bezpośrednie – czyli takie, podczas którego Bóg mówił do Proroka bez pośrednictwa anioła (jak kiedyś do Proroka Mojżesza), a wydarzyło się to podczas Podróży Nocnej.

Niektórzy dodają jeszcze jedną kategorię, a mianowicie taką rozmowę Boga z Muhammadem, przy której Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oglądał Boga twarzą w twarz, jednakże ta kwestia pozostaje kontrowersyjna i niepotwierdzona.

4.4 Nakaz jawnego wzywania do Boga i cele misji

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) otrzymał kilka rozkazów w przytoczonym już wcześniej fragmencie Koranu:

„O ty, któryś jest otulony płaszczem!

Powstań i ostrzegaj!

I głoś wielkość swego Pana.

I utrzymuj swe szaty w czystości!

I unikaj wszelkiego zanieczyszczenia.

Nie uważaj wypełniania przez siebie tychże nakazów za łaskę [którą czynisz wobec Boga i ludzi].

A ze względu na swego Pana bądź cierpliwy [w wykonywaniu swoich obowiązków wobec Niego i ludzkości]”¹³.

Pomimo że z pozoru owe nakazy wydają się być proste i oczywiste, to niosą one następujący sens:

- ostrzeganie każdego, kto sprzeciwia się nakazom Boga, przed Jego karą;
 - wywyższanie Imienia Boga – tak, by ostatecznie na Ziemi wszelka chwała należała tylko do Niego;
 - oczyszczanie ubioru i ciała, a następnie własnej duszy z pomocą Wielkiego Miłosierdzia Bożego i takie jej udoskonalenie, by stała się najlepszym przykładem dla społeczności ludzkiej i przyciągała zdrowe serca;
 - nieuważanie wypełniania tych nakazów i dokładania starań na drodze Boga za łaskę czynioną innym; ciągłe działanie i poświęcenie, a następnie zapomnienie o wszystkim, co się uczyniło, by nie poczuć pychy i dumy z tego powodu;
 - zachowanie cierpliwości w obliczu wielu prób, jakim będzie poddany Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oraz jego towarzysze, takich jak kpiny i szyderstwa, czy dążenie do zgładzenia jego i jego towarzyszy wraz ze wszystkimi wiernymi.
- Te same wersety zawierają elementy apelu i ostrzeżenia, mówią nam, że na tym świecie ludzie nie otrzymają całkowitej odpłaty za swoje czyny, lecz ostateczny rozrachunek nastąpi

¹³ Koran, 74:1–7.

w Dniu Sądu Ostatecznego, zwanym także (m.in.) Dniem Zmartwychwstania bądź Dniem Rozliczenia.

Koran nakazuje sługom Bożym całkowite jedynobóstwo, powierzenie wszystkich spraw Najwyższemu Bogu, dążenie do osiągnięcia Jego zadowolenia zamiast zaspokajania własnej duszy.

Zatem zadaniami, jakie Objawienie stawia przed każdym muzułmaninem, są:

- głoszenie Tauhid (Jedności Boga);
- głoszenie wiary w życie ostateczne;
- oczyszczanie duszy ze zła i doskonalenie jej poprzez kultywowanie szlachetnych cech i wykonywanie dobrych uczynków;
- powierzenie wszystkich spraw Bogu Najwyższemu;
- to wszystko po uwierzeniu w posłannictwo Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pod jego kierownictwem i wskazówkami.

W dwóch pierwszych wersetach Najwyższy powierza Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wielką sprawę, odsuwa go od snu i ciepła domowego, a wzywa do zmagania się, walki i trudności. Słowa: „O ty, któryś jest otulony płaszczem! Powstań i ostrzegaj!” można zrozumieć w następujący sposób:

Ten, kto żyje dla samego siebie, żyje w wygodzie, lecz o ty, który poniesiesz ten wielki ciężar, zapomnij o śnie! Zapomnij o odpoczynku, ciepłym łóżku, spokojnym i wygodnym życiu! Powstań do wielkiej sprawy, która czeka na ciebie i ponieś ten wielki ciężar. Powstań do wysiłku, zmęczenia i ciężkiej pracy! Powstań, bowiem czas snu i odpoczynku minął, a czekają cię teraz bezsenne noce i wielkie zmaganie. Powstań i przygotuj się!

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powstał i wypełniał swoją misję przez ponad dwadzieścia lat. Nie odpoczywał ani nie zaprzestawał starań, nie żył dla siebie ani dla rodziny. Powstał i niósł na swych barkach wielki ciężar, pod którym nie ugiął się, wielkie zadanie, ciężar całej ludzkości, ciężar wiary, ciężar walki i zmagania na różnych polach. Ponad dwadzieścia lat żył w ciągłej bitwie, i przez cały ten czas, od momentu, gdy usłyszał ten donośny głos, nic nie odwróciło go od jego misji. Niech Bóg obdarzy go najlepszą nagrodą ze względu na całą ludzkość.

Kolejne strony nie są niczym innym, jak krótkim tylko zobrazowaniem długich i zmuśnych starań, których Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dokładał przez cały czas swojego posłannictwa.

4.5 Okresy i etapy misji proroczej

Historia Objawienia dzieli się na dwa okresy: mekkański (przed emigracją), trwający trzynaście lat i medyński (po emigracji), trwający dziesięć lat. Okres mekkański dzieli się z kolei na trzy etapy:

- pierwszy to trzy lata tajnej misji, wśród rodziny i zaufanych przyjaciół Proroka;
- drugi to siedem lat jawnej misji w Mekce;
- trzeci to trzy lata jawnej misji nie tylko w Mekce, ale także poza nią.

Okres medyński i jego przebieg zostaną szczegółowo przedstawione w innym miejscu.

5. Pierwszy etap okresu mekkańskiego – trudna droga misji

Jak wspomniano wcześniej, Mekka była ośrodkiem religijnym Arabów. Tam znajdowała się Kaba, posągi i bożki czczone przez wszystkich Arabów. Zmiana mentalności

politeistycznej była niezwykle trudna, wymagała wielkiego zdecydowania i konsekwentnych działań, a także cierpliwości w obliczu porażek i niepowodzeń. Dlatego właśnie misja głoszenia islamu była z początku tajna, by mieszkańcy Mekki nie byli zaskoczeni nową ideą, którą od razu uznaliby za wrogą.

5.1 Pierwsi muzułmanie

Naturalnym było to, że Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z początku przekazał przesłanie islamu ludziom najbliższym, rodzinie i przyjaciołom. Opowiedział o islamie także znajomym, którym ufał, w których widział szlachetność i dobro, którzy ufali jemu i znali jego prawdomówność i uczciwość. Ci, którzy odpowiedzieli na to wezwanie, znani są pod określeniem Pierwszych Poprzedników (ar. *As-Sabikun al-Awwalun*), a należeli do nich żona Proroka, Matka Wiernych Chadidża bint Chuwajlid, jego sługa Zajd bin Sabit bin Szarhabil al-Kalbi¹⁴, brat stryjeczny Ali bin Abi Talib – będący pod opieką Wysłannika – oraz bliski przyjaciel Abu Bakr, później nazwany as-Siddik. Według wersji wydarzeń, której się trzymamy, wszyscy oni przyjęli islam w pierwszym dniu misji.

Abu Bakr był szanowany w Mekce dzięki swojej dobroci i wiedzy, a także jako solidny i uczciwy kupiec. Zaczął proponować islam tym spośród swego ludu, którym ufał, i z którymi miał dobry kontakt. Za jego sprawą islam przyjęli Usman bin Affan (przyszły kalif – przywódca państwa muzułmańskiego), Az-Zubajr bin al-Awwam al-Asadi, Abd ar-Rahman bin Auf, Sad bin Abi Wakkas i Talha bin Ubajd Allah at-Tajmi – te osiem osób należało do grupy, która najwcześniej przyjęła islam, i która stanowiła elitę muzułmanów.

W pierwszym okresie islam przyjęli także Bilal bin Rabah al-Habaszi, Abu Ubajda Amir bin al-Dżarrah, zwany Powiernikiem Tego Narodu, Sa'id bin Zajd al-Adawi, jego żona Fatima bint al-Chattab al-Adawijja (siostra Umara bin al-Chattaba) i wiele innych osób. Należeli do wszystkich klanów kurajczyckich, a według Ibn Hiszama było ich ponad czterdziestu. Według Ibn Ishaka coraz więcej mężczyzn i kobiet zaczęło przyjmować islam, aż słuch o tej religii rozniósł się po całej Mekce i zaczęło się o niej mówić.

Początkowo wszyscy przyjmowali islam w tajemnicy i nie wiedziała o tym żadna osoba spoza społeczności muzułmańskiej. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nauczał pierwszych muzułmanów zasad ich religii potajemnie. Objawiane wówczas wersety i fragmenty sur były zazwyczaj krótkie, cechowały się piękną wymową, a także rymem i rytmem. Ich tematyką były przede wszystkim życie wieczne, Sąd Ostateczny, Raj, Piekło i ochrona duszy przed grzechem. Sposób przedstawienia tych tematów ułatwiał ich zrozumienie i wyobrażenie, i dawał pierwszym muzułmanom odczucia zupełnie obce ówczesnym mieszkańcom Mekki.

5.2 Modlitwa

Jedną z pierwszych objawionych zasad islamu był nakaz modlitwy. Według Mukatila bin Sulajmana: „W początkowym okresie islamu Bóg nakazał odprawianie modlitwy składającej się z dwóch rakatów¹⁵ rano i dwóch po południu, o czym mówi werset koraniczny *...głoś chwałę swego Pana w porze popołudniowej i o poranku*¹⁶”.

Według Ibn Hadżara pewne jest, że przed Podróżą Nocną Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzysze odprawiali modlitwę, lecz nie wiadomo, czy zanim nakazano pięć modlitw dziennie, jakakolwiek modlitwa była obowiązkowa. Uważa się,

¹⁴ Podczas którejś z bitew dostał się do niewoli i stał się własnością Chadidży, która następnie podarowała go Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Ojciec i stryj Zajda przyszli, by zabrać go do ich ludu, lecz Wysłannik wolał go zatrzymać i zgodnie z ówczesnym zwyczajem Arabów adoptował go. Na początku Zajd był nazywany: Zajd bin Muhammad, lecz później przyszedł islam i zlikwidował adopcję.

¹⁵ Element modlitwy muzułmańskiej (przyp. tłum.).

¹⁶ Koran, 40:55.

że istniała obowiązkowa modlitwa przed wschodem słońca i przed zachodem. Wedle pewnej relacji w jednym z pierwszych objawień Gabriel nauczył Proroka robienia ablucji, co zdaniem niektórych komentatorów było wprowadzeniem tej praktyki jako obowiązkowej.

Ibn Hiszam wspomina, że gdy przyszedł czas modlitwy, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzysze udawali się w góry, by ich lud nie widział, jak praktykują. Pewnego razu Abu Talib zobaczył, jak Prorok i Ali odprawiają modlitwę, spytał ich o to, a gdy Prorok wyjaśnił mu istotę rzeczy, Abu Talib nakazał im trzymać się tej praktyki.

5.3 Wiadomość o nowej religii dociera do Kurajszytów

Po pewnym czasie, pomimo że misja głoszenia islamu była tajna i ograniczona do wybranych osób, do Kurajszytów dotarły pewne pogłoski o nowej religii. Według Muhammada al-Ghazalego niewiele ich to zainteresowało – prawdopodobnie uznali Muhammada za kolejnego wędrownego kaznodzieję.

Podczas trzech lat tajnej i ograniczonej do wąskiego kręgu osób misji głoszenia islamu powstała wspólnota wiernych, opierająca się na braterstwie, współpracy i przekazywaniu przesłania innym ludziom. Po tym czasie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) otrzymał nakaz jawnego ostrzegania swojego ludu i otwartego zmierzenia się z ich politeistycznymi zwyczajami i praktykami.

6. Drugi etap okresu mekkańskiego – misja jawna

Pierwszym objawieniem związanym ze zmianą prowadzenia misji głoszenia islamu jest werset sury Asz-Szu'ara (Poeci):

„[O, Wysłanniku!] Ostrzegaj najbliższych krewnych spośród swego rodu!”¹⁷.

Owa sura mówi przede wszystkim o historii Mojżesza, od początku jego misji proroczej, do wyprowadzenia Synów Izraela z ziemi egipskiej i zatopienia Faraona wraz z jego wojskiem. Uważa się, że przytoczenie tej historii miało pokazać Prorokowi i jego towarzyszom, że napotkają liczne trudności, zostaną uznani za kłamców i będą prześladowani. Chodziło o to, by od początku jawnej misji byli świadomi powagi sytuacji. Z drugiej strony ta sura wspomina o losie ludzi, którzy uznali Bożych Posłańców za kłamców, przytaczając obok opowieści o Mojżeszu historię ludu Noego, ludów Ad i Samud, ludu Abrahama, ludu Lota oraz mieszkańców Gąszczu, by ostrzec tych, którzy uznają Proroka za kłamcę, przed karą Bożą, i by dać do zrozumienia wiernym, że ostateczne zwycięstwo jest w ich rękach.

6.1 Głoszenie islamu wśród krewnych

Od razu po objawieniu powyższego wersetu Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zebrał wszystkich członków rodu Banu Haszim. Na zebranie przyszło też kilku ludzi spośród klanu Banu al-Muttalib, i w sumie zebrało się czterdziestu pięciu mężczyzn. Jednakże jeden ze stryjów Wysłannika, Abu Lahab (później znany jako jeden z największych wrogów islamu) nie dał Prorokowi dojść do słowa i powiedział:

¹⁷ Koran, 26:214.

– Oto twoi stryjowie i bracia stryjeczni, mów więc, co masz do powiedzenia. Wiedz, że twój ród nie jest w stanie przeciwstawić się wszystkim Arabom. Powinieneś trzymać się tradycji swojego klanu, gdyż nie może on walczyć przeciwko innym klanom kurajczyckim i innym Arabom. Nie widziałem jeszcze, żeby ktokolwiek tak zaszkodził swojemu rodowi, jak ty to uczyniłeś!

Wysłannik Boga zamilkł i nie wspomniał wówczas o islamie. Później jednak zaprosił tych samych ludzi po raz drugi i obwieścił im:

– Chwała Bogu, Jego wychwalam, Jego proszę o pomoc, w Niego wierzę i w Nim pokładam całą ufność. Wyznaję, że nie ma boga prócz Boga Jedyne, Który nie posiada współtowarzysza. Nigdy was nie okłamałem. Na Boga, prócz Którego nie ma innego bóstwa, jestem Wysłannikiem dla was w szczególności, a dla ludzi w ogóle. Na Boga, umrzecie tak, jak kładziecie się spać, zmartwychwstaniecie tak, jak budzicie się rano, a następnie zostaniecie rozliczeni za to, co czynicie – i wtedy będzie dla was albo wieczny Raj, albo wieczne Piekło.

Wtedy Abu Talib odpowiedział:

– My wszyscy, bracia ojca twego, wspomozemy cię z radością. Przyjmujemy twoją poradę i wierzymy w twoją mowę, a ja jestem pierwszym, który cię wesprze. Rób to, co zostało ci nakazane. Ja zawsze będę cię chronił, jednak moja dusza nie pozwala mi opuścić religii Abd al-Muttaliba.

Abu Lahab zawołał:

– Zaprawdę, to jakieś zło! Musicie go powstrzymać, zanim zrobią to inni!

Abu Talib odparł:

– Na Boga, będę go chronił, pókim żyw!

6.2 Na górze As-Safa

Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był pewien, że Abu Talib go ochroni i wesprze w jego misji, pewnego dnia wszedł na wzgórze As-Safa i zawołał:

– Chodźcie tu, chodźcie tu!

Kiedy zebrali się członkowie różnych rodów kurajczyckich, wezwał ich do wiary w Jednego Boga, wiary w Jego przesłanie i Dzień Sądu. Al-Buchari, powołując się na Al-Abbasa, przedstawia to wydarzenie następująco:

„Po tym, jak został objawiony werset *Ostrzegaj najbliższych krewnych spośród swego rodu!*, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wszedł na wzgórze As-Safa i zaczął wołać różne klany:

– Banu Fahr! Banu Udajj! Banu...! – i tak dalej, aż ludzie zebrali się przed nim. Jeśli ktoś nie mógł przybyć, wysłał na miejsce kogoś, kto przekaże mu później wiadomość. Prorok zawołał:

– Co byście powiedzieli, gdybym powiadomił was, że w pobliskiej dolinie jest armia, która chce was zaatakować?

Odpowiedzieli:

– Uwierzylibyśmy tobie, bo nigdy nie słyszeliśmy od ciebie kłamstwa.

Wtedy Prorok powiedział im:

– Ostrzegam was przed wielką karą!

Abu Lahab zawołał:

– Niech cię szlag trafi! Tylko po to nas zgromadziłeś?!

Odpowiedzią Boga na te słowa była sura Al-Masad (Sznur)¹⁸.

Muslim podał trochę inną wersję zdarzenia, powołując się na Abu Hurajrę:

¹⁸ Koran, Sura 111. Sura Al-Masad zaczyna się od słów „Niech szlag trafi obie ręce Abu Lahaba!”, będących parafrazą tego, co powiedział wówczas Abu Lahab (przyp. tłum.)

„Gdy został objawiony werset *Ostrzegaj najbliższych krewnych spośród swego rodu!*, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawołał do wszystkich:

– O Kurajscy, ratujcie swoje dusze przed Ogniem! O, Banu Kab! Ratujcie swoje dusze przed Ogniem! Fatimo, córko Muhammada! Ratuj swoją duszę przed Ogniem! Albowiem zaprawdę, wobec Wszechmogącego Boga nie jestem w stanie wam pomóc. Mogę jedynie utrzymywać z wami dobre kontakty”.

Apel wygłoszony na górze As-Safa niósł wiadomość, że wiara w przesłanie Proroka będzie podstawą jego relacji z innymi ludźmi, w tym najbliższymi.

6.3 Reakcja bałwochwalców

Wezwanie z As-Safa wciąż rozbrzmiewało w różnych częściach Mekki, gdy Najwyższy objawił następujące słowa:

„Wyznawaj otwarcie to, co tobie zostało nakazane, i odwróć się od bałwochwalców!”¹⁹.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaczął otwarcie krytykować politeizm i jego nieprawdziwość. Głosił, że bałwany tak naprawdę nie posiadają żadnej wartości, a ten, kto oddaje im cześć, bądź uznaje je za pośredników pomiędzy sobą a Bogiem, jest w jawnym błędzie.

Mekkę wstrząsnęła fala gniewu i niezadowolenia, a Kurajscy zaczęli przygotowywać się do stłumienia tej nagłej rewolty przeciwko tradycjom i dziedzictwu religijnemu. Jak już wspomniałem, Mekka była ośrodkiem pogańskiego kultu religijnego, a jej znaczenie gospodarcze i bogactwo opierały się nie tylko na karawanach, ale także na pogańskich pielgrzymkach do Kaby, dlatego Kurajscy dostrzegli w takim postępowaniu Proroka zagrożenie dla swojej religii, ale także dla władzy, bogactwa i pozycji.

Prorok krytykował też upadek obyczajów i zepsucie panujące w okresie *dżahilliji*, co również nie podobało się Mekkańczykom. Jednak wystąpienie przeciwko Prorokowi nie było dla nich takie łatwe, ponieważ jeszcze przed Objawieniem był on znany w całej Mekce jako człowiek uczciwy i prawdomówny – na długo przed islamem nadano mu przydomek Al-Amin (Godny Zaufania), a takiego człowieka nie było łatwo krytykować czy uznać za szalonego.

Przedstawiciele Kurajczytów najpierw poszli ze skargą na Proroka do Abu Taliba, mówiąc, że Muhammad atakuje ich religię i ich bogów. Powiedzieli: „Abu Talibie, twój bratanek obraził naszych bogów, zbeczczył naszą religię, zszargał nasze uczucia i nazwał naszych ojców zbłąkanymi! Albo go powstrzymasz, albo pozwolisz nam rozprawić się z nim. W końcu sprzeciwi się również twojej religii!” Abu Talib przemówił do nich w sposób łagodny i uspokoił ich, ci odeszli, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kontynuował swoją misję, głosił religię Boga i zapraszał do niej.

6.4 Pielgrzymi

Po pewnym czasie Kurajscy zwrócili uwagę na inną sprawę – niedługo miał rozpocząć się sezon pielgrzymkowy, kiedy to do Mekki zjeżdżały karawany z całego Półwyspu Arabskiego. Obawiali się, że wielu Arabów usłyszy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i uwierzy w jego mowę. W celu omówienia sprawy zwołano naradę u jednego z najważniejszych wodzów kurajczyckich, Al-Walida bin al-Mughiry, który zwrócił się do wszystkich zebranych:

- Podejmijmy jednogłośnie decyzję, nie sprzecajmy się i nie okłamujmy jedni drugich.
- Mów więc ty – odparli zebrani.

¹⁹ Koran, 15:94.

- Wy mówcie, słucham.
- Powiedzmy wszystkim, że to wróżbita.
- Nie, to nie wróżbita, przecież wiemy, jak wyglądają wróżbici i co czynią – on w ogóle ich nie przypomina.
- Powiedzmy wszystkim, że to szaleniec.
- Nie, to nie szaleniec, przecież wiemy, jak wygląda szaleństwo i obłąd, a jemu daleko od tego.
- Powiedzmy wszystkim, że to poeta.
- Nie, to nie poeta, przecież znamy poezję wraz z jej wszystkimi gatunkami i rymami, a to, co on głosi, w żadnym razie poezją nie jest.
- Powiedzmy wszystkim, że to czarownik.
- Nie, to nie czarownik, przecież znamy czarowników i magię, on nie dmucha na wężły jak oni!
- Co więc mamy powiedzieć?!
- Jego słowa są piękne i atrakcyjne; czegokolwiek byśmy o nim nie powiedzieli, to i tak będzie to fałszywe. Najlepiej będzie, jeśli będziemy mówić, że jest czarownikiem, którego czary różnią ojca z synem, brata z bratem, męża z żoną, człowieka z jego klanem²⁰.

Według egzegetów Koran mówi o Al-Walidzie w następujących wersach:

„Pozostaw Mnie samego z tym, którego stworzyłem!
 Ja dałem mu rozległy majątek
 i synów tu obecnych.
 I wyrównałem dla niego wszystko²¹,
 a on pożąda, abym mu dał więcej.
 Otóż nie!
 On okazał się dla Naszych znaków oporny!
 Ja nałożę na niego nieustanne cierpienie.
 Oto on – pomyślał i zdecydował.
 Przeto niech zginie, jak zdecydował!
 Jeszcze raz niech zginie, jak zdecydował!
 Potem on popatrzył!
 Potem zmarszczył brwi i zasępił się!
 Potem odwrócił się, wbił się w pychę
 i powiedział: *To nic innego, jak tylko czary, które się przekazuje!*
To nic innego, jak tylko słowo ludzi śmiertelnych!
 Ja narażę go na palenie się w ogniu Sakar”²².

Kiedy rozpoczął się okres pielgrzymek, Kurajczyci umieścili na wszystkich drogach prowadzących do Mekki ludzi, którzy mieli za zadanie ostrzegać przybywających pielgrzymów przed Muhammadem jako kłamcą i czarownikiem, którego niebezpiecznie jest nawet słuchać. Prorok odwiedzał pielgrzymów w ich obozowiskach w Ukaz, Madżanna i Zu al-Madżaz, by wzywać ich do drogi Boga, ale Abu Lahab szedł za nim i mówił ludziom: „Nie słuchajcie go, to odstępca i kłamca!” Mimo to po tej pielgrzymce słuch o Wysłanniku Boga rozniósł się po całej Arabii.

²⁰ Według innej relacji Al-Walid podjął decyzję po jednym dniu namysłu.

²¹ Według egzegetów Koranu chodzi o uczynienie Al-Walida człowiekiem zamożnym (przyp. red. pol.).

²² Koran, 74:11–26.

6.5 Plany Kurajszytów

Gdy Kurajszytowie zobaczyli, że Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie powstrzymują żadne użyte przez nich dotychczas metody, postanowili użyć następujących sposobów w celu zatrzymania misji głoszenia islamu:

Ośmieszali Proroka, kpili z niego, rzucali pod jego adresem oszczerstwa i fałszywe oskarżenia (np. rozpowszechniając pogłoski, że to kłamca, czarownik, szaleniec, człowiek chory lub ktoś, kto został opętany przez dżina). Mówią o tym następujące wersety:

„Oni powiedzieli: *O ty, któremu zostało dane napomnienie! Zaprawdę, jesteś opętany!*”²³

„Oni uważają za dziwne to, że przybył do nich ostrzegający spomiędzy nich samych, a niewierzący mówią: *Ten człowiek jest tylko czarownikiem i oszustem*”²⁴.

„Ci, którzy nie wierzą, [jeśliby mogli, to] powaliliby cię swoimi spojrzeniami, ze względu na nienawiść i wrogość, gdy słyszą Napomnienie, i mówią: *On jest z pewnością szalony*”²⁵.

„Czyż to są ci spomiędzy nas, których Bóg obdarował swą łaską?!”²⁶

„Zaprawdę ci, którzy nie uwierzyli i oddawali się gromadzeniu grzechów, wyśmiewali się z tych, którzy uwierzyli;

A kiedy obok nich przechodzili, mrugali do siebie nawzajem [drwiąc].

A gdy wracali do swoich rodzin, to wracali strojąc żarty [jak to drwili z wierzących].

A kiedy ich [tych, którzy uwierzyli] widzieli, mówili: *Spójrzcie: oni w istocie zblądzili*.

A przecież oni nie zostali wyznaczeni na ich stróżów [by ośmielali się wydawać o nich osądy]”²⁷.

Politeiści zniekształcali nauki islamu, podważali ich prawdziwość, by odciągnąć ludzi od zastanowienia się nad tą religią. Mówili o Koranie:

„To tylko starożytne opowieści, które kazał sobie spisać. Recytują mu je wcześniej rano i wieczorem”²⁸.

„To nie jest niczym innym, jak tylko łągarstwem, które on [Muhammad] wymyślił, a inni mu przy tym dopomogli, i [wspólnie] wytworzyli rzecz błędną i kłamliwą”²⁹.

A o Proroku mówili:

„Jego uczy tylko zwykły człowiek”³⁰.

„Cóż to za Wysłannik?! On spożywa pokarmy i chodzi po targach [tak, jak każdy inny śmiertelnik]”³¹.

²³ Koran, 15:6.

²⁴ Koran, 38:4.

²⁵ Koran, 68:51.

²⁶ Koran, 6:53.

²⁷ Koran, 83:29–33.

²⁸ Koran, 25:5.

²⁹ Koran, 25:4.

³⁰ Koran, 16:103.

³¹ Koran, 25:7.

Starano się odciągnąć ludzi od słuchania Koranu, zestawiając go z innymi opowieściami.

W Mekce mieszkał człowiek o imieniu An-Nadr bin al-Haris, który pewnego razu powiedział Kurajszytom: „O, Kurajszyco! Zaprawdę, przyszło do was coś, czego istoty jeszcze nie jesteście w stanie pojąć. Muhammad jako młody chłopak był poważany, najbardziej prawdomówny i godny zaufania spośród was, a gdy na jego skroniach pojawiła się siwizna i przyniósł wam swoją religię, powiedzieliście: Czarownik. Na Boga, to nie czarownik, przecież znamy czarowników i magię, on nie dmucha na wężły jak oni! Powiedzieliście: Wróżbita. Na Boga, to nie wróżbita, przecież wiemy, jak wyglądają wróżbici i co czynią – on nie przypomina ich w ogóle. Powiedzieliście: Poeta. Na Boga, to nie poeta, przecież znamy poezję wraz z jej wszystkimi gatunkami! Powiedzieliście: Szaleniec. Na Boga, to nie szaleniec, przecież wiemy, jak wygląda szaleństwo i obłęd! O, Kurajszyco, zastanówcie się, przyszła do was rzecz niezwykła!”

Następnie An-Nadr udał się do Al-Hiry, gdzie nauczył się rozmaitych historii o dawnych władcach Persji, takich jak Rustam i Asfandiar. Po powrocie do Mekki, kiedy Prorok zaczął głosić to, co zostało mu objawione, An-Nadr siadał nieopodal niego, wołał ludzi i opowiadał im swoje historie, po czym mówił, że on też zna rozmaite opowiadania, wcale nie gorsze od tego, co mówi Muhammad. An-Nadr zatrudnił też śpiewaczki i tancerki, którym płacił za to, żeby chodziły do domów ludzi, którzy przyjęli islam, spędzały z nimi czas i starały się odciągnąć ich od nowej religii. Według komentatorów właśnie jego dotyczy werset koraniczny:

„Pośród ludzi jest i taki, który płaci za próżne opowieści i gorszące rozmowy, aby sprowadzić ludzi z drogi Boga”³².

Kiedy opisane wyżej działania zawiodły, Kurajszyco próbowali znaleźć kompromis z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), o czym Bóg mówi w Koranie:

„Oni pragną, byś zawarł [z nimi] ugodę [w sprawach wiary], to wtedy i oni zawrą ugodę [z tobą]”³³.

Wedle jednej z relacji najpierw zaproponowano mu, aby Mekkańczycy mogli najpierw przez jeden rok czcić wszystkie pogańskie bóstwa, a przez następny będą czcić jego Pana, ale Prorok kategorycznie to odrzucił.

Inna opowieść mówi, że pewnego razu, kiedy Prorok okrążał Kabę, podeszło do niego kilku możnych spośród Kurajszytów – Al-Aswad bin al-Muttalib bin Asad, Al-Walid bin al-Mughira, Umajja bin Chalaf oraz Al-As bin Wa'il as-Sahmi i zaproponowali: „Muhammadzie, możemy czcić to, co ty czcisz, lecz ty czcij to, co my czcimy. Uczynimy naszą religię wspólną, a jeśli to, co czcisz, jest lepsze od tego, co my czcimy, skorzystamy na tym. A jeśli to, co my czcimy, jest lepsze od tego, co ty czcisz, ty na tym skorzystasz”. Odpowiedzią na tę propozycję była sura Al-Kafirun (Niewierni³⁴):

„Powiedz: O wy, niewierni!

Ja nie oddaję czci temu, co wy czcicie.

Ani wy nie jesteście czcicielami tego, co ja czczę.

Ja nie będę nigdy oddawał czci temu, co wy czcicie.

Ani wy nie będziecie nigdy czcić tego, co ja czczę.

³² Koran, 31:6.

³³ Koran, 68:9.

³⁴ Czyli ci, którzy nie uwierzyli w Boga Jedyne i Posłannictwo Muhammada (przyp. red. pol.).

*Wy macie swoją religię, a ja mam swoją religię*³⁵.

6.6 Prześladowania muzułmanów

Po kilku miesiącach prób zniweczenia misji głoszenia islamu Kurajscy zobaczyli, że żaden z powyższych sposobów nie odniósł skutku. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nadal głosił nową religię, a muzułmanie nie odchodzili od islamu. Wtedy politeiści powołali radę pod przewodnictwem Abu Lahaba, składającą się z dwudziestu pięciu członków spośród przywódców kurajczyckich. Po omówieniu i przeanalizowaniu sytuacji podjęto decyzję, że nie należy szczędzić wysiłków w walce z islamem, Prorokiem i wyznawcami nowej religii.

Muzułmanie przyjęli tę decyzję ze spokojem i ufnością w Boga. Ponadto Proroka cały czas chronił Abu Talib, który był bardzo szanowany w Mekce i nikt nie ośmieliłby się wystąpić przeciwko niemu czy uciec się do przemocy wobec niego. Mimo to Prorok zaczął padać ofiarą ataków, głównie ze strony własnego stryja i sąsiada – Abu Lahaba, który pierwszego dnia od podjęcia decyzji o rozpoczęciu zwalczania muzułmanów zaczął ją realizować. Wcześniej już wspomniano o jego nieprzyjaznym nastawieniu do Wyśłannika na posiedzeniu Banu Haszim bądź na zebraniu przy As-Safa, gdzie – według niektórych relacji – wziął kamień, by rzucić nim w Proroka. Synowie Abu Lahaba Utba i Utajba byli mężami córek Proroka, Rukajji i Umm Kulsum, lecz po przyjściu Objawienia Abu Lahab zmusił ich do rozwodu. Kiedy zmarł Abd Allah, drugi syn Proroka, Abu Lahab był tym, który przekazał tę nowinę Kurajczytom, mówiąc im, żeby cieszyli się, bo Muhammad nie ma już męskiego potomka. Relacjonowano, że kiedy Prorok chodził do namiotów pielgrzymów, Abu Lahab chodził tam za nim i krzyczał, że wszystko, co ten człowiek mówi, to kłamstwo, a nawet rzucał w niego kamieniami, żeby go stamtąd przegonić. Z kolei żona Abu Lahaba o imieniu Umm Dżamil – która była siostrą Abu Sufjana – rozpowszechniała kłamliwe plotki o Proroku. Pewnego razu nazbierała żwiru, aby rzucić nim w twarz Proroka, kiedy ten siedział z Abu Bakrem obok Kaby, ale Bóg sprawił, że nie mogła go zobaczyć.

Innymi przeciwnikami Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spośród jego sąsiadów byli Al-Hakam bin Abi al-As bin Umajja³⁶, Ukba bin Abi Mu'ajt, Udajj bin Hamra as-Sakafi oraz Ibn al-Asda al-Huzali (pierwszy z nich później przyjął islam). Dokuczali Prorokowi w ten sposób, że gdy się modlił, wrzucali przez okna jego domu wnętrzości owcy.

Szczególnie dokuczliwy był Ukba bin Abi Mu'ajt. Al-Buchari podaje za Abd Allahem bin Masudem (niech Bóg będzie z niego zadowolony):

„Pewnego razu Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) modlił się nieopodal Kaby, a niedaleko siedział Abu Dżahl wraz z towarzyszami. W pewnym momencie wpadli na pomysł, by pójść po wnętrzości wielbłąda i położyć je na plecach Muhammada, gdy ten będzie robił pokłon. Najpodlejszy z nich, czyli Ukba bin Abi Mu'ajt, przyniósł wnętrzości, zaczekał na moment, gdy Prorok będzie robił pokłon, i położył je na jego karku. Stałem i patrzyłem na to, lecz nie mogłem nic zrobić, jako że było ich dużo. Zaczęli pokładać się ze śmiechu, a Prorok nie podnosił się, aż przyszła jego córka Fatima, i zrzuciła z niego wnętrzości. Wtedy podniósł głowę i poprosił Boga o przekleństwo dla Kurajczytów, Abu Dżahla, Utby bin Rabi'a, Szajby bin Rabi'a, Al-Walida bin Utby, Umajji bin Chalafa, Ukby bin Abi Mu'ajta oraz siódmego, którego imienia nie pamiętam, i na Boga, ich wszystkich zobaczyłem później w Badr, w wykopanym w ziemi dole, wśród zabitych w bitwie”.

³⁵ Koran, sura 109.

³⁶ Ojciec późniejszego kalifa umajjadzkiego Marwana bin al-Hakama (przyp. tłum.).

Umajja bin Chalaf, gdy widział Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zniesławiał go, a następnie obmawiał. Według niektórych komentatorów odnosi się do niego następujący werset koraniczny:

„Biada każdemu, kto zniesławia i obmawia”³⁷.

Jego brat, Ubajj bin Chalaf, przyjaźnił się z Ukba bin Abi Mu’ajtem. Pewnego razu Ukba przysiadł się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i słuchał jego nauk. Gdy Ubajj dowiedział się o tym, zbeształ Ukbę za to i kazał mu, by następnym razem, gdy zobaczy Wysłannika, splunął mu w twarz, co tamten uczynił. Z kolei Ubajj pewnego razu utarł stare kości na proch i sypnął nim w Proroka.

Innym człowiekiem dokuczającym Wysłannikowi Boga był Al-Achnas bin Szurajk as-Sakafi, a mówią o nim – według egzegetów – następujące wersety koraniczne:

„Nie zważaj na żadnego godnego pogardy człowieka, który [często] składa [fałszywe] przysięgi,

Zniesławiającego, krążącego z potwarzą,

Który przeszkadza w czynieniu dobra i przekracza wszelkie granice [przyzwoitości], uzależnionego od grzechów;

Okrutnego i podłego, a do tego zepsutego moralnie”³⁸.

Do Wysłannika Boga często przychodził Abu Dżahl. Słuchał Koranu, a przy tym zachowywał się nieprzyzwoicie i obrażał Proroka, z czego był niezwykle dumny. Od momentu, gdy po raz pierwszy zobaczył Proroka, jak ten modlił się przy Kabie, zabronił mu modlitwy. Kiedy pewnego razu Abu Dżahl znów zobaczył Wysłannika Boga, jak modlił się w tym samym miejscu, podszedł do niego i zawołał z wyrzutem: „Muhammadzie, czy nie zabroniliśmy ci tego?!” Prorok zagroził mu konsekwencjami, a tamten odparł: „Grozisz mi, Muhammadzie? Zaprawdę, ani ty, ani twój Pan nic nie możecie; ja jestem najmożniejszym człowiekiem chodzącym pomiędzy górami, które otaczają Mekkę”.

Innym razem Abu Dżahl powiedział towarzyszom, że kiedy Prorok będzie kładł głowę na ziemi podczas modlitwy, on nastąpi nogą na jego kark i sprawi, że Prorok dotknie czołem ziemi jeszcze mocniej. Kiedy chciał to zrobić, Bóg wysłał na pomoc Prorokowi swoich aniołów i Abu Dżahlowi zdawało się, że widzi rów ognia, którego nie widział nikt poza nim.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pochodził z dość wpływowej i szanowanej rodziny, więc początkowo prześladowania wobec niego nie były zbyt ostre. W gorszej sytuacji znajdowali się biedniejsi lub słabsi muzułmanie, którzy musieli stawiać czoła prześladowaniom ze strony ich własnych plemion bądź rodów. Abu Dżahl, kiedy słyszał, że ktoś z dobrej rodziny jest muzułmaninem, obrażał go i groził mu, a kiedy słyszał to o jakimś biedaku, bił go. Stryj Usmana bin Affana zawijał bratanka w matę z liści palmowych, którą następnie podpalał. Matka Musaba bin Umajra głodziła syna, po czym wyrzuciła go z domu. Musab był przyzwyczajony do wygodnego i dostatniego życia, dlatego źle znosił takie traktowanie, a jego skóra zaczęła się łuszczyć niczym u węża.

Jeszcze gorszy los spotkał Bilala, niewolnika Umajji bin Chalafa al-Dżamhiego. Umajja przywiązywał do jego szyi sznur, a następnie oddawał młodym chłopakom, którzy ciągnęli go po górach otaczających Mekkę. Bił go kijem, zmuszał do siedzenia w żarze słonecznym i głodził. Najcięższą torturą było wyprowadzanie Bilala na równinę nieopodal Mekki w czas największego upału. Umajja brał wtedy wielką skałę, kładł ją na piersi niewolnika i mówił: „Zaprawdę, będziesz tak tu leżał, póki nie umrzesz, albo wyrzekniesz się Muhammada i

³⁷ Koran, 104:1.

³⁸ Koran, 68:10–13.

oddasz pokłon Allat i Al-Uzzie”, na co Bilal odpowiadał: *Ahad, ahad*³⁹. Pewnego dnia, gdy Umajja w ten sposób męczył Bilala, nieopodal przechodził Abu Bakr, który postanowił odkupić go od Umajji. Ceną był inny niewolnik, a według innych relacji od pięciu do siedmiu uncji srebra. Po odkupieniu Bilal uzyskał wolność z rąk Abu Bakra.

Do podobnych metod uciekali się inni bałwochwalczy na czele z Abu Dżahlem wobec Jasira, Sumajji i ich syna Ammara. Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ujrzał ich w czasie tortur, zawołał: „Rodzino Jasira! Bądźcie cierpliwi, bowiem Raj będzie waszym udziałem”. Jasir umarł na wskutek tortur, z kolei Sumajja zginęła pchnięta włócznią przez Abu Dżahla, przez co stała się pierwszą męczennicą w islamie. Z kolei Ammar był wystawiany na słońce, przypalany kamieniem, bądź podtapiany. Oprawcy mówili do niego: „Nie zostawimy cię, póki nie obrazisz Muhammada lub nie wychwalisz Allat i Al-Uzzy!” Po pewnym czasie Ammar nie wytrzymał i zrobił to, czego żądali, po czym zapłakany udał się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by go za to przeprosić. Wówczas Bóg objawił następujący werset:

„Ten, kto nie wierzy w Boga, choć przedtem w Niego wierzył – z wyjątkiem tego, kto został zmuszony [do słownego wyrzeknięcia się wiary], lecz jego serce jest spokojne w wierze (...) – nad nimi wszystkimi będzie gniew Boga i spotka ich kara ogromna!”⁴⁰

Inny muzułmanin, o imieniu Aflah, zwany także Abu Fakiha – sługa plemienia Abd ad-Dar – był ciągnięty po ziemi sznurem, przywiązany do jego nogi. Z kolei Chabbab bin al-Aratt, niewolnik kobiety imieniem Umm Anmar z plemienia Al-Chuza’a, był ciągnięty za włosy, przekrzywiano mu głowę, kładziono go na rozżarzonych węglach bądź kładziono na nim ciężki kamień, przez co nie był w stanie podnieść się z ziemi. W podobny sposób męczono niewolnice o imionach Zanira, An-Nahdijja oraz Umm Ubajs, które przyjęły islam, a także córkę tej drugiej. Gdy niewolnica z klanu Banu Mu’ammal, wchodzącego w skład plemienia Banu Udajj, przyjęła islam, Umar bin al-Chattab (wówczas bałwochwalca) bił ją, aż mu się znudziło. Mówił do niej wtedy: „Zostawiłem cię tylko dlatego, że się znudziłem”. Abu Bakr wykupił te niewolnice, a następnie uwolnił je. Podobnie uczynił z Amirem bin Fuhajrą.

Bałwochwalczy często owijali niektórych spośród towarzyszy Proroka w skóry wielbłądzie bądź cielęce, a następnie rzucali ich na ziemię w największy upał. Ubierali też ich w metalową zbroję i kładli ich na rozżarzonym kamieniu.

Lista prześladowanych muzułmanów jest bardzo długa, a ich historie bolesne. Każdy, kto w tamtym czasie przyjmował islam, stawał się obiektem ataków i opresji.

Dom Al-Arkama

W obliczu prześladowań Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zabronił muzułmanom jawnego mówienia o swoim wyznaniu i publicznego praktykowania. Spotkania muzułmanów również odbywały się w tajemnicy, gdyby bowiem bałwochwalczy dowiedzieli się o zebraniach, z pewnością uniemożliwiliby wiernym kontakt z Prorokiem, naukę Księgi i religii. Obawiano się także starcia pomiędzy dwiema grupami, do czego w końcu doszło w czwartym roku misji proroczej. Towarzysze Wysłannika Boga zbierali się na przełęczach górskich i modlili się w grupie. Pewnego razu zobaczyli ich niewierzący spośród Kurajszytów, zaczepili ich, a następnie rzucili się na nich. Podczas walki Sad bin Abi Wakkas uderzył jednego z napastników, raniąc go. Była to pierwsza kropla krwi przelana w starciu w obronie islamu.

³⁹ Ar. (Bóg jest tylko) Jeden (przyp. tłum.).

⁴⁰ Koran, 16:106.

Kolejne konfrontacje mogłyby doprowadzić do rozgromienia, a być może nawet eksterminacji muzułmanów. Większość z nich ukrywała zatem swoją wiarę, praktyki i spotkania. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) publicznie głosił islam i praktykował religię na oczach bałwochwalców, jednakże jego spotkania z muzułmanami miały charakter tajny, co leżało w interesie islamu i jego wyznawców. Odbywały się w domu stojącym u podnóża góry As-Safa, należącym do człowieka o imieniu Al-Arkam bin Abi al-Arkam al-Machzumi. W piątym roku misji proroczej ów dom stał się siedzibą misji głoszenia islamu, a zawzięcie zwalczający islam bałwochwálcy nic o tym nie wiedzieli.

6.7 Emigracja do Etiopii

Jeśli w czwartym roku misji proroczej prześladowania ze strony politeistów były jeszcze możliwe do zniesienia, to w piątym stały się bardzo dokuczliwe. Muzułmanie szukali jakiegoś ratunku lub sposobu na wyjście z tej sytuacji – wtedy Bóg objawił surę Al-Kahf (Grota), a w niej trzy opowieści, które zawierają cenne wskazówki od Boga dla Jego wierzących sług. Jedną z historii mówi o prześladowaniach wiernych za panowania jednego z pogańskich cesarzy rzymskich. Wyjściem z sytuacji w tamtym wypadku było oddalenie się od ośrodków niewiary i ucieczka od prześladowań. Kolejną historią jest opowieść o Chidrze i Mojżesz, której morał mówi, że często prawdziwy sens wydarzeń jest zupełnie inny, niż mogłoby się wydawać, tak więc ciężka sytuacja muzułmanów nie wykluczała tego, że kiedyś przewaga będzie po ich stronie. Z kolei z trzeciej opowieści z sury Grota – historii o Zu al-Karnajnie – wynika, że Bóg daje władzę nad ziemią, komu chce, spośród Jego sług, lecz wielka nagroda w życiu ostatecznym zawsze będzie należała do wiernych. Następnie została zesłana sura Az-Zumar (Grupy), która odniosła się do kwestii emigracji:

„Ziemia Boga jest rozległa. Cierpliwi [w obliczu cierpień, oddający cześć Bogu i powstrzymujący się od grzechów] zostaną z pewnością nagrodzeni nagrodą bez miary”⁴¹.

Wtedy Prorok podjął decyzję, że część wiernych powinna wyemigrować do jakiegoś kraju, w którym mogliby bezpiecznie praktykować swoją religię. Takim krajem była chrześcijańska Etiopia, w której panował wtedy sprawiedliwy król o imieniu Ashama. W piątym roku po Objawieniu wyemigrowała pierwsza grupa muzułmanów, licząca dwunastu mężczyzn i cztery kobiety. Kierownikiem grupy był Usman bin Affan, któremu towarzyszyła jego żona, córka Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), Rukajja. Prorok powiedział o nich, że „to pierwsza rodzina, która wyemigrowała na drodze Boga od czasów Abrahama i Lota”.

Muzułmanie musieli opuścić Mekkę potajemnie, dlatego wyruszyli nocą, aż dostali się nad Morze Czerwone, gdzie z dala od portu wsiedli na dwa statki handlowe, które zawiozły ich do Etiopii. Gdy Kurajszyci spostrzegli ich ucieczkę, rzucili się w pogoń, ale muzułmanom udało się już odpłynąć od brzegu.

W ramadanie tego samego roku⁴² Prorok podszedł do Kaby, przy której zebrała się duża grupa Kurajszytów, w tym najmożniejsi spośród nich, i nagle zaczął recytować surę An-Nadzm (Gwiazda). Wcześniej żaden z nich nie słyszał recytacji Koranu, ponieważ nawzajem się do tego zniechęcali, jednakże gdy do ich uszu dotarła piękna i elokwentna mowa Boża, wsłuchali się w nią i zadumali. Zwłaszcza ostatnie wersety sury poruszyły ich serca, a gdy Prorok doszedł do wersetu: „Padnijcie na twarz przed Bogiem i oddajcie Mu cześć”⁴³, a następnie zrobił pokłon, Kurajszyci pokłonili się razem z nim.

⁴¹ Koran, 39:10.

⁴² Ramadan nie był wtedy jeszcze miesiącem obowiązkowego postu (przyp. tłum).

⁴³ Koran, 53:62.

Chwilę później, kiedy ze wszystkich stron posypały się na nich głosy krytyki, zorientowali się, że wykonali praktykę, którą tak zajadle zwalczali. Tłumaczyli się tym, że jakoby Prorok pochwalił ich bożki, czym zaskarbił sobie ich sympatię.

Po tym wydarzeniu zaczęły rozchodzić się różne plotki, w tym ta, że Kurajczycy przyjęli islam. Doszła ona aż do Etiopii – na wieść o tym muzułmanie, którzy wyemigrowali, postanowili wrócić do Arabii, ale gdy już zbliżali się do Mekki, poznali prawdziwą wersję wydarzeń. Wtedy część z nich postanowiła wracać do Etiopii, a część potajemnie weszła do Mekki.

Wówczas Mekkańczycy dowiedzieli się o emigracji do Etiopii – byli źli na jej władcę, że przyjął tych ludzi, ale nie mogli nic mu zrobić. Prześladowania wiernych jeszcze bardziej się nasiliły i wkrótce Prorok polecił kolejnej grupie muzułmanów udać się do Etiopii. Tym razem Kurajczycy dowiedzieli się wcześniej o zamiarach muzułmanów i postanowili uniemożliwić im ucieczkę, jednakże muzułmanie byli szybsi, a Bóg ułatwił im podróż. Grupa emigrantów liczyła osiemdziesięciu trzech mężczyzn (przy założeniu, że wśród nich był Ammar, co do czego są wątpliwości) i osiemnaście bądź dziewiętnaście kobiet.

Kurajczycy w Etiopii

Tym razem Mekkańczycy dowiedzieli się o tej fali emigracji dość szybko i nie podobało im się, że muzułmanie znaleźli dobre miejsce do życia i praktykowania swojej religii. Wysłali więc do władcy Etiopii dwóch posłów, którzy mieli przekonać go, aby nakazał muzułmanom powrót do Mekki.

Posłowie (Amr bin al-As i Abd Allah bin Abi Rabi'a) najpierw obdarowali chrześcijańskich kapłanów i doradców króla, a następnie przekonali ich, żeby ci poparli ich sprawę. Następnie stanęli przed obliczem króla, przekazali mu podarki i powiedzieli:

– Wasza Wysokość! Oto do królestwa twego przybyli nierozsądni młodzieńcy. Porzucili religię swego ludu, a twojej nie przyjęli, lecz wymyślili swoją własną, której nie znamy ani my, ani ty. Wysłali nas najszlachetniejsi ludzie spośród ich ludu, ojcowie, stryjowie, członkowie ich klanów, byś wydał ich, a tamci odpłacą im za ich przewinienia.

– Prawdę mówią! – rzekli kapłani. – Odeślij ich wraz z tymi posłańcami do ich ludu i kraju.

Król jednakże postanowił zbadać sprawę i wysłuchać wszystkich stron. Posłał po muzułmanów, a gdy ci przybyli, zwrócił się do nich:

– Cóż to za religia, jeśli nie jest to religia waszego ludu ani moja, ani żadna inna znana dotychczas?

– Wasza Wysokość! – odpowiedział Dżafar bin Abi Talib, stryjeczny brat Proroka. – Byliśmy ludźmi nieświadomymi. Czciliśmy posągi, jedliśmy padlinę, dopuszczaliśmy się bezceństw, nie dbaliśmy o stosunki rodzinne, źle traktowaliśmy sąsiadów, silny krzywdził słabego, aż Bóg przysłał nam Posłańca spośród nas samych. Znamy jego pochodzenie, prawdomówność, uczciwość i prawość. Wezwał nas, byśmy uznali Boga Jedyne, tylko Jemu oddawali cześć i porzucili kamienie i posągi, którym kłaniali się nasi przodkowie. Nakazał nam prawdomówność, oddawanie powierzonych rzeczy, dobre traktowanie krewnych i sąsiadów, powstrzymanie się od rozlewu krwi, czynów szpetnych, krzywoprzysięstwa, rozkradania majątków sierot i oskarżania cnotliwych kobiet. Nakazał nam czcić Boga Jedyne, nie dodawać Mu współtowarzyszy, odprawiać modlitwy, dzielić się naszym majątkiem z biednymi oraz przestrzegać postu. My z kolei uwierzyliśmy w to, co głosi, i przyjęliśmy religię Boga. Oddajemy cześć Jemu Jedynemu, nie dodajemy Mu współtowarzyszy, zakazaliśmy sobie tego, czego On zakazał, dozwoliliśmy sobie to, co On dozwolił, a nasz lud zwrócił się przeciwko nam, męczy nas i zmusza do porzucenia naszej religii. Chce, byśmy nie czcili już Boga Jedyne, lecz byśmy wrócili do bałwochwalstwa, byśmy znów pozwolili sobie na czyny szpetne. I gdy nas umęczyli, uciemieżyli, ucisnęli i

uniemożliwili praktykowanie naszej religii, postanowiliśmy udać się do twego kraju. Wybraliśmy twoją gościnę z nadzieją, że u twego boku nie doznamy niesprawiedliwości.

– Możesz zacytować coś, co ten człowiek otrzymał od Boga? – spytał król.

– Tak.

– Mów więc.

Wtedy Dżafar zaczął recytować surę Mariam (Maria), poświęconą Jezusowi i jego rodzinie. Król i kapłani wzruszyli się, po czym król rzekł:

– Te słowa i słowa Jezusa pochodzą z jednego źródła – po czym zwrócił się do posłańców, mówiąc: – Wracajcie do siebie! Zaprawdę, nie wydam wam ich!

Posłańcy wyszli, po czym Amr bin al-As powiedział do Abd Allaha bin Abi Rabi'a:

– Przyjdę do nich jutro i doprowadzę do rozprawienia się z muzułmanami.

– Nie rób tego – odparł jego towarzysz – przecież oni mają rodziny w Mekce. Nie róbmy im krzywdy tylko dlatego, że są innego zdania niż my.

Jednakże Amr uparł się przy swoim zdaniu i następnego dnia powiedział do króla:

– Wasza Wysokość! Oni bluźnią przeciwko Jezusowi!

Wówczas król posłał po muzułmanów, by wypytać ich o ich zdanie na temat Jezusa. Muzułmanie przestraszyli się, lecz zdecydowali, że niezależnie od sytuacji będą mówić prawdę. Gdy więc przyjął ich i zapytał, Dżafar bin Abi Talib odpowiedział:

– Mówimy o Jezusie to, co przekazał nam nasz Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo): to sługa, Wysłannik, Duch i Słowo Boże, które Bóg zesłał Marii Dziewicy.

Wtedy król wziął z ziemi kij i powiedział:

– Zaprawdę, Jezus, syn Marii, jest dokładnie tym, co powiedziałeś.

Na te słowa zgromadzeni patriarchowie wydali pomruk niezadowolenia. Król zauważył to i powiedział im:

– Tak jest, czy wam się to podoba, czy nie! – po czym zwrócił się do muzułmanów, mówiąc: – Idźcie w pokoju! Póki jesteście na mojej ziemi, nic wam nie grozi. Zaprawdę, ten, kto was obrazi, zostanie ukarany. Jeśli skrzywdzę kogoś z was, to mam nadzieję, że będę miał górę złota, by mu za to odplacić.

Następnie powiedział do swojego dworu:

– Zwróćcie posłańcom podarki, które przynieśli, gdyż nie potrzebuję ich. Zaprawdę, Bóg nie wziął ode mnie żadnej łapówki, gdy przywrócił mi tron, jakże więc ja mógłbym teraz brać łapówki?! Póki ludzie są mi poddani, będę im służył i słuchał ich.

Umm Salama relacjonowała, że posłańcy wyszli stamtąd ponizeni, ze wszystkimi podarkami, które przywieźli, a kolejne lata w Etiopii były szczęśliwe u boku najlepszego gospodarza.

Taki był przebieg wydarzeń według Ibn Ishaka, choć niektórzy uważają, że Amr bin al-As udał się do króla Etiopii już po bitwie pod Badr, a inni twierdzą, że udał się tam dwukrotnie w tym samym celu. Niemniej jednak większość relacji wskazuje na to, że powyższa rozmowa odbyła się podczas pierwszej delegacji Kurajszytów do Etiopii.

Gdy kolejne działania politeistów przeciwko muzułmanom zakończyło się porażką, i gdy Kurajszytowie uświadomili sobie, że nie są w stanie prześladować wiernych poza granicami ich terytorium, wpadli na straszny pomysł. Uznali, że jedynym skutecznym sposobem na rozwiązanie ich problemu jest powstrzymanie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) raz na zawsze od głoszenia swoich idei, czyli zabicie go. Lecz jak mogli to uczynić, skoro chronił go Abu Talib? Postanowili zatem wpłynąć na stryja Proroka.

6.8. Kurajszytowie grożą Abu Talibowi

Możni spośród Kurajszytów poszli do Abu Taliba i oświadczyli mu:

– Abu Talibie, szanujemy cię ze względu na twój wiek i pozycję wśród nas. Poprosiliśmy cię, byś powstrzymał swojego bratanka, lecz nie powstrzymałeś go. Zaprawdę, nie będziemy dłużej tolerować tego, kto obraża naszych ojców, bezcześci nasze wierzenia i urąga naszym bogom. Albo go powstrzymasz, albo będziemy walczyć przeciwko wam, i albo zginiecie wy, albo my.

Abu Talib bardzo przejął się tą groźbą, powiadomił więc Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o tej rozmowie i poprosił go:

– Zachowaj życie mi i sobie, i nie żądaj ode mnie więcej, niż mogę uczynić.

Wysłannik Boga pomyślał, że jego stryj już nie ma siły go wspierać i odpowiedział mu:

– Stryju mój! Na Boga, gdyby na mojej prawicy położyli słońce, a na lewicy księżyc, nie zostawię mojej misji. Albo Bóg da zwycięstwo tej religii, albo zginę – po czym zaszlochał. Gdy odchodził, Abu Talib zawołał go i powiedział:

– Idź, synu brata mego, i mów, co uważasz za słuszne, a ja, zaprawdę, nigdy cię nie zdradzę!

Gdy Kurajczycy zobaczyli, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kontynuuje swoją misję, uznali, że Abu Talib odmówił powstrzymania go, przez co wypowiedział wojnę. Udali się do niego wraz z Amarą, synem Al-Walida bin al-Mughiry, i powiedzieli mu:

– Abu Talibie, to najbystrzejszy i najdorodniejszy chłopak spośród Kurajczyków. Weź go na wychowanie, a będzie służył ci swoim rozumem i siłą, zaś wydaj nam w zamian swojego bratanka, który sprzeniewierzył się religii twojej i twych ojców, podzielił twój lud i zbezczeszczył jego wierzenia, a my zabijemy go. Zastanów się nad tą zamianą!

– Co wy mi proponujecie?! – rozgniewał się Abu Talib. – Dajecie mi swojego chłopaka, bym go karmił, a ja mam oddać mojego wychowanka, byście go zabili?! Nigdy!

– Zaprawdę, Abu Talibie, twój lud złożył ci dobrą propozycję – przemówił Al-Mutim bin Udaj bin Naufal. – Jeśli ją przyjmiesz, nic złego ci się nie stanie, lecz widzę, że chcesz ją odrzucić.

– Wasza propozycja wcale nie jest dobra! – odpowiedział Abu Talib. – Zebrałeś ludzi po to, by mnie poniżyć i wzburzyć ich przeciwko mnie! Rób, co ci się podoba.

Źródła historyczne nie podają, w jakim czasie odbyły się te wizyty, lecz po analizie wszystkich argumentów i przesłanek najbardziej prawdopodobnym wydaje się, że doszło do nich w połowie szóstego roku od Objawienia, a okres pomiędzy nimi był krótki.

6.9 Ataki na Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Tymczasem Prorok znów stawał się ofiarą ataków, na przykład ze strony Utajby, syna Abu Lahaba, który uderzył go, podarł jego koszulę i splunął mu w twarz. Prorok pomodlił się do Boga, by któreś z Jego stworzeń powstrzymało Utajbę. I faktycznie, gdy Utajba był w Syrii, zaatakował go lew, zabijając na miejscu.

Ukba bin Abi Mu'ajt nastąpił na kark Proroka, gdy tamten robił pokłon w modlitwie, tak mocno, że oczy Wysłannika Boga wyszły na wierzch.

Abu Dżahl także miał niecne plany wobec Proroka – obiecał ludziom, że gdy Prorok będzie się modlił, roztrzaska jego głowę kamieniem. Abu Dżahlowi nie udało się jednak tego dokonać, ponieważ gdy zbliżał się do Proroka, wydało mu się nagle, że widzi wielbłąda, który chce go pożreć. Wedle Ibn Ishaka stało się to za sprawą anioła Gabriela. W późniejszym czasie postępowanie Abu Dżahla stało się przyczyną przyjęcia islamu przez stryjca Proroka, Hamzy, co zostanie później opisane.

Ibn Ishak, powołując się na Abd Allaha bin Amra bin al-Asa, podaje, że pewnego razu Kurajczycy zebrali się przy Kabie i zaczęli rozmawiać o Wysłanniku Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i powiedzieli: „Nigdy nie zdarzyło się, żebyśmy tak długo cierpieli zniewagi ze strony jednego człowieka!” W tym momencie nadszedł Wysłannik Boga

(niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podszedł do Kaby i zaczął ją okrzykać. Za każdym razem, gdy przechodził obok nich, tamci obrażali go, aż w końcu Prorok przystanął i powiedział im: „O, Kurajczycy, posłuchajcie mnie! Na Tego, w Którego ręce jest moja dusza, jeśli nie zaprzestaniecie, będę walczył przeciwko wam”. Bałwochwalczy wzięli te słowa na poważnie i zmienili swój ton. Jeden z nich powiedział: „Możesz odejść, Abu al-Kasimie, szanujemy cię, bowiem nigdy nie byłeś głupi”.

Następnego dnia Kurajczycy zebrali się w tym samym miejscu, a gdy obok nich przeszedł Prorok, otoczyli go i rzucili się na niego. Chwilę później przybiegł Abu Bakr i zawołał z płaczem: „Chcecie zabić człowieka za to tylko, że mówi: Mój Pan to Bóg Jedyny?!” Wtedy napastnicy puścili Wysłannika i odeszli. Ibn Amr podaje, że była to najgorsza krzywda, jaką Kurajczycy uczynili Prorokowi.

Z kolei Al-Buchari podaje za Urwą bin az-Zubajrem, który spytał Ibn Amra bin al-Asa o największą krzywdę, którą bałwochwalczy wyrządzili Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), że gdy Prorok modlił się przy Kabie, podszedł Ukba bin Abi Mu'ajt, wziął swoje ubranie, zawiązał pętlę na szyi Proroka i zaczął go dusić. Wtedy podbiegł Abu Bakr, odepchnął Ukbę i powiedział: „Chcecie zabić człowieka za to tylko, że mówi: Mój Pan to Bóg Jedyny?!”

Już po nieudanych wizytach u Abu Taliba Kurajczycy zaczęli obmyślać plan zabicia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz ich zaciętość i nienawiść paradoksalnie stały się powodem wzmocnienia islamu przez dwóch wybitnych mieszkańców Mekki – Hamzę bin Abd al-Muttaliba i Umara bin al-Chattaba.

6.10 Przyjęcie islamu przez Hamzę i Umara bin al-Chattaba

W tej bardzo ciężkiej atmosferze ucisku i prześladowań przed uciemienionymi pojawiła się iskierka nadziei – przyjęcie islamu przez Hamzę bin Abd al-Muttaliba, stryja Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Było to w szóstym roku po objawieniu, najprawdopodobniej w miesiącu zu al-hidżdża.

Hamza

Pewnego razu Abu Dżahl przechodził obok Proroka niedaleko wzgórza As-Safa. Obraził go, a kiedy Prorok nie zareagował – uderzył go kamieniem w głowę, aż popłynęła krew. Później Abu Dżahl poszedł do Kaby i siedział tam razem z innymi Kurajczytami. Świadkiem zajścia była mieszkająca nieopodal służąca Abd Allaha bin Dżudana, która zobaczywszy Hamzę, opowiedziała mu o zdarzeniu. Wtedy Hamza (który był wpływowym człowiekiem, a także silnym i odważnym wojownikiem) podszedł prędko do grupy Kurajczytów, w której siedział Abu Dżahl i zawołał do niego:

– Ty tam, z brudnym tyłkiem! Ty obrażasz mojego bratanka, a ja wyznaję jego religię, zobaczymy, czy i mnie obrazisz! – po czym wziął swój łuk i uderzył nim Abu Dżahla. Wtedy ludzie z klanu Abu Dżahla podnieśli się, wstali też ludzie z rodu Haszymitów, ale kiedy już miał wybuchnąć konflikt, Abu Dżahl powiedział:

– Zostawcie Abu Ammara⁴⁴, bo rzeczywiście ciężko obraziłem jego bratanka.

Słowa Hamzy były wypowiedziane jedynie po to, by rozgniewać tego, kto obraził jego krewnego, jednak po krótkim czasie Bóg otworzył jego serce na islam, a Hamza stał się dumą muzułmanów.

Umar bin al-Chattab

Jeszcze większym światłem nadziei dla muzułmanów stało się przyjęcie islamu przez Umara bin al-Chattaba w miesiącu zu al-hidżdża szóstego roku misji proroczej, trzy dni po

⁴⁴ Przydomek Hamzy.

przyjęciu islamu przez Hamzę. At-Tirmizi i At-Tabarani przekazali, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomodlił się do Boga tymi słowami: „Boże, wzmocnij islam tym z tych dwóch ludzi, którego bardziej kochasz: Umarem bin al-Chattabem lub Abu Dżahlem bin Hiszamem”. Okazało się, że Bóg bardziej ukochał Umara bin al-Chattaba.

Umar był znany z siły charakteru i wyrządził muzułmanom wiele krzywd. Wydaje się, że żył w rozterce między szacunkiem dla tradycji ojców i dziadów, zamiłowaniem do pijaństwa i zabawy, do których był przyzwyczajony, a podziwem dla wytrwałości i męstwa muzułmanów w obliczu prześladowań z powodu ich religii. Zastanawiał się czasem nad tym, czy to, do czego wzywa islam, nie jest lepsze i szlachetniejsze od tego, co sam wyznawał.

Według relacji dotyczących przyjęcia islamu przez Umara pewnego razu Umar wszedł nocą do Kaby i zobaczył Wysłannika Boga modlącego się i recytującego surę Al-Hakka (Nieuniknione wydarzenie). Wtedy pomyślał: „To faktycznie poeta – jak powiedzieli Kurajczycy”. Kiedy Prorok doszedł do następującego fragmentu: „Zaprawdę, to słowa Posłańca Szlachetnego, a nie są to słowa poety!”⁴⁵, Umar pomyślał: „To wróżbita”. Wtedy Prorok wyrecytował kolejny werset: „Ani nie są to słowa wróżbity. Jak mało pamiętajcie! To objawienie od Pana Światów”⁴⁶. To wydarzenie zapadło Umarowi w pamięć. Mimo to *dżahillija* i przywiązanie do tradycji ojców cały czas były silniejsze, i wciąż wrogo odnosił się on do islamu.

Nienawiść Umara do islamu i Wysłannika Boga była tak silna, że pewnego razu postanowił go zabić. Wziął miecz i wyszedł z domu. Po drodze spotkał pewnego muzułmanina, który spytał go:

- Dokąd idziesz?
- Idę zabić Muhammada – odpowiedział Umar.
- Nie boisz się Banu Haszim i Banu Zahra?
- Pozostawiłeś religię, którą wyznawałeś! – zagniewał się Umar.
- Powiem ci coś dziwnego, Umarze: twoja siostra i szwagier też to zrobili!

Umar rozszłościł się jeszcze bardziej i czym prędzej udał się do domu siostry i szwagra. Był u nich Chabbab bin al-Aratt, który miał w ręce liść z zapisaną na nim surą Ta Ha i ją recytował. Gdy usłyszeli kroki Umara, Fatima, siostra Umara, schowała liść. Umar wszedł i spytał:

- Co to za bełkot, który słyszałem?!
- Tylko rozmawialiśmy – odpowiedziała Fatima.
- Na pewno się sprzeniewierzyliście! – zawołał Umar.
- A co, jeśli prawda jest poza twoją religią?

Po tych słowach Umar rzucił się na szwagra i zaczął go bić, a gdy Fatima przyszła na pomoc mężowi, Umar uderzył ją, aż tamta zaczęła krwawić. Wtedy krzyknęła:

– A co, jeśli prawda jest poza twoją religią?! Wyznaję, że nie ma boga prócz Boga Jedyne, i wyznaję, że Muhammad jest Wysłannikiem Boga!

Gdy Umar zobaczył krew swojej siostry, powstrzymał się i zaczął żałować tego, co zrobił. Poprosił, by dali mu to, na czym mają napisany fragment Koranu. Siostra powiedziała:

- Jesteś nieczysty, umyj się.

Umar umył się, wziął liść i zaczął czytać: „W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego”.

– Co za piękne i czyste słowa – powiedział. Następnie zaczął czytać surę Ta Ha, aż doszedł do wersetu: „Zaprawdę, Ja jestem Bogiem i nie ma boga, jak tylko Ja! Czcij Mnie więc i odprawiaj modlitwę, wspominając Mnie!”⁴⁷. Wtedy powiedział:

- Jakże piękna i szlachetna to mowa! Zaprowadźcie mnie do Muhammada.

⁴⁵ Koran, 69:40–41.

⁴⁶ Koran, 69:42–43.

⁴⁷ Koran, 20:14.

Wziął swój miecz i udał się do domu, w którym przebywał Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) razem ze swoim stryjem Hamzą, a kiedy zbliżył się, ludzie zebrali się w jednym miejscu. Hamza zapytał, o co chodzi, a gdy powiedziano mu, że przyszedł Umar, powiedział, żeby otworzyli mu drzwi, po czym dodał:

– Jeżeli Umar chce dobra, to dostanie je, a jeżeli chce zła, to zabijemy go jego mieczem.

Kiedy Umar wszedł do środka, Wysłannik Boga podszedł do niego, wziął go mocno za krawędzie jego ubrania i spytał:

– Czy nie zaprzestasz?! Czy chcesz, by Bóg zesłał z tobą prześladowania i krzywdy, które zesłał z Al-Walidem bin al-Mughirą? Boże, wzmocnij islam Umarem bin al-Chattabem!

– Wyznaję, że nie ma boga prócz Boga Jedyne, a tyś jest Jego Posłańcem – odparł głośno i wyraźnie Umar.

Usłyszawszy to, przebywający w domu ludzie krzyknęli *Allahu Akbar!* (ar. *Bóg jest wielki*) tak głośno, że usłyszeli ich zgromadzeni przy Kabie.

Przyjęcie islamu przez Umara bin al-Chattaba wywołało zdziwienie a zarazem gniew bałwochwalców, z kolei muzułmanie poczuli dumę.

Ibn Ishak przekazał następującą relację Umara:

„Kiedy przyjąłem islam, postanowiłem odwiedzić mieszkańców Mekki najbardziej wrogo nastawionych do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Od razu pomyślałem o Abu Dżahlu, poszedłem do niego, zapukałem do drzwi jego domu, a on powiedział:

– Witaj, wejdz proszę, co cię sprowadza?

– Przyszedłem, by ci powiedzieć, że uwierzyłem w Boga i Jego Wysłannika – Muhammada, i uwierzyłem w to, z czym przyszedł – odparłem. Wtedy Abu Dżahl zatrzasnął mi drzwi przed nosem i powiedział:

– Niech Bóg cię oszpeci, i niech oszpeci to, z czym przyszedłeś!”

Ibn Hiszam oraz Ibn al-Dżauzi podają, że po przyjęciu islamu przez Umara Abu Dżahl udał się do Dżamila bin Mu’ammara al-Dżamiego – który bardzo szybko rozpowszechniał zasłyszane wiadomości – i powiedział mu, że Umar przyjął islam. Wtedy Dżamil krzyknął na cały głos, że Ibn al-Chattab stał się sabejczykiem. Umar znajdował się akurat za jego plecami i powiedział: „To kłamstwo, przyjąłem islam!” Wtedy bałwochwalczy rzucili się na niego, a on zaczął się bronić. Po dłuższym czasie walki z wieloma przeciwnikami Umar usiadł, a gdy tamci zaczęli bić go po głowie, powiedział im: „Róbcie, co wam się podoba!” Później przysięgał na Boga, że „gdyby było nas [wojowników muzułmańskich] trzystu, walczylibyśmy na śmierć i życie, i albo zwyciężyliby nas, albo zwyciężylibyśmy ich i przejęli Mekkę”.

Innym razem bałwochwalczy ruszyli w kierunku domu Umara, by go zabić. Relacjonuje syn Umara, Abd Allah, że gdy przestraszony Umar siedział w domu, przyszedł do niego Al-As bin Wa’il as-Sahmi, który należał do klanu sprzymierzonego z rodziną Umara, i spytał go:

– Co się stało?

– Twoi ludzie powiedzieli, że zabiją mnie za to, że przyjąłem islam – odparł Umar.

– Nie dopadną cię! – uspokoił go Al-As. Po tych słowach wyszedł i zobaczył oddział idący przez wąwóz. Spytał ich: – Dokąd idziecie?

– Idziemy zabić syna Al-Chattaba, który sprzeniewierzył się naszej religii – odpowiedzieli.

– Nic mu nie zrobicie, będę stał za nim murem! – oświadczył Al-As, a wtedy tamci się cofnęli.

Pewnego razu spytano Umara bin al-Chattaba, w jakich okolicznościach zyskał przydomek Al-Faruk (Rozstrzygający Pomiędzy Prawdą a Fałszem), a on opowiedział wówczas historię swojego nawrócenia i dodał:

„Kiedy przyjąłem islam, spytałem Proroka:

– Wysłanniku Boga! Czy nie idziemy drogą prawdy w tym życiu i po śmierci?

– Na Tego, w Którego ręce jest moja dusza, idziecie drogą prostą w tym życiu i w życiu ostatecznym – odpowiedział. Powiedziałem wtedy:

– Czemu w takim razie ukrywamy naszą wiarę?! Na Tego, Który zesłał cię z prawdą, zbierzemy ludzi i pokażemy naszą siłę!

Wyruszyliśmy w dwóch oddziałach – na czele pierwszego stał Hamza, a drugiego ja. Weszliśmy do meczetu, a Kurajszytów ogarnął taki smutek, jakiego nie widziałem wcześniej. Wtedy właśnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nazwał mnie Al-Faruk”.

Ibn Masud powiedział: „Nie mogliśmy modlić się przy Kabie aż do czasu, gdy Umar przyjął islam”.

Suhajb bin Sinan ar-Rumi powiedział z kolei, że „gdy Umar przyjął islam, religia ta stała się bardziej rozpowszechniona i głoszona wszem i wobec. Od tamtej pory nasze zebrania odbywały się przy Kabie, którą odtąd swobodnie okrążaliśmy. Czasem nawet udało nam się odpowiedzieć tym, którzy nam dokuczali”.

6.11 Przedstawiciel Kurajszytów u Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Kiedy Hamza i Umar przyjęli islam, politeiści z Mekki chwilowo złagodzili prześladowania muzułmanów i stwierdzili, że lepszym sposobem na rozprawienie się z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) będzie przekupienie go, by ten zrezygnował ze swej misji. Nie wiedzieli jednak, że wszystko to, nad czym wschodzi słońce, wobec tej wielkiej misji nie jest warte nawet skrzydła komara.

Pewnego razu jeden z możliwych kurajszyckich, Utba bin Rabi’a, wstał spośród grupy pogan i spytał ich:

– O, Kurajszycki! Pójdę do Muhammada, porozmawiam z nim i zaproponuję parę rzeczy, być może się zgodzi. Damy mu to, co zechce, byle tylko odczepił się od nas!

– Tak, Abu al-Walidzie, pójdź do niego i porozmawiaj z nim! – odpowiedzieli.

Wtedy Utba podszedł do Proroka, kiedy ten siedział niedaleko Kaby i powiedział mu:

– Jesteś spośród nas, cieszyłeś się u nas wysoką pozycją, ale zrobiłeś coś złego. Podzieliłeś nas, zniszczyłeś nasze marzenia, odrzuciłeś naszych bogów, naszą religię i tradycję naszych ojców. Posłuchaj więc, co ci proponuję!

– Mów – odpowiedział Prorok.

– Jeśli chcesz majątku, zbierzemy nasze majątki i uczynimy cię najbogatszym spośród nas. Jeśli chcesz szacunku i honoru, to damy ci władzę nad nami. Jeśli nie możesz poradzić sobie ze swoimi wizjami, damy ci pieniądze na lekarza.

– Skończyłeś?

– Tak.

– Teraz ty mnie posłuchaj.

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego
Ha. Mim.

Objawienie od Miłosiernego, Litościwego.

Księga, której znaki są wyjaśnione,

jako Koran arabski,

dla ludzi, którzy posiadają wiedzę,

zwiastun radosnej wieści

i ostrzeżenie.

Lecz większość z nich się odwróciła;

oni nie słuchają.

Powiedzieli:

Nasze serca są zasłonięte,
oddzielone od tego, do czego wzywasz⁴⁸.

Utba nie przerywał Prorokowi, lecz słuchał go uważnie, a gdy ten skończył recytować, zrobił pokłon i powiedział mu:

– Powiedziałem ci, co miałem do powiedzenia, usłyszałeś, co usłyszałeś.

Utba wrócił do Kurajszytów, a ci zaczęli mówić między sobą:

– Na Boga, przyszedł z zupełnie innym wyrazem twarzy!

Gdy usiadł, zapytali go o wynik rozmowy, a Utba powiedział:

– Słyszałem coś, czego nie słyszałem nigdy wcześniej. To nie jest poezja, to nie jest magia i to nie są wróżby. O, Kurajszyco, posłuchajcie mnie, zostawcie tego człowieka w spokoju. Jeśli Arabowie postanowią go zabić, to uwolnicie się od niego raz na zawsze, a jeśli pokona Arabów, to jego królestwo i jego potęga będą wasze, i będziecie najszcześniejszymi z ludzi.

– Zaczarował cię swoją mową! – zawołali.

– Powiedziałem moje zdanie, a wy zrobicie, jak uważacie – odparł Utba.

Według innej relacji, gdy Prorok doszedł do wersetu ostrzegającego o karze, która spadła na Ad i Samud, Utba przeraził się, i zatknął rękami usta Prorokowi, by ta przepowiednia się nie spełniła.

6.12 Abu Talib zbiera Banu Haszim i Banu Abd al-Muttalib

Pomimo że dzięki kolejnym konwersjom sytuacja muzułmanów w Mekce nieco się poprawiła, Abu Talib wciąż obawiał się o swojego bratanka. Wciąż pamiętał, jak poganie grozili mu walką, jak próbowali zamienić Proroka na Ammarę bin al-Walida, by zabić tego pierwszego, jak Abu Dżahl uderzył go kamieniem w głowę, jak Ukba bin Abi Mu'ajt o mało nie udusił go swoim ubraniem, jak Umar bin al-Chattab wyszedł z mieczem, by go zabić – to wszystko nie dawało mu spokoju. Był pewien, że bałwochwalcy nie będą zważali na jego opiekę nad Prorokiem, a gdy jeden z pogan rzuci się na Wysłannika Boga znienacka, napadniętemu nie pomoże ani Hamza, ani Umar, ani ktokolwiek inny. Wtedy zwołał ludzi z rodów Banu Haszim i Banu Abd al-Muttalib na radę i wezwał ich, żeby bronili Muhammada i stawali po jego stronie. Zgodzili się niemal wszyscy, zarówno muzułmanie, jak i politeiści, bowiem tradycyjna wartość arabska, jaką był szacunek dla więzów krwi, przeważała nad różnicami wyznaniowymi. Jedyne Abu Lahab odmówił wsparcia i opowiedział się po stronie reszty Kurajszytów.

6.13 Embargo

W przeciągu zaledwie czterech tygodni miały miejsce cztery ważne wydarzenia w historii islamu:

– muzułmanami zostali Umar bin al-Chattab i stryj Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Hamza;

– Prorok odrzucił propozycje próbujących przekupić go Kurajszytów;

– wszyscy członkowie klanów Banu al-Muttalib i Banu Haszim podjęli umowę, na mocy której mieli chronić Proroka.

Islam rósł w siłę, a Kurajszyco bali się zabić Proroka, ponieważ gdyby to uczynili, naraziliby się na odwet. Wtedy zdecydowali się na inny rodzaj represji.

Dokument niesprawiedliwości i krzywdy

Politeiści z Mekki zebrali się w siedzibie plemienia Banu Kinana i postanowili, że nie będą żenić się z kobietami z rodów Banu al-Muttalib i Banu Haszim ani wydawać kobiet za mąż za

⁴⁸ Koran, 41:1–5.

kogokolwiek z nich, nie będą niczego sprzedawać ludziom z tych plemion, nie będą niczego od nich kupować, nie będą z nimi przesiadywać, odwiedzać ich, wspólnie spędzać czasu ani pozdrawiać dopóty, dopóki Banu al-Muttalib i Banu Haszim nie wydadzą Proroka Kurajszytom, by tamci mogli go zabić. Tekst tej umowy został spisany i powieszony przy wejściu do Kaby, wewnątrz budowli – a było to w miesiącu muharram siódmego roku po pierwszym objawieniu.

Wkrótce bojkotowanym rodom zaczął dokuczać głód. Kiedy tylko do Mekki miała przybyć karawana z żywnością, Kurajszyeci wyjeżdżali do niej za miasto i wykupywali wszystkie towary spożywcze, jakie wiozła. W samej Mekce większość ludzi przestrzegała warunków embarga, a ci, którzy już chcieli sprzedać Haszylimom jakieś towary, nakładali na nie ceny, wielokrotnie przewyższające ich wartość. W takiej sytuacji obłożeni sankcjami ludzie musieli pozyskiwać żywność w tajemnicy. Niektórzy z mieszkańców Mekki próbowali pomagać muzułmanom – na przykład Hakim bin Hizam, który przyniósł swojej stryjnecce Chadidży trochę pszenicy. Abu Dżahl próbował mu to uniemożliwić, lecz po interwencji Abu al-Buchturiego Hakimowi udało się donieść zboże. Haszyci i Banu al-Muttalib często musieli jeść trawę, liście albo skóry zwierzęce, zostali też zmuszeni do opuszczenia miasta i ukrywania się w górach. Abu Talib obawiał się o życie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), poprosił go więc, aby ten nie spał na swoim posłaniu. Tak też się stało, a na miejscu Proroka spał kto inny.

Unieważnienie sankcji

Bojkot obydwu klanów trwał całe trzy lata. Coraz więcej ludzi z Mekki zaczynało mówić, że to jest wielka niesprawiedliwość. Pierwszym, który złamał embargo, był Hiszam bin Amr z plemienia Banu Amir, który nocą po kryjomu przemycał do kryjówki Haszylimów jedzenie. Poszedł on do kuchni Proroka o imieniu Zuhajr bin Abi Umajja al-Machzumi i zapytał go:

– Podoba ci się to, że możesz jeść i pić do woli, a twoi wujowie są w takim stanie?

– Nie, ale co ja mogę zrobić, przecież jestem tylko jeden! – odparł Zuhajr. – Na Boga, gdyby był ktoś oprócz mnie, zerwałbym tę blokadę.

– Jest ktoś taki.

– Kto?

– Ja.

– Potrzebujemy trzeciego – powiedział wtedy Zuhajr.

Wówczas Hiszam poszedł do człowieka o imieniu Al-Mutim bin Udajj, opowiedział mu o głodzie wśród Haszylimów i Banu al-Muttalib, i skrytykował go za zgodę na taką decyzję Kurajszytów. Al-Mutim odparł:

– Nie podoba mi się to, ale jestem tylko jeden. Na Boga, gdyby był ktoś oprócz mnie, zerwałbym tę blokadę.

– Jest ktoś taki – powiedział Hiszam.

– Kto?

– To ja.

– Potrzebujemy trzeciego.

– Jest ktoś taki.

– Kto?

– Zuhajr bin Abi Umajja al-Machzumi.

– Potrzebujemy czwartego – stwierdził Al-Mutim.

Hiszam poszedł wtedy do Abu al-Buchturiego bin Hiszama i przedstawił mu sprawę. Ten spytał:

– Czy jest ktoś, kto mógłby nam w tym pomóc?

– Jest ktoś taki.

– Kto?

- Zuhajr bin Abi Umajja, Al-Mutim bin Udajj i ja.
- Potrzebujemy piątego.

Hiszam poszedł wtedy do człowieka o imieniu Zama bin al-Aswad bin al-Muttalib bin Asad i przypomniał mu o pokrewieństwie łączącym go z bojkotowanymi. Ten zapytał:

- Czy jeszcze ktoś myśli tak samo jak my?
- Tak – i wymienił pozostałych. Wtedy zebrali się i postanowili zerwać embargo.

Następnego dnia Zuhajr poszedł do Świętego Meczetu, siedem razy okrążył Kabę, a po czym zawołał:

– O, ludzie z Mekki! My jemy, pijemy i mamy w co się ubrać, a Haszymici umierają z głodu, bo nikt im niczego nie sprzedaje, ani nikt od nich niczego nie kupuje! Zaprawdę, nie usiądę, póki karta z tą niesprawiedliwą umową nie zostanie podarta!

– Kłamiesz! Nigdy nie zostanie podarta! – zawołał Abu Dżahl.

– Na Boga, to ty jesteś kłamcą! – odezwał się Zama bin al-Aswad. – Od początku nie podobało nam się to, co jest zapisane w tej umowie!

– Zama ma rację, nie zgadzamy się na to, co jest w niej napisane, i nie uznajemy tego – poparł go Abu al-Buchturi.

Wstał także Al-Mutim bin Udajj:

– Macie rację, a kto mówi inaczej, jest kłamcą. Nie mamy nic wspólnego z umową ani z tym, co jest w niej zapisane!

Hiszam bin Amr dołączył do nich i wypowiedział podobne słowa.

– Obgadali to w nocy w jakimś tajnym miejscu! – zawołał zagniewany Abu Dżahl.

Abu Talib siedział wówczas z boku meczetu. Bóg powiadomił Swojego Wysłannika o tym, że karta została zjedzona przez termity, które zostawiły jedynie imię Boga. Prorok przekazał to Abu Talibowi, który z kolei powiedział o tym zebranym tam Kurajszytom. Dodał: „Jeśli to kłamca, rozprawicie się z nim, a jeśli to prawda, odstąpcie od embargo i niesprawiedliwości”. Wtedy Al-Mutim poszedł podrzeć kartę, i spostrzegł, że cała została zjedzona przez termity, które zostawiły jedynie słowa *Bismik Allahumma* (W Imię Twoje, Boże), i wszystkie miejsca, w których wymienione było słowo *Allah* (Bóg).

Bojkot został anulowany, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz z towarzyszami opuścił kryjówki w górach. Mimo że bałwochwalcy byli świadkami wielkiego znaku jego misji proroczej, to uczynili to, o czym Bóg mówi w Koranie:

„Lecz ilekroć ujrzą oni znak, odwracają się i mówią: *To ustawiczne czary!*”⁴⁹.

6.14 Ostatnia delegacja do Abu Taliba

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) opuścił górskie przełęcze i powrócił do swojej misji. Kurajszycki z kolei, pomimo że zrezygnowali z embargo, wciąż prześladowali muzułmanów i usiłowali zwalczać ich religię. Abu Talib nadal chronił swego bratanka, jednak przekroczył już osiemdziesiąty rok życia, a wiele wydarzeń, zwłaszcza blokada wymierzona przeciw rodowi Banu Haszim i Banu al-Muttalib, odbiły się negatywnie na jego zdrowiu. Kilka miesięcy po zejściu z przełęczy Abu Talib zachorował. Kurajszycki bali się utraty honoru wśród Arabów, w razie gdyby wykorzystując jego śmierć, zrobili krzywdę jego bratankowi, postanowili więc pomówić z nim w sprawie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Była to ostatnia delegacja Kurajszytów do Abu Taliba.

Ibn Ishak i inni podają, że gdy Abu Talib zaczął skarżyć się na zły stan zdrowia, a wieść o jego chorobie dotarła do Kurajszytów, tamci powiedzieli: „Hamza i Umar przyjęli islam, a wieść o Muhammadzie doszła do wszystkich plemion Kurajszyckich. Chodźmy więc do Abu

⁴⁹ Koran, 54:2.

Taliba, niech powstrzyma swojego bratanka, bo muzułmanie są dla nas zagrożeniem”. Niektóre wersje podają, że powiedzieli także: „Obawiamy się, że ten starzec umrze, my coś zrobimy jego bratankowi, a Arabowie zaczną mówić: *Zostawili go, a gdy umarł jego stryj, rozprawili się z nim!*”

Do chorego Abu Taliba wybrała się delegacja złożona z około dwudziestu pięciu osób, w składzie której byli najważniejsi ludzie z Mekki, tacy jak Utba bin Rabi’a, Szajba bin Rabi’a, Abu Dżahl bin Hiszam, Umajja bin Chalaf czy Abu Sufjan bin Harb. Powiedzieli mu:

– Abu Talibie, jesteś jednym z nas i martwimy się o ciebie teraz, kiedy chorujesz, ale wiesz, jakie są relacje między nami a twoim bratankiem. Powstrzymaj go; niech on zostawi nas, a my zostawimy jego, niech on uszanuje naszą religię, a my uszanujemy jego religię. Wtedy Abu Talib posłał po Proroka i powiedział mu:

– Synu mego brata, oto ważni ludzie z twojego ludu, którzy nie chcą, żebyście dłużej się zwalczali.

Wtedy Prorok powiedział Kurajszytom:

– A ja dam wam słowo, które pomoże wam zapanować nad wszystkimi Arabami i sprawi, że inne narody przybliżą się do was.

Kurajszytom zmieszali się i pomyśleli, jakże by mogli coś takiego odrzucić?

– Co to za słowo? – zapytał Abu Dżahl.

– Powiecie, że nie ma boga prócz Boga Jedyne, i że porzucicie wszystko, co czcicie poza Nim – powiedział Prorok. Wtedy ktoś z Kurajszytom zapytał:

– Czy chcesz zrobić z naszych bogów jednego boga?! Jesteś dziwny!

Następnie któryś z członków delegacji powiedział swoim towarzyszom:

– On nigdy nie da wam tego, czego od niego chcecie; idźcie do domów i trwajcie przy religii swoich ojców, a Bóg rozsądzi pomiędzy nami a nim.

Ich właśnie dotyczą następujące wersety z Koranu:

„Sad.

Na Koran, zawierający napomnienie!

A jednak ci, którzy nie wierzą, tkwią w dumie i odszczepieństwie.

Ileż pokoleń wytraciliśmy przed nimi! Oni wołali, lecz nie był to czas wybawienia.

Dziwią się, że przyszedł do nich ostrzegający spośród nich, i mówią niewierni: *To jest czarownik, wielki kłamca!*

Czy on uczyni bogów Bogiem Jedynym? Zaprawdę, to jest rzecz zadziwiająca!

I starszyzna spośród nich oddaliła się, mówiąc: *Idźcie i wytrwajcie przy naszych bogach. Zaprawdę, to jest rzecz pożądana!*

*Nie słyszeliśmy wcale o tym w ostatniej religii. To jest tylko wymysł*⁵⁰.

6.15 Rok Smutku

Śmierć Abu Taliba

Choroba Abu Taliba nasiliła się i wkrótce przyszła do niego śmierć. Są dość duże rozbieżności co do tego, kiedy to nastąpiło, ale większość uczonych przyjmuje, że stało się to w miesiącu radżab dziesiątego roku Objawienia, sześć miesięcy po zniesieniu embarga. Według niektórych zmarł w ramadanie, trzy dni przed śmiercią Chadidży (niech Bóg będzie z niej zadowolony).

Kiedy Abu Talib był już umierający, przyszedł do niego Prorok Muhammad i powiedział:

– O stryju mój, powiedz słowa, dzięki którym wstawię się za tobą w Dniu Ostatecznym: *la ilaha illa Allah*⁵¹!

⁵⁰ Koran, 38:1–7.

⁵¹ Ar.: Nie ma bóstwa prócz Boga Jedyne (przyp. tłum.).

U Abu Taliba był wtedy także Abu Dżahl, który zapytał:

– Abu Talibie, czy porzucisz religię Abd al-Muttaliba?

Obie strony próbowały przekonać umierającego, aż Abu Talib dał znać, że pragnie coś powiedzieć – i jego ostatnie słowa brzmiały:

– Zostaję przy religii Abd al-Muttaliba.

– Poproszę o wybaczenie dla ciebie, jeśli nie zostanie mi to zabronione – powiedział Prorok. Wtedy Bóg objawił wersety o następującym znaczeniu:

„Nie godzi się Prorokowi i tym, którzy uwierzyli, aby prosili o przebaczenie dla bałwochwalców – nawet gdyby byli ich krewnymi – odkąd stało się dla nich jasne, że są oni mieszkańcami Ognia piekielnego”⁵².

„Ty nie prowadzisz drogą prostą, kogo kochasz, lecz Bóg prowadzi drogą prostą, kogo chce. On zna najlepiej tych, którzy są na drodze prostej”⁵³.

Abu Talib zawsze stał przy Proroku (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i chronił go w najcięższych chwilach – w dużej mierze to dzięki niemu Prorok mógł kontynuować swoją misję, Kurajczycy nie mogli mu w tym przeszkodzić, a islam rozwijał się i zdobywał nowych zwolenników. Do końca pozostał jednak w religii swoich dziadów. Jakiś czas po śmierci Abu Taliba inny ze stryjów Proroka, Al-Abbas, zapytał bratanka: „Twój stryj tyle dla ciebie zrobił, a ty jak mu pomogłeś?” Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpowiedział: „On jest w najpłytszym Ogniu, a gdyby nie ja, byłby na samym jego dnie”. Przekazano też, że Prorok powiedział po śmierci Abu Taliba: „Oby moje wstawiennictwo dopomogło mu w Dniu Zmartwychwstania, aby Ogień sięgnął mu tylko do kostek”.

Chadidża przenosi się do Bożego Miłosierdzia

Dwa miesiące (według innej opinii trzy dni) po śmierci Abu Taliba zmarła Matka Wiernych Chadidża (niech Bóg będzie z niej zadowolony). Było to w ramadanie dziesiątego roku Objawienia – Chadidża miała wówczas sześćdziesiąt pięć lat, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pięćdziesiąt.

Chadidża była jedną z największych łask zesłanych przez Stwórcę Wysłannikowi Boga. Żyła z nim ćwierć wieku, okazywała swoje współczucie, gdy ten był zmartwiony, wspomagała go w najgorszych momentach jego życia, wspierała go w przekazywaniu Objawienia, wspierała go w jego ciężkiej walce sobą samą i swoim majątkiem. Później raz Prorok powiedział o Chadidży: „Nigdy, nigdy nie dał mi Bóg lepszej żony! Uwierzyła we mnie, gdy ludzie nie wierzyli, uwierzyła w moje słowa, gdy inni uznali je za kłamstwo, wspierała mnie swoim majątkiem, gdy inni się odwrócili, Bóg dał mi przez nią dzieci, a nie dał przez żadną inną kobietę”.

Chadidża była pierwszą osobą, która przyjęła islam, a jeden z hadisów mówi, że anioł Gabriel polecił Prorokowi, by to jej jako pierwszej przekazał nowinę o Raju.

Nieszczęścia jedno po drugim

Te dwa bolesne wydarzenia, które nastąpiły w krótkim odcinku czasu, mocno wstrząsnęły Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i zasmuciły go. Prześladowania ze strony jego własnego ludu nasiliły się, a Prorok w desperacji udał się do miasta At-Ta'if, gdzie miał nadzieję znaleźć zwolenników i poparcie. Nikt z mieszkańców nie posłuchał jednak jego mowy, i został stamtąd brutalnie przepędzony.

⁵² Koran, 9:113.

⁵³ Koran, 28:56.

Nasilone prześladowania dotknęły także jego towarzyszy, w tym Abu Bakra, który postanowił wyemigrować do Etiopii, lecz przed opuszczeniem Arabii napotkał człowieka o imieniu Ibn Ad-Daghana, który dał mu ochronę.

Rok, w którym wydarzyły się te wszystkie nieszczęścia, został nazwany przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Rokiem Smutku, i pod tą nazwą przeszedł do historii.

Małżeństwo z Saudą

W tym samym roku – dziesiątym po rozpoczęciu misji proroczej – w miesiącu szawwal Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ożenił się z jedną z pierwszych muzułmanek – Saudą bint Zama. Uczestniczyła w drugiej emigracji do Etiopii. Jej pierwszym mężem był As-Sakran bin Amr, który przyjął islam i wyemigrował wraz z nią. Zmarł w Etiopii, a według innej wersji, już po powrocie do Mekki. Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaręczył się z Saudą, a następnie ożenił się. Była to zatem pierwsza kobieta, z którą po śmierci Chadidży Prorok wziął ślub. Warto wspomnieć, że kilka lat później przekazała swoje prawo do przebywania z mężem Aiszy.

7. Przyczyny wytrwałości i cierpliwości muzułmanów

Po zapoznaniu się z dziejami pierwszych muzułmanów z pewnością nasuwa się pytanie o przyczyny, dzięki którym osiągnęli tak wielką cierpliwość i wytrwałość w obliczu brutalnych prześladowań. Wymienimy kolejno najważniejsze z tych przyczyn.

7.1 Wiara w Jedyne Boga i wiedza o Nim

Mocna wiara w sercu jest niewzruszona niczym góry i nie waha się w obliczu żadnych przeciwności losu. Wierzący człowiek nie zważa na trudności i nieszczęścia, dopóki słodkość wiary wypełnia jego serce.

7.2 Wspaniałe przywództwo Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego przykład

Wysłannik Boga charakteryzował się najszlachetniejszymi cechami moralnymi i duchowymi, co przyciągało do niego serca i miłość innych ludzi. Znany był również ze swojej prawdomówności i dotrzymywania słowa.

Pewnego razu Abu Dżahl spotkał się z dwoma ludźmi spośród Kurajszytów. Każdy z nich usłyszał kiedyś recytację Koranu, a gdy przyznali się do tego, jeden z nich spytał Abu Dżahla:

– Co myślisz o tym, co słyszałeś od Muhammada?

– A co mam myśleć? – odparł Abu Dżahl. – Mój klan i Banu Abd Manaf⁵⁴ konkurowaliśmy o większy zaszczyt i posłuch wśród ludzi. Karmili pielgrzymów i my ich karmiliśmy, wozili ich na swoich wierzchowcach i my ich woziliśmy, dawali im schronienie i my dawaliśmy. W pewnym momencie byliśmy jak dwa ścigające się konie, biegnące łeb w łeb, aż w końcu powiedzieli: „Mamy proroka, który otrzymuje objawienie z niebios”. Jak mamy ich teraz doścignąć?! Zaprawdę, nigdy nie uwierzemy w niego, ani w to, co mówi!

Abu Dżahl mawiał: „Muhammadzie, nie uważamy ciebie za kłamcę, ale za kłamstwo uważamy to, z czym przyszedłeś”. Wtedy Bóg zesłał te słowa:

⁵⁴ Klan spokrewniony z Banu Haszim (przyp. tłum.).

„A przecież oni nie uważają ciebie za kłamcę; to znaki i Objawienia Boże uparcie odrzucają ci, którzy czynią niesprawiedliwość”⁵⁵.

Nawet wtedy, gdy poganie dokuczali Prorokowi i wyśmiewali się z niego, a on zapowiadał im, że jeśli nie zaprzestaną, czeka ich marny koniec, tamci zmieniali swoje postępowanie, wiedzieli bowiem, że Muhammad nie rzuca swych słów na wiatr. Gdy Utajba, syn Abu Lahaba, podczas podróży zobaczył lwa, wiedział, że zaraz zginie, jako że Prorok wcześniej pomodlił się w intencji jego zguby. Także Umajja bin Chalaf, jeden z najbardziej zaciętych wrogów Proroka, uwierzył w jego słowa, gdy tamten przepowiedział mu, że będzie walczył z muzułmanami.

Takie było nastawienie wrogów islamu; z kolei towarzysze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) darzyli go bezgraniczną, szczerą miłością i oddaniem, a oto przykład:

Pewnego razu jeden z muzułmanów, Abu Bakr bin Abi Kuhafa, został dotkliwie pobity w Mekce. Podszedł do niego Utba bin Rabi'a i zaczął okładać jego twarz podbitymi sandałami, a następnie skakał po jego brzuchu. Abu Bakr został doprowadzony do takiego stanu, że ciężko było rozpoznać jego twarz. Ludzie z klanu Banu Tajm zanieśli go na kawałku tkaniny do jego domu, by tam umarł. Pod koniec dnia odzyskał przytomność i spytał o to, jak się czuje Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Tamci zawołali jego matkę, Umm al-Chajr, by napoiła go lub nakarmiła. Gdy została z nim, on spytał ją:

- Jak czuje się Wysłannik Boga?
- Nie wiem nic o twoim towarzyszu – odpowiedziała.
- Pójdź do Umm Dżamil, córki Al-Chattaba i spytaj ją o niego.

Umm al-Chajr uczyniła to, lecz jako że nie była muzułmanką, Umm Dżamil udawała, że nie zna Proroka. Obiecała jednak, że pójdzie razem z nią do jej syna. Gdy weszły do niego, Umm Dżamil zawołała:

- Co oni ci zrobili! To ludzie zepsuci i niewierni. Oby Bóg cię pomścił!
- Jak się ma Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)? – spytał Abu Bakr.
- Obok jest twoja matka – przypomniała mu Umm Dżamil.
- Nie obawiaj się jej, mów.
- Jest zdrowy i w dobrej kondycji.
- Gdzie jest?
- W domu Ibn al-Arkama.
- Na Boga, nie wezmę do ust kęsa jedzenia ani łyka wody, póki nie pójde do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)!

Wymienimy jeszcze dużo innych przykładów miłości i oddania towarzyszy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

7.3 Poczucie odpowiedzialności

Towarzysze Proroka byli świadomi doniosłości misji, którą nieśli na swych barkach. Wiedzieli, że nie mogą uciec od tej odpowiedzialności, gdyż konsekwencje takiej ucieczki dla nich i dla przyszłych pokoleń byłyby o wiele poważniejsze od prześladowań.

7.4 Wiara w życie przyszłe

Pierwsi muzułmanie byli w pełni świadomi tego, że służą Panu Światów, Który rozlicza ich najmniejsze i najdonioślejsze czyny, a ich udziałem może stać się albo wieczna szczęśliwość, albo nieskończona kara. Wiedli swoje życie pomiędzy nadzieją na Miłosierdzie

⁵⁵ Koran, 6:33.

ich Pana i strachem przed Jego karą. Wiedzieli, że świat doczesny wraz z jego trudnościami i chwilami szczęścia wobec życia ostatecznego nie jest wart skrzydła komara. Ta silna wiara dawała im wytrwałość i czyniła ich nieszczęścia lżejszymi.

7.5 Koran

W tych ciemnych i ponurych latach były zsyłane sury i wersety, przedstawiające zasady islamu wraz z argumentami i dowodami ich słuszności. Właśnie na objawieniach koranicznych i ich doskonałej formie opierała się misja prorocza. To one poprowadziły muzułmanów, którzy położyli fundamenty pod budowę największej i najwspanialszej społeczności na świecie – społeczności muzułmańskiej. To właśnie wersety koraniczne dawały muzułmanom cierpliwość i wytrwałość w ich misji:

„Czy wy sądzicie, że wejdziecie do Ogrodu,
kiedy jeszcze nie doświadczyliście tego,
czego doświadczyli ci,
którzy już przeminęli przed wami?
Dotknęło ich nieszczęście i udręka,
doznali trzęsienia ziemi,
tak iż mówił Posłaniec
i ci, którzy uwierzyli wraz z nim:
Kiedy przyjdzie pomoc Boga?
Czyż nie tak?!
Zaprawdę, pomoc Boga jest bliska!”⁵⁶

„Czy ludzie sądzą,
że pozwolimy im powiedzieć:
Uwierzyliśmy!
– i nie będą poddani próbie?
Przecież doświadczyliśmy tych,
którzy byli przed nimi.
A Bóg na pewno zna tych,
którzy mówią prawdę,
i On zna kłamców!”⁵⁷

7.6 Dobra nowina o ostatecznym zwycięstwie

Pierwszego dnia, w którym muzułmanie spotkali się z trudnościami i prześladowaniami – a nawet wcześniej – wiedzieli, że przyjęcie islamu nie oznacza tylko cierpienia i nieszczęść. Byli świadomi, że celem misji islamu jest zakończenie epoki ignorancji i tyranii, a także poprowadzenie całej ludzkości do zdobycia zadowolenia Boga i oddawania Mu czci.

Gdy sytuacja muzułmanów pogarszała się i wszystko wskazywało na to, że czeka ich niechybna zguba, przychodziły wersety koraniczne, przynoszące – raz w sposób bezpośredni, innym razem w sposób metaforyczny – dobrą nowinę o poprzednich prorokach i ich zmaganiach z ludami, które uznawały ich za kłamców. Historie te bardzo przypominały sytuację muzułmanów i niewiernych w Mekce, a kończyły się przegraną niewierzących ciemiężców i zajęciem ziemi przez sługi Boga. Wyraźnie wskazywały na to, co stanie się z poganami mekkańskimi, oraz na sukces muzułmanów i misji islamu.

⁵⁶ Koran, 2:214.

⁵⁷ Koran, 29:2–3.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) karmił dusze jego towarzyszy wiarą, oczyszczał je naukami Koranu, wychowywał ludzi najlepiej, jak mógł. Starał się, by ich dusze wniosły się na wyżyny, by ich serca i moralność stały się czyste, wyzwoliły się od władzy rzeczy materialnych, potrafiły stawić opór namiętnościom i skierowały się ku Panu Ziemi i Niebios. Prorok Muhammad doskonalił serca muzułmanów, wyprowadzał ich z ciemności ku światłu, zachęcał ich do cierpliwości w obliczu krzywdy, do przebaczenia i nieulegania podszeptom ich własnych dusz. Dzięki temu stali się mocniejsi w religii, porzucili namiętności, poświęcili się, by kroczyć drogą prowadzącą do zadowolenia Boga, a następnie do Raju. Zaczęli pragnąć wiedzy, poznania religii, zaczęli rozliczać siebie samych, kontrolować swoje zachcianki, emocje i gniew, a ich cechami stały się cierpliwość, spokój i dostojność.

8. Trzeci etap okresu mekkańskiego – głoszenie islamu poza Mekką

8.1. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w At-Ta'if

W miesiącu szawwal dziesiątego roku misji proroczej, co odpowiada przełomowi maja i czerwca 619 roku po narodzeniu Jezusa (niech będzie z nim pokój), Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udał się do oddalonego od Mekki o około sześćdziesiąt mil miasta At-Ta'if. Podróż odbył pieszo, a towarzyszył mu jego sługa Zajd bin Harisa. Za każdym razem, gdy na drodze napotykał na jakieś plemię, zapraszał je do islamu, jednakże nikt tego zaproszenia nie przyjął. Po dotarciu do At-Ta'if Prorok spotkał się z trzema braćmi, którzy byli przywódcami mieszkających tam Arabów z plemienia Sakif – Abd Jalilem, Masudem i Habibem, synami Amra bin Umajra as-Sakafiego, i przekazał im zaproszenie do islamu.

– Bóg podarłby okrycie Kaby, gdyby naprawdę cię posłał! – powiedział pierwszy (mając na myśli, że Bóg zesłałby jakiś cud).

– Czy Bóg nie znalazł nikogo innego, że posłał ciebie? – zapytał drugi.

– Jeśli naprawdę jesteś Posłańcem Boga, to nie jestem godzien, by z tobą rozmawiać, a jeśli kłamiesz, to tym bardziej nie chcę z tobą rozmawiać – stwierdził trzeci.

– Jeśli chcecie trwać w waszych obrzędach, róbcie to, ale nie odprawiajcie ich ostentacyjnie na moich oczach – odpowiedział Wysłannik Boga.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przebywał w At-Ta'if dziesięć dni, zapraszając do islamu każdego możliwego człowieka. Nikt nie przyjął zaproszenia, aż w końcu wyrzucono jego i Zajda z miasta. Kiedy opuszczali At-Ta'if, przywódcy plemienni wysłali za nimi dzieci i niewolników, by dali nauczkę nieproszonym gościom. Ludzie ustawili się w dwóch przeciwległych szeregach i zaczęli obrażać Proroka i Zajda, a następnie rzucać w nich kamieniami. Prorok miał zakrwawione nogi, a Zajd rozciętą głowę. Wreszcie doszli do domu braci Utby i Szajby bin Rabi'a. Tam Prorok schronił się pod cieniem krzewu winogrona i wypowiedział znaną modlitwę, wnoszoną w czasie smutku i nieszczęścia:

„Boże, do Ciebie zwracam się z moją słabością i bezradnością wobec ludzi. O Ty, Najlitościwszy, Ty jesteś Panem uciśnionych, Ty jesteś moim Panem. W czyje ręce składasz moje przeznaczenie? W ręce obcego, który odnosi się do mnie z nieprzyjaźnią, czy w ręce wroga, któremu dałeś władzę nade mną? Jeśli, o Panie, nie gniewasz się na mnie, nie dbam, co się ze mną stanie, gdyż Twa przychylność jest moim celem. Szukam schronienia w świetle Twego Oblicza, które rozjaśnia ciemność i od którego zależy ten i przyszły świat, by złość

Twoja nie spadła na mnie i by gniew Twój nie grzmiał nade mną. Uczynię wszystko, byś był zadowolony. W Twoich rękach jest cała siła i moc”.

Gdy bracia-właściciele sadu zobaczyli go, zlitowali się nad nim i posłali do niego ich sługę, chrześcijanina o imieniu Addas, poleciwszy mu: „Weź kiść winogron i zanieś temu człowiekowi”. Kiedy Addas podał owoce Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), tamten powiedział *Bismillah* (ar. w *Imię Boga*) i zaczął jeść.

Addas zdziwił się i powiedział:

- Mieszkańcy tych ziem nie mówią czegoś takiego.
- Skąd pochodzisz? Jaka jest twoja religia? – spytał Prorok.
- Jestem chrześcijaninem z Niniwy.
- Z kraju szlachetnego Jonasza, syna Amittaja?
- Skąd wiesz o Jonaszu, synu Amittaja?!
- To mój brat; on był prorokiem i ja jestem prorokiem.

Addas padł do stóp Wysłannika Boga i zaczął je całować. Gdy bracia zobaczyli to, powiedzieli jeden do drugiego:

- On sprowadza naszego sługę na złą drogę!

Kiedy Addas podszedł do nich, spytali go:

– Biada ci, co ty zrobiłeś?!

– Panowie moi, na tej ziemi nie ma lepszego człowieka od niego. Powiedział mi coś, co może wiedzieć tylko prorok.

– Biada ci, Addasie, niech nie odwiedzie cię od twojej religii, która jest lepsza od tego, co on wyznaje!

Prorok i Zajd wyruszyli dalej w drogę do Mekki. Jeszcze w drodze do Proroka we śnie przyszli anioł Gabriel i anioł gór, który powiedział Prorokowi: „Jeśli zechcesz, zasypię ludzi Mekki górami”. Prorok odpowiedział: „Nie! Chcę, by Bóg uczynił z ich potomstwa takich, którzy będą oddawać cześć Bogu Jedynemu, i nie dodawać Mu nikogo za współtowarzyszy”.

Gdy zbliżyli się do Mekki, Zajd spytał:

– Jak chcesz wejść do miasta, skoro jego mieszkańcy niemal cię wypędzili?

– Zajdzie, Bóg przyniesie nam ulgę i wyjście z tej sytuacji, On bowiem wspiera Swoją religię i pomaga Swojemu Prorokowi – odparł Prorok.

Zatrzymali się w grocie Hira. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał człowieka z plemienia Chuza’a do Al-Achnasa bin Szurajka, by ten chronił go przy wjeździe do Mekki, lecz ten odparł:

– Jestem sojusznikiem Kurajszytów, nie mogę tego zrobić.

Wtedy Prorok posłał po Suhajla bin Amra, który także odmówił, powołując się na obowiązujące go sojusze. Następnie posłał po Al-Mutima bin Udajja, który się zgodził, po czym wezwał swoich synów i krewnych, by uzbroili się i wyszli na spotkanie Proroka. Wówczas Wysłannik Boga i Zajd weszli do miasta, a gdy doszli aż do Świętego Meczetu, Al-Mutim wszedł na swojego wierzchowca i zawołał:

– Kurajszytów! Chroniłem Muhammada, więc od dziś niech nikt z was go nie obraża.

Prorok podszedł do Kaby, pomodlił się dwa rakaty, a następnie udał się do domu, idąc drogą chronioną przez Al-Mutima i jego synów.

Pewnego razu Abu Dżahl spytał Al-Mutima o to wydarzenie:

– Czy tylko dawałeś mu ochronę, czy przyjąłeś jego religię?

– Tylko dawałem mu ochronę – odparł tamten.

– Damy ochronę temu, komu ty ją dajesz – powiedział na to Abu Dżahl.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zapamiętał ten czyn i pewnego razu powiedział o jeńcach, wziętych w bitwie pod Badr: „Gdyby Al-Mutim bin Udajj był żywy, i poprosił mnie o uwolnienie tych złoczyńców, zrobiłbym to”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił do Mekki w miesiącu zu al-kada dziesiątego roku misji proroczej – na przełomie czerwca i lipca 619 roku kalendarza gregoriańskiego – by znów głosić islam. Zbliżał się czas pielgrzymki, która była praktykowana od czasów Abrahama i Izmaela. Prorok chciał wykorzystać tę okazję, podchodząc do namiotów każdego plemienia i przekazując jego członkom wieść o islamie, tak jak czynił to od czwartego roku swojej misji.

8.2 Plemiona, które zaproszono do islamu

Az-Zahri, znany przekaziciel hadisów, podaje nazwy piętnastu plemion arabskich, które zostały zaproszone do przyjęcia islamu, ale żadne z nich na to wezwanie nie odpowiedziało. Lista Az-Zahriego obejmuje plemiona, które zostały zaproszone do islamu, począwszy od czwartego roku misji proroczej aż do emigracji, więc ciężko jest ustalić, w którym roku dane plemię otrzymało taką propozycję. Mimo to uczony Mansurpuri wymienił trzy plemiona, które zostały zaproszone do islamu podczas pielgrzymki w dziesiątym roku misji, a Ibn Ishak podaje sposób, w jaki odpowiedziały.

Pierwszym z tych plemion było Banu Kalb. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) porozmawiał z ludźmi z jednego z klanów tego plemienia, zaproponował im przyjęcie islamu, lecz tamci go odrzucili.

Z kolei ludzie z Banu Hanifa w podły sposób przepędzili Proroka, kiedy ten udał się do ich namiotów i wezwał do oddawania czci Jedynemu Bogu.

Ostatnie z tych trzech plemion to Banu Amir. Prorok przyszedł do nich i wezwał ich do islamu, na co jeden z nich, człowiek o imieniu Buhajra bin Firas, powiedział do swoich towarzyszy: „Na Boga, gdybym zrobił coś temu mężczyźnie spośród Kurajczytów, Arabowie stanęliby w jego obronie”. Następnie zwrócił się do Proroka: „Jeśli Bóg da ci zwycięstwo nad twoimi wrogami, to czy dasz nam władzę nad nimi?” Prorok odparł: „Cała władza należy do Boga, daje ją komu chce”. Wówczas Buhajra stwierdził: „Chcesz, byśmy narażali się w walce z innymi Arabami, a potem, gdy zdobędziesz władzę, nie podzielisz się nią z nami? Nie przyjmujemy twojej propozycji”.

Jedynie jeden szejk z Banu Amir, który po pielgrzymce (nie mógł jej odbyć ze względu na wiek) usłyszał opowieści swoich ludzi o Proroku, powiedział: „Żaden z synów Izmaela nie wymyśliłby takiego kłamstwa. Jego słowa to prawda”.

8.3 Wierni spoza Mekki

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przedstawiał islam zarówno karawanom i plemionom przybywającym na pielgrzymkę, jak i pojedynczym osobom. Kilku ludzi odpowiedziało pozytywnie i uwierzyło. Przytoczymy teraz historie niektórych z nich.

Suwajd bin Samit z Jasrib (późniejszej Medyny) był poetą i kiedy usłyszał Proroka głoszącego islam, zapytał go:

- Czy masz to, co ja?
- A co ty masz? – odpowiedział pytaniem Prorok.
- Mądrość Lukmana.

Wtedy Wysłannik Boga odparł, że on ma coś lepszego – Koran ze światłem i drogą prostą dla ludzi, po czym wyrecytował fragment Koranu. Suwajd stwierdził, że to dobre słowo i przyjął islam. Niedługo po powrocie do Medyny zginął w bitwie pod Bu'as pomiędzy plemionami Al-Aus i Al-Chazradż.

Ijas bin Mu'az także pochodził z Jasrib. Był młodym człowiekiem z plemienia Al-Aus, którego członkowie przybyli do Mekki, by poprosić Kurajczytów o pomoc przeciwko

wrogiemu plemieniu Al-Chazradż, które przewyższało ich liczebnie. Gdy Prorok usłyszał o nich, odwiedził ich i spytał:

– Czy mogę zaproponować wam coś lepszego od tego, po co przybyliście?

– A co to takiego? – zapytali.

– Jestem wysłany przez Boga do Jego sług, bym wzywał ich do oddawania czci Bogu Jedynemu i zabraniał im czynienia Mu równych. Objawił mi także Księgę.

Kiedy opowiedział im o islamie i wyrecytował Koran, Ijas bin Mu'az zawołał:

– Ludzie, na Boga, to faktycznie jest lepsze od tego, po co przyjechaliście!

Wtedy Abu al-Hajsar Anas bin Rafi – jeden z członków delegacji – wziął garść piasku, rzucił nią w Ijasa i powiedział:

– Cicho siedź! Przyjechaliśmy tu po co innego!

Ijas zamilkł, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odszedł. Delegacja wróciła do Medyny, nie osiągnąwszy swojego celu. Ijas wkrótce zmarł, a gdy umierał, wychwalał Boga i głosił Jego Jedność. Istnieje pewność co do tego, że umarł jako muzułmanin.

Abu Zarr al-Ghifari pochodził z okolic Jasrib, a o islamie dowiedział się od Suwajda i Ijasa. Al-Buchari podaje relację Abu Zarra:

„Pochodzę z plemienia Ghifar. Pewnego razu doszły nas słuchy, że w Mekce pojawił się człowiek, który twierdzi, że jest prorokiem. Powiedziałem wtedy swojemu bratu:

– Pojedź do tego człowieka, porozmawiaj z nim i dowiedz się czegoś o nim.

Gdy wrócił, spytałem go:

– I co?

– Widziałem człowieka, który nakazywał dobro i zakazywał zła.

– Niewiele się o nim dowiedziałeś! – odparłem, po czym sam pojechałem do Mekki.

Nie wiedziałem, jak wygląda, ale nie chciałem pytać o niego wprost, bo wiedziałem, w jakiej sytuacji są muzułmanie. Usiadłem w Świętym Meczecie, mając nadzieję, że poznam Proroka. Gdy piłem wodę ze źródła Zamzam, przeszedł obok mnie Ali bin Abi Talib i spytał mnie:

– Jesteś podróżnikiem?

– Tak.

Wówczas bez pytania, kim jestem ani po co przyjechałem, zaprosił mnie do swego domu⁵⁸.

Następnego dnia znów poszedłem do meczetu, mając nadzieję, że poznam Proroka. Czekałem cały dzień, lecz Prorok nie pojawił się, a pod wieczór znów podszedł do mnie Ali i zaprosił do domu. Gdy minął trzeci dzień mojego pobytu w Mekce, Ali spytał mnie kim jestem i po co przyjechałem. Odparłem:

– Powiem ci, jeśli zatrzymasz to w tajemnicy.

Gdy to obiecał, powiedziałem mu:

– Doszły mnie słuchy, że pojawił się tu człowiek, który twierdzi, że jest prorokiem Boga. Posłałem mojego brata, który z nim rozmawiał, lecz nie dowiedział się wiele. Postanowiłem więc spotkać się z nim osobiście.

– Zaprowadzę cię do niego – powiedział Ali. – Idź za mną, a jeśli zobaczę kogoś, kto może ci zrobić krzywdę ze względu na mnie, oprę się o ścianę i udam, że poprawiam sandały, a ty idź dalej.

Tak oto zaprowadził mnie do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Poprosiłem go:

– Opowiedz mi o islamie.

⁵⁸ Według tradycyjnego arabskiego prawa gościnności przybyszowi należało udzielić trzydniowej gościnny. Przez ten okres gość dostawał schronienie i pożywienie, był chroniony przed jego wrogami, a gospodarz nie miał nawet prawa spytać go o jego tożsamość ani cel podróży (przyp. tłum).

Opowiedział mi, a ja po namyśle, jeszcze w tym samym miejscu, przyjąłem islam. Wtedy Prorok polecił mi:

– Abu Zarr, nie mów o tym nikomu i wracaj, skąd przyjechałeś. Jeśli pewnego dnia przybędziemy do was, wyjedź nam na spotkanie.

Ja odparłem:

– Na Tego, Który przysłał cię z prawdą, stanę przed nimi i zawołam, że przyjąłem islam, na cały głos!

Poszedłem do meczetu, zbliżyłem się do siedzących tam Kurajszytów i krzyknąłem:

– O, Kurajszyco, wyznaję, że nie ma boga prócz Boga Jedyne, a Muhammad jest Jego sługą i Posłańcem!

Oni zawołali jedni do drugich:

– Wstańcie i rozprawcie się z tym odstępcą!

Wstali i zaczęli bić mnie tak mocno, że niewiele brakowało, bym zginął. W porę nadszedł Al-Abbas, który oderwał ich ode mnie i powiedział im:

– Chcecie zabić człowieka z plemienia Ghifar? Przecież jeździecie przez ich ziemie i handlujecie z nimi!

Następnego dnia przyszedłem do meczetu i zrobiłem to samo, a oni też się na mnie rzucili. Wtedy także uratował mnie Al-Abbas”.

Tufajl bin Amr ad-Dausi był poetą i wodzem plemienia Daus oraz małego księstwa w Jemenie, znanym i szanowanym w całej Arabii człowiekiem. Kiedy w jedenastym roku misji przyjechał do Mekki, Mekkańczycy wyszli za miasto, aby go powitać, i powiedzieli mu: „W Mekce jest człowiek, który obraził nas, podzielił i skłócił; jego mowa jest jak magia i rozdziela on syna z ojcem, brata z bratem, męża z żoną. Lękamy się, aby i ciebie ani twojego ludu to nie spotkało, dlatego nie słuchaj go ani w ogóle z nim nie rozmawiaj”. Opowiada Tufajl:

„Tak długo mnie namawiali, aż obiecałem, że postąpię zgodnie z ich ostrzeżeniem. Kiedy szedłem do Kaby, gdzie często znajdował się Prorok, zatykałem uszy kawałkami bawełny. Pewnego dnia zobaczyłem, jak Prorok modli się przy Kabie. Z ciekawości zbliżyłem się do niego i przypadkowo usłyszałem kilka jego słów. Powiedziałem do siebie:

– Przecież jestem człowiekiem rozsądnym i potrafię odróżnić złe słowo od dobrego. Jestem też poetą. Cóż złego w tym, że posłucham trochę tego człowieka? Jeśli to, co mówi, będzie dobre, przyjmę to, a jeśli nie, odrzucę!

Zostałem w meczecie, a gdy Prorok odszedł, poszedłem za nim do jego domu, gdzie opowiedziałem mu, jak mnie przed nim ostrzegano, jak wtykałem do uszu kawałki bawełny, i jak usłyszałem jego mowę. Poprosiłem następnie, by opowiedział mi o islamie. Prorok spełnił moją prośbę, po czym wyrecytował Koran. Na Boga, nigdy nie słyszałem lepszej ani bardziej prawej mowy. Przyjąłem islam i oświadczyłem Prorokowi:

– Mam posłuch wśród mojego ludu, wróć do nich i zaproszę ich do islamu”.

Kiedy Tufajl wrócił do swojej ziemi, muzułmanami zostali jego ojciec i żona. Jego lud przyjął islam dopiero pewien czas później. Po Bitwie Rowu (według niektórych już po traktacie z Al-Hudajbija) wyemigrował do Medyny wraz z siedemdziesięcioma bądź osiemdziesięcioma rodzinami z jego ludu. Wiele zrobił dla islamu i zginął śmiercią męczeńską w bitwie pod Al-Jamama.

Damad al-Azdi pochodził z plemienia Azd z Jemenu i był medykiem. Kiedy przybył do Mekki, usłyszał opowieści o szalonym człowieku, który uważa się za proroka. Wtedy pomyślał, że może dzięki jego umiejętnościom Bóg uzdrowi tego szaleńca. Poszedł do Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), po czym rzekł do niego:

– Muhammadzie, posiadam zdolność leczenia, czy potrzebujesz pomocy?
– Chwała Bogu, Jego chwalimy i prosimy o pomoc, kogo Bóg prowadzi, tego nikt nie sprowadzi z drogi, a kogo Bóg sprowadzi z drogi, tego nikt nie poprowadzi – odparł Prorok. – Nie ma boga prócz Boga Jedyne, Który nie ma towarzysza, a Muhammad jest Jego Wysłannikiem.

Damad poprosił Proroka, by powtórzył te słowa, a Prorok zrobił to trzy razy. Wtedy Damad powiedział:

– Słyszałem wielu ludzi – wróżbitów, czarowników, poetów – ale czegoś takiego nigdy nie słyszałem. Daj mi rękę, a przysięgnę ci posłuszeństwo.

Tak przyjął islam.

8.4 Sześć dobrych znaków spośród mieszkańców Jasrib

Podczas pielgrzymki w jedenastym roku misji (której pora wypadła wówczas w lipcu roku 620 według rachuby chrześcijańskiej) islam znalazł zwolenników, którzy wkrótce stali się mocnymi filarami społeczności muzułmańskiej i jej podporą w obliczu ucisku i niesprawiedliwości.

Ze względu na zagrożenie ze strony pogan, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zwykle działał nocą, czy to w Mekce, czy w jej okolicach. Pewnej nocy wybrał się w towarzystwie Abu Bakra i Alego do obozowisk plemion Zahl i Szajban bin Salaba. Jednak mimo namowy tak Proroka Muhammada, jak i Abu Bakra, żadne z tych plemion nie przyjęło islamu. Prorok poszedł dalej, wszedł do Mina i tam usłyszał rozmowę mężczyzn, którzy, jak się okazało, przybyli z Jasrib, a należeli do plemienia Al-Chazradż. Byli to Asad bin Zurara, Aun bin al-Haris, Rafi bin Malik, Kutba bin Amir, Ukba bin Amir oraz Dżabir bin Abd Allah. Mieszkańcy Jasrib słyszeli od sprzymierzonych z nimi żydów, że w tym czasie ma przyjść prorok, za którym żydzi pójdą i zniszczą pogańskich Arabów, tak jak wcześniej zostały zniszczone ludy Ad i Iram.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał ich:

– Kim jesteście?

– Jesteśmy z plemienia Al-Chazradż – odparli.

– Sojuszników żydów?

– Tak.

– Czy mogę przysiąc się do was i powiedzieć wam coś?

– Prosimy bardzo.

Prorok, pokój i błogosławieństwo z nim, zaczął rozmawiać z tymi ludźmi i tłumaczyć im, czym jest islam. Później wyrecytował Koran i zaprosił ich do religii Boga. Tamci powiedzieli do siebie: „To Prorok, którego nadejściem grozili nam żydzi. Uwierzymy w niego, zanim oni to uczynią!” Odpowiedzieli wówczas na zaproszenie i przyjęli islam.

Byli to ludzie rozumni, którzy mieli już dość ciągłej wojny między Arabami z plemion Al-Aus i Al-Chazradż. Mieli nadzieję, że być może dzięki misji Proroka uda się zaprowadzić pokój między Arabami z Medyny. Jeden z nich powiedział do Proroka: „Pozostawiliśmy nasz lud, który jest skłócony jak żaden inny. Niechaj dzięki tobie Bóg pogodzi tych ludzi. Pojedziemy do nich, przedstawimy im twoją religię, a jeśli Bóg pogodzi ich dzięki tobie, będziesz dla nas najukochańszym z ludzi”.

Przybysze z Jasrib powrócili do siebie, gdzie zaczęli głosić przesłanie islamu. Niedługo w Medynie nie było ani jednego domu, którego mieszkańcy nie wiedzieliby o Wysłanniku Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego misji.

8.5 Małżeństwo z Aiszą

W miesiącu szawwal tego samego roku – jedenastego od początku misji – został zawarty akt małżeński między Prorokiem Muhammadem (niech będzie z nim pokój i

błogosławieństwo) a Aiszą, córką Abu Bakra. Jako że Aisza (niech Bóg będzie z niej zadowolony) miała wtedy zaledwie sześć lat, małżeństwo zostało skonsumowane znacznie później.

9. Podróż Nocna

Uczeni muzułmańscy są podzieleni co do opinii na temat tego, kiedy miała miejsce Podróż Nocna Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Imam At-Tabari twierdzi, że było to już w pierwszym roku Objawienia. An-Nawawi i Al-Kurtubi utrzymują, że było to w piątym roku Objawienia. Inni, w tym Mansurpuri, są zdania, że odbyła się w miesiącu radżab dziesiątego roku Objawienia. Opinie innych uczonych są już mniej więcej zbliżone – wymieniają oni terminy: szesnaście miesięcy przed emigracją (ramadan dwunastego roku Objawienia), rok i dwa miesiące lub rok przed emigracją Wysłannika Boga z Mekki do Medyny.

Ciężko jest znaleźć uzasadnienie dla trzech ostatnich opinii. Z kolei z trzech pierwszych najbliższe prawdy wydaje się trzecia. Potwierdza ją fakt, że Chadidża (niech Bóg będzie z niej zadowolony) zmarła w dziesiątym roku Objawienia, a jej śmierć nastąpiła jeszcze zanim nakazano pięciokrotną modlitwę, co bezsprzecznie miało miejsce właśnie podczas Podróży Nocnej. Kontekst sury siedemnastej, mówiącej o Podróży Nocnej, wskazuje na to, że to wydarzenie miało miejsce dość późno.

Przyjmijmy zatem, że Podróż Nocna odbyła się po opisanej wcześniej rozmowie między Wysłannikiem Boga, pokój i błogosławieństwo z nim, a ludźmi z Al-Chazradż, w okresie, gdy misja głoszenia islamu raz odnosiła sukces, a innym razem była tłumiona.

A oto przebieg tej Podróży według Ibn al-Kajjima:

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) drogę z Mekki do Jerozolimy (w której towarzyszył mu archanioł Gabriel) pokonał na wierzchowcu o imieniu Al-Burak. W Jerozolimie poprowadził modlitwę, w której uczestniczyli inni prorocy.

Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) został zabrany do najniższego nieba, gdzie spotkał Adama, z którym się przywitał, a ten potwierdził jego prorocstwo. Tam też Bóg pokazał Prorokowi po prawej stronie dusze męczenników, a po lewej – dusze niegodziwców.

Na kolejnych stopniach nieba Wysłannik Boga spotykał kolejno: Jana i Jezusa, którzy potwierdzili jego posłannictwo, Józefa, Idrisa⁵⁹, Aarona i Mojżesza, który zapłakał, witając się z Prorokiem Muhammadem, a zapytany, dlaczego płacze, odpowiedział: „Ponieważ po mnie Bóg posłał kogoś, z którego wspólnoty do Raju wejdzie więcej ludzi niż z mojej”. Wreszcie w siódmym niebie spotkał Abrahama (pokój i błogosławieństwo Boga niechaj będą ze wszystkimi Jego Wysłannikami). Każdy z nich po kolei witał się z nim i potwierdzał jego prorocstwo.

Po wizycie w siódmym niebie Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbliżył się do Drzewa Lotosu Ostatniej Granicy, a następnie stanął przed Bogiem, Który nakazał Prorokowi i jego wspólnocie pięćdziesiąt modlitw dziennie. Wracając, Wysłannik Boga ponownie spotkał Mojżesza, który zapytał go:

– Co nakazał ci Bóg?

Prorok Muhammad odparł, że pięćdziesiąt modlitw dziennie. Wtedy Mojżesz powiedział:

– Twoi ludzie nie podołają temu obowiązkowi. Wróć i proś o zmniejszenie tej liczby.

⁵⁹ Często utożsamia się go z Henochem (przyp. tłum.).

Prorok Muhammad posłuchał tej rady, a Bóg zmniejszył liczbę obowiązkowych modlitw do czterdziestu. Kiedy Prorok wracał, ponownie spotkał Mojżesza i cała rozmowa się powtórzyła. Tak liczba modlitw kolejno była zmniejszana do czterdziestu, trzydziestu, dwudziestu, dziesięciu, wreszcie do pięciu. Wtedy Mojżesz jeszcze raz poradził Prorokowi, aby ten wrócił i prosił Boga o zmniejszenie tej liczby, ale Prorok Muhammad tym razem wstydził się i zrezygnował z tego. Wówczas rozległ się głos: „Zatwierdziłem powinność wobec Mnie i uczyniłem ją lżejszą dla Moich sług”.

W czasie Podróży Nocnej doszło także do kilku innych wydarzeń.

Archanioł Gabriel dał Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do wyboru mleko i wino. Kiedy Prorok wybrał mleko, Gabriel oświadczył: „Dokonałeś wyboru zgodnego z naturą. Gdybyś wybrał wino, twoja społeczność zesłaby na manowce”.

Wysłannik Boga zobaczył cztery rajskie rzeki: dwie jawne i dwie ukryte. Jawne to Nil i Eufrat, co oznaczało, że nauki Proroka dotrą do żyznych dorzeczy Nilu i Eufratu, a ich mieszkańcy będą przekazywać islam następnym pokoleniom.

Prorok zobaczył anioła Malika, strzegącego Pieła, który nigdy się nie uśmiecha; zobaczył też Raj i Piekło, a także ich mieszkańców.

Tej samej nocy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wrócił do Mekki. Kiedy opowiedział wszystko Kurajszytom, ci nie uwierzyli w jego słowa, mimo że opisał, jak wygląda Jerozolima, opowiedział, jakie karawany są w drodze z Syrii do Mekki i jakie towary przywiozą, co później się sprawdziło. Abu Bakr publicznie stwierdził, że wierzy w słowa Wysłannika Boga. Uważa się, że właśnie stąd wziął się przydomek Abu Bakra *As-Siddik*, czyli Prawdomówny.

Największym sensem Podróży Nocnej było ukazanie Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) znaków Boga, by jego wiara stała się jeszcze silniejsza. Koran wspomina innych proroków, takich jak Abrahama i Mojżesza, którym Bóg ukazał Swoje znaki, by wzmocnić ich wiarę tak, aby mogli znieść więcej krzywd i cierpień na drodze Boga niż inni ludzie.

10. Pierwsza przysięga w Al-Akabie

Wspomnieliśmy już o sześciu osobach z Jasrib, które przyjęły islam podczas pielgrzymki w jedenastym roku misji proroczej i obiecali Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), że przekażą jego przesłanie ich ludowi.

W dwunastym roku Objawienia podczas sezonu pielgrzymkowego (który przypadał na lipiec 621 roku kalendarza gregoriańskiego) do Proroka przybyło dwunastu mężczyzn z Jasrib, z czego pięciu należało do wyżej wymienionej grupy sześciu osób, które przyjęły islam rok wcześniej. Spośród tamtej grupy nie przyjechał jedynie Dżabir bin Abd Allah, a siedmiu pozostałych to Mu'az bin al-Haris, Zakwan bin Abd al-Kajs, Ubada bin as-Samit, Jazid bin Salaba, Al-Abbas bin Ubada, Abu al-Hajsam bin At-Tajhan oraz Uwajm bin Sa'ida. Ludzie z tej siódemki pochodzili zarówno z plemienia Al-Aus, jak i Al-Chazradż.

Spotkali się z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w Minie, w miejscu zwanym Al-Akaba, a treść ich przysięgi była taka sama, jak ta, którą złożyły kobiety po powrocie muzułmanów do Mekki.

Podaje Al-Buchari za Ubada bin as-Samitem, że Prorok zawołał: „Przysięgnijcie mi, że nie będziecie dodawać Bogu żadnych współtowarzyszy, nie będziecie kraść, nie będziecie

cudzołożyć, nie będziecie zabijać dzieci⁶⁰, nie będziecie fałszywie oskarżać innych ani nie będziecie sprzeciwiać się moim nakazom, o ile nakazę coś dobrego. Kto dotrzyma tej przysięgi, dostanie nagrodę od Boga, a kto złamie jedno z jej postanowień, będzie ukarany na tym świecie, lub będzie mu wybaczone”. Wtedy wszyscy przysięgli.

10.1 Sukces misji Musaba bin Umajra

Po zakończeniu okresu pielgrzymki, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał razem z grupą z Jasrib jednego z pierwszych muzułmanów – Musaba bin Umajra, aby ten nauczał religii muzułmanów z Jasrib i głosił islam wśród tych, którzy wyznawali jeszcze politeizm.

Musab zamieszkał u człowieka imieniem Asad bin Zurara. Obaj zaczęli głosić islam wśród mieszkańców Jasrib. Najlepszym przykładem sukcesu tej misji jest historia Usajda i Sada bin Mu'aza.

Pewnego razu Musab i Asad udali się do siedziby klanów Banu Abd al-Aszhal oraz Banu Zafar. Kiedy dotarli na miejsce, przywódca jednego z klanów, Sad bin Mu'az, wysłał do nich wojownika o imieniu Usajd, aby zakazał im „ogłupiania słabych, przychodzenia do ich domostw” i przepędził ich.

Wziął więc Usajd swoją włócznię i poszedł do nich. Gdy Asad zobaczył go, powiedział Musabowi:

– Oto możny człowiek z tego ludu, przemów więc do niego właściwie.

Wtedy Musab powiedział Usajdowi:

– Siądź i posłuchaj.

Usajd stanął przed nimi i zawołał:

– Co was tu przygnało? Chcecie ogłupiać słabych spośród nas?! Zostawcie nas, jeśli wam życie mile!

Musab odparł spokojnie:

– Usiądź i posłuchaj. Jeśli spodoba ci się to, co mówimy, przyjmiesz to, a jeśli nie spodoba ci się, odrzucisz.

Usajd odłożył swoją włócznię i usiadł. Musab opowiedział mu o islamie i wyrecytował fragment Koranu. Musab relacjonował później: „Widzieliśmy w jego twarzy islam, zanim jeszcze się odezwał”. Usajd powiedział:

– Jakie to dobre i piękne! Co mam zrobić, żeby przyjąć tę religię?

Musab odparł:

– Wykąp się, wyczyść ubranie, powiedz wyznanie wiary i pomódl się dwa rakaty.

Usajd wykonał te kroki, a następnie powiedział:

– Tam jest jeden człowiek, który – jeśli przyjmie waszą religię – pociągnie za sobą cały swój lud, zanim jeszcze wstaną z miejsca.

Kiedy Usajd wrócił do swoich, Sad powiedział zebrany wokół niego: „Klnę się na Boga, teraz wygląda zupełnie inaczej niż wtedy, kiedy od nas odchodził!”, a następnie zapytał Usajda:

– I co?

– Porozmawiałem z nimi i nie zobaczyłem w nich nic złego. Kiedy zabroniłem im przychodzić do nas, odpowiedzieli, że będą robić to, co im się podoba.

Wtedy Sad rozgniewał się, wziął włócznię, poszedł do Musaba i Asada i zawołał do tego drugiego:

– Na Boga, gdyby nie nasze pokrewieństwo, rzuciłbym w ciebie tą włócznią! Przychodzisz do naszych domostw, by czynić to, co nam się nie podoba!?

⁶⁰ Prawdopodobnie chodziło o porzucenie zwyczaju pogańskich Arabów, którzy niekiedy zabijali nowo narodzone dziewczynki, uważając córki za gorsze od synów (przyp. tłum.).

Asad powiedział Musabowi:

– To możny człowiek z tego ludu, który – jeśli przyjmie naszą religię – pociągnie za sobą cały swój lud, co do jednego.

Musab poprosił go, żeby posłuchał tego, co mają do powiedzenia; jeśli spodoba mu się, przyjmie to, a jeśli nie, odrzuci. Sad zgodził się, odłożył włócznię i usiadł. Musab opowiedział mu o islamie i wyrecytował fragment Koranu. Później Musab relacjonował, że zanim Sad się odezwał, widać było w jego wyrazie twarzy islam, tak jak u Usajda. Sad także zapytał, co powinien zrobić, aby przyjąć nową religię, a Musab powtórzył mu to, co wcześniej powiedział Usajdowi.

Wtedy Sad wrócił do swoich ludzi, którzy zauważyli zmianę w jego wyrazie twarzy. Zapytał ich, co o nim myślą. Odpowiedzieli:

– Jesteś naszym panem, najbardziej prawym spośród nas i tym, który zawsze ma najlepsze zdanie o każdej sprawie.

Wówczas Sad oświadczył:

– Wasza mowa nie będzie prawdziwa, jeśli nie uwierzycie w Boga Jedyne ani nie uwierzycie w Jego Wysłannika.

Po tych słowach wszyscy ludzie z jego plemienia przyjęli islam. Nie zrobił tego tylko jeden mężczyzna, o imieniu Al-Usajrim, który został muzułmaninem tuż przed bitwą Uhud, podczas której walczył i zginął. Mimo że w ciągu swojego życia nie zrobił dla Boga ani jednego pokłonu, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział o nim: „Zrobił niewiele dobrego, a mimo to otrzyma wielką nagrodę” (w życiu przyszłym).

Za sprawą Musaba islam przyjmowało coraz więcej ludzi z Jasrib i okolic. Mogli bez przeszkód praktykować swoją religię, ponieważ w Jasrib muzułmanie nie byli prześladowani. Wkrótce wśród tamtejszych Arabów prawie nie było już domu, w którym nie zagościłby islam⁶¹, choć pewien poeta o imieniu Kajs bin al-Aslat aż do piątego roku hidzry starał się odwieść ludzi od islamu.

Przed nadejściem kolejnego sezonu pielgrzymkowego, w trzynastym roku Objawienia, Musab bin Umajr powrócił do Mekki, niosąc Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dobrą nowinę o powodzeniu misji i wiadomości o dobrych ludziach z plemion z Jasrib oraz o sile, jaką rozporządzali.

11. Druga przysięga w Al-Akabie

W trzynastym roku Objawienia (rok po pierwszym układzie z Al-Akaby) na pielgrzymkę przyjechała znaczna liczba osób z Jasrib, wśród których było siedemdziesięciu kilku muzułmanów. Pytali jeden drugiego: „Jak długo będziemy znosić to, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jest wypędzany i w strachu błąka się po górach?”

⁶¹ Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy było to, że w Jasrib mieszkała pewna liczba żydów, dzięki którym tamtejsi Arabowie zetknęli się z monoteizmem, usłyszeli od nich ponadto o przepowiedni, która mówiła, że w Medynie pojawi się oczekiwany Ostatni Prorok. Poza tym w Mekce prawie nikt z przywódców nie przyjął islamu – Abu Dżahl, Abu Lahab i inni przywódcy Kurajszytów byli wrogami muzułmanów; Abu Talib chronił Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ale również nie przyjął jego religii, w Jasrib natomiast islam przyjmowali również przywódcy i ważni ludzie. Po trzeciej, Jasrib nie było ośrodkiem religii politeistycznej, w przeciwieństwie do Mekki, której przywódcy obawiali się zarówno utraty dochodów (pochodzących od ludzi, odprawiających pielgrzymki), jak i utraty znaczenia samego miasta, a co za tym idzie – znaczenia ludzi nim rządzących (przyp. tłum).

Po przybyciu do Mekki skontaktowali się w tajemnicy z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i umówili się z nim nieopodal pierwszej stelli w Minie. Spotkanie miało odbyć się w nocy, w całkowitej konspiracji, a zrelacjonował je później Kab bin Malik al-Ansari:

„Udaliśmy się na pielgrzymkę i umówiliśmy się z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) na spotkanie. Był z nami Abd Allah bin Amr bin Haram, najbardziej szanowany człowiek spośród nas. Nie był jeszcze wtedy muzułmaninem, a ukrywaliśmy przed poganami spośród naszej grupy fakt, że chcemy się spotkać z Prorokiem. Powiedzieliśmy więc mu: *Abu Dżabirze, jesteś najbardziej szanowanym spośród nas, nie chcemy, byś był drewnem dla Ognia Piekielnego*. Następnie zaproponowaliśmy mu przyjęcie islamu i powiadomiliśmy go o spotkaniu z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wtedy Abd Allah przyjął islam i uczestniczył w spotkaniu.

Tamtej nocy spaliśmy przy naszych wierzchowcach, aż nadeszła ostatnia jedna trzecia części nocy. Wstaliśmy i poszliśmy na spotkanie z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przemykając ukradkiem, by nikt nas nie zobaczył. Było nas siedemdziesięciu trzech mężczyzn i dwie kobiety – Nusajba bint Kab oraz Asma bint Amr. Na spotkanie Prorok przybył w towarzystwie swojego stryja Al-Abbasa, który wtedy jeszcze nie był muzułmaninem”.

Gdy cała grupa zebrała się w jednym miejscu, rozpoczęto rozmowy w sprawie zawarcia sojuszu religijno-wojskowego. Pierwszym przemawiającym był Al-Abbas bin Abd al-Muttalib, który wyjaśnił przybyszom z Medyny – z całą szczerością – odpowiedzialność, którą będą musieli ponieść w razie zawarcia układu. A oto jego słowa:

– O wy, ludzie z Al-Chazradz⁶², Muhammad jest od nas i my chroniliśmy go przed naszym ludem. Ma on siłę i poważanie, ale chce, byście przyłączyli się do niego. Jeśli jesteście gotowi, aby przyjąć go i chronić, ponieście ten ciężar, ale jeśli mielibyście przyjąć go, a następnie wydać, wtedy nie zobowiązujcie się do niczego, ma on bowiem pomocników na swojej ziemi.

– Słyszeliśmy, coś powiedział – odparł Kab. – Teraz mów ty, Wysłanniku Boga, obiecamy ci to, czego chcecie ty i twój Pan.

Przybysze z Jasrib byli zdecydowani, odważni, silni w wierze i gotowi na wzięcie wielkiej odpowiedzialności wraz z jej groźnymi konsekwencjami na swoje barki.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wygłosił oświadczenie, po czym nastąpiła przysięga.

11.1 Akt przysięgi

Imam Ahmad bin Hanbal podaje historię drugiej przysięgi pod Al-Akabą, powołując się na Dżabira bin Abd Allaha. Według tej relacji ludzie z Jasrib zapytali, co ma być przedmiotem ich przysięgi, a Wysłannik Boga w odpowiedzi wymienił następujące warunki:

- posłuszeństwo niezależnie od tego, czy ktoś jest wypoczęty, czy zmęczony;
- wsparcie materialne zarówno w biedzie, jak i w dobrobycie;
- nakazywanie dobra i zakazywanie zła;
- wytrwałość w posłuszeństwie Bogu bez względu na nagonkę z tego powodu.

Na koniec Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– Gdy przybędę do was, będziecie wspierać mnie i chronić tak, jak chronicie samych siebie, swoje żony i dzieci. Jeśli tego wszystkiego dotrzymacie, za to będzie dla was Raj.

W przekazanej przez Ibn Ishaka relacji Kaba jest mowa tylko o ostatnim z wyżej wymienionych warunków.

⁶² Arabowie nazywali tak wszystkich arabskich mieszkańców Jasrib (przyp. tłum.).

Jeden z mieszkańców Jasrib, Abu al-Hajsam bin at-Tajhan, powiedział, że jego plemię ma sojusz z żydami, a jeśli go zerwą, może się to skończyć wojną – czy wtedy Prorok nie zostawi ich, aby wrócić do Mekki? Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uśmiechnął się i odpowiedział:

– Wasza krew jest moją krwią. Wy jesteście ode mnie, a ja od was; będę walczył z tymi, z którymi wy walczyacie, a zawrę pokój z tymi, z którymi wy go zawrzecie.

Po tych słowach ludzie, którzy byli obecni przy zawarciu pierwszej umowy w Al-Akabie, zaczęli tłumaczyć pozostałym warunki, jakie postawił Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by wszyscy dobrze zrozumieli, do czego się zobowiązują i byli świadomi tego, jak bardzo ważna to sprawa dla całej społeczności z Jasrib.

Al-Abbas bin Ubada bin Nadla zapytał zebranych:

– Czy wiecie, co obiecujecie temu człowiekowi?

Kiedy potwierdzili, zaapelował:

– Obiecujecie mu, że będziecie walczyć z wieloma ludami. Jeśli nie chcecie utraty majątku ani śmierci możnych spośród was, zrezygnujcie z przysięgi teraz, jeśli bowiem po zawarciu jej nie dotrzymacie słowa, zdobędziecie hańbę na tym świecie i w życiu przyszłym. Jeśli uważacie, że jesteście gotowi narazić wasze majątki i znieść śmierć możnych spośród was, przysięgnijcie, a zdobędziecie chwałę na tym świecie i w świecie przyszłym.

Ludzie odpowiedzieli:

– Jesteśmy gotowi poświęcić nasze majątki i możnych spośród nas, lecz co będziemy mieli z tego, o Wysłanniku Boga, że spełnimy tę przysięgę?

– Raj – odpowiedział Wysłannik Boga. Powiedzieli więc:

– Daj rękę.

A oto relacja Dżabira bin Abd Allaha:

„Wstaliśmy, by złożyć przysięgę Wysłannikowi Boga. Asad bin Zurara – który wówczas miał trochę mniej niż siedemdziesiąt lat – wziął go za rękę i powiedział:

– Powoli, mieszkańcy Jasrib, przebyliśmy tę długą drogę dlatego, że wiemy, iż on jest Wysłannikiem Boga. Wiemy także, że gdy pójdziemy za nim, odetną się od nas wszyscy Arabowie, najlepsi spośród nas zginą, a na nas spadną ciosy mieczy. Jeśli jesteście w stanie podjąć się tego, przysięgnijcie, a wynagrodzi was Bóg, a jeśli boicie się o siebie, nie przysięgajcie, a Bóg wam przebaczy”.

Po tym, jak przybysze z Medyny zapoznali się z warunkami przysięgi oraz jej doniosłością, rozpoczęto zawieranie paktu. Według Dżabira po tym, jak Asad wygłosił swą przemowę, powiedzieli mu: „Asadzie, wyciągnij rękę do przysięgi, albowiem na Boga, nie zrezygnujemy z tej przysięgi ani nie złamiemy jej”.

Według ludzi z klanu Banu an-Nadżdżar jako pierwszy złożył przysięgę Asad bin Zurara. Był on autorytetem religijnym dla muzułmanów z Medyny, jako że to on gościł Musaba bin Umajra i podjął się misji głoszenia tej religii razem z nim. Przysięga odbywała się w tradycyjny arabski sposób – Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyciągnął rękę, aby wszyscy mogli położyć swoje dłonie na jego dłoni.

Na prośbę Proroka ludzie z Jasrib wybrali spośród siebie dwunastoosobową starszyznę – dziewięciu ludzi z plemienia Al-Chazradż i trzech ludzi z Al-Aus. Z tą dwunastką został zawarty oddzielny pakt. Prorok powiedział im: „Jesteście odpowiedzialni za wasz lud, tak jak apostołowie Jezusa byli odpowiedzialni za ich lud, a ja jestem odpowiedzialny za mój lud – czyli wszystkich muzułmanów”.

Drugi układ w Al-Akabie został zawarty w konspiracji. Jednak gdy członkowie zebrania mieli się rozejść, wieść o pakcie w jakiś sposób dotarła do uszu jednego ze złych dżinów, który przybrał postać człowieka, wszedł na pobliski pagórek i zaczął wołać: „O mieszkańcy Mekki, oto Muhammad i ci, którzy są z nim, zebrali się na wojnę z wami!” Wtedy Wysłannik

Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał mieszkańcom Jasrib, by natychmiast wrócili do swojego obozowiska.

Jeden z Medyczyków, Al-Abbas bin Ubada, zawołał:

– Na Tego, Który zesłał cię z prawdą, jeśli chcesz, będziemy walczyć z mieszkańcami Miny!

– Walka nie została nam nakazana, więc wracajcie do swoich wierzchowców – odparł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

11.2 Protest Kurajszytów

Rano wieść o zawartej umowie rozeszła się wśród Kurajszytów i bardzo ich zaniepokoiła, zdawali bowiem sobie sprawę z konsekwencji takiego paktu dla ich dochodów z handlu i ich samych (karawany do Syrii przechodziły przez terytorium Jasrib). Liczna delegacja Kurajszytów udała się wtedy do namiotów pielgrzymów z Jasrib, by złożyć stanowczy protest przeciwko temu aktowi.

Jeden z przedstawicieli Mekkańczyków powiedział: „O, ludzie z Jasrib! Słyszeliśmy, że poszliście do jednego spośród nas i za naszymi plecami umówiliście się z nim na wojnę przeciwko nam! Na Boga, wojna z wami jest dla nas bardziej nienawistna niż z jakimkolwiek innym plemieniem arabskim!”

Bałwochwalcy z Jasrib nie mieli pojęcia o zawartym w ciemnościach nocy pakcie, zaczęli więc zaklinać się, że nic takiego nie miało miejsca. Gdy spytano jedną z najważniejszych osób z Medyny, Abd Allaha bin Ubajja bin Salula, tamten stanowczo odparł, że to nieprawda, nic takiego się nie zdarzyło, a jego lud nigdy nie uczyniłby niczego podobnego. Muzułmanie podczas tej rozmowy spoglądali na siebie i zachowywali milczenie. Kurajszycki wierzyli w te zapewnienia i wrócili do swoich domów. Mimo to nie zaprzestali śledztwa, aż – już po zakończeniu pielgrzymki – przekonali się, że umowa między Muhammadem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) a ludźmi z Jasrib faktycznie została zawarta.

Wówczas za pielgrzymami z Jasrib wysłano pościg, w wyniku którego pojmano dwóch ludzi – byli nimi Al-Munzir bin Amr i Sad bin Ubada. Al-Munzirowi udało się wymknąć, lecz związanego Sada Kurajszycki zabrali do Mekki. Udało się go uwolnić dzięki staraniom Al-Mutima bin Udajja i Al-Harisa bin Harba, których karawany zmierzające do Syrii były prowadzone właśnie przez Sada. Uwolniony Sad dogonił karawanę właśnie wtedy, gdy powracający z Mekki pielgrzymi zauważyli nieobecność towarzysza i postanowili zawrócić.

Drugi układ w Al-Akabie był wyrazem zjednoczenia, braterstwa i wzajemnej miłości pomiędzy wszystkimi mużulmanami. Nie były to bynajmniej przelotne uczucia, gdyż źródłem tej więzi była silna wiara w Boga, Jego Wysłannika i Jego Księgę; wiara, która nie zawahała się w obliczu najgorszych prześladowań i ucisku. Dzięki niej mużulmanie zapisali na kartach historii doniosłe dzieła, nie mające sobie równych w wiekach minionych, dniu dzisiejszym oraz przyszłości.

12. Początki emigracji

Po zawarciu drugiego paktu w Al-Akabie Jasrib stało się nowym ośrodkiem islamu. Było to jedno z największych osiągnięć tej religii od początku jej głoszenia. To właśnie wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozwolił mużulmanom na emigrację.

Emigracja z Mekki do Jasrib nie była dla mużulmanów łatwa. Oznaczała porzucenie domu, rodziny i majątku dla nieznannej przyszłości. Poza tym trzeba było pokonać niemal pięćset kilometrów niebezpiecznej drogi przez pustynię. Mimo to mużulmanie – w pełni świadomi

ceny, jaką muszą zapłacić – zaczęli emigrować, a bałwochwalcy – poczuwszy zagrożenie – starali się im to uniemożliwić.

Pierwszym muzułmaninem, który wyemigrował (według Ibn Ishaka było to rok przed drugim układem w Al-Akabie) był Abu Salma. Chciał emigrować razem z żoną i synkiem, ale jej rodzina nie zgodziła się na to, by odbyła tak długą i ciężką podróż do Jasrib. Z kolei rodzina Abu Salmy pogniewała się na rodzinę jego żony za to, że tamci odebrali mu żonę wraz z ich potomkiem. Doszło do tego, że ludzie z obu rodzin wrywali sobie chłopca tak, że zwicnęli mu rękę, aż w końcu dziecko przejęła rodzina ojca, odbierając je matce. Wreszcie Abu Salma wyemigrował sam. Jego żona po stracie męża i syna wpadła w rozpacz, a gdy przez rok jej stan nie poprawiał się, zlitowano się nad nią, oddano jej dziecko i pozwolono, by dołączyła do męża. Wyruszyła w drogę, w której nie towarzyszył jej nikt poza małym synkiem. Podczas podróży napotkała Usmana bin Abi Talhę, który odprowadził ją aż do domu męża w Jasrib, a następnie wrócił do Mekki, gdzie mieszkał.

Drugim muzułmaninem, który wyemigrował, był pochodzący z Bizancjum Suhajb Ar-Rumi. Gdy Kurajscy dowiedzieli się, że chce przenieść się do Medyny, powiedzieli mu: „Przyjechałeś do nas jako nędzny włóczęga, po czym dzięki nam wzbogaciłeś się i osiągnąłeś wysoką pozycję, czy zamierzasz teraz zabrać swój majątek i wyjechać?! Nie pozwolimy!” Suhajb spytał: „A jeżeli oddam wam mój majątek, pozwolicie mi pojechać?” Gdy tamci odpowiedzieli twierdząco, Suhajb oświadczył: „Oto oddaję wam mój majątek”.

Kiedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o tym geście, powiedział: „Jak wiele Suhajb zyskał na tej transakcji!”

Umar bin al-Chattab, Ajjasz bin Abi Rabi'a i Hiszam bin al-Asi bin Wa'il umówili się, że razem opuszczą Mekkę. Jednak Hiszam w noc przed wyjazdem został uwięziony i emigrowali tylko Umar i Ajjasz. Gdy już przybyli do Jasrib, przyjechali do nich Abu Dżahl i Al-Haris, którzy pochodzili od tej samej matki, co Ajjasz, i powiedzieli mu:

– Nasza matka tak się zasmuciła z powodu twojego wyjazdu, że przysięgła, iż nie uczesze się ani nie schroni przed słońcem, póki cię nie zobaczy. Zlituj się nad nią i wróć.

Umar ostrzegł Ajjasza:

– Na Boga, twój lud chce jedynie, byś porzucił swoją religię, strzeż się ich! Przecież jeśli twojej matce będą dokuczały wszy, zaczniesz się czesać, a gdy słońce w Mekce stanie się mocniejsze, na pewno będzie się przed nim chronić!

Mimo to Ajjasz zdecydował, że pojedzie do Mekki, żeby uspokoić matkę, a później wróci. Umar wobec tego polecił mu:

– Jeśli już chcesz jechać, to weź moją wielbłądnicę. Jest rącza i posłuszna. Trzymaj się jej grzbietu, a gdy ktoś ci zagrozi, uciekaj na niej!

Ajjasz wyruszył w drogę. W pewnym momencie Abu Dżahl poskarżył się na swojego wielbłąda i poprosił go, by mógł jechać razem z nim na wielbłądicy Umara. Gdy Ajjasz zgodził się i zszedł na ziemię, tamci rzucili się na Ajjasza, związali go, i wjeżdżając do Mekki, pokazali go ludziom i zawołali: „O, ludzie z Mekki, tak róbcie z głupcami spośród was!”⁶³

Oto przykłady tego, jak bardzo bałwochwalcy starali się uniemożliwić muzułmanom emigrację. Mimo to już dwa miesiące i kilka dni po drugiej przysiędze w Al-Akabie spośród muzułmanów w Mekce pozostali jedynie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i

⁶³ Ajjasz został uwięziony wraz z Hiszamaem. Pewnego dnia po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyemigrował, zwrócił się do towarzyszy: „Kto uwolni i przywiezie Ajjasza i Hiszama”? Zgłosił się Al-Walid bin al-Walid, który następnie przybył do Mekki po kryjomu, i śledząc kobietę, która przynosiła uwięzionym jedzenie, zlokalizował miejsce ich przebywania. Byli zamknięci w domu bez dachu. Gdy zapadła noc, Al-Walid przeskoczył przez ścianę, rozwiązał ich pęta i zawiózł do Medyny na swoim wielbłądzie.

błogosławieństwo), Abu Bakr, Ali – którym Prorok nakazał pozostać – oraz ci, których uwięziono, by uniemożliwić im wyjazd.

Al-Buchari przekazuje słowa Aiszy (niech Bóg będzie z niej zadowolony):

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział muzułmanom w Mekce: *Widziałem miejsce, dokąd wyemigrujecie – to gaj palmowy pomiędzy dwoma rozlewiskami lawy* – po czym prawie wszyscy udali się do Medyny, także ci, którzy wrócili z emigracji w Etiopii. Gdy Abu Bakr także przygotowywał się do wyjazdu, Wysłannik Boga powiedział mu: *Nie spiesz się, czekam, aż dozwolone mi będzie emigrować*. Abu Bakr pozostał więc, i przez cztery miesiące dokarmił swoje wierzchowce, by miały siłę na nadchodzącą podróż”.

12.1 Narada starszyzny kurajczyckiej

Gdy poganie zobaczyli, jak towarzysze Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyjeżdżają ze swoim potomstwem i majątkami do Jasrib, poczuli wielki niepokój i strach o przyszłość ośrodka religijnego i gospodarczego, jakim była Mekka. Kurajczycy znali bowiem wpływ, jaki Muhammad – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – wywierał na swoich naśladowców i wiedzieli, jakim autorytetem się u nich cieszył. Znali zdecydowanie i nieugiętość jego towarzyszy oraz gotowość do poświęcenia się dla niego. Wiedzieli, jak silne są plemiona Al-Aus i Al-Chazradż, oraz wiedzieli, że ich przywódcy postanowili porzucić dawne konflikty i długoletnie wojny, i zjednoczyć się. Wiedzieli o strategicznym położeniu miasta Jasrib, które leżało tuż przy szlaku karawanowym, prowadzącym przez wybrzeże Morza Czerwonego z Jemenu do Syrii. Wartość transakcji handlowych pomiędzy Mekką a Syrią wynosiła ćwierć miliona złotych dinarów rocznie, co obejmowało także towary z innych miast Arabii, takich jak At-Ta'if, w handlu z którymi pośredniczyli Mekkańczycy. Oczywiście jest, że powodzenie handlu było całkowicie zależne od stabilności i bezpieczeństwa tego szlaku. Można się zatem domyślić, jak wielkim zagrożeniem dla Kurajczyków było uczynienie z Jasrib ośrodka misji głoszenia islamu i nieprzyjazne stosunki pomiędzy mieszkańcami obydwu miast. Starszyzna mekkańska poszukiwała sposobu na odsunięcie tego zagrożenia, którego jedynym źródłem był niosący chorągiew islamu Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

W czwartek dwudziestego szóstego dnia miesiąca safar czternastego roku Objawienia (dwunastego września 622 r. kalendarza gregoriańskiego; około dwóch i pół miesiąca po drugim układzie w Al-Akabie) odbyła się największa w historii Kurajczyków narada, w której udział wzięły wszystkie ważne osobistości tego plemienia, a jej celem było ostateczne rozwiązanie kwestii islamu i zapobieżenie szerzeniu się tej religii raz na zawsze. W naradzie uczestniczyli między innymi Abu Dżahl, Dżubajr bin Mutim, Szajba bin Rabi'a, Utba bin Rabi'a, Abu Sufjan bin Harb, An-Nadr bin al-Haris, Abu al-Buchturi bin Hiszam, Zama bin al-Aswad, Hakim bin Hizam oraz Umajja bin Chalaf. Na naradę przyszedł także Szatan (Iblis), przybrawszy postać starego człowieka. Zapytano go, kim jest.

– Jestem szejkiem z Nadżd⁶⁴ – odpowiedział – słyszałem o waszych kłopotach i mogę wam pomóc.

Ponieważ jego wygląd budził zaufanie, Kurajczycy zgodzili się, aby wziął udział w ich spotkaniu.

12.2 Decyzja zabicia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Po tym, jak zebrała się narada, zaczęto przedstawiać propozycje i rozwiązania. Dyskusja trwała bardzo długo. Najpierw Abu al-Aswad przedstawił swoją propozycję:

⁶⁴ Nadżd – kraina geograficzna na zachód od Mekki; tam leży dzisiejsza stolica Arabii Saudyjskiej – Rijad.

– Wypędźmy go z naszego kraju i nie przejmujemy się tym, dokąd pójdzie i gdzie się zatrzyma. Wtedy problem się rozwiąże, a sytuacja wróci do normy.

– Nie, zaprawdę, to złe rozwiązanie! – zaprotestował szejk z Nadźdu. – Czy nie słyszeliście, jak pięknie i elokwentnie przemawia, jak łatwo zdobywa władzę nad sercami ludzi? Zaprawdę, jeśli to zrobicie, to wtedy tam, dokąd pojedzie, przekona do siebie innych Arabów, zbierze wojsko, wróci z nim i zajmie Mekkę!

Opinię Abu al-Aswada odrzucono.

– Skujmy go w kajdany i zamknijmy, tak jak uczyniono to z innymi poetami, póki nie umrze – odezwał się Abu al-Buchturi. Szejk z Nadźdu odrzucił i tę propozycję:

– Nie, zaprawdę, to złe rozwiązanie! Jeżeli go zamkniecie – tak jak powiedzieliście – to wtedy jego towarzysze dowiedzą się o nim, napadną na was, jego zabiorą, a was pokonają. Pomyślcie o czymś innym.

Po wszystkich propozycjach wreszcie pojawiła się taka, którą zaakceptowali wszyscy członkowie narady. Przedstawił ją Abu Dżahl:

– Wymyśliłem coś, o czym jeszcze nie pomyśleliście!

– A cóż to takiego, Abu al-Hakamie? – spytali zebrani.

– Z każdego klanu wybierzmy silnego, wyćwiczonego w walce mężczyznę. Każdemu z nich dajmy ostry miecz i niech pójdą do niego, uderzą w niego jak jeden mąż i zabiją. Pozbędziemy się go, ponadto nie będzie groziła nam zemsta ze strony jego klanu, jako że wina za zabójstwo spadnie na wszystkie klany, z którymi Banu Abd Manaf nie będą przecież walczyć! Zdecydują się więc na wzięcie odszkodowania, a my im je damy.

– To, co powiedział ten człowiek, to jedyne dobre zdanie – powiedział szejk z Nadźdu.

Wszyscy zgodzili się na to rozwiązanie, rozeszli się do domów i zaczęli przygotowania do szybkiej realizacji planu.

13. Emigracja Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Tuż po tym, jak Kurajczyci zdecydowali o zabiciu Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przyszedł do niego Gabriel, który przekazał mu wiadomość o spisku oraz pozwolenie od Boga na emigrację do Jasrib. Gabriel powiedział: „Nie śpij tej nocy w łóżku, w którym zwykle sypiasz”, co oznaczało, że jeszcze tej nocy Wysłannik Boga powinien wyjechać z Mekki. Wtedy Prorok poszedł do Abu Bakra, aby wszystko z nim omówić.

Aisza relacjonowała później, że siedziała z ojcem w domu, kiedy ktoś dał znać, że przybył Wysłannik Boga. Było to w porze, w której zwykle nie przychodził, dlatego Abu Bakr powiedział:

– Na pewno ten, za którego oddałbym ojca i matkę, nie przyszedłby o tej porze, gdyby nie miał ważnej sprawy.

– Musisz wyjechać – oznajmił Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Abu Bakrowi.

– Tak jest.

– Pozwolono mi emigrować.

– Czy mam ci towarzyszyć?

– Tak – odpowiedział Wysłannik Boga.

Po tej rozmowie Prorok wrócił do domu, aby tam czekać na zapadnięcie nocy.

13.1 Okrażenie domu Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Przywódcy kurajscy spędzili ten dzień (dwudziesty szósty miesiąca safar czternastego roku Objawienia, co odpowiadało jedenastemu lub dwunastemu dniowi września 622 r. po narodzeniu Jezusa) na przygotowaniach do wykonania planu, uchwalonego na radzie. Wybrano jedenastu ludzi, do których należeli między innymi Abu Dżahl, Ukba bin Abi Mu'ajt, An-Nadr bin al-Haris, Umajja bin Chalaf, Zama bin al-Aswad oraz Abu Lahab.

Według Ibn Ishaka, gdy zapadła noc, spiskowcy zebrali się pod drzwiami domu Wysłannika Boga, by poczekać, aż Muhammad zaśnie, a wtedy rzucić się na niego. Wszyscy byli pewni sukcesu, a Abu Dżahl, drwiąc, zacytował Wysłannika Boga: „Muhammad twierdzi, że jeśli za nim pójdziecie, zostaniecie władcami Arabów i nie-Arabów, a po śmierci zostaniecie wskrzeszeni i dostaniecie ogrody, niczym te w Jordanii; jeśli zaś tego nie uczynicie, to po śmierci będziecie palić się w ogniu”. Ustalili, że wejdą do środka, kiedy minie pierwsza połowa nocy. Wyczekiwali północy, jednakże...

„A jeśli spiskują przeciwko tobie
ci, którzy nie uwierzyli,
aby cię pochwycić mocno
albo zabić cię lub wypędzić,
jeśli zatem oni spiskują, to i Bóg przygotowuje podstęp.
A Bóg jest najlepszy w swoim podstępie”⁶⁵.

13.2 Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) opuszcza swój dom

Wysłannik Boga poprosił Alego bin Abi Taliba: „Połóż się w moim łóżku, przykryj się moim zielonym płaszczem i zaśnij. Nie bój się, nic ci nie zrobią”. Po tych słowach Wysłannik Boga wyszedł z domu, recytując Koran, po czym wziął garść pyłu i sypnął na turbany spiskowców, a oni wtedy nic nie widzieli. Poszedł do Abu Bakra, po czym razem wyszli przez okno jego domu.

Tymczasem ktoś, kto przechodził obok domu Proroka, zapytał siedzących pod nim wojowników: „Na kogo czekacie?” Odpowiedzieli: „Na Muhammada”. Tamten człowiek powiedział: „Nie udało się wam, sypnął na was pyłem, przeszedł obok was i poszedł!” Wtedy tamci zajrzeli przez wejście do domu Proroka i, widząc Alego w zielonym płaszczu, zawołali: „To Muhammad, to jego płaszcz!” Złapali Alego i pytali go, gdzie jest Prorok, ale Ali odpowiadał im, że nic nie wie.

13.3 W jaskini

Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i Abu Bakr niezwłocznie wyruszyli, by uciec przed nadejściem świtu. Skierowali się na południe, w stronę Jemenu, ponieważ wiedzieli, że Kurajczyci będą szukać ich przede wszystkim na drogach prowadzących na północ, w stronę Jasrib. Po przejściu około pięciu mil dotarli do wysokiej i trudno dostępnej góry Saur. Wspinali się po jej kamienistym zboczu, próbując zatrzeć ślady, aż Wysłannik Boga stracił obuwie. Dotarli do jaskini, która przeszła do historii pod tą samą nazwą, jaką nosi góra.

Abu Bakr powiedział: „Nie wchodź tam. Wejdę pierwszy, żeby sprawdzić, czy nie ma tam jakiegoś niebezpieczeństwa”. Wszedł do środka, zamiótł podłogę groty i pozatykał szczeliny, przez które mogłoby przejść jadowite zwierzę. Wtedy Prorok wszedł do środka i zasnął. Po pewnym czasie Abu Bakra coś ugryzło, ale nie poruszał się, by nie budzić swojego

⁶⁵ Koran, 8:30.

towarzysza. Jednak kiedy zapłakał z bólu, jego łza spadła na twarz Proroka, który obudził się i zapytał, co się stało. Splunął na ukąszone miejsce, a Abu Bakr od razu poczuł ulgę.

W grocie Saur Wysłannik Boga i Abu Bakr pozostali trzy dni – piątek, sobotę i niedzielę. Syn Abu Bakra, Abd Allah, po kryjomu przynosił im z Mekki jedzenie i wiadomości, nocując z nimi w jaskini. Wypasający owce w pobliżu groty Saur służący Abu Bakra Amir bin Fahira również dostarczał im jedzenia i picia.

Pierwszą rzeczą, którą zrobili Kurajscy, gdy dowiedzieli się, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wymknął się im w nocy, która miała być jego ostatnią, było pobicie Alego i uwięzienie go na pewien czas w Kabie, by czegoś się od niego dowiedzieć. Gdy nie udało im się wyciągnąć od niego żadnej wiadomości, poszli do domu Abu Bakra i zakłotali do drzwi jego domu. Otworzyła im córka Abu Bakra, Asma. Gdy spytali ją o ojca, ona odpowiedziała, że nic o nim nie wie, a wtedy Abu Dżahl uderzył ją w twarz tak mocno, że wypadł jej kolczyk z ucha.

Kurajscy zwołali nadzwyczajne zebranie, na którym postanowili użyć wszelkich sposobów w celu złapania obydwu mężczyzn. Obstawiono wojownikami wszystkie drogi wyjazdowe z Mekki, a dla tego, kto przyprowadzi uciekinierów żywych lub martwych, wyznaczono nagrodę w wysokości stu wielbłądów. Wielu ludzi zaczęło przeczesywać okolice Mekki, lecz nie mogli znaleźć uciekinierów. Pewna grupa doszła bardzo blisko groty Saur. Abu Bakr usłyszał ich i powiedział: „Zaraz nas zobaczą!” Wtedy Wysłannik Boga odpowiedział: „Nie bój się! Jest nas dwóch, a Bóg jest z nami tym trzecim!”⁶⁶ Mimo że poszukującym zostało do pokonania tylko kilka kroków, nie weszli do groty i ruszyli w drogę powrotną. Tak oto Bóg Najwyższy uratował Swojego Posłańca.

13.4 W drodze do Medyny

Po trzech dniach od ucieczki poszukiwania zbiegów stały się mniej intensywne, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzysz postanowili ruszyć w drogę do Medyny. Pierwszej nocy miesiąca rabi al-awwal do groty Saur przyszedł wraz z wielbłądami wynajęty przez nich przewodnik o imieniu Abd Allah bin Urajkit al-Lajsi, który wyznawał religię Kurajczyków, ale był człowiekiem godnym zaufania. Wysłannik Boga, Abu Bakr i Amir bin Fahira, którym Asma przyniosła prowiant, wyruszyli w drogę do Jasrib. Najpierw pojechali jeszcze dalej w kierunku Jemenu, później zawrócili i wybrali szlak biegnący wzdłuż wybrzeża Morza Czerwonego. Droga ta była mało uczęszczana, niebezpieczeństwo pościgu było tam zatem mniejsze.

Kiedy dojechali do dużej skały, w cieniu której można było odpocząć, Abu Bakr przygotował posłanie dla Proroka, żeby ten mógł chwilę się przespać. Kiedy Wysłannik Boga spał, pod skałę przyszedł pasterz, który również chciał schronić się w jej cieniu. Abu Bakr dostał od niego trochę mleka i dołączył do niego wody, żeby było chłodniejsze. Kiedy Prorok obudził się, wypili mleko i wyruszyli w dalszą drogę. Abu Bakr, choć był bardzo znanym człowiekiem, jechał za Wysłannikiem Boga, a według ówczesnego zwyczaju najbardziej szanowany człowiek powinien był jechać na czele karawany. Po drodze spotkali kilku ludzi, którzy zdziwieni pytali Abu Bakra, kto jedzie przed nim, a Abu Bakr odpowiadał: „Ten, który prowadzi mnie dobrą drogą”. Pytający myśleli, że chodzi mu o przewodnika po szlaku, lecz Abu Bakr miał na myśli drogę dobra.

Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i Abu Bakrowi nie udało się jednak zupełnie uciec od pościgu. Opowiadał Suraka bin Malik, przywódca klanu Banu Mudlidż:

⁶⁶ Al-Buchari przytacza słowa Abu Bakra: „Jeśli zginę, zginie jeden człowiek. Jeśli ty zginiesz, zginie cała społeczność”. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odparł: „Nie smuć się, zaprawdę, Bóg jest z nami!”

„Siedziałem wśród ludzi z mojego plemienia, kiedy ktoś przyszedł i powiedział, że na wybrzeżu widział grupkę ludzi, w której chyba był Muhammad z towarzyszami. Domyśliłem się, że to faktycznie był Muhammad, lecz nie chciałem, by ktokolwiek dotarł do niego przede mną⁶⁷. Nie dałem tego po sobie poznać i powiedziałem temu człowiekowi, że musiał pomylić ich z kimś innym. Jeszcze przez jakiś czas siedziałem razem z innymi, po czym poszedłem do domu, poleciłem służącej, by ta przygotowała konia i broń, i po kryjomu wyruszyłem tam, gdzie tamten człowiek widział Proroka i Abu Bakra.

Kiedy zbliżyłem się do nich, mój koń nagle upadł, a ja spadłem z niego. Wtedy wyjąłem z kołczana dwie strzały i zacząłem z nich wróżyć, czy zdołam im zaszkodzić, czy nie. Wróżba wypadła niekorzystnie dla mnie, ale zlekceważyłem ją, dosiadłem konia i znowu pojechałem za nimi. Gdy już zbliżyłem się tak, że słyszałem Wysłannika Boga recytującego Koran, mój koń zapadł się przednimi nogami w piasek aż po kolana. Znowu wróżyłem ze strzał i wróżba znowu wypadła dla mnie niepomyślnie. Doszedłem do wniosku, że Muhammad to człowiek niezwykle i nie uda mi się go pochwycić. Podszedłem wtedy do nich i powiedziałem im o poszukiwaniach i wyznaczonej za Proroka nagrodzie. Poczęstowałem ich moim jedzeniem. Nie spytali mnie o nic; Prorok powiedział mi tylko, żebym przestał go prześladować. Amir bin Fahira spisał umowę o nieagresji, wręczył mi ją, po czym cała grupa odjechała”.

Suraka zawrócił, a po powrocie powiedział swoim ludziom, że nie ma potrzeby szukać Proroka na drodze nad morzem, bo on tam był i nikogo nie widział. Tak oto w pierwszej połowie dnia prześladował muzułmanów, a w drugiej stał się ich obrońcą.

Z kolei Abu Bakr opowiadał później, że kiedy zobaczył doganiającego ich Surakę, powiedział do Proroka: „Dopadli nas!” Wysłannik Boga odpowiedział mu słowami podobnymi do tych z groty Saur: „Nie smuć się, zaiste, Bóg jest z nami!”

W dalszej drodze Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i Abu Bakr natrafili na namiot kobiety o imieniu Umm Mabad i jej męża, którzy hodowali owce i sprzedawali podróżnym żywność. Umm Mabad była w namiocie, a jej mąż z owcami na pastwisku. Spytali ją, czy ma ich czym nakarmić. Odparła, że dałaby im jeść i pić, gdyby miała, ale sama nic nie ma, ponieważ jest bardzo suchy rok i owce nie dają mleka. W namiocie była jedna owca, której mąż Umm Mabad nie zabrał na pastwisko razem z innymi, ponieważ była bardzo słaba. Prorok zapytał, czy ta owca ma mleko, a Umm Mabad odpowiedziała, że ta owca jest zbyt słaba, by dawać mleko. Wtedy Wysłannik Boga spytał Umm Mabad, czy może wydoić owcę, a gdy zdziwiona kobieta pozwoliła, wypowiedział prośbę do swojego Pana i zaczął doić. Szybko napełnił całe naczynie mlekiem, z którego najpierw dał pić kobiecie, później swoim towarzyszom, a na koniec sam się napił, po czym wydoił owcę jeszcze raz i wydojone mleko zostawił dla Umm Mabad.

Kiedy odjechali, a mąż Umm Mabad wrócił ze staniającymi się z głodu owcami, zdziwił się i zapytał: „Skąd jest to mleko? Przecież wymiona tych owiec są zupełnie suche!” Odpowiedziała, że odwiedził ich pewien błogosławiony człowiek, który pięknie mówił i pięknie wyglądał. Mężczyzna powiedział wtedy, że to pewnie ten człowiek, którego szukają Kurajszyci, a kiedy Umm Mabad opisała Proroka dokładniej, powiedział: „Tak, to on, a ja chcę mu towarzyszyć i zrobię to, tylko jak nadarzy się ku temu okazja!”

Kolejnymi ludźmi, z którymi zetknęli się Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i Abu Bakr, było siedemdziesięciu mężczyzn z pewnego plemienia, na czele których stał człowiek o imieniu Abu Burajda. Abu Burajda również poszukiwał Proroka, żeby uzyskać wyznaczoną nagrodę, ale kiedy z nim porozmawiał, przyjął islam, a wszyscy jego ludzie uczynili to samo. Później Abu Burajda zdjął swój turban i zawiesił go na ostrzu włóczni – ten gest symbolizował przybycie człowieka, który zaprowadzi pokój i sprawiedliwość.

⁶⁷ Ze względu na wysoką nagrodę, obiecaną przez Kurajszytów (przyp. red. pol.).

W dalszej drodze Wysłannik Boga i jego towarzysze spotkali muzułmanina o imieniu Az-Zubajr, który wracał ze swoją karawaną z Syrii. Podarował on Prorokowi i Abu Bakrowi białe ubrania.

13.5 Przybycie do miejscowości Kuba

W poniedziałek ósmego dnia miesiąca rabi al-awwal czternastego roku misji proroczej – czyli pierwszego roku emigracji – co odpowiada dwudziestemu trzeciemu września 622 roku u chrześcijan – Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do miejscowości Kuba.

Po tym, jak muzułmanie w Medynie usłyszeli o wyruszeniu Proroka Muhammada z Mekki, każdego poranka wyczekiwali go na równinie nieopodal miasta, a po nastaniu żaru południa wracali do domów. Tamtego dnia, po ich powrocie do miasta w porze południowej, pewien żyd zauważył zbliżającego się Wysłannika Boga wraz z jego towarzyszami, i obwieścił o tym na cały głos. Wtedy muzułmanie z domostw zamieszkałych przez klan Banu Amr bin Auf wyszli z domów i z radością powitali Proroka. Według Ibn Kajjima, Bóg objawił wtedy następujące słowa:

„Zaprawdę, Bóg jest jego Opiekunem,
a Gabriel i sprawiedliwi między wiernymi,
a także aniołowie są jego wspomóżycielami!”⁶⁸

Wysłannik Boga doszedł do domostw Banu Amr bin Auf. Na powitanie wyszli także ci, którzy nigdy nie widzieli Wysłannika, i przywitali się z Abu Bakrem, biorąc go za Proroka. Lecz gdy Proroka Muhammada zmogło słońce, Abu Bakr okrył go swoim ubraniem – wtedy wszyscy ludzie rozpoznali Wysłannika Boga.

W tym niezwykłym w historii Medyny dniu wszyscy mieszkańcy miasta wyszli na powitanie, a żydzi ujrzeli spełnienie przepowiedni proroka Habakuka:

„Bóg przychodzi z Temanu, Święty z góry Paran”⁶⁹.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zatrzymał się w Kubie u człowieka imieniem Kulsum bin al-Hadm (według niektórych był to Sad bin Chajsama).

Wysłannik Boga spędził w Kubie cztery dni: poniedziałek, wtorek, środę i czwartek⁷⁰. Tam też po raz pierwszy w historii islamu założył meczet – znany jako meczet Kuba – i pomodlił się w nim. W czwartek lub piątek, po otrzymaniu rozkazu od Boga, wyjechał stamtąd wraz z Abu Bakrem i posłał po ludzi z Banu an-Nadżdżar, klanu matki Proroka, by ci odprowadzili go do Medyny. Modlitwa piątkowa zastała go przy domostwach plemienia Banu Salim bin Auf, gdzie zebrał około stu ludzi w meczecie, znajdującym się na dnie doliny.

Tymczasem po emigracji Proroka Muhammada Ali bin Abi Talib pozostał przez trzy dni w Mekce, oddał ludziom wszystkie pożyczone od nich przez Wysłannika Boga rzeczy, a następnie udał się pieszo w kierunku Medyny, aż dotarł do Kuby i również zatrzymał się u Kulsuma bin al-Hadma.

13.6 Wjazd do Medyny

Po odprawieniu modlitwy piątkowej Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wjechał do Jasrib. Był to wielki dzień w historii miasta, a we wszystkich

⁶⁸ Koran, 66:4.

⁶⁹ Stary Testament, Habakuk 3:3. Paran to jedna z nazw Mekki (przyp. red. pol.).

⁷⁰ Istnieją duże rozbieżności co do okresu przebywania Wysłannika Boga w Kubie – wedle niektórych uczonych spędził on tam dwadzieścia cztery dni, a wg jeszcze innych kilkanaście... Przyp. aut.

domach dziękowano Bogu i wychwalano Go. Od tamtego czasu miejscowość Jasrib zaczęto zwać Miastem Wysłannika (ar. Madinat ar-Rasul), a w skrócie Medyną. Dziewczynki z miasta przywitały Proroka piosenką:

„Księżyc w pełni wszedł nad nami
Znad szczytów gór Al-Wada
Zawsze będziemy pełni wdzięczności
Dopóki ludzie będą wzywać do Boga.
O Ty, któryś został nam przysłany,
Twego rozkazu zawsze usłuchamy!”⁷¹

Pomocnicy⁷² nie posiadali wielkich majątków, lecz każdy z nich miał nadzieję, że to właśnie u niego zatrzyma się Wysłannik Boga. Gdy Prorok Muhammad przejeżdżał ulicami miasta, każdy chwycił za uprząż jego wielbłądzicy, i wołał: „Chodź do nas, nasz klan jest liczny, jesteśmy silni i mamy dużo broni!”, na co Prorok odpowiadał: „Zostawcie ją, ona jest prowadzona tam, gdzie każe jej iść Bóg”. W końcu wielbłądzica doszła do miejsca, gdzie dziś znajduje się Meczet Proroka, i usiadła. Wysłannik Boga nie zsiadł z niej, a ona wstała, poszła nieco dalej, lecz po chwili obejrzała się za siebie, wróciła i przysiadła w tym samym miejscu. Wtedy Prorok Muhammad zsiadł. Wydarzyło się to wśród domostw plemienia Banu an-Nadżdżar, spokrewnionego z matką Wysłannika. Ludzie zaczęli namawiać Proroka Muhammada do zatrzymania się u nich, a Abu Ajjub al-Ansari podszedł do niego pierwszy i zaprowadził do swojego domu. Z kolei Asad bin Zurara zaopiekował się jego wielbłądzicą.

W przekazanej przez Al-Buchariego relacji Anasa Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał:

- Czyj dom jest najbliżej tego miejsca?
 - Mój, Wysłanniku Boga – odparł Abu Ajjub. – Oto mój dom, a oto jego drzwi.
- Wysłannik powiedział:
- Pójdź więc do niego i przygotuj mi miejsce.
- Abu Ajjub odpowiedział:
- Chodź do mego domu w błogosławieństwie Bożym!

14. Początki państwa muzułmańskiego

Okres medyński można podzielić na trzy etapy:

- pierwszy, pełen niepokoju i konfliktów, gdy przeszkody pojawiły się wewnątrz społeczności, a z zewnątrz przyszli wrogowie (etap ten skończył się traktatem z Al-Hudajbija, zawartym w miesiącu zu-al-kada szóstego roku hidżry);
- drugi: okres rozejmu z kierownictwem pogan, który zakończył się powrotem do Mekki w ramadanie ósmego roku hidżry; w tym okresie zapraszano władców państw do islamu;
- trzeci: czas tłumnego dołączania ludzi do religii Boga Jedyne, gdy plemiona i ludy schodziły się do Medyny; trwał on aż do momentu śmierci Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w miesiącu rabi al-awwal jedenastego roku hidżry.

⁷¹ Ibn al-Kajjim twierdzi, że ta piosenka nie była śpiewana podczas przybycia Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z Mekki do Medyny, lecz podczas jego powrotu z kampanii Tabuk. Jednakże uczony Mansurpuri potwierdza niezbitymi dowodami, że śpiewano ją właśnie przy pierwszym wjeździe Wysłannika Boga do Jasrib.

⁷² Określenie mieszkańców Medyny, ar. *ansar*. Z kolei ci, którzy opuścili Mekkę, określani byli mianem *muhadżirun* – emigranci (przyp. tłum.).

14.1 Sytuacja panująca w Medynie w momencie emigracji

Emigracja nie oznaczała jedynie wyzwolenia się od prześladowań i kpin, lecz również współpracę przy budowaniu nowego społeczeństwa w bezpiecznym miejscu. Stąd obowiązkiem każdego muzułmanina zdolnego do budowy nowej ojczyzny stało się dokładanie wysiłów do jej umocnienia.

Nie ma wątpliwości co do tego, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był przewodnikiem oraz przywódcą budowy społeczeństwa muzułmańskiego, i to do niego należał nadzór nad wszystkimi sprawami.

Ludy, z którymi stykał się Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w Medynie, dzieliły się na trzy kategorie, z których każda wyraźnie odróżniała się od innych, a relacje z każdą z nich wiązały się z innymi kwestiami. Te trzy kategorie to:

- towarzysze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).;
- bałwochwalcy z plemion zamieszkujących Medynę i jej okolice, którzy jeszcze nie przyjęli islamu;
- Żydzi.

Muzułmanie

Warunki panujące w Medynie różniły się od tego, co towarzysze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przeżyli w Mekce. Tam, mimo że byli zjednoczeni i mieli te same cele, to byli podzieleni na różne klany i plemiona, byli uciskani, hańbieni i wypędzani, nie mieli żadnych wpływów, bowiem cała siła i władza spoczywały w rękach ich wrogów. Nie byli w stanie utworzyć społeczeństwa muzułmańskiego, nie mając po temu warunków, bez których nie obejdzie się żadne społeczeństwo na świecie. Dlatego sury mekkańskie ograniczają się do wyłożenia podstawowych zasad islamu i wiary, do najważniejszych praw, które mają być przestrzegane przez jednostkę, zachęcania do prawości, dobra i szlachetnej moralności, a zniechęcania do zepsucia i podłości.

W Medynie natomiast muzułmanie od pierwszego dnia mieli władzę nad wszystkimi swoimi sprawami. Odtąd musieli się zmierzyć nie tylko ze sprawami dozwolonymi i zakazanymi, kultem, moralnością, ale także z kwestiami cywilizacji, budownictwa, gospodarki, polityki, rządzenia, pokoju i wojny, i innymi kwestiami życiowymi.

Budowa nowego społeczeństwa, które miało się zupełnie różnić od społeczeństwa *dżahilijji*, nie mogła trwać jeden dzień, miesiąc, ani nawet rok, lecz musiała zająć długi czas, wymagała nowych praw i zasad oraz zdobywania odpowiednich kwalifikacji.

Muzułmanie dzielili się na dwie grupy:

- pomocnicy (ar. *al-ansar*), mieszkający na swojej ziemi, w swoich domach i majątkach; przed przybyciem islamu od długiego czasu istniała między nimi niechęć i wrogość⁷³;
- emigranci (ar. *al-muhadżirun*), którzy stracili swoje ziemie, majątki i domy, ratując się przed prześladowaniami ucieczką do Medyny. Nie mieli innego miejsca schronienia, żadnego zajęcia, dzięki któremu mogliby zarobić na życie, ani majątku, dzięki któremu mogliby się utrzymać. Liczba uchodźców nie była mała i rosła z dnia na dzień po tym, jak zezwolono na emigrację tym, którzy uwierzyli w Jedyne Boga i Jego Wysłannika. Medyna nie posiadała wielkich bogactw, a imigracja doprowadziła do naruszenia jej równowagi gospodarczej; jednocześnie siły wrogie islamowi nieomal nie narzuciły na miasto embarga, przez co zmniejszył się import.

Politeiści

⁷³ W części dotyczącej okresu mekkańskiego autor wspominał kilka razy o wojnach między zamieszkującymi Medynę plemionami Al-Aus i Al-Chazradż (przyp. red. pol.).

Bałowchwalcy spośród rdzennych mieszkańców Medyny nie posiadali władzy nad muzułmanami, a wielu z nich trapiły wątpliwości, które powodowały, że zastanawiali się nad porzuceniem religii ojców. Nie minęło wiele czasu, zanim przyjęli islam.

Niektórzy z pogan byli jednak wrogami Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanów, lecz przez wzgląd na warunki musieli okazywać im pozorną sympatię i przyjaźń. Na ich czele stał Abd Allah bin Ubajj, pod którego przewodnictwem zebrały się Al-Aus i Al-Chazradż po wojnie Bu'as. Mało brakowało, by Abd Allah stał się królem Medyny, lecz nagle przybył Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), do którego przyłgnęli ludzie z obu plemion. Abd Allah myślał, że Muhammad zabrał mu jego królestwo, przez co żywił do niego ostrą wrogość. Po bitwie pod Badr, gdy zobaczył, że warunki nie sprzyjają wyznawaniu politeizmu, przyjął islam, lecz w głębi serca pozostał niewierzącym. Wykorzystywał każdą nadarzącą się okazję, by uknuć spisek przeciwko Wysłannikowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanom, w czym pomagali mu jego towarzysze, którzy zostali pozbawieni stanowisk, jakie otrzymaliby w wypadku, gdyby Abd Allah został królem.

Żydzi

Żydzi przybywali do Hidżazu w czasach, gdy byli prześladowani przez Asyryjczyków, a później Rzymian. Byli Hebrajczykami, lecz po osiedleniu się w nowym miejscu przejęli od Arabów ubiór, język i kulturę, aż nawet ich imiona i nazwy plemion stały się arabskie. Dochodziło również do małżeństw pomiędzy nimi a Arabami. Niemniej jednak Żydzi zachowali poczucie swojej odrębności narodowej i nie zintegrowali się zupełnie z Arabami, lecz byli dumni ze swojego pochodzenia od synów Izraela. Często odnosili się do Arabów z pogardą, określając ich analfabetami. Uważali siebie za przywódców duchowych i posiadaczy wyższej wiedzy, jako że władali magią i mocą wróżenia.

Byli zdolni w zarabianiu pieniędzy poprzez handel – importowali ubrania, zboża i wino, a eksportowali daktyle. Mieli także inne zajęcia, jak na przykład lichwa. Dawali pożyczki szejkom Arabów oraz ich władcom, którzy liczyli na pochwały od poetów oraz posłuch wśród ludzi. Po roztrwonieniu pieniędzy, wierzyciele zajmowali ziemie uprawne oraz gospodarstwa dotychczasowych właścicieli.

Jasrib zamieszkiwały trzy plemiona żydowskie:

- Banu Kajnuka, sojusznicy Al-Chazradż, mieszkający w Medynie;
- Banu an-Nadir;
- Banu Kurajza.

Ostatnie dwa plemiona były sprzymierzeńcami Al-Aus, a ich domostwa znajdowały się na przedmieściach Medyny. Żydzi uczestniczyli w wojnie Bu'as pomiędzy Al-Chazradż i Al-Aus, każde plemię po stronie swoich sojuszników.

Żydzi odnosili się nieprzychylnie do islamu, jako że Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie był spośród nich. Ponadto islam zakazywał lichwy, co groziło im wyschnięciem znaczącego źródła dochodu. Jednakże na początku nie pokazywali otwarcie swojej wrogości.

Ich nastawienie wobec nowej religii dobrze ukazuje opowieść o przyjęciu islamu przez Abd Allaha bin Salama, który był rabinem i jednym z najwybitniejszych uczonych żydowskich. Gdy usłyszał o przybyciu Wysłannika Boga do domostw Banu Nadżdżar w Medynie, natychmiast do niego przyszedł. Zadał Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pytania, na które odpowiedzi mógł znać tylko prorok. Po tym, jak usłyszał na nie odpowiedź, od razu uwierzył, a następnie powiedział:

– Żydzi są narodem oszczerców, jeśli dowiedzą się o przyjęciu przeze mnie islamu, zanim ich spytasz, to znieważą mnie.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posłał więc po Żydów, którzy wtedy przyszli. Wysłannik Boga spytał:

– Kim jest dla was Abd Allah bin Salam?

– To największy nasz uczony i syn naszego największego uczonego, a także najlepszy spośród nas i syn najlepszego spośród nas – odparli. Wówczas Wysłannik Boga spytał:

– A co by było, gdyby Abd Allah przyjął islam?

– Niech Bóg przed tym uchroni – odpowiedzieli dwukrotnie bądź trzykrotnie. Wtedy Abd Allah wyszedł do nich i powiedział:

– Wyznaję, że nie ma Boga prócz Boga Jedyne, i wyznaję, że Muhammad jest Wysłannikiem Boga.

– To najgorszy spośród nas i syn najgorszego spośród nas! – zawołali Żydzi, a następnie rzucili się na niego. Według innej wersji powiedział wtedy: „Żydzi, bójcie się Boga, bowiem zaiste, na Tego, prócz Którego nie ma innego Boga, wiecie, że on jest Wysłannikiem Boga, który przyszedł z prawdą”, na co tamci zawołali: „Kłamiesz!”.

14.2 Zagrożenia zewnętrzne

Jeśli chodzi o stosunki ze stronami zewnętrznymi, to wciąż największym wrogiem islamu pozostawali Kurajszyci, którzy od dziesięciu lat stosowali wobec muzułmanów przemoc, grozili im i głodzili ich. Po emigracji muzułmanów do Medyny, Mekkańczycy przejęli ich domy i majątki, a także uniemożliwili kontakt pomiędzy nimi a ich żonami i potomstwem. Ponadto Kurajszyci podburzyli przeciwko muzułmanom inne plemiona zamieszkujące Półwysep Arabski, przez co Medyna stała się niemal pozbawiona możliwości importu towarów z zewnątrz.

Muzułmanie mieli prawo skonfiskować majątki tych ciemężców tak, jak skonfiskowano ich majątki, skierować przeciw nim swoją siłę tak, jak tamci skierowali ją przeciwko nim, postawić przed nimi przeszkody tak, jak tamci stawiali je przed muzułmanami i wymierzyć prześladowcom sprawiedliwą karę, by ci nie byli już w stanie zabijać wiernych.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie tylko głosił przesłanie Boga, ale także podjął się sprawowania władzy nad państwem muzułmańskim w Medynie. Do każdego z zamieszkujących ją ludów odnosił się tak, jak na to zasługiwały – z litością i miłosierdziem bądź z surowością i karą. Pewne jest, że miłosierdzie przeważało nad surowością. W ciągu kilku lat sytuacja wyznawców islamu i ich państwa uległa poprawie, o czym czytelnik przekona się na następnych stronach.

14.3 Budowa meczetu

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zatrzymał się w Medynie wśród domostw Banu Nadżdżar w piątek dwunastego dnia miesiąca rabi al-awwal pierwszego roku hidżry (27 wrześniowi 622 r. wg kalendarza gregoriańskiego). Powiedziawszy: „Tu będzie mój dom, jeśli Bóg zechce”, zamieszkał w domu Abu Ajjuba.

Pierwszym krokiem, który wykonał Wysłannik Boga po zamieszkaniu w Medynie, była budowa meczetu. Na plac budowy wyznaczył miejsce, przy którym przysiadła jego wielbłądzica, gdy jechał ulicami Medyny. Znajdowały się tam groby bałwochwalców, pagórki i drzewa. Kupiwszy tę ziemię od dwóch osieroconych chłopców, którzy byli w jej posiadaniu, Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał ją wyrównać, a następnie własnoręcznie zaczął nosić cegły i kamienie na budowę. Mówił przy tym: „Boże, nie ma życia ponad życie wieczne, przebacz więc pomocnikom i emigrantom”. Z kolei jeden z jego towarzyszy powiedział: „Gdybyśmy usiedli i pozostawili Proroka, jak pracuje, byłby to z naszej strony czyn niegodziwy”.

Meczet został zbudowany tak, by kierunek modlitwy wskazywał Jerozolimę. Budowla opierała się na fundamentach kamiennych, ściany zbudowano z niewypalanej gliny, dach składał się z liści palmowych, kolumny były z pni palmowych, a podłoga z piasku i żwiru. Meczet miał trzy bramy, jego długość wzdłuż wynosiła sto łokci, wszerz tyle samo bądź trochę mniej, a podmurówka miała około trzech łokci wysokości.

Następnie Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybudował domy z kamieni i niewypalanej gliny, których dachy także były z liści palmowych. Stały się one później pokojami jego żon. Po skończeniu ich budowy powrócił do domu Abu Ajjuba.

Meczet nie był jedynie miejscem modlitwy, lecz stanowił miejsce spotkania muzułmanów, gdzie pobierali nauki, a członkowie różnych plemion, których w czasie *dżahiliji* dzieliły wojny, mogli się pogodzić. Był również ośrodkiem administracyjnym, gdzie rozstrzygano wszystkie sprawy, miejscem, z którego wyruszały wyprawy, oraz parlamentem, służącym dla narad i posiedzeń. Ponadto mieszkało w nim wielu biednych emigrantów, którzy nie mieli domu, majątku ani rodzin.

Warto również przypomnieć, że w pierwszych latach po emigracji zaczęto pięć razy dziennie wykonywać azan – wezwanie do obowiązkowej modlitwy.

14.4 Braterstwo pomiędzy muzułmanami

Poza tym, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbudował meczet, ośrodek spotkań i przyjaźni, uczynił także coś, co zmieniło bieg historii, a mianowicie zbrałał emigrantów z pomocnikami. Ibn al-Kajjim powiedział:

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbrałał emigrantów i pomocników w domu Anasa bin Malika. Było tam wówczas dziewięćdziesięciu mężczyzn – połowa spośród emigrantów i połowa spośród pomocników. Połączył ich więzami dziedziczenia, i odtąd dziedziczyli po sobie po swojej śmierci, i mieli większe prawa do spadku, niż rodzina zmarłego.”

Ten stan trwał do bitwy Badr, po której został zesłany werset, mówiący: „A ci, którzy są związani pokrewieństwem, są bliżsi sobie nawzajem”⁷⁴. Wówczas anulowano prawo dziedziczenia między emigrantami i pomocnikami.

Według Muhammada al-Ghazalego nawiązanie więzi braterskich oznaczało zanik szowinizmu plemiennego z okresu *dżahiliji* oraz zepchnięcie różnic w pochodzeniu, kolorze skóry oraz miejscu pochodzenia na drugi plan. Odtąd nikt nie uzyskiwał wyższości nad drugą osobą inaczej, jak tylko poprzez męstwo i bogobojność.

Relacjonował Al-Buchari, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nawiązał więzi braterskie pomiędzy Abd ar-Rahmanem bin Aufem oraz Sadem bin Rabi'. Abd ar-Rahman rzekł do tego ostatniego:

– Jestem najbardziej majątny spośród pomocników, weź więc sobie połowę mojego majątku. Mam dwie żony, spójrz więc na nie, opisz mi tę, która ci się bardziej spodoba, a ja się z nią rozwiodę. Gdy minie odpowiedni okres, weź ją sobie za żonę.

– Niech Bóg błogosławi twoją rodzinę i twój majątek – odparł Sad. – Gdzie tu macie bazar?

Wskazali mu drogę do bazaru Banu Kajnuka. Poszedł do domu i wrócił z dużą ilością nabiału i masła. Przez pewien czas handlował nim, aż pewnego dnia na jego ubraniu pojawił się złocisty ślad. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał go:

– Co to?

– Ożeniłem się – odparł tamten.

– Ile dałeś jej wiana?

– *Nawat*⁷⁵ złota.

⁷⁴ Koran, 8:75.

Innego razu pomocnicy spytali Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo):

- Czy mamy podzielić się z naszymi braćmi palmami?
- Nie – odpowiedział.
- Dajcie nam udział w swoich owocach – poprosili emigranci.
- Usłyszeliśmy i posłuchaliśmy – odparli pomocnicy.

Powyższe przykłady świadczą o tym, z jak wielką radością ansarowie przyjęli swoich braci emigrantów, a także o poświęceniu, altruizmie, miłości i bezinteresowności, z jakimi ich ugościli.

Nawiązywanie więzi braterstwa wynikało z wielkiej mądrości i było skutecznym oraz wspaniałym rozwiązaniem wielu problemów, z którymi wcześniej zmagali się muzułmanie.

Układ o wzajemnym braterstwie

Wkrótce potem Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawarł układ braterstwa, wiążący wiernych spośród Kurajszytów i mieszkańców Medyny, a także wszystkich, którzy przyłączyli się do nich i uczestniczyli wraz z nimi w ich zmaganiach. Oto skrót treści układu:

1. Wierni są jedną wspólnotą (ar. *umma*), a więzy łączące jej członków są silniejsze, niż pomiędzy nimi, a innymi ludźmi.

2. Emigranci spośród Kurajszytów zjednoczą się i będą wypłacać okup krwi oraz honorowo uwolnią za okupem swych jeńców. Wszystkie plemiona pomocników zjednoczą się tak, jak na początku, a każda grupa spośród nich zapłaci okup za uwolnienie swych pojmanych krewnych.

3. Wierzący nie pozwoli, by ktokolwiek żył w biedzie, nie splanając swego wykupu czy okupu krwi.

4. Bogobojni wierni będą walczyć przeciwko temu, kto ich zaatakuje, skrzywdzi, zgrzeszy przeciw nim lub będzie szerzył zgorzenie.

5. Wszyscy będą przeciwko niemu, nawet gdyby był synem któregoś z nich.

6. Wierny nie zabije wiernego w ramach zemsty za zabicie niewiernego.

7. Wierny nie pomoże niewiernemu w walce przeciwko innemu wiernemu.

8. Opieka Boga jest powszechna i obejmuje również najsłabszych.

9. Kto spośród Żydów pójdzie z nami, będzie wspomozony, a nie będzie skrzywdzony; i nikt nie wspomozę jego wrogów przeciwko niemu.

10. Pokój pomiędzy wiernymi dotyczy wszystkich, ale wierny nie zawrze pokoju z niewiernym podczas walki na drodze Boga, jak tylko wedle sprawiedliwości.

11. Nie będzie dozwolone dla wierzącego, który trzyma się tego, co jest w tym dokumencie i wierzy w Boga Jedynego oraz w Dzień Sądu, aby pomagał zbrodniarzowi lub udzielał mu schronienia.

12. Ci, którzy udzielą zbrodniarzowi schronienia i pomogą mu, będą przeklęci i ściągną na siebie gniew Boga w Dniu Zmartwychwstania. Ich rekompensata nie zostanie przyjęta.

13. Kto bez usprawiedliwienia zabije wiernego, śmierć poniesie, chyba że rodzina zabitego zadecyduje inaczej.

14. Wszyscy wierni będą przeciwko zabójcy i nie wolno im go popierać.

15. Wiernemu nie wolno wspomagać tego, kto zmienia religię i wprowadza do niej nowe rzeczy, ani dawać mu schronienia, a kto to uczyni, to zasłuży sobie na przekleństwo i gniew Boga, aż do Dnia Zmartwychwstania. Jego świadectwo nie będzie przyjmowane.

16. W czymkolwiek byście się nie poróżnili, to zwróćcie się do Boga Najwyższego i Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

⁷⁵ Miara wagi równa pięciu dirhamom. Jeden dirham = 2,975 g.

14.5 Normy etyczne nowej społeczności

Dzięki swojej wielkiej mądrości i geniuszowi Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ustanowił fundamenty nowego społeczeństwa. Jednakże jego misja miała również inny aspekt – zajmował się nauczaniem, wychowywaniem, oczyszczaniem dusz, zachęcaniem do zachowania szlachetnych cech moralnych, miłości i braterstwa, honoru i posłuszeństwa Bogu.

Pewien człowiek spytał go:

– Jaki czyn według islamu jest najlepszy?

– Karm innych ludzi i pozdrawiaj tego, kogo znasz, i tego, kogo nie znasz – odparł Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Abd Allah bin Salam powiedział:

„Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybył do Medyny, spojrzałem na jego twarz. Przekonałem się od razu, że jego twarz nie jest twarzą kłamcy. Pierwsze, co powiedział, to: *O ludzie, szercie pokój, karmcie innych, utrzymujcie dobre relacje z członkami rodziny, módlcie się w nocy, gdy ludzie śpią, a wejdziecie do Raju w pokoju*”.

Prorok mówił również:

„Nie wejdzie do Raju ten, którego krzywdy obawia się jego sąsiad”.

„Muzułmanin to ten, którego języka i ręki nie obawiają się inni muzułmanie”.

„Żaden z was nie uwierzy, póki nie będzie pragnął dla swojego brata tego, czego pragnie dla samego siebie”.

„Wierni są jak jeden człowiek – gdy boli go oko, skarży się na zdrowie, i gdy boli go głowa, również się skarży”.

„Wierni są jak budowla – jedna cegła podtrzymuje drugą”.

„Nie żywcie do siebie nienawiści, zawiści, ani nie odwracajcie się od siebie, lecz bądźcie sługami Boga i braćmi. Nie wolno muzułmaninowi zerwać kontaktu ze swym bratem na więcej niż trzy dni”.

„Muzułmanin jest bratem muzułmanina – nie skrzywdzi go ani nie zdradzi. Kto spełni potrzebę swojego brata, tego potrzebę spełni Bóg. Kto ulży muzułmaninowi w zmartwieniu, temu Bóg ulży w zmartwieniu w Dniu Zmartwychwstania. Kto ukryje wadę muzułmanina, tego wadę ukryje Bóg w Dniu Zmartwychwstania”.

„Miłujcie się nad tymi, co są na ziemi, a zmiłuje się nad wami Ten, Który jest w niebie”.

„Nie jest wiernym ten, który najada się do syta, a jego sąsiad jest głodny”.

„Lżenie wiernego to zepsucie, a zabicie go to odejście od wiary”.

„Szukajcie ochrony przed Ogniem Piekielnym, rozdając na drodze Boga chociażby połówkę daktyla, a nawet jeśli tego nie znajdziecie, to dobre słowo”.

Jeśli chodzi o rozdawanie na drodze Boga, to Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mocno zachęcał do cierpliwości i powściągliwości w proszeniu innych o pieniądze. Zebranie było uznawane za zachowanie niegodne i niehonorowe. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zachęcał muzułmanów do wydawania majątku na drodze Boga, mówiąc: „Datek dobroczynny gasi grzechy, niczym woda gasi ogień”. Powiadał także: „Jeśli muzułmanin ubierze innego muzułmanina, gdy tamten nie ma się w co ubrać, Bóg ubierze go w liście Raju. Jeśli muzułmanin nakarmi innego muzułmanina, gdy tamten jest głodny, Bóg nakarmi go owocami Raju. Jeśli muzułmanin napoi innego muzułmanina, gdy tamten jest spragniony, Bóg napoi go zapieczętowanym nektarem”.

Prorok Muhammad mówił też, że usunięcie przeszkody z drogi, po której chodzą ludzie, jest niczym datek dobroczynny, ponadto uważał ten czyn za jedną z części wiary.

W ten sposób Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podnosił poziom moralny wiernych i przekazywał im najwyższe wartości etyczne, aż stali się najlepszym

przykładem dla innych ludzi w historii ludzkości po prorokach. Łączył ich poprzez zsyłane z nieba objawienie, które im głosił, a oni powtarzali je za nim. W ten sposób przygotowywali się do swojego obowiązku przekazywania religii i przesłania, a także przekonywali się o konieczności rozumienia zsyłanych wersetów i rozmyślenia o nich.

Abd Allah bin Masud (niech Bóg będzie z niego zadowolony) powiedział: „Kto idzie za Sunną⁷⁶, niech bierze przykład z tych, którzy zmarli, bowiem żywi mogą pomylić się lub popaść w zbłądzenie. Ci pierwsi to towarzysze Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Oni byli najlepszymi spośród tej ummy, posiadali najbardziej prawe serca, najgłębszą wiedzę, największą szczerłość. To ich wybrał Bóg, by towarzyszyli Jego Prorokowi, i by na nich opierała się Jego religia. Poznajcie więc ich szlachetność, idźcie za ich śladami i naśladowajcie jak tylko możecie ich zasady moralne i sposób życia, albowiem oni są na drodze prostej”.

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był wielkim przywódcą, a jednocześnie cechował się doskonałymi przymiotami etycznymi, szlachetnością i dobroczynnością, które przyciągały doń serca i dusze, a gdy tylko wypowiedział jedno słowo, jego towarzysze (niech Bóg będzie z nich zadowolony) spieszyli, by je wykonać.

W ten oto sposób Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbudował wszystkie elementy nowej społeczności, jednej z najwspanialszych, jakie zna historia, która zmieniła bieg dziejów.

14.6 Traktat z Żydami

Po tym, jak Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) emigrował do Medyny, ustanowił mocne fundamenty nowego społeczeństwa muzułmańskiego i zbudował jedność wyznaniową, polityczną oraz prawną pomiędzy muzułmanami, uznał, iż należy unormować stosunki z innowiercami. Celem tego miało być zapewnienie bezpieczeństwa, pokoju oraz dobrobytu wszystkim mieszkańcom państwa (a w przyszłości całej ludzkości), a także ustanowienie jednolitego ustroju w regionie. Oparł się przy tym na zasadach tolerancji i kompromisu, które wcześniej nie były znane w świecie pełnym szowinizmu i agresji.

Jak już wcześniej wspomniano, najbliższymi sąsiadami muzułmanów byli Żydzi. Mimo że w swoich sercach żywili nienawiść wobec muzułmanów, nie stawiali jak na razie żadnego oporu ani nie przejawiali wrogości. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawarł z nimi pakt, w którym zachował ich pełne prawo wyznania oraz majątku, i nie uciekał się do polityki izolacji, konfiskaty majątku bądź konfrontacji.

Traktat ten został ustanowiony wraz z traktatem o braterstwie pomiędzy emigrantami a pomocnikami, a oto jego punkty:

1. Żydzi z plemienia Banu Auf są społecznością tak samo, jak wierni. Żydzi, zarówno ich niewolnicy, jak i oni sami, mają swoją religię, a muzułmanie swoją. Tyczy się to również Żydów spoza Banu Auf.

2. Żydzi będą odpowiedzialni za swoje wydatki, a muzułmanie za swoje.

3. Żydzi i muzułmanie pomogą sobie nawzajem przeciwko temu, kto walczy przeciwko ludziom związanym tym traktatem.

4. Żydzi i muzułmanie będą doradzać jedni drugim, będą prawi względem siebie i będą wystrzegać się krzywdzenia się nawzajem.

5. Nikt nie skrzywdzi swojego sojusznika.

6. Pokrzywdzony otrzyma wspomóżenie.

7. Jeśli Żydzi będą brać udział w walkach razem z muzułmanami, obie strony wspólnie poniosą koszty wojenne.

⁷⁶ Tradycja Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Przyp. red. pol.

8. Miato Jasrib pozostanie nietykalnym sanktuarium (zakazany jest w nim rozlew krwi) dla wszystkich podpisujących ten traktat.

9. Ktokolwiek z ludzi związanych tym traktatem poróżni się z drugim i będzie obawiał się konfliktu, niech zwróci się do Chwalebego Boga i Muhammada, Jego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

10. Żadna ze stron nie da ochrony niewiernym spośród Kurajszytów ani tym, którzy ich wspomogą.

11. Obie strony traktatu będą wspierać się wzajemnie przeciwko temu, kto zaatakuje Jasrib.

12. Niniejszy traktat nie chroni ciemieży ani grzesznika.

Dzięki tej umowie okolice Medyny stały się państwem opartym na własnej konstytucji, z prawdziwą stolicą islamu w Medynie i z prezydentem w osobie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Podejmowanie decyzji i władza należały głównie do muzułmanów.

Dla poszerzenia terenów, na których panowało bezpieczeństwo i pokój, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawarł w późniejszym czasie podobne traktaty z innymi plemionami, o czym będzie mowa później.

15. Początek walki

15.1 Kontakty Kurajszytów z Abd Allahem bin Ubajjem

Wspomnieliśmy o krzywdach i nieszczęściach, które spotykały muzułmanów ze strony niewiernych Mekkańczyków przed i podczas emigracji. Wyjazd muzułmanów nie uspokoił Kurajszytów ani nie zmniejszył ich wrogości, lecz wręcz przeciwnie – to, że wierni znaleźli bezpieczne miejsce schronienia w Medynie, wzbudziło ich gniew. Napisali więc do Abd Allaha bin Ubajja bin Salula, który przed emigracją był przywódcą Arabów Medyny, i który o mało nie stał się ich królem, w czym przeszkodził mu przyjazd Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), oraz do jego towarzyszy-bałwochwalców następujące słowa: „Udzieliliście schronienia naszemu jednemu z naszego narodu. Przysięgamy na Boga, że będziemy z nim walczyć, wypędzimy go lub przybędziemy do was wszyscy, zabijemy waszych wojowników i przejmemy wasze kobiety”.

Natychmiast po otrzymaniu tego listu Abd Allah bin Ubajj postanowił wykonać rozkazy swoich braci-bałwochwalców z Mekki. Żywił nienawiść do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), bowiem tamten zabrał mu – jego zdaniem – królestwo. Mówi Abd ar-Rahman bin Kab:

„Gdy list dotarł do Abd Allaha bin Ubajja oraz jego towarzyszy spośród czcicieli posągów, zbrali się w celu zwalczania Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Po tym, jak ta wiadomość dotarła do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poszedł do nich i powiedział im: *Doszła do was buńczuczna groźba Kurajszytów, lecz nie zrobią wam niczego gorszego niż to, co chcecie zrobić samym sobie, kiedy chcecie walczyć z waszymi synami i braćmi.* Gdy usłyszeli te słowa, poróżnili się między sobą”.

Abd Allah bin Ubajj bin Salul powstrzymał wówczas chęć walki, gdyż ujrzał u swych towarzyszy wahanie i przejawy rozsądku. Wydaje się jednak, że od początku był po stronie Kurajszytów, gdyż nie przepuszczał żadnej okazji, by powodować konflikty pomiędzy muzułmanami a bałwochwalcami. W tym samym celu umawiał się z Żydami, jednakże mądrość Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zapobiegła temu złu.

15.2 Groźby pod adresem muzułmanów

Pewnego razu Sad bin Mu'az udał się do Mekki w celu odbycia małej pielgrzymki i zatrzymał się tam u Umajji bin Chalafa, któremu powiedział: „Spraw, by przez pewien czas meczet był pusty, bym mógł okrążyć Dom (Boga).” Pewnego dnia Umajja zaprowadził go do Kaby, żeby Sad mógł bez przeszkód dokonać jej okrążenia. Wtedy podszedł do nich Abu Dżahl, złapał Sada za rękę i zawołał do Umajji:

– O Abu Safwan! Kim jest ten człowiek, który ci towarzyszy?

– To Sad – odpowiedział Umajja. Wtedy Abu Dżahl zwrócił się do Sada, mówiąc:

– To wy dajecie schronienie Muhammadowi, a ty przyjeżdżasz do Mekki i przychodzisz tutaj? Gdybyś nie był razem z Umajją, uciałbym ci tę rękę!

Sad odpowiedział na to:

– Na Boga! Gdybyś powstrzymał mnie przed okrążeniem Kaby, z pewnością ja odciąłbym cię od tego, co jest dla ciebie wartościowsze, czyli od twojego przejazdu karawanami przez Medynę.

Kurajscy posłali muzułmanom następującą wiadomość: „Niech nie zwiedzie was to, że uciekliście przed nami do Jasrib. Przyjdziemy do was i wybijemy was co do jednego w waszych domach”.

Powyższe słowa nie były pustą pogrózką. Wysłannik Boga miał okazję przekonać się o knowaniach Kurajczyków i ich niecznych zamiarach, przez w nocy czuwał, bądź znajdował się pod opieką towarzyszy. Muslim przytacza w swoim zbiorze „Sahih” relację Aiszy (niech Bóg będzie z niej zadowolony), która powiedziała:

„Pierwszej nocy po przybyciu do Medyny Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie spał. Następnie powiedział:

– Niech któryś z moich szlachetnych towarzyszy ochrania mnie w nocy. Wtedy usłyszeliśmy szcęk broni. Prorok spytał. – Kto to?

Odpowiedział Sad bin Abi Wakkas. Prorok spytał:

– Po co przyszedłeś?

– Boję się o Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przyszedłem więc, by go chronić – odparł Sad. Wysłannik Boga pomodlił się za niego i poszedł spać”.

Wysłannik był chroniony przez cały czas, nie tylko przez parę nocy. Według relacji Aiszy, (niech Bóg będzie z niej zadowolony):

„Wysłannik Boga był chroniony w nocy do momentu, gdy zesłano werset z obietnicą, że Bóg ochroni go przed ludźmi⁷⁷. Wówczas Wysłannik Boga wychylił swoją głowę z domu i powiedział chroniącym go towarzyszom: *Ludzie, odejdźcie stąd, bowiem chroni mnie Potężny Bóg*”.

Niebezpieczeństwo nie ograniczało się do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz dotyczyło wszystkich muzułmanów. Relacjonuje Ubajj bin Kab, że kiedy Wysłannik Boga i jego towarzysze dotarli do Medyny, a jej mieszkańcy przyjęli ich, Beduini z pustyni również zaczęli postrzegać muzułmanów z Medyny jako wrogów i wierni nie szli spać, jak tylko z bronią ani nie budzili się, jak tylko z nią.

15.3 Bóg zezwala muzułmanom na walkę

W tych niebezpiecznych warunkach, które zagrażały życiu wiernych i istnieniu państwa muzułmanów w Medynie, a także wobec dalszego buntu i zbłądzenia Kurajczyków, Bóg Najwyższy zesłał muzułmanom zezwolenie na walkę, jednakże nie nakazując jej:

⁷⁷ Koran, 5:67.

„Wolno walczyć tym [wiernym], którzy są zwalczani, albowiem krzywdę ponieśli. Zaprawdę, Bóg jest władny dać im zwycięstwo”⁷⁸.

Powyższy werset został zesłany wraz z innymi, informującymi, że zezwolenie na walkę służy jedynie zniszczeniu fałszu i utworzenia dogodnych warunków do wykonywania nakazanych przez Boga aktów czci. Oto jeden z tych wersetów:

„[Oto wierni,] którzy, gdy dajemy i władzę na ziemi odprawiają modlitwę, dają jałmuznę, nakazują to, co jest uznane i zakazują tego, co jest naganne”⁷⁹.

Nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że owo pozwolenie zostało wydane po emigracji do Medyny, a nie w Mekce, jednakże nie jesteśmy w stanie dokładnie określić momentu, w którym zostało objawione.

Wydanie zezwolenia na walkę miało w ówczesnych okolicznościach duże znaczenie – Kurajscy posiadali znaczą siłę i grozili wyznawcom islamu⁸⁰. Walka miała pomóc muzułmanom w przejściu władzy nad szlakiem handlowym Kurajczytów, prowadzącym z Mekki do Syrii. Dla osiągnięcia tego celu Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybrał dwa sposoby działania:

– zawarcie sojuszów bądź paktów o nieagresji z plemionami zamieszkującymi okolice szlaku lub tymi, które mieszkały pomiędzy szlakiem a Medyną (wspomnieliśmy już o pakcie pomiędzy Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) a Żydami; podobny traktat zawarto jeszcze przed rozpoczęciem działań zbrojnych z mieszkającym trzy dni drogi od Medyny plemieniem Dżuhajna, a kolejne zawierano podczas wypraw wojskowych, o czym będzie mowa później);

– regularne wysyłanie wypraw w kierunku szlaku karawanowego.

16. Między emigracją a bitwą pod Badr

Wkrótce po tym, jak muzułmanie otrzymali zezwolenie na walkę, rozpoczęli działania bojowe. Pierwsze ruchy polegały na wysyłaniu patroli zwiadowczych, których zadaniem – jak wspomnieliśmy – było zapoznanie się z terenem, zwłaszcza z drogami położonymi w okolicach Medyny i szlakami prowadzącymi do Mekki, zawarcie paktów z plemionami zamieszkującymi okolice tych dróg oraz pokazanie im, jak również żydom i poganom z Jasrib, że ich dawna słabość przeminęła. Z kolei pierwsze wyprawy wojenne miały sprawić, by Kurajscy, którzy wciąż byli wrogo nastawieni do muzułmanów, poczuli zagrożenie dla swoich interesów gospodarczych, a w rezultacie skłonili się ku pokojowi, zrezygnowali z prześladować muzułmanów w Mekce i pozwolili na swobodne głoszenie przesłania Bożego na całym Półwyspie Arabskim.

Przedstawimy teraz zwięzły opis owych wypraw⁸¹.

16.1 Pierwsze wyprawy Wyprawa Sajf al-Bahr

⁷⁸ Koran, 22:39.

⁷⁹ Koran, 22:41.

⁸⁰ A także przejęli majątki emigrantów (przyp. red. pol.).

⁸¹ W źródłach istnieją rozbieżności co do kolejności wypraw oraz liczby uczestniczących w niej wojowników. Opieraliśmy się na badaniach Ibn al-Kajjima oraz Al-Mansurfuriego.

W ramadanie pierwszego roku hidżry Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał oddział trzydziestu emigrantów pod dowództwem Hamzy bin Abd al-Muttaliba. Jego zadaniem było przechwycenie powracającej z Syrii karawany kurajczyckiej, w której wraz z trzystoma ludźmi podróżował Abu Dżahl bin Hiszam. Oddział napotkał karawanę w rejonie Sajf al-Bahr. Obie grupy przygotowały się do walki, jednak Madżdi bin Amr al-Dżuhani, sprzymierzony z obiema stronami, rozdzielił wojowników. Ostatecznie do starcia nie doszło.

Warto nadmienić, że chorągiew, z którą wyprawił się wtedy Hamza, była pierwszą chorągwią nadaną wiernym przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Na białym sztandarze był wypisany tekst islamskiego wyznania wiary, a chorążym był Abu Mursad Kinaz bin Husajn al-Chanawi.

Wyprawa Rabigh

Ta wyprawa miała miejsce w miesiącu szawwal pierwszego roku hidżry (w kwietniu 623 roku według rachuby chrześcijańskiej). Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał oddział sześćdziesięciu jeźdźców spośród emigrantów pod dowództwem Ubajdy bin al-Harisa ibn al-Muttaliba. Oddział napotkał na dwuosobową karawanę Abu Sufjana w miejscu zwanym Batn Rabigh. Grupy ostrzelały się z łuków, lecz nie doszło do bezpośredniej walki.

Podczas wyprawy do muzułmanów przyłączyły się dwie osoby z armii mekkańskiej – Al-Mikdad bin Amr al-Bahrani oraz Utba bin Ghazwan al-Mazini. Byli to muzułmanie, którzy przyłączyli się do karawany mekkańskiej tylko po to, by dotrzeć do Medyny. Chorągiew Ubajdy również była koloru białego, a trzymał ją Mistah bin Asasa bin al-Muttalib bin Abd Manaf.

Wyprawa Al-Charrar

Posłaniec Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał oddział dwudziestu jeźdźców pod dowództwem Sada bin Abi Wakkasa, którego zadaniem było starcie się z karawaną Kurajczytów. Sadowi rozkazano, by nie przekraczał miejsca zwanego Al-Charrar. Wojownicy jechali na wierzchowcach nocą, lecz w dzień szli pieszo, by nie można było zobaczyć ich z daleka. O poranku piątego dnia drogi dotarli do Al-Charrar i spostrzegli, że karawana odjechała stamtąd poprzedniego dnia.

Chorążym Sada był Al-Mikdad bin Amr, a wyprawa miała miejsce w miesiącu zu al-kada.

Wyprawa Al-Abwa lub Waddan

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), mianowawszy Sada bin Ubade namiestnikiem Medyny, wyruszył w miesiącu safar drugiego roku hidżry na czele siedemdziesięciu ludzi spośród emigrantów, by zaatakować karawanę Kurajczytów. Muzułmanie dotarli do Waddan, jednak do spotkania z karawaną nie doszło.

Cała wyprawa nie poszła jednak na marne, ponieważ podczas niej zawarto sojusz z plemieniem Banu Dumra, na czele którego stał Amr bin Machszi ad-Damari. Oto treść układu:

„Oto pismo od Muhammada, Wysłannika Boga, do Banu Dumra. Plemię to nie musi się obawiać o swoje majątki ani życie, ponadto ma prawo do pomocy ze strony muzułmanów, jeśli ktoś je zaatakuje. Warunkiem jest, by nigdy nie zwalczali religii Boga, a gdy Prorok wezwie ich do pomocy, udzielą mu wsparcia”.

Była to pierwsza wyprawa, w której uczestniczył Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Trwała piętnaście dni, a chorągiew koloru białego niósł Hamza ibn Abd al-Muttalib.

Wyprawa Buwat

W miesiącu rabi al-awwal drugiego roku hidżry Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył na czele dwuosobowego oddziału, by zaatakować karawanę liczącą dwa i pół tysiąca wielbłądów, w której podróżował Umajja ibn Chalaf al-Dżamhi wraz z setką ludzi spośród Kurajszytów. Muzułmanie dotarli do Buwat, lecz po drodze nikogo nie napotkali.

Medyną zarządzał Sad bin Mu'az, a chorążym wyprawy był Sad bin Abi Wakkas (niech Bóg będzie z nich zadowolony).

Wyprawa Safwan

W tym samym miesiącu Karz ibn Dżabir al-Fihri na czele lekkobrojnego oddziału pogan najechał na pastwiska Medyny i zrabował bydło. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył za nim w pogoń na czele siedemdziesięcioosobowego oddziału, aż dotarł do wąwozu zwanego Safwan od strony Badr. Muzułmanom nie udało się jednak dopaść Karza i jego kompanów, zawrócili zatem do Medyny.

Medyną zarządzał Zajd bin Harisa, a chorągiew niósł Ali bin Abi Talib.

Wyprawa Safwan bywa czasami nazywana pierwszą wyprawą Badr.

Wyprawa Zi al-Uszajra

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył na czele stu pięćdziesięciu (według niektórych dwustu) emigrantów, przy czym udział w wyprawie był dobrowolny. Celem wyprawy było zaatakowanie zmierzającej do Syrii karawany Kurajszytów, która według otrzymanych przez muzułmanów wiadomości opuściła Mekkę. Wierni wyruszyli z trzydziestoma wielbłądami (na których jechali na zmianę) i dotarli do miejsca zwanego Zi al-Uszajra, jednak karawana już kilka dni wcześniej opuściła je. Ta sama karawana pod komendą Abu Sufjana, kiedy będzie wracała z Syrii, stanie się pośrednią przyczyną wielkiej bitwy pod Badr.

Według Ibn Ishaka Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył pod koniec miesiąca dżumada al-ula, a powrócił na początku dżumada al-achira – stąd być może wzięła się rozbieżność w określeniu czasu wyprawy przez historyków.

Podczas wyprawy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawarł pakt o nieagresji z klanem Banu Madlidż, sojusznikami z Banu Dumra.

Na czas nieobecności Proroka Medyną zarządzał Salama bin Abd al-Asad al-Machzumi. Białą chorągiew niósł Hamza bin Abd al-Muttalib (niech Bóg będzie z niego zadowolony).

16.2 Wyprawa Abd Allaha bin Dżachsza

W miesiącu radżab drugiego roku hidżry Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał na wyprawę Abd Allaha bin Dżachsza al-Asadięgo na czele oddziału dwunastu emigrantów. Na dwóch ludzi przypadał jeden wielbłąd, którego dosiadali na zmianę.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wręczył Abd Allahowi pismo, nakazując mu, by otworzył je dopiero dwa dni po opuszczeniu Medyny. Abd Allah usłuchał tego rozkazu. Dwa dni drogi od Medyny przeczytał: „Gdy przeczytasz to pismo, jedź dalej, aż dotrzesz do Nachli pomiędzy Mekką a At-Ta'if. Obserwuj karawanę Kurajszytów i przywieź nam wiadomości o niej”.

– Rozkaz otrzymałem i wykonam – powiedział do siebie Abd Allah, po czym przekazał wiadomość towarzyszom, podkreślając, że do niczego ich nie zmusza: – Komu miłe jest męczeństwo, niechaj idzie dalej, a komu śmierć jest nienawistna, niechaj wraca. Ja idę dalej.

Wszyscy ruszyli razem z nim, jednak w dalszej drodze zginął wielbłąd Sada bin Abi Wakkasa i Utby bin Ghazwana, którzy odłączyli się od wyprawy, by go odszukać.

Gdy Abd Allah bin Dżahsz i jego towarzysze dotarli do Nachli, ujrzeli karawanę Kurajszytów wiozącą rodziny i rozmaite inne towary. Podróżowali w niej Amr bin al-Hadrami, Usman i Naufal, synowie Abd Allaha bin al-Mughiry oraz Al-Hakam bin Kisan, sługa Banu al-Mughira. Muzułmanie rzekli do siebie: „Dzisiaj jest ostatni dzień miesiąca radżab. Jeśli zaatakujemy ich, naruszymy świętość tego miesiąca, jeśli zaś zostawimy ich dzisiaj, bezpiecznie dojadą do Mekki”. Po naradzie zdecydowali, że będą walczyć. W potyczce Amr bin al-Hadrami poległ, trafiony strzałą z łuku (był pierwszym człowiekiem, który zginął z rąk mużulmanów), Usman i Al-Hakam trafili do niewoli (oni z kolei byli pierwszymi jeńcami w historii islamu), Naufalowi udało się zbiec. Muzułmanie wrócili do Medyny z dwoma jeńcami i objuczonymi wielbłędami. Jako pierwsi wypłacili *chums*⁸² od łupów wojennych.

Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o wydarzeniu, wyraził swoją dezaprobatę i powiedział uczestnikom wyprawy: „Nie nakazałem wam walczyć w świętym miesiącu!” Następnie odebrał im prawo do decydowania o jeńcach i łupach.

Wśród pogan z Mekki zapanowało oburzenie. Oskarżyli mużulmanów o złamanie zakazu Boga przez walkę w świętym miesiącu. Jednak Bóg objawił, że to, co czynią poganie, jest o wiele gorsze od postępków mużulmanów:

„Będą ciebie pytać o miesiąc święty i walkę w tym miesiącu. Powiedz: *Walka w tym miesiącu jest sprawą poważną, lecz odsuniecie się od drogi Boga, niewiara w Niego i w święty Meczet, wypędzenie z niego jego ludu – jest rzeczą jeszcze poważniejszą przed Bogiem, przecież prześladowanie jest gorsze od zabicia*”⁸³.

Werset ten jasno mówi, że raban, który podnieśli poganie po wyprawie Abd Allaha bin Dżahsza (zwanej też wyprawą Nachla), był bezpodstawny. Bałwochwalcy sami przekroczyli wszelkie granice i naruszyli świętość Mekki, zwalczając islam, prześladowając mużulmanów, zabijając niektórych z nich, odbierając im ich majątki czy też planując zabić Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Teraz w jednej chwili przypomnieli sobie o świętościach i zaczęli nagle potępiać ich naruszenie.

Oburzenie Mekkańczyków było w istocie przejawem ich bezczelności. Mimo to Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uwolnił jeńców, a rodzinie zabitego wypłacił odszkodowanie – cenę krwi.

16.3 Przed wielką bitwą

Po wyprawie Abd Allaha bin Dżahsza bałwochwalcy zaczęli odczuwać strach, bowiem pojawiło się przed nimi prawdziwe niebezpieczeństwo. Stali się świadomi, iż Medyna jest w stanie ciągłej gotowości, stale obserwuje ich działalność handlową, a mużulmanie są zdolni do przejścia około trzystu mil, zabicia lub wzięcia do niewoli mężczyzn spośród swoich przeciwników, przejścia ich majątku i bezpiecznego powrotu. Politeiści poczuli, że ich handel z Syrią wiąże się ze stałym ryzykiem, jednakże zamiast porzucenia swojej zaciętości i wybrania drogi porozumienia i rozejmu – jak uczyniły to plemiona Dżuhajna i Banu Damra – nienawiść i gniew Mekkańczyków jeszcze wzrosły, a ich przywódcy wciąż grozili mużulmanom, że zabiją ich we własnych domach. Ten nierozsądek i wrogość doprowadzą do bitwy pod Badr.

⁸² *Chums* – słowo arabskie oznaczające jedną piątą. W prawie mużulmańskim danina równa jednej piątej łupów wojennych, zgodnie z nakazem koranicznym przeznaczona dla Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jego krewnych, a także sierot, biednych i podróżnych.

⁸³ Koran, 2:217

Po wyprawie Abd Allaha bin Dżahsza w miesiącu szaban drugiego roku hidżry walka stała się obowiązkowa dla muzułmanów. Odnoszą się do tego następujące wersety:

„Zwalczajcie na drodze Boga tych, którzy was zwalczają, lecz nie bądźcie najeźdźcami. Zaprawdę, Bóg nie miłuje najeźdźców. Zabijajcie ich, gdziekolwiek ich napotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili. Chaos jest czymś gorszym od zabijania. Nie walczcie z nimi w sąsiedztwie Świętego Meczetu, o ile was [tam] nie zaatakują; lecz jeśli was zaatakują, zabijajcie ich – taka jest odpłata dla [buntowników] niewiernych.

Jeśli jednak odstąpią [od walki], zaprawdę Bóg jest Przebaczający, Litościwy.

Walczcie z nimi, aż ustanie chaos [powodowany buntem przeciwko Bogu] i religia będzie należeć do Boga. Lecz jeśli odstąpią, to niech nie będzie wrogości, jak tylko wobec czyniących zło”⁸⁴.

Wkrótce później Bóg Najwyższy objawił wersety innego rodzaju, w których poucza muzułmanów, jak mają walczyć i zachęca ich do walki, wyjaśniając jej zasady:

„Zatem, kiedy [na wojnie] spotykacie tych, którzy nie wierzą, uderzajcie ich po karkach, a kiedy im już zadacie wystarczające straty, zwiążcie ich mocnym węzłem jako jeńców. Potem uwolnijcie ich w akcie łaski, nie żądając nic w zamian, albo za okupem, ażeby dzięki temu ustały działania wojenne z użyciem broni i wojna znalazła swój koniec. Tak [nakazuje Bóg]! Gdyby Bóg chciał, to na pewno [Sam] dokonałby na nich odpłaty, lecz On [nakazał wam walczyć, ponieważ] chciał wypróbować jednych poprzez drugich. Co do tych, którzy są zabijani dla Sprawy Boga – On nigdy nie dopuści do tego, by ich czyny poszły na marne.

On poprowadzi ich, poprawi ich sytuację,
dopuści ich także do Raju, który im dał poznać.

O wy, którzy wierzycie! Jeśli wspomócie Boga, On wspomocze was i wzmocni wasze stopy”⁸⁵.

Następnie Bóg skrytykował bojaźliwych:

„...gdy została zesłana decydująca sura, w której wspomniana jest walka, widzisz jak ci, w których sercach jest choroba, spoglądają na ciebie wzrokiem omdlewającym z lęku przed śmiercią”⁸⁶.

Uczynienie walki obowiązkową i zachęcanie do niej oraz nakaz bycia w gotowości były tym, czego wymagała sytuacja. Każdy dowódca, który znalazłby się w tamtym miejscu i w tamtym czasie, i który poznałby dogłębnie panującą wówczas sytuację, nakazałby swoim żołnierzom przygotowanie się na każdą ewentualność, i to właśnie nakazał Najwyższy i Wszechwiedzący Pan. Okoliczności zapowiadały krwawą walkę pomiędzy prawdą a fałszem, a wyprawa Abd Allaha bin Dżahsza, która zabolowała bałwochwalców i wrzuciła strach w ich serca, stanowiła silny cios dla pychy pogan.

Przytoczone wersety wskazują swoim sensem na to, że niebawem odbędzie się krwawa walka, a zwycięstwo należeć będzie do muzułmanów. Warto zwrócić uwagę na to, jak Bóg nakazuje muzułmanom wypędzenie bałwochwalców stamtąd, skąd oni ich wypędzili, jak uczy ich zasad postępowania zwycięskiej armii wobec jeńców i zakończenia wojny w razie zdobycia przewagi – to wszystko wskazuje na ostateczne zwycięstwo wiernych. Jednakże nie

⁸⁴ Koran, 2:190-193.

⁸⁵ Koran, 47:4-7.

⁸⁶ Koran, 47:20.

jest to powiedziane bezpośrednio, by każdy mógł wykazać się swoim zmaganiem na drodze Boga.

16.4 Zmiana kierunku modlitwy

W tych dniach – w miesiącu szaban drugiego roku hidżry, a w lutym 624 roku wg rachuby chrześcijan – Bóg Najwyższy nakazał zmienić kierunek modlitwy z meczetu w Jerozolimie na meczet w Mekce. Spowodowało to, że słabi i obłudnicy spośród żydów, którzy weszli w szeregi muzułmanów w celu szerzenia chaosu, zostali odkryci, dzięki czemu szeregi muzułmanów oczyściły się z wielu zdrajców i spiskowców.

W zmianie kierunku modlitwy jest również delikatna wskazówka początku nowego okresu, który skończy się dopiero po przejściu Mekki przez muzułmanów. Skoro była ona w rękach wrogów, należało ją pewnego dnia odzyskać.

Po objawieniu tych nakazów i wskazówek, aktywność muzułmanów wzrosła, tak jak ich entuzjizm w walce na drodze Boga i pragnienie spotkania wroga w decydującej bitwie.

17. Bitwa pod Badr

17.1 Karawana Abu Sufjana

Przy okazji omawiania wyprawy Al-Uszajra powiedzieliśmy o tym, jak podróżująca z Mekki do Syrii karawana Kurajszytów wymknęła się Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy wracała z Syrii do Mekki, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał na północ Talhę bin Ubajd Allaha oraz Sa'ida bin Zajda z zadaniem zdobycia informacji o karawanie. Dotarli do Al-Haura, gdzie pozostali do momentu, gdy nieopodal nich przejechał Abu Sufjan na czele karawany. Wówczas w pośpiechu wrócili do Medyny i przekazali Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) tę informację.

Karawana przewoziła ogromne bogactwa mieszkańców Mekki i składała się z tysiąca wielbłądów, niosących dobra o wartości nie mniejszej niż pięćdziesiąt tysięcy złotych dinarów, jednak chroniło ją tylko czterdziestu ludzi. Przed muzułmanami pojawiła się wspaniała okazja do zadania bałwochwalcom mocnego ciosu politycznego i ekonomicznego, dlatego Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział swoim wojownikom: „Oto karawana Kurajszytów, przewożąca ich majątek – wyjdźcie ku niej, a być może Bóg da wam go w postaci łupów”.

Warto wspomnieć, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie rozkazał nikomu wyruszać, lecz pozostawił to wolnej woli ludzi. Nie spodziewał się, że ta wyprawa zetrze się z armią mekkańską. Nikt nie oczekiwał ostrego starcia, stąd wielu towarzyszy pozostało w Medynie, myśląc, że wyprawa nie przyniesie większego pożytku niż te wcześniejsze. Dlatego Wysłannik nie miał nikomu za złe odmowy wzięcia udziału w akcji.

17.2 Armia muzułmańska

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przygotował się do wyruszenia wraz z około trzema setkami ludzi (313, 314, lub 317), z czego 82, 83 lub 86 należało do emigrantów, 61 do Al-Aus, a 170 do Al-Chazradż. Uczestnicy wyprawy nie przywiązywali do niej większego znaczenia, nie byli więc w pełni przygotowani do bitwy – na cały oddział przypadły jedynie dwa konie, jeden Az-Zubajra bin al-Awwama, a drugi Al-Mikdada bin Amra. Ponadto muzułmanie mieli siedemdziesiąt wielbłądów, na których

jechało po dwóch bądź trzech ludzi, jedynie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), Ali bin Abi Talib oraz Marsad bin Ubajj al-Ghanawi jechali pojedynczo.

Na czas wyprawy władzę nad Medyną oraz prowadzenie modlitwy objął Ibn Umm Maktum, a gdy wyprawa dotarła do Ar-Rauha, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał powrót i objęcie jego obowiązków Abu Lubabie bin Abd al-Munzirowi.

Prorok przekazał dowództwo nad wyprawą oraz białą chorągiew Musabowi bin Umajrowi al-Kursiemu al-Abdariemu, a następnie podzielił armię na dwa oddziały: emigrantów, którego chorążym i dowódcą został Ali bin Abi Talib, i pomocników, którego chorążym i dowódcą został Sad bin Mu'az.

Dowódcą prawej flanki został Az-Zubajr bin al-Awwam, lewej Al-Mikdad bin Amr (jak wspomnieliśmy, byli oni jedynymi konnymi w armii), a dowódcą piechoty Kajs bin Abi Sasa'a. Komenda nad całym wojskiem spoczywała w rękach Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Po wyruszeniu z Medyny Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) skierował się na główną drogę prowadzącą do Mekki, aż dotarł do źródła Ar-Rauha. Następnie odbił na prawo od drogi na Mekkę przez An-Nazija w kierunku Badr, przeszedł przez leżącą pomiędzy An-Nazija i przełęczą As-Safra dolinę Ruhkan, przekroczył przełęcz i zbliżył się do As-Safra. Stamtąd wysłał Busajsa bin Amra al-Dzuhniego i Udajja bin Abi az-Zaghba al-Dzuhniego do Badr, by zdobyli informacje o karawanie.

17.3 Armia Mekki wyrusza

Abu Sufjan, przywódca karawany mekkańskiej, zachowywał największe środki ostrożności, wiedział bowiem, że droga do Mekki jest pełna niebezpieczeństw. Zdobywał informacje wywiadowcze i przepytывał każdego napotkanego na drodze jeźdźca. Po krótkim czasie dowiedział się, że Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) planuje atak na karawanę. Wówczas Abu Sufjan wysłał Damdama bin Amra al-Ghifarięgo, by tamten poprosił o pomoc Kurajszytów przeciwko Muhammadowi i jego towarzyszą. Damdam szybko ruszył w drogę, aż dotarł do dna doliny tuż obok Mekki. Wtedy odwrócił siodło do góry nogami, podarł swoją koszulę, uciął swojemu wielbłądowi nos, stanął na nim i wykrzyknął:

– O, Kurajszyty! Pomocy! Pomocy! O wasze majątki będące w rękach Abu Sufjana pokusił się Muhammad wraz z jego towarzyszami, przybywajcie więc na pomoc!

Ludzie szybko przybiegli i powiedzieli:

– Czy Muhammad i jego towarzysze myślą, że uda im się zrobić z tą karawaną to, co zrobili z karawaną Ibn al-Hadramiego? Niedoczekanie!

Co drugi mężczyzna z Mekki albo wyruszył, albo wysłał kogoś w swoim zastępstwie. Spośród możnych Mekkańczyków na miejscu pozostał jedynie Abu Lahab, wysławszy na swoje miejsce człowieka, który był jego dłużnikiem. Spośród rodów kurajszyckich nie zabrakło żadnego, prócz Banu Udajj, z których nie wyruszył nikt. Udział w wyprawie wzięli też wojownicy z innych plemion arabskich.

Armia mekkańska na początku liczyła sobie około tysiąca trzystu wojowników, była wyposażona w sto wierzchowców, sześćset tarczy i dużą, nie znaną dokładnie liczbę wielbłądów. Głównodowodzącym został Abu Dżahl bin Hiszam, a za zaopatrzenie odpowiedzialnych było dziewięciu ludzi spośród możnych, którzy każdego dnia zarzynali dziewięć lub dziesięć wielbłądów.

Gdy armia postanowiła wyruszyć, Kurajszyty przypomnieli sobie o wrogich stosunkach z plemieniem Banu Bakr, obawiając się, że zaatakują ich od tyłu, tak że Mekkańczycy znajdą się między młotem a kowadłem. Ta obawa nieomal nie skłoniła ich do rezygnacji z wyprawy. Wówczas Iblis ukazał im się w postaci Suraki bin Malika bin Dżaszama al-Mudlidzi – wodza

Banu Kinana⁸⁷ – i powiedział im: „Jestem waszym sąsiadem, a Kinana nie dopuszczą do tego, by ktoś zaatakował wasze tyły”.

Wówczas wojownicy wyruszyli ze swych domów, tak jak powiedział Bóg o tych, którzy wyruszyli „z dumą i dla pokazania się ludziom. Oni odsuwają się od drogi Boga”⁸⁸. Z kolei Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Wyszli dumni i zarozumiali, z bronią i orężem, by zwalczać Boga i zwalczać Jego Wysłannika, w złości i nienawiści do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). oraz jego towarzyszy, którzy ośmielili się zagrozić ich karawanom”.

Ruszyli w szybkim tempie w kierunku północnym, na Badr, przemierzając doliny Usfan, Kadid i Al-Dżuhfa. Wtedy otrzymali nowy list od Abu Sufjana, który przekazał im następujące słowa: „Wyruszyliście po to, by bronić waszej karawany, ludzi i majątku, lecz Bóg ją uratował, wracajcie więc”.

17.4 Karawana wymyka się

Abu Sufjan kroczył głównym traktem karawanowym, lecz wciąż był ostrożny i uważny. Wzmocnił swoje wysiłki wywiadowcze, a gdy zbliżył się do Badr, spotkał Madźdiego bin Amra i spytał go o armię medyńską. Tamten odparł, że nie widział nikogo podejrzanego poza dwoma jeźdźcami, którzy zatrzymali się przy pobliskim wzgórzu, napili się z bukłaków, a następnie odjechali. Abu Sufjan pojechał w tamto miejsce, wziął nieco łąjna ich wielbłądów, roztarł je i znalazł w nim pestki daktyli, z których uprawy słynęła Medyna. Powiedział wtedy: „Na Boga, one jadły paszę z Jasrib”. Pospiesznie wrócił do karawany, zmienił kierunek jej podróży na zachodni, w stronę wybrzeża, pozostawiając główną drogę, przechodzącą przez Badr po lewej stronie, przez co uratował karawanę od wpadnięcia w ręce armii medyńskiej. Wówczas wysłał list do armii mekkańskiej, który doszedł do niej w Al-Dżuhfa.

Gdy wojownicy mekkańscy otrzymali tę wiadomość, postanowili powrócić, jednakże jeden z przywódców kurajczyckich, Abu Dżahl, powiedział z pychą: „Na Boga, nie wrócimy, póki nie dotrzemy do Badr. Zostaniemy tam trzy dni, będziemy zarzynać bydło, jeść, pić wino, grać nam będą niewolnice, a Arabowie usłyszą o naszym pochodzie i zebraniu, i będą zawsze się nas bać!”

Pomimo to Al-Achnas bin Szarik, który w tej wyprawie był wodzem wojowników z plemienia Banu Zahra, postanowił powrócić i uczynił tak razem ze swoimi ludźmi. Dlatego żaden człowiek z tego klanu nie uczestniczył w bitwie pod Badr. Oddział ten liczyła około trzystu ludzi, którzy w późniejszym czasie docenili decyzję Al-Achnasa bin Szarika, dzięki czemu wciąż miał u nich posłuch i szacunek. Banu Haszim również chcieli wracać, ale Abu Dżahl naciskał na nich, by pozostali, mówiąc: „Niech ta grupa nie opuszcza nas, aż do naszego powrotu”.

Ostatecznie armia mekkańska w liczbie tysiąca wojowników ruszyła w kierunku Badr, aż dotarła w pobliże tego miejsca i zatrzymała się za wydumą na najdalszej krawędzi doliny Badr.

17.5 Narada wojenna muzułmanów

Do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). – który przemierzał wówczas dolinę Zafirana – dotarły wiadomości o wymknięciu się karawany, jak również o wojsku bałwochwalców. Po analizie informacji doszedł do wniosku, że krwawe starcie jest nieuchronne i trzeba z odwagą i męstwem kroczyć naprzód, bowiem jeśli pozwoliłoby się armii mekkańskiej na dalszy marsz, byłoby to niewątpliwym wzmocnieniem pozycji militarnej Kurajczytów oraz ich władzy politycznej, a osłabieniem muzułmanów. Ruch

⁸⁷ Wspomnianego wcześniej w rozdziale, mówiącym o emigracji Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

⁸⁸ Koran, 8:47.

islamski mógłby wówczas stracić swojego ducha, a każdy, kto nienawidził islamu, miałby odwagę, by go zaatakować. Ponadto nie było żadnej gwarancji, że Mekkańczycy nie zdecydują się zaatakować Medyny, tak więc gdyby armia medyńska wycofała się, mogłoby to źle wpłynąć na morale i siłę muzułmanów.

W związku z nagłym rozwojem sytuacji i niebezpieczeństwem Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ustanowił radę wojenną, na której przedstawił sytuację i zasięgnął opinii żołnierzy oraz dowódców. Wówczas w sercach wielu ludzi zagościł strach przed krwawym starciem, i o nich właśnie powiedział Bóg:

„I tak wyprowadził ciebie [Muhammadzie] twój Pan z twojego domu w imię prawdy, choć część wierzących jej się sprzeciwiła;

dyskutowali z tobą na temat prawdy, chociaż ona stała się już jasna, jak gdyby byli popędzani ku śmierci dla nich widocznej”⁸⁹.

Z kolei spośród dowódców powstali Abu Bakr as-Siddik i Umar ibn al-Chattab, opowiadając się za walką, a Al-Mikdad bin Amr powiedział: „Wysłanniku Boga, rób to, co objawił ci Bóg, a my będziemy z tobą. Na Boga, nie powiemy ci tak, jak synowie Izraela powiedzieli Mojżeszowi: *Idź ze swoim Panem i walczcie, my tu zostajemy*, lecz powiemy: *Idź ze swoim Panem i walczcie, a my będziemy walczyć u waszego boku*. Na Tego, Który zesłał ciebie z prawdą, jeśli zaprowadzisz nas do Bark al-Ghimad⁹⁰ będziemy walczyć u twego boku, aż go zdobędziesz”. Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomodlił się za niego.

Ci trzej przywódcy pochodzili spośród emigrantów, którzy stanowili mniejszość armii. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) chciał zasięgnąć także opinii pomocników, jako że stanowili większą część wojska i to na nich spoczywałby ewentualny ciężar bitwy, mimo że treść traktatu z Al-Akaba nie nakazywała im walki poza swoimi domostwami. Po tym, jak wysłuchał zdania Abu Bakra, Umara i Al-Mikdada, zwrócił się do pomocników i powiedział:

– Ludzie, poradźcie mi.

Dowódca i chorążcy pomocników Sad bin Mu’az spytał:

– Na Boga, chyba masz na myśli nas, Wysłanniku Boga?

– Owszem.

– Uwierzylimy w ciebie i twoją mowę, i zaświadczyliśmy, że przyszedłeś z prawdą. Przysięgliśmy ci w naszych umowach i paktach na posłuszeństwo tobie, rób więc, Wysłanniku Boga, co uważasz za słuszne, bowiem na Tego, Który zesłał ciebie z prawdą, gdybyś wskazał nam morze i postanowiłbyś wejść w nie, poszlibyśmy za tobą i nikt spośród nas nie cofnąłby się. Nie mamy nic przeciwko temu, by jutro spotkać się z wrogiem, jesteśmy cierpliwi i mężni w bitwie, a być może Bóg poprzez nas pokaże ci coś, co cię ucieszy, prowadź więc nas w Jego błogosławieństwie.

Wedle innej relacji Sad bin Mu’az powiedział Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo):

– Być może obawiasz się tego, że pomocnicy uważają za swój obowiązek wspomaganie cię jedynie na terenie ich domostw, lecz zaprawdę, mówię w imieniu pomocników i w ich imieniu odpowiadam: prowadź nas tam, gdzie zechcesz, weź z naszych majątków to, co zechcesz, daj tam to, co zechcesz, bowiem to, co od nas weźmiesz, będzie miłsze dla nas od tego, co przy nas pozostawisz. Jeśli nam coś rozkażesz, zrobimy wszystko, by to spełnić. Na

⁸⁹ Koran, 8:5-6.

⁹⁰ Pole wulkaniczne na terenie dzisiejszej Arabii Saudyjskiej blisko granicy z Jemenem. Wówczas zamieszkane przez plemię Banu Kinana (przyp. red. pol.).

Boga, jeśli pójdziesz do Bark al-Ghimad, pojedziemy z tobą, i na Boga, jeśli wskażesz morze i wejdiesz w nie, wejdziemy z tobą.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ucieszył się mową Sada, pochwalił go i powiedział:

– Idźcie z dobrą nowiną, bowiem Bóg Najwyższy obiecał mi jedno z dwóch (łupy z karawany lub zwycięstwo nad politeistami), i na Boga, już mam przed oczami zabitych wojowników.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył z Zafirana i przechodząc przez przełęcz Al-Asafir, następnie tereny zwane Ad-Dijja, i pozostawiając po prawej stronie wielką niczym góra wydmy Al-Hanan dotarł w pobliże Badr.

17.6 Wiadomości o armii Mekkańczyków

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz ze swoim towarzyszem z grotty, Abu Bakrem as-Siddikiem (niech Bóg będzie z niego zadowolony), udał się na rekonesans. Gdy okrążali obóz Mekkańczyków, napotkali na starszego człowieka. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał go o Kurajszytów, Muhammada i jego towarzyszy – takie postawienie pytania służyło zakamuflowaniu – lecz starzec odparł: „Nie powiem wam niczego, póki nie powiecie mi, co wy za jedni.” Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Jeśli odpowiesz nam, powiemy ci, kim jesteście.” Wtedy starzec podał im daty wyruszenia obu armii i miejsca, w których powinny się znajdować w chwili tej rozmowy. Po przekazaniu wieści spytał:

– Skąd jesteście?

– Jesteśmy z wody – odparł Wysłannik i odszedł.

– Jakiej wody? – zastanawiał się starzec. – Czyżby znad wód Iraku⁹¹?

Wieczorem tego samego dnia Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał oddział zwiadowczy, którym dowodzili Ali bin Abi Talib, Az-Zubajr bin al-Awwam oraz Sad bin Abi Wakkas (wszyscy byli emigrantami), w celu zdobycia informacji o posunięciach wroga. Zwiadowcy udali się do studni w Badr i zobaczyli tam dwóch chłopców czerpiących wodę dla armii mekkańskiej. Schwytali ich i przyprowadzili do Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w czasie, gdy ten się modlił. Wojownicy medyńscy pytali chłopców, kim są, a tamci odparli:

– Jesteśmy na usługach Kurajszytów, wysłali nas, byśmy przynieśli im wodę.

Ludziom nie spodobała się ta odpowiedź, gdyż mieli nadzieję, że pojmanci służą Abu Sufjanowi, którego karawanę wciąż pragnęli dopaść. Wtedy boleśnie pobili chłopców, przez co ci skłámali, że są od Abu Sufjana, a wówczas dano im spokój. Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) skończył się modlić, zbeształ towarzyszy, mówiąc im:

– Gdy mówią wam prawdę, to bijecie ich, a gdy kłámia, to ich zostawiacie?! Na Boga, powiedzieli prawdę, są od Kurajszytów.

Następnie zwrócił się do chłopców z prośbą:

– Powiedzcie nam o Kurajszytach.

Chłopcy odparli:

– Są za tamtą odległą wydmy.

– Ilu ich jest?

– Wielu.

⁹¹ Nieprzetłumaczalna gra słów. W języku arabskim słowo oznaczające wodę może oznaczać też spermę, nasienie (Bóg w Koranie mówi kilka razy, że człowiek jest stworzony z kropli spermy). Odpowiedź Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) można zatem przetłumaczyć również jako „jesteśmy (stworzeni) z nasienia”. Z kolei wody Iraku to prawdopodobnie rzeki Tygrys i Eufrat (przyp. red. pol.).

- Ilu dokładnie?
- Nie wiemy.
- Ile wielbłądów dziennie zarzynają?
- Jednego dnia dziewięć, drugiego dziesięć.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

- Jest ich nie mniej niż dziewięćuset, a nie więcej niż tysiąc.

Następnie spytał chłopców:

- Kto spośród możnych Kurajszytów jest wśród nich?

– Utba bin Rabi’a, Szajba bin Rabi’a, Abu al-Buchturi bin Hiszam, Hakim bin Hizam, Naufal bin Chuwajlid, Al-Haris bin Amir, Tu’ajma bin Udajj, An-Nadr bin al-Haris, Zama bin al-Aswad, Abu Dżahl bin Hiszam oraz Umajja bin Chalaf.

Wówczas Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odwrócił się w kierunku towarzyszy i powiedział:

- Oto Mekka rzuciła przeciwko wam najmożniejszych jej mieszkańców.

Deszcz

Tej samej nocy Bóg Chwalebny zesłał deszcz, który dla bałwochwalców był wielkim utrudnieniem i przeszkodził im w posuwaniu się naprzód. Z kolei dla muzułmanów był on oczyszczeniem z nieczystości Szatana, ziemia pod ich stopami utwardziła się dzięki niemu, a serca wiernych jeszcze bardziej związały się ze sobą.

17.7 Droga na pole bitwy

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył wraz ze swą armią, by zdążyć przed bałwochwalcami do źródła Badr i przeszkodzić im w przejęciu kontroli nad nim. Wieczorem dotarł do najniższej położonego źródła w Badr. Wówczas Al-Hubab bin al-Munzir, znawca strategii i taktyki, wstał i spytał:

– Wysłanniku Boga, czy to w tym miejscu Bóg kazał nam się zatrzymać, czy wynika to z taktyki wojskowej i jest przedmiotem dyskusji?

– Jest to taktyka – odparł Wysłannik, na co Al-Hubab powiedział:

– Wysłanniku Boga, to miejsce nie jest dobre. Poproś ludzi, by doszli do źródeł leżących najbliżej Kurajszytów i by zniszczyli wszystkie studnie. Wtedy zbudujemy tam zbiornik, napelnimy go wodą i będziemy walczyć z nimi – my będziemy mogli pić, a oni nie.

– Postąpimy według twojej rady – odrzekł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i nakazał wymarsz. Około północy muzułmanie dotarli do najbliższych leżących od wroga źródeł, zniszczyli studnie i zbudowali zbiorniki.

Sztab Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Po tym, jak Medycy dotarli do źródeł, Sad bin Mu’az zaproponował Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by wierni wybudowali sztab, z którego Prorok będzie dowodził bitwą, co pozwoliłoby utrzymać mu stałą możliwość oceny sytuacji. Oto słowa Sada:

„O Proroku Boga, może zbudujemy dla ciebie szałas, w którym będziesz przebywać, obok niego przygotowujemy dla ciebie wierzchowce, a następnie zetrzemy się z naszym wrogiem. Pragniemy tego, by Bóg wspomógł nas przeciwko nieprzyjacielowi, lecz w przeciwnym razie wsiądziesz na wierzchowca i dołączysz do naszych towarzyszy, znajdujących się na tyłach, albowiem, o Proroku Boga, ludzie, którzy nie przyłączyli się do nas, nie kochają ciebie mniej niż my. Gdyby wiedzieli, że będziesz prowadził bitwę, nie zostawiliby cię, i niech Bóg chroni cię za ich pośrednictwem. Będą służyć ci radą i walczyć po twojej stronie”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pochwalił go za te słowa i pomodlił się za niego, a muzułmanie wybudowali szałas na wysokim wzgórzu, leżącym na północny wschód od pola bitwy, z którego Prorok mógł obserwować walkę.

Następnie wybrano grupę młodych Pomocników pod dowództwem Sada bin Mu'aza, którzy mieli chronić Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podczas jego przebywania w sztabie.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przygotował wojsko i przeszedł się po polu przyszłej bitwy. Wskazywał swoją ręką na różne miejsca, mówiąc: „W tym miejscu jutro zginie (tu wymieniał imię wojownika), jeśli taka będzie Wola Boga, a tu jutro zginie kto inny, jeśli taka będzie Wola Boga”, a następnie pomodlił się przy pniu drzewa.

Muzułmanie spędzili noc w spokoju, z ufnością w sercu. Dobrze wypoczęli. Mieli nadzieję, że rankiem na własne oczy ujrzą dobrą nowinę od ich Pana:

„On sprawił, że ogarnęła was drzemka, jako zabezpieczenie pochodzące od Niego, i zesłał na was z nieba wodę, aby was nią oczyścić, i usunąć z was nieczyste podszepty szatańskie, a poprzez to wzmocnić wasze serca i umocnić wasze kroki”⁹².

Ta noc przypadała w piątek, siedemnastego dnia miesiąca ramadan drugiego roku hidżry, a wyruszenie z Medyny miało miejsce 8. bądź 12. dnia tego samego miesiąca.

Konflikt w szeregach armii mekkańskiej

Z kolei Kurajczyci spędzili noc w obozie znajdującym się w najdalszej od muzułmanów dolinie Badr. Rankiem uporządkowali swoje oddziały, a następnie po zboczu wydmy ruszyli w kierunku pozycji zajmowanych przez wiernych. Pewna grupa spośród nich podeszła do wybudowanego przez muzułmanów zbiornika na wodę, a gdy wojownicy z Medyny chcieli ich powstrzymać, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Zostawcie ich, bowiem każdy z nich, który napije się z tego zbiornika, zginie dzisiaj, oprócz Hakima bin Hizama.” Faktycznie, Hakim bin Hizam nie zginął wówczas, a w późniejszym czasie przyjął islam, stał się dobrym muzułmaninem, a zawsze, kiedy składał przysięgę, przysięgał „na Tego, Który uratował mnie od bitwy pod Badr”.

Gdy Kurajczyci uznali, że sytuacja jest spokojna, posłali Umajra bin Wahba al-Dżamhiego, by ocenił wielkość armii medyńskiej. Umajr krążył na koniu wokół obozu muzułmanów, a gdy wrócił do swojego oddziału, powiedział: „Jest ich około trzystu. Pozwólcie mi jednak sprawdzić, czy nie przygotowali jakiejś zasadzki lub czy nie mają wsparcia”. Powrócił w dolinę i przejechał ją na długim odcinku, lecz niczego nie zobaczył. Po powrocie do swojej armii powiedział: „Niczego nie znalazłem, ale ujrzałem, o Kurajczyci, nieszczęścia i śmierć niechybną. Zaprawdę, wierzchowce z Jasrib niosą na swych grzbietach naszą zgubę. To ludzie, którzy nie mają dużej siły ani miejsca schronienia, lecz mają miecze, i na Boga, myślę, że żaden z nich nie zginie, póki nie zabije choćby jednego z nas. Czy jest sens walczyć, skoro mogą nas pozabijać? Co o tym myślicie?”

Wówczas po raz kolejny pojawił się sprzeciw wobec Abu Dżahla – zdecydowanego na walkę – oraz apel o powrót armii do Mekki i uniknięcie starcia. Abu Dżahl ostro się temu sprzeciwił, chcąc zemścić się na zwolennikach Muhammada za zabicie Kurajczytów w Nachla. W ten sposób zdołał pokrzyżować plany swoich przeciwników i przekonać ludzi do swojego zdania.

⁹² Koran, 8:11.

17.8 Wojska stają twarzą w twarz

Po tym, jak obie armie stanęły naprzeciwko siebie, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Boże, oto pyszni i dumni Kurajczycy, którzy odrzucają Twojego Wysłannika, wyruszyli, by walczyć z Tobą. Boże, obiecałeś mi zwycięstwo. Błagam Cię, Boże, aby nasi wrogowie ponieśli klęskę”. Następnie, gdy ujrzał Utbę bin Rabi’a na czerwonym wielbłądzie, powiedział: „Jeśli w którymkolwiek z tych ludzi jest jakieś dobro, to niech będzie u właściciela czerwonego wielbłąda, a reszta spośród nich niech go posłucha”.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przystąpił do wyrównywania szeregów muzułmanów, a wtedy zdarzyła się rzecz nadzwyczajna. Trzymał w ręku strzałę, a gdy zobaczył, że Sawad bin Ghazijja wystąpił z szeregu, ukłuł go nią w brzuch, mówiąc:

– Wróć do szeregu.

Sawad poskarżył się:

– Wysłanniku Boga, skaleczyłeś mnie boleśnie!

Wówczas Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odsłonił swój brzuch i powiedział:

– Uczyń to samo.

Sawad objął go, a następnie ucałował w brzuch.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytał Wysłannik.

– Wysłanniku Boga, sam widzisz, co się zbliża, chciałem więc, by było to ostatnią rzeczą, którą uczynię w życiu, bowiem możemy się już nie spotkać.

Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomodlił się wtedy w jego intencji.

Po tym, jak ustawił szeregi, nakazał armii, by nie rozpoczynała walki, póki nie otrzyma od niego wszystkich rozkazów i przekazał wojownikom następujące polecenia: „Jeśli osiągną dużą przewagę liczebną, ostrzeliwujcie ich, jak najintensywniej możecie. Nie wyciągajcie mieczy, póki nie wejdą w bezpośrednie starcie”. Następnie wraz z Abu Bakrem powrócił do sztabu, a Sad bin Mu’az wraz z gwardią stanął u jego drzwi.

Z kolei u bałwochwalców o zwycięstwo modlił się Abu Dżahl: „Boże, on spowodował, że krewni spośród naszego ludu stali się dla siebie wrogami. On przyniósł nam to, czego nie znaleźliśmy. Boże, daj dziś zwycięstwo temu, kto jest dla Ciebie miłszy i z którego jesteś bardziej zadowolony”.

Tej modlitwy dotyczy werset:

„Jeśli wy [niewierni] prosiliście [Boga] o zwycięstwo, to – zaiste – zwycięstwo do was przyszło [tzn. było blisko, lecz nie stało się waszym udziałem]. Jeśli odstąpicie [od wrogości wobec wiernych], to będzie to dla waszego dobra. Lecz jeśli powrócicie [do wrogości], My także powrócimy [do tego, co uczyniliśmy w czasie bitwy]. I to, że jesteście licznym zastępem na nic się wam nie zda, jak by on nie był liczny, i [niech każdy wie,] że Bóg jest z wierzącymi”⁹³.

17.9 Przebieg bitwy

Pierwszy pojedynek

Sygnal do rozpoczęcia starcia dał Al-Aswad bin Abd al-Asad al-Machzumi – okrutny człowiek o złych manierach – który wyszedł z szeregu oddziału mekkańskiego i zawołał: „Przysięgam na Boga, napiję się z ich zbiornika na wodę, zburzę go, bądź zginę przy nim!”

⁹³ Koran, 8:19.

Kiedy jednak zbliżył się do zbiornika, drogę zastąpił mu Hamza bin Abd al-Muttalib (niech Bóg będzie z niego zadowolony), który uderzył go mieczem w nogę, ucinając ją w połowie. Al-Aswad upadł, a z jego nogi obficie połała się krew. Jednakże doczołgał się do zbiornika i chciał podnieść rękę w geście spełnienia przysięgi, lecz kolejny cios Hamzy położył go trupem.

To wydarzenie rozpało ogień bitwy.

Starcie dwóch grup

Za Al-Aswadem z szeregu wystąpili trzej znakomici jeźdźcy kurajscy, pochodzący z jednej rodziny – Utba bin Rabi’a, jego brat Szajba bin Rabi’a oraz Al-Walid bin Utba (syn Utby bin Rabi’a), wzywając do pojedynku. Naprzeciw wyjechali trzej wojownicy spośród pomocników – bracia Auf bin al-Haris, Mu’awwiz bin al-Haris, których matka miała na imię Afra, oraz Abd Allah bin Rawaha.

– Co wy za jedni? – spytali ich Kurajscy.

– Jesteśmy pomocnikami Wysłannika Boga – odparli tamci.

– Jesteście szlachetnie urodzeni i równi nam, nic do was nie mamy, lecz chcemy potomków naszego stryja! Muhammadzie! Przyprowadź nam tu możliwych ludzi z naszego ludu!

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozkazał wtedy towarzyszom spośród emigrantów:

– Powstań, Ubajdo bin al-Harisie, powstań, Hamzo, powstań, Ali!

Po tym, jak tamci wstali i zbliżyli się do wroga, Mekkańczycy spytali:

– Kim jesteście?

Muzułmanie przedstawili się, a Kurajscy odparli:

– Jesteście szlachetnie urodzeni i równi nam!

Wówczas Ubajda – najstarszy z trójki – zmierzył się z Utbą bin Rabi’a, Hamza z Szajbą, a Ali z Al-Walidem⁹⁴. Hamza i Ali szybko zdobyli przewagę nad swoimi przeciwnikami, zabijając ich. Z kolei Ubajda i jego przeciwnik wymienili ciosy, i każdy z nich zranił wroga. Ali i Hamza rzucili się na Utbę, zabijając go, i zabierając Ubajdę, który stracił nogę. Ten ostatni nie wypowiedział potem żadnego słowa aż do śmierci, która nastąpiła cztery lub pięć dni po bitwie Badr, gdy mużłmanie w drodze powrotnej do Medyny przemierzali As-Safra.

Później Ali przysięgał na Boga, że to właśnie tego starcia dotyczył werset, który mówi: „Oto są dwie grupy przeciwników, które prowadzą spór w przedmocie swojego Pana”⁹⁵.

Atak Mekkańczyków

Pojedynki stanowiły zły początek bitwy dla bałwochwalców, którzy w jednej chwili stracili trzech spośród najlepszych jeźdźców i dowódców. Rozwścieczeni politeiści rzucili się na mużłmanów jak jeden mąż.

Muzułmanie zaś, po tym, jak pomodlili się do ich Pana o pomoc i zwycięstwo, przyjęli pozycje obronne i zaczęli odpierać kolejne ataki bałwochwalców, nie ruszając się z miejsca. Zadali Mekkańczykom bolesne straty, a przez cały czas nie przestawali powtarzać: „Jeden, Jeden” (tzn. Bóg jest tylko Jeden).

Zstąpienie aniołów

W tym czasie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) modlił się do swego Pana o zwycięstwo: „Boże, obdarz mnie tym, co mi obiecałeś. Boże, czekam na spełnienie Twojej obietnicy”. Gdy walka rozgorzała na dobre, a bitwa weszła w punkt

⁹⁴ Jest to opinia Ibn Ishaka, z kolei wedle relacji przekazanych przez Ahmada i Abu Dauda Ubajda walczył z Al-Walidem, Ali z Szajbą, a Hamza z Utbą. Zob. „Miszkat al-Masabih”, 2/343 (przyp. aut.)

⁹⁵ Koran, 22:19.

kulminacyjny, powiedział: „Boże, jeśli sprawisz, że ta grupa (muzułmanów) zginie, nikt już nie będzie oddawał Tobie czci”. Modlił się tak żarliwie, że ubranie spadło z jego pleców. Poprawił je Abu Bakr, mówiąc do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo): „Wystarczy już, Wysłanniku Boga, zbyt mocno naciskasz na swojego Pana!”

Bóg nakazał Swym aniołom: „Zaiste, Ja jestem z wami, przeto umocnijcie stopy tych, którzy wierzą”⁹⁶, a Swemu Wysłannikowi objawił: „Wspomogę was tysiącem aniołów, idących zastęp za zastępem”⁹⁷, co oznaczało, że nie przybędą do wiernych za jednym razem, lecz jedna grupa będzie przychodziła po drugiej.

Po chwili Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Dobra nowina, Abu Bakrze, nadchodzi Gabriel, wzbijając kłęby pyłu”, a według relacji Ibn Ishaka: „Dobra nowina, Abu Bakrze, przyszło zwycięstwo od Boga, oto Gabriel ujeżdża swojego rumaka, wzbijając kłęby pyłu”.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyszedł na zewnątrz szałas i wyrecytował werset z Koranu: „Wszystkie zastępy zostaną pobite – odwrócą się plecami i uciekną”⁹⁸. Potem wziął garść żwiru, rzucił nią w Kurajszytów i zawołał: „Niech ich twarze będą oszpecone!”

Tego wydarzenia dotyczy szlachetny werset:

„A kiedy ty [Wysłanniku] rzuciłeś, to nie ty rzucałeś, lecz Bóg rzucił”⁹⁹.

Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wydał armii rozkaz przejścia do ataku, zachęcając muzułmanów do walki tymi słowami: „Na Tego, w Którego Ręku jest dusza Muhammada, każdego, który dzisiaj walczy, będzie cierpliwy i będzie parł do przodu i nie wycofa się, a zostanie zabity, Bóg wprowadzi do Raju. Wstańcie i pójdźcie do Raju, szerokiego niczym niebios a i ziemia”. Wówczas Umajr bin al-Humam zawołał z radością:

– O tak!

Wysłannik spytał go:

– Dlaczego tak się cieszysz?

– Wysłanniku Boga, mam nadzieję, że do niego wstąpię!

– Wiedz, że należysz do jego mieszkańców.

Wtedy Umajr wyrzucił daktylę, którą jadł, powiedziawszy:

– Gdybym miał żyć tyle, ile zajęłoby mi jedzenie tych daktyli, moje życie byłoby zbyt długie!

Rzucił się w wir walki i walczył, aż zginął.

Z kolei Auf bin al-Haris, syn Afry, spytał Wysłannika Boga:

– Wysłanniku Boga, co może zrobić sługa, by zadowolić jego Pana?

– Bić wroga, sprawiając mu ból!

Wówczas Auf odłożył tarczę, wziął miecz, ruszył wraz z innymi i walczył, aż zginął.

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wydał rozkaz przejścia do kontrofensywy, Mekkańczycy stracili bojowego ducha. Muzułmanie przystąpili do miażdżącego ataku – machali mieczami, obcinali jedną głowę po drugiej, aż Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podskoczył i jeszcze raz zawołał: „Wszystkie zastępy zostaną pobite – odwrócą się plecami i uciekną!”, co jeszcze bardziej zachęciło wiernych do walki. Według relacji Ibn Abbasa, wspomogli ich aniołowie:

⁹⁶ Koran, 8:12.

⁹⁷ Koran, 8:9.

⁹⁸ Koran, 54:45.

⁹⁹ Koran, 8:17.

„Gdy jeden z muzułmanów walczył z bałwochwalcami, słyszał nad sobą coś jakby uderzenie bitem oraz głos jeźdźca, mówiący: *Naprzód, Hajzumie*¹⁰⁰!, a wtedy stojący naprzeciw bałwochwalca padał na ziemię”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) potwierdził później, że pomoc pochodziła z trzeciego nieba.

Ucieczka Iblisa i początek klęski Kurajszytów

Gdy Iblis (Szatan) – który, jak wspomnieliśmy, przyszedł do Mekkańczyków przed bitwą w postaci Suraki bin Malika i od tamtego momentu nie opuszczał Kurajszytów – zobaczył, co aniołowie robią z bałwochwalcami, rzucił się do ucieczki, jednakże Al-Haris bin Hiszam ruszył za nim w pogoń. Iblis powalił go na ziemię uderzeniem w pierś i uciekał dalej. Bałwochwalcy spytali go: „Dokąd to, Surako? Czyż nie mówiłeś nam, że jesteś naszym sąsiadem i nie opuścisz nas?” O tym wydarzeniu Bóg mówi w Koranie:

„Oto upiększył [im] Szatan ich działanie i powiedział: Nie ma dzisiaj zwycięzcy nad wami wśród ludzi, a ja jestem waszym sąsiadem opiekuńczym! Kiedy jednak pokazały się obydwa oddziały, on obrócił się na piętach i powiedział: Ja jestem niewinny względem was. Widzę to, czego wy nie widzicie [tzn. aniołów, walczących przeciwko poganom]. Ja boję się Boga. Bóg jest straszny w karaniu!”¹⁰¹

Iblis uciekał aż do Morza Czerwonego, do którego się rzucił.

W szeregach bałwochwalców zaczęły się pojawiać oznaki paniki. Mekkańczycy padali pod silnymi ciosami muzułmanów, a bitwa powoli zbliżała się do końca. Wreszcie większość pogan rzuciła się do bezładnej ucieczki, a muzułmanie rzucili się w pogoń, by wziąć nieprzyjaciół do niewoli bądź zabić ich. Było już widoczne, że bitwa zakończy się druzgocącym zwycięstwem wiernych i klęską ich przeciwników.

Męstwo i śmierć Abu Dżahla

Gdy Abu Dżahl dostrzegł pierwsze zwiastuny załamania w jego szeregach, postanowił mężnie przeciwstawić się naporowi wojowników muzułmańskich, pobudzając wojowników ze swojego najbliższego otoczenia do walki i mówiąc im z pychą: „Niech nie złamie was tchórzostwo Suraki, jako że był on w zмовie z Muhammadem! Niech nie przerazi was śmierć Utby, Szajby i Al-Walida, którzy zapłacili w ten sposób za swój nierozważny pośpiech. Na Allat i Al-Uzzę, nie ruszymy w drogę powrotną, póki nie zwiążemy ich pętami i póki każdy z was nie zabije choć jednego spośród nich! Pokonajcie ich i weźcie do niewoli, by pokazać wszem i wobec karę za ich nikczemność!”

Jednakże gdy tylko wypowiedział te pełne nienawiści słowa, szeregi armii mekkańskiej załamały się pod naporem ofensywy muzułmanów. Przy swoim wodzu pozostała tylko grupka bałwochwalców, którzy ustawili wokół niego ogrodzenie z wbitych gęsto w ziemię mieczy i włóczni. Jednakże atakujący zburzyli tę przeszkodę i dopadli siedzącego na swym wierzchołku Abu Dżahla. Śmierć już czekała, by zabrać go do siebie za pośrednictwem dwóch młodych ludzi spośród pomocników.

Relacjonuje Abd ar-Rahman bin Auf:

„Gdy walczyłem pod Badr, w pewnym momencie obejrzałem się wokół siebie i po mojej prawej i lewej stronie zobaczyłem dwóch młodych chłopaków, którzy wedle mojej oceny nie mieli doświadczenia w walce. Jeden z nich spytał mnie tak, by drugi tego nie słyszał: *Wujku, który to Abu Dżahl?* Spytałem: *Co chcesz z nim zrobić?* Odparł: *Doszły mnie słuchy, że obraża Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Na Tego, w Którego*

¹⁰⁰ Hajzum – imię konia jednego z aniołów (przyp. tłum.).

¹⁰¹ Koran, 8:48.

ręku jest moja dusza, nie puszczę go, póki jeden z nas nie zginie! Po usłyszeniu tych słów zdumiałem się, a w tym momencie podszedł do mnie drugi chłopak i powiedział mi coś podobnego. Po chwili, gdy zobaczyłem, jak Abu Dżahl przechadza się pomiędzy ludźmi, spytałem chłopaków: *Widzicie go? Oto człowiek, o którego pytacie.* Wówczas dobyli mieczy, zabili go, powrócili do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i przekazali mu wieść. Wysłannik Boga spytał: *Który z was go zabił?*, na co obaj odpowiedzieli: *Ja go zabiłem.* Wysłannik spytał, czy myli swoje miecze po walce, i obaj zaprzeczyli. Wówczas Wysłannik rzekł: *Obaj go zabiliście*, a następnie przekazał łupy po Abu Dżahlu Mu'azowi bin Amr al-Dżumuhowi oraz Mu'azowi bin Afra¹⁰².

Nieco inną wersję wydarzeń przedstawia Ibn Ishak, powołując się na Mu'aza bin Amr bin al-Dżumuha, który przed śmiercią relacjonował:

„Słyszałem, jak podczas bitwy ludzie mówili, że do Abu Dżahla nikt się nie przedrze. Znajdował się pod trudno dostępnym drzewem, otoczonym wbitymi w ziemię włóczniami i mieczami. Postanowiłem go dopaść. Gdy już udało mi się do niego dotrzeć, uderzyłem go mieczem w stopę. W tym momencie jego syn, Akrama, uderzył mnie mieczem w bark, ucinając rękę, która odtąd trzymała się tylko na kawałku skóry. Jednakże kontynuowałem walkę, używając jednej ręki. Gdy zaczął dokuczać mi ból, postawiłem stopę na uszkodzonej ręce i pozbyłem się jej”.

Następnie do Abu Dżahla podszedł Mu'awwiz bin Afra (który później zginął w bitwie) i uderzył go mieczem, pozostawiając jednak przy życiu.

Po zakończeniu bitwy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał muzułmanów: „Kto sprawdzi, co się dzieje z Abu Dżahlem?” Ludzie ruszyli na poszukiwania, aż w końcu odnalazł go Abd Allah bin Masud, gdy tamten jeszcze żył. Abd Allah położył stopę na gardle Abu Dżahla i spytał go:

- Czy widzisz, jak poniżył cię Bóg, wrogu Boga?
- Dlaczego poniżył? – odparł tamten. – Postawiłeś nogę na człowieku, który jeszcze żyje!

Następnie Abu Dżahl spytał:

- Kto dziś zwyciężył?
- Bóg i Jego Wysłannik.
- Moja pierś to dla ciebie zbyt godne miejsce, pastuchu¹⁰³!

Wtedy Ibn Masud obciął Abu Dżahlowi głowę i przyniósł ją Wysłannikowi Boga:

- Wysłanniku Boga, oto głowa wroga Boga Abu Dżahla! – zawołał.

Prorok spytał trzykrotnie, czy Abd Allah przysięgnie na Boga, prócz Którego nie ma żadnego bóstwa, że to prawda, a następnie dodał:

– Bóg jest wielki, chwała Bogu, Który spełnił Swoją obietnicę, dał zwycięstwo Swojemu słudze, Sam Jeden zadał klęskę wrogom! Pokaż mi jego ciało.

Gdy je zobaczył, rzekł:

- Oto Faraon tego narodu¹⁰⁴!

17.10 Brat przeciw bratu i syn przeciw ojcu

Istnieje wiele przykładów męstwa i siły wiary, ukazanych w bitwie pod Badr, w której ojcowie stanęli naprzeciw synów, a bracia naprzeciw braci. Jednych i drugich poróżniły zasady i rozdzieliły miecze, a uciemieżony spotkał swego ciemiężcę i pokazał swój gniew.

¹⁰² Ostatecznie całość łupów po Abu Dżahlu przejął Mu'az bin Amr, jako że Mu'az bin Afra niedługo później zginął.

¹⁰³ Gdy Abd Allah bin Masud mieszkał w Mekce, zajmował się wypasem owiec.

¹⁰⁴ Chodzi o porównanie Abu Dżahla, który był przywódcą Mekkańczyków i prześladował muzułmanów, do Faraona, który za czasów Proroka Mojżesza (niech będzie z nim pokój) był władcą Egiptu i prześladował żydów, podobnie jak muzułmanie wierzących w Jednego Boga (przyp. red. pol.).

Abu Huzajfa i Abu al-Buchturi

Relacjonował Ibn Ishak za Abbasem, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział swym towarzyszom:

– Dowiedziałem się, że ludzie z Banu Haszim oraz kilku innych wyruszyło z Mekki pod przymusem i nie mają żadnego interesu w walce przeciwko nam. Ten więc, kto stanie twarzą w twarz z kimś z Banu Haszim, niech nie zabija go. Kto spotka Abu al-Buchturię ibn Hiszama, niech nie zabija go. Kto spotka Al-Abbasa bin Abd al-Muttaliba, niech nie zabija go, bowiem został zmuszony do wyruszenia.

Abu Huzajfa bin Utba spytał swoich towarzyszy:

– Czy mamy zabijać naszych ojców, synów, braci, członków klanu, a Al-Abbasa pozostawić przy życiu?! Na Boga, jeśli spotkam go w bitwie, uderzę go mieczem w twarz!

Słowa te dotarły do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który spytał Umara bin al-Chattaba:

– Abu Hafs, czy godzi się, by stryj Wysłannika Boga był bity mieczem po twarzy?

– Wysłanniku Boga, pozwól mi, a obetnę Huzajfie głowę, bowiem ujawnił swoją hipokryzję! – odparł Umar.

Umar nie spełnił swojej groźby, jednak w późniejszym czasie Abu Huzajfa mówił, że cały czas obawia się od kary Boga z powodu tamtych swoich słów, i nie przestanie obawiać się jej, póki nie odpokutuje tego grzechu przez śmierć męczeńską. Jakoż zginął w bitwie pod Al-Jamama jako męczennik.

Zakaz zabijania Abu al-Buchturię wynikał z tego, że był on jednym z najbardziej sprawiedliwych ludzi wobec Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy ten ostatni przebywał w Mekce, nigdy nie krzywdził go ani nie dokuczał mu, ponadto był jednym z inicjatorów zakończenia bojkotu Banu Haszim i Banu al-Muttalib.

Pomimo tego zakazu Abu al-Buchturi zginął w walce, jako że Al-Mudżazzar bin Zijad al-Balawi stanął z nim twarzą w twarz, gdy ten walczył u boku swego towarzysza. Al-Mudżazzar powiedział mu:

– Abu al-Buchturi, Wysłannik Boga zabronił nam zabijać cię.

– A mojego towarzysza? – zapytał tamten.

– Nie, na Boga, twojego towarzysza nie zostawimy – odparł Al-Mudżazzar.

– Tak więc, na Boga, umrę razem z nim – rzekł Al-Buchturi, a następnie przystąpił do walki, w której zginął.

Abd ar-Rahman bin Auf i Umajja bin Chalaf

Za czasów *dżahiliji* Abd ar-Rahman bin Auf oraz Umajja bin Chalaf byli przyjaciółmi w Mekce. Po starciu pod Badr Abd ar-Rahman, niosący zdobyte w bitwie tarcze, przeszedł obok jeńców, wśród których był Umajja, trzymający za rękę swojego syna Alego bin Umajję. Relacjonuje Abd ar-Rahman:

„Gdy ich prowadziłem, ujrzałem Bilala, który był torturowany przez Umajję w Mekce. Bilal powiedział: *Oto przywódca niewiary – Umajja bin Chalaf. Albo on, albo ja!* Próbowałem go uspokoić, lecz Umajja powiedział to samo: *Albo on, albo ja!* Po bezskutecznych próbach pogodzenia ich Bilal krzyknął na cały głos: *O wy, przyjaciele Boga, oto przywódca niewiary Umajja bin Chalaf, zaiste, albo on zginie, albo ja!* Wtedy przybiegło kilku muzułmanów, którzy wyjęli miecze i zabili Umajję wraz z jego synem”.

Abd ar-Rahman powtarzał później często: „Niech Bóg zmiłuje się nad Bilalem, przez niego nie dość, że straciłem moje łupy, to jeszcze zabili moich jeńców!”

Praca „Zad al-Ma’ad” podaje z kolei, że Abd ar-Rahman poprosił Umajję, żeby ten uklęknął, a następnie położył się na nim, żeby go ochronić, lecz ludzie wokół zadawali Umajji ciosy mieczem spod spodu, a Abd ar-Rahman został ranny w nogę.

Umar bin al-Chattab i Al-As bin Hiszam

Tamtego dnia Umar bin al-Chattab (niech Bóg będzie z niego zadowolony) zabił swojego wuja Al-Asa bin Hiszama ibn al-Mughirę.

Abu Bakr i Abd ar-Rahman

Abu Bakr as-Siddik (niech Bóg będzie z niego zadowolony) zawołał do swojego syna Abd ar-Rahmana, który był wówczas po stronie bałwochwalców:

– Gdzie są moje pieniądze, nikczemniku?!

Tamten odparł mu wierszem:

– Uleciały razem z wiatrem.

Sad bin Mu'az

Gdy ludzie zaczęli brać nieprzyjacielskich wojowników do niewoli, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) znajdował się w szałasie, a u jego drzwi stał Sad bin Mu'az, odpowiedzialny za jego ochronę. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spojrzał na Sada i ujrzał na jego obliczu grymas odrazy.

– Na Boga, Sadzie, czyżbyś czuł wstręt do tego, co czynią ludzie? – zapytał go.

– Tak, Wysłanniku Boga – odpowiedział Sad. – Była to bowiem pierwsza bitwa, jaką Bóg pozwolił nam stoczyć z bałwochwalcami, a zabijanie ich jest dla mnie miłsze, niż pozostawianie ich przy życiu.

Musab bin Umajr i Ubajj Aziz bin Umajr

Po zakończeniu bitwy Musab bin Umajr al-Abdari przeszedł obok swojego brata Ubajja Aziza bin Umajra, który walczył przeciwko muzułmanom. Musab powiedział pomocnikowi, który wziął Ubajja do niewoli i prowadził go za rękę:

– Trzymaj go mocno, ponieważ jego matka ma dużo pieniędzy i może go od ciebie wykupić!

– Tak mnie traktujesz?! – zirytował się Ubajj Aziz.

– On prędzej jest dla mnie bratem, niż ty – odpowiedział Musab.

Abu Huzajfa i Utba bin Rabi'a

Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał pochować ciała bałwochwalców w wyschniętej studni, wciągnął tam ciało Utby bin Rabi'a i spojrzał na zasmuconą twarz syna Utby, Abu Huzajfy.

– Czyżbyś smucił się z powodu śmierci ojca? – spytał.

– Wysłanniku Boga – odparł Abu Huzajfa – nie wątpię w to, że spotkała go zasłużona śmierć, lecz uważałem go za człowieka rozsądnego, litościwego i szlachetnego. Miałem nadzieję, że to poprowadzi go do islamu. Gdy więc zobaczyłem, że zginął, będąc w niewierze, zasmuciłem się.

Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomodlił się w intencji Abu Huzajfy.

17.11 Straty obydwu stron

Bitwa zakończyła się klęską bałwochwalców i zwycięstwem muzułmanów, spośród których zginęło czternaście osób – sześciu emigrantów oraz ośmiu pomocników. Po stronie politeistów straty były znacznie większe – zginęło siedemdziesiąt osób, i także siedemdziesiąt dostało się do niewoli, a zarówno wśród zabitych, jak wśród jeńców, było wielu dowódców i ważnych ludzi z Mekki.

Po zakończeniu bitwy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbliżył się do zabitych spośród Kurajszytów i powiedział: „Byliście złymi współplemieńcami dla waszego Proroka. Uznaliście mnie za kłamcę, gdy inni ludzie uwierzyli mi, poniżyliście mnie, gdy inni ludzie pomogli mi, wypędziliście, gdy inni ludzie dali mi schronienie”. Następnie nakazał, by pochować ich w jednej ze studni w Badr.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podjechał wraz ze swoimi towarzyszami na swoim wierzchowcu na skraj dołu, do którego wrzucono dwadzieścia cztery ciała możnych Kurajszytów i zaczął wołać ich po imieniu i imionach ich ojców:

– Czy nie byłoby lepiej dla was, gdybyście usłuchali Boga i Jego Wysłannika? Zaiste, to, co obiecał nam nasz Pan, okazało się prawdą. Czy widzicie, że to, co obiecał wam wasz Pan, okazało się prawdą?

– Wysłanniku Boga, czemu mówisz do pozbawionych ducha trupów? – zapytał wtedy Umar bin al-Chattab. Prorok odparł:

– Na Tego, w Którego ręku jest dusza Muhammada! Oni słyszą moją mowę lepiej niż wy, lecz nie odpowiadają.

17.12 W Mekce po klęsce

Bałowchwalcy uciekli w popłochu spod Badr, rozbiegli się po dolinach i przełęczach, a następnie skierowali się ku Mekce, nie wiedząc, jak do niej wjechać, by uniknąć poniżenia. Według Ibn Ishaka, pierwszą osobą spośród Kurajszytów, która przybyła do Mekki, był Al-Hajsuman bin Abd Allah al-Chuza’i.

– Co się stało? – spytał go.

– Utba bin Rabi’a, Szajba bin Rabi’a, Abu al-Hakam bin Hiszam i Umajja bin Chalaf zostali zabici! – odparł, po czym wymienił resztę zabitych pod Badr przywódców mekkańskich. Siedzący na kamieniu Safwan bin Umajja chciał sprawdzić, czy oby Al-Hajsuman faktycznie zna tych ludzi i nie pomylił ich z nikim innym, poprosił więc ludzi, by spytali o niego samego.

– A co stało się z Safwanem bin Umajją? – spytali.

– A siedzi tutaj na kamieniu – odparł al-Hajsuman – lecz, na Boga, widziałem, jak giną jego ojciec i brat.

Relacjonował Abu Rafi – sługa Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo):

„Służyłem Al-Abbasowi. Wszyscy w domu już wyznawali islam – przyjął go Al-Abbas, jego żona Umm al-Fadl i ja – Al-Abbas jednak ukrywał ten fakt. Abu Lahab nie wyruszył na bitwę pod Badr, a gdy dotarła doń wiadomość o wyniku bitwy, Bóg zasmucił go i włożył żal w jego serce, my natomiast poczuliśmy się silniejsi. Byłem słabym mężczyzną zajmującym się wyrobem strzał w pomieszczeniu nieopodal źródła Zamzam. Gdy pewnego razu robiłem strzały, a obok mnie siedziała Umm al-Fadl, dotarła do nas radosna wieść o zwycięstwie muzułmanów. Chwilę później przyszedł Abu Lahab i usiadł za mną z boku pomieszczenia. Wówczas ludzie ogłosili: *Oto przybył Abu Suffjan bin al-Haris!* Abu Lahab zawołał go: *Chodź do mnie! Opowiedz, co się wydarzyło!* Abu Suffjan usiadł obok niego, ludzie stali wokół, a Abu Lahab spytał: *Synu mego brata, co z naszymi ludźmi?* Tamten odparł: *Nic się nie wydarzyło, poza tym, że napotkaliśmy na grupę ludzi, którym za darmo podłożyliśmy głowy do ścięcia. Zabijali nas jak chcieli, brali nas do niewoli jak chcieli. Jednakże nie mam do nikogo pretensji, bowiem widzieliśmy między niebem a ziemią wojowników w białych szatach na biało-czarnych rumakach, których nikt nie mógł pokonać.* Gdy usłyszałem te słowa, krzyknąłem: *Na Boga, to byli aniołowie!* Wtedy Abu Lahab uderzył mnie mocno w twarz. Ja z kolei rzuciłem się na niego, lecz podniósł mnie i rzucił mną o ziemię, a następnie usiadł na mnie i zaczął bić. Nie byłem w stanie stawiać mu oporu, jako że byłem słabym mężczyzną, lecz Umm al-Fadl wstała, wzięła jedną z kolumn, na której opierał się dach pomieszczenia i

uderzyła go nią w głowę, pozostawiając dużą ranę. Zawołała: *Bijesz go, wykorzystując okazję, że nie ma jego pana?! Po tym Abu Lahab odszedł. Siedem dni później Bóg zesłał na niego gorączkę, a na ranie pojawił się groźny wrzód, przez co Abu Lahab wkrótce zmarł. Arabowie bardzo obawiali się tej choroby, dlatego jego synowie zostawili ciało i przez trzy dni nikt nie zbliżał się do niego ani nawet nie próbował go pochować. Gdy jednak zaczęli obawiać się, że ludzie wezmą im za złe pozostawienie ciała, wykopali dół, zepchnęli doń ciało kijem i zasypali je rzucanymi z daleka kamieniami”.*

Wiadomość o klęsce bardzo źle wpłynęła na mieszkańców Mekki, a jej przywódcy zakazali oplakiwania zabitych, by muzułmanie nie mogli napawać się widokiem ich żalu.

Pod Badr zginęło trzech synów niewidomego Al-Aswada bin al-Muttaliba, który chciał ich oplakiwać. Gdy w nocy usłyszał głos płaczącej kobiety, posłał swojego sługę, nakazując mu: „Dowiedz się, czy oplakiwanie zmarłych jest już dozwolone i czy Kurajczyci oplakują już swych zabitych. Och, jak bardzo chciałbym oplakać Abu Hakima! Moje gardło wyschło już z żałości”.

Okazało się jednak, że owa kobieta płakała, ponieważ zginął jej wielbłąd.

17.13 W Medynie po zwycięstwie

Po tym, jak muzułmanie odnieśli zwycięstwo, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał do Medyny dwóch posłańców: Abd Allaha bin Rawahę oraz Zajda bin Harisę.

W czasie nieobecności armii muzułmańskiej żydzi i hipokryci¹⁰⁵ rozpowszechniali kłamliwe pogłoski o klęsce muzułmanów lub o śmierci Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy jeden z hipokrytów ujrzał Zajda bin Harisę, jadącego na wielbłądzicy Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Muhammad zginął; to jego wielbłądzica, a Zajd jest tak przerażony, że sam nie wie co mówi. Należy do niedobitków armii muzułmańskiej”. Jednak większość mieszkańców Medyny uwierzyła posłańcom Wysłannika Boga.

Po tym, jak Abd Allah i Zajd przybyli do miasta, natychmiast otoczyli ich muzułmanie, by usłyszeć od nich wiadomości. Gdy usłyszeli o zwycięstwie, zapanowały radość i szczęście, a cała Medyna rozbrzmiewała głośnym wychwalaniem Boga. Ci spośród możnych Medyny, którzy pozostali w mieście, wyszli na drogę prowadzącą do Badr, by przywitać Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i pozdrowić go z okazji wiktorii. Relacjonował Usama bin Zajd:

„Wiadomość dotarła do nas tuż po tym, jak pochowaliśmy Rukajję, córkę Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), która najpierw była moją żoną, a następnie żoną Usmana bin Affana”.

Droga powrotna do Medyny

Po zakończeniu bitwy muzułmanie przebywali w Badr przez trzy dni. Przed wyruszeniem w drogę powrotną w szeregach armii wybuchł konflikt o zdobycze wojenne. Gdy zaczął narastać, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał zwrócić wszystkie łupy¹⁰⁶. Jego rozkaz został spełniony, a następnie został objawiony werset rozwiązujący ten problem. Relacjonował Ubada bin as-Samit:

¹⁰⁵ Tłumaczenie arabskiego słowa *al-munafikun*, oznaczającego bałwochwalców lub żydów, którzy pozornie przyjęli islam, wyznali słowami wiarę w Boga Jedyne i Jego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jednak w głębi duszy pozostali niewierzący, często spiskując z żydami lub poganami przeciwko Prorokowi Muhammadowi, innym wiernym i przeciwko całemu państwu muzułmańskiemu. Przywódcą hipokrytów z Medyny był Abd Allah bin Ubajj (przyp. red. pol.).

¹⁰⁶ Tzn. zwrócić je do wspólnej „puli” celem ponownego ich rozdzielania (przyp. red. pol.).

„Wyruszyłem wraz z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z Medyny i walczyłem pod Badr, gdzie Bóg pokonał wroga. Grupa muzułmanów ruszyła w pościg za wycofującą się armią nieprzyjaciela, inna grupa zajęła się zbieraniem łupów, a jeszcze inna trzymała się Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by nie dotknęło go żadne zło z rąk wroga. Gdy zapadła noc, a ludzie spotkali się w jednym miejscu, ci, którzy zbierali łupy, powiedzieli: *To my je zebraliśmy, nikt inny nie będzie miał w nich udziału*. Ci, którzy gonili nieprzyjaciela, powiedzieli: *Wcale nie macie do nich większego prawa niż my, to my przepędziliśmy wroga i pokonaliśmy go*. Z kolei ci, którzy chronili Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), powiedzieli: *Baliśmy się, że wróg może zrobić mu krzywdę, byliśmy więc przy nim*.

Wtedy Bóg zesłał następujący werset:

*Oni pytają cię o zdobycze wojenne. Powiedz: 'Zdobycze wojenne należą do Boga i Wysłannika [którzy rozdziela je, jak zechcą]. Przeto lękajcie się Boga i naprawiajcie sprawy pomiędzy sobą, aby nie dopuścić do niezgody. I bądźcie posłuszni Bogu i Jego Wysłannikowi, jeśli jesteście prawdziwie wierzący*¹⁰⁷.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozdzielił łupy pomiędzy wszystkich muzułmanów”.

Po spędzeniu trzech dni w Badr Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył na czele armii w kierunku Medyny. Muzułmanie zabrali ze sobą wziętych do niewoli bałwochwalców oraz łupy, za które odpowiedzialny był Abd Allah bin Kab. Po przekroczeniu przełęczy As-Safra zatrzymali się przy wydmie leżącej niedaleko tej przełęczy, gdzie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po wydzieleniu jednej piątej równo rozdzielił zdobycze pomiędzy muzułmanów.

Wcześniej, bo po dotarciu do As-Safra Wysłannik nakazał zabić An-Nadra bin al-Harisa, który pod Badr niósł chorągiew bałwochwalców. Należał do największych ciemńców spośród Kurajszytów i najgorszych grzeszników wśród wrogów islamu. Egzekucję wykonał Ali bin Abi Talib.

Po dotarciu zaś do Irq az-Zabijja Wysłannik nakazał zabić Ukbę bin Abi Mu'ita, o którego krzywdach wyrządzonych Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pisaliśmy wcześniej. To on położył wnętrności wielbłąda na głowie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy ten się modlił, on dusił go swoim ubraniem i o mało nie zabiłby go, gdyby nie przeszkodził mu w tym Abu Bakr. Tuż przed śmiercią Ukba spytał: „Kto zaopiekuje się moimi dziećmi, Muhammadzie?”, a Prorok odparł: „Ogień piekielny”. Egzekucję wykonał Asim bin Sabit, a według niektórych Ali bin Abi Talib.

Powitanie

Gdy armia muzułmańska dotarła do Ar-Rauha, została przywitana przez możnych spośród muzułmanów, którzy wyruszyli na spotkanie po otrzymaniu dobrej wieści o zwycięstwie, przekazanej przez dwóch posłańców. Salma bin Salama powiedział im: „Z jakiej to okazji nam gratulujecie? Na Boga, spotkaliśmy jedynie łysych staruchów!” Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uśmiechnął się wówczas i powiedział: „Bracie, to byli silni wojownicy!”

Asjad bin Hudajr zwrócił się do Proroka i powiedział:

– Wysłanniku Boga, chwała niech będzie Bogu, Który dał ci zwycięstwo i ucieszył nim twoje oko. Na Boga, Wysłanniku Boga, gdybym wiedział, że będziesz walczył z wrogiem, nie

¹⁰⁷ Koran, 8:1.

zostałbym tu ani chwili! Myślałem, że jedziecie tylko napaść na karawanę, ale gdybym wiedział, że to nieprzyjaciel, wyruszyłbym!

– Rzekłeś prawdę – odparł Wysłannik Boga.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wjechał do Medyny jako zwycięzca.

Jeńcy zostali wprowadzeni do Medyny dzień po przybyciu armii muzułmańskiej. Wysłannik rozdzielił ich pomiędzy towarzyszy i polecił im, by dobrze ich traktowali. Dlatego właśnie towarzysze sami jedli daktyle, a jeńcom dawali chleb, który wówczas przedstawiał sobą większą wartość.

Po zwycięstwie pod Badr i triumfalnym powrocie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Medyny, wszyscy wrogowie islamu w tym mieście i jego okolicach poczuli strach. Wielu ludzi, którzy jeszcze nie przyjęli islamu, uczyniło to teraz. Wyznanie wiary wypowiedział m.in. Abd Allah bin Ubajj, choć akurat on (i nie tylko on) uczynił to tylko na pokaz, w głębi duszy pozostając niewierzącym.

Kwestia jeńców

Po przybyciu do Medyny towarzysze spyтали Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o jeńców. Odezwał się Abu Bakr:

– Wysłanniku Boga, to nasi bracia stryjeczni, członkowie naszych klanów i rodzeni bracia. Uważam, że mógłbyś wziąć za nich okup, a to, co otrzymamy za nich, da nam dużo siły przeciwko niewiernym, a być może Bóg poprowadzi tych, których uwolnimy, by stali się naszymi sojusznikami.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał Umar: „Co o tym myślisz, Ibn al-Chattabie?” Tamten zgodził się z Abu Bakrem, jednak domagał się stracenia niektórych spośród wziętych do niewoli przywódców pogan, by Bóg wiedział, że w sercach muzułmanów nie ma żadnej litości dla bałwochwalców.

Opinia Abu Bakra przeważyła. Wysokość wykupu wynosiła od tysiąca do czterech tysięcy dirhamów. Jako że mieszkańcy Mekki najczęściej byli piśmienni, a większość mieszkańców Medyny była analfabetami, ten, kto nie posiadał pieniędzy na wykup, musiał uczyć dziesięcioro dzieci pisania i czytania. Został wypuszczany dopiero po tym, jak dzieci opanowały te umiejętności.

Relacjonuje Umar:

„Następnego dnia przyszedłem do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i Abu Bakra i zobaczyłem, jak płaczą. Spytałem: *Wysłanniku Boga, czemu płaczecie? Czy stała się rzecz, nad którą również powinienem zapłakać?* Wysłannik odparł: *Płaczemy z powodu kary, która o mały włos nie spotkała naszych towarzyszy za to, że wzięli okup za jeńców. Właśnie zobaczyłem ją, była tak blisko, jak to drzewo!* – i wskazał je ręką”.

Bóg Najwyższy objawił następujące słowa:

„Nie jest właściwe dla Proroka, aby brał jeńców, dopóki nie doprowadzi do upadku nieprzyjaciół w kraju. Wy szukacie ulotnych zysków życia doczesnego, lecz Bóg chce dla was życia ostatecznego. Bóg jest Pełen Chwały, Jego Moc nieodparta, Mądry.

Gdyby nie było wcześniejszego dekretu od Boga, to dotknęłaby was kara ogromna ze względu na to, co wzięliście”¹⁰⁸.

Owym wcześniejszym dekretem były słowa Boga Najwyższego:

„Potem uwolnijcie ich w akcie łaski, nie żądając nic w zamian, albo za okupem”¹⁰⁹.

¹⁰⁸ Koran, 8:67-68.

¹⁰⁹ Koran, 47:4.

Jednakże zacytowany wcześniej werset skrytykował tych, którzy wzięli niewiernych do niewoli, ponieważ bałwochwalcy nie zostali zupełnie pokonani. Ponadto muzułmanie przyjęli okup od tych, którzy nie byli jedynie jeńcami, lecz największymi złoczyńcami spośród wrogów islamu, Boga i Jego Wysłannika.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wypuścił kilku jeńców bez żądania od nich wykupu, m.in. Al-Muttaliba bin Hantaba, Sajfiego bin Abi Rifa'ę, Abu Izzę al-Dżamhiego (Abu Izza później zginął pod Uhud). Wypuścił także swojego zięcia Abu al-Asa pod warunkiem, że ten pozwoli swojej żonie, a córce Proroka, Zajnab, wyemigrować do Medyny. Z początku od Abu al-Asa żądano wykupu, Zajnab wysłała więc do Medyny naszyjnik, który wcześniej był własnością Chadidży. Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zobaczył naszyjnik, bardzo się wzruszył i poprosił swoich towarzyszy, by pozwolili mu puścić Abu al-Asa bez wykupu, jednakże postawił mu wspomniany wyżej warunek. Abu al-As zgodził się i Zajnab mogła przenieść się do Medyny. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał Zajda bin Harisę wraz z dwoma osobami spośród pomocników do doliny Ja'dżadz, polecając im, by poczekali tam na Zajnab i odprowadzili ją do Medyny. Tak też się stało.

Do jeńców należał także Suhajl bin Amr, który był wybitnym mówcą. Umar zwrócił się do Proroka: „Wysłanniku Boga, czy mam wyrwać Suhajlowi bin Amr przednie zęby, by już nigdy nie mógł przeciwko tobie przemawiać?” Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie zgodził się na to.

W międzyczasie Sad bin an-Nu'man wyruszył na pielgrzymkę do Mekki, lecz pochwycił go Abu Sufjan, którego syn Amr znajdował się wówczas w niewoli muzułmanów. Po tym, jak zwrócili mu syna, Abu Sufjan wypuścił Sada.

17.14 Koran o bitwie pod Badr

Bitwy pod Badr i wydarzeń, które nastąpiły po niej, dotyczy sura Al-Anfal (Łupy), w której Bóg Najwyższy zwraca uwagę muzułmanów na ich niedociągnięcia i pewne niewłaściwe zachowania, by mogli pracować nad usunięciem ich.

Sura opowiada następnie o niematerialnym wsparciu udzielonym muzułmanom przez Boga, co miało służyć temu, by nie wpadli w pychę z powodu zwycięstwa i nie wierzyli w nieograniczoność swojej odwagi i siły, lecz by polegali na Bogu i byli posłuszni Jemu i Jego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Później mówi o wzniosłych i szlachetnych celach, które zostały osiągnięte dzięki zwycięstwu w tej krwawej i strasznej bitwie oraz o cechach i zachowaniach, które przyczyniły się do osiągnięcia zwycięstwa.

Potem Bóg zwraca się do bałwochalców, w tym tych, którzy zostali wzięci do niewoli, hipokrytów i żydów, polecając im, by podporządkowali się prawdzie.

Następnie ten rozdział Koranu reguluje kwestie, dotyczące zdobyczy wojennych, ponadto ustanawia zasady wojny i pokoju, co było koniecznością na tym etapie rozwoju islamu. Wojny prowadzone przez muzułmanów musiały odróżniać się od tych prowadzonych przez ludzi z epoki niewiedzy, tak jak wierzący powinni odróżniać się od ignorantów szlachetnymi cechami oraz wartościami moralnymi, jako że islam nie jest jedynie teoretyczną nauką, lecz kształtuje moralność swoich wyznawców w oparciu o zasady, do których wzywa.

Sura wymienia także kilka przepisów dotyczących funkcjonowania państwa islamskiego, regulując życie muzułmanów zamieszkujących je, a także tych przebywających poza jego granicami.

Ramadan miesiącem postu

W drugim roku hidżry został nakazany post w ramadanie, zekat al-fitr (obowiązkowa jałmużna zbierana i rozdawana przed świętem kończącym ramadan), poszerzyła się również grupa rodzajów majątku, od których należało płacić *zekat* (ar. jałmużna). Dzięki temu polepszyła się sytuacja biednych spośród muzułmanów.

Ciekawym zbiegiem okoliczności jest fakt, że pierwsze Święto Zakończenia Postu, obchodzone przez wierzących w miesiącu szawwal drugiego roku hidżry, zbiegło się z wielkim zwycięstwem pod Badr. Cóż mogło być wspanialszego od święta, które przyszło tuż po tym, jak Bóg ukoronował głowy Swoich sług zwycięstwem i chwałą? Jakże wspaniały był widok modlitwy świątecznej, którą muzułmanie odprawili po tym, jak wyszli ze swych domów, wysławiając Boga i głosząc Jego wielkość i chwałę! Ich serca wypełniły się miłością do Boga oraz pragnieniem zdobycia Jego Miłosierdzia i zadowolenia po tym, jak obdarzył ich Swoimi łaskami i zwycięstwem. Zostało to następująco opisane:

„I wspomnijcie [z wdzięcznością], kiedy byliście nieliczni [i prześladowani] i sądzono, że jesteście słabi na tej ziemi, lękając się, że ludzie was pochwyćą, a wtedy On dał wam schronienie i umocnił was Swoją pomocą i zaopatrzył was w czyste, zdrowe rzeczy, abyście okazali wdzięczność [w sercu, w mowie i w działaniu – wypełniając Jego przykazania]”¹¹⁰.

18. Między bitwą pod Badr a bitwą pod Uhud

Bitwa pod Badr była pierwszym wielkim starciem pomiędzy muzułmanami a bałwochwalcami. Zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem tych pierwszych, o którym usłyszeli wszyscy Arabowie. Wygrana wiernych stanowiła poważny cios zarówno dla politeistów z Mekki, jak i dla żydów, którzy w rosnącej potędze państwa muzułmańskiego widzieli duże zagrożenie dla własnej pozycji religijnej i ekonomicznej. (To zdanie trochę przerobiłem, bo pisać, że najmniej zadowoleni z wyniku bitwy byli ci, którzy przegrali...). Po bitwie pod Badr obie te grupy pały nienawiścią do muzułmanów, o czym mówi Szlachetny Koran:

„Ty się z pewnością przekonasz, że spośród ludzi najbardziej gwałtownymi pod względem wrogości wobec wiernych są żydzi i ci, którzy przypisują Bogu współtowarzyszy”¹¹¹.

Obie grupy miały sojuszników w samej Medynie – hipokrytów (tych, którzy przyjęli islam, gdy zmusiła ich do tego sytuacja), a mianowicie Abd Allaha bin Ubajja wraz z towarzyszami. Hipokryci również byli bardzo wrogo nastawieni do muzułmanów.

Wokół Medyny leżały siedziby beduińskich plemion koczowniczych. Beduinów nie interesowały sprawy wiary i niewiary, a jedynie zyski, które czerpali z rozbójnictwa i grabieży. Zwycięstwo muzułmanów zaniepokoiło ich, obawiali się bowiem, że państwo ze stolicą w Medynie stanie się wystarczająco potężne, żeby uniemożliwić im grabież i rabunki, zatem oni również stali się wrogami muzułmanów.

Tak oto niebezpieczeństwa otoczyły wierzących z każdej strony.

Każda z powyższych grup przyjęła taktykę, którą uważała za najbardziej właściwą dla osiągnięcia swojego celu :

– hipokryci w Medynie i w jej okolicach udawali muzułmanów i w walce z islamem uciekali się do spisków i prowokacji;

¹¹⁰ Koran, 8:26.

¹¹¹ Koran, 5:82.

- pewna grupa żydów nie kryła swojej wrogości i nienawiści;
- Mekkańczycy grozili wymierzeniem decydującego ciosu i zemstą, jawnie przygotowując się do walki zbrojnej; w późniejszym czasie do takiej walki rzeczywiście dojdzie, a bitwa pod Uhud osłabi pozycję państwa muzułmańskiego.

Muzułmanie stawili czoła wszystkim niebezpieczeństwom, w czym przejawiał się geniusz przywódczy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jego nadzwyczajna ostrożność oraz odpowiednie przygotowanie do walki z przeciwnościami, co poniżej w skrócie przedstawimy.

18.1 Wyprawa Al-Kudr

Pierwsza wiadomość przekazana przez wywiad Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po bitwie pod Badr, mówiła o zbieraniu sił przez klan Banu Sulajm z plemienia Ghatafan w celu zaatakowania Medyny. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) na czele dwustuosobowego oddziału konnego zaskoczył wojowników, zanim jeszcze wyruszyli w drogę – w ich domach, znajdujących się w rejonie zwanym Al-Kudr, leżącym w Nadżd na drodze handlowej łączącej Mekkę z Syrią. Banu Sulajm uciekli, pozostawiwszy pięćset wielbłądów, które przejęła armia medyńska, i które następnie po wydzieleniu z nich *chums* zostały rozdzielone przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), dzięki czemu każdy wojownik muzułmański otrzymał po dwa wielbłądy. Muzułmanie ujęli ponadto sługę Banu Sulajm o imieniu Jasar, który następnie uzyskał wolność z rąk Proroka.

Armia muzułmańska przebywała w Al-Kudr trzy dni, a następnie wróciła do Medyny.

Wyprawa ta miała miejsce w miesiącu szawwal drugiego roku hidżry, a rozpoczęła się siedem dni po powrocie spod Badr. W czasie jej trwania władzę nad Medyną w zastępstwie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) objął Siba bin Urfuta, a wedle niektórych relacji Ibn Umm Maktum.

18.2 Umajr bin Wahb i próba zamachu na Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Po klęsce pod Badr Mekkańczycy pałali nienawiścią do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a dwaj wojownicy postanowili rozprawić się z człowiekiem, który w ich mniemaniu był przyczyną ich poniżenia i zhańbienia. Tuż po bitwie Umajr bin Wahb al-Dżamhi – znany z krzywd wyrządzonych Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzyszom w Mekce – oraz Safwan bin Umajja usiedli na kamieniu i zaczęli rozmawiać. Umajr zaczął wspominać ludzi, którzy zginęli pod Badr i swojego syna, który dostał się w tej bitwie do niewoli. Później opowiadał o długu, którego nie był w stanie spłacić, i o dzieciach, które w razie jego śmierci zostałyby bez opieki, aż wreszcie powiedział:

- Gdyby nie to, pojechałbym do Muhammada i zabiłbym go!

- Nie martw się o swój dług, spłacę go w twoim imieniu – obiecał wtedy Safwan. – Jeśli chodzi o twoje dzieci, w razie, gdyby coś ci się stało, zaopiekuję się nimi. Zrobię wszystko, co w mojej mocy.

- Zgadzam się, ale nie mów nikomu o naszej umowie.

- Nikt się nie dowie.

Umajr nakazał, by naostrzono i pokryto trucizną jego miecz, a następnie ruszył w drogę do Medyny. Gdy stanął przy wejściu do meczetu w Medynie, zobaczył go Umar bin al-Chattab – który był wówczas w grupie muzułmanów rozmawiających o wielkiej łasce, którą Bóg zesłał im w dniu bitwy pod Badr – i powiedział:

- Ten pies, wróg Boga Umajr, z pewnością przybył z niecnymi zamiarami!

- Następnie udał się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i rzekł:

– Proroku Boga, wróg Boga Umajr przybył ze swym mieczem!
– Przyrowadź go do mnie – odparł Prorok.
Umar wyszedł i polecił kilku ludziom spośród pomocników:
– Wejdźcie do Proroka, usiądźcie przy nim i uważajcie, by ten podlec nie wyrządził mu żadnej krzywdy!

Następnie obwiązał szyję Umajra pasem tamtego i w ten sposób przyrowadził go przed oblicze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Puść go, Umarze – polecił Prorok, a następnie poprosił Umajra, by ten podszedł bliżej. Tamten podszedł i przywitał się:

– Dzień dobry.

– Bóg obdarzył nas pozdrowieniem lepszym od twojego, Umajrze – odpowiedział Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). – a mianowicie słowem *Salam*¹¹², które jest pozdrowieniem mieszkańców Raju.

Następnie spytał:

– Cóż cię sprowadza, Umajrze?

– Przybyłem po to, by prosić was o dobre traktowanie mojego syna, który jest w waszych rękach.

– A po co ci ten miecz?

– Niech Bóg przeklnie wszystkie miecze, w niczym nam nie pomogły!

– Powiedz prawdę. W jakim celu przybyłeś?

– Nie przyjechałem w żadnym innym celu niż ten, o którym powiedziałem.

– Czyż nie usiadłeś wraz z Safwanem bin Umajją na kamieniu? Czyż nie wspominaliście o ofiarach bitwy pod Badr spośród Kurajszytów? Czyż nie powiedziałeś, że gdyby nie twój dług i dzieci, pojechałbyś zabić Muhammada? Safwan wziął na siebie twój dług i opiekę nad dziećmi, byś mógł mnie zabić, ale Bóg ci to uniemożliwi.

– Wyznaję, że jesteś Wysłannikiem Boga – odparł zdumiony Umajr. – Wysłanniku Boga, zaprzeczaliśmy przynoszonym przez ciebie niebiańskim objawieniom. Prócz mnie i Safwana nikt nie wie o tej sprawie. Na Boga, nie mógł powiedzieć ci o tym nikt inny, jak tylko Bóg, chwała więc niech będzie Bogu, Który poprowadził mnie do islamu i dał mi pójść tą ścieżką

Wysłannik Boga zwrócił się do swoich towarzyszy:

– Nauczcie waszego brata jego religii, wyrecytujcie mu coś z Koranu i oddajcie mu jego syna.

Tymczasem Safwan groził muzułmanom bitwą, która „przyjdzie do was, gdy będziecie jeszcze upojeni zwycięstwem pod Badr.” Wypytywał wszystkich, którzy przyjeżdżali z Medyny, o losy Umajra, aż gdy dowiedział się w końcu o przyjęciu przez tamtego islamu, przysiągł, że nigdy się do niego nie odezwie ani nigdy mu w niczym nie pomoże.

Umajr powrócił do Mekki, gdzie zaczął wzywać do islamu, a za jego pośrednictwem wielu ludzi przyjęło tę religię.

18.3 Konflikt z żydami z Banu Kajnuka

Omówiliśmy już wcześniej punkty traktatu, zawartego pomiędzy żydami a Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który bardzo troszczył się o wypełnienie jego ustaleń, dzięki czemu muzułmanie nie zrobili niczego, co stałoby w sprzeczności choćby z jedną literą tekstu. Jednakże po pewnym czasie żydzi zaczęli spiskować przeciwko muzułmanom, starając się szerzyć niepokoje w ich szeregach. A oto przykład:

Według Ibn Ishaka Szas bin Kajs – jeden ze starszyzny żydowskiej, który pałał nienawiścią i zazdrością do muzułmanów – przechodził obok grupy towarzyszy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z plemion Al-Aus i Al-Chazradż.

¹¹² Ar. „Pokój (z tobą)” (przyp. tłum.).

Zdenerwował go widok przyjaźni, jedności i braterstwa w islamie, które nastąpiły po okresie zaciętej wrogości między tymi dwoma plemionami. Następnie posłał do nich swojego sługę, nakazawszy mu:

– Pójdź do nich, usiądź z nimi, przypomnij im o dniu bitwy Bu’as i o tym, co było przedtem, i wyrecytuj im związane z tymi wydarzeniami wiersze.

Sługa uczynił, co mu nakazano, a na efekty nie trzeba było długo czekać. Ludzie zaczęli sprzeczać się między sobą, wreszcie niektórzy sięgnęli po broń, a sytuacja zaczęła grozić wojną domową. Wieść o możliwym starciu dotarła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który przybył wraz ze swymi towarzyszami spośród emigrantów i zwrócił się do skłóconych:

– Muzułmanie, bójcie się Boga, czy chcecie walczyć ze sobą jak za czasów *dzahilijji*, gdy ja jestem wśród was?! Po tym, jak Bóg poprowadził was do islamu i obdarzył was nim?! Po tym, jak wyprowadził was z okresu ignorancji, uratował od niewiary i zbliżył do siebie wasze serca?!

Ludzie otrząsnęli się i uświadomili sobie, że ich zachowanie było spowodowane podszeptami Szatana i knowaniami wroga. Zapłakali, a mężczyźni spośród Al-Aus i Al-Chazradż objęli się, po czym wraz z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odeszli z tamtego miejsca. Tak Bóg zniweczył spisek wroga Boga Szasa bin Kajsa.

Żydzi prowadzili także inne działania mające na celu stawianie przeszkód przed islamem. Rozpowszechniali kłamliwe wieści, by zasiać wątpliwość w słabych sercach, udawali wiarę w dzień, a w nocy powracali do jawnej niewiary. Uprzykrzali życie tym wiernym, z którym łączyły ich zobowiązania finansowe – gdy mużulmanin miał dług wobec nich, naciskali na niego od rana do wieczora, gdy natomiast on był ich wierzycielem, trwonili majątek i nie oddawali go, mówiąc: „Dług obowiązywał nas dopóty, dopóki wyznawałeś religię swoich ojców, ale teraz, gdy sprzeniewierzyłeś się jej, nie mamy wobec ciebie żadnego zobowiązania”.

Żydzi praktykowali tę działalność jeszcze przed bitwą pod Badr, pomimo obowiązywania dwustronnego traktatu pomiędzy nimi a Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wysłannik i jego towarzysze byli jednak cierpliwi i nie reagowali, by zachować spokój w regionie.

Banu Kajnuka zrywają traktat

Po tym, jak żydzi ujrzeli zwycięstwo wiernych pod Badr, a mużulmanie zdobyli poważanie wśród ludów bliskich i dalekich, gniew i nienawiść tych pierwszych jeszcze wzrosły.

Najbardziej nienawistną osobą spośród nich był Kab bin al-Aszraf – o którym jeszcze będzie mowa – a najpodlejszą grupą spośród żydowskich plemion zamieszkujących Medynę byli Banu Kajnuka. Plemię to mieszkało wewnątrz miasta w dzielnicy nazwanej ich imieniem, a jego członkowie trudnili się złotnictwem, wytwarzaniem naczyń i kowalstwem, dzięki czemu każdy mężczyzna spośród nich wyposażony był w broń. Banu Kajnuka mogli wystawić do walki siedmuset wojowników. Byli najodważniejsi spośród żydów, i to właśnie oni jako pierwsi zerwali układ.

Po tym, jak Bóg pod Badr dał zwycięstwo wiernym, Banu Kajnuka jeszcze mocniej dokuczali wiernym i prowokowali ich. Kpili i szydzili z każdego mużulmanina, który przychodził na ich bazar, zaczęli także zaczepiać ich kobiety. Wówczas Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zebrał ich i wezwał do rozsądku, przestrzegając przed szerzeniem wrogości i nienawiści, jednakże tamci nie zmienili swojego zachowania wobec mużulmanów. Podaje między innymi Abu Daud, powołując się na Ibn Abbasa (niech Bóg będzie z niego zadowolony):

„Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pokonał Kurajszytów w bitwie pod Badr i wrócił do Medyny, zebrał żydów na rynku Banu Kajnuka i przemówił do nich: *O, żydzi, przyjmijcie islam, zanim spotka was to, co spotkało Kurajszytów. Oni odparli: Muhammadzie, niech nie zwiedzie cię zwycięstwo z grupką niedoświadczonych w walce Kurajszytów. Gdybyś walczył z nami, zobaczyłbyś, jacy z nas ludzie, i że nigdy takiego kogoś nie spotkałeś.*”

Wówczas Bóg Najwyższy objawił następujące wersety:

„Powiedz niewierzącym: ‘Wkrótce zostanieie pokonani i zebrani w piekle’. Jakże złe jest to miejsce odpoczynku!

Zaiste, to był znak oczywisty i nauka dla was w dwóch oddziałach, które spotkały się [w bitwie pod Badr]: jeden z oddziałów walczył na drodze Boga, a drugi był niewierzący, i oni [niewierni] widzieli na własne oczy oddział [wiernych] dwukrotnie bardziej liczebny niż w rzeczywistości. Bóg umacnia Swą pomocą i zwycięstwem, kogo zechce. Zaiste, w tym jest nauka dla tych, którzy potrafią postrzegać”¹¹³.

Odpowiedź Banu Kajnuka na wezwanie ich do islamu była jasnym wypowiedzeniem wojny, jednakże Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanie powstrzymali swój gniew.

Przekazuje Ibn Hiszam, powołując się na Abu Auna, że pewna kobieta spośród muzułmanów udała się na rynek Banu Kajnuka, by sprzedać ubranie. Usiadła przy złotniku, u którego chciała wymienić je na coś z jego towaru. Zgromadzeni obok żydzi kazali jej, by odsoniła swoją twarz, lecz ona odmówiła. Wtedy złotnik, wykorzystując jej nieuwagę, przywiązał koniec jej ubrania do kołnierza okrycia, które miała na sobie tak, że gdy wstała, odsoniła część swojego ciała, wzbudzając tym śmiech zebranych wokół mężczyzn. Kobieta zaczęła krzyczeć, a znajdujący się nieopodal muzułmanin rzucił się na złotnika i zabił go. Z kolei Żydzi zabili tego mężczyznę, a jego rodzina zwróciła się o pomoc do innych wiernych.

Oblężenie i wygnanie Banu Kajnuka

Wtedy wyczerpała się cierpliwość Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Przekazał władzę nad Medyną Lubabie bin Abd al-Munzirowi, przekazał chorągiew muzułmanów Hamzie bin Abd al-Muttalibowi, a następnie, w sobotę przypadającą na połowę miesiąca szawwal drugiego roku hidżry wyruszył do dzielnicy Banu Kajnuka. Gdy żydzi zobaczyli wojsko wiernych, ukryli się w swoich twierdzach, a muzułmanie rozpoczęli oblężenie, które trwało piętnaście dni, aż do początku miesiąca zu al-kada. Po tym czasie Bóg nappełnił serca żydów przerażeniem i poddali się oni Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a następnie zostali związani.

Wtedy odezwał się hipokryta Abd Allah bin Ubajj bin Salul i zaczął nalegać na Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by puścił ich wolno, powołując się na dawny sojusz między Banu Kajnuka i Al-Chazradż.

– Muhammadzie, zmiłuj się nad moimi podopiecznymi – powiedział.

Wysłannik Boga zatrzymał się na chwilę, a Ibn Ubajj ponownie go zaczepił, lecz Wysłannik poszedł dalej. Wtedy Ibn Ubajj pociągnął go za uchwyt tarczy, lecz Wysłannik zdenerwował się i polecił mu, by go puścił. Jednakże Abd Allah trwał w swym uporze i powiedział:

– Nie, na Boga, nie puszcę cię, póki nie zmiłujesz się nad moimi podopiecznymi. Tych czterystu lekkobrojnych i trzystu ciężkobrojnych broniło mnie przed niebezpieczeństwami z

¹¹³ Koran, 3:11-12.

każdej strony, a ty chcesz ich wybić w jeden dzień? Obawiam się, że może z tego wyniknąć jakieś nieszczęście.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posłuchał w końcu tego hipokryty (Abd Allah udawał muzułmanina mniej więcej od miesiąca) i przystał na jego prośby, przekazując Banu Kajnuka pod jego kontrolę. Nakazał jednakże, by opuścili Medynę. Tamci udali się do miejscowości Azru'at w Syrii, gdzie mieszkali przez pewien czas.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przejął ich majątki, z których przypadły mu między innymi dwie tarcze, trzy miecze i trzy włócznie, a także jedna piąta łupów, za podział których odpowiedzialny był Muhammad bin Maslama.

18.4 Rajd Abu Sufjana i wyprawa As-Sawik

Gdy wrogowie isłau knuli opisane spiski przeciwko muzułmanom, Abu Sufjan rozmyślał o wyprawie, która przywróciłaby Kurajczytom utracony prestiż i ukazała wszem i wobec ich siłę. Przysięgał, że nie umyje głowy, póki nie najedzie na Muhammada. W końcu wyruszył na czele dwustu jeźdźców, aż zatrzymał się u stóp góry o nazwie Nib, leżącej nieopodal Medyny. Jednakże nie miał odwagi jawnie zaatakować miasta. Nocą wszedł samotnie na przedmieścia i zapukał do drzwi Hujajja bin Achtaba z Banu Nadir, który zawahał się i nie otworzył mu, lecz poszedł do Salama bin Miszkama, przywódcy swojego plemienia, by prosić go o pozwolenie na wpuszczenie Abu Sufjana. Gdy je otrzymał, wpuścił go do swojego domu, napił winem i ukrył przed ludźmi.

Następnej nocy Abu Sufjan powrócił do towarzyszy, a następnie wysłał oddział, który najechał na dzielnicę Medyny o nazwie Al-Urajd, gdzie powycinał i spalił rosnące tam drzewa palmowe. Kurajczyci zabili również pewnego mężczyznę spośród pomocników oraz jego przyjaciela, pomagającego mu w uprawie roli. Następnie cały oddział pospiesznie udał się w drogę powrotną do Mekki.

Natychmiast po dotarciu wiadomości do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rzucił się w pogoń za Abu Sufjanem i jego towarzyszami. Jednakże Mekkańczycy uciekali bardzo szybko, pozostawiając po drodze nawet prowiant (w tym pieczywo zwane *sawik*), by nie obciążał ich wierzchowców. Napastnikom udało się bezpiecznie powrócić do Mekki, a muzułmanie zabrali ze sobą zdobytą żywność, stąd wyprawę nazwali tak, jak nazywało się pieczywo – As-Sawik.

Wyprawa As-Sawik odbyła się w miesiącu zu al-hidżdża drugiego roku hidżry, czyli dwa miesiące po bitwie pod Badr. Władzę nad Medyną na czas nieobecności Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przejął Abu Lubaba bin Abd al-Munzir.

18.5 Wyprawa Zu Amr

To największa kierowana przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyprawa wojskowa przed bitwą Uhud, a miała ona miejsce w miesiącu muharram trzeciego roku hidżry. Jej przyczyną była wieść przekazana Wysłannikowi Boga przez wywiad Medyny, według której duża grupa wojowników spośród beduińskich plemion Banu Salaba oraz Maharib zebrała się w celu dokonania napadu na przedmieścia Medyny. Wysłannik Boga zebrał muzułmanów i wyruszył z Medyny na czele czterystu pięćdziesięciu wojowników, z których część jechała na wierzchowcach, a część szła pieszo. Na czas wyprawy władzę nad Medyną objął Usman bin Affan.

Po drodze złapano człowieka z Banu Salaba o imieniu Dżabbar, a następnie przyprowadzono go przed oblicze Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który zaproponował mu przyjęcie islamu. Tamten przyjął propozycję, stał się muzułmaninem, a następnie służył muzułmanom jako przewodnik po terenie nieprzyjaciela.

Gdy wrogowie usłyszeli o nadejściu armii medyńskiej, rozpierzchli się po górach, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz z wojskiem zatrzymał się w miejscu ich wcześniejszego zgromadzenia, przy źródle o nazwie Zu Amr. Muzułmanie spędzili tam w mniej więcej cały miesiąc safar trzeciego roku hidżry, by Beduini usłyszeli o ich sile i poczuli respekt. Później powrócili do Medyny.

18.6 Śmierć Kaba bin al-Aszrafa

Kab bin al-Aszraf był jednym z żydów najbardziej wrogo nastawionych do islamu i muzułmanów. Obrażał Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jawnie wzywał do walki z nim. Pochodził z plemienia Taj, które było częścią konfederacji klanów Nabhan, a jego matka była z Banu an-Nadir. Wśród Arabów był znany ze swojej zamożności, urody, a także z poezji, które układał. Jego twierdza znajdowała się w południowo-wschodniej części Medyny, za terenem zamieszkanym przez Banu an-Nadir.

Gdy otrzymał wiadomość o zwycięstwie muzułmanów oraz śmierci możnych Kurajszytów pod Badr, zawołał:

– Nie może być! To najszlachetniejsi spośród Arabów i ich przywódcy! Na Boga, jeśli Muhammad zabił tych wszystkich ludzi, to wolę leżeć martwy w ziemi, niż chodzić po jej powierzchni!

Po tym, jak upewnił się co do prawdziwości tej informacji, zaczął kpić z muzułmanów i Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), wychwalać ich wrogów oraz podburzać innych ludzi przeciwko wiernym. Nie ograniczył się do tego, lecz pojechał do Mekki, gdzie zatrzymał się u Al-Muttaliba bin Abi Wada as-Samiego, gdzie zaczął recytować elegie na cześć poległych bałwochwalców i wzywać do walki przeciwko Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Abu Sufjan spytał go:

– Która religia jest dla ciebie miłsza, nasza, czy Muhammada i jego towarzyszy? Która grupa kroczy prawidłową drogą?

– Wasza droga jest lepsza i bardziej właściwa – odparł Kab.

Do tego właśnie odnosi się werset koraniczny:

„Czyż nie widzisz tych, którym dano część Księgi? Jak oni wierzą we wszelkie fałszywa bóstwa i wszystkie rodzaje sił zła, i mówią o tych, którzy nie wierzą, że są prowadzeni drogą właściwszą niż ci, którzy wierzą”¹¹⁴.

Po powrocie do Medyny Kab zaczął poniżać w swoich wierszach kobiety towarzyszy Proroka, który wówczas zwrócił się do muzułmanów z pytaniem:

– Kto rozprawi się z Kabem bin al-Aszrafem? On znieważa Boga i Jego Wysłannika!

Powstali wtedy Muhammad bin Maslama, Abbad bin Bisr oraz człowiek o przydomku Abu Na'ila, którego prawdziwe imię brzmi Salkan bin Salama i który był mlecznym bratem Kaba, a także Al-Haris bin Aus i Abu Abs bin Hibr. Przywódcą tej grupy został Muhammad bin Maslama.

Według relacji dotyczących tego zdarzenia, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał:

– Kto rozprawi się z Kabem bin al-Aszrafem?

Wówczas powstał Muhammad bin Maslama i powiedział:

– Ja, Wysłanniku Boga! Czy chcesz, bym go zabił?

– Tak – odparł Prorok.

– Pozwól mi więc porozmawiać z nim.

– Masz moje pozwolenie.

¹¹⁴ Koran, 4:51.

Muhammad bin Maslama udał się więc do Kaba i poskarżył się mu:

– Ten człowiek nałożył na nas obowiązek datków na cele dobroczynne, który jest dla nas dużym obciążeniem.

– Na Boga – stwierdził Kab – nałoży na was jeszcze większe obciążenie!

– Mimo to staliśmy się jego naśladowcami, bowiem nie chcemy go zostawić, póki nie wiemy, jak potoczą się jego sprawy. Prosimy cię o pożyczkę w wysokości *wasq*¹¹⁵ bądź dwóch.

– Udzielę wam jej, lecz potrzebuję kaucji.

– A czego od nas potrzebujesz jako zabezpieczenia?

– Waszych kobiet.

– Jakże mamy ci dać nasze kobiety jako gwarancję, skoro jesteś najprzystojniejszym spośród mieszkańców Arabii?

– To dajcie mi wasze dzieci.

– Jak możemy dać ci nasze dzieci? Przecież będą je obrażać, że są gwarancją za jeden *wasq* bądź dwa, a to będzie dla nas hańba. Damy ci w zastaw naszą broń.

Kab zgodził się i tak transakcja doszła do skutku. Podobną rozmowę z Kabem przeprowadził Abu Na'ila. W ten sposób muzułmanie osiągnęli swój cel – mogli udać się do swojego wroga w kilka osób i zabrać swoją broń, nie budząc jego podejrzeń.

W nocy czternastego dnia miesiąca rabi al-awwal trzeciego roku hidzry grupa ta zebrała się u Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który odprowadził ich do Baki al-Gharkad, a następnie pobłogosławił ich słowami: „Wyruszajcie w Imię Boga; Boże, wspomóż ich!”, po czym wrócił do domu i pograżył się w modlitwie.

Oddział dotarł do twierdzy Kaba bin al-Aszrafa, a Abu Na'ila zawołał go. Ten wstał, by wyjść do nich, lecz jego żona spytała:

– Dokąd idziesz o tej porze? Ten głos nie wróży niczego dobrego!

– To mój brat Muhammad bin Maslama i brat mleczny Abu Na'ila. Szlachetny mężczyzna odpowiada na wezwanie, nawet jeśli czeka go pchnięcie nożem! – odparł Kab, po czym wyszedł do gości. Zanim do nich dotarł, Abu Na'ila poinstruował towarzyszy:

– Gdy do nas przyjdzie, nachylę jego głowę. Kiedy zrobię to po raz trzeci, wyciągnijcie miecze i udercie go nimi.

Po tym, jak Kab zszedł, Abu Na'ila zaproponował mu:

– Może przejdziemy się w tę piękną noc do przełęczy Al-Adżuz i porozmawiamy?

– Jak chcecie! – zgodził się Kab.

W drodze Abu Na'ila pochwalił zapach perfum Kaba i poprosił tamtego, by pochylił głowę, żeby on i jego towarzysze mogli ją powąchać. Powodowany próżnością Kab łatwo się na to zgodził. Kiedy pokonali kawałek drogi, Abu Na'ila ponowił swoją prośbę. Kiedy sytuacja powtórzyła się po raz trzeci, a Kab pochylił głowę, Abu Na'ila zawołał do swoich towarzyszy:

– Teraz! Zabijcie wroga Boga!

Tamci dobyli mieczy i jednocześnie wymierzili cios w kark Kaba, jednakże ostrza zderzyły się ze sobą i żadne nie osiągnęło celu. Wtedy Muhammad bin Maslama wziął motykę i wbił ją w brzuch Kaba, zabijając go.

Oddział ruszył w drogę powrotną. Gdy dotarli do pola Al-Urajd, zauważyli, że brakuje Al-Harisa. Zaczekali na niego, a on wkrótce dołączył do towarzyszy, idąc po ich śladach. Okazało się, że został zraniony przy nieudanej próbie zabicia Kaba, więc trzeba było go nieść. W drodze powrotnej wszyscy głośno wychwalali Boga, dzięki czemu Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się, że akcja się powiodła. Gdy przywitani się z nim, powiedział:

¹¹⁵ Arabska jednostka wagi.

- Widzę, że na waszych twarzach pojawiła się radość.
- Na twojej twarzy także, Wysłanniku Boga! – odpowiedzieli, po czym położyli przed nim głowę Kaba.

Gdy do żydów dotarła wiadomość o śmierci Kaba bin al-Aszrafa, wzbudziła w ich sercach strach i przerażenie. Uświadomili sobie, że Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie zawaha się przed użyciem siły, gdy uzna, że napominanie łamiących traktaty wichrzycieli nie odniosło skutku. Dlatego nie próbowali mścić się za śmierć Kaba, lecz przez pewien czas zachowali spokój i wypełniali swoje zobowiązania, wynikające z traktatu.

W ten sposób Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mógł całkowicie poświęcić się walce z niebezpieczeństwami, które mogły przyjść spoza Medyny, a niebezpieczeństwa czyhające na wiernych wewnątrz miasta stały się o wiele mniejsze.

18.7 Wyprawa Buhran

W miesiącu rabi al-achir trzeciego roku hidżry Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył na czele dużego, trzystuosobowego oddziału do miejsca, zwanego Buhran, leżącego w regionie Al-Furu w prowincji Hidżaz. Spędził tam miesiąc rabi al-achir oraz następny, dżumada al-ula, a następnie, nie prowadziwszy żadnej walki, powrócił do Medyny¹¹⁶.

18.8 Wyprawa Zajda bin Harisy

To ostatnia (i jedna z najbardziej zwycięskich) z wypraw zorganizowanych przez muzułmanów przed bitwą Uhud, a miała ona miejsce w miesiącu dżumada al-achira w trzecim roku hidżry.

Nadeszła pora letnia, a wraz z nią czas na wysłanie corocznej karawany Kurajszytów z Mekki do Syrii. Jednakże po bitwie pod Badr Mekkańczyków dręczyły obawy o powodzenie tego przedsięwzięcia. Safwan bin Umajja, który owego roku został wybrany na przywódcę karawany, spytał Kurajszytów:

– Muhammad i jego towarzysze przeszkadzają nam w handlu. Co mamy zrobić z jego towarzyszami, którzy nie opuszczają rejonów przybrzeżnych? Zawarł traktat z mieszkańcami wybrzeża, a większość z nich jest po jego stronie. Którędy mamy pójść? Jeśli zostaniemy w domach, wydamy cały nasz majątek; nasz byt zależy od handlu z Syrią latem i z Etiopią w porze zimowej.

Al-Aswad bin Abd al-Muttalib powiedział Safwanowi, by nie jechał drogą przy wybrzeżu, lecz skierował się na Irak – szlakiem o wiele dłuższym, przechodzącym przez Nadżd i omijającym Medynę szerokim łukiem od wschodu. Jako że Kurajszytów w ogóle nie znali tej trasy, Al-Aswad poradził Safwanowi, by ten wziął ze sobą Furata bin Hajjana z plemienia Banu Bakr jako przewodnika.

Pomysł został przyjęty i wkrótce karawana Kurajszytów wyruszyła pod dowództwem Safwana bin Umajji. Jednakże wieść o karawanie i jej nowej drodze szybko dotarła do Medyny. Stało się to, gdy muzułmanin Sulit bin an-Numan spotkał się z Na'imem Ibn Masudem al-Aszdża'im, który jeszcze muzułmaninem nie był, w celu picia wina (wtedy jeszcze alkohol nie był całkowicie zakazany przez islam). Po wypiciu większej ilości trunku Na'im opowiedział szczegółowo o nowym planie karawany. Sulit pospieszył do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by wszystko mu opowiedzieć.

¹¹⁶ Źródła są podzielone co do przyczyny wyprawy; według jednych wywiad Medyny przekazał Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), że plemię Banu Sulajm gromadzi duże siły w celu zaatakowania Medyny bądź jej przedmieść; według innych, Wysłannik wyruszył w celu walki z Kurajszytami. Za tą drugą wersją opowiedzieli się Ibn Hiszam oraz Ibn al-Kajjim, uzasadniając to faktem, że domostwa Banu Sulajm znajdowały się w Nadżdzie, daleko od regionu Al-Furu.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) natychmiast wyposażył oddział liczący stu jeźdźców pod dowództwem Zajda bin Harisy al-Kalbiego. Zajd natychmiast wyruszył i dopadł karawanę, gdy zatrzymała się przy jednym ze źródeł Nadzdu o nazwie Karda. Safwan i ochrona karawany nie mieli wyboru – uciekli, nie stawiając żadnego oporu.

Muzułmanie wzięli do niewoli przewodnika karawany – Furata bin Hajjana (według niektórych relacji także dwóch innych mężczyzn), który w późniejszym czasie przyjął islam z rąk Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Przejęli także wielką zdobycz – naczynia oraz srebro, których wartość wynosiła około stu tysięcy dirhamów. Po wzięciu *chums* Wysłannik Boga rozdzielił łupy pomiędzy członków wyprawy.

Kolejna klęska niezwykle zasmuciła i zaniepokoiła Kurajszytów, przed którymi pozostały jedynie dwie drogi: porzucenie dumy i pychy, a następnie pogodzenie się z wiernymi, bądź prowadzenie wojny totalnej, która mogłaby przywrócić im ich dawną świetność i chwałę. Mekka obrała drugą drogę, a upór jej mieszkańców w szukaniu okazji do zemsty na muzułmanach powiększył się. Zaczęli przygotowania do walnej bitwy z muzułmanami, która miała odbyć się niemal na przedmieściach Medyny.

19. Bitwa pod Uhud

19.1 Przygotowania Kurajszytów do odwetu

Cała Mekka trzęsła się z gniewu wobec muzułmanów z powodu klęski, którą wierni zadali Kurajszytom, zabijając wielu spośród ich przywódców. Mekkańczycy pałali żądzą zemsty. Zabroniono oplakiwania zabitych pod Badr, a także pośpiechu w wykupywaniu jeńców, by muzułmanie dowiedzieli się o żalu i poczuciu wstydu, jakie zapanowały wśród niewiernych. Kurajszytowie rozpoczęli przygotowania do wojny totalnej przeciwko muzułmanom. Najbardziej aktywnymi wodzami byli Akrama bin Abi Dżahl, Safwan bin Umajja, Abu Sufjan bin Harb i Abd Allah ibn Abi Rabi'a. Powiedzieli oni tym, których majątki były w wielkiej karawanie Abu Sufjana, uratowanej spod Badr: „O, Kurajszytowie, Muhammad zabił najlepszych spośród was, pomóżcie więc nam tym majątkiem, byśmy mogli walczyć z nim i zemścić się”. Jakoż posłuchano ich i sprzedano tysiąc wielbłądów z tej karawany za pięćdziesiąt tysięcy dinarów. O tym powiedział Bóg w Koranie:

„Ci, którzy nie uwierzyli, wydają swoje majątki, by zwodzić z drogi Boga, lecz po tym, jak je wydadzą, będą one dla nich boleścią, a następnie zostaną pokonani”¹¹⁷.

Przywódcy Kurajszytów zaczęli także zachęcać inne ludy do udziału w wojnie przeciwko muzułmanom, jak na przykład ludzi zamieszkujących przedmieścia Mekki, plemię Banu Kinana oraz mieszkańców Tihamy. Zachęcali ich różnymi sposobami, i tak na przykład Safwan bin Umajja przekonał poetę Abu Azza do podjudzania plemion przeciwko muzułmanom, przyrzekając mu, że jeśli wróci z bitwy żywym, wynagrodzi go sówicie i da mu swoje córki za żony. Poeta ten dostał się do niewoli pod Badr, lecz Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ulaskawił go, dając mu wolność bez okupu, w zamian za złożenie przez tamtego obietnicy, że nie będzie walczył przeciwko wiernym. Mimo to Abu Azza zaczął swoimi poematami zachęcać plemiona do walki, wraz z innym poetą o imieniu Musafi' bin Abd Manaf al-Dżamhi.

¹¹⁷ Koran, 8:36.

Najbardziej wrogo nastawiony do muzułmanów był Abu Sufjan, który stracił spory majątek podczas wyprawy As-Sawik. Inni Kurajscy utracili swoje dobra na skutek wyprawy Zajda bin Harisy. Nic dziwnego, że z ich smutku i żalu zrodziła się żądza odwetu, a oni sami rozpoczęli przygotowania do bitwy, która miała być rozstrzygająca.

19.2 Armia Mekki wyrusza

Po upływie roku od bitwy pod Badr liczebność wojska składającego się z bałwochwalców kurajczyckich oraz ich sojuszników wyniosła trzy tysiące. Dowódcy Kurajczyków postanowili włączyć do niej także piętnaście kobiet, które również miały walczyć na śmierć i życie. Liczba wierzchowców w tej armii wyniosła trzy tysiące wielbłądów oraz dwieście koni, a wojownicy posiadali siedemset tarcz.

Głównodowodzącym był Abu Sufjan bin Harb, dowódcą oddziału konnego został Chalid bin al-Walid¹¹⁸, jego zastępcą Akrama bin abi Dżahl, a sztandar był niesiony przez plemię Banu Abd ad-Dar. Serca wojowników pałały nienawiścią i wściekłością, co zwiastowało krwawe starcie.

Al-Abbas bin Abd al-Muttalib obserwował ruchy Kurajczyków i ich przygotowania bojowe, gdy więc wojsko wyruszyło, wysłał on w trybie pilnym wiadomość do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), w której opisał wszystkie szczegóły dotyczące tej armii. Posłaniec Al-Abbasa pospieszył, by doręczyć list, a przebycie dystansu z Mekki do Medyny – który wynosi około 500 kilometrów – zajęło mu zaledwie trzy dni. Posłaniec doręczył list Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy ten był w meczecie Kuba. Ubajj bin Kab przeczytał list Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a ten nakazał milczenie w tej sprawie i pospiesznie powrócił do Medyny, by zasięgnąć opinii dowódców spośród imigrantów i pomocników.

W Medynie zapanował stan mobilizacji, a mężczyźni nie rozstawiali się z bronią nawet podczas modlitwy, pozostając stale na baczności. Oddział pomocników – do którego należeli m.in. Sad bin Mu'az, Usjad bin Hudajr oraz Sad bin Ubada – chronił Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a jego członkowie stale pełnili wartę przed drzwiami domu Proroka. Patrole muzułmanów poruszały się po drogach, którymi mogli nadciągnąć bałwochwálcy, a silne oddziały strzegły bram miasta.

Wojsko mekkańskie kontynuowało swój pochód główną drogą prowadzącą w kierunku zachodnim, a gdy dotarło do Al-Abwa, Hind bint Utba – żona Abu Sufjana – zaproponowała rozkopanie grobu matki Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz dowódcy armii nie zgodzili się, przestrzegając przed niebezpiecznymi konsekwencjami takiego czynu.

Armia politeistów maszerowała w kierunku Medyny poprzez dolinę Al-Akik, następnie skręciła w prawo, aż doszła do okolic góry Uhud, leżącej w miejscu zwanym Ainain, znajdującym się nieco na północ od miasta. Tam rozbito obóz w piątek szóstego dnia miesiąca szawal trzeciego roku hidżry.

19.3 Plan obrony

Wywiad medyński przekazywał informacje na temat armii mekkańskiej, wraz z ostatnią wiadomością dotyczącą jej obozowiska. Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zwołał najwyższą radę wojskową w celu wymiany opinii i poinformował także o swoich objawieniach, mówiąc: „Zaiste, na Boga, ujrzałem dobro, ujrzałem zarzynane krowy, ujrzałem wyszczerbione ostrze mego miecza, ujrzałem, jak wzięłem do ręki mocną tarczę”. Uważa się, że krowy oznaczały zabijanych towarzyszy, wyszczerbione ostrze – rannego lub zabitego człowieka z rodziny Proroka, a tarcza – Medynę.

¹¹⁸ Syn Walida bin al-Mughiry, znanego czytelnikowi z historii okresu mekkańskiego (przyp. red. pol.).

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przedstawił swoim towarzyszom opinię, by nie wychodzili z Medyny, by okopali się tam, bowiem bałwochwalczy rozbili swój obóz w najgorszym możliwym miejscu i nie przyniesie im to żadnej korzyści. Jeśli nieprzyjaciele wejdą do Medyny, to mężczyźni będą walczyć z nimi na ulicach, a kobiety mogłyby uczestniczyć w walce z dachów. Proroka poparł przywódca hipokrytów Allah bin Ubajj bin Salul, który uczestniczył w radzie jako jeden z wodzów Al-Chazradż. Wydaje się, że jego zgoda nie wynikała z przekonania o słuszności tego stanowiska z militarnego punktu widzenia, lecz miał on nadzieję uniknąć udziału w walce tak, by nikt tego nie zauważył. Jednakże Bóg zechciał, by on i jego towarzysze zostali zawstydzeni i by ujawniły się ich niewiara i hipokryzja.

Grupa spośród najszlachetniejszych towarzyszy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), których ominęła bitwa Badr, poradziła mu, by wojsko muzułmańskie wyszło z Medyny, i upierali się przy swoim zdaniu, mówiąc: „Wysłanniku Boga, czekaliśmy z tęsknotą dnia walki z nieprzyjacielem i prosiliśmy Boga, by przybliżył nam ten dzień. Wyjdź więc naprzeciw naszym wrogom, niech nie myślą, że stchórzyliśmy przed nimi”. Poparł ich Hamza bin Abd al-Muttalib, stryj Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który już miał na swym mieczu krew bałwochwalców w bitwie Badr. Powiedział on Wysłannikowi Boga: „Na Tego, Który zesłał ci Księgę, nie tknę jedzenia, póki nie będę z nimi walczył moim mieczem poza Medyną”.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) początkowo odrzucił jego opinię, jednak później przychylił się do zdania większości. Zadecydowano o wyjściu z Medyny i starciu w otwartym polu.

Po naradzie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprowadził modlitwę piątkową, podkreślił powagę sytuacji i wezwał ludzi do wysiłku, mówiąc im, że osiągną zwycięstwo, jeśli będą cierpliwi. Nakazał im również, by przygotowali się do stawienia czoła wrogowi, a ludzie ucieszyli się z tego. Z kolei po modlitwie popołudniowej wszedł do swojego domu wraz z Abu Bakrem i Umarem, którzy pomogli mu założyć dwie zbroje, jedna na drugą. Następnie wyszedł do czekających na niego ludzi. Sad bin Mu'az i Usjad bin Hudajr powiedzieli im:

– Zmusiliście Wysłannika Boga do wyjścia z Medyny, przychylcie się jednak do jego opinii, niech on nakazuje!

Ludzie zaczęli żałować tego, co zrobili, więc gdy Prorok wyszedł, powiedzieli mu:

– Wysłanniku Boga, nie mamy prawa sprzeciwiać się tobie. Rób, co zechcesz. Jeśli chcesz pozostać w Medynie, zrób tak.

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odparł:

– Nie godzi się Prorokowi, po tym, jak założył zbroję, by zdjął ją, zanim Bóg rozstrzygnie pomiędzy nim a jego wrogiem.

19.4 Sformowanie i wymarsz wojska muzułmańskiego

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podzielił swoje wojsko na trzy oddziały:

– oddział emigrantów, dowództwo nad którym przekazał Musabowi bin Umajrowi al-Abdariemu;

– oddział składający się z członków plemienia Al-Aus spośród pomocników, dowództwo nad którym przekazał Usjadowi bin Hudajrowi;

– oddział Chazradżyków spośród pomocników, dowództwo nad którym przekazał Al-Hubabowi bin al-Munzirowi.

Wojsko składało się z tysiąca wojowników, wśród których była setka noszących zbroje oraz pięćdziesięciu jeźdźców (według niektórych relacji jeźdźców nie było w ogóle). Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyznaczył Ibn Umm Maktuma do

prowadzenia modlitwy wśród tych, którzy pozostali w Medynie, a następnie nakazał wymarsz. Armia ruszyła na północ, a na jej czele szli Sad bin Mu'az i Sad bin Abi Wakkas, obaj w zbrojach.

Gdy armia minęła górę Al-Wada, Wyśłannik ujrzał dobrze uzbrojony oddział i zapytał, co to za wojsko. Odpowiedziano mu, że są to żydzi, sojusznicy Al-Chazradż, którzy chcą wziąć udział w walce przeciwko bałwochwalcom. Zapytał, czy przyjęli oni islam, lecz okazało się, że pozostali przy swojej religii. Wtedy zrezygnował z ich pomocy.

Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do miejsca zwanego Asz-Szajchan, zarządził przegląd wojska i nakazał powrót tym, których uznał za zbyt młodych i niezdolnych do walki. Byli pośród nich Abd Allah bin Umar bin al-Chattab, Usama bin Zajd, Usjad bin Zahir, Zajd bin Sabit, Zajd bin Arkum, Uraba bin Aus, Amr bin Hazm, Abu Sa'id al-Chudri, Zajd bin Harisa al-Ansari, Sad bin Habba. Zalicza się do nich także Al-Barra bin Aziba, jednakże Al-Buchari przytacza hadis mówiący o udziale tego wojownika w walce tego dnia. Jednocześnie Wyśłannik Boga pozwolił na walkę młodzieńcowi o imieniu Rafi' bin Chadidż, ze względu na umiejętności łucznicze tego pierwszego. Z kolei inny młody muzułmanin, Samra bin Dżundub powiedział wtedy: „Jestem silniejszy niż Rafi', pokonam go w walce”. Wyśłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zgodził się, by zmierzyli się ze sobą, a kiedy Samra zwyciężył, pozwolił na walkę także jemu.

Nadszedł wieczór. Muzułmanie odmówili modlitwę o zachodzie słońca, a także wieczorną¹¹⁹, a następnie rozbili obóz. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybrał pięćdziesięciu ludzi do patrolowania okolic obozowiska, którym dowodził Muhammad bin Maslama al-Ansari (ten, który zabił Kaba bin al-Aszrafa). Z kolei Zakwan bin Abd Kajs podjął się osobistego chronienia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

19.5 Bunt Abd Allaha bin Ubajja i jego towarzyszy

Wojsko wyruszyło przed nastaniem świtu, a następnie muzułmanie odprawili poranną modlitwę. Dotarli już tak blisko wroga, że obie armie widziały się nawzajem. Wtedy właśnie hipokryta Abd Allah bin Ubajj podniósł bunt, protestując przeciwko odrzuceniu przez Wyśłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jego opinii dotyczącej pozostania w Medynie. Abd Allah wycofał się wraz z trzystoma wojownikami – którzy stanowili niemal jedną trzecią armii – mówiąc: „Nie rozumiemy, po co mamy się zabijać?”

Nie ma wątpliwości co do tego, że przyczyną buntu nie było samo odrzucenie opinii tego hipokryty przez Wyśłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), bowiem wtedy w ogóle nie wyruszałby z armią Proroka. Prawdziwym powodem była chęć wywołania niepokoju i zamieszania w armii muzułmanów na oczach ich wrogów. Mekkańczycy mieli zobaczyć, jak większość wojska odsuwa się od Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jak upada morale tych, którzy przy nim pozostali.

Temu hipokrycie niemal udało się zrealizować niektóre z jego zamiarów, i dwie grupy – Banu Harisa z Al-Aus oraz Banu Salma z Al-Chazradż – o mało nie odłączyły się od wojska muzułmańskiego, jednakże Bóg odwiódł ich od tego. Oto, jak Bóg Najwyższy mówi o tym w Koranie:

„Oto dwa wasze oddziały były bliskie załamania, lecz Bóg był ich Opiekunem. Niech zaufają Bogu ludzie wierzący!”¹²⁰

¹¹⁹ Tzn. modlitwy Maghrib i 'Isza (przyp. red. pol.).

¹²⁰ Koran, 3:122.

Abd Allah bin Haram – ojciec Dżabira bin Abd Allaha – próbował przypomnieć towarzyszom Abd Allaha bin Ubajja o obowiązku spoczywającym na nich w tej krytycznej chwili. Pojechał za nimi i namawiał do powrotu, lecz oni odmówili:

„...Powiedziano im: *Przybywajcie! Walczcie na drodze Boga! Albo: Brońcie się! Oni powiedzieli: Jeśli umielibyśmy walczyć, to z pewnością poszlibyśmy za wami.* Oni tego dnia bliżsi byli niewiary aniżeli wiary. Oni mówią swoimi ustami to, czego nie ma w ich sercach. Bóg wie najlepiej, co oni ukrywają!”¹²¹

19.6 Droga muzułmanów pod górę Uhud

Po buncie i wycofaniu się Abd Allaha bin Ubajja, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz ze swoim wojskiem liczącym siedmiuset wojowników, kontynuował pochód w kierunku obozu wroga. Zamierzał zająć pozycje na górze Uhud, drogę zagradzał obóz bałwochwalców. Wtedy Wysłannik Boga spytał: „Kto przyprowadzi nas blisko obozu drogą, która przezeń nie prowadzi?” Abu Chusajma odpowiedział: „Ja, Wysłanniku Boga”, a następnie poprowadził wojsko krótką drogą, która przechodziła przez pola Banu Harisa na wschód od armii politeistów.

Wojsko przeszło tą drogą obok ściany domu niewidomego hipokryty Murabba’ bin Kajzi, który, gdy usłyszał zbliżające się wojsko, zaczął sypać piaskiem w twarze muzułmanów, mówiąc: „Nie pozwalam ci przechodzić przez moją ziemię, jeśli jesteś Wysłannikiem Boga”. Ludzie chcieli go zabić, lecz Wysłannik powiedział: „Nie zabijajcie go. Jego serce jest ślepe, tak jak ślepe są jego oczy.”

Wojsko dotarło do przełęczy nieopodal góry Uhud i rozbiło tam obóz w takim miejscu, że armia wroga znalazła się pomiędzy siłami muzułmanów a Medyną. Tam Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przygotował szeregi do walki i wybrał grupę pięćdziesięciu sprawnych łuczników, którymi dowodził Abd Allah bin Dżubajr bin an-Nu’man al-Ansari al-Ausi al-Badri. Prorok nakazał im zająć pozycje na górze leżącej po południowej stronie kanału, która później była znana pod nazwą Góry Łuczników, a znajdowała się mniej więcej sto pięćdziesiąt metrów na południowy wschód od obozu muzułmanów.

Wysłannik Boga wyjaśnił wtedy cel tego postępowania, a mianowicie zabezpieczenie przez atakiem od tyłu, nakazując łucznikom, by nie opuszczali swoich pozycji niezależnie od tego, czy szale zwycięstwa przechylać się będą na korzyść muzułmanów, czy też nie. Powiedział: „Chronicie nasze plecy. Jeśli ujrzyecie, że nas zabijają, nie pomagajcie nam, a jeśli zobaczycie, że zbieramy łupy, nie bierzcie w tym udziału”, zaś wedle relacji przekazanej przez Al-Buchariego: „Jeśli zobaczycie, że porywają nas ptaki, nie ruszajcie się z waszego miejsca, aż po was nie poślę, a jeśli zobaczycie, że zwyciężyliśmy tych ludzi i rozgromiliśmy, nie ruszajcie się z waszego miejsca, póki po was nie poślę”. Oddział łuczników zamykał jedyną drogę, którą kawaleria wroga mogła okrążyć muzułmanów.

Dowództwo nad prawym skrzydłem obął Al-Munzir bin Amr, nad lewym Az-Zubajr bin al-Awwam, któremu pomagał Al-Mikdad bin al-Asuad. Az-Zubajr miał za zadanie stawienie oporu jeźdźcom Chalida bin al-Walida. Na przedzie wojska stanęła elita muzułmanów, znanych ze swej odwagi i męstwa. Wojsko zajęło pozycje sobotniego ranka, siódmego szawwala, trzeciego roku hidżry.

Mądra i precyzyjna taktyka, świadcząca o militarnym geniuszu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), polegała na wyborze najlepszego miejsca do stoczenia bitwy. Od tyłu i prawej strony armia była chroniona przez wzniesienia góry, z kolei lewa strona, a także tyły były chronione przez łuczników. Wybór miejsca na rozbięcie obozu pozwalał – w

¹²¹ Koran, 3:167.

razie porażki – na wycofanie się w stosunkowo bezpieczne miejsce. Z kolei bałwochwalcy stanęli obozem na równinie, która nie pozwalała im ani na odniesienie dużych korzyści w razie zdobycia przez nich przewagi, ani na ucieczkę, jeśli to muzułmanie zdobyliby przewagę. Ponadto mniejsza liczebność armii muzułmańskiej była zrekompensovana wyborem najodważniejszych wojowników.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zabronił rozpoczynania walki bez jego rozkazu. Zachęcał swoich towarzyszy do cierpliwości i męstwa podczas spotkania z wrogiem. Wyjął swój miecz i zawołał:

– Kto weźmie ten miecz i postąpi z nim, jak należy?

Podeszło kilku mężczyzn, wśród nich Ali bin Abi Talib, Az-Zubajr bin al-Awwam oraz Umar bin al-Chattab, a także Abu Dudzana Sammak bin Charsza, który spytał:

– A jak należy z nim postąpić?

– Bić nim w twarz wroga, aż się wykrzywi – odparł Prorok.

– Ja postąpię z nim tak, jak należy, Wysłanniku Boga – rzekł Abu Dudzana, a wtedy Prorok dał mu miecz.

Abu Dudzana był człowiekiem odważnym, który jednak lubił obnosić się ze swoją walecznością. Posiadał czerwony turban, a gdy go zakładał, to ludzie wiedzieli, iż będzie walczył aż do śmierci. Wziął miecz, owinął głowę tym turbanem i zaczął z pychą przechadzać się pomiędzy szeregami, aż Wysłannik Boga powiedział: „To chód, którego Bóg nienawidzi, za wyjątkiem takiej sytuacji”.

19.7 Sformowanie armii mekkańskiej

Z kolei bałwochwalcy ustawili swoje wojsko w szeregi, a głównodowodzącym został Abu Sufjan Sachr bin Harb, który zajął pozycję w środku wojska. Na prawej flance postawiono Chalida bin al-Walida, a na lewej Akramę bin Abi Dżahla. Na dowódcę piechoty wyznaczono Safwana bin Umajję, a na dowódcę łuczników Abd Allaha bin Abi Rabi'a.

Sztandar, jak już wspominaliśmy, niósł oddział spośród plemienia Banu Abd ad-Dar. Ludzie z tego klanu byli chorążymi armii mekkańskiej od czasu, gdy Banu Abd Manaf podzielili pomiędzy siebie stanowiska, które odziedziczyli po Kusajju bin Kallabie, a ich prawa do niesienia sztandaru nikt i nigdy nie ośmielił się zakwestionować. Jednakże teraz Abu Sufjan przypomniał im o tym, co stało się pod Badr (muzułmanie wzięli wtedy do niewoli niosącego chorągiew An-Nadra bin al-Harisa), następującymi słowami: „O, Banu Abd ad-Dar! Nieśliście nasz sztandar w dniu Badr, i spotkało nas to, co sami widzieliście”.

Abu Sufjanowi udało się osiągnąć swój cel. Banu Abd ad-Dar mocno się zdenerwowali i powiedzieli Abu Sufjanowi: „Mamy ci oddać naszą chorągiew?! Zobaczysz, co zrobimy z tobą jutro, jeśli cię spotkamy!” Gdy zaczęła się bitwa, walczyli tak zacięcie, że zostali wybici co do jednego.

Swoją rolę zaczęły ograć także kobiety kurajczyckie pod dowództwem Hind bint Utby, żony Abu Sufjana. Chodziły wzdłuż szeregów wojowników, grały na bębnach i śpiewały pieśni, zachęcające mężczyzn do walki.

Zabiegi dyplomatyczne Kurajczytów

Tuż przed wybuchem bitwy Kurajczyci spróbowali podzielić muzułmanów i wywołać konflikt w ich szeregach. Abu Sufjan wysłał do pomocników posła, który przekazał im: „Zostawcie naszego brata stryjecznego, a wtedy my zostawimy was, bowiem nie mamy potrzeby walczyć z wami”. Wiara pomocników nie pozwoliła im na taką zdradę, więc stanowczo odrzucili tę propozycję.

Dwie grupy zbliżyły się do siebie, a Kurajczyci jeszcze raz spróbowali dokonać rozłamu wśród muzułmanów. Do szeregów armii medyńskiej podszedł zdrajca Abu Amir, zwany także Mnichem (Wysłannik Boga – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – nazwał go

Al-Fasik, co znaczy Zepsuty, a prawdziwe jego imię brzmiało Abd Amr bin Sajfi). Abu Amir był wodzem plemienia Al-Aus w czasie *dżahiliji*, a gdy przyszedł islam, nie krył swojej wrogości wobec nowej religii i Wysłannika Boga. Wyjechał z Medyny i udał się do Kurajszytów, by podburzać ich przeciwko Prorokowi i zachęcać do walki. Zapewniał, że gdy tylko Al-Aus go zobaczą, staną po jego stronie. Teraz wyszedł ku muzułmanom w otoczeniu kilku niewolników i zawołał: „O, ludzie z Al-Aus! Mówi do was Abu Amir!” Odpowiedzieli mu: „Niech Bóg nie da ci za grosz Łaski, bezbożniku!” Wtedy powiedział: „Mój lud dotknęło zło po moim odejściu”, a w czasie bitwy zaciekle walczył przeciwko ludziom z Al-Aus i rzucał w nich kamieniami.

Zamiary Kurajszytów po raz drugi spełzyły na niczym – nie udało się skłonić muzułmanów z Medyny do zdrady. Te próby pokazały jednak, że poiteiści z Mekki obawiali się bitwy z armią muzułmanów, choć przecież byli od nich o wiele liczniejsi.

19.8 Przebieg bitwy

Sygnal do rozpoczęcia bitwy dał niosący chorągiew bałwochwalców Talha bin Abi Talha al-Abdari, który należał do najodważniejszych żołnierzy kurajszyckich. Wyjechał on z szeregu na swoim wielbłądzie i rzucił wyzwanie do pojedynku. Początkowo muzułmanie zignorowali je, jako że znali jego siłę i odwagę. Dopiero Az-Zubajr wyszedł mu naprzeciw, wskoczył na jego wielbłąda, zrzucił go na ziemię i zabił mieczem.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który obserwował ten wspaniały pojedynek, krzyknął wtedy „Bóg jest Wielki!”, a po nim powtórzyli ten okrzyk pozostali muzułmanie. Wysłannik Boga pochwalił Az-Zubajra, mówiąc o nim: „Każdy prorok miał swojego apostoła, a moim apostołem jest Az-Zubajr”.

Walka wokół chorągwi Kurajszytów

Walka rozgorzała na całej długości pola bitwy, jednak najostrzejsza toczyła się wokół chorągwi bałwochwalców. Po zabiciu dowódcy Banu Abd ad-Dar, Talhy bin Abi Talhy, sztandar poniósł jego brat Abu Szajba Usman bin Abi Talha. Podbiegł do niego Hamza bin Abd al-Muttalib i uderzył go mieczem w bark tak mocno, że ostrze doszło aż do pępka, a przez ranę było widać płuca zabitego. Następnie chorągiew poniósł Abu Sad bin Abi Talha, lecz Sad bin Abi Wakkas trafił go strzałą w krtań, zabijając go na miejscu. Według innej wersji, podszedł do niego Ali bin Abi Talib i zabił go po wymianie ciosów. Kolejnym chorążym bałwochwalców został Musafi bin Talha bin Abi Talha, lecz Asim bin Sabit bin Abi al-Aflah trafił go strzałą i zabił. Później sztandar trafił w ręce jego brata Kallaba bin Talhy bin Abi Talhy, którego zabił Az-Zubajr bin al-Awwam. Kolejnym niosącym chorągiew był ich brat Al-Dżallas bin Talha bin Abi Talha – Talha bin Ubajd Allah wymierzył mu śmiertelny cios mieczem, a według innej relacji, Asim bin Sabit bin Abi al-Aflah zabił go strzałą z łuku.

Tych sześciu ludzi było członkami jednej rodziny Abu Talhy Abd Allaha bin Usmana bin Abd ad-Dara, i wszyscy zginęli, niosąc chorągiew politeistów. Przejął ją Arta'a bin Szarhabil, którego zabił Ali bin Abi Talib, a według innej wersji Hamza bin Abd al-Muttalib. Potem poniósł ją Szarih bin Kariz, którego zabił hipokryta Kuzman, walczący w szeregach muzułmanów dla sławy, nie dla islamu. Kuzman zabił również dwóch kolejnych pogan, którzy nieśli chorągiew całej armii – byli nimi Abu Zajd Amr bin Abd Manaf al-Abdari i Bin Haszim al-Abdari.

Tak poległo dziesięciu członków plemienia Banu Abd ad-Dar, niosących chorągiew, aż zdawało się, że nie pozostał nikt, kto mógłby ją nieść. Wtedy podszedł ich etiopski niewolnik o imieniu Sawab, wziął chorągiew i wykazał odwagę i męstwo, którymi przewyższył swoich panów. Walczył do momentu, gdy stracił obydwie ręce, a wtedy trzymał chorągiew między

swoją pierś a brodą, by nie upadła na ziemię, aż padł martwy. Przed śmiercią powiedział: „O Boże, czy będzie mi wybaczone?”

Po śmierci Sawaba chorągiew upadła na ziemię i pozostała na ziemi.

Walka w innych miejscach również była krwawa. Abu Dudzana w swoim czerwonym turbanie posuwał się naprzód, niosąc miecz Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), i dotrzymywał obietnicy, którą złożył Prorokowi przed bitwą. Zagłębił się w tłumie wojowników, a za każdym razem, gdy stawał twarzą w twarz z bałwochwalcą, zabijał go. Przetrzebił szeregi przeciwników, aż przebił się do Hind, przywódczyni kobiet kurajczyckich. Relacjonuje Abu Dudzana:

„Ujrzałem człowieka, który strasznie drapał ludzi. Podeszedłem do niego, a on zaczął krzyczeć. Okazało się, że to kobieta. Nie zbrukałem honoru miecza Proroka, bijąc nim w kobietę”.

Śmierć Hamzy bin Abd al-Muttaliba

Hamza bin Abd al-Muttalib także walczył jak lew, wchodząc w szeregi wojska bałwochwalców z niespotykaną odwagą i zabijając tych, którzy znani byli jako bohaterowie. O tym, co stało się później, opowiada Wahsi bin Harb:

„Byłem sługą Dżubajra bin al-Mut’ima, którego stryj Ta’ima bin Udajj został ranny w bitwie Badr. Gdy Kurajczyci wyruszyli pod Uhud, Dżubajr powiedział mi: *Jeśli zabijesz Hamzę, stryja Muhammada, będziesz wolny*, poszedłem więc wraz z innymi. Jestem Etiopczykiem i władam włócznią tak, że rzadko nie trafiam, więc gdy obie armie spotkały się, zacząłem wypatrywać Hamzy. Zobaczyłem go, jak kładzie trupem jednych ludzi za drugimi, a nikt nie potrafił go powstrzymać. Przygotowałem się do walki z nim i czekałem, aż się do mnie zbliży. Wtedy podeszedł do niego Siba’ bin Abd al-Uzza, a gdy Hamza zobaczył go, krzyknął: *Chodź do mnie, synu obrzezaczki!*, gdyż matka tamtego zajmowała się obrzezaniem. Siba’ przyjął wyzwanie, a wtedy Hamza rozplątał mu głowę.

Wówczas zacząłem celować w niego włócznią, aż rzuciłem, trafiając go w brzuch. Hamza zaczął iść w moim kierunku, lecz upadł i umarł. Podeszedłem do niego, zabrałem swoją włócznię i wróciłem do obozu, gdyż nie chciałem walczyć z innymi. Zabiłem Hamzę tylko po to, by stać się wolnym. Po powrocie do Mekki faktycznie uwolniono mnie”¹²².

Pomimo ogromnej straty, jaką ponieśli muzułmanie poprzez zabicie stryja Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), Hamzy bin Abd al-Muttaliba, udało im się zapanować nad sytuacją. Abu Bakr, Umar bin al-Chattab, Ali bin Abi Talib, Az-Zubajr bin al-‘Awwam, Mus’ab bin Umajr, Talha bin Ubajd Allah, Abd Allah bin Dzahsz, Sad bin Mu’az, Sad bin Ubada, Sad bin ar-Rabi’, Anas bin an-Nadr oraz im podobni walczyli tego dnia jak lwy, łamiąc siłę bałwochwalców.

Bohaterem został także Hanzala al-Ghasil, syn Abu Amira – zwanego Mnichem, a później Zepsutym, o którym była mowa powyżej – który dopiero co wziął ślub. Gdy usłyszał wezwanie do walki, natychmiast opuścił objęcia swojej żony. Przebił się przez szeregi bałwochwalców, aż doszedł do wodza Kurajczytów Abu Sufjana Sachra bin Harba. Mało brakowało, by go uśmiercił, lecz wtedy okazało się, że Bóg przepisał mu męczeństwo – gdy już uzyskał przewagę nad Abu Sufjanem, zauważył go Szaddad bin Al-Aswad i zabił.

O krok od zwycięstwa

Oddział, wyznaczony przez Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), stojący na Górze Łuczników, także wziął udział w walce. Kawaleria mekkańska pod dowództwem Chalida bin al-Walida i Abu Amira Zepsutego trzykrotnie atakowała lewe

¹²² Wahsi przyjął islam po bitwie At-Ta’if. Zabił fałszywego proroka Musajlimę tą samą włócznią, był także świadkiem bitwy Al-Jarmuk z Bizantyjczykami.

skrzydło armii medyńskiej w celu wyjścia na flankę i tyły muzułmanów, lecz za każdym razem łucznicy obsypywali ich strzałami, niwecząc tym samym plany bałwochwalców.

Małe wojsko muzułmańskie panowało nad polem bitwy, przetrzebając szeregi wojowników z Mekki i łamiąc siłę ich armii. Co prawda największym możliwym wysiłkiem zdołano zatrzymać atak armii Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz potęga wojska Kurajszytów zaczęła się chwiać. Nikt nie miał odwagi zbliżyć się do chorągwi, która po śmierci Sawaba upadła na ziemię, by ją podnieść, bo wtedy sam zostałby celem najbardziej zacieklej ataków. Wojsko bałwochwalców zaczęło się wycofywać, a ich wojownicy zapomnieli o zemście i przywróceniu swojego honoru.

Według Ibn Ishaka, wtedy Bóg zesłał zwycięstwo muzułmanom, spełniając Swoją obietnicę. Udało im się wyprzeć Mekkańczyków z ich obozu, a porażka tych ostatnich stała się nieunikniona. Kobiety kurajszyckie również uciekały w popłochu. Wtedy muzułmanie rzucili się w pościg za Mekkańczykami, po drodze zbierając łupy.

Straszny błąd łuczników

Gdy zdawało się, że mała armia wiernych osiągnie kolejne druzgocące zwycięstwo nad Mekką, nie mniej wspaniałe od tego spod Badr, większość spośród łuczników popełniła śmiertelny błąd, który nie dość, że doprowadził do poniesienia ogromnych strat przez muzułmanów, to omal nie przyczynił się do zabicia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a później zachwał prestiżem, którym muzułmanie cieszyli się po bitwie pod Badr.

Już wspomnieliśmy o stanowczych rozkazach, przekazanych łucznikom przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Jednakże kiedy łucznicy ujrzeni, jak muzułmanie zbierają zdobycz w obozie pokonanego (jak się zdawało) wroga, przeważała w nich miłość do życia doczesnego i powiedzieli do siebie: „Łupy! Łupy! Nasi towarzysze zwyciężyli, na co więc czekamy?” Na próżno ich dowódca, Abd Allah bin Dżubajr, przypominał im rozkazy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), mówiąc: „Czyżbyście zapomnieli, co powiedział wam Wysłannik Boga?!” Ogromna większość łuczników nie zwróciła uwagi na jego napomnienia i powiedziała: „Na Boga, chodźmy tam, by zdobyć naszą część łupów”. Następnie czterdziestu łuczników opuściło swoje pozycje na górze. Pozostał na niej jedynie Abd Allah bin Dżubajr z dziewięcioma towarzyszami, którzy byli zdecydowani utrzymywać swe pozycje do czasu, gdy otrzymają zezwolenie na opuszczenie ich bądź zostaną zabici.

Chalid bin al-Walid wykorzystał tę wspaniałą okazję, zebrał swoich jeźdźców i zawrócił, by zaatakować flankę muzułmanów. Kawalerzyści szybko zabili Abd Allaha bin Dżubajra i jego towarzyszy, a następnie zaatakowali przeciwnika od tyłu, wznosząc okrzyk wojenny. Wtedy bałwochwalczy odzyskali odwagę i powrócili do walki. Jedną z towarzyszących im kobiet – Amra bint Alkama al-Harisijja – pospieszyła, by podnieść leżącą na ziemi chorągiew politeistów, którzy zaczęli zbierać się wokół niej, nawołując swoich towarzyszy. Z wrogiem przed sobą i kawalerią Chalida na tyłach, muzułmanie zostali okrążeni.

W tamtym momencie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) znajdował się na tyłach swojej armii w towarzystwie dziewięciu wojowników (siedmiu spośród pomocników, a dwóch spośród emigrantów) Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) obserwował walkę, gdy został zupełnie zaskoczony przez kawalerię Chalida bin al-Walida. Mógł albo szybko ratować się ucieczką, by wraz z dziewięcioma towarzyszami schronić się w bezpiecznym miejscu, pozostawiając okrążone wojsko własnemu losowi, albo zaryzykować własnym życiem i wezwać swoich towarzyszy do zebrania się wokół niego, a następnie wraz z silnym oddziałem przebić się do wzgórz Uhud.

Wtedy Wysłannik okazał swój geniusz i niespotykaną odwagę, nawołując wiernych słowami: „Słudzy Boga” (chodźcie tu)! Podjął niemałe ryzyko, wiedząc, że bałwochwalczy

usłyszą jego głos wcześniej, niż muzułmanie. I rzeczywiście, politeiści rozpoznali go, zanim wierni zdążyli skupić się wokół niego.

Okrażenie

Gdy muzułmanie zostali okrażeni, część z nich rzuciła się do ucieczki, uciekając do Medyny lub na szczyt góry Uhud. Inni z kolei nie byli w stanie odróżnić przyjaciół od wrogów, przez co zaczęli zabijać siebie nawzajem. Relacjonuje Al-Buchari za Aiszą (niech Bóg będzie z niej zadowolony):

„W dniu Uhud, kiedy zdawało się, że bałwochwalcy poniosą klęskę, Iblis zawołał: *Śludzy Boga, uważajcie na tych z tyłu!* Wówczas przednie szeregi muzułmanów uderzyły w tylne i starły się z nimi. Huzajfa zauważył wśród przeciwników swojego ojca Al-Jamana i krzyknął: *Śludzy Boga, to mój ojciec!*, lecz mimo to towarzysze Huzajfy zabili go. Huzajfa powiedział: *Niech Bóg wam wybaczy*”¹²³.

Zapanował chaos. Ludzie błąkali się bez celu po polu bitwy, a wtedy usłyszeli krzyk, że Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zginął. Wtedy stracili resztę odwagi, a ich morale upadło. Część porzuciła swoją broń, poddając się, inni z kolei myśleli o skontaktowaniu się z przywódcą hipokrytów Abd Allahem bin Ubajjem, by ten rozpoczął negocjacje pokojowe z Abu Sufjanem. Obok tej grupy przechodził Anas bin an-Nadr, który zapytał:

– Na co czekacie?

– Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) został zabity! – odpowiedzieli.

– Co zrobicie ze swoim życiem bez niego? – zapytał. – Stawajcie i umierajcie tak, jak umarł Wysłannik Boga! O, Boże, przepraszam Cię za to, co zrobili muzułmanie i odcinam się od tego, co zrobili bałwochwalcy!

Wówczas podszedł do niego Sad bin Mu’az i spytał Anasa:

– Dokąd to, Abu Umarze?

– Oto wiatr wiejący z Raju, Sadzie – odparł Anas – poczułem go pod górą Uhud.

Po tych słowach odszedł i walczył z bałwochwalcami, aż zginął. Po bitwie nikt nie był w stanie rozpoznać jego ciała, które nosiło ponad osiemdziesiąt ran, zadanych włócznią, mieczem oraz strzałami z łuku. Zrobiła to dopiero jego siostra, rozpoznając go po koniuszkach palców.

Sabit bin ad-Dahdah wezwał swoich ludzi: „O, pomocnicy, nawet jeśli Muhammad zginął, to Bóg żyje i nie umiera. Walczcie za swą religię, a Bóg was wspomże i da zwycięstwo”. Wraz ze swoimi wojownikami zaatakował kawalerię Chalida bin al-Walida. Chociaż Chalid zabił Sabita, jego towarzysze walczyli, dopóki wszyscy nie zginęli.

Pewien człowiek spośród emigrantów przeszedł obok ociekającego krwią człowieka spośród pomocników i spytał go:

– Czy słyszałeś o tym, że Muhammad zginął?

– Jeśli Muhammad zginął, to dotarł do swojego Pana, a wy walczcie za waszą religię – odpowiedział tamten.

Dzięki takiej odwadze i poświęceniu w szeregi muzułmanów powrócił duch bojowy, rozsądek i rozum. Porzucili pomysł poddania się bądź kontaktu z Ibn Ubajjem i zaatakowali bałwochwalców, próbując przebić sobie drogę do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Dowiedzieli się także, że wieść o zabiciu Proroka jest kłamstwem, co jeszcze dodało im sił. Udało im się przebić okrażenie.

Byli również tacy, których od początku okrażenia interesował jedynie los Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Ci wojownicy od razu przebili się do

¹²³ Inne źródła poza Al-Bucharim podają, że Wysłannik Boga nakazał wypłacenie odszkodowania Huzajfie za śmierć jego ojca. Huzajfa powiedział: „Oddałem to odszkodowanie biednym muzułmanom”.

jego stanowiska, a byli wśród nich Abu Bakr as-Siddik, Umar bin al-Chattab, Ali bin Abi Talib i inni (niech Bóg będzie z nich zadowolony).

Walka wokół Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Podczas gdy muzułmanie rozpaczliwie walczyli w okrażeniu, ponosząc ciężkie straty, wokół Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) toczyła się ostra walka. Kiedy Prorok zawołał: „Przyjdźcie do mnie, jam jest Wysłannik Boga!”, politeiści usłyszeli jego głos i skierowali atak przeciwko niemu, zanim komukolwiek z wojska muzułmańskiego udało się powrócić. Tak więc pomiędzy bałwochwalcami a dziewięcioma towarzyszami Wysłannika Boga rozgorzała ostra walka, w której ci ostatni wykazali ogromne poświęcenie i bohaterstwo.

Relacjonował Muslim za Anasem bin Malikiem, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podczas bitwy Uhud przebywał pośród siedmiu pomocników oraz dwóch emigrantów. Gdy wrogowie zaatakowali ich, Wysłannik spytał: „Kto ich odeprze, zdobywając Raj?” Jeden z pomocników wyruszył naprzód, walczył i zginął. Bałwochwalczy atakowali do momentu, gdy zginęła cała siódemka pomocników. Wtedy Wysłannik Boga powiedział do dwóch pozostałych towarzyszy spośród emigrantów: „Nie byliśmy sprawiedliwi względem naszych towarzyszy”.

Ostatnim spośród siedmiu pomocników był Amara bin Jazid bin as-Sakan. Po jego śmierci, Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał jedynie w towarzystwie dwóch emigrantów, Sada bin Abi Wakkasa oraz Talhy bin Ubajd Allaha. Był to najniebezpieczniejszy moment w życiu Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oraz wspaniała okazja dla bałwochwalców, którzy natychmiast postanowili ją wykorzystać, skupiając swoje ataki na osobie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by go zabić. Utba bin Abi Wakkas rzucił w niego kamieniem, rozcinając jego dolną wargę. Abd Allah bin Szihab az-Zahri rozciął jego czoło. Następnie podjechał waleczny jeździec Abd Allah bin Kami'a, który uderzył Proroka mieczem tak mocno, że ten ostatni skarżył się z powodu bólu przez ponad miesiąc, jednakże nie udało się przebić tarczy Proroka. Za drugim razem uderzył w głowę, a dwa pierścienie z hełmu Proroka wbiły się w jego policzek. Bałwochwalcza powiedział: „Weź je, bowiem jestem Ibn Kami'a”¹²⁴. Prorok, wycierając krew ze swojej twarzy, odparł: „Niech Bóg uczyni cię jeszcze niższym”.

Według Al-Buchariego i Muslima Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał złamany przedni ząb, i rozbitą głowę, z której ciekła krew. Powiedział wtedy: „Jak może odnieść sukces naród, który pociął twarz swojego proroka i złamał jego ząb za to tylko, że on wzywa ich do Boga?” Inne źródła podają, iż Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wznosił wtedy modlitwę do Boga: „Panie, wybacz ludziom z mego narodu, bowiem są oni nieświadomi”.

Bałwochwalczy dążyli do zabicia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz dwaj emigranci, Sad bin Abi Wakkas oraz Talha bin Ubajd Allah (należeli oni do najlepszych łuczników wśród Arabów), wykazali się niezwykłym bohaterstwem i odwagą. Choć walczyli jedynie we dwóch, udało im się powstrzymać pogan. Stawiali im opór tak długo, aż odparli bałwochwalców od Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyjmował strzały z kołczanu i podawał je Sadowi bin Abi Wakkasowi, mówiąc: „Strzelaj, oddałbym za ciebie ojca i matkę!” Słowa te świadczą o zdolnościach łuczniczych tego ostatniego, bowiem Prorok nigdy poza tą jedną sytuacją nie przysięgał w ten sposób na oboje rodziców.

¹²⁴ Bin Kami'a znaczy po arabsku Syn Niskiej (przyp. tłum.).

Talha bin Ubajd Allah również odznaczył się bohaterstwem – walczył niczym jedenastu mężczyzn, aż został uderzony mieczem w rękę, a jego palce zostały odcięte. Według pewnej relacji został on ranny ponad trzydzieści razy, a jego palce zostały sparaliżowane. Wedle innej relacji Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Kto chce zobaczyć męczennika chodzącego po powierzchni ziemi, niech popatrzy na Talhę bin Ubajd Allaha”.

Te wydarzenia rozegrały się w ciągu krótkiej chwili, a szlachetni towarzysze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), walczący w szeregach muzułmanów, nie widzieli rozwoju sytuacji. Kiedy wreszcie z trudem usłyszeli jego głos, pospieszyli ku niemu, by go chronić, lecz dotarli do niego już po tym, jak sześciu pomocników zginęło, siódmy został ranny, a Prorok otrzymał wspomniane powyżej rany. Towarzysze utworzyli wokół niego mur ze swoich ciał i broni, broniąc go przed uderzeniami wroga i odpowiadając na ich ataki. Pierwszą osobą, która do niego powróciła, był jego towarzysz z grotty, Abu Bakr as-Siddik (niech Bóg będzie z niego zadowolony). Do osób, które przybyły wtedy do Proroka, należeli: Abu Dudżana, Musab bin Umajr, Ali bin Abi Talib, Sahl ibn Hanif, Malik bin Sinan (syn Abu Sa'ida al-Chudriego), Umm Ammara Nusajba, Katada bin an-Numan, Umar bin al-Chattab, Hatib bin Abi Balta'a oraz Abu Talha.

Liczba bałwochwalców w pobliżu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rosła z każdą chwilą, a ich ataki przybierały na sile. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wpadł do jednej z jam wykopanych przez Abu Amira Zepsutego, rozbijając kolano. Ali wziął go za rękę, a Talha bin Ubajd Allah objął go i wydobył z dziury. Nafi bin Dżubajr powiedział, że słyszał jednego z emigrantów, który opowiadał:

„Byłem świadkiem bitwy Uhud i widziałem, jak strzelano z łuków w stronę Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz żadna ze strzał nie trafiła go. Usłyszałem także Abd Allaha bin Szihaba az-Zahriego, który powiedział: *Wskażcie mi Muhammada, nie uda mu się uratować, jeśli podejść do niego blisko*. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) stał wówczas sam, a tamten przeszedł obok niego. Sawfan zrugął go za to, a tamten odparł: *Przysięgam na Boga, nie widziałem go! Przysięgam na Boga, że wciąż coś staje nam na przeszkodzie. Jest nas czterech, umówiliśmy się, że go zabijemy, i wciąż nam się to nie udaje!*”

Muzułmanie wykazali się wspaniałym bohaterstwem, rzadko spotykanym w historii. Abu Talha stał przed Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), osłaniając go własną pierś przed strzałami wroga – podobnie Abu Dudżana. Z kolei Hatib bin Ubajj śledził Utbę bin Abi Wakkasa – tego, który złamał ząb Proroka – i obciął mu głowę mieczem, a następnie zabrał jego konia i miecz. Sad bin Abi Wakkas bardzo pragnął zabić swojego brata Utbę, lecz udało się to Hatibowi. W walce z bałwochwalcami wykazał się również łucznik Sahl bin Hanif. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) także strzelał z łuku, który następnie przejął Katada bin an-Numan. Ten ostatni został trafiony w oko, aż wypadło na jego policzek. Wtedy Wysłannik Boga własną ręką włożył jego oko na właściwe miejsce.

Abd ar-Rahman bin Auf został trafiony w usta, przez co stracił przednie zęby i odniósł ponad dwadzieścia ran, między innymi w nogę, przez co później kulał. Malik bin Sanan wysłał krew z policzka Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), oczyszczając tym samym ranę, a następnie zginął w walce. Powiedział o nim Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo): „Kto chce spojrzeć na człowieka spośród ludzi Raju, niech spojrzy na niego”.

Umm Ammara również walczyła tamtego dnia. Gdy była wśród muzułmanów, natknęła się na wojownika o imieniu Ibn Kami'a, który uderzył ją w bark, pozostawiając głęboką ranę. Ona także kilkakrotnie uderzyła go mieczem, lecz dzięki tarczy nie odniósł obrażeń. Umm Ammara walczyła dalej, aż została ranna dwanaście razy.

Musab bin Umajr również walczył niezwykle mężnie, broniąc Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przed atakiem Ibn Kami'a i jego towarzyszy. Musab niósł w swym ręku chorągiew. Gdy uderzono go mieczem w prawą rękę, ucinając ją, wziął chorągiew w lewą rękę, a gdy tę również stracił, przytrzymał chorągiew swoją piersią i szyją, aż zabił go Ibn Kami'a, który myślał, że zabił Muhammada, bowiem Wysłannik Boga i Musab byli do siebie podobni. Wtedy Ibn Kami'a wycofał się z bitwy i krzyknął, że Muhammad zginął.

Wkrótce wiadomość o zabiciu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozniosła się wśród bałwochwalców i muzułmanów. W tamtym momencie – jak opowiedzieliśmy wcześniej – wielu z otoczonych towarzyszy straciło ducha walki, ich morale upadło, a w wojsku muzułmańskim zapanował chaos. Jednakże okrzyk, jaki wydał Ibn Kami'a, osłabił także siłę ataku bałwochwalców, gdyż pomyśleli oni, że udało im się osiągnąć cel. Wielu z nich zajęło się grabieżą zwłok poległych muzułmanów.

Opanowanie sytuacji i odwrót na przełęcz

Po zabiciu Musaba Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przekazał chorągiew Alemu bin Abi Talibowi. Wówczas Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udało się połączyć z resztą armii muzułmańskiej. Jako pierwszy poznał go Kab bin Malik, który zawołał z całych sił: „Muzułmanie, radosna nowina, to Wysłannik Boga!”, lecz ten ostatni dał mu znak, by zamilkł. Jednakże okrzyk dotarł do uszu muzułmanów, a wokół Proroka szybko zebrało się około trzydziestu wojowników. Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał odwrót w kierunku przełęczy. Wierni wycofywali się w całkowitym porządku, mimo rosnącego naporu bałwochwalców, którym jednak nie udało się zamknąć drogi odwrotu.

W pewnej chwili do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podjechał Usman bin Abd Allah bin al-Mughira – jeden z jeźdźców mekkańskich – i powiedział: „Prędzej zginę, niż on się wyratuje!” Zaczęli walczyć, ale koń Usmana potknął się na jednej z dziur, a wtedy Al-Haris bin as-Sama zranił tamtego mieczem w nogę, a następnie powalił, zabierając jego broń. Po chwili sam został ciężko zraniony – później musiał być niesiony przez innych muzułmanów – przez Abd Allaha bin Dżabira, którego z kolei zabił bohater w czerwonym turbanie, Abu Dudżana, odcinając głowę Ibn Dżabira, aż wleciała w powietrze.

Podczas odwrotu wierni dotarli do miejsca, w którym drogę zagradyła skała. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) próbował wspiąć się na nią, ale nie udało mu się – ostatnimi czasy przybrał na wadze, ponadto przeszkadzała mu tarcza i odniesione rany. Wówczas Talha bin Ubajd Allah pomógł Wysłannikowi Boga, podnosząc go. Prorok powiedział wtedy, że Talha zasłużył na Raj.

Według Ibn Ishaka, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) docierał już do przełęczy, dopadł go Ubajj bin Chalaf i krzyknął:

– Gdzie jest Muhammad?! Prędzej zginę, niż on się uratuje!

– Czy któryś z nas ma go powstrzymać? – spytali towarzysze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Zostawcie go – odpowiedział Wysłannik Boga, wziął włócznię od Al-Harisa bin as-Sammy i rzucił nią we wroga, aż utkwiała pomiędzy hełmem a kołnierzem kolczugi, a sam Ubajj spadł z konia.

Rana nie była groźna; na szyi Ibn Chalafa pojawiło się tylko lekkie zadrapanie, lecz po powrocie do Kurajszytów zaczął krzyczeć:

– Muhammad mnie zabił!

– Rozum postradałeś! – odpowiedzieli tamci. – Przecież jesteś zdrowy!

– Ale on powiedział mi w Mekce, że mnie zabije¹²⁵– odparł Ubajj. – Wystarczy, że na mnie splunie, a już będę martwy!

I faktycznie, Ubajj umarł podczas powrotu do Mekki.

Wreszcie oddziałowi Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a także reszcie armii, udało się wycofać na bezpieczną przełęcz. Co prawda według Ibn Ishaka, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był na przełęczy, Kurajszyci zaczęli wspinać się na górę pod przywództwem Abu Sufjana i Chalida bin al-Walida, by po raz ostatni zaatakować muzułmanów. Wysłannik Boga rzekł wtedy: „Boże, nie pozwól, by wspięli się powyżej nas”. Oddział emigrantów z Umarem bin al-Chattabem zmusił wrogów do wycofania się (wedle innej relacji, Sad bin Abi Wakkas zabił trzech wojowników strzałami z łuku).

Był to już ostatni atak bałwochwalców, którzy następnie odstąpili i zaczęli przygotowywać się do drogi powrotnej. Niestety niektórzy z nich (także kobiety), zbezczeszcili ciała poległych muzułmanów, ucinając im uszy, nosy lub narządy płciowe, a także rozcinając brzuchy. Hint bint Utba (żona Abu Sufjana) rozcięła brzuch Hamzy i chciała zjeść jego wątrobę, a kiedy nie mogła jej przełknąć, ucięła mu nos i uszy, by zrobić z nich naszyjnik.

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) znalazł się na przełęczy, Ali bin Abi Talib przyniósł w swojej tarczy wodę z Al-Mihras (według jednych to wydrążona skała, a według innych nazwa źródła pod górą Uhud), by Wysłannik mógł się napić. Woda miała jednak nieprzyjemny zapach, więc Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jedynie umył z krwi twarz i głowę, mówiąc: „Bóg gniewa się z powodu krwi na twarzy Jego Proroka”. Pomagała mu jego córka Fatima, która również założyła opatrunek na rany Wysłannika. Muhammad bin Maslama przyniósł mu czystą wodę do picia. Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odmówił południową na siedząco, z powodu ran, a modlący się za nim muzułmanie również robili to na siedząco.

Do wojowników dołączyło kilka kobiet muzułmańskich. Anas powiedział, że widział Aiszę, córkę Abu Bakra oraz Umm Sulajm, jak nosiły bukłaki z wodą i dawały ludziom pić.

Do tych kobiet należała również Umm Ajman. Gdy zobaczyła, że muzułmanie uciekają i próbują dostać się do Medyny, zaczęła sypać pyłem w ich twarze, wołając: „Weź moją wełnę, a daj mi swój miecz!” Następnie udała się na pole bitwy, gdzie poila rannych. Hiban ibn al-Arka rzucił w nią strzałę, ona przewróciła się, jej zasłona odsłoniła twarz, a Hiban zaczął się z niej śmiać. Wysłannikowi Boga nie spodobała się ta sytuacja, wziął więc strzałę, odłamał od niej ostrze, podał ją Sadowi bin Abi Wakkasowi i powiedział: „Strzelaj!” Strzała trafiła Hibana w szyję tak, że ten upadł, a część jego ubrania odkryła jego nagość. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaśmiał się i powiedział: „Niech Bóg wysłucha modlitwy Sada”.

Rozmowa Abu Sufjana z Umarem

Kiedy Mekkańczycy przygotowali się do drogi powrotnej, Abu Sufjan wspiął się w stronę przełęczy, na której stali muzułmanie, i zawołał:

– Czy jest wśród was Muhammad? Czy jest wśród was Ibn Abi Kahafa¹²⁶? Czy jest wśród was Umar bin al-Chattab? – pytał o tych trzech, bo wiedział, że na nich opiera się islam.

Nikt mu nie odpowiedział, bowiem Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) tego zabronił. Wtedy Abu Sufjan zawołał:

– Uwolniliśmy was od tych trzech!

¹²⁵ Było to wtedy, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spotykał w Mekce Ubajja, a tamten powtarzał: „Mam konia, którego codziennie karmię kukurydzą, i z niego cię zabiję”. Wysłannik Boga odpowiadał mu wtedy: „Jeśli Bóg zechce, to ja zabiję ciebie”.

¹²⁶ Przydomek Abu Bakra (niech Bóg będzie z niego zadowolony).

Wówczas Umar nie wytrzymał i krzyknął:

– Wrogu Boga, ci, których wymieniłeś, żyją. Bóg pozostawił przy życiu tych, którzy nie dają ci spokoju.

– Okaleczenie waszych zabitych ludzi jest czymś, co nakazałem – odparł Abu Sufjan – ale nie mogę powiedzieć, że nie czerpałem z tego przyjemności. Chwała Hubalowi!

– Nie odpowiecie mu? – zapytał swoich towarzyszy Wysłannik Boga.

– Co mamy odpowiedzieć?

– Mówcie: „Bóg jest bardziej Chwalebny i Wielki” – odparł Prorok.

– My mamy Uzję, a wy nie macie Uzzy! – wołał Abu Sufjan.

– Nie odpowiecie mu? – spytał muzułmanów Wysłannik Boga.

– Co mamy odpowiedzieć?

– Mówcie: „Bóg jest naszym Obrońcą, a wy nie macie obrońcy” – odparł Prorok.

– Dziś jest dzień zemsty za bitwę pod Badr – powiedział wtedy Abu Sufjan. – Ten dzień za tamten. Tym razem to my zwyciężyliśmy.

– Wcale nie – odparł Umar. – Nasi zabici są w Raju, a wasi w Ogniu.

– Podejź tu, Umarze – odpowiedział Abu Sufjan.

– Podejź do niego – powiedział Wysłannik Boga. – Zobaczymy, czego chce.

Umar podszedł do Abu Sufjana, a ten poprosił:

– Błagam cię na Imię Boga, Umarze, powiedz mi prawdę. Czy zabiliśmy Muhammada?

– Na Boga, nie, on teraz słucha twoich słów! – odparł Umar.

– Jesteś dla mnie bardziej wiarygodny niż Ibn Kami'a i Abarr – odparł Abu Sufjan.

Według relacji Ibn Ishaka, przed powrotem do swoich Abu Sufjan zawołał:

– Umawiamy się pod Badr w przyszłym roku!

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy jednemu ze swych towarzyszy:

– Powiedz mu: „Dobrze, jesteśmy umówieni”.

Kurajscy odjeżdżają

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posłał Alego bin Abi Taliba (według innej wersji był to Sad bin Abi Wakkas) i powiedział mu:

– Idź za nimi i zobacz, co robią i dokąd zmierzają. Jeśli prowadzą konie z boku, a sami jadą na wielbłędach, to znaczy, że zmierzają do Mekki. Jeśli natomiast jadą na koniach, a wielbłądy prowadzą z boku, to znaczy, że zmierzają do Medyny. Na Tego, w Którego Rękę jest moja dusza, jeśli jadą do Medyny, to pojedę za nimi i będę tam z nimi walczył.

Po powrocie Ali powiedział:

– Pojechałem za nimi i zobaczyłem, że poprowadzili swoje konie, wsiedli na wielbłądy i skierowali się do Mekki.

Modlitwa Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Imam Ahmad relacjonował, że w dniu bitwy pod Uhud, po odejściu bałwochwalców, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Stańcie, bym mógł wychwalić mojego Najwyższego i Potężnego Pana”. Stanęli za nim w szeregach, a on rzekł:

„Boże, Tobie należna jest wszelka chwała. Boże, nikt nie wstrzyma tego, co Ty podarowałeś, ani nikt nie podaruje tego, co Ty wstrzymałeś. Nikt nie poprowadzi tego, kogo Ty zwiodłeś z drogi, ani nikt nie zwiedzie z drogi tego, kogo Ty poprowadziłeś. Nikt nie da tego, czego Ty zabroniłeś, ani nikt nie zabroni niczego, co Ty dałeś. Nikt nie przybliży tego, co Ty oddaliłeś, ani nikt nie oddali tego, co Ty przybliżyłeś. Boże, obdarz nas obficie Swoimi błogosławieństwami, Swoim Miłosierdziem, Łaską i darami.

Boże, proszę Ciebie o wieczne szczęście, które nie zmienia się ani nie przemija. Boże, proszę Cię o pomoc w Dniu Brzemienia, o bezpieczeństwo w Dniu Strachu. Boże, u Ciebie szukam ochrony przed złem tego, co nam dałeś i tego, czego nam zabroniłeś. Boże, uczyni wiarę miłą nam, upiększ ją w naszych sercach, spraw, by niewiara, zepsucie i nieposłuszeństwo były nam nienawistne i poprowadź nas ku temu, co słuszne. Boże, spraw, byśmy żyli jako muzułmanie i zmarli jako muzułmanie, i ożyw nas jako muzułmanów. Spraw, byśmy dołączyli do ludzi prawych, a nie zepsutych i zwiedzionych. Boże, zwalcz niewiernych, którzy odrzucają Twych posłańców i sprowadzają z Twojej drogi. Boże, ześlij im Swoją karę i mękę. Boże, zwalcz niewiernych i tych, którzy otrzymali księgę od Prawdziwego Boga, lecz odrzucili ją. Niech dotknie ich wojna, którą Ty im wypowiesz”.

19.9 Zabici i ranni

Po odjeździe Kurajszytów ludzie rozeszli się, by zająć się zabitymi i rannymi. Opowiadał Zajd bin Sabit:

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał mnie w dniu Uhud, bym odszukał Sada bin Rabi’a. Powiedział mi: *Jeśli go zobaczysz, pozdrów go ode mnie i spytaj go, w jakiej jest sytuacji. Zacząłem szukać go pomiędzy zabitymi, a gdy go odnalazłem, okazało się, że dogorywa. Odniósł siedemdziesiąt ran od włóczni, miecza oraz strzał. Powiedziałem mu: Sadzie, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozdrawia cię i pyta, co u ciebie. Sad odpowiedział: Pozdrów Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i powiedz mu: ‘Wysłanniku Boga, czuję zapach Raju’. Powiedz moim ludziom – pomocnikom: ‘Nie będziecie mieli żadnego usprawiedliwienia przed Bogiem, jeśli Wysłannik Boga jest ranny, a wy żyjecie i nie walczyliście za niego’.* Po tych słowach wyzionął ducha”.

Wśród rannych odnaleziono Al-Asirama – Amra bin Sabita – któremu pozostały ostatnie chwile życia. Wcześniej proponowano mu przyjęcie islamu, lecz odmawiał. Ludzie zastanawiali się: „Co przywiodło tu Al-Asirama? Kiedy wyjeżdżaliśmy z Medyny, odrzucał pomysł wzięcia udziału w bitwie”.

– Co cię tu przyniosło? – zapytali. – Przywiązanie do twojego ludu, czy chęć przyjęcia islamu?

– Chęć przyjęcia islamu – opowiedział. – Uwierzyłem w Boga i Jego Wysłannika, następnie walczyłem po stronie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), aż znalazłem się w takim stanie.

Po tych słowach zmarł. Kiedy opowiedziano o nim Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten odparł:

– On jest spośród ludzi Raju.

Abu Hurajra relacjonował, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział, że Amr bin Sabit dostanie wielką nagrodę (w Raju), choć nigdy nie odmówił ani jednej modlitwy.

Wśród ciężko rannych odnaleziono też Kuzmana¹²⁷. Muzułmanie zanieśli go do jednego z domów Banu Zafar, a gdy pochwalili go za jego postawę, rzekł:

– Na Boga, walczyłem jedynie w imię mojego ludu, a gdyby nie jego honor, to w ogóle bym nie walczył.

Kuzman wkrótce zmarł. Kiedy wspomniano o nim przy Proroku (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten mówił, że Kuzman jest spośród ludzi Ognia. Taki jest los walczących w jakimkolwiek celu innym niż wywyższenie Słowa Boga, nawet jeśli walczyli pod sztandarem islamu i w wojsku Wysłannika i jego towarzyszy.

¹²⁷ Tego, który zabił trzech chorążych z Banu Abd ad-Dar (przyp. red. pol.).

Odwrotnym przypadkiem był Michajrik, Żyd z Banu Salaba, który przed bitwą powiedział do swojego ludu:

– O, żydzi, na Boga, wiecie przecież, że pomoc Muhammadowi jest waszym obowiązkiem.

– Dzisiaj jest szabas – odpowiedzieli.

– Dla was nie ma szabasu – odparł, po czym dodał: – Jeśli zginę, mój majątek należy do Muhammada, niech robi z nim, co chce.

Wziął miecz, poszedł walczyć i zginął w bitwie. Później Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział, że Michajrik był najlepszym z Żydów.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) obejrzał męczenników i zaświadczył, że kiedy Bóg wskrzesi ludzi w Dniu Zmartwychwstania, wtedy z rany każdego, kto został ranny na Jego Drodze, będzie płynąć płyn, który kolorem będzie przypominał krew, a zapachem piżmo. Nakazał też, by zabitych pochować w miejscach, gdzie znajdowały się ich posłania, w ubraniach (jednak bez zbroi) i bez obmywania ciał. Niekiedy chowano dwie lub trzy osoby w jednym grobie, na przykład pochowano tak Abd Allaha bin Amra bin Hama oraz Amra bin al-Dzamuha ze względu na łączącą ich przyjaźń. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pytał: „Kto z was zna najlepiej Koranu na pamięć?” Wtedy wskazywano na daną osobę, która następnie podchodziła do grobu i mówiła: „Jestem ich świadkiem w Dniu Zmartwychwstania”.

Po drodze zagubiono nosze z ciałem Hanzali, a później odnaleziono je na niewielkim wzniesieniu, z którego spływała woda. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział swym towarzyszom, że to aniołowie go obmywają. Odtąd Hanzalę zwano obmywanym przez anioły.

Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zobaczył Hamzę – swojego stryja i jednocześnie brata mlecznego – pogrążył się w smutku, a kiedy siostra zabitego Safijja przysła, by zobaczyć swego brata, nakazał jej synowi Az-Zubajrowi, by odsunął ją na bok. Spytała wtedy: „Dlaczego? Słyszałam, że ciało mojego brata zbezczeszczono, lecz padł ofiarą tego na drodze Boga, a cóż może być dla nas większą radością? Jeśli Bóg zechce, zniosę ten widok”. Podeszła do niego, spojrzała i pomodliła się za niego, a następnie powiedziała: „Zaprawdę do Boga, i zaprawdę do Niego powracamy”. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał pochować Hamzę razem z Abd Allahem bin Dżahsem – jego siostrzeńcem i bratem mlecznym.

Relacjonował Ibn Masud:

„Nigdy nie widzieliśmy, żeby Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) płakał nad kimś mocniej, niż nad Hamzą bin Abd al-Muttalibem. Położył go głową w stronę Mekki, odmówił modlitwę pogrzebową i rzewnie zaszlochał”.

Chabbab powiedział:

„Hamza nie został przykryty całunem, lecz kawałkiem białego materiału. Był on tak krótki, że gdy przykrywało się jego głowę, to odkrywały się stopy, a gdy przykrywało się stopy, widać było głowę. W końcu zakryli jego stopy rośliną zwaną al-izchir”.

Większość relacji jest zgodna co do tego, że muzułmanów poległo siedemdziesięciu – sześćdziesięciu pięciu pomocników (czterdziestu jeden spośród plemienia Al-Chazradż, dwudziestu czterech spośród Al-Aus), czterech emigrantów i jeden Żyd.

Jeśli chodzi natomiast o zabitych spośród bałwochwalców, to Ibn Ishak szacuje ich liczbę na dwadzieścia dwie osoby, jednakże dokładne obliczenia i głęboka oraz szczegółowa analiza bitwy, przedstawiona przez uczonych specjalizujących się w bitwach i ekspedycjach wojskowych Proroka, mówią, że politeistów zginęło trzydziestu siedmiu, a nie dwudziestu dwóch. Bóg wie lepiej.

19.10 Powrót do Medyny

Po pochowaniu zabitych Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ruszył w drogę powrotną do Medyny, podczas której napotkał niezwykle przejawy miłości i oddania ze strony wiernych kobiet, podobne dowodom miłości i oddania okazanych przez wierzących mężczyzn podczas bitwy.

Po drodze Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spotkał Hamnę bint Dżahsz, którą powiadomił o śmierci brata, Abd Allaha bin Dżahsza, a ona pomodliła się za niego i poprosiła Boga o przebaczenie dla niego. Następnie powiadomił ją o śmierci jej wuja, Hamzy bin Abd al-Muttaliba, a ona pomodliła się za niego i poprosiła Boga o przebaczenie dla niego. Następnie powiadomił ją o śmierci jej męża, Musaba bin Umajra, a wtedy krzyknęła z żalu i zaszczoła. Wtedy Prorok rzekł: „Mąż tej kobiety był dla niej bardzo ważny”.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przeszedł też obok pewnej kobiety spośród plemienia Banu Dinar, której mąż, brat i ojciec zginęli pod Uhud. Po tym, jak ludzie powiadomili ją o tym, spytała:

- A jak miewa się Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)?
- Chwała Bogu – odpowiedzieli. – Ma się tak dobrze, jak byś tego pragnęła.
- Pokażcie mi go, bym mogła na niego spojrzeć – poprosiła. Wskazali go, a wtedy powiedziała do niego: – Dzięki tobie każde nieszczęście jest błahe.

Gdy do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podbiegła matka Sada bin Mu'aza, ten ostatni zatrzymał swojego konia i powiedział:

- Wysłanniku Boga, to moja matka.
- Witamy ją – powiedział Wysłannik i zatrzymał się, a następnie złożył jej kondolencje z powodu śmierci jej syna Amra bin Mu'aza. Ona odparła:
 - Gdym ujrzała cię zdrowym, nieszczęście zmniejszyło się.
- Wysłannik pomodlił się za rodziny tych, którzy zginęli pod Uhud i rzekł:
 - Umm Sad, ciesz się, i niech cieszą się ich rodziny, albowiem ich zabici spotkali się w Raju i wstawili się za wszystkich członków swoich rodzin.
 - Pogodziliśmy się z tym, Wysłanniku Boga - odpowiedziała. – Któż będzie po nich płakać? Boże, zabierz smutek z serc ich rodzin, pociesz ich w nieszczęściu, daj nagrodę tym, którym dane było przeżyć.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do Medyny wieczorem siódmego dnia miesiąca szawwal trzeciego roku hidżry. Po tym, jak dotarł do swojej rodziny, podał swój miecz córce Fatimie, mówiąc:

- Obmyj go z krwi, córeczko, na Boga, dzielnie dzisiaj walczył.

Ali bin Abi Talib również podał jej swój miecz, mówiąc:

- Z tego także zmyj krew, bowiem na Boga, zasłużył się dzisiaj.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział Alemu:

- Sahl bin Hanif i Abu Dudżana byli tak odważni w walce, jak ty.

Po powrocie z bitwy Uhud muzułmanie mimo ogromnego zmęczenia i wyczerpania wciąż pozostawali w stanie gotowości do walki, chroniąc przedmieścia Medyny i drogi do niej prowadzące, a także osobę Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

19.11 Pod Hamra al-Asad

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wciąż obawiał się, że bałwochwalcy uznają, iż nie skorzystali ze zwycięstwa oraz przewagi, którą osiągnęli na polu walki, będą tego żałować i zawrócą z drogi, by najechać Medynę. Postanowił więc ścigać armię mekkańską. Uчени specjalizujący się w bitwach i ekspedycjach wojskowych Proroka opowiadają o tym następująco:

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zwołał ludzi i polecił im, by szli w kierunku wroga – a było to o poranku dnia następującego po bitwie Uhud, czyli w niedzielę ósmego dnia miesiąca szawwal 3 roku hidżry – a następnie powiedział, żeby jechali z nim tylko ci, którzy byli świadkami bitwy. Nakazał również Abd Allahowi bin Ubajjowi, by ten pozostał w Medynie. Muzułmanie odpowiedzieli na wezwanie Wysłannika, pomimo iż wielu z nich było rannych. Dżabir bin Abd Allah, który nie brał udziału w bitwie poprosił Wysłannika o pozwolenie na wyruszenie wraz z nim: „O, Wysłanniku Boga, chciałbym być z tobą w każdej sytuacji, jednakże mój ojciec nakazał mi zająć się [w czasie bitwy Uhud] moimi siostrami. Pozwól mi teraz pójść z tobą”. Prorok pozwolił mu na to.

Muzułmanie wyruszyli w drogę, aż dotarli do miejsca o nazwie Hamra al-Asad, leżącego osiem mil od Medyny, gdzie rozbili obóz. Tam właśnie do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podszedł Mabad bin Abi Mabad al-Chuza’i i przyjął islam, choć niektórzy twierdzą, że pozostał przy politeizmie. Powiedział on: „Muhammadzie, na Boga, niezwykle martwią nas rany, które odniosłeś, chcielibyśmy, by Bóg przywrócił ci zdrowie”. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał wtedy mu, by ścigał Abu Sufjana i – jeśli tamten będzie miał złe zamiary – sprawił, by wódz Kurajczytów zrezygnował z kontynuowania walki.

Obawa Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przed chęcią powrotu bałwochwalców była jak najbardziej uzasadniona, bowiem po tym, jak tamci zatrzymali się w miejscu Ar-Rauha, leżącym w odległości trzydziestu sześciu mil od Medyny, zaczęły się spory wśród nich. Jedni mówili drugim: „Niczego nie zrobiliśmy. Złamaliśmy ich siłę, a następnie zostawiliśmy ich. Wśród nich pozostali przywódcy, którzy już zbierają się przeciwko nam. Wracajmy, by wyrwać ich korzenie”.

Jeden z przywódców bałwochwalców, Safwan bin Umajja, sprzeciwił się temu zdaniu, mówiąc: „Ludzie, nie róbcmy tego. Obawiam się, że zbiorą się przeciwko nam także ci, którzy w czasie bitwy pozostali w mieście. Nie jestem pewien, jakie będą konsekwencje wdania się w taką walkę. Wracajmy do domu jako zwycięzcy”. Jednakże ta opinia została odrzucona przez ogromną większość, a armia mekkańska zdecydowała o skierowaniu się w kierunku Medyny. Jednakże zanim Abu Sufjan zdążył zarządzić wymarsz, dogonił go Mabad bin Abi Mabad al-Chuza’i, o którego nawróceniu Kurajczyci nie wiedzieli.

– Cóż cię tu sprowadza, Mabadzie – zapytał Abu Sufjan.

Mabad odparł, prowadząc pewnego rodzaju propagandową wojnę nerwów:

– Muhammad wyruszył wraz ze swoimi towarzyszami. Ściga was z tak licznym wojskiem, jakiego nigdy nie widziałem. Zebrali się wokół niego także ci, którzy nie uczestniczyli w bitwie, bowiem pożałowali straconej okazji. Pałają do was takim gniewem, jakiego w życiu nie widziałem. Pragną was dopaść, jak nie wiem co.

– Co ty mówisz? – zdziwił się Abu Sufjan.

– Na Boga, uważam, że nim odjedziesz, zobaczysz głowy ich wierzchowców lub przednią straż ich armii, jak wyjeżdża zza tamtego wzgórza.

– Na Boga, zebraliśmy się ponownie, by wybić ich do nogi!

– Nie róbcie tego, dobrze wam radzę.

Wtedy w wojsku mekkańskim upadł duch, a wojownicy uznali powrót do Mekki za najlepsze rozwiązanie. Tym razem jednak Abu Sufjan zdecydował się na swojego rodzaju propagandę, mając nadzieję, że powstrzyma armię muzułmanów przed pościgiem. Obok niego przejechała karawana z plemienia Abd al-Kajs, zmierzająca w stronę Medyny. Abu Sufjan zwrócił się do ludzi podróżujących w niej:

– Czy możecie przekazać Muhammadowi wiadomość ode mnie? Jeśli to zrobicie, wypełnię juki waszych wierzchowców rodzynkami na targu w Ukaz, gdy przyjedziecie do Mekki.

– Zrobimy to – odrzekli.

– Powiedzcie Muhammadowi, że ponownie zebraliśmy się przeciwko niemu, by zabić jego i wybić jego towarzyszy do nogi!

Karawana dotarła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzyszy w Hamra al-Asad, a podróżnicy przekazali im słowa Abu Sufjana. Dodali:

– Bóście się ludzi, którzy zebrali się przeciwko wam.

O tym wydarzeniu mówią następujące wersety:

„Niekórym mówiono: Oto ludzie zebrali się przeciwko wam, [więc] bóście się ich, lecz to pomnożyło tylko ich wiarę i oni powiedzieli: Wystarczy nam Bóg! Jakże to wspaniały poręczyciel!

I oni powrócili z dobrocią i Łaską od Boga, i nie dotknęło ich żadne zło. Oni postąpili zgodnie z upodobaniem Boga, a Bóg jest Władcą Łaski ogromnej”¹²⁸.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przebywał w Hamra al-Asad przez poniedziałek, wtorek i środę, a następnie powrócił do Medyny.

Przed powrotem złapano Abu Izzę al-Dżamhiego, który był jednym z wziętych do niewoli w bitwie Badr i którego następnie wypuszczono bez okupu ze względu na jego biedę i liczne córki, w zamian za obietnicę zaprzestania działań przeciwko Prorokowi. Jednak Abu Izza nie dotrzymał słowa – jak powiedzieliśmy wcześniej, podjudzał swoją poezją ludzi przeciwko Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanom, walczył także przeciwko nim pod Uhud. Po tym, jak stanął przed Wysłannikiem Boga, powiedział:

– Muhammadzie, daruj mi! Zlituj się nade mną z uwagi na moje córki. Obiecuję ci, że nie powrócę do tego, co czyniłem!

– Tym razem ci nie wybaczę byś nie mógł powiedzieć: „Oszukałem Muhammada dwukrotnie”. Wierny nie da się ugryźć dwa razy z tej samej nory – odpowiedział Prorok. Następnie nakazał Az-Zubajrowi (lub Asimowi bin Sabitowi) zabić go.

Na karę śmierci skazano również jednego ze szpiegów mekkańskich, a mianowicie Mu’awiję bin al-Mughirę bin Abi al-Asa, dziadka Abd al-Malika bin Marwana¹²⁹. Gdy bałwochwalczy wycofali się po bitwie Uhud, Mu’awija poszedł do swojego stryja Usmana bin Affana (niech Bóg będzie z niego zadowolony), który poprosił Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o obietnicę nietykalności dla bratanka. Prorok obiecał mu to, ale pod warunkiem, że tamten opuści Medynę w ciągu trzech dni. Mu’awija jednak pozostał w mieście i szpiegował na rzecz Kurajszytów, a gdy armia muzułmańska powróciła spod Hamra al-Asad, uciekł. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał Zajdowi bin Harisie i Ammarowi bin Jasirowi ścigać go i zabić.

Wydarzenie pod Hamra al-Asad nie jest izolowanym epizodem, lecz swego rodzaju zakończeniem bitwy pod Uhud.

19.12 Próba podsumowania

Oto opis bitwy Uhud wraz z jej wszystkimi etapami i szczegółami. Badacze długo zastanawiali się, czy była ona porażką muzułmanów, czy też nie? Nie ma wątpliwości co do tego, że bałwochwalczy mieli przewagę militarną, że to oni kontrolowali sytuację na polu walki, że straty w ludziach były znacznie większe po stronie muzułmanów, że pewna grupa wiernych została rozgromiona. Jednakże z kilku względów nie możemy wyraźnie powiedzieć, że Mekkańczycy odnieśli zwycięstwo¹³⁰.

¹²⁸ Koran, 3:173-174.

¹²⁹ Późniejszego kalifa umajjadzkiego (przyp. tłum.).

¹³⁰ Zdanie autora przedstawione w tym podrozdziale wydaje się dyskusyjne. Liczni muzułmańscy autorzy ksiązek o historii islamu są zgodni co do tego, że choć Abu Sufjan nie potrafił wykorzystać przewagi na polu walki po szarzy Chalida bin al-Walida (przy okazji warto wspomnieć, że Chalid jest jednym z nielicznych

Armii mekkańskiej nie udało się zająć obozu muzułmanów, a pomimo chaosu w szeregach wiernych, duża część ich wojska nie uciekła z pola bitwy, lecz stawiała opór. Nikt z muzułmanów nie dostał się do niewoli, nie doszło też do masowej ucieczki i pościgu Mekkańczyków. Niewierni nie zdobyli żadnych łupów, nie podjęli próby zdobycia obozu muzułmanów, nie pozostali na polu walki przez trzy dni (czy choćby przez jeden dzień), jak czynili to zwycięzcy w tamtych czasach, lecz szybko ruszyli w drogę powrotną. Nie odważyli się nawet zaatakować Medyny, choć miasto było oddalone od nich o zaledwie kilka kroków, otwarte i nieomal zupełnie opustoszone z wojska. Pospieszne wycofanie się Abu Sufjana i jego stanowisko pod Hamra al-Asad świadczą o jego obawie przed kolejnym starciem.

Powyższe fakty zapewniają nas o tym, że Kurajszytom udało się jedynie zadać muzułmanom duże straty, lecz próba rozgromienia armii muzułmańskiej Często nawet zwycięzcy ponoszą straty o rozmiarach, jakie ponieśli wtedy muzułmanie, tak więc nie można nazwać tej bitwy zwycięstwem żadnej ze stron. Pod Uhud każda ze stron była bliska zarówno zwycięstwa, jak porażki, żadna armia nie oddała też swego obozu przeciwnikowi.

Pewien werset koraniczny także wskazuje na to, że pod Uhud nikt nie zwyciężył:

„I nie słabnijcie w pościgu za tymi ludźmi. Jeśli cierpicie, to oni także cierpią, lecz wy macie nadzieję od Boga na to, na co oni nadziei mieć nie mogą. Bóg jest Wszechwiedzący, Mądry”¹³¹.

19.13 Koran o bitwie pod Uhud

Koran rzuca światło na wszystkie ważne etapy tej bitwy, komentując przyczyny, które doprowadziły do poniesienia tak dużych strat. Wskazuje ponadto słabe strony pewnych grup spośród wiernych pod względem wypełniania obowiązków w decydujących momentach, a także szlachetne i wzniosłe cele, dla których osiągnięcia powstała najlepsza wspólnota wśród ludzi, różna od wszelkich innych społeczności w historii.

Koran mówi także o stanowisku hipokrytów, odkrywając ich prawdziwe oblicze i skrywaną przez nich wrogość dla Boga i Jego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wspomina również podszepty kierowane do serc słabszych spośród muzułmanów przez ludzi Abd Allaha bin Ubajja i ich przyjaciół, żydów. Wreszcie jest w nim zawarta nauka o morale, płynącym z wydarzeń pod Uhud.

Opis bitwy pod Uhud zajmuje sześćdziesiąt wersetów sury Al-Imran (Rodzina Imrana), rozpoczynając od wymarszu na pole bitwy:

„Kiedy to wyruszyłeś [Muhammadzie] o brzasku ze swego domu, ażeby ustawić wiernych w pozycjach bojowych. Bóg jest Słyszący, Wszechwiedzący!”¹³²,

a kończąc na pouczającym morale:

„Nie było wolą Boga, by pozostawić wiernych w stanie, w jakim się teraz znajdujecie, zanim On nie odróżni podłych od dobrych. Ani też Bóg nie objawiłby wam Niewidzialnego, lecz Bóg wybiera spośród Swoich Wysłanników, kogo zechce. Wiercie zatem w Boga i Jego Wysłanników, a jeśli uwierzycie i będziecie bogobojni, to otrzymacie nagrodę ogromną”¹³³.

dowódców w całej historii wojskowości, którzy nigdy nie przegrali żadnej bitwy), to jednak bitwa pod Uhud była zwycięstwem Mekkańczyków, przynajmniej od strony taktycznej. Sam autor w dalszej części tekstu przyznaje, że bitwa mocno zachwiała prestiżem muzułmanów, a także pisze o porażce pod Uhud (przyp. red. pol.).

¹³¹ Koran, 4:104.

¹³² Koran, 3:121.

¹³³ Koran, 3:179.

Ten temat niezwykle obszernie opisał Ibn Kajjim. Z kolei Ibn Hadżar powiedział, powołując się na uczonych:

„Z historii Uhud i strat poniesionych przez muzułmanów płyną niezwykle doniosłe morały, takie jak zapoznanie muzułmanów z konsekwencjami nieposłuszeństwa oraz robienia rzeczy zakazanych, co odnosi się do porzucenia przez łuczników pozycji, których Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał nie opuszczać, fakt, że Wysłannicy zwykle poddawani są próbom, że gdyby muzułmanie zawsze zwyciężali, to w szeregi muzułmanów wszedłby ten, kto do nich nie należy, a prawdomównego nie dałoby się odróżnić od hipokryty, a gdyby zawsze przegrywali, misja nie osiągnęłaby swojego celu. Stąd muzułmanie raz zwyciężyli, a raz ponieśli porażkę, co służyło osiągnięciu powyższych celów. Hipokryzja obłudników była początkowo ukryta przed muzułmanami, lecz po tym wydarzeniu czyny i słowa hipokrytów stały się jasne, a muzułmanie dowiedzieli się, że wśród ich domostw także są wrogowie, dzięki czemu mogli zebrać siły przeciwko nim. Opóźnienie zwycięstwa czasem służy poskromieniu dumnej duszy i jej pychy, gdyż kiedy muzułmanów dotknęło nieszczęście, byli cierpliwi, zaś kiedy obłudników dotknęło nieszczęście, stracili nadzieję. Kolejnym morałem jest to, że Bóg przygotował Swoim wiernym sługom miejsca przebywania w siedzibie Jego Szlachetności, jednak poprzednie ich czyny nie pozwalały na dotarcie do niej, dlatego On pozwolił im spełnić jeden z najszlachetniejszych uczynków, jakim jest męczeństwo. On także dał Swym wrogom zasłużyć na karę, poprzez wyrządzenie straty ludziom bliskim Jemu, co wyraziło ich niewiarę i zepsucie. Wymazał w ten sposób winy wiernych, a niewiernych doprowadził do zguby”.

20. Między bitwą pod Uhud a Bitwą Frakcji

Nieszczęścia wynikające z bitwy pod Uhud nie kończyły się na upadku prestiżu muzułmanów. Z niektórych dusz zniknął entuzjazm dla islamu, wzrosły też niebezpieczeństwa z zewnątrz. Żydzi, Beduini i obłudnicy coraz częściej nawet nie ukrywali swojej wrogości. Każda z tych grup próbowała szkodzić muzułmanom, a niektórzy pragnęli wręcz unicestwić ich i wymordować co do jednego.

Nie minęły dwa miesiące od bitwy pod Uhud, a już okazało się, że plemię Banu Asad przygotowuje atak na Medynę. W miesiącu safar czwartego roku hidżry klany Adal oraz Kara przygotowały zasadzkę, w której zginęło dziesięciu towarzyszy, a w podobnej zasadzce plemienia Banu Amir pod Bir Ma’una zginęło siedemdziesięciu muzułmanów. Wrogo zachowywali się także żydzi z Banu Nadir – w miesiącu rabi’ al-awwal przygotowali zasadzkę, która miała na celu zabicie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Z kolei w miesiącu dżumada al-ula Banu Ghatafan dokonali najazdu na Medynę.

Mądrość Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zniweczyła działania wrogich ugrupowań i przywróciła muzułmanom utraconą chwałę i prestiż. Działania zarządzone lub prowadzone przez Proroka jeszcze wzmocniły pozycję muzułmanów. Przedstawimy teraz szczegóły tych działań.

20.1 Wyprawa Abu Salmy

Pierwszymi osobami, które zwróciły się przeciwko muzułmanom po porażce pod Uhud, to plemię Banu Asad bin Chuzajma. Wywiad w Medynie doniósł, że Talha ibn Chuwajlid i Salma bin Chuwajlid wzywają swój lud, Banu Asad bin Chuzajma, do wojny z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) od razu (był to początek miesiąca muharram czwartego roku hidżry) wysłał oddział złożony ze stu pięćdziesięciu wojowników spośród emigrantów i pomocników, na którego czele postawił Abu Salmę. Muzułmanie zaskoczyli Banu Asad w ich domostwach, zanim tamci zakończyli przygotowania do ataku. Wrogowie rzucili się do ucieczki, a muzulmanie nie ścigali ich, zadowolając się zabraniami ich wielbłądów i owiec. Wierni wrócili do Medyny bez konieczności prowadzenia walki.

Po tej wyprawie w ranę, którą Abu Salma odniósł pod Uhud, wdała się infekcja, przez co ten towarzysz Proroka wkrótce zmarł.

20.2 Sprawa Chalida bin Sufjana

Również w miesiącu muharram okazało się, że Chalid bin Sufjan al-Hazla przygotowuje wojsko do walki z muzulmanami. Wtedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał Abd Allaha bin Anisa, by ten zabił Chalida bin Sufjana.

Abd Allah bin Anis wyruszył w drogę, spędził poza Medyną osiemnaście dni i wrócił w sobotę, siedem dni przed końcem miesiąca muharram. Udało mu się zabić Chalida, którego głowę przyniósł i położył przed Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Ten podał mu kij i rzekł:

– To znak, po którym rozpoznam cię w Dniu Zmartwychwstania.

Gdy Abd Allah zmarł, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) polecił włożyć ten kij do całunu, w który owinięto jego ciało.

20.3 Zasadzka przy studni Ar-Radzi

W miesiącu safar tego samego roku do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przysłała grupa ludzi spośród plemion beduińskich Adal i Kara, którzy powiedzieli mu, że wśród nich są muzulmanie i poprosili o przysłanie do nich kogoś, kto mógłby nauczyć ich religii i Koranu. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posłał do nich sześć osób (według Ibn Ishaka oraz jednej z relacji Al-Buchariego dziesięć) pod przywództwem Marsada bin Abi Marsada al-Ghanawiego (wedle Ibn Ishaka i Al-Buchariego dowódcą został Asim bin Sabit, dziadek Asima bin Umara bin al-Chattaba).

Po tym, jak doszli do Ar-Radzi – studni plemienia Huzajl pomiędzy Rabigh a Dżiddą – zostali otoczeni przez setkę łuczników z klanu Banu Lihjan, należącego do plemienia Huzajl (sojuszników Adal i Kara). Beduni powiedzieli: „Obiecujemy wam i przysięgamy, że jeśli pójdziecie z nami, nie zabijemy nikogo spośród was”, jednakże Asim obawiał się podstępów. Doszło do walki, którą przeżyły jedynie trzy osoby spośród wiernych – Chubajb, Zajd bin Ad-Dasina i trzeci, którego imię pozostaje nieznane. Wtedy Banu Lihjan znów dali im obietnicę, że nikogo nie zabiją, jeśli muzulmanie pójdą z nimi, lecz gdy tamci się zgodzili, zostali związani cięciwami łuków. Ten, którego imię nie jest znane, próbował się bronić i został zabity. Beduini z Chubajbem i Zajdem (pod Badr obaj zabili wielu wojowników kurajczyckich) wyruszyli do Mekki, gdzie sprzedali obu jako niewolników.

Kurajczyci jednogłośnie postanowili, że Chubajba należy zabić. Poszli z nim do At-Tanim, gdzie miał zostać ukrzyżowany, a on poprosił, by pozwolili mu pomodlić się dwa rakaty. Zgodzili się na to, a on po zakończeniu modlitwy powiedział im:

– Modliłbym się dłużej, ale nie chcę, żebyście myśleli, że boję się śmierci. Boże, zbierz ich wszystkich, zabij ich wszystkich i nie pozostaw nikogo spośród nich!

– Czy zadowoliliby cię, gdybyśmy złapali Muhammada i obcięli mu głowę, a ty byłbyś wśród swojej rodziny? – zapytał go Abu Sufjan.

– Nie, na Boga! – odparł Chubajb. – Nie byłbym zadowolony, nawet gdybym był wśród mojej rodziny, a Muhammad byłby w miejscu, w którym jest teraz, lecz ukłułby go cierń.

Wówczas ukrzyżowali go, a tym, który wykonał wyrok, był Akaba bin al-Haris, którego ojca Chubajb zabił pod Badr. Kurajscy wyznaczyli osobę do pilnowania jego ciała, jednak nocą Amrowi bin Umajji ad-Damariemu udało się zabrać zwłoki i pochować je.

Wedle autentycznych relacji Chubajb był pierwszą osobą, która wprowadziła zwyczaj modlenia się dwóch rakatów przed śmiercią.

Z kolei Zajda bin ad-Dasinę zabił Safwan bin Umajja, w zemście za swojego ojca.

Kurajscy wysłali również ludzi, którzy mieli zbeczczyć zwłoki Asima bin Sabita (on także walczył pod Badr) i wrócić do Mekki z częściami jego ciała, jednak Bóg – któremu Asim za życia obiecał, że nie dotknie go żaden bałwochwalca – zesłał na nich rój szerszeni, kiedy próbowali wykonać rozkaz. Gdy ta wiadomość dotarła do Umara, powiedział: „Bóg chroni wiernego sługę po śmierci tak samo, jak czyni to podczas jego życia”.

20.4 Nieszczęście pod Bir Ma’una

W tym samym miesiącu, w którym Beduini urządzili zasadzkę w Ar-Radzi, miała miejsce kolejna tragedia, większa i straszniejsza od tamtej, znana jako wydarzenie Bir Ma’una.

Abu Barra Amir bin Malik przybył do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Medyny, który przedstawił mu islam, lecz tamten nie przyjął go, ale pozostał i powiedział:

– Wysłanniku Boga, gdybyś wysłał do mieszkańców Nadzdu swoich towarzyszy, którzy wzywali do twojej religii, tamci prawdopodobnie odpowiedzieliby im.

– Obawiam się, że może spotkać ich coś złego ze strony mieszkańców Nadzdu – odpowiedział Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), na co Abu Barra rzekł:

– Nie ma powodów do obaw, jestem ich sąsiadem.

Prorok wysłał więc z nim siedemdziesięciu ludzi (tak za bardziej prawdopodobną wersją Al-Buchariego; według Ibn Ishaka było ich czterdziestu), na których czele postawił Al-Munzira bin Amra, członka plemienia Banu Sa’ida. Należeli oni do najlepszych, najszlachetniejszych i najlepiej znających Koran muzułmanów. Za dnia zbierali oni drewno na opał, by kupić za nie pożywienie i ofiarować je jako jałmużnę, uczyli się nawzajem Koranu, odmawiali modlitwy nocne.

Kiedy dotarli do Bir Ma’una – ziemi położonej pomiędzy Banu Amir i Hurrat Bani Salim – zatrzymali się. Następnie wysłali Harama bin Malhana, brata Umm Salim, z pismem od Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), skierowanym do wroga Boga Amira bin at-Tufajla, lecz ten nie przeczytał listu, lecz rozkazał zdradziecko pchnąć posła włócznią. Gdy broń utkwiała w ciele Harama i zobaczył on krew, powiedział: „Bóg jest wielki. Na Pana Kaby, zwyciężyłem”.

Wtedy Amir bin at-Tufajl natychmiast zwołał plemię Banu Amir do walki z pozostałymi muzułmanami, lecz ludzie z Banu Amir nie odpowiedzieli mu, ponieważ Abu Barra zapewnił muzułmanom ochronę. Wówczas wróg Boga zwrócił się do Banu Salim, z których odpowiedziały mu klany Asijja, Ral i Zakuan. Podeszli do towarzyszy Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), okrążyli ich i walczyli z nimi, aż zabili wszystkich, oprócz Kaba bin Zajda bin an-Nadżdżara, który wy dostał się spod ciał zabitych (później zginął w Bitwie Rowu).

Amr bin Umajja ad-Damari oraz Al-Munzir bin Akaba bin Amir byli niedaleko tego miejsca i zobaczyli krążące nad zwłokami wiernych ptaki. Udali się w tamtą stronę i walczyli z bałwochwalcami. Al-Munzir zginął, a Amr dostał się do niewoli. Amir bin at-Tufajl uwolnił go. Zrobił to w zastępstwie swojej matki, która miała dać wolność jednemu niewolnikowi¹³⁴.

¹³⁴ Być może miała to być jej ekspiacja za jakiś grzech (przyp. red. pol.).

Amr bin Umajja ad-Damiri, wróciwszy do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przekazał mu wiadomości o tym nieszczęściu – śmierci siedemdziesięciu spośród najszlachetniejszych muzułmanów. Ich tragedia przypomina porażkę pod Uhud, z tą różnicą, że poległ pod Uhud zostali zabici w otwartej walce, a zabici pod Bir Ma'una dzięki podstępowi.

Gdy Amr bin Umajja był w drodze powrotnej, zatrzymał się w cieniu drzewa. Przyszło do niego dwóch mężczyzn z Banu Kilab, którzy także chcieli odpocząć. Gdy zasnęli, Amr zabił ich, chcąc zemścić się za zabitych towarzyszy. Jednakże mieli oni pakt z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), o czym Amr nie wiedział. Kiedy powiadomił Wysłannika o tym, co uczynił, ten nakazał mu wypłacenie okupu krwi. Zbieranie pieniędzy na okup wśród muzułmanów i ich żydowskich sojuszników stało się później powodem konfliktu z Banu Nadir, o którym jeszcze będzie mowa.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) niezwykle zasmucił się z powodu tej tragedii, tym bardziej, że ledwie kilka dni wcześniej rozegrały się wydarzenia przy studni Ar-Radzi¹³⁵. Wysłannik Boga pomodlił się o karę dla klanów i plemion, które dopuściły się podstępów i zabiły jego towarzyszy.

20.5 Obleżenie Banu an-Nadir

Wspomnieliśmy wcześniej, że Żydzi pałali nienawiścią do islamu i wiernych, choć z muzułmanami łączyły ich uroczyste umowy i pakt. Zamiast otwartej walki woleli jednak knuć spiski. Po wygnaniu Banu Kajnuka i zabiciu Kaba bin al-Aszrafa zaczęli się bać, podporządkowali się podpisanym traktatom i zachowywali spokój. Jednakże po bitwie Uhud ich odwaga wzrosła i zaczęli obnosić się ze swoją wrogością wobec islamu. Potajemnie kontaktowali się z hipokrytami i bałwochwalcami z Mekki oraz działali na ich rzecz przeciwko muzułmanom. Po tragediach przy Ar-Radzi oraz w Bir Ma'una Żydzi stali się jeszcze odważniejsi i uknuli spisek mający na celu zabicie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz ze swymi towarzyszami udał się do Banu an-Nadir i poprosił ich o pomoc w spłaceniu odszkodowania za dwie osoby z plemienia Kilab, których zabił Amr bin Umajja ad-Damari – co było obowiązkiem żydów, wynikającym z umowy. Odrzekli: „Dobrze, Abu al-Kasimie. Usiądź tutaj, a my spełnimy twoją potrzebę”. Prorok usiadł więc pod ścianą jednego z ich domów i czekał na spełnienie ich obietnicy, a wraz z nim Abu Bakr, Umar, Ali i grupa towarzyszy.

Żydzi odeszli, a Szatan podpowiedział im pewien czyn. Postanowili zabić Proroka i spytali jedni drugich:

– Kto weźmie to żarno, wejdzie na dach domu i zrzuci je na jego głowę?

– Ja! – odpowiedział najpodlejszy spośród nich, Amr bin Dżahhasz. Wtedy inny z żydów, Salam ibn Miskam, powiedział pozostałym:

– Nie róbcie tego, bo na Boga, on wie o tym, co zamierzacie. To złamanie paktu, który jest między nami a nim.

Jednakże byli zdecydowani wykonać swój plan. Wówczas do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zstąpił archanioł Gabriel, który powiadomił go o tym, co zamierzają Żydzi. Prorok natychmiast wstał i udał się do Medyny, a kiedy dogonili go jego towarzysze, powiedzieli: „Wstałeś tak szybko, że nawet nie zauważyliśmy tego.” Wtedy powiedział im o planie Banu an-Nadir, a następnie posłał Muhammada bin Muslimę by przekazał Żydom następujące słowa: „Wyjdźcie z Medyny, bym nie musiał w niej z wami mieszkać. Daję wam dziesięć dni. Kto zostanie po tym terminie w Medynie, zginie”.

¹³⁵ Według Al-Wakidiego wiadomość o śmierci towarzyszy w Ar-Radzi i w Bir Ma'una dotarła do Proroka tej samej nocy.

Żydzi nie mieli innego wyboru i zaczęli przygotowywać się do odjazdu, jednakże przywódca hipokrytów – Abd Allah bin Ubajj – wysłał do nich posłańca z przesłaniem, by pozostali i powstrzymali się od wyjazdu:

„Nie wychodźcie ze swych domów, bowiem ze mną są dwa tysiące wojowników, którzy wejdą do waszej twierdzy, będą walczyć razem z wami i gotowi są zginąć, zanim wy zginiecie, a jeśli wypędzicie ich [muzułmanów], to my wypędzimy ich wraz z wami, i nigdy nie posłuchamy nikogo, kto będzie chciał zrobić wam krzywdę. Jeżeli będą z wami walczyć, pomożemy wam my, Kurajza i wasi sojusznicy z Ghatafan”.

Wtedy do Żydów powróciła pewność siebie i postawili na konfrontację, a ich przywódca Hujajj bin Achtab przystał na apel wodza hipokrytów i wysłał do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przesłanie, mówiące: „Nie opuścimy naszych domów, rób więc, co ci się podoba”.

Niewątpliwie sytuacja ta nie była łatwa dla muzułmanów, jako że starcie z wrogiem w tak krytycznym okresie ich historii mogło mieć bardzo złe konsekwencje. Podli spośród Arabów mieli zamiar ich unicestwić, z kolei Żydzi spośród Banu Nadir posiadali siłę sprawiającą, że ich poddanie się było mało prawdopodobne, a walka z nimi pełna trudności. Jednakże tragedia spod Bir Ma'una i poprzednia zwiększyły czujność muzułmanów, którzy od tamtej pory bardziej obawiali się zdrad i podstępów przeciwnika. Dlatego po próbie zamordowania Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) postanowili walczyć z Banu an-Nadir – niezależnie od wyniku starcia.

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) otrzymał odpowiedź Hujajja bin Achtaba, powiedział „Bóg jest Wielki”, co powtórzyli jego towarzysze, a następnie powstał i wydał rozkaz do walki. Ibn Umm Maktum został wyznaczony na namiestnika Medyny w czasie trwania konfliktu, a Ali bin Abi Talib miał nieść sztandar muzułmanów. Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał wojownikom zorganizowanie oblężenia.

Banu an-Nadir weszli do swoich twierdz, by mogli rzucać z nich kamieniami i strzelać z łuków. W obronie pomagały im ich gaje palmowe, stąd Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał wyciąć je i spalić. O tym traktuje werset:

„Nie ścięliście jednych drzew palmowych ani nie pozostawiliście innych, by stały na swych korzeniach, jak tylko z Rozkazu Boga”¹³⁶.

Żydzi szybko przekonali się, że Abd Allah bin Ubajj, Kurajza i ich sojusznicy z Ghatafan pozostawili ich samym sobie. Nikt nie próbował im pomóc. Stąd Najwyższy przytoczył ich historię jako przykład:

„Tak jak szatan, który mówi do człowieka: *Nie wierz!* A kiedy ów odrzuca wiarę, ten powiada: *Oto ja jestem niewinny względem ciebie*”¹³⁷.

Oblężenie trwało jedynie sześć dni (według niektórych piętnaście). Po tym czasie Bóg napelnił serca Żydów strachem i postanowili oni poddać się. Zawiadomili Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), że zgadzają się opuścić Medynę. Prorok nakazał im, by wyjechali z miasta. Mogli zabrać ze sobą rodziny oraz dobytek, który uniosą ich wielbłądy – z wyjątkiem broni.

Wtedy Banu an-Nadir zaczęli niszczyć w swoich domach drzwi, okna, a niektórzy nawet kolumny i podpory sufitów. Następnie wyprowadzili kobiety i dzieci, po czym ruszyli w drogę na sześciuset wielbłądach. Większość z nich, w tym najbardziej znamienici spośród

¹³⁶ Koran, 59:5.

¹³⁷ Koran, 59:16.

nich, jak Hujajj bin Achtab i Salam bin Ubajj al-Hukajk udali się do Chajbaru, część do Syrii, a tylko dwaj spośród nich przyjęli islam – Jamin bin Amr i Abu Sad bin Wahab. Oni zachowali cały swój dobytek.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przejął broń Banu an-Nadir (w tym pięćdziesiąt tarcz, pięćdziesiąt hełmów oraz trzysta czterdzieści mieczy), ich ziemie, domy i tę część majątku, którą musieli pozostawić. Muzułmanie nie musieli płacić *chums* z łupów, jako że dał im je we władanie Bóg, a nie zdobyli ich w bezpośredniej walce z użyciem wierzchowców. Prorok rozdzielił zdobycz głównie pomiędzy emigrantów, a także niektórych z pomocników – jak Abu Dudzana i Suhajl bin Hanif – ze względu na ich biedę. Część przejętego majątku Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dał również swojej rodzinie, tak, aby wystarczyło im na rok życia. Reszta broni i wierzchowców stanowiła rezerwę na wypadek konieczności walki na drodze Boga.

Bitwa z Banu an-Nadir odbyła się w miesiącu rabi' al-awwal czwartego roku hidżry, co odpowiada sierpniowi 635 roku kalendarza gregoriańskiego.

Bóg zesłał surę Al-Haszr, która w całości poświęcona jest tej bitwie (Ibn Abbas nazywał ją surą Banu Nadir). Opisał w niej wypędzenie Żydów, odkrył knowania hipokrytów, wyłożył dodatkowe zasady dotyczące łupów, pochwalił emigrantów i pomocników, zezwolił na wycinanie i palenie drzew na ziemi wroga, jeśli służy to celom militarnym, jako że nie jest to szerzenie zepsucia na ziemi, polecił wiernym zachowywać bogobożność i przygotowywać się do życia wiecznego, a zakończył wychwaleniem Samego Siebie i wymienieniem Swoich Imion i Cech.

20.6 Wyprawa Nadżd

Dzięki zwycięstwu nad Banu an-Nadir muzułmanie bez żadnych ofiar wzmocnili swoją władzę w Medynie. Hipokryci znowu nie mieli odwagi, by jawnie wystąpić przeciwko wiernym. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mógł zająć się podporządkowaniem Beduinów, którzy – jak pamiętamy – po bitwie pod Uhud w podły i podstępny sposób zabijali misjonarzy. Koczownicy stali się tak zuchwali, że zamierzali doprowadzić do podboju Medyny i likwidacji państwa islamskiego.

Wywiad przekazał Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wiadomość o koncentracji beduińskich wojowników z klanów Banu Maharib i Banu Salaba, należących do plemienia Ghatafan. Wówczas Wysłannik Boga postanowił pospiesznie opuścić Medynę i przemaszerować z wojskiem przez pustynie Nadżdzu. Miało to zastraszyć Beduinów, by nie mogli powtórzyć przestępstw, których dopuścili się przeciwko muzułmanom.

Gdy tylko koczownicy, którzy przygotowywali się do grabieży i rabunku, usłyszeli o nadejściu muzułmanów, ukryli się w górach. Muzułmanie zadowolili się tym, że przestraszyli te chciwe plemiona i dali im posmakować przerażenia. Po dokonaniu demonstracji siły wojsko bezpiecznie wróciło do Medyny.

Uczeni specjalizujący się w bitwach i ekspedycjach wojskowych Proroka wspomnieli o bitwie, prowadzonej przez muzułmanów na terenie Nadżdzu w miesiącu rabi as-sani bądź dzumada al-ula w czwartym roku hidżry, zwanej Zat ar-Riqā. Jednak takie twierdzenie nie jest prawdziwe, bowiem świadkami bitwy o takiej nazwie byli Abu Hurajra oraz Abu Musa al-Aszari (niech Bóg będzie z nich zadowolony). Abu Hurajra przyjął islam kilka dni przed bitwą Chajbar, z kolei Musa al-Aszari dołączył do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) właśnie w Chajbarze, co świadczy o tym, że bitwa Zat ar-Riqā odbyła się po bitwie Chajbar. Innym dowodem na to, że do bitwy Zat ar-Riqā doszło później niż w czwartym roku hidżry, jest to, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odprawił podczas niej modlitwę strachu, która została przepisana podczas bitwy Usfan. Nie ma wątpliwości co do tego, że bitwa Usfan rozegrała się po Bitwie Rowu, która z kolei miała miejsce pod koniec piątego roku hidżry.

Niezależnie od tego, jak nazwiemy interesującą nas ekspedycję do Nadżdzu, pewne jest, że odbyła się w tamtym okresie. Zbliżał się termin bitwy pod Badr, którą zapowiedział Abu Sufjan przed odejściem spod Uhud. Opuszczenie Medyny w celu stoczenia bitwy przy pozostawieniu wrogo nastawionych Beduinów na tyłach nijak nie dało pogodzić się ze strategią wojenną. Przed wyruszeniem do walki z Kurajszytami należało złamać siłę plemion koczowniczych i usunąć niebezpieczeństwo grożące z ich strony.

20.7 Badr al-Maw'id

Po wyprawie Nadżdzu muzułmanie zaczęli przygotowywać się do stawienia czoła ich największemu wrogowi. Mijał rok od bitwy pod Uhud i zbliżał się termin, zapowiedziany wówczas przez Abu Sufjana. Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzysze mieli więc prawo myśleć, że stawią czoła armii Abu Sufjana, by stoczyć bitwę, która być może zdecyduje o istnieniu państwa muzułmańskiego.

W miesiącu szaban czwartego roku hidżry (styczeń 626 roku gregoriańskiego), Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył na czele armii, liczącej sobie tysiąc pięciuset wojowników, w tym dziesięciu jeźdźców konnych, by przybyć na umówiony termin. Chorągiew wręczył Alemu bin Abi Talibowi, zastępstwo w sprawowaniu władzy nad Medyną przekazał Abd Allahowi bin Rawaha, a sam dotarł do Badr, gdzie zatrzymał się i czekał na bałwochwalców.

Z kolei Abu Sufjan wyruszył z Mekki na czele dwutysięcznej armii, posiadającej pięćdziesięciu kawalerzystów, aż dotarł do Marr az-Zahran i zatrzymał się przy leżącym w tamtej okolicy źródle Madżna. Wyjeżdżał z Mekki niechętnie, bowiem obawiał się walnej bitwy, a gdy dotarł do Marr az-Zahra, zupełnie opuściła go odwaga i postanowił powrócić, rzekł więc do swoich towarzyszy: „O, Kurajszyty, służą nam jedynie lata urodzajne, gdy jecie z płodów owoców i pijecie dużo mleka. Ten rok jest jałowy, wracam więc, a i wy wracajcie”. Okazało się, że lęk i obawa ogarnęły także jego wojowników, którzy nie sprzeciwili się tej opinii i nie nalegali na kontynuowanie marszu pod Badr.

Muzułmanie przebywali pod Badr osiem dni, czekając na wroga i zajmując się handlem, który przyniósł im dwukrotny przychód, po czym powrócili do Medyny. Poczuli przyptyk odwagi, bowiem tym razem to oni okazali się panami sytuacji.

Ta wyprawa jest znana pod nazwą Badr al-Maw'id, czyli umówiona wyprawa Badr, druga wyprawa Badr, ostatnia wyprawa Badr bądź mała wyprawa Badr.

20.8 Wyprawa Dumat al-Dżandal

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił spod Badr, a w rejonie Medyny zapanowało bezpieczeństwo i pokój.

Po małej wyprawie Badr Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przebywał w Medynie przez sześć miesięcy, po czym doszły do niego wieści, że plemiona zamieszkujące okolice Dumat al-Dżandal – rejon nieopodal Syrii, leżącym pięć dni drogi od Damaszku, a piętnaście od Medyny – rabują przejeżdżające tam karawany i zbierają wojsko w celu zaatakowania Medyny. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) postanowił skierować się ku tamtym terenom, by opanować sytuację. Przez czas jego nieobecności władzę nad Medyną miał sprawować Siba' bin Arfata al-Ghifari. Wojsko wyruszyło w drogę pięć nocy przed końcem miesiąca rabi al-awwal piątego roku hidżry, mając za przewodnika człowieka z Banu Azra o imieniu Mazkur.

Muzułmanie maszerowali nocą i ukrywali się za dnia, by zaskoczyć swoich wrogów, zanim tamci zaatakują. Zbliżyli się do nich, gdy nieprzyjaciele byli już daleko od swoich domostw, a wtedy muzułmanie zaatakowali. Część wojowników wroga zginęła, a reszta uciekła w różnych kierunkach, więc gdy muzułmanie dotarli do Dumat al-Dżandal, nie napotkali nikogo. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przebywał

tam kilka dni, wysyłając w okolice patrole, które miały odnaleźć siły Beduinów, lecz po bezskutecznych poszukiwaniach postanowił wracać do Medyny. W drodze powrotnej zawarł traktat pokojowy z wodzem o imieniu Ujajna bin Hisn.

Dzięki mądrym planom, a także poprzez zdecydowane i szybkie kroki Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udało się opanować sytuację oraz zaprowadzić bezpieczeństwo i pokój w regionie.

Okoliczności zaczęły sprzyjać muzułmanom, a trapiące ich problemy wewnętrzne i zewnętrzne zmniejszyły się. Hipokryci stali się posłuszni – przynajmniej pozornie. Jedno plemię żydowskie zostało wysiedlone, a drugie, które pozostało, szanowało prawa sąsiedzkie i stosowało się do umów i traktatów. Beduińscy koczownicy zostali podporządkowani. Kurajscy unikali atakowania muzułmanów, którzy mogli swobodnie głosić islam i przekazywać ludziom przesłanie od Pana Światów.

21. Bitwa Frakcji¹³⁸ albo Bitwa Rowu

21.1 Zawiązanie koalicji antymuzułmańskiej

Po trwających ponad rok wojnach i konfliktach na Półwysep Arabski powróciły pokój i bezpieczeństwo, jednakże Żydzi – którzy posmakowali hańby i poniżenia z powodu swoich spisków i zrad – nie porzucili swojego zablądzenia. Nie wyciągnęli nauki z kary, jaką ponieśli za własne knowania. Po osiedleniu się w Chajbarze nadal obserwowali walki między muzułmanami a ich przeciwnikami, jednak kolejne wyprawy i starcia wzmocniły pozycję wiernych, co niezwykle rozczarowało Żydów. Wznowili zatem swoje spiski i zaczęli przygotowania do zadania ciosu, po którym islam miał nie podnieść się nigdy więcej, a że nie posiadali dość odwagi, by zaatakować muzułmanów jawnie i bez wsparcia, ułożyli w tym celu straszny plan.

Dwudziestu przywódców żydowskich i wodzów Banu Nadir udało się do Kurajczytów w Mekce, by zachęcić ich do zaatakowania Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), obiecując im wsparcie w nadchodzącej wojnie. Kurajscy przystali na ten plan, widząc w tym okazję do podratowania własnej reputacji i wiarygodności, które zostały mocno nadszarpnięte, kiedy Mekkańczycy nie stawili się pod Badr.

Następnie posłańcy Żydów udali się do plemienia Ghatafan, które również przystało na podobną propozycję. I tak delegacja krążyła wśród plemion arabskich, wzywając je do walki, dzięki czemu przywódcom żydowskim udało się podjudzić wiele klanów przeciwko Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), islamowi i muzułmanom.

Z Mekki wyruszyła czterotysięczna armia pod dowództwem Abu Sufjana, w której skład weszli Kurajscy i Kinana wraz z sojusznikami spośród mieszkańców Tihamy. Po drodze, w Marr az-Zahran dołączyli do nich Banu Sulajm. Ze wschodu wyruszyły plemiona z grupy Ghatafan: Banu Fazara pod dowództwem Ujajny bin Husna, Banu Murra pod dowództwem Al-Harisa bin Aufa oraz Banu Aszdza pod dowództwem Misara bin Ruchajla, a także wojownicy z klanu Banu Asad i innych. Gdyby wojska koalicji dotarły do murów Medyny zniemacka, wówczas małe państwo muzułmańskie znalazłoby się w wielkim niebezpieczeństwie, mogłoby wręcz dojść do masakry muzułmanów. Jednak ledwie armie wroga ruszyły w drogę, gdy wywiad medyński przekazał Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wiadomość o niebezpieczeństwie.

¹³⁸ Słowo „frakcje” (ar. *al-ahzab*) oznacza w tym kontekście (tutaj i w następnych miejscach) oddziały czy też grupy koalicji antymuzułmańskiej, oblegającej Medynę (przyp. red. pol.).

21.2 Przygotowania do obrony Medyny

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pospiesznie zwołał radę, by przyjąć plan obrony. Po naradzie dowódców i organów doradczych podjęto decyzję wysuniętą przez szlachetnego towarzysza Salmana al-Farsiego (niech Bóg będzie z niego zadowolony), który powiedział:

– Wysłanniku Boga, w kraju Persów, kiedy groziło nam oblężenie, kopaliśmy głęboki rów, który miał oddzielić nas od nieprzyjaciela.

Była to mądra taktyka, której Arabowie wcześniej nie znali. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) natychmiast przyjął ten plan i nakazał ludziom, by podzielili się na grupy po dziesięć osób, z których każda miała wykopać czterdzieści łokci rowu. Jako że ze wszystkich stron oprócz północnej Medyna była otoczona pustyniami kamienistymi, górami lub gajami palmowymi, to Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wiedział, że wielka armia może zaatakować miasto jedynie od północy, dlatego postanowił, że rów ma być wykopany właśnie na północ od Medyny. Muzułmanie przystąpili do pracy, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zachęcał do niej innych i sam w niej uczestniczył. Relacjonuje Al-Buchari za Sahlem bin Sadem:

„Gdy kopaliśmy rów, byliśmy z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Nosiliśmy ziemię na plecach, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mówił: *Boże, nie ma życia nad życie wieczne, przebacz więc pomocnikom i emigrantom*”.

Anas przekazał:

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podszedł do rowu, gdy emigranci i pomocnicy kopali ziemię w chłodny poranek, a nie posiadali sług, którzy wykonaliby to za nich. Gdy ujrzał ich ciężką pracę i głód, powiedział: *Boże, nie ma życia nad życie wieczne, przebacz więc pomocnikom i emigrantom*. Oni odpowiedzieli: *Jesteśmy tymi, którzy przysięgli posłuszeństwo Muhammadowi, zawsze będziemy dokładać starań na drodze Boga*”.

Z kolei Al-Barra bin Azib w swojej relacji opowiada o tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pracował przy kopaniu rowu, dziękując Bogu za to, że skierował muzułmanów na drogę dobra, że dzięki Jego naukom mogą odprawiać modlitwę i dawać jałmużnę. Prosił też swojego Pana o uspokojenie serc wiernych i umocnienie ich stóp w walce z wrogiem, zapewniając, że muzułmanie stawią opór bałwochwalcom, jeśli ci rzeczywiście zaatakują.

Wszyscy pracowali bardzo energicznie pomimo nękającego ich głodu. Wedle relacji Anasa, kopiący dostawali jedynie trochę ziaren jęczmienia. Starali się przyrządzić z nich rodzaj gorącej potrawy, która jednak drapała gardła i miała nieprzyjemny zapach. Z kolei Al-Buchari przekazał za Dżabirem, że wierni nic nie jedli przez trzy dni, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) cierpiał głód tak samo, jak inni muzułmanie. Mimo to przy kopaniu rowu rozbił grudę ziemi czy też skałę, z którą wcześniej nie mogli poradzić sobie inni ludzie.

Opowiadał Al-Barra:

„Podczas kopania rowu natrafiliśmy na skały, których nie dało się rozbić motykami. Zawiadomiliśmy o tym Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który przyszedł, wziął motykę i powiedział: *W Imię Boga* i zaczął uderzać w skałę motyką. Następnie powiedział: *Bóg jest Wielki! Otrzymałem klucze Syrii, i na Boga, widzę teraz jej czerwone zamki* i uderzył po raz kolejny. Później powiedział: *Bóg jest Wielki! Otrzymałem klucze Persji, i na Boga, widzę teraz biały zamek w Al-Mada'in*, po czym znów uderzył. Powiedział: *W Imię Boga* i wówczas skała rozpadła się, a Prorok rzekł: *Bóg jest Wielki! Otrzymałem klucze Jemenu, i na Boga, stąd widzę bramy Sany*”.

Podobną relację przytoczył Ibn Ishak, powołując się na Salmana al-Farisiego (niech Bóg będzie z niego zadowolony).

Muzułmanie kopali całymi dniami, powracając do swych rodzin tylko na noc. Wreszcie praca została ukończona, zanim wielka armia politeistów dotarła do murów Medyny.

21.3 Oblężenie Medyny

Zajęcie pozycji i starcia nad rowem

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyszedł z miasta na czele trzytysięcznej armii, która następnie zajęła chronione przez rów pozycje u stóp góry Sal. Wysłannik przekazał władzę w Medynie na czas bitwy Ibn Umm Maktumowi i nakazał kobietom i dzieciom, aby unikały niebezpiecznych miejsc.

Czterotysięczna armia Kurajszytów rozbiła obóz przy ujściach wyschniętych rzek w pobliżu Ruma pomiędzy Al-Dżurf i Za'aba, z kolei Ghatafan, do których dołączyli się mieszkańcy Nadżdzu (razem było to sześć tysięcy wojowników) zatrzymali się w Zanab Nakama nieopodal góry Uhud.

Bóg mówi w Koranie:

„A kiedy wierni zobaczyli frakcje, powiedzieli: To jest to, co obiecał nam Bóg i Jego Wysłannik, a Bóg mówi prawdę, i tak samo Jego Wysłannik. To jeszcze pomnożyło ich wiarę i całkowite poddanie się [Bogu]”¹³⁹.

Gdy nieprzyjaciele muzułmanów myśleli, że zaatakują Medynę i wedrą się do miasta, natrafili na wykopany przez wiernych rów – jak sami później przyznali, nie znali takich umocnień i nie byli przygotowani na taki obrót wydarzeń. Zamiast szturm na miasto trzeba było rozpocząć oblężenie, do którego armia Kurajszytów i ich sojuszników nie była przygotowana.

Bałwochwalczy wysyłali patrole, które miały odszukać słaby punkt obrony muzułmanów. Z kolei wierni poprzestawali na ostrzeliwaniu nieprzyjaciela z łuków, aby uniemożliwić mu sforsowanie rowu lub zasypanie go. Jednak niewielkiej grupie Kurajszytów, w której byli Amr bin Abd Wud, Akrama bin Abi Dżahl, Dirar bin al-Chattab i inni, udało się przedrzeć, tak że znaleźli się pomiędzy rowem a górą Sal. Do walki z nimi stanął oddział wiernych pod dowództwem Alego ibn Abi Taliba. Ali po krótkiej potyczce zabił Amra, a wtedy reszta pogan ratowała się ucieczką (inne relacje mówią o dwóch zabitych Kurajszytach) – Akrama porzucił nawet swoją włócznię.

Przez kilka następnych dni sytuacja wyglądała podobnie, jednak oblegającym nie udało się sforsować rowu ani zasypać go.

Z powodu walki Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanie opóźnili kilka modlitw. Al-Buchari i Muslim relacjonują za Dżabirem (niech Bóg będzie z niego zadowolony):

„W dniu Bitwy Rowu Umar bin al-Chattab zaczął przeklinać niewiernych spośród Kurajszytów i powiedział: *Wysłanniku Boga, odmówiłem modlitwę popołudniową dopiero wtedy, gdy słońce już zachodziło!* Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odparł: *Ja, na Boga, w ogóle jej nie odprawiłem.* Zeszliśmy z Prorokiem na płaską przestrzeń, zrobiliśmy ablucję i pomodliliśmy się modlitwą Al-Asr po zachodzie słońca, a od razu po niej pomodliliśmy się Al-Maghrib”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zdenerwował się z powodu opóźnienia modlitwy, poprosił więc Boga o karę dla bałwochwalców. Al-Buchari przekazuje za Alim, że w czasie Bitwy Rowu Prorok (niech będzie z nim pokój i

¹³⁹ Koran, 33:22.

błogosławieństwo) powiedział: „Niech Bóg wypełni ich domy i groby ogniem, albowiem odciągnęli nas od modlitwy środkowej¹⁴⁰, aż do momentu, gdy zaszło słońce”.

Wedle relacji przekazanych przez Ahmada i Asz-Szafi'iego muzułmanie nie mogli odmówić o czasie modlitw Az-Zuhr, Al-Asr, Al-Maghrib ani Al-Isza¹⁴¹, połączyli je więc później ze sobą. Kwestia różnicy pomiędzy relacjami może wynikać z tego, że w każdym dniu Bitwy Rowu sytuacja mogła wyglądać inaczej.

Poza opisaną wcześniej potyczką nie doszło do walki wręcz; po obu stronach walczyli jedynie łucznicy. Zginęło sześciu muzułmanów i dziesięciu niewiernych. Sad bin Mu'az został trafiony w przedramię przez Kurajszytę nazywanego Hibban al-Arika. Pomodlił się wówczas tymi słowy:

„Boże, Ty wiesz, że nie ma nikogo, z kim bardziej chciałbym walczyć spośród tych, którzy za kłamcę uznali Twojego Posłańca i wypędzili go. Boże, wydaje mi się, że już zakończyłeś bitwę pomiędzy nami, lecz jeśli będzie pomiędzy nami a Kurajszytami jakaś inna bitwa, spraw, bym do niej dożył, i walczył z nimi dla Ciebie, lub spraw, by ta bitwa wybuchła na nowo i bym poniósł w niej śmierć. Spraw, bym nie umierał, zanim moje oko będzie wolne od widoku Banu Kurajza”.

Spisek Banu Kurajza

Gdy muzułmanie stawiali czoła trudnościom na froncie, spiskowcy knuli swoje niecne plany. Jeden z największych złoczyńców spośród Banu an-Nadir, Hujajj, przybył do siedziby Banu Kurajza i udał się do przywódcy żydowskiego klanu Banu Kurajza, Kaba bin Asada al-Kuraziego. Banu Kurajza mieli sojusz z Banu an-Nadir, jednak – o czym już była mowa – byli także sprzymierzeni z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i zobowiązani byli do pomocy muzułmanom podczas wojny.

Kab początkowo nie otwierał Hujajjowi drzwi, lecz tamten cierpliwie czekał. Kiedy wreszcie Kab zgodził się wysłuchać gościa, ten powiedział: „Przybyłem do ciebie z wieczną chwałą i wielką niczym morze siłą. Przyszedłem do ciebie w imieniu Kurajszytów, ich przywódców i władców, bowiem odwiedziłem ich w miejscu, gdzie zbiegają się wody w Ruma. Przybyłem do ciebie w imieniu plemienia Ghatafan, jego przywódców i władców, bowiem odwiedziłem ich w Zanab Nakama nieopodal góry Uhud. Obiecali mi, że nie odjadą, póki nie zgnieciemy Muhammada i tych, którzy są z nim”.

Kab początkowo odparł, że widzi u Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jedynie szczerść i wierność umowom. Nie ulegał namowom Hujajja, jednak ten był na tyle sprytny, że zdołał wpłynąć na swojego rozmówcę. Wzmianka o przywódcach Kurajszytów i Ghatafan spowodowała, że także w sercu Kaba obudziła się chęć zniszczenia Muhammada i jego zwolenników. Następnie Hujajj obiecał, że jeśli Ghatafan i Kurajszytowie wycofają się, on sam pozostanie w forcie Kaba bin Asada, narażając się na takie samo niebezpieczeństwo. Wtedy Kab bin Asad złamał swoją umowę z muzułmanami i stanął po stronie bałwochwalców w wojnie przeciwko wiernym.

Banu Kurajza zaczęli przygotowywać się do wystąpienia zbrojnego, a także szpiegować muzułmanów, jednak po śmierci jednego z ich szpiegów (zabiła go stryjanka Proroka – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – Safijja bint Abd al-Muttalib) nie zdecydowali się na otwartą walkę. Zamiast tego zaczęli zaopatrywać oblegających w pożywienie¹⁴², co było wystarczającym dowodem ich wrogości wobec muzułmanów (później wierni zdobyli część tych zapasów – do jej poniesienia konieczne było dwadzieścia wielbłądów).

¹⁴⁰ Również chodzi o modlitwę popołudniową (Al-Asr) (przyp. tłum.).

¹⁴¹ Cztery z pięciu modlitw obowiązkowych w islamie: popołudniowa, popołudniowa, o zachodzie słońca i wieczorna. Piąta to modlitwa poranna, Al-Fadžr (przyp. red. pol.).

¹⁴² Armia, która nie była przygotowana na prowadzenie oblężenia, z pewnością nie dysponowała zbyt wielką ilością zapasów (przyp. red. pol.).

Wiadomości o planach Banu Kurajza doszła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który postanowił najpierw upewnić się, czy te pogłoski są prawdziwe. W celu zbadania stanowiska Żydów i podjęcia odpowiednich działań wysłał do Banu Kurajza Sada bin Mu'aza, Sada bin Ubadę, Abd Allaha bin Rawahę oraz Chawata bin Dżubajra, mówiąc im: „Idźcie i sprawdźcie, czy wiadomość, którą otrzymaliśmy o tym ludzie, jest prawdziwa. Jeśli to prawda, dajcie mi o tym znać w zrozumiały dla mnie sposób, lecz nie mówcie tego jawnie, by nie osłabiać serc ludzi, a jeśli są nam lojalni, mówcie o tym głośno, by każdy usłyszał”.

Gdy posłańcy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zbliżyli się do Banu Kurajza, tamci pokazali swoją wrogość, obrazili ich i ubliżyli Wysłannikowi, mówiąc: „A kto to jest *Wysłannik Boga*? Nie ma między nami a Muhammadem żadnej umowy ani paktu”.

Wtedy Sad bin Mu'az i jego towarzysze wrócili do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i powiedzieli mu: „Adil i Kara”. Miało to znaczyć, że Banu Kurajza dopuścili się takiej samej zdrady, jak plemiona Adil i Kara podczas wyprawy Ar-Radżi. Pomimo próby ukrycia tej prawdy, ludzie domyślili się, o co chodzi, i uświadomili sobie wielkie niebezpieczeństwo.

Muzułmanie znaleźli się w sytuacji krytycznej. Nie było niczego, co stałoby na przeszkodzie Banu Kurajza, gdyby zechcieli uderzyć od tyłu. Przed muzułmanami znajdowała się ogromna armia, przed którą nie mogli się wycofać, a kobiety i dzieci znajdowały się w pobliżu spiskowców bez żadnej ochrony. Bóg Najwyższy mówi w Koranie o sytuacji muzułmanów i reakcji ludzi słabej wiary:

„Oto oni napadli na was ze wszystkich stron, kiedy wasze spojrzenia się odwróciły, a wasze serca dosięgały gardła i zaczęliście snuć o Bogu różne myśli.

Tam wierni zostali poddani próbie i gwałtownie wstrząśnięci”¹⁴³.

Ludzie z plemienia Banu Salma już głośno mówili o porażce. Niektórzy hipokryci pokazali swoje oblicze, mówiąc: „Muhammad obiecał nam, że zdobędziemy skarby króla perskiego i cesarza rzymskiego, a teraz nie czujemy się bezpieczni, kiedy wychodzimy za potrzebą”. Inni, choć w rzeczywistości byli spośród mieszkańców miasta, powiedzieli: „Nasze domy pozostały bez ochrony przed wrogiem. Pozwól nam odejść i wrócić do naszych domów, bowiem są one poza Medyną”.

Bóg najwyższy zesłał następujące wersety na ten temat:

„Obludnicy i ci, w których sercach była choroba, mówili: *Bóg i Jego Wysłannik nie obiecali nam niczego prócz złudzeń*.”

Grupa spośród nich rzekła: *O, ludzie z Jasribu! Nie zdołacie stawić czoła wrogowi, więc wracajcie [do swych domów]!* A [inna] część spośród nich prosiła Proroka o zezwolenie, mówiąc: *Przecież nasze domy są bez obrony, choć w rzeczywistości nie były one bez obrony. Oni jedynie pragnęli zbiec*”¹⁴⁴.

Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o spisku Banu Kurajza, okrył się swoim ubraniem i położył się na dłuższy czas. Gdy ludzie tracili wszelką nadzieję, on ją odzyskał i zawołał: „Bóg jest Wielki! Miejcie nadzieję, muzułmanie, na zwycięstwo i pomoc od Boga!” Pierwszym krokiem, jaki podjął Prorok, było wysyłanie do Medyny patroli, które miały chronić kobiety i dzieci przed nagłym atakiem. Powziął też zamiar zawarcia pokoju z Ujajną bin Husnem i Al-Harisem bin Aufem – przywódcami plemion Ghatafan. W zamian za ich odstąpienie od oblężenia muzułmanie

¹⁴³ Koran, 33:10-11.

¹⁴⁴ Koran, 33:12-13.

mieliby zaproponować jedną trzecią z rocznego zbioru owoców w Medynie. Gdyby Ghatafan odeszli do swoich domów, prawdopodobnie zachwialiby się także Żydzi, a wtedy obrońcy Medyny musieliby walczyć z samymi tylko Kurajszytami, których siłę dobrze znali, ale też wiedzieli, że można ich pokonać w walnej bitwie.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał o zdanie Sada bin Mu'aza i Sada bin Ubadę, którzy powiedzieli:

– Wysłanniku Boga, jeśli tak nakazał ci Bóg, posłusznie to wykonamy. Jeśli natomiast chcesz zrobić coś dla naszej korzyści, to my tego nie potrzebujemy, bowiem tak jak ten lud dodawaliśmy Bogu współtowarzyszy i czciliśmy posągi, a teraz jesteśmy całkowicie pewni, że oni nie potrzebują owoców z naszych sadów, lecz raczej chcą nas całkowicie wyeliminować. Skoro Bóg pobłogosławił nas islamem i poprowadził nas do niego, dlaczego mielibyśmy oddawać im nasz majątek? Na Boga, możemy dać im tylko miecz!

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przychylił się do ich opinii i rzekł:

– To jest coś, co chciałem zrobić dla was, bowiem widziałem, jak Arabowie zwalczają was jak jeden mąż.

Wówczas Najwyższy Bóg – niechaj Chwała Mu będzie – okazał Swoją plan, dzięki któremu oblegający zaczęli tracić ducha, a następnie odstąpili od Medyny.

Fortel Nu'aima bin Masuda

Do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybył pewien wojownik z Ghatafan o imieniu Nu'aim bin Masud bin Amir al-Aszdza'i (niech Bóg będzie z niego zadowolony) i powiedział:

– Wysłanniku Boga, przyjąłem islam, a moi ludzie o tym nie wiedzą. Rozkazuj, co zechcesz.

– Jesteś jedynym człowiekiem, który może nas uratować – odpowiedział Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). – więc to ty czyn, co zechcesz, jeśli dzięki temu muzułmanie zostaną uratowani.

Nu'aim natychmiast udał się do Banu Kurajza (przed przyjęciem islamu był ich przyjacielem) i powiedział im:

– Wiecie, z jaką sympatią odnoszę się do was i jaka przyjaźń panuje między nami.

– Prawdę powiadasz! – odparli.

– Kurajszytcy nie są tacy jak wy – kontynuował Nu'aim. – Tu jest wasza ziemia, a na niej są wasze majątki, synowie i kobiety, i nie jesteście w stanie przeprowadzić się w inne miejsce. Kurajszytcy i Ghatafan przybyli tu, by walczyć z Muhammadem i jego towarzyszami, a wyście pomogli im przeciwko niemu. Jeśli zwyciężą, to oni przejmą ich ziemię, majątki i kobiety, a jeśli nie, wrócą do siebie i pozostawią was, a Muhammad się zemści.

– Cóż więc mamy czynić, Nu'ajmie? – spyтали.

– Nie walczcie z muzułmanami, póki Kurajszytcy i Ghatafan nie dadzą wam kilku zakładników – odparł. – Wówczas nie odejdą z pola bitwy.

– Dobrze prawisz, tak uczynimy! – odrzekli.

Następnie Nu'aim udał się do Kurajszytów i powiedział im:

– Wiecie, z jaką sympatią się odnoszę do was, i wiecie, że dobrze wam życzę.

– To prawda – odparli.

– Żydzi żałują, że złamali pakt z Muhammadem i jego towarzyszami. Chcą wziąć od was kilku zakładników, by przekazać ich Muhammadowi, a następnie wspólnie z nim skierować się przeciwko wam. Jeśli was o to poproszą, nikogo im nie oddawajcie.

Następnie udał się do Ghatafan i przekazał im tę samą wiadomość.

W sobotnią noc miesiąca szawwal piątego roku hidżry Kurajszytcy posłali do żydów Banu Kurajza wiadomość: „Nie jesteśmy na naszej ziemi, a nasze konie i wielbłądy pozdychały. Powstańcie więc, byśmy razem pokonali Muhammada”. Tamci odpowiedzieli: „Dzisiaj jest

szabas, a wiecie, co dotknęło tych przed nami, którzy go naruszyli. Dlatego nie będziemy walczyć po waszej stronie, dopóki nie przysłacie nam zakładników”. Gdy ta odpowiedź dotarła do Kurajczyków i Ghatafan, powiedzieli do siebie: „Na Boga, Nu’aim mówił prawdę”, a następnie posłali Żydom wiadomość: „Na Boga, nikogo wam nie pošemy. Wychodźcie do walki, a razem pokonamy Muhammada!” Wtedy Kurajza powiedzieli do siebie: „Na Boga, Nu’ajm mówił prawdę”.

W ten sposób wrogowie islamu na zewnątrz i wewnątrz miasta stracili ochotę do walki, a w ich szeregach pojawiły się konflikty.

Muzułmanie błagali Najwyższego Boga: „Boże, umocnij nasze słabe strony i uchron nas przed strachem”. Z kolei Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prosił: „O, Boże, Któryś zesłał Księgę, Któryś jest szybki w rozliczaniu, sprowadź klęskę na frakcje. Boże, pokonaj ich i ześlij na nich wstrząs”.

Koniec oblężenia

Bóg usłuchał modlitwy Swojego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanów, zsyłając swoich aniołów, którzy napełnili serca przeciwników islamu przerażeniem, a także silny wiatr, który porwał namioty oblegających, zasypał piaskiem ich ogniska i rozrzucił przygotowaną strawę. To przeważało szalę. Kurajczyki i Ghatafan zdecydowali o zakończeniu oblężenia i odwrocie.

W tę bardzo zimną noc Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał Huzajfę bin al-Jamana, by ten przyniósł jakieś informacje o bałwochwalcach. Huzajfa wkradł się do ich obozu, ujrzał ich załamanych i przygotowujących się do odjazdu. Wrócił do Wysłannika Boga i powiadomił go o odwrocie nieprzyjaciół, a rano muzułmanie zobaczyli, że pozycje wroga są opuszczone. Tak Bóg skierował Swoją gniew na nieprzyjaciół islamu, a muzułmanom dał uniknąć bezpośredniej walki.

Bałwochwalczy oblegali Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i muzułmanów przez miesiąc lub około miesiąca. Ze źródeł można wywnioskować, że początek oblężenia przypadł na szawwal, a koniec na zu-al-kada. Wedle Ibn Sada Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił do Medyny w środę siedem dni przed końcem miesiąca zu-al-kada.

Bitwa Rowu nie przyniosła dużych strat, ponieważ nie doszło do ostrego, bezpośredniego starcia obu armii. Była jednak jedną z najważniejszych bitew w historii islamu, ponieważ doprowadziła do osłabienia pozycji bałwochwalców i dała do zrozumienia, iż żadna z armii arabskich (wojsko frakcji była największym, jakie mogli wówczas wystawić Arabowie) nie jest w stanie pokonać siły, rosnącej w Medynie. Stąd Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy Bóg doprowadził do odejścia frakcji, powiedział: „Od tej pory to my będziemy najeżdżać ich, a nie oni nas, i to my przybędziemy do nich”.

21.4 Rozprawa z Banu Kurajza

Wymarsz

Gdy w dniu, w którym Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wrócił do Medyny, nastąpiło południe, a on sam mył się w domu Umm Salmy, przyszedł do niego anioł Gabriel (niech będzie z nim pokój) i powiedział: „Czyżbyś odłożył broń? Aniołowie nie odłożyli swojej broni, a ty powróciłeś tylko z jednej bitwy. Powstańcie, ty i ci, którzy są przy tobie, i idźcie do Banu Kurajza, a ja pójdę przed wami i wstrząsnę ich twierdzami i, wrzucę strach w ich serca”. Prorok natychmiast rozpoczął przygotowania do wymarszu, na namiestnika Medyny wyznaczył Ibn Maktuma, a chorągiew wręczył Alemu bin Abi Talibowi.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał muezzinowi wezwać ludzi tymi słowami: „Kto słyszy i jest posłuszny, niech nie modli się Al-Asr, zanim nie

dotrze do domostw Banu Kurajza”, po czym sam wyruszył z małym oddziałem emigrantów i pomocników, aż dotarli do studni Banu Kurajza o nazwie Ana. Wkrótce potem wyruszyły siły główne – armia licząca trzy tysiące wojowników, w tym trzydziestu jeźdźców. Gdy w drodze przyszła pora Al-Asr, niektórzy z nich powiedzieli: „Nie pomodlimy się, póki nie dotrzemy do Banu Kurajza, tak jak nam zostało nakazane”, aż odmówili modlitwę popołudniową dopiero po wieczornej. Inni powiedzieli: „Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał na myśli co innego, a mianowicie, byśmy wyruszyli jak najszybciej”, i odprawili Al-Asr po drodze. Później, gdy Wyśłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o tym, nie skrytykował żadnej z grup.

Siły główne muzułmanów wkrótce połączyły się z oddziałem Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a następnie ruszyły pod twierdze Banu Kurajza. Rozpoczęło się oblężenie.

Oblężenie

Gdy nastąpiło oblężenie, przywódca Banu Kurajza Kab bin Asad przedstawił swojemu ludowi trzy wyjścia:

- przyjmując islam, dzięki czemu ich życie, rodziny i majątki będą bezpieczne (Kab powiedział: „Na Boga, przecież wiecie, że jest to prorok i posłaniec, o którym możecie przeczytać w waszych księgach”);

- zabić swoje potomstwo i kobiety, żeby wyratować je od śmierci z rąk muzułmanów, a następnie wyruszyć przeciwko Muhammadowi i walczyć, dopóki nie zwyciężą lub wszyscy nie zginą;

- od razu zaatakować muzułmanów, ponieważ w szabas mogą mieć większe szanse na pokonanie ich w bitwie.

Banu Kurajza nie potrafili jednak wybrać żadnej z tych propozycji, aż wzburzony Kab bin Asad powiedział: „Żaden z was, od czasu, gdy urodziła go jego matka, nie był zdecydowany choćby przez jeden dzień!” Po odrzuceniu tych trzech propozycji Żydzi mogli jedynie poddać się Wyśłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jednakże przedtem chcieli dowiedzieć się, co ich czeka. Poprosili Wyśłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by przysłał do nich Abu Lubabę, który był ich przyjacielem, a jego dom znajdował się nieopodal ich domostw. Gdy przybył do nich, zobaczył płaczące kobiety i dzieci i zlitował się nad nimi. W odpowiedzi na prośby o radę wskazał na swe gardło, dając do zrozumienia, że czeka ich śmierć. Szybko jednak zrozumiał, że zdradził zaufanie Proroka. Wrócił więc do meczetu Proroka w Medynie i przywiązał się do wysokiego drewnianego słupa, przysięgając, że nie pozwoli, żeby odwiązał go ktokolwiek oprócz Wyśłannika Boga, i że już nigdy nie wejdzie do siedziby Banu Kurajza. Kiedy Wyśłannik Boga dowiedział się o tym wydarzeniu, powiedział: „Gdyby mnie o to poprosił, błagałbym Boga, by mu wybaczył, jednak skoro związał się z własnej woli, to Bóg sam zwróci się do niego z wybaczeniem”.

Później Abu Lubaba pozostał przywiązany do kolumny przez sześć dni i sześć nocy, jedynie na czas modlitwy jego żona uwalniała go z więzów. Pewnego dnia Bóg, Wybaczący, objawił Wyśłannikowi Boga werset, który mówił o przebaczeniu dla Abu Lubaby. Jego żona przyszła do niego i powiedziała: „Abu Lubabo, radosna nowina, Bóg przebaczył ci”, a ludzie pospieszyli, by go rozwiązać, jednakże Abu Lubaba nie chciał, by uwolnił go ktokolwiek inny, niż Wyśłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy Prorok szedł na modlitwę poranną, rozwiązał Abu Lubabę.

Oblężenie Banu Kurajza rozpoczęło się w miesiącu zu-al-kada i trwało dwadzieścia pięć dni. Wreszcie jednak Bóg nappełnił serca obrońców strachem, a ich morale upadło. Wreszcie Ali ibn Abi Talib i Az-Zubajr bin al-Awwam poszli naprzód, a Ali krzyknął: „Na Boga, zasmakuję tego, czego zasmakował Hamza, lub wejdę do ich twierdzy!” Wtedy pomimo ostrzeżenia Abu Lubaby Żydzi postanowili zdać się na osąd Proroka (niech będzie z nim

pokój i błogosławieństwo), chociaż posiadali wystarczającą ilość pożywienia, wody, a ich twierdze były wytrzymałe, podczas gdy muzułmanie musieli cierpieć zimno i silny głód, a ponadto byli wyczerpani po Bitwie Rowu.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał aresztować mężczyzn, których spętano pod nadzorem Muhammada bin Salmy al-Ansarięgo. Kobiety i dzieci zostały umieszczone w innym miejscu.

W czasie oblężenia Banu Kurajza zginął jeden muzułmanin – Challad bin Suwajd, na którego jedna kobieta spośród tego plemienia zrzuciła żarno. Podczas tej wyprawy zmarł również Abu Sinan bin Mihsan, brat Ukkaszy.

Sąd nad Banu Kurajza

Wówczas ludzie z plemienia Al-Aus podeszli do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i powiedzieli mu:

– Wysłanniku Boga, wiesz, co uczyniłeś z Banu Kajnuka, którzy byli sojusznikami naszych braci z Al-Chazradż, a to są nasi podopieczni, bądź więc dla nich dobry.

– Czy chcecie, by rozsądził o tym jeden z was? – spytał Wysłannik.

– Chcemy! – odparli.

– Niech będzie to Sad bin Mu’az.

– Dobrze!

Prorok posłał więc po Sada bin Mu’aza, który pozostał w Medynie ze względu na ranę przedramienia, jaką odniósł w Bitwie Frakcji. Ludzie zaczęli mu mówić:

– Sadzie, postąp dobrze z twoimi podopiecznymi, bowiem Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybrał cię na arbitra, byś dobrze z nimi postąpił.

Jednakże Sad odpowiedział im tylko:

– Jeśli chodzi o religię Boga, nie będę przejmował się żadną krytyką.

Gdy Sad przybył do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), powiedziano mu:

– Sadzie, zostałeś wybrany, byś rozsądził w sprawie tych ludzi.

– A czy mój wyrok zostanie wykonany? – zapytał.

– Zostanie.

– A czy muzułmanie się nań zgodzą?

– Tak.

– A ten, który jest tutaj? – przy tych słowach wskazał na Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Zgodzę się z twoim osądem – zapewnił Wysłannik.

– Orzekam – rzekł wówczas Sad – że mężczyźni z tego ludu poniosą śmierć, ich potomstwo dostanie się do niewoli, a ich majątki zostaną rozdzielone pomiędzy wiernych.

– Wydałeś na nich wyrok taki sam, jaki wydał Bóg zza siedmiu niebios – powiedział wtedy Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Wówczas Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał zebrać mężczyzn z Banu Kurajza w domu Bint al-Haris, jednej z kobiet Banu Nadżdżar, a nieopodal bazaru w Medynie wykopano rowy, do których wrzucono później ciała straconych. Liczba zabitych wyniosła od sześciuset do siedmiuset.

W ten sposób wyrwano z korzeniami chwast zdrady i podstępu.

Zabito wówczas również jednego człowieka z Banu an-Nadir, a mianowicie Hujajja bin Achtaba, ojca Safijji, matki wiernych (niech Bóg będzie z niej zadowolony). Po wycofaniu się Kurajszytów i Ghatafan dotrzymał obietnicy złożonej Kabowi bin Asadowi, pozostając razem z Banu Kurajza. Przyprawdzono go przed Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z rękami przywiązanymi sznurem do szyi, a on powiedział:

– Na Boga, nigdy nie obwiniałem samego siebie za wrogość do ciebie, lecz ten, komu Bóg daje zwycięstwo, ten zwycięża. Ludzie, trzeba poddać się rozkazowi Boga. To los przepisany przez Boga ludowi Izraela.

Po tych słowach usiadł, żeby obciąto mu głowę.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał zabić wszystkich mężczyzn, którzy osiągnęli dojrzałość, a pozostawił przy życiu tych, którzy jeszcze jej nie osiągnęli. Wśród tych ostatnich byli Atijja al-Kurazi i Abd ar-Rahman bin az-Zubajr, którzy później przyjęli islam i stali się towarzyszami Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Kilka innych osób przyjęło islam po kapitulacji Banu Kurajza, przez co ocalili swoje życia i majątki.

Pewien człowiek spośród Banu Kurajza o imieniu Amr, który nie uczestniczył w spisku przeciwko Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), wyszedł z domu, a gdy zobaczył go i rozpoznał Muhammad bin Salma, dowódca ochrony Proroka, pozwolił mu iść dalej. Tamten poszedł, lecz nie wiadomo dokąd.

Po bitwie

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odliczył jedną piątą na datki dobroczynne, podzielił majątek Banu Kurajz. Trzy piąte trafiły do jeźdźców, a jedna piąta do piechoty.

Część jeńców wysłano pod nadzorem Sada bin Zajda al-Ansariego do Nadzdu, gdzie zostali sprzedani za konie i broń. Z pozostałych Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybrał dla siebie kobietę o imieniu Rajhana bint Amr bin Chinaka. Według Ibn Ishaka do śmierci Proroka była jego niewolnicą, a według Al-Kalbiego Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uwolnił ją, ożenił się z nią w szóstym roku hidżry, a po tym, jak zmarła podczas powrotu z pielgrzymki pożegnalnej, pochował ją w Al-Baki.

Zesłane przez Boga Najwyższego wersety, które mówią o Bitwie Rowu i Banu Kurajza, umieszczone są w surze Al-Ahzab (Fracje). Bóg mówi w nich o walce z wrogiem zewnętrznym, o wiernych i hipokrytach, o porażce frakcji, a na koniec o ostatecznym końcu spisku Ludzi Księgi (tzn. żydów z Banu Kurajza).

21.5 Śmierć Sada bin Mu'aza

Po tym, jak spełniono jego wyrok wobec Banu Kurajza, modlitwa prawego sługi Sada bin Mu'aza (niech Bóg będzie z niego zadowolony) – o której była mowa przy okazji Bitwy Frakcji – została spełniona. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kazał rozbić dla niego namiot w meczecie, jednak po wykonaniu wyroku na spiskowcach, kiedy Sad przebywał w namiocie, otworzyła się – według relacji Aiszy – rana w jego klatce piersiowej, aż jego krew popłynęła w stronę siedzących w meczecie wiernych. Powiedzieli oni do siebie: „Ludzie, co to?”, a była to krew z rany Sada, który wkrótce zmarł.

Według Al-Buchariego i Muslima Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Tron Miłosiernego zatrzęsł się w posadach z powodu śmierci Sada bin Mu'aza”.

Z kolei At-Tirmizi przekazał za Anasem:

„Gdy w czasie pogrzebu niesiono ciało Sada bin Mu'aza, obłudnicy powiedzieli: *Jaki on jest lekki!* Wówczas Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: *Zaprawdę, to aniołowie go nieśli*”.

22. Od Bitwy Rowu do Hudajbija

22.1 Zabicie Salama bin Abi al-Hukajka

Salam bin Abi al-Hukajk – nazywany Abu Rafi – należał do żydowskich wiarołomców, którzy dostarczali żywność i zaopatrzenie frakcjom bałwochwalców, a także obrażał Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Kiedy muzułmanie zakończyli wyprawę przeciwko Banu Kurajza, plemię Al-Chazradż zwróciło się do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o pozwolenie zabicia go. Jako że kiedyś Kab bin al-Aszraf zginął z rąk ludzi z plemienia Al-Aus, Al-Chazradż zapragnęli zasłużyć się w podobny sposób.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozwolił na zabicie go i zabronił zabijania kobiet i dzieci. Pięciu mężczyzn z klanu Banu Salma spośród Al-Chazradż pod dowództwem Abd Allaha bin Atika wyruszyło w miesiącu zu-al-kada bądź zu al-hidżdza piątego roku hidżry.

Oddział skierował się w stronę Chajbaru, tam bowiem znajdowała się twierdza Abu Rafiego. Muzułmanie podeszli do jego siedziby po zachodzie słońca, gdy ludzie wracali z pastwisk. Abd Allah bin Atik zdołał przekonać strażnika, by ten wpuścił go do środka fortu, a następnie dostał się do domu Abu Rafiego. Dalej relacjonuje Abd Allah:

„Doszedłem do jego pokoju, gdzie był on i jego dzieci, lecz panowały tam ciemności i nie byłem w stanie go dostrzec. Zawołałem: *Abu Rafi!* Odpowiedział: *Kto tam?* Wtedy zamachnąłem się mieczem tam, skąd dobiegał głos jakiegoś zaskoczonego człowieka, lecz mój cios go nie zabił. On krzyknął, a ja wyszedłem i schowałem się nieopodal jego domu, a następnie wróciłem do niego i spytałem go: *Co to za krzyk, Abu Rafi?* Odpowiedział: *Ktoś uderzył mnie mieczem!* Podeszedłem do niego i włożyłem ostrze noża w jego brzuch, aż wyszło plecami, a wtedy wiedziałem, że go zabiłem”.

Tę relację przekazał Al-Buchari, z kolei według Ibn Ishaka cały oddział wszedł do domu Abu Rafiego, a tym, który zadał śmiertelny cios, był Abd Allah bin Anis. Obie relacje są zgodne co do tego, że przy wycofywaniu się z domostwa zabitego Abd Allah bin Atik złamał nogę, a kiedy muzułmanie wrócili do Medyny, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uleczył go.

22.2 Wyprawa Muhammada bin Maslamy

Była to pierwsza wyprawa, która została wysłana po Bitwie Frakcji i kampanii Banu Kurajza. Liczyła ona trzydziestu jeźdźców, a opuściła Medynę około dwudziestego dnia miesiąca muharram szóstego roku hidżry. Celem były siedziby klanu Banu Bakr w Darrija (Nadżd), leżące siedem dni drogi od Medyny.

Gdy muzułmanie zaatakowali wojowników Banu Bakr Ibn Kallab, tamci uciekli, pozostawiając zwycięzcom wielbłądy i owce. Poza bydłem wierni przywieźli do Medyny także wodza klanu Banu Hanifa z Al-Jamamy, Sumamę bin Asala al-Hanafiego, który na rozkaz fałszywego proroka Musajlimy planował zabójstwo Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Sumama został przywiązany do jednej z kolumn w meczecie w Medynie, a Prorok Muhammad zapytał go:

– Co masz mi do powiedzenia, Sumamo?

– Muhammadzie, jeśli mnie zabijesz, to zabijesz człowieka, który będzie pomszczony, ale jeśli mnie uwolnisz, to uwolnisz człowieka, który wie, co to wdzięczność, a jeśli chcesz pieniędzy, dam ci tyle, ile chcesz – odparł tamten.

Prorok odszedł, a jakiś czas później znów spytał go o to samo, a tamten dał tę samą odpowiedź. Po tym, jak ta sama rozmowa odbyła się po raz trzeci, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział towarzyszom:

– Puśćcie go wolno.

Sumama poszedł pod pobliską palmę, umył się, wrócił do meczetu i przyjął islam, a następnie rzekł:

– Na Boga, na powierzchni ziemi nie było twarzy, którą bym nienawidził bardziej niż twojej, a teraz stała się dla mnie najmilszym obliczem. Na Boga, na powierzchni ziemi nie było religii, którą bym nienawidził bardziej niż twojej, a teraz twoja religia stała się dla mnie najmilszym z wyznań. Daj mi konia, chcę wykonać małą pielgrzymkę!

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pogratulował mu i nakazał mu pielgrzymować.

Gdy Sumama dotarł do Mekki, Kurajczycy powiedzieli mu:

– Sprzeniewierzyłeś się, Sumamo.

– Na Boga – odpowiedział – nie sprzeniewierzyłem się, lecz przyjąłem islam, religię Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Na Boga, nie dostaniecie ziarenka pszenicy z Al-Jamamy, póki nie pozwoli na to Wysłannik Boga.

Sumama wrócił do siebie i zablokował transport towarów z Al-Jamamy do Mekki. Blokada dała się Kurajczytom we znaki (Al-Jamama była miejscem, z którego Mekka pozyskiwała produkty rolne), napisali więc do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z prośbą, by ten nakazał Sumamie odblokowanie transportu żywności. Wysłannik Boga spełnił ich prośbę.

22.3 Wyprawa Banu Lihjan

Banu Lihjan to plemię, którego członkowie zdradzili dziesięciu towarzyszy Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w Ar-Radzi, a następnie doprowadzili do ich śmierci. Rozprawienie się z nimi długo nie było łatwe, jako że ich domostwa leżały w pobliżu Mekki, a Prorok nie widział możliwości zaatakowania ich bokiem największego wroga. Po Bitwie Rowu, kiedy wrogowie zostali pokonani, w pewnym stopniu pogodzili się z rozwojem sytuacji, a ich duch bojowy upadł, Wysłannik uznał, że nadszedł czas, by zemścić się na Banu Lihjan za zabitych pod Ar-Radzi towarzyszy.

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył w miesiącu rabi al-awwal bądź dżumada al-ula szóstego roku hidżry wraz z dwustoma towarzyszami (Medyną pod jego nieobecność miał zarządzać Ibn Umm Maktum), początkowo dla zmylenia ewentualnych szpiegów udając się w kierunku Syrii. Wreszcie jednak muzułmanie dotarli do doliny Ghuran, gdzie zginęli ich bracia w islamie, a Prorok pomodlił się za poległych. Banu Lihjan uciekli w góry i nie udało się ich dopaść. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał na miejscu przez dwa dni, wysyłając patrole, które jednak nie przyniosły żadnych informacji o przeciwniku. Dziesięciu jeźdźców wysłano też do Kura al-Ghamim, by usłyszeli o nich Kurajczycy.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był nieobecny w Medynie przez czternaście nocy.

22.4 Kolejne misje i wyprawy

Wyprawa Ukkaszy bin Mihsana

W miesiącu rabi al-awwal bądź rabi al-achira szóstego roku hidżry Ukkasza wraz z czterdziestoma ludźmi udał się do Al-Ghamr, źródła plemienia Banu Asad, lecz gdy muzułmanie dotarli na miejsce, przebywający tam ludzie uciekli. Oddział przejął dwieście wielbłądów i przyprowadził je do Medyny.

Wyprawa Zu al-Kussa

Mniej więcej w tym samym czasie dziesięciu ludzi pod dowództwem Muhammada bim Maslamy wyruszyło na tereny zamieszkiwane przez Banu Salaba. Pod Zu al-Kussa stu

wojowników zastawiło na nich zasadzkę. Gdy muzułmanie zasnęli, tamci rzucili się na nich i zabili wszystkich prócz Ibn Maslamy, który został ranny i zdołał uciec.

Wyprawa Abu Ubajdy bin al-Dżarraha

Po zabiciu towarzyszy Muhammada bin Maslamy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zorganizował ekspedycję karną. W miesiącu rabi al-achira szóstego roku hidżry w okolice Zu al-Kussa Prorok wysłał czterdziestu wojowników, którymi dowodził Abu Ubajda bin al-Dżarrah. Banu Salaba uciekli w góry; muzułmanom udało się jedynie przejąć ich bydło, a także wziąć do niewoli jednego człowieka, który następnie przyjął islam.

Wyprawa Banu Salim

Wyprawa miała miejsce w rabi al-achira szóstego roku hidżry, a dowodził nią Zajd bin Harisa. Muzułmanie wzięli do niewoli kobietę z plemienia Muzajna o imieniu Halima, która powiedziała im, że Banu Salim przebywają przy źródle Al-Dżamum w Marr az-Zahran. Wojownicy Zajda udali się w to miejsce i zdobyli wielbłądy, owce i jeńców. Po ich powrocie do Medyny Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zwrócił Halimie wolność i wydał ją za mąż.

Wyprawa Al-Is

W miesiącu dżumada al-ula Zajd Bin Harisa wyruszył na kolejną wyprawę, by przejąć majątek Kurajszytów, transportowany przez karawanę pod dowództwem Abu al-Asa, zięcia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). W wyprawie wzięło udział stu siedemdziesięciu jeźdźców. Karawanę przejęto, lecz Abu al-As wymknął się, a następnie udał się do Zajnab i poprosił ją, by zwróciła się do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z prośbą o zwrócenie majątku. Tak się stało, a z kolei Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił ludzi o zwrot majątku, nie zmuszając ich do tego. Nieomal każdy, kto miał swój udział w łupach, zwrócił go, a Abu al-As wrócił do Mekki i oddał towary ich właścicielom. Następnie przyjął islam i emigrował, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odnowił jego związek małżeński z Zajnab po około trzech i pół roku przerwy. Małżeństwo Abu al-Asa z Zajnab zostało odnowione, a nie zawarte ponownie, jako że werset zakazujący małżeństw muzułmanek z niewiernymi został zesłany dopiero w późniejszym czasie.

Wyprawa At-Tarf lub At-Tark

W dżumada al-achira szóstego roku hidżry Zajd z piętnastoma ludźmi wyruszył na ziemię Banu Salaba, którzy na widok muzułmanów uciekli, obawiając się, że przybył sam Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Członkowie tej czterodniowej wyprawy przejęli dwadzieścia wielbłądów.

Wyprawa Wadi al-Kura

Była to kolejna wyprawa pod dowództwem Zajda bin Harisy, który w miesiącu radżab wyruszył na czele dwunastu ludzi do Wadi al-Kura w celu zdobycia informacji o ewentualnych poczynaniach wroga w tamtych okolicach. Okoliczni mieszkańcy zaatakowali muzułmanów, zabijając dziewięć osób. Pozostali trzej, w tym Zajd bin Harisa, uciekli.

Wyprawa Al-Chabat

Relacjonował Dżabir:

„Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał nas wśród trzystu jeźdźców pod dowództwem Abu Ubajdy bin al-Dżarraha, byśmy szukali karawany Kurajszytów. W

drodze dopadł nas silny głód, przez co musieliśmy jeść paszę dla wielbłądów¹⁴⁵, stąd nasze wojsko zdobyło nazwę *Al-Chabat*. Wprowadzie jeden z nas zarznął trzy wielbłądy, potem kolejne trzy i jeszcze trzy, lecz w końcu Abu Ubajda mu tego zabronił. Potem morze wyrzuciło nam na brzeg kaszalota, którego jedliśmy przez dwa tygodnie. Użyliśmy dzięki temu, a nasze ciała odzyskały siły. Abu Ubajda wziął jedno z żeber kaszalota, a następnie znalazł najwyższego mężczyznę w wojsku i największego wielbłąda, który mógłby je ponieść. Suszone mięso wzięliśmy w dalszą drogę. Gdy dotarliśmy do Medyny i powiedzieliśmy o tym Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zapytał: *To zaopatrzenie dla was od Boga. Czy zostało wam go trochę, byśmy mogli go spróbować?* Posłaliśmy więc Wysłannikowi Boga część mięsa”.

Niektóre wersje mówią, że wyprawa *Al-Chabat* miała miejsce w ósmym roku hidżry, lecz jej cel wskazuje na to, że odbyła się jeszcze przed traktatem z *Al-Hudajbija*, bowiem po nim muzułmanie nie atakowali karawan Kurajszytów.

22.5 Wyprawa Banu al-Mustalik

Pomimo że ta wyprawa nie stanowiła dużego przedsięwzięcia pod względem militarnym, to w jej trakcie odbyły się wydarzenia, które doprowadziły do konfliktów wewnątrz społeczności muzułmańskiej, do odkrycia prawdziwego oblicza hipokrytów oraz do wprowadzenia przepisów prawnych, które miały chronić godność i czystość tej społeczności. Najpierw powiemy o samej wyprawie, a następnie o tych smutnych wydarzeniach, których przyczyną była postawa Abd Allaha bin Ubajja i jego towarzyszy spośród hipokrytów.

Ekspedycja wojskowa

Według najbardziej wiarygodnych opinii wyprawa odbyła się w miesiącu szaban szóstego roku hidżry, a jej przyczyną było otrzymanie przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wiadomości o tym, że przywódca plemienia Banu Mustalik *Al-Haris bin Abi Dirar* wyruszył wraz z podporządkowanymi mu plemionami w celu zaatakowania muzułmanów. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał *Burajdę bin al-Husajbę al-Aslamiego* dla zbadania tej informacji. *Burajda* dotarł do wrogiej armii i rozmawiał z *Ibn Abi Dirarem*, a następnie powrócił do Wysłannika Boga i potwierdził prawdziwość wcześniejszej wiadomości.

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz z towarzyszami opuścił Medynę drugiego dnia miesiąca Szaban. W skład wojska weszła także grupa hipokrytów, którzy nie uczestniczyli we wcześniejszych wyprawach. Na namiestnika Medyny wyznaczono *Zajda bin Harisę* (według innych *Abu Zarra* bądź *Samilę bin Abd Allaha al-Lajsiego*). *Al-Haris bin Dirar* wysłał szpiega, mającego śledzić poczynania armii muzułmańskiej, lecz został on schwyty i stracony.

Gdy *Al-Haris bin Abi Dirar* i jego wojsko dowiedzieli się o wymarszu Wysłannika Boga i zabiciu wywiadowcy, przerazili się, a część podległych *Al-Harisowi* plemion wycofała się. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do *Al-Murajsi* – jednego ze źródeł Banu Mustalik, leżącego nieopodal *Kudajd* i wybrzeża *Morza Czerwonego* – i przygotował wojsko do walki. Ustawił szeregi, chorągiew muzułmanów przekazał *Abu Bakrowi*, a chorągiew Pomocników *Sadowi bin Ubadzie*. Przez pewien czas obie strony ostrzeliwały się z łuków, a następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dał rozkaz do ataku, w którym muzułmanie rozgromili przeciwników. Część pogan zginęła, pozostali uciekli, a Wysłannik Boga przejął ich kobiety, dzieci, wielbłądy i owce. Poległ tylko jeden muzułmanin – pewien wojownik spośród pomocników omyłkowo uznał go za wroga i zabił.

¹⁴⁵ Ar. *al-chabat*.

Tę wersję wydarzeń potwierdza wielu historyków, lecz Ibn al-Kajjim uważa, że nie doszło do bezpośredniego starcia, choć Wysłannik zaatakował Banu Mustalik przy ich źródle i przejął ich potomstwo i majątki. Uczony oparł się na autentycznym hadisie.

Do niewoli dostała się także Dżuwajrijja, córka Al-Harisa. Została przydzielona Ibn Kajsowi, a ten następnie wyznaczył cenę za uwolnienie jej. Wykupił ją Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który ożenił się z nią. Z powodu tego małżeństwa muzułmanie uwolnili około stu członków plemienia Banu Mustalik, którzy przyjęli islam i jednocześnie stali się powinowatymi Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przez pokrewieństwo z jego żoną.

Teraz zajmiemy się pewnymi przykrymi wydarzeniami wewnątrz społeczności muzułmańskiej, do jakich doszło na tej wyprawie. Ten temat wymaga jednak krótkiego wprowadzenia.

Abd Allah bin Ubajj

Jak już wielokrotnie wspomnieliśmy, Abd Allah bin Ubajj nienawidził islamu i muzułmanów, a w szczególności Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Przed emigracją plemiona Al-Aus i Al-Chazradż wyznaczyły go na swojego przywódcę i przygotowali już dla niego oznaki władzy i klejnoty¹⁴⁶, gdy tymczasem przyszedł islam i przywództwo Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Abd Allah uważał więc, że Wysłannik Boga pozbawił go władzy. Swoją nienawiść przejawiał zarówno tuż po emigracji, kiedy jeszcze nie udawał muzułmanina, jak i później, gdy już się za niego podawał.

Pewnego razu – działo się to jeszcze przed bitwą pod Badr – Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jechał na osiołku, by odwiedzić Sada bin Ubadę, i przejechał obok Abd Allaha bin Ubajja i jego towarzyszy. Ibn Ubajj zdenerwował się i obraził Wysłannika Boga, a gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w odpowiedzi wyrecytował pewien fragment Koranu, Ibn Ubajj rzekł: „Siedź w domu i nie przeszkadzaj nam w naszych spotkaniach!”

Chociaż po bitwie pod Badr Abd Allah pozornie przyjął islam, pozostał wrogiem Boga, Jego Wysłannika i wiernych. Myślał o tym, jak osłabić lub zlikwidować społeczność muzułmańską, zawierał przymierza z wrogami islamu, wmieszał się w kwestię Banu Kajnuka, a tuż przed bitwą pod Uhud dopuścił się zdrady, odłączył się od armii muzułmanów i spowodował zamieszanie w ich szeregach, co już zostało wcześniej opisane. W każdy piątek, tuż przed kazaniem Proroka, Ibn Ubajj wstawał i mówił z sarkazmem:

– Oto przed wami Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Bóg obdarzył was Swoją Łaską ze względu na niego, wspierajcie więc go, pomagajcie mu i bądźcie mu posłuszni.

Gdy zrobił to samo po bitwie Uhud, w której zdradził, muzułmanie pociągnęli go za ubranie, by usiadł, i powiedzieli:

– Siadaj, wrogu Boga! Po tym, co zrobiłeś, nie jesteś godzien tych słów!

Wtedy bin Ubajj wyszedł wypowiadając nieprzyzwoite i szydercze słowa. Przy drzwiach meczetu zatrzymał go jeden spośród pomocników i powiedział mu:

– Biada ci, wracaj, by Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił Boga o przebaczenie dla ciebie.

– Na Boga, nie chcę, by prosił o przebaczenie dla mnie! – odparł tamten.

Ibn Ubajj utrzymywał kontakty z Banu an-Nadir, spiskując z nimi przeciwko muzułmanom i obiecując, że wesprze ich, jeśli otwarcie wystąpią przeciwko wiernym. Spiskował z wrogami

¹⁴⁶ Odpowiednik insygniów koronacyjnych; jak wcześniej wspominał autor, Abd Allah bin Ubajj miał zostać królem plemion arabskich z Medyny (przyp. tłum.).

islamu także podczas Bitwy Rowu. Starał się podzielić społeczność muzułmańską, prowokował konflikty, szerzył niepokój i strach w sercach wiernych.

Postawa hipokrytów po Bitwie Rowu

Kiedy bałwochwalczy odstępili od oblężenia Medyny, hipokryci bynajmniej nie zmienili swojej postawy. Bóg mówi o tym w wersecie koranicznym:

„Sądzą, iż frakcje się nie wycofały. Gdyby przybyły raz jeszcze, to oni byłiby raczej pośród Beduinów na pustyni i tylko pytaliby o wieści o was. Nawet gdyby pozostali z wami, walczyliby niewiele”¹⁴⁷.

Wrogowie islamu spośród żydów, hipokrytów i bałwochwalców dobrze wiedzieli, że przyczyna przewagi islamu nie leży w bogactwie, uzbrojeniu czy liczbie wojowników, lecz w wartościach moralnych islamu i w religijności społeczeństwa muzułmańskiego, a wspinałym przykładem tych wartości dla wiernych jest Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Po pięciu latach wojen uświadomili sobie, że pokonanie islamu i muzułmanów nie jest możliwe jedynie za pomocą broni. Wtedy zdecydowali się na swego rodzaju wojnę propagandową, której głównym celem miało być skompromitowanie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Prowadzeniem tej kampanii oszczerstw mieli zająć się przede wszystkim zamieszkujący Medynę hipokryci pod przywództwem Ibn Ubajja – dzisiaj powiedzielibyśmy o nich, że byli piątą kolumną w szeregach muzułmanów. Utrzymując stały kontakt z wiernymi, mogli wywoływać zamieszki, skłócać muzułmanów, obrażać ich uczucia.

Ich plan stał się jasny po Bitwie Frakcji, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ożenił się z Matką Wiernych Zajnab bint Dżahsz, z którą wcześniej rozwiódł się Zajd bin Harisa, adoptowany przez Proroka. Według ówczesnych tradycji arabskich dziecko adoptowane było traktowane tak samo, jak dziecko rodzone, a tym samym z kobietą, która kiedykolwiek była żoną adoptowanego syna, nigdy nie mógł się ożenić jego ojczym. Tak więc gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wziął ślub z Zajnab, hipokryci wysunęli dwa zarzuty wobec niego.

Po pierwsze, zarzucili mu, że jego żona była piątą żoną, a Koran nie pozwala na branie więcej, niż czterech żon. Jak więc takie małżeństwo mogło być ważne?

Drugie, Zajnab była żoną jego adoptowanego syna, tak więc ślub z nią – według ówczesnych tradycji arabskich – był jednym z największych wykroczeń. Obludnicy zaczęli rozsiewać na ten temat różne plotki, mówiąc na przykład, że Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zobaczył ją przypadkowo, zakochał się w niej, a jego syn Zajd dowiedział się o tym i oddał żonę Muhamadowi. W księgach hadisów i poświęconych historii można odnaleźć wiele śladów tych oszczerstw, które silnie wpłynęły na ludzi o słabej wierze, aż Bóg zesłał jasne wersety z Koranu, w tym początek sury Al-Ahzab (Frakcje):

„O Proroku! Bój się Boga i nie bądź posłuszny niewiernym i obludnikom. Bóg w istocie jest Wszechwiedzący, Mądry”¹⁴⁸.

Muzułmanie znosili całe zło hipokrytów cierpliwie i nie odpowiadali na nie inaczej, jak tylko z łagodnością i spokojem.

¹⁴⁷ Koran, 33:20.

¹⁴⁸ Koran, 33:1.

Rola hipokrytów w wyprawie Banu al-Mustalik i po niej

Gdy hipokryci wyruszyli wraz z muzułmanami na wyprawę Banu al-Mustalik, zachowali się tak, jak opisuje to werset koraniczny:

„Gdyby wyruszyli razem z wami, to powiększyliby tylko trudności wśród was i – krążąc między wami – staraliby się doprowadzić was do buntu...”¹⁴⁹

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył wraz ze swymi ludźmi w drogę powrotną. Umarowi bin al-Chattabowi towarzyszył pewien najemnik o imieniu Dżahdżah al-Ghifari, który pokłócił się z Sinanem bin Wabrem al-Dzuhnim o dostęp do wody, aż zaczęli walczyć.

– O, pomocnicy! – zawołał Al-Dzuhni:

– O, emigranci! – krzyknął z kolei Dżahdżah.

Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rzekł:

– Czyżbyście powrócili do epoki ignorancji, gdy ja jestem wśród was? Zaprzestańcie, bowiem to co robicie, jest godne potępienia.

Wiadomość o tym wydarzeniu dotarła do Abd Allaha bin Ubajja, który zagniewał się i powiedział do osób ze swojego otoczenia, wśród których był młody chłopak o imieniu Zajd bin Arkam:

– Niech najbardziej czcigodni wypędzą najpodlejszych z Medyny. Emigranci przewyższyli nas liczebnie i zdominowali na naszej ziemi. Na Boga, jesteśmy w takim stanie, o jakim powiedział nasz przodek: „Jeśli odkarmisz psa, to odpłaci ci się on, pożerając cię”. Zobaczcie, co zrobiliście ze sobą. Oddaliście im swoją ziemię i część swoich majątków. Na Boga, gdybyście zabrali im waszą własność, przenieśliby się w inne miejsce.

Zajd bin Arkam powiadomił o tych słowach swojego stryja, który z kolei powiedział o tym Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przebywającemu wówczas z Umarem. Umar powiedział:

– Rozkaż Ubadowi bin Biszrowi, by go zabił.

– Jak mógłbym to zrobić, Umarze? Wszak ludzie powiedzą, że Muhammad zabija swoich towarzyszy. Nie uczynię tego, a ty ogłoś odjazd – odparł Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Działo się to o takiej porze dnia, w której zwykle się nie podróżowało. Usjad bin Hudajr pozdrowił Wysłannika i spytał go:

– Czemu każesz odjeżdżać o takiej porze?

– Czyż nie wiesz o tym, co powiedział wasz towarzysz? – odparł Wysłannik, mając na myśli Ibn Ubajja.

– A co powiedział? – spytał Usjad.

– Twierdzi, że jeśli wróci do Medyny, możni jej mieszkańcy wypędzą z niej uniązonych.

– O Wysłanniku Boga – powiedział Usjad – wypędzisz go z niej, jeśli zechcesz, bowiem, na Boga, on jest uniązony, a tyś jest możny. Wysłanniku Boga, bądź wobec niego litościwy, gdyż na Boga, Bóg nam ciebie przysłał, gdy jego lud przygotowywał się do jego koronacji. Uważa więc, że zabrałeś mu jego królestwo.

Następnie Prorok prowadził ludzi przez resztę tamtego dnia i całą noc, a po tym, jak następnego dnia słońce stało się dokuczliwe i uniemożliwiało jazdę, zszedł z wierzchowca, a podobnie uczynili ludzie. Szybko położyli się i zasnęli ze zmęczenia. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uczynił tak, by odwieść ludzi od tamtej rozmowy.

Gdy Ibn Ubajj dowiedział się, że Zajd bin Arkam powiadomił Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o jego słowach, poszedł do Proroka i przysięgł na

¹⁴⁹ Koran, 9:47

Boga, że nie powiedział tak, a z Zajdem w ogóle o tym nie rozmawiał. Obecni wówczas Pomocnicy powiedzieli:

– Wysłanniku Boga, ten chłopak pewnie zmyślał i nie zapamiętał tego, co mówił ten człowiek, uwierz więc Ibn Ubajjowi.

Zajd opowiadał później, że poczuł taki zmartwienie, jakiego nie miał nigdy wcześniej, tak że przez jakiś czas nie wychodził z domu.

Wówczas Bóg zesłał wersety:

„Kiedy przychodzą do ciebie obłudnicy, mówią: *Zaświadczamy, że ty jesteś Posłańcem Boga!* Bóg wie, że ty jesteś Posłańcem Jego i Bóg świadczy, że obłudnicy są kłamcami.

Oni wzięli sobie swoje przysięgi jako puklerz i odsunęli się od drogi Boga. Zaprawdę, złe jest to, co oni uczynili!

Albowiem oni uwierzyli, a potem stali się niewiernymi. Pieczęć została nałożona na ich serca i oni nie pojmują.

Kiedy na nich patrzysz, podobają ci się ich postacie; a kiedy mówią, to słuchasz ich słów, a oni są jakby słupami podpartymi. Oni uważają, że każdy krzyk jest przeciw nim. Oni są nieprzyjaciółmi, przeto wystrzegaj się ich! Niech ich Bóg zwalczy! Jakże oni zostali oszukani!

A kiedy się im mówi: *Przychodźcie! Posłaniec Boga będzie prosił o przebaczenie dla was*, to oni odwracają głowy i widzisz, jak się odsuwają, nadęci pychą.

Wszystko jedno, czy będziesz prosił dla nich o przebaczenie, czy też nie będziesz o nie prosił – nie przebaczy im Bóg. Bóg nie prowadzi drogą prostą ludzi szerzących zepsucie.

Oni są tymi, którzy mówią: *Nie rozdawajcie nic tym, którzy są przy Posłańcu Boga, aby oni od niego odeszli.* Do Boga należą skarby niebios i ziemi, lecz obłudnicy nic nie pojmują.

Oni mówią: *Jeśli powrócimy do Medyny, to z pewnością silniejszy wypędzi stamtąd słabszego!* Potęga należy do Boga, do Jego Posłańca i wiernych. Lecz obłudnicy tego nie wiedzą¹⁵⁰.

Wtedy Wysłannik Boga posłał do Zajda człowieka, który wyrecytował mu te wersety i rzekł: „Bóg tobie uwierzył”.

Syn Ibn Ubajja – Abd Allah bin Abd Allah bin Ubajj – który był zacnym człowiekiem i jednym z najszlachetniejszych towarzyszy, odciął się od swojego ojca i pewnego razu stanął przy wjeździe do Medyny i wyjął swój miecz. Gdy przybył Ibn Ubajj, jego syn powiedział mu:

– Na Boga, nie pozwolę ci przejść, póki nie pozwoli ci na to Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), bowiem on jest możny, a tyś uniżony.

Gdy przyszedł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozwolił mu na przejście, a Abd Allah bin Abd Allah bin Ubajj powiedział mu:

– Wysłanniku Boga, jeśli chcesz, by został zabity, rozkaż mi, a ja przyniosę ci jego głowę.

Oszczerstwo

Podczas tej wyprawy doszło także do niesprawiedliwego i niesłusznego oskarżenia.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zabrał ze sobą Aiszę (niech Bóg będzie z niej zadowolony). W drodze powrotnej do Medyny, gdy zatrzymali się na postój, Aisza udała się poza obozowisko za potrzebą. Później zauważyła, że zgubiła pożyczony od siostry naszyjnik, więc zaczęła go szukać. Tymczasem członkowie wyprawy zaczęli przygotowywać się do dalszej drogi. Osoby niosące palankin Aiszy podniosły go, a jako że Aisza była jeszcze młoda i lekka, nie zauważono jej nieobecności. Po odnalezieniu

¹⁵⁰ Koran, 63:1-8.

naszyjnika Aisza powróciła do pustego już obozowiska i postanowiła zaczekać, w przeświadczeniu, że gdy tylko członkowie karawany zorientują się o jej nieobecności, powrócą po nią. Po chwili usnęła i obudziły ją dopiero słowa Safwana bin al-Mu'attila: „Na Boga, czyż to żona Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).?”

Safwan w czasie wypraw często pozostawał z tyłu, ponieważ wiele czasu poświęcał na sen. Gdy zobaczył Aiszę, poznał ją, jako że widywał ją, zanim jeszcze nosiła zasłonę. Przyproceedził wielbłądnicę, posadził na nią Aiszę i ruszył w drogę, aż dołączyli do oddziału, który wówczas stacjonował w Nahr az-Zahira.

Wielu ludzi zaczęło w niewybredny sposób komentować ten fakt, a podły Ibn Ubajj zaczął rozpowszechniać wśród ludzi fałszywe wiadomości o rzekomym cudzołóstwie Safwana i Aiszy. Po tym, jak wiadomość dotarła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zapytał on towarzyszy, czy ma się rozwieść. Ali (niech Bóg będzie z niego zadowolony) poradził mu, by dla pewności rozwiódł się i wziął inną żonę, natomiast Usama i inni poradzili, by ją zatrzymał i nie słuchał mowy wrogów. Doszło do tego, że Usjad bin Hudajr, wódz plemienia Al-Aus, wyraził swoje pragnienie zabicia hipokryty. Z kolei w obronie obłudnika stanął Sad bin Ubada – przywódca Al-Chazradż, plemienia, do którego należał także Ibn Ubajj. Zad i Usjad zaczęli się bardzo głośno sprzeczać, aż uciszył ich Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Po powrocie z wyprawy Aisza zachorowała na okres około miesiąca. Nie wiedziała o oszczerstwach, jednak zauważyła drobną zmianę w zachowaniu Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Kiedy już wyzdrowiała, dowiedziała się wszystkiego od Umm Mistah. Wówczas poprosiła Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by mogła udać się do swych rodziców, którzy mogliby potwierdzić informację. Gdy ci przyznali, że Umm Mistah powiedziała prawdę, Aisza płakała bez przerwy przez dwie noce i jeden dzień, po czym Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oznajmił jej:

– Aiszo, doszły mnie słuchy o czynie, o którym wiesz. Jeśliś niewinna, Bóg to wie, a jeśli grzechu się dopuściłaś, proś Boga o przebaczenie i ukorz się przed Nim, albowiem gdy służa do grzechu się przyznaje, a przed Bogiem korzy, Bóg mu winy odpuści.

Płacz Aiszy przycichł. Poprosiła rodziców, by odpowiedzieli Prorokowi, lecz tamci, nie wiedząc, co powiedzieć, nie odezwali się słowem. Zatem odezwała się ona:

– Na Boga, wiem, że tak długo słuchaliście tej historii, aż zapadła wam w sercach, i uznaliście ją za prawdę. Jeśli powiem, że jestem niewinna – a Bóg wie, że żadna wina na mnie nie ciąży – nie uwierzycie mi, a jeśli przyznam się do tego czynu – a Bóg wie, że nie mam z nim nic wspólnego – uwierzycie! Na Boga, nie wiem jak wam to wytłumaczyć! Mogę jedynie przytoczyć słowa ojca Józefa: „Cierpliwość jest piękna. U Boga należy szukać pomocy przed tym, co wy opisujecie”¹⁵¹.

Następnie położyła się spać.

Po krótkim czasie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) otrzymał objawienie. Z radosnym obliczem zwrócił się do Aiszy:

– Aiszo, Bóg zaświadczył o twojej niewinności!

Matka poprosiła ją, by wstała i podeszła do niego, a Aisza, wskazując na swoją niewinność i ufność w miłość Wysłannika Boga odparła:

– Na Boga, nie wstanę, i nie będę chwaliła nikogo prócz Boga!

Owo objawienie, potwierdzające niewinność Aiszy, zawarte jest w surze An-Nur (Światło)¹⁵².

Głosiciele oszczerstwa: Mistah bin Asasa, Hassan bin Sabit oraz Hamna bint Dzahsz zostali ukarani osiemdziesięcioma batami¹⁵³, jednakże prowodyr oszczerców, Abd Allah bin

¹⁵¹ Koran, 12:18.

¹⁵² Koran, 24:11-19.

Ubajj, nie otrzymał wówczas kary, być może dlatego, że kara na tym świecie jest ulgą dla popełniających zło, a Bóg obiecał mu wielką karę w życiu ostatecznym, a być może z jakiegoś innego powodu, dla którego wcześniej nie poniósł śmierci.

Tak oto oszczerstwo zniknęło z ust i serc mieszkańców Medyny, a hipokryci ponieśli porażkę, po której nie mogli już odzyskać reputacji. Ibn Ishak przekazał, że po tym wydarzeniu nawet ludzie Ibn Ubajja krytykowali go i zwracali mu uwagę. Również za relacją Ibn Ishaka:

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział do Umara: *Widzisz, Umarze? Gdybym zabił go wtedy, gdy powiedziałeś mi, bym to uczynił, jego ludzie stanęliby zanim jak jeden mąż. Dzisiaj, gdybym kazał im, żeby go zabili, zrobiliby to!* Umar powiedział do siebie: *Na Boga, jakże genialny jest Wysłannik Boga! Przy nim moja osoba niewiele znaczy!*”

22.6 Późniejsze wyprawy

Wyprawa Abd ar-Rahmana bin Aufa

Abd ar-Rahman z towarzyszami wyruszył do domostw Banu Kalb w Dumat al-Dżandal w miesiącu szaban szóstego roku hidżry. Tuż przed wyruszeniem w drogę Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawiązał chustę na jego głowie i dał mu kilka cennych rad z dziedziny sztuki wojennej. Następnie polecił mu:

– Jeśli posłuchają cię, ożeń się z córką ich wodza.

Abd ar-Rahman przybył do Banu Kalb, przez trzy dni wzywał ich do islamu, a gdy oni odpowiedzieli, ożenił się z Tamadur bint al-Asbagh, córką ich przywódcy, znaną również jako Umm Abi Salma.

Wyprawa Alego bin Abi Taliba

Celem wyprawy była oaza Fadak, zamieszkała przez plemię Banu Sad bin Bakr. Muzułmanie wyruszyli w miesiącu szaban szóstego roku hidżry, po otrzymaniu przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wiadomości o oddziale Banu Sad, który ma pomóc żydom w walce z mużulmanami. Prorok wysłał więc Alego na czele dwuosobowego oddziału, który maszerował nocą, a w dzień ukrywał się. Po pewnym czasie mużulmanie złapali szpiega, który zeznał, że został wysłany do Chajbaru z propozycją udzielenia jej ludności wsparcia militarnego w zamian za daktyle, a następnie wskazał na miejsce zebrania Banu Sad. Ali uderzył na nich, a tamci uciekli wraz ze swoim przywódcą Wabrem bin Alimem, pozostawiając pięćset wielbłądów i dwa tysiące owiec.

Wyprawa Abu Bakra as-Siddika

Klan Fazara planował zamach na Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), Wysłannik posłał więc do ich siedzib w Wadi al-Kura Abu Bakra wraz z wojskiem. Ekspedycja miała miejsce w ramadanie szóstego roku hidżry.

Relacjonuje Salma bin al-Akwa': „Po przejściu pewnego dystansu pomodliliśmy się modlitwą poranną, po czym Abu Bakr nakazał nam atakować, co uczyniliśmy. Dopadliśmy ich przy źródle. Abu Bakrowi udało się zabić kilka osób. Ja z kolei zauważyłem, że grupa ludzi ucieka w kierunku gór. Obawiając się, że się tam ukryją, wystrzeliłem strzałę tak, że upadła tuż przed nimi. Wówczas zatrzymali się, a wśród nich była kobieta o imieniu Umm Kirfa i jej córka, jedna z najpiękniejszych kobiet arabskich. Przyprowadziłem je do Abu Bakra, który pozwolił mi zatrzymać córkę. Jednakże później Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odesłał ją do Mekki, w zamian za co Kurajszyci uwolnili jeńców mużulmańskich”.

¹⁵³ Zgodnie z innym werselem z sury An-Nur, zob. Koran 24:4 (przyp. red. pol.).

Według innej relacji, wyprawą dowodził Zajd bin Harisa.

Umm Kirfa była podłą kobietą, która próbowała zamordować Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Atak trzydziestu jeźdźców z jej plemienia został jednak odparty, a wszyscy atakujący zginęli.

Wyprawa Karza bin Dżabira al-Fihriego¹⁵⁴

Relacjonuje Anas bin Malik, że grupa ludzi z plemion Ukl oraz Urajna na pokaz przyjęła islam i zamieszkała w Medynie. Jednakże klimat miasta nie służył ich zdrowiu, więc Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał ich na pastwisko, gdzie pasły się wielbłądy, polecając im, by napili się ich mleka i moczu w celach leczniczych¹⁵⁵. Po tym, gdy poczuli się lepiej, zabili pasterza, który był sługą Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), uprowadzili wielbłądy i porzucili islam. Wysłannik pomodlił się wtedy: „Boże, spraw, by nie widzieli drogi i by stała się ona dla nich wąska niczym włos”, a w pościg wysłał Karza al-Fihriego z dwudziestoma towarzyszami. Uciekinierów dopadnięto, obcięto im ręce i nogi, wyłupiono oczy, a następnie porzucono, by zmarli.

Do tych zdarzeń doszło w miesiącu szawwal szóstego roku hidżry.

Historycy podają, że w tym samym miesiącu miała miejsce wyprawa Amra bin Umajji ad-Damriego wraz z Salamą bin Abi Salamą, który udał się do Mekki w celu zabicia Abu Sufjana, jako że wcześniej ten wysłał Beduina, który miał zabić Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Jednakże żadnemu z posłańców nie udało się osiągnąć celu. Według niektórych podczas wyprawy zginęło trzech nieprzyjaciół. Inni podają, że Amr zabrał wówczas ciało męczennika Chubajba, wiadomo jednak, że Amr zginął kilka dni lub miesięcy po wyprawie Ar-Radzi, która miała miejsce w miesiącu safar czwartego roku hidżry – być może historycy mylą obie wyprawy. Bóg wie lepiej.

Oto wyprawy i operacje wojskowe przeprowadzone po Bitwie Frakcji oraz ukaraniu Banu Kurajza. W żadnej z ekspedycji nie doszło do większej walki. Zadaniem tych wypraw było wzbudzenie strachu wśród Beduinów i innych nieprzyjaciół islamu.

Badając historię tego okresu dochodzimy do wniosku, iż po Bitwie Frakcji wydarzenia zaczęły toczyć się szybciej. Nadzieja wrogów islamu na położenie kresu misji muzułmańskiej malała coraz bardziej. Pomyślny rozwój wydarzeń stał się jeszcze lepiej widoczny po zawarciu paktu w Al-Hudajbija, który nie był niczym innym, jak potwierdzeniem siły islamu i utwierdzeniem jego obecności na Półwyspie Arabskim.

23. Układ w Al-Hudajbija

23.1 Muzułmanie wyruszają do Mekki

Po tym, jak rozwój wypadków na Półwyspie Arabskim zaczął sprzyjać muzułmanom, a misja muzułmańska zaczęła odnosić sukces, nadszedł czas na zatwierdzenie prawa muzułmanów do oddawania przez nich czci Bogu w meczecie mekkańskim Al-Haram. O sześciu lat drogę do Kaby i Świętego Meczetu zagradzali bałwochwalcy.

¹⁵⁴ To on przed bitwą Badr najechał na pastwiska Medyny, co znane jest jako wyprawa Safwan, a następnie przyjął islam. Zginął, kiedy muzułmanie wkraczali do Mekki.

¹⁵⁵ Ludzie nieprzyjaźnie nastawieni do islamu często przywołują to wydarzenie, jako dowód rzekomej ignorancji Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Warto zatem dodać, że przeprowadzone w naszych czasach badania naukowe dowiodły, że mocz wielbłąda nie zawiera składników szkodliwych dla człowieka, a taka kuracja jest nieszkodliwa (przyp. red. pol.).

Pewnego razu Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ujrzał we śnie siebie wraz z towarzyszami w Świętym Meczece. Prorok wziął klucze do Kaby, a muzułmanie okrążyli ją i odprawili pielgrzymkę, po czym jedni ogolili głowy, a inni skrócili włosy. Po tym, jak powiadomił o tym śnie towarzyszy, uradowali się, i pomyśleli że będzie im dane w tym roku wejść do Mekki. Następnie przekazał im, że zamierza pielgrzymować i polecił im, by przygotowali się do podróży. Arabowie z Medyny oraz Beduini zostali wezwani do wyruszenia wraz z nim, choć wielu koczowników pozostało.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oczyścił ubranie, wsiadł na wielbłądzicę, a na czas swojej nieobecności władzę nad Medyną przekazał Ibn Umm Maktumowi bądź Numajli al-Lajsiemu. Wyruszył w poniedziałek, na początku miesiąca zu al-kada szóstego roku hidżry, a towarzyszyło mu tysiąc czterystu lub tysiąc pięciuset ludzi, w tym żona Umm Salama. Nikt nie posiadał broni, poza tą, którą zwykle zabierano w podróż.

Gdy Kurajczyci usłyszeli o wyprawie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zwołali naradę, na której zdecydowali o niedopuszczeniu muzułmanów do Świętego Domu wszelkimi środkami.

23.2 Droga jest zablokowana

Po tym, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł wraz z całą grupą do miejsca zwanego Zu al-Hulajfa, nakazał przystroić zwierzęta ofiarne, a następnie wszedł w stan uświęcenia, by ludzie w Mekce mieli gwarancję jego pokojowych zamiarów. Wysłał także wywiadowcę z plemienia Chuza'a, by ten zbadał dalszą drogę do Mekki. Gdy wyprawa zbliżała się do Usfan, zwiadowca powrócił i przekazał wiadomość, że na drodze do Mekki stoi duży oddział sojuszników kurajczyckich pod dowództwem Kaba bin Lu'ajja, a wojownicy są gotowi do walki. Wówczas Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poradził się towarzyszy:

– Jak uważacie, czy powinniśmy ruszyć na nich i wziąć ich do niewoli? Jeśli Kurajczyci nie ruszą im z pomocą, to tamci zostaną sami i poniosą porażkę, jeśli natomiast Kurajczyci postanowią ich wesprzeć, dojdzie do bitwy. Czy też chcecie, byśmy odwiedzili ten Dom, a walczyli tylko wtedy, gdyby nam to uniemożliwiono?

– Bóg i Jego Wysłannik wiedzą lepiej – odpowiedział Abu Bakr. – Przybyliśmy tu jako pielgrzymi, a nie wojownicy, jednakże kto do Domu nas nie dopuści, z tym walczyć będziemy.

Ostatecznie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) postanowił uniknąć walki. Następnie pewna osoba z plemienia Banu Kab przekazała mu, że Kurajczyci zatrzymali się w Zu Tuwa, a dwustu jeźdźców pod dowództwem Chalida bin al-Walida stacjonuje w dolinie Kura al-Ghamim, na głównej drodze z Medyny do Mekki. Chalid przygotował się do walki, ustawiając swoich kawalerzystów naprzeciw wiernych. Gdy zobaczył, jak muzułmanie odprawiają modlitwę południową, kłaniając się i czyniąc czołobiecie, pomyślał sobie: „Modlitwa to dobra okazja, by uderzyć na nich i zwyciężyć ich, podczas niej są zupełnie nieświadomi!”, a następnie postanowił zaatakować ich w czasie, gdy będą odprawiali modlitwę popołudniową. Wtedy jednak Bóg zesłał regulację dotyczącą modlitwy w sytuacji zagrożenia¹⁵⁶, Chalid stracił więc okazję.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) obrał wtedy inną drogę, na prawo od głównego traktu, prowadzącą przez mniej dostępne tereny pomiędzy przełęczami.

¹⁵⁶ Najprawdopodobniej chodzi o werset: „A kiedy ty [Muhammadzie] znajdujesz się wśród nich i odprawiasz dla nich modlitwę, to niech stanie razem z tobą do modlitwy jeden oddział spośród nich i niech wezmą swoją broń! A kiedy już wykonają pokłony, niech staną za wami! I niech przyjdzie drugi oddział, który jeszcze się nie modlił, i niech modlą się razem z tobą, i niech mają się na baczności, i niech wezmą swoją broń! Ci, którzy nie wierzą, chcieliby, abyście odłożyli broń i wasze rzeczy, a oni wtedy napadliby na was jednym uderzeniem...”; Koran, 4:102 (przyp. red. pol.).

Muzułmanie maszerowali w kierunku Sanijjat al-Marar i niziny Al-Hudajbija w pobliżu Mekki. Gdy Chalid to zobaczył, pospieszył, by ostrzec Kurajszytów.

Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do Sanijjat al-Marar, jego wielbłądzica przystanąła. Ludzie zaczęli ją poganiać, a gdy ta nie ruszyła się z miejsca, powiedzieli:

– Al-Kaswa uparła się i nie pójdzie dalej!

– Al-Kaswa nie uparła się, nigdy się tak nie zachowuje, a teraz trudniej ruszyć ją z miejsca, niż słonia – odparł Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). – Na Tego, w Którego ręku jest moja dusza! Zgodzę się na każdy układ, na mocy którego uszanują świętości Boga!

Po tych słowach wielbłądzica wstała, a muzulmanie ruszyli w dalszą drogę, aż zatrzymali się przy niewielkim zbiorniku wody w Al-Hudajbija. Podaje się, że gdy ludzie zaczęli skarżyć się Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z powodu pragnienia, ten wyjął ze swojego kołczanu strzałę, a następnie nakazał im włożyć ją do zbiornika, który momentalnie wypełnił się wodą i wszyscy mogli ugasić pragnienie.

23.3 Pierwsze rozmowy

Gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udał się na spoczynek, przyszedł do niego Budajl bin Warka al-Chuza'i wraz z innymi ludźmi z plemienia Al-Chuza'a, które pochodziło z regionu Tihamy i było darzone przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dużym zaufaniem.

– Widziałem Kaba bin Lu'ajja, który ze swoim oddziałem zatrzymał się przy źródłach w Al-Hudajbija – powiedział Budajl. – Są gotowi do walki z tobą, by przeszkodzić ci w dotarciu do Świętego Domu.

– Nie przybyliśmy z nikim walczyć, lecz jako pielgrzymi – odpowiedział Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Następnie zauważył, że przedłużająca się wojna dokucza również Kurajszytom, i dodał: – Jeśli zechcą przyjąć islam, tak jak zrobiło to wielu ludzi przed nimi, będzie to mile widziane, lecz jeśli wciąż będą chcieli walczyć, będę walczył z nimi do końca, chyba że wcześniej Bóg narzuci Swą władzę.

– Przekażę im twoje słowa – oznajmił Budajl, po czym udał się do Kurajszytów i powiedział im: – Przybywam do was w imieniu Proroka, od którego słyszałem pewne słowa. Jeśli chcecie, przekażę je wam.

– Nie musisz nic nam o nim mówić! – zawołali najbardziej zapalcywi, jednak członkowie starszyny polecieli Budajlowi: – Mów, co słyszałeś.

Budajl powtórzył Kurajszytom słowa Proroka, a tamci wysłali Mikraza bin Hafsa do obozu muzulmańskiego. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) obawiał się podstępu, jednak przekazał posłańcowi tę samą wiadomość, którą wcześniej usłyszał Budajl. Mikraz powrócił do Kurajszytów i powiadomił ich o treści rozmowy. Wówczas człowiek z plemienia Kinana o imieniu Al-Hulajs bin Alkama zaproponował Kurajszytom, że porozmawia z Prorokiem, na co ci wyrazili zgodę. Gdy Al-Hulajs przybył do obozu muzulmanów i zobaczył, jak wychwalają oni Boga, dziękując Mu za Jego Łaskę, powiedział do siebie:

– Chwała niech będzie Bogu! Ten lud nie powinien być odsuwany od Świętego Domu!

Powrócił do towarzyszy i rzekł do nich:

– Widziałem u nich przystrojone zwierzęta ofiarne i uważam, że nie powinno się im zagradzać drogi do Świętego Domu.

Sprawa wzbudziła zainteresowanie innego człowieka – Urwy bin Masuda as-Sakafiego, który zwrócił się do Kurajszytów:

– Ten człowiek zaproponował wam rozsądne rozwiązanie, przyjmijcie je więc, i pozwólcie mi pomówić z nim.

Kiedy otrzymał zgodę, udał się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który przekazał mu oświadczenie podobne do tego, jakie wcześniej podał Budajlowi. Wówczas Urwa odparł:

– Muhammadzie! Czy słyszałeś, by ktokolwiek spośród Arabów kiedykolwiek porzucił swój lud, jak ty to uczyniłeś? Na Boga, uważam, że pewnego dnia ludzie wokół ciebie uciekną od ciebie i porzucą cię.

– Idź do diabła! – rozgniewał się Abu Bakr. – My mielibyśmy zdradzić?!

– A co to za jeden? – spytał Urwa.

– Abu Bakr – odparł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Urwa wybuchnął gniewem, jednak opanował się i ponownie zwrócił się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz przy dalszej rozmowie kilka razy złapał go za brodę. Przy nim stał jeden z towarzyszy Proroka, Al-Mughira bin Szuba, który za każdym razem uderzał rękę natręta pochwą swojego miecza, nakazując mu:

– Weź rękę od brody Proroka!

– A co to za jeden? – zapytał Urwa.

– Al-Mughira bin Szuba – odpowiedziano mu.

– Czyżby już zapomniał o swoich perfidnych postępkach?

Jeszcze przed islamem Al-Mughira, który był bratankiem Urwy, zabił pewnych ludzi i zabrał ich majątki, lecz później przyjął islam. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział mu wtedy: „Przyjęcie przez ciebie islamu raduje mnie, lecz do majątku, który wzięłeś gwałtem, nie mam prawa”.

Po zakończeniu rozmowy Urwa zauważył bliskie relacje pomiędzy Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) a jego towarzyszami. Gdy powrócił do swojego ludu, zaczął relacjonować:

– Ludu mój! Na Boga, byłem przyjmowany przez cesarza rzymskiego, króla Persji i władcę Etiopii, i na Boga, nigdy nie widziałem, by poddani tak szanowali swego władcę, jak Muhammada szanują jego towarzysze! Gdy wydaje im rozkaz, ścigają się w wykonaniu go. Gdy mówi, oni z szacunku uciszają się i nie patrzą na niego zbyt uporczywie. Ten człowiek przedstawił wam rozsądne rozwiązanie, przyjmijcie je więc.

Gdy najbardziej zapalczywi młodzi wojownicy spośród Kurajszytów zobaczyli, że ich przywódcy pragną porozumienia i zawarcia traktatu pokojowego, ułożyli plan, mający w tym przeszkodzić. Postanowili, że zakradną się do obozu muzułmanów, mając nadzieję, że sprowokują zajścia, które przerodzą się w otwartą wojnę. Nocą około siedemdziesięciu bądź osiemdziesięciu mężczyzn zeszło z góry At-Tanim, jednak wszyscy dostali się do niewoli. Ponieważ Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dążył do porozumienia z Kurajszytami, wybaczył im i nakazał puścić wszystkich wolno. Tego właśnie wydarzenia dotyczy werset: „A On jest Tym, Który powstrzymał od was ich ręce, a wasze ręce od nich, w dolinie Mekki po tym, jak dał wam zwycięstwo nad nimi”¹⁵⁷.

23.4 Poselstwo Usmana bin Affana

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) postanowił z kolei wysłać do Kurajszytów swojego przedstawiciela, który oficjalnie przekazałby poganom stanowisko muzułmanów i cel ich podróży. Najpierw zaproponował tę misję Umarowi bin al-Chattabowi, lecz tamten usprawiedliwił się:

– Wysłanniku Boga, w Mekce nie ma nikogo, kto wstawiłby się za mną w razie, gdyby chcieli zrobić mi krzywdę.

Prorok postanowił więc wysłać Usmana bin Affana, jako że wśród Kurajszytów było wielu ludzi z klanu Usmana.

¹⁵⁷ Koran, 48:24

– Powiedz im, że nie przybyliśmy, by z nimi walczyć, lecz jako pielgrzymi, i wezwij ich do islamu – poinstruował go. Następnie polecił, by Usman odwiedził wiernych mężczyzn i wierne kobiety w Mekce, dał im dobrą nowinę o bliskim zwycięstwie oraz wiadomość o tym, że Najwyższy Bóg wesprze Swoją religię w Mekce, a także przykazał, by nikt już nie ukrywał swojej wiary.

Usman ruszył w drogę. Gdy przemierzał dolinę Baldah, znajdujący się tam Kurajscy zapytali, dokąd idzie.

– Zostałem posłany przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by przekazać pewne wiadomości – odpowiedział.

– Idź dalej i rób, co ci nakazano.

Następnie podszedł do niego Aban bin Sa'id bin al-As, przywitał go, przygotował swojego konia i przewiózł na nim Usmana aż do samej Mekki. Usman spotkał się z wodzami kurajczyckimi i przekazał im stanowisko Proroka. Tamci zaproponowali mu, by odprawił rytuały pielgrzymkowe, okrążając Święty Dom, lecz odmówił, oznajmiając, że nie zrobi tego, póki tego samego nie uczyni Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Następnie Kurajscy zatrzymali Usmana u siebie, by omówić sytuację, podjąć decyzję, a następnie przekazać ją Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Kiedy nieobecność Usmana przedłużała się, wśród niektórych muzułmanów pojawiły się pogłoski o jego śmierci. Po tym, jak pogłoska dotarła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), powiedział, że wierni nie opuszczą miejsca, w którym są, bez starcia z Kurajczytami. Następnie wezwał towarzyszy, by przysięgli, że w razie walki zbrojnej nie uciekną. Muzułmanie ruszyli, by złożyć przysięgę, a pewna grupa z nich przyrzekła, że prędzej zginą, niż opuszczą Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Pierwszą osobą spośród nich był Abu Sinan al-Asadi, z kolei Salama bin al-Akwa' złożył takie przyrzeczenie trzy razy – raz podszedł jako jeden z pierwszych, później przybył w grupie środkowej, a następnie w tej ostatniej. Na koniec Wysłannik Boga wziął swoją lewą rękę i w geście przysięgi położył na prawej, mówiąc, że czyni to za Usmana.

Usman jednak wkrótce powrócił i również złożył przyrzeczenie. W przysiędze nie wziął udziału wyłącznie jeden z hipokrytów o imieniu Džadd bin Kajs.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przyjmował przysięgę pod drzewem, Umar trzymał go za rękę, a Makil bin Jasar trzymał gałąź drzewa, by nie opadała na Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). To wydarzenie jest znane pod nazwą Przysięgi Ar-Ridwan, a opisane jest w wersecie:

„Zaprawdę, Bóg był zadowolony z wierzących, kiedy oni zaprzysięgli ci pod drzewem wierność. On wiedział, co kryły ich serca [czystą intencją i wierność sprawie Boga] i dlatego zesłał dla nich wewnętrzny spokój i pewność, i nagrodził ich bliskim zwycięstwem”¹⁵⁸.

23.5 Zawarcie paktu

Kurajscy uświadomili sobie powagę sytuacji, wysłali więc naprędce Suhajla bin Amra, by ten zawarł pakt z muzułmanami. Polecili mu, by pakt został zawarty na termin nie krótszy niż jeden rok, by Arabowie nie uznali, że nie przyniósł on żadnego pożytku. Suhajl bin Amr udał się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a gdy ten go ujrzał, powiedział muzułmanom:

– Oto wasze sprawy zostały dla was ułatwione. Kurajscy wysłali tego człowieka, bo chcą pokoju.

Suhajl przemawiał długo, a następnie doszło do omówienia warunków paktu, które miały otrzymać następujące brzmienie:

¹⁵⁸ Koran, 48:18.

1. Wysłannik – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – tego roku zawróci i nie wjedzie do Mekki, natomiast w przyszłym roku muzułmanie będą mogli do niej wjechać i pozostać trzy dni. Nie będą mogli nosić broni, poza mieczami schowanymi do pochew. Nikt nie będzie zagradzał im drogi.

2. Wojna pomiędzy dwiema stronami zostanie zawieszona na dziesięć lat, dzięki czemu ludzie będą bezpieczni i powstrzymają od siebie swoje ręce.

3. Kto zechce sprzymierzyć się z Muhammadem, ten niech zawrze z nim pakt i przyłączy się do niego, a kto zechce sprzymierzyć się z Kurajszytami, niech zawrze z nimi pakt i przyłączy się do nich. Każde plemię, które przyłączy się do jednej z obydwu grup, będzie traktowane jako jej część, a każdy atak na takie plemię będzie traktowany jako atak na grupę, do której należy.

4. Jeśli jakikolwiek mężczyzna spośród Kurajszytów ucieknie do Muhammada bez pozwolenia swojego opiekuna, zostanie odesłany. Jeśli jakikolwiek mężczyzna spośród ludu Muhammada ucieknie do Kurajszytów, nie zostanie odesłany.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawołał Alego bin Abi Taliba, by ten spisał traktat. Zaczął dyktować:

– W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego...

– Ale kim jest ten Miłosierny? – przerwał Suhajl. – Każ napisać raczej: „W Imię Twoje, Boże”.

Wysłannik zgodził się i tak nakazał napisać Alemu. Następnie podyktował:

– To traktat, którego stroną jest Muhammad, Wysłannik Boga.

– Gdybyśmy wierzyli, że jesteś Wysłannikiem Boga, nie uniemożliwilibyśmy ci dotarcia do Świętego Domu ani nie walczylibyśmy z tobą – zaprotestował Suhajl. – Każ napisać raczej: „Muhammad, syn Abd Allaha”.

– Jestem Wysłannikiem Boga, tylko wy uznaliście mnie za kłamcę – odparł Prorok i nakazał Alemu, by napisał „Muhammad, syn Abd Allaha”, a skreślił słowa „Wysłannik Boga”, jednak Ali odmówił, uczynił więc to sam Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Następnie spisano cały tekst układu, po czym plemię Chuza'a zadeklarowało przyłączenie się do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), co stanowiło potwierdzenie dawnego sojuszu pomiędzy Chuza'a a klanem Banu Haszim. Z kolei plemię Banu Bakr zawarło pakt z Kurajszytami.

Spór z powodu Abu Dżandala

W czasie spisywania traktatu przyprowadzono skutego łańcuchem Abu Dżandala, syna Suhajla, który próbował przyłączyć się do muzułmanów. Suhajl oświadczył Prorokowi:

– Oto pierwsza osoba, którą nam zwrócisz!

– Jeszcze nie spisaliśmy paktu, a twój syn znalazł się w obozie wcześniej – odparł Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Na Boga, warunki paktu zostały już przecież uzgodnione. Oddaj mi go.

– Nie uczynię tego.

– Ależ uczyn.

– Nie!

Wówczas Suhajl uderzył Abu Dżandala w twarz i zaczął wlec go za ubranie, by zwrócić bałwochwalcom. Abu Dżandal zawołał na cały głos:

– Muzułmanie! Czy mają mnie odesłać bałwochwalcom, którzy będą prześladować mnie z powodu mojej religii?!

– Abu Dżandalu, bądź cierpliwy i nie trać nadziei, bowiem Bóg przyniesie ulgę tobie oraz innym prześladowanym – odpowiedział mu Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i

błogosławieństwo). – Zawarliśmy traktat z Kurajszytami i przysięgliśmy na Boga, że nie złamiemy go.

Umar bin al-Chattab zbliżył się do Abu Dżandala, siedł z nim przez pewien czas i najpierw zachęcał go do cierpliwości, zaś następnie chciał podać mu swój miecz, by ten zabił swojego ojca, lecz Abu Dżandal nie zgodził się.

Sprawa wierzących kobiet

Kurajszycki będący opiekunami muzułmanek, które emigrowały do Medyny, zwrócili się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by ten odesłał je na mocy zawartego traktatu. Jednakże ich wniosek został odrzucony ze względu na to, że tekst traktatu mówił wyłącznie o mężczyznach.

Bóg Najwyższy powiedział:

„O wy, którzy wierzycie! Jeśli wierzące kobiety przybywają do was jako emigrantki, to poddajcie je próbie, Bóg zna najlepiej ich wiarę. Potem, jeśli się upewnicie, że są wierzące, nie odsyłajcie ich z powrotem do niewiernych. One nie są dozwolone [jako żony] dla niewiernych, ani niewierni nie są dozwoleni [jako mężowie] dla nich. Zwróćcie im [niewiernym] natomiast wszystko to, co wydali [jako wiano, gdy poślubiali te kobiety]. I nie popełnicie grzechu, jeśli je poślubicie, o ile dacie im należyty podarunek ślubny. Podobnie nie trwajcie w małżeństwie z niewierzącymi kobietami i proście o to, co wydaliście jako należność ślubną, tak samo jak niewierzący mężczyźni mają prawo zażądać zwrotu tego, co wydali. Takie jest dla was postanowienie Boga!...”¹⁵⁹

Zaś inny werset mówi:

„O, Proroku! Jeśli wierzące niewiasty przychodzą do ciebie, ażeby zaprzysiąc ci wierność – że nigdy i w żaden sposób nie będą przypisywać Bogu współtowarzyszy, nie będą kraść, nie będą utrzymywać niedozwolonych kontaktów płciowych, nie będą zabijać swoich dzieci i nie odważą się na celowo obmyślane zniesławianie [przez przypisanie któregoś ze swych dzieci komuś innemu, aniżeli ich ojcu], i że nie będą ci nieposłuszne w tym, co jest właściwe – to wtedy przyjmij ich zobowiązanie i proś Boga o przebaczenie dla nich! Zaprawdę, Bóg jest Przebaczący, Mądry!”¹⁶⁰

Jeśli kobiety, które wyemigrowały, spełniały warunki, wymienione w powyższym wersecie, wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oświadczał, że przyjął ich zobowiązanie i nie odsyłał ich z powrotem.

Po objawieniu pierwszego z przytoczonych wersetów muzułmanie zaczęli rozwodzić się ze swoimi niewierzącymi żonami. Sam Umar tego samego dnia, którego zesłane zostało objawienie, rozwiódł się z dwiema kobietami, trwającymi przy wielobóstwie – z jedną ożenił się później Mu’awija, a z drugą Safwan bin Umajja.

Podsumowanie traktatu

Jeśli przyjrzymy się ustaleniom traktatu z Al-Hudajbija, dojdziemy do wniosku, że już samo jego zawarcie stanowiło niewątpliwe zwycięstwo wiernych, jako że przedtem Kurajszycki w ogóle nie uznawali istnienia państwa muzułmańskiego. Jeszcze niedawno dążyli do eksterminacji muzułmanów, a teraz sami zaproponowali rozejm, co stanowiło z jednej strony uznanie państwa islamskiego, a z drugiej przyznanie się do niemożności pokonania przeciwnika w walce. Bałwochwalcy próbowali wszelkimi siłami powstrzymać głoszenie

¹⁵⁹ Koran, 60:10.

¹⁶⁰ Koran, 60:12.

islamowi wśród ludzi, starając się chronić swoje przywództwo religijne i doczesne nad Półwyspem Arabskim, tymczasem punkt trzeci traktatu jasno wskazuje na to, że Kurajczycy jak gdyby zapomnieli o swoim przywództwie w sprawach świeckich i religijnych, zgodzili się bowiem na to, by każdy, kto zechce, mógł przyłączyć się do muzułmanów. Nawet gdyby wszyscy mieszkańcy Półwyspu Arabskiego przyjęli islam, Kurajczycy nie mogliby temu zapobiec, co bez wątplenia oznaczało dla nich porażkę, a dla muzułmanów zwycięstwo.

Wierni nie toczyli wojny po to, by grabić majątki wrogów, zabijać ludzi bądź narzucać islam siłą, lecz jedynym ich celem było zapewnienie ludziom całkowitej wolności wiary i wyznania, wedle zasady koranicznej: „Przeto kto chce, niech wierzy, a kto nie chce, niech nie wierzy”¹⁶¹. Według postanowień traktatu z Al-Hudajbija, nikt nie mógł im w tym przeszkodzić, a owo jasne zwycięstwo, jakim był pakt, pozwoliło na dalsze rozprzestrzenianie się islamu – jeśli tuż przed rozejmem społeczność muzułmańska liczyła około trzech tysięcy wiernych, to dwa lata później w samym wojsku było już dziesięć tysięcy wojowników.

Triumf islamu potwierdzał także drugi punkt traktatu. To nie muzułmanie, lecz Kurajczycy rozpoczęli działania zbrojne. Wyprawy wojskowe wiernych miały na celu jedynie to, by Kurajczycy porzucili swój upór, by nie czynili innym przeszkód w kroczeniu drogą Boga, by traktowali muzułmanów jako równych sobie. Dziesięcioletni rozejm położył kres uciskowi, udowadniając porażkę, słabość i upadek tych, którzy walkę rozpoczęli.

Porażkę Kurajczytów stanowił również punkt pierwszy, mówiący o odblokowaniu drogi do Świętego Meczetu (w niczym tego nie zmienia fakt, że Mekkańczykom udało się przedłużyć blokadę o jeden rok).

Poprzez zawarcie owego traktatu Kurajczycy ustąpili muzułmanom w trzech kwestiach, uzyskując przewagę jedynie w punkcie czwartym. Ustalenie to nie miało jednak większego znaczenia, bowiem w żadnej mierze nie przyczyniało szkody muzułmanom, jako że żaden muzułmanin nigdy nie ucieknie od Boga ani Jego Wysłannika, za wyjątkiem tego, kto porzucił religię Boga lub przyjął ją tylko na pokaz. Takich odstępców muzułmanie nie potrzebowali, a dla społeczności odłączenie się takich jednostek byłoby z pewnością korzystniejsze, niż ich pozostanie. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Zaprawdę, ten, kto odłączył się od nas, a do nich przyłączył, tego sam Bóg wypędził”, a innym razem dał dobrą nowinę ludziom, mówiąc: „Kto wyjdzie od nich i przybędzie do nas, temu Bóg da ulgę i pokaże wyjście z sytuacji”.

Ustępliwość, jaką Kurajczycy okazali przy ustalaniu warunków rozejmu, świadczyła o ich słabości i obawie przed upadkiem ich potęgi, opartej na kulcie bałwanów. Z kolei ustępstwo Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który pozwolił Kurajczytom na zatrzymanie zbiegłych do nich muzułmanów, było jedynie dowodem na to, że ów warunek nie miał dla niego większego znaczenia.

Smutek Umara bin al-Chattaba i innych muzułmanów

Prawdziwy obraz rozejmu z Hudajbija przedstawia się tak, jak opisaliśmy to powyżej, jednak po jego zawarciu muzułmanów ogarnął żal i smutek. Ludzie mówili: „Przecież Prorok powiedział nam, że przyjdziemy do Świętego Domu i okrążymy go, a teraz chce wracać! Poza tym, to Wysłannik samego Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kroczy drogą prawdy, Bóg obiecał wspomoczenie jego religii, dlaczego więc opiera się naciskowi Kurajczytów i zawiera z nimi rozejm?!”

Muzułmanów dręczyły wątpliwości i podejrzenia. Ich uczucia zostały zranione, a gdy tylko pomyśleli o konsekwencjach zawarcia rozejmu, ogarniał ich smutek. Prawdopodobnie najbardziej zasmuconym spośród nich był Umar bin al-Chattab, który poszedł do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i zapytał go:

¹⁶¹ Koran, 18:29.

– Wysłanniku Boga, czyż nie jest tak, że my kroczymy drogą prawdy, a oni trwają w fałszu?

– Tak jest – odparł Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Czyż nasi męczennicy nie są w Ogradach Raju, a ich zabici w Ogniu?

– Tak jest.

– Czemu więc hańbimy naszą religię, zamiast walczyć z nimi, by Bóg rozsądził pomiędzy nami?!

– Ibn al-Chattabie, jestem Wysłannikiem Boga i nie sprzeciwiam się Jego rozkazowi. On jest moim wspomożycielem i nigdy nie pozwoli mi zbłądzić.

– Czy nie mówiłeś nam, że przybędziemy do Świętego Domu i okążymy go?

– Tak powiedziałem. A czy mówiłem ci, że zrobimy to w tym roku?

– Nie.

– Zapewniam cię, przyjdiesz do niego i okążysz go.

Zagniewany Umar poszedł do Abu Bakra i zrelacjonował mu rozmowę z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Abu Bakr dał mu tę samą odpowiedź, jaką udzielił mu Wysłannik, dodając jedynie:

– Postępuj za nim, aż umrzesz, bowiem na Boga, on jest na drodze prawdy.

Następnie Bóg objawił Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) słowa: „Zaiste, My daliśmy ci zwycięstwo oczywiste”¹⁶². Wtedy Wysłannik wyrecytował ów werset Umarowi, który odparł:

– Wysłanniku Boga, to ma być zwycięstwo?!

– Owszem.

Po potwierdzeniu Wysłannika Boga Umar uspokoił się, a później zaczął bardzo żałować swojej porywczosci. W późniejszym czasie przyznał: „W ramach pokuty zacząłem odprawiać dodatkowe praktyki: dawałem jałmużnę, pościłem, modliłem się i uwalniałem niewolników, by Bóg przebaczył mi to, co wtedy uczyniłem, i słowa, które wypowiedziałem, ponieważ wydawało mi się, że są one dobrem”.

23.6 Złożenie ofiar

Po tym, jak spisano traktat, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zwrócił się do muzułmanów:

– Wstańcie i złożcie ofiarę!

Ani jedna osoba nie ruszyła się z miejsca. Prorok powtórzył swoje słowa, lecz ani tym razem, ani za trzecim nikt spośród rozczarowanych obrotem sprawy muzułmanów nie zareagował. Wówczas Prorok udał się do swojej żony Umm Salamy i przedstawił jej sytuację. Ta odparła:

– Wyjdź i nie rozmawiaj z nikim, póki sam nie złożysz ofiary. Potem zawołaj golibrodę, by pogolił ci głowę.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyszedł, do nikogo się nie odezwał, złożył ofiarę, a później wezwał golibrodę, by ten ogolił mu głowę. Gdy ludzie zobaczyli to, wstali, złożyli, golili sobie głowy nawzajem. Jeden wielbłąd lub jedna krowa była składany w ofierze za siedmiu ludzi. Wysłannik ofiarował należącego kiedyś do Abu Dżahla wielbłąda ze srebrnym kółkiem w nozdrzach, co z pewnością zabolalo bałwochwalców. Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) trzykrotnie pomodlił się w intencji tych, którzy ogolili głowy, a raz w intencji tych, którzy jedynie przycięli włosy.

Podczas podróży do Al-Hudajbija Bóg objawił zasady dotyczące pokuty za złamanie stanu *ihram* – w którym znajduje się pielgrzym – poprzez przedwczesne zgolenie włosów,

¹⁶² Koran, 48:1.

wynikające ze względów zdrowotnych. Ekspiacją może być post, jałmużna bądź złożenie zwierzęcia w ofierze.

23.7 Po traktacie

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił i odpoczął po podróży, pewien prześladowany muzułmanin imieniem Abu Basir, ze sprzymierzonego z Kurajszytami plemienia Sakif, zbiegł z Mekki i przybył do Medyny. Za nim w drogę wyruszyli dwaj mężczyźni, którzy, gdy dotarli do Medyny, zażądali od Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wydania go, pytając:

– A co z układem, który zawarliśmy?!

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wydał im tego człowieka. Gdy we trzech wracali do Mekki, zatrzymali się w Zu al-Hulajfa i zaczęli jeść daktyle. Abu Basir odezwał się do jednego z towarzyszących mu ludzi:

– O, jaki masz dobry miecz!

Tamten wyjął go z pochwy i pochwalił broń:

– O tak, na Boga, to dobry miecz, nieraz sprawdził się w akcji!

– Proszę, pokaż mi go.

Po tym, jak tamten podał mu miecz, Abu Basira powalił go, zabijając na miejscu. Towarzysz zabitego rzucił się do ucieczki, aż dotarł do Medyny i wbiegł do meczetu. Zbliżył się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i zawołał:

– Mój towarzysz zginął, a ja zginę zaraz!

Chwilę później do meczetu wszedł Abu Basir i powiedział:

– Proroku Boga, spełniłeś swoją obietnicę, zwracając mnie im, lecz Bóg mnie od nich wyratował!

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział towarzyszom:

– Biada temu wicherzycielowi, gdyby nie był sam, rozpętałby wojnę.

Wtedy Abu Basir zrozumiał, że nie może pozostać w Medynie. Wszedł z meczetu i pojechał aż nad Morze Czerwone, gdzie zamieszkał. Przyłączył się do niego Abu Dżandal bin Suhajl, który również zbiegł z Mekki. Następnie dołączał do nich każdy muzułmanin z Mekki, który postanawiał uciec, aż zebrała się większa grupa uciekinierów, którzy zaczęli napadać na każdą karawanę kurajszycką, udającą się do Syrii. Kurajszycki przekazali więc Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), że błagają go w imię Boga i więzów pokrewieństwa, by przyjął ich do siebie, a przy tym obiecują, że ten, kto przybędzie do Medyny, będzie bezpieczny. Wtedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posłał po uciekinierów, którzy przybyli do Medyny.

Przyjęcie islamu przez Chalida bin al-Walida

Na początku siódmego roku hidżry, po zawarciu traktatu z Al-Hudajbija, Amr bin al-As, Chalid bin al-Walid oraz Usman bin Talha przyjęli islam, a gdy stanęli przed Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten powiedział:

– Oto Mekka oddała nam najmożniejszych jej mieszkańców¹⁶³.

¹⁶³ Istnieje duża rozbieżność opinii co do momentu przyjęcia islamu przez te osoby. Większość dzieł biograficznych podaje, że był to rok ósmy, jednakże historia przyjęcia islamu przez Amra bin al-Asa, gdy przebywał u króla etiopskiego An-Nadżasiego, jest powszechnie znana. Z kolei Chalid i Talha przyjęli islam po tym, jak Amr bin al-As powrócił z Etiopii i zmierzał do Medyny. Cała trójka spotkała się w drodze i przybyła do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), co wskazuje na to, że przyjęli islam na początku roku siódmego. Bóg wie lepiej.

24. Zapraszanie władców innych państw do islamu

24.1 Nowy okres w historii islamu

Traktat w Al-Hudajbija był początkiem nowego etapu w historii islamu i muzułmanów. Po zawarciu układu koalicja antyislamska, złożona dotychczas z Kurajszytów, plemion Ghatafan i żydów, straciła swój najsilniejszy element. Rezygnacja Kurajszytów z walki osłabiła także zaciekość politeistów z Ghatafan, którzy odtąd nie przejawiali większej aktywności przeciwko muzułmanom. Dzięki temu stały się bardziej widocznie działania żydów.

Mówiliśmy już, że po usunięciu żydów z Jasrib niektórzy zamieszkali w oazie Chajbar i stamtąd prowadzili swoje działania, podjudzając do nich także Beduinów. Planowali pozbycie się Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz ze wszystkimi muzułmanami, a przynajmniej zadanie wiernym wielkich strat. Stąd pierwszym znaczącym postanowieniem Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po zawarciu rozejmu było doprowadzenie do rozstrzygającej, ostatecznej wojny z tymi nieprzyjaciółmi.

Jednak nowy etap misji dał muzułmanom wielką okazję do szerzenia ich religii wśród różnych ludów, czemu oddali się ze zdwojoną aktywnością. Ta działalność stała się ważniejsza, jako że właśnie w imię szerzenia islamu muzułmanie cierpieli nieszczęścia, wojny i katastrofy. Zatem zanim przejdziemy do omówienia działań militarnych, opowiemy o korespondencji z królami i władcami.

Pod koniec szóstego roku hidżry, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił z Al-Hudajbija, zaczął wysyłać do władców innych krajów pisma, wzywające ich do islamu. Gdy zabierał się do przygotowania listów, powiedziano mu, że królowie nie przyjmują żadnych pism, na których nie widnieje pieczęć. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kazał więc wykonać ze srebra sygnet, na którym wryte zostały trzy słowa, każde w oddzielnej linii:

الله
رسول
محمد

oznaczające kolejno: Bóg, Wysłannik, Muhammad¹⁶⁴. Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybrał spośród swych towarzyszy roztropnych i doświadczonych ludzi, powierzając im misję dostarczenia listów. Wedle niektórych uczonych posłowie wyruszyli na początku miesiąca muharram siódmego roku hidżry, kilka dni przed wyprawą na Chajbar. A oto, co zawierały owe listy, i co wynikło z ich wysłania.

24.2 List do An-Nadżasiego, króla Etiopii

Pod koniec szóstego roku hidżry bądź na początku siódmego Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał Amra bin Umajję ad-Damariego, by ten przekazał list dla An-Nadżasiego, króla etiopskiego, noszącego imię Ashama bin al-Abdżar. At-Tabari przytacza tekst tego listu, jednakże dokładna analiza treści prowadzi do wniosku, iż prawdopodobnie jest to tekst przesłania przekazanego królowi etiopskiemu przez Dżafara, który w okresie mekkańskim wraz z grupą towarzyszy udał się do Etiopii w celu emigracji. Świadczy o tym przytoczenie imion emigrantów pod koniec listu: „Oto wysłałem do was syna stryja mego, Dżafara, a wraz z nim grupę muzułmanów, a gdy przybędą do ciebie, postąp z nimi godnie i porzuć swą pychę”. Wydaje się, że bardziej autentyczną wersję listu przytacza

¹⁶⁴ Zaś czytane od dołu: Muhammad, Wysłannik Boga (przyp. red. pol.).

Al-Bajhaki, powołujący się na Ibn Ishaka, przytacza bardziej autentyczną wersję listu, zaadresowanego do króla etiopskiego już po traktacie w Al-Hudajbija, a oto jego treść:

„Oto list od Proroka Muhammada do An-Nadżasiego Al-Ashama, władcy etiopskiego. Pokój temu, kto kroczy właściwą drogą i uwierzył w Boga i Jego Wysłannika. Wyznaję, że nie ma godnego czci bóstwa prócz Boga Jedyne, Który nie posiada towarzysza, nie ma partnerki ani dzieci, i że Muhammad to Jego sługa i Posłaniec. Wzywam cię wezwaniem islamu, bowiem jam jest Posłaniec Boży. Przyjmij islam, a będziesz żył w pokoju.

O Ludu Księgi, dojdźcie do słowa wspólnego pomiędzy nami, a wami – byśmy nie czcili nikogo poza Bogiem, i byśmy nie przypisywali Mu nikogo za współtowarzysza, i by nikt spośród nas nie brał sobie za Panów innych, poza Bogiem. Jeśli oni się odwrócą, powiedz: ‘Zaświadczyć, że my jesteśmy muzułmanami’¹⁶⁵.

Jeśli odmówisz, to wiedz, że spadną na ciebie wszystkie grzechy chrześcijan z twojego ludu.”

Wybitny badacz z Paryża dr Hamidullah dokonał analizy źródeł i przytoczył tekst listu, który tylko jednym słowem różnił się od wersji zaprezentowanej przez Ibn al-Kajjima, a oto ona:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Oto list od Muhammada, Posłańca Bożego, do An-Nadżasiego, władcy etiopskiego. Pokój temu, kto kroczy właściwą drogą.

Wysławiam przed tobą Boga, prócz Którego nie ma bóstwa godnego czci. On jest Święty, On jest Pokojem, On daje wiarę i On ma władzę nad każdą rzeczą. Wyznaję, iż Jezus, syn Marii, to duch Boży i Jego Słowo, które przekazał za pośrednictwem Niepokalanej Marii Dziewicy, która za sprawą Ducha Jego brzemienną się stała, tak jak Adam poprzez Jego Rękę stworzony został. Oto ja wzywam cię do Boga Jedyne, Który nie ma towarzysza, byś był Jemu posłuszny, byś poszedł za mną i uwierzył w objawienie, które otrzymałem, jestem bowiem Wysłannikiem Bożym, niech będzie ze mną pokój i błogosławieństwo. Wzywam ciebie i żołnierzy twych do Potężnego i Chwalebne Boga – oto moje przesłanie i rada, przyjmij więc ją i niech pokój będzie z tym, który poszedł właściwą drogą”.

Istnieje wiele dowodów na to, że powyższy tekst jest autentyczny, jednakże nie ma jednoznacznego dowodu na to, że faktycznie został on napisany po zawarciu traktatu w Al-Hudajbija. Prawdopodobnie mamy do czynienia z dwoma listami – jeden o treści przytoczonej przez Al-Bajhakiego, który najpewniej został napisany po traktacie, jako że przypomina inne listy posyłane władcom chrześcijańskim w tym okresie, o czym świadczy chociażby zawarcie w nim tego samego wersetu koranicznego. Z kolei drugi list, którego treść przytoczył dr Hamidullah, prawdopodobnie został wysłany jeszcze później, po śmierci Ashamy, do jego następcy, o czym może świadczyć brak imienia Ashamy w liście. Jednakże ciężko tu mówić o całkowitej pewności.¹⁶⁶

Po tym, jak Amr bin Umajja ad-Damari przekazał list Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) An-Nadżasiemu, ten postanowił przyjąć islam, co oświadczył przed Dżafarem bin Abi Talibem, po czym wysłał Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpowiedź:

¹⁶⁵ Koran, 3:64.

¹⁶⁶ Dr Hamidullah jest pewien co do tego, że tekst przytoczony przez Al-Bajhakiego to list Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) skierowany do następcy Ashamy, pomimo że to imię wyraźnie się w nim pojawia.

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Do Muhammada, Posłańca Bożego, od An-Nadżasziego Ashamy. Pokój niech będzie z tobą, Proroku Boży, Miłosierdzie Boże i Jego Błogosławieństwo. Nie ma boga godnego czci, prócz Boga Jedyne.

Otrzymałem list twój, Posłańcu Boży, wraz ze wspomnieniem o Jezusie. Na Pana niebios i ziemi, zaprawdę, Jezus nie jest nikim więcej, poza tym, coś opisał. Jest tak, jak piszesz, i już poznaliśmy to, do czego nas wzywasz. Ugościliśmy także syna stryja twego wraz z jego towarzyszami. Wyznaję, żeś Wyśłannik Boga, uznaję ciebie i wierzę w twoją prawdomówność, przysięgłem na posłuszeństwo tobie oraz twojemu bratu stryjeczemu i w jego obecności poddałem się Bogu, Panu Światów”.

W dalszej części listu Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił An-Nadżasziego, by ten odesłał Dżafara wraz z resztą emigrantów, którzy wciąż przebywali w Etiopii. Życzenie zostało spełnione – przepłynąwszy morze na dwóch statkach emigranci w towarzystwie Amra bin Umajji ad-Damariego przybyli do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy ten znajdował się pod miastem Chajbar.

Ashama zmarł w miesiącu radżab dziewiątego roku hidżry, po wyprawie Tabuk. W dniu jego śmierci Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomodlił się za jego duszę. Do jego następcy Prorok również wysłał list, lecz nie wiadomo, czy ów władca przyjął islam, czy nie.

24.3 List do Cyrusa, władcy Egiptu

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) napisał list do Dżuraidża (Cyrusa) bin Matta, namiestnika Egiptu i patriarchy aleksandryjskiego:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Oto list od Muhammada, sługi i Posłańca Bożego, do Cyrusa, władcy koptyjskiego. Pokój niech będzie z tym, kto kroczy właściwą drogą. Wzywam cię wezwaniem islamu, bowiem jam jest Posłaniec Boży. Przyjmij islam, a będziesz żył w pokoju, a Bóg da ci nagrodę podwójną.

O Ludu Księgi, dojdźcie do słowa wspólnego pomiędzy nami, a wami – byśmy nie czcili nikogo poza Bogiem, i byśmy nie przypisywali Mu nikogo za współtowarzysza, i by nikt spośród nas nie brał sobie za Panów innych, poza Bogiem. Jeśli oni się odwrócą, powiedz: ‘Zaświadczenie, że my jesteśmy muzułmanami’

Jeśli odmówisz, to wiedz, że spadną na ciebie wszystkie grzechy ludu koptyjskiego”¹⁶⁷.

Do przekazania listu wyznaczony został Hatib bin Abi Balta’a. Po tym, gdy ten udał się do Egiptu, stanął przed Cyrusem i powiedział:

– Ziemią tą rządził niegdyś człowiek, który ogłosił samego siebie Panem Światów, lecz Bóg pokarał go w tym życiu i w ostatecznym, czyniąc z niego przykład dla innych. Weź więc przykład z losu innych, zanim inni będą brać przykład z twojego losu.

– Mamy naszą religię, której nie porzucimy, chyba że istnieje od niej lepsza – odpowiedział Cyrus.

– Wzywamy cię do religii islamu, która jest kompletna i zastąpi wam wszystko, co możecie stracić. Na wezwanie naszego Proroka z największą surowością i wrogością odpowiedzieli politeistyczni Kurajscy i żydzi, a najbliżsi mu stali się chrześcijanie. Zaprawdę, przepowiedzenie przez Mojżesza przyjścia Jezusa jest jak zapowiedź przyjścia Muhammada dokonana przez Jezusa, a nasze wezwanie do Koranu, skierowane do ciebie, jest

¹⁶⁷ Niniejszy tekst opiera się na wersji przytoczonej przez Ibn al-Kajjima w dziele „Zad al-Ma’ad”.

dokładnie tym samym, co twoje wezwanie do Ewangelii, jakie kierujesz do ludu Tory. Za każdym razem, gdy jakiś prorok przychodził do ludu, to powinnością tego ludu było pójść jego śladami. Teraz przesłanie proroka przyszło do ciebie, a my nie zakazujemy ci wznawiania religii Mesjasza, a wręcz przeciwnie, nakazujemy ci to.

– Zapoznałem się z nauczaniem twego Proroka, zauważyłem, że nie nakazuje nieprawości i nie zakazuje cnót. Nie uważam go za zabłąkanego czarownika ani za kłamliwego wróżbitę; ponadto znalazłem w jego nauce oznaki prorocstwa i wiedzę o tym, co niewidzialne. Oznajmiam, że sprawę tę głęboko rozważę.

Cyrus wziął pismo Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), włożył je do szkatułki z kości słoniowej, oddał ją służącej, a następnie posłał po pracownika jego kancelarii, który pisał po arabsku, by ten napisał Prorokowi odpowiedź:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Oto list do Muhammada, syna Abd Allaha, od Cyrusa, władcy koptyjskiego. Pokój niech będzie z tobą.

Oświadczam, iż przeczytałem list od ciebie i zrozumiałem jego przesłanie oraz to, do czego wzywasz. Wiem, że Prorok Ostatniego Czasu ma nadejść, lecz myślałem, że pojawi się w Syrii. Hojnie ugościłem twójgo posłańca, a wraz z nim posyłam dwie niewolnice, których cena u ludu egipskiego jest bardzo wysoka, a także odzienie oraz muła do przewozu moich podarunków. Pokój tobie”.

Nie napisał niczego więcej i nie przyjął islamu. Owymi niewolnicami były Maria oraz Sirin. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wziął Marię jako służebnicę, i to ona urodziła mu później syna Ibrahima. Z kolei Sirin otrzymał jeden z Pomocników, Hassan bin Sabit. Wartym odnotowania jest, że muł dożył rządów Mu’awiji.

24.4 List do Chosroesa, króla Persji

Oto treść listu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Chosroesa, króla Persji:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Oto list od Muhammada, Posłańca Bożego, do Chosroesa, władcy Persów. Pokój temu, kto kroczy właściwą drogą, uwierzył w Boga i Jego Wysłannika i wyznał, że nie ma godnego czci bóstwa prócz Boga Jedyne, Który nie posiada towarzysza, i że Muhammad to Jego sługa i Posłaniec. Wzywam cię wezwaniem od Boga, bowiem jam jest Posłaniec Boży do wszystkich ludzi, bym ostrzegał każdego żywego i by spełniło się słowo wobec niewiernych. Przyjmij islam, a będziesz żył w pokoju, a jeśli odmówisz, to wiedz, że poniesiesz grzech wszystkich czcicieli ognia”.

Do przekazania listu Prorok wyznaczył Abd Allaha bin Huzafę as-Sahmiego, który przekazał pismo władcy Bahrajnu. Nie wiadomo, czy władca Bahrajnu wysłał w dalszą drogę z listem kogoś ze swoich poddanych, czy też nakazał dostarczenie go Abd Allahowi. Jakby nie było, gdy odczytano list Chosroesowi, ten podarł go i powiedział w gniewie:

– Oto podły sługa spośród mych poddanych śmie napisać swoje imię przed moim!

– Niech Bóg podrze jego królestwo – powiedział Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy otrzymał wiadomość o tym wydarzeniu. Później faktycznie tak się stało.

Chosroes napisał swojemu namiestnikowi w Jemenie, Bazanowi, by ten posłał dwóch ludzi do „tego człowieka z Hidżazu”, aby przyprowadzili go na dwór królewski. Z kolei Bazan posłał do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dwóch poddanych

z listem, w którym nakazywał mu stawienie się przed Chosroesem. Gdy przybyli do Medyny i stanęli przed obliczem Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jeden z nich powiedział:

– Król królów Chosroes napisał do króla Bazana, nakazując mu przysłać do ciebie kogoś, kto przyprowadzi cię na dwór Jego Wysokości. I oto wysłał mnie, bym cię przed jego oblicze doprowadził.

Zagroził mu następnie surowymi konsekwencjami w razie nieusłuchania rozkazu. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał posłom, by przyszli następnego dnia.

W tamtym momencie na dworze Chosroesa wybuchła skierowana przeciwko królowi rewolta, po tym, jak jego armia poniosła miazdzącą klęskę w bitwie z Bizancjum. Jego syn Szirujeh, powstał przeciwko swemu ojcu, zabijając go i przejmując władzę nad imperium. Było to we wtorkową noc dziesiątego dnia miesiąca dżumada al-ula, siódmego roku hidżry. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o tym dzięki objawieniu, gdy więc posłańcy Bazana przyszli do niego następnego dnia, powiadomił ich o tym. Oni odparli:

– Czy ty wiesz, co mówisz?! Nasza propozycja jest dla ciebie najlepszym wyjściem. Czy mamy przekazać królowi, że ją odrzuciłeś?

– Tak, przekażcie mu to – odparł Prorok – i powiedzcie mu, że moja religia i władza zapanuje nad ziemią, nad którą panował Chosroes!

– Jeśli poddasz się nam, damy ci władzę nad twoją ziemią i ludem – obiecali posłowie, jednak także ta propozycja została przez Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odrzucona. Wówczas powrócili do Bazana i przekazali mu wiadomość o fiasku swojej misji. Później namiestnik otrzymał pismo od Szirujeha, informujące o zabiciu przez niego swojego ojca, a także zawierające polecenie, by „nic nie robić z człowiekiem, na temat którego pisał do ciebie mój ojciec, póki nie przyjdzie ode mnie rozkaz”.

To wydarzenie stało się przyczyną przyjęcia islamu przez Bazana oraz innych Persów w Jemenie.

24.5 List do Herakliusza, cesarza bizantyjskiego

Al-Buchari, w ramach długiej relacji, przytoczył treść listu, napisanego przez Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do władcy bizantyjskiego, Herakliusza, a oto ona:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego,
oto list od Muhammada, sługi i Posłańca Bożego, do Herakliusza, władcy bizantyjskiego. Pokój temu, kto kroczy właściwą drogą. Przyjmij islam, a będziesz żył w pokoju, a Bóg da ci nagrodę podwójną. Jeśli odmówisz, to wiedz, że spadną na ciebie wszystkie grzechy twych poddanych. *O Ludu Księgi, dojdźcie do słowa wspólnego pomiędzy nami, a wami – byśmy nie czcili nikogo poza Bogiem, i byśmy nie przypisywali Mu nikogo za współtowarzysza, i by nikt spośród nas nie brał sobie za Panów innych, poza Bogiem. Jeśli oni się odwrócą, powiedz: ‘Zaświadczenie, że my jesteśmy muzułmanami’”*.

Do przekazania wiadomości wyznaczono Dihję bin Chalifę al-Kalbiego, nakazując mu dostarczyć go władcy Busry, by ten następnie wysłał list do cesarza. Al-Buchari relacjonuje, powołując się na Ibn Abbasa, który usłyszał tę opowieść od Abu Sufjana bin Harba, że Herakliusz posłał po Kurajszytów, którzy handlowali wówczas w Syrii. Cesarz zaprosił ich do Jerozolimy¹⁶⁸ na posiedzenie, w którym uczestniczyli możni Bizantyjczycy. Wezwał również tłumacza, za którego pośrednictwem spytał Kurajszytów:

¹⁶⁸ Cesarz przybył wówczas do Jerozolimy z Homsu, by dziękować Bogu za zwycięstwo z Persami. Persowie zabili Chosroesa i zawarli z Bizantyjczykami rozejm, na mocy którego przywrócili wszystkie okupowane ziemie bizantyjskie i zwrócili krzyż, na którym – jak sądzili chrześcijanie – ukrzyżowano Jezusa (niech będzie z nim

- Kto jest najbliższym spokrewnionym z człowiekiem, który twierdzi, że jest prorokiem?
- Ja jestem najbliższym z nim spokrewnionym – odparł Abu Sufjan.
- Posadźcie go przede mną, a jego towarzyszy tuż za nim – nakazał cesarz, a następnie zwrócił się po cichu do tłumacza: – Będę pytał go o tego człowieka. Jeśli będzie kłamał, to jego towarzysze zaprotestują. Na Boga, gdyby nie to, że boję się ludzi z mojego otoczenia, sam bym kłamał.
- Czy należy on do ludzi o wysokim pochodzeniu spośród waszego ludu? – zapytał Herakliusz.
- Tak, należy on do ludzi szlachetnie urodzonych – odparł Abu Sufjan.
- Czy ktokolwiek z waszego ludu wcześniej mówił coś podobnego do tego, co on mówi?
- Nie, nigdy.
- Czy któryś z jego przodków był władcą?
- Nie.
- Czy poszli za nim ludzie możni, czy też słabi?
- Zaprawdę, poszli za nim ludzie słabi.
- Czy liczba jego zwolenników zwiększa się czy też maleje?
- Jest ich coraz więcej.
- Czy ktokolwiek z nich po przyjęciu jego religii rozczarowuje się i porzuca ją?
- Nie.
- Czy przyłapaliście go na kłamstwie, zanim jeszcze zaczął głosić?
- Nie, nigdy.
- Czy jest to człowiek podstępny?
- Nie, choć teraz zawarliśmy z nim rozejm i nie wiemy, czy zamierza go dotrzymać.

Abu Sufjan powiedział później, że nie był w stanie powiedzieć niczego, co podważałoby wiarygodność Proroka. Herakliusz pytał dalej:

- Czy walczyliście z nim?
- Tak.
- Z jakim wynikiem?
- Różnym. Raz zwycięża on, raz my.
- Co wam nakazuje?
- Mówi nam, byśmy czcili Boga Jedyne, nie dodawali Mu towarzyszy i pozostawili religię naszych ojców. Ponadto nakazuje nam modlitwę, prawdomówność, cnotę i utrzymywanie dobrych stosunków rodzinnych.

Cesarz przekazał Abu Sufjanowi przez tłumacza:

- Spytałem cię o jego pochodzenie. Powiedziałeś, że jest on szlachetnie urodzony, a wysłannicy Boga zwykle pochodzą z ludu, do którego są posłani. Spytałem cię, czy ktokolwiek wcześniej mówił to, co on. Odpowiedziałeś, że nie, a gdyby ktoś taki był, stwierdziłbym, że po prostu naśladuje swojego poprzednika. Spytałem, czy wśród jego przodków był władca. Odpowiedziałeś, że nie, a gdyby któryś z jego przodków był królem, stwierdziłbym, że pragnie on odzyskać władzę. Spytałem cię, czy przyłapaliście go na kłamstwie, zanim zaczął głosić swoją misję. Odpowiedziałeś, że nigdy, a wiem, że człowiek, który zabrania ludziom kłamać, nie kłamie przed Bogiem. Spytałem cię, czy poszli za nim ludzie możni, czy też słabi. Odparłeś, że słabi, a to właśnie uciemienieni zwykle są apostołami Posłańców Bożych. Spytałem cię, czy ich liczba rośnie, czy też jest ich coraz mniej. Odparłeś, że jest ich coraz więcej, a tak zwykle się dzieje, gdy przyjdzie posłaniec, by wiara mogła się dopełnić. Spytałem cię, czy ktokolwiek z jego naśladowców porzuca jego religię po tym, jak ją przyjmie. Odpowiedziałeś, że nigdy, a tak właśnie dzieje się z wiarą, gdy jej radość wypełnia serca. Spytałem cię, czy jest on człowiekiem podstępnym. Wspomniałeś, że nie, a

pokój). Cesarz odwiedził Jerozolimę w 629 roku (siódmym roku hidzry), by umieścić krzyż na jego miejscu i podziękować Bogu za wielkie zwycięstwo.

Boży Posłańcy podstępny nie są. Spytałem cię, co nakazuje, a ty powiedziałaś, że nakazuje wam czcić Boga, nie dodawać mu współników, zakazuje wam czcić bałwany, przykazuje wam modlitwę, prawdomówność i cnotę. Jeśli więc to, co mówisz, jest prawdą, oddałbym temu człowiekowi całą moją władzę, wiem bowiem od pewnego czasu, że Prorok Ostatniego Czasu już przyszedł, lecz nie wiedziałem, że jest jednym spośród was. Gdybym był pewien, że będę w stanie dotrzymać, zapragnąłbym z całego serca spotkać go, a gdybym go odwiedził, obmyłbym jego stopy.

Następnie Herakliusz polecił, by przyniesiono mu list od Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i przeczytał go. Gdy siedzący obok niego wielmożni usłyszeli treść pisma, sala zaczęła huczeć od protestów, a cesarz nakazał Abu Sufjanowi i jego towarzyszą, by wyszli. Abu Sufjan relacjonował:

„Po tym, jak cesarz kazał nam opuścić, powiedziałem do moich towarzyszy: *Niezwykła jest sława Ibn Abi Kabszy*¹⁶⁹, *boi się go nawet król Rzymian!* Po tym wydarzeniu przekonałem się, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odniesie zwycięstwo, aż w końcu Bóg poprowadził mnie do islamu”.

Oto relacja Abu Sufjana z przyjęcia listu Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przez cesarza, który następnie obdarował Dihję bin al-Kalbiego pieniędzmi i szatami. Gdy Dihja wracał do Medyny, w okolicy o nazwie Hasmi (za doliną Wadi al-Kura) grupa ludzi z plemienia Dżuzam zagroziła mu drogę i zabrała mu wszystko, co miał. Po tym, jak przybył do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), opowiedział mu wszystko, skarżąc się na rozbój. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał do Hasmi Zajda bin Harisę na czele pięćsetosobowego oddziału. Zajd zaatakował Dżuzam, zabił pewną ich liczbę, a następnie zabrał około tysiąca wielbłądów, pięć tysięcy owiec oraz około setki kobiet i dzieci.

Pomiędzy Prorokiem a plemieniem Dżuzam zawarty był traktat pokojowy, stąd jeden z wodzów plemienia, Zajd ibn Rifa'a al-Dżuzami poskarżył się Prorokowi na to, co zaszło. On i ludzie z jego ludu przyjęli islam i pomogli Dihji po tym, jak padł ofiarą rozboju, Prorok przyjął więc skargę i nakazał zwrócić łupy i niewolników.

Wielu historyków podaje, że wyprawa ta odbyła się przez traktatem z Al-Hudajbija, co stanowi wyraźny błąd, jako że list do cesarza został wysłany po zawarciu traktatu, co potwierdził m.in. Ibn al-Kajjim.

24.6 List do Al-Munzira bin Sawy, władcy Bahrajnu

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał do Al-Munzira bin Sawy, władcy Bahrajnu, list wzywający go do islamu, a do przekazania pisma wyznaczył Al-Ala bin al-Hadramiego. Al-Munzir odpowiedział:

„Wysłanniku Boga, przeczytałem twój list w obecności mieszkańców Bahrajnu. Jednym islam się spodobał i postanowili go przyjąć, innym się nie spodobał. Wiesz, że na mojej ziemi są także czciciele ognia oraz żydzi. Proszę, napisz, co o tym sądzisz”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpisał:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Od Muhammada, Posłańca Bożego, do Al-Munzira bin Sawy. Pokój tobie! Chwałę przy tobie Boga, prócz Którego nie ma innego bóstwa godnego czci, i wyznaję, że Muhammad jest Jego sługą i Posłańcem. Przypominam ci o Bogu Najwyższym, bowiem ten, kto jednemu dobrej rady udziela, daje ją samemu sobie. Zaprawdę, ten, kto usłuchał moich posłańców, ten usłuchał mnie, ten, kto wysłuchał ich porady, wysłuchał mojej porady, a moi posłańcy pochwalili cię w mojej obecności. Jesteś moim orędownikiem wśród twojego ludu, a jeśli

¹⁶⁹ Przydomek Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

będziesz czynił dobro, pozostaniesz na swoim stanowisku. Pozwól muzułmanom swobodnie praktykować i przebacz grzesznikom. Kto zaś wybierze judaizm bądź kult ognia, niech płaci pogłównę¹⁷⁰”.

24.7 List do Hauzy bin Alego, władcy Al-Jamamy

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) napisał do Hauzy bin Alego, władcy Al-Jamamy:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Od Muhammada, Posłańca Bożego, do Hauzy bin Alego. Pokój temu, kto kroczy właściwą drogą. Wiedz, że moja religia zwycięży i zapanuje wszędzie, przyjmij więc islam, a będziesz żył w pokoju, zaś ja tobie pozostawię panowanie nad tym, czym władasz teraz”.

Do przekazania listu wybrano Sulajta bin Amra al-Amiriego, który przybył do Hauzy, pozdrowił go i przeczytał mu pismo. Władcy te słowa bardzo się spodobały, odpisał więc Prorokowi: „Cóż jest lepszego i piękniejszego od tego, do czego wzywasz! Arabowie mają u mnie posłuch, jeśli więc dasz mi pozycję w swoich rządach, pójdę za tobą”.

W ramach darów przekazał Sulajtowi ubrania z faktorii Hadżr, a ten powrócił do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zdał relację z podróży i przekazał list. Prorok przeczytał list i rzekł:

– Gdyby poprosił mnie o kawałek ziemi, nie dałbym mu go, bowiem nic nie jest w moich rękach (lecz wszystko jest w rękach Boga).

W późniejszym czasie Gabriel, (niech będzie z nim pokój), przekazał Prorokowi, że Hauza umarł, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział towarzyszom:

– Z Al-Jamamy wyjdzie kłamca, który poda się za proroka i zabije tych, którzy będą po mnie.

– Wysłanniku Boga, a kto zginie z jego ręki? – zapytał pewien muzułmanin.

– Ty i twoi towarzysze – odparł Wysłannik Boga.

I tak faktycznie się stało.

24.8 List do Al-Harisa bin Abi Szamira, władcy państwa Ghassanidów

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) napisał Al-Harisowi co następuje:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Od Muhammada, Posłańca Bożego, do Al-Harisa bin Abi Szamira al-Ghassaniego. Pokój temu, kto z przekonaniem i wiarą kroczy właściwą drogą. Wzywam cię niniejszym, byś uwierzył w Boga Jedyne, Który nie ma towarzysza, a wówczas królestwo twe pozostanie w twych rękach”.

Do przekazania listu wyznaczono Szudża’a bin Wahba z klanu Banu Asad z plemienia Chuza’a, a gdy list dotarł do Al-Harisa, ten oburzył się i zawołał:

– Któż mógłby odebrać mi moje królestwo?! Będę walczył z tym człowiekiem!

24.9 List do króla Omanu

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) napisał list do Dżajfira, króla Omanu oraz jego brata Abd Bani al-Dżalandiego, a oto jego treść:

¹⁷⁰ W zamian wyznawcy innych religii w państwie muzułmańskim nie podlegali obowiązkowi jałmużny, byli także zwolnieni ze służby wojskowej (przyp. red. pol.).

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Oto list od Muhammada, syna Abd Allaha, do Dżajfira oraz Abd Bani al-Dżalandiego. Pokój temu, kto kroczy właściwą drogą.

Oto wzywam was wezwaniem islamu: przyjmijcie islam, a będziecie żyć w pokoju. Jestem bowiem Posłańcem Bożym do wszystkich ludzi, bym ostrzegał każdego żywego i by spełniło się słowo wobec niewiernych. Jeśli wyznacie islam, będziecie sprawować w moim imieniu tę samą władzę, jaką sprawujecie teraz, a jeśli odmówicie, to królestwo wasze zniknie, na waszej ziemi pojawią się jeźdźcy na koniach, a moje prorocstwo zwycięży nad waszym królestwem”.

Do przekazania listu wyznaczono Amra bin al-Asa (niech Bóg będzie z niego zadowolony). Relacjonuje Amr:

„Wyjechałem z Medyny, aż dotarłem do Omanu. Najpierw spotkałem Abda, który był łagodniejszy od swojego brata, i oznajmiłem mu:

– Jam jest posłaniec Wysłannika Bożego (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do ciebie i brata twojego.

– Mój brat jest starszym człowiekiem i długo już sprawuje władzę, zaprowadzę cię do niego, byś przeczytał mu swój list – odparł, po czym spytał: – Do czego nas wzywasz?

– Wzywam do Boga Jedyne, Który nie ma towarzysza. Wzywam, byś porzucił to, co jest czczone poza Nim i wyznał, że Muhammad jest Jego sługą i Wysłannikiem.

– Amrze, jesteś synem możnego człowieka spośród twego ludu, który jest dla nas wzorem. Co sądzi o tym twój ojciec?

– Umarł, nie uwierzywszy w Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), mimo że miałem nadzieję, że przyjmie islam i uwierzy w niego. Wyznawałem tę samą religię co on, lecz Bóg poprowadził mnie do islamu.

– Kiedy przyjąłeś islam?

– Niedawno.

– Gdzie to uczyniłeś?

– U An-Nadżasiego, który także przyjął islam.

– A co uczynił jego lud?

– Poszedł za przykładem swojego władcy.

– Czy kapłani i mnisi również?

– Owszem.

– Uważaj, Amrze, na to, co mówisz, bowiem nie ma bardziej podłej rzeczy u człowieka, niż kłamstwo!

– Nie kłamię, gdyż nasza religia zakazuje kłamstwa.

– Czy Herakliusz wie o przyjęciu islamu przez An-Nadżasiego?

– Tak.

– Skąd wiesz?

– An-Nadżaszi płacił mu daninę, lecz po tym, gdy przyjął islam i uwierzył w Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), powiedział: *Nie, na Boga, jeśli poprosi mnie o jeden dirham, nie dam mu go!* Gdy Herakliusz dowiedział się o tym i nie zareagował, jego brat spytał go: *Czy pozostawisz w spokoju swojego sługę, który nie płaci daniny i wyznaje inną religię niż twoja?!* Herakliusz odparł: *Ten człowiek zapragnął przyjąć tę religię i wybrał ją dla siebie, co mam z nim zrobić? Gdybym nie obawiał się o swoje królestwo, uczyniłbym to samo, co on.*

– Powiedz mi, co wasz Prorok nakazuje, a czego zabrania?

– Nakazuje posłuszeństwo Bogu Najwyższemu i zabrania sprzeciwiania się Mu; nakazuje prawość, utrzymywanie dobrych stosunków rodzinnych, a zabrania niesprawiedliwości, agresji, cudzołóstwa, alkoholu oraz oddawania czci kamieniom, bożkom i krzyżowi.

– Jakże piękne jest to, do czego wzywa! Gdyby mój brat także uwierzył, przybylibyśmy do Muhammada i wyznalibyśmy przy nim naszą wiarę w niego, jednakże mój brat zbyt troszczy się o swoje królestwo, by porzucić je i stać się czymkolwiek poddanym.

– Jeśli przyjmie islam, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) da mu władzę nad jego ludem w swoim imieniu. Będzie pobierał jałmużnę od bogatych spośród nich i dawał go biednym spośród jego ludu.

– Piękna praktyka. A co to jest *sadaka*?

Wymieniłem mu wszystkie rodzaje obowiązkowych datków, które nakazał Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), aż doszedłem do daniny z wielbłądów. Wtedy Abd spytał:

– Czy ten datek byłby brany również od naszego bydła, które napędza koła nawadniające sadzonki drzew?

– Tak.

– Na Boga, nie sądzę, by mój lud zgodził się na to!

Czekałem kilka dni. Przez ten czas Abd przekazał wiadomość swemu bratu, po czym ten drugi wezwał mnie do siebie. Jego strażnicy złapali mnie za ubranie, lecz rozkazał im, by mnie puścili. Wówczas chciałem usiąść, lecz nie pozwolono mi.

– Mów – powiedział władca.

Podąłem mu wówczas zapieczętowany list. Zerwał pieczęć, przeczytał całe pismo na głos, po czym podał je bratu, który również głośno je przeczytał, lecz w głosie Abda słyhać było większą delikatność. W końcu Dżajfir spytał:

– Jak Kurajczycy ustosunkowali się do islamu?

– Przyjęli go. Jedni chcieli, inni poczuli się zmuszeni.

– Kto jest z Muhammadem?

– Ludzie, którzy zapragnęli islamu, wybrali go nad inne religie i własnymi umysłami, lecz z pomocą Bożą, doszli do wniosku, że byli w zablądzeniu. Nie znam nikogo, kto pozostawałby poza władzą islamu, prócz ciebie. Jeśli dzisiaj nie przyjmiesz islamu i nie pójdziesz za Prorokiem, wówczas zjawią się u ciebie jeźdźcy na wierzchowcach, a twoje ogrody znikną z powierzchni ziemi. Przyjmij więc islam, a będziesz żył w pokoju. Prorok da ci władzę nad twoimi ludźmi, a żadne armie nie będą miały dostępu do twoich ziem.

– Dość na dzisiaj. Przyjdź jutro.

Wówczas poszedłem do jego brata, który powiedział mi:

– Amrze, sądzę, że przyjąłby islam, gdyby nie strach o niepodzielność jego władzy.

Następnego dnia przyszedłem do Dżajfira, lecz ten nie wpuścił mnie. Udałem się więc do jego brata i powiedziałem mu, że nie udało mi się spotkać z królem, a wówczas Abd poszedł ze mną i przyjęto nas. Gdy weszliśmy do Dżajfira, ten rzekł:

– Przemyślałem to, do czego mnie wezwałeś. Byłbym najsłabszym spośród Arabów, gdybym oddał temu człowiekowi cały swój majątek, mimo że jego kawaleria nigdy tu nie dotrze, a gdyby nawet dotarła, spotka się z takim oporem, jakiego jeszcze nie zaznała.

– Jutro wyjeżdżam – odparłem”.

Wówczas Abd poprosił, żeby mógł zostać z bratem na osobności, a kiedy Amr zostawił ich samych, przypomniał Dżajfirowi, że każdy z władców, do których Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał listy, odpowiedział mu. Dalej ponownie relacjonuje Amr:

„Nazajutrz Dżajfir posłał po mnie i powiadomił, że on i jego brat przyjmują islam, uznają Proroka za wiarygodnego (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), lecz kwestię zbierania i podziału *sadaki* oraz całą władzę pozostawiają w swoich rękach. Później byli moimi pomocnikami”.

Szczegóły tego wydarzenia wskazują na to, że list do obydwu braci został wysłany o wiele później niż pisma do innych władców. Najprawdopodobniej było to już po powrocie muzułmanów do Mekki.

Tak oto Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) skierował swoje wezwanie do władców ówczesnego świata. Niektórzy z nich uwierzyli mu, inni nie, lecz każdemu z nich Prorok dał poznać swoje imię i religię.

25. Wojna z żydami z Chajbaru i inne wyprawy wojenne po traktacie z Al-Hudajbija

25.1 Wyprawa lasu albo wyprawa Zu Karad

Wyprawa ta była akcją wymierzoną w grupę ludzi z plemienia Banu Fazara, którzy dopuścili się rozboju podczas spotkania z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Była to pierwsza operacja militarna kierowana przez Wysłannika Boga po zawarciu traktatu w Al-Hudajbija. Według Al-Buchariego oraz Muslima, którzy opierają się na relacji Salamy bin al-Akwa', miała ona miejsce trzy przed bitwą Chajbar. Część historyków twierdzi, że doszło do niej jeszcze przed Al-Hudajbija, jednakże wersja wynikająca ze zbioru „Sahih” wydaje się być bardziej wiarygodna.

Oto skrócona relacja Salamy bin al-Akwa', bohatera tej operacji:

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał swojego sługę Rabaha z wielbłędami na pastwisko. Byłem razem z nim, a jechałem na koniu Abu Talhy. Następnego dnia rano Abd ar-Rahman al-Fazari zaatakował stado i zabiwszy jednego z pasterzy, uprowadził wszystkie wielbłądy. Powiedziałem Rabahowi: *Weź konia, pojedź do Talhy i powiedz Wysłannikowi o tym, co zaszło*, po czym stanąłem na pagórku i zwróciwszy się w kierunku Medyny zawołałem trzykrotnie: *Pomocy!*, a następnie zacząłem gonić porywaczy, strzelając z łuku i wołając: *Jam jest Ibn al-Akwa', a dziś podli ludzie doznają porażki!*

Postanowiłem zaatakować jednego z nich, który jechał na koniu. Schowałem się za drzewem, a gdy tamten się zbliżył, strzeliłem do niego z łuku, powalając go. Goniłem ich tak długo, aż udało mi się przejąć wszystkie wielbłądy Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Jednak nie zaprzestałem pościgu, a oni, uciekając, porzucili ponad trzydzieści płaszczy i trzydzieści włóczni, by było im lżej. Za każdym razem, gdy coś porzucali, oznaczałem to miejsce kamieniami, by Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzysze mogli je zlokalizować. W końcu uciekający ukryli się w wąskim wąwozie i zaczęli spożywać posiłek. Usiadłem na skale i zacząłem ciskać w nich kamieniami, a wtedy czterech spośród nich zaczęło wspinać się w moim kierunku. Zawołałem: *Wiecie, kim jestem? Jestem Salama bin al-Akwa'! Kogo gonię, tego dopadnę, a kto mnie goni, nie złapie mnie!* Wtedy zawrócili.

Nie opuściłem tego miejsca, póki nie zobaczyłem między drzewami wierzchowców Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzyszy. Jako pierwszy jechał Achram, za nim Abu Katada, a za nim Al-Mikdad bin al-Aswad. Achram starł się z Abd ar-Rahmanem, zrzucił go z konia, lecz tamtemu udało się zadać śmiertelny cios. Katada dopadł Abd ar-Rahmana i zabił go, a reszta ludzi uciekła. Zaczęliśmy ich gonić, ja również, choć nie miałem konia, aż tuż przed zachodem słońca dotarli do przełęcz o nazwie Zu Karad, gdzie było źródło wody. Byli spragnieni i chcieli się napić, lecz nie dopuściłem ich do źródła.

Wieczorem przybył Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz z grupą jeźdźców. Powiedziałem mu: Wysłanniku Boga, ci ludzie są spragnieni. Daj mi setkę ludzi, a dopadnę ich! Odpowiedział mi: *Nie przejmuj się nimi, i tak dużo zdziałałeś. Są już na terytorium plemion Ghatafan*. Później Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: *Najlepszym jeźdźcą był dzisiaj Abu Katada, a najlepszym piechurzem Salama*. Następnie dał mi taki chęć łupów należną jednemu jeźdźcowi i jednemu piechurowi, po czym posadził mnie na wielbłądźcy o imieniu Al-Adba i tak wróciliśmy do Medyny”.

Tamtego dnia władzę w Medynie w zastępstwie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) sprawował Ibn Umm Maktum, a chorągiew oddziału niósł Al-Mikdad bin Amr.

25.2 Przyczyny wyprawy do Chajbaru

Miasto Chajbar leżało sześćdziesiąt czy też osiemdziesiąt mil na północ od Medyny. Żydzi posiadali w nim wiele pól uprawnych, a także liczne twierdze. Dzisiaj na jego miejscu znajduje się wieś o dosyć surowym klimacie.

W Chajbarze powstał ośrodek wrogości wobec islamu, w którym układano plany ataku na muzułmanów. Należy przypomnieć, że mieszkańcy Chajbaru sprzymierzyli się z frakcjami w bitwie przeciwko muzułmanom, sprowokowali Banu Kurajza do zdrady i podstępu, utrzymywali kontakt z hipokrytami – piątą kolumną społeczności muzułmańskiej – a także plemieniem Ghatafan i Beduinami. Sami przygotowywali się do walki, a w końcu ułożyli plan zabicia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wobec tego wszystkiego muzułmanie byli zmuszeni do wysyłania kolejnych wypraw przeciwko spiskowcom z Chajbaru, takim jak Salam bin Abi al-Hukajk bądź Asir bin Zarim. Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oddalił niebezpieczeństwo płynące ze strony Mekki, która była najsilniejszym ogniwem koalicji antymuzułmańskiej, postanowił rozprawić się z żydami i plemionami Nadzdu, by na Półwyspie Arabskim ostatecznie zapanowały bezpieczeństwo i spokój, i by muzułmanie mogli zająć się szerzeniem Bożego przesłania, zamiast toczyć krwawe walki.

Egzegeci Koranu są zdania, iż zdobycie Chajbaru zostało obiecanie przez Boga Najwyższego w wersecie, który mówi: „Bóg obiecał wam obfite zdobycze wojenne, które weźmiecie później, i zapewnił je wam jako nagrodę doczesną”¹⁷¹.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jako doświadczony dowódca dobrze wiedział, że całkowite opuszczenie Medyny nie byłoby właściwym posunięciem po upływie świętych miesięcy, w których walka była Arabom zakazana. Koczujący wokół miasta Beduini czekali na okazję napadnięcia na muzułmanów i złupienia ich, stąd tuż przed wyruszeniem do Chajbaru wysłał oddział pod dowództwem Abana bin Sa’ida do Nadzdu celem nastraszenia Beduinów. Po wykonaniu zadania Aban przyłączył się do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i uczestniczył w zdobyciu Chajbaru.

Najprawdopodobniej owa wyprawa miała miejsce w miesiącu safar siódmego roku hidżry. Została opisana przez m.in. Al-Buchariego, choć uczyony Ibn Hadżar powiedział, że nic mu o tej wyprawie nie wiadomo.

25.3 Droga do Chajbaru

Wymarsz muzułmanów

Jak pisze Ibn Ishak, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po powrocie z Al-Hudajbija przebywał w Medynie przez miesiąc zu al-hidżdża oraz część miesiąca muharram, by w drugiej jego połowie wyruszyć na Chajbar.

¹⁷¹ Koran, 48:20.

Po tym, jak hipokryci i muzułmanie słabej wiary pozostali w domach podczas wyprawy do Al-Hudajbija, Bóg Najwyższy nakazał Swojemu Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), co następuje:

„Jeśli wyruszą [na kampanię, podczas której oni sądzą, że z pewnością weźmiecie] zdobycze wojenne, ci, którzy pozostawali w tyle, powiedzą: *Pozwólcie nam, byśmy poszli z wami*. Oni pragną zmienić Boży dekret. Powiedz: *Nie pójdziecie z nami – żadną miarą. To [postanowienie], dotyczące was, ogłosił Bóg wcześniej*. Potem oni powiedzą: *Nie! Wy nam zazdrościcie*. Prawda jest zaś taka, że niewiele rozumieją”¹⁷².

Dlatego, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ogłosił wymarsz na Chajbar, wyruszyli z nim jedynie ci, którzy przysięgli mu na wierność pod drzewem w Al-Hudajbija, a było ich tysiąc czterystu. Władzę nad Medyną na czas nieobecności Wysłannika miał sprawować Siba’ bin Arfata al-Ghifari, a według Ibn Ishaka Samila bin Abd Allah al-Lajsi, aczkolwiek pierwsza wersja wydaje się być bardziej wiarygodna i potwierdzona przez badaczy.

W tym czasie do Medyny przybył nowy muzułmanin o imieniu Abu Hurajra. Pomodlił się modlitwą poranną za Al-Ghifarim, a następnie dogonił Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który pozwolił mu na wzięcie udziału w wyprawie.

Kontakty żydów z hipokrytami i Ghatafan

Hipokryci jeszcze raz opowiedzieli się po stronie żydów. Przywódca tych pierwszych, Abd Allah bin Ubajj, wysłał do Chajbaru następującą wiadomość: „Muhammad zebrał wojsko i wyruszył przeciwko wam, miejcie się więc na baczności, lecz nie bójcie się go, bowiem jest was dużo i jesteście dobrze uzbrojeni, a oddział Muhammada jest nieliczny i słabo uzbrojony”.

Po tym, jak wiadomość dotarła do mieszkańców Chajbaru, wysłali Kinanę bin Abi al-Hukajka oraz Hauzę bin Kajsa do plemienia Ghatafan, sojuszników żydów, prosząc ich o pomoc. Ghatafan zgodzili się w zamian za przekazanie im w razie zwycięstwa nad muzułmanami połowy płodów z Chajbaru. Wojownicy Ghatafan przygotowali się i skierowali do Chajbaru w celu wspomoczenia żydów, jednakże w pewnym momencie usłyszeli za sobą krzyki. Pomyślawszy, że to muzułmanie zabierają ich rodziny i majątki, powrócili, pozostawiając tym samym Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wolną drogę.

Niektóre wydarzenia, do jakich doszło po drodze

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) obrał kierunek na Chajbar drogą prowadzącą przez górę Isr, a następnie As-Sahba, po czym zatrzymał się w dolinie o nazwie Ar-Radzi, którą od terytorium Ghatafan dzieliła doba drogi. Wtedy wezwał dwóch przewodników, którzy towarzyszyli oddziałowi (jeden z nich nosił imię Husajl), by pokazali mu najlepszą drogę, która wiodłaby do Chajbaru od strony północnej – miało to uniemożliwić żydom ucieczkę do Syrii oraz odgradzić ich od plemienia Ghatafan.

– Ja cię poprowadzę, Wysłanniku Boga! – powiedział jeden z przewodników. Poszedł na czele wojska, a kiedy dotarli na rozstajne drogi, oznajmił: – Wysłanniku Boga, wszystkie z tych dróg prowadzą do celu.

Wysłannik polecił mu, by podał nazwę każdej z tych ścieżek. Pierwsza nazywała się *Huzn*, co znaczy Smutek, a Prorok postanowił, że nie pójdzie nią. Nazwa kolejnej drogi brzmiała *Szasz*, czyli Opatrunek, i nią również Prorok nie poszedł. Nazwa trzeciej również nie

¹⁷² Koran, 48:15.

spodobała się Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). W końcu Husajl oznajmił, że została tylko jedna droga. Umar bin al-Chattab spytał o jej nazwę, która brzmiała *Marhab* – Przestrzeń. Tę właśnie wybrał Prorok.

Przekazał Salama bin al-Akwa', że pewnej nocy podczas tej wyprawy jeden z ludzi zawołał do Amira, który był znany ze swojego talentu poetyckiego:

– Amirze, proszę, wyrecytuj nam jakiś ze swych wierszy!

Amir począł więc zagrzewać innych do walki:

*Boże, gdyby nie Ty, nie kroczylibyśmy drogą prostą,
Nie dawalibyśmy biednym, nie odprawialibyśmy modlitwy,
Przebacz więc nam, gdyż Tobie gotowi jesteśmy oddać życie,
Wzmocnij nasze stopy, gdy spotkamy wroga,
Obdarz nas spokojem i odpoczynkiem
I wejrzyj na tych, którzy z płaczem wzywali nas na pomoc.*

– Kto to mówi? – zapytał Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy odpowiedziano mu, że to Amir, dodał: – Niech Bóg się nad nim zmiłuje.

– Dzięki ci, Proroku Boga, że dałeś nam okazję, by skorzystać z jego obecności! – odpowiedział jeden z muzułmanów. Towarzysze Proroka wiedzieli bowiem, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prosi o przebaczenie dla konkretnego człowieka tylko wtedy, gdy tamten poniesie śmierć męczeńską. Rzeczywiście, Amir zginął w Chajbar.

Innym razem, kiedy ludzie jechali dnem wąwozu, podnieśli swoje głosy, wołając: „Bóg jest Wielki! Bóg jest Wielki! Nie ma bóstwa poza Bogiem Jedynym!” Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział im:

– Bądźcie ciszej, bowiem Ten, Którego wzywacie, nie jest głuchy ani daleki, lecz wzywacie Wszechsłyszającego, bliskiego.

W leżącym niedaleko Chajbaru miejsca o nazwie As-Sahba muzułmanie odmówili modlitwę popołudniową, następnie zjedli, a Prorok, nie zrobiwszy ablucji, wstał do modlitwy o zachodzie słońca, reszta pomodliła się za nim, po czym wszyscy odprawili modlitwę wieczorną.

Pod murami Chajbaru

Zwyczajem Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) było nie zbliżać się do nieprzyjaciela przed nastaniem świtu, zatem wierni spędzili noc w spokoju, a gdy tylko nastał świt, odmówili modlitwę poranną i dosiedli koni. Żydzi aż do końca nie wiedzieli o wymarszu muzułmanów, więc mieszkańcy Chajbaru, niczego nie przeczuwając, wyszli na swoje pola z koszami i motykami. Gdy ujrzeli wojsko, krzyknęli: „Muhammad! Na Boga, Muhammad ze swoją armią!” i uciekli do miasta. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oświadczył:

– Bóg jest Wielki, a Chajbar zostanie zniszczony. Gdy dotrzemy do miasta, jakże zły będzie poranek tych, którzy byli ostrzeżeni!

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybrał miejsce na rozbięcie obozu, lecz wtedy podszedł do niego Hubab bin al-Munzir i spytał:

– Wysłanniku Boga, czy Bóg kazał ci zatrzymać się w tym miejscu, czy jest to twoja taktyka?

– Taktyka – odpowiedział Prorok.

– Wysłanniku Boga – powiedział wtedy Hubab – to miejsce znajduje się bardzo blisko twierdzy Nata, w której są wojownicy Chajbaru. Oni znają nasze poczynania, a my nie znamy ich poczynań. W tym miejscu ich strzały nas dosięgną, a ich nie dosięgną nasze strzały.

Ponadto w tym niepewnym miejscu, pełnym drzew palmowych, mogliby zaskoczyć nas atakiem w nocy. Lepiej, byś obrał inne miejsce na obozowanie.

– Wysłuchałem twojej rady – odparł Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), po czym zarządził rozbięcie obozu w innym miejscu. Gdy armia jeszcze bardziej zbliżyła się do miasta Chajbar, Prorok nakazał zatrzymać się, a następnie rzekł:

– Boże, Panie siedmiu niebios i tego, nad czym się rozpościerają, Panie siedmiu ziemi i tego, co w nich się kryje, Panie szatanów i tych, których prowadzą na manowce! Prosimy cię, byś obdarzył nas dobrem tego, co jest w tej miejscowości, dobrem jej mieszkańców i wszystkiego, co w niej jest, a szukamy u Ciebie ochrony przed złem tej miejscowości, złem jej mieszkańców oraz tego wszystkiego, co w niej jest. W Imię Boga, naprzód!

Twierdze Chajbaru

Gdy nadeszła ostatnia noc przed natarciem, Prorok powiedział:

– Jutro dam chorągiew człowiekowi, który kocha Boga i Jego Wysłannika, a Bóg i Jego Wysłannik kochają go.

Kiedy nastąpił świt, ludzie okrążyli Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdyż każdy z nich pragnął otrzymać chorągiew, jednakże on zapytał, gdzie jest Ali bin Abi Talib.

– Wysłanniku Boga, on ma chore oko – odpowiedzieli.

– Przyrowadźcie go – polecił Prorok, a następnie wyleczył Alego i przekazał mu chorągiew. Ali zapytał:

– Wysłanniku Boga, czy mam walczyć z nimi, by byli takimi jak my?

– Nie spiesz się, wejdź do miasta, zaproś ich do islamu i powiadom ich o ich obowiązkach wobec Boga. Na Boga, jeśli Bóg poprowadzi poprzez ciebie do islamu choćby jednego człowieka, otrzymasz nagrodę więcej wartą od stada najlepszych czerwonych wielbłądów.¹⁷³

Chajbar był podzielony na dwie części. W pierwszej znajdowało się pięć twierdz: Na'im, Kal'at az-Zubajr, An-Nizar (te stały w miejscu zwanym An-Nata), As-Sab bin Mu'az i Ubajj (te stały w miejscu zwanym Asz-Szikk). W drugiej części, która nazywała się Al-Kutajba, mieściły się trzy twierdze: Al-Kamus (należała do synów Abi al-Hukajka z Banu an-Nadir), Al-Watih i As-Salalim. Podczas bitwy najcięższe walki toczyły się w części pierwszej, z kolei trzy twierdze Al-Kutajba, choć miały liczną załogę, poddały się bez walki.

W Chajbarze stały również inne forty, lecz były mniejsze i nie posiadały tak dużego znaczenia militarnego, jak osiem powyższych.

25.4 Bitwa i upadek kolejnych twierdz

Twierdza Na'im

Pierwszą fortecą, którą szturmowali muzułmanie, była twierdza Na'im. Ze względu na swoje położenie stanowiła pierwszą linię obrony żydów. Na'im należała do wodza żydowskiego o imieniu Marhab.

Pod twierdzą podszedł Ali bin Abi Talib w towarzystwie innych muzułmanów. Wezwał żydów do przyjęcia islamu, jednak tamci odrzucili wezwanie i wystąpili przeciwko nim. Na czele szedł Marhab, który recytował wiersze, sławiące jego doświadczenie w walce, odwagę i broń. Amir – stryj Salamy bin Al-Akwy – odpowiedział podobnym wierszem i wystąpił do pojedynku z Marhabem, w którym został ranny w kolano, a odniesiona rana stała się później przyczyną jego śmierci. Marhab powtórzył wyzwanie do pojedynku, jeszcze raz recytując swój wiersz. Tym razem odpowiedział mu Ali (jego wiersz zaczynał się od słów, znaczących: „Jestem tym, którego matka nazywała Lwem, na cześć zwierzęcia żyjącego w gęstwinie,

¹⁷³ Owa relacja pochodzi ze zbioru Al-Buchariego, rozdziału o bitwie Chajbar. Niektóre relacje sugerują, jakoby przekazanie chorągwi Alemu nastąpiło po kilku nieudanych próbach zdobycia jednej z ich twierdz. Jednakże większość badaczy uznaje przytoczoną tutaj wersję za wiarygodną.

siejącego strach”), który następnie powalił Marhaba jednym ciosem w głowę, zabijając go¹⁷⁴ i otwierając wiernym drogę do zwycięstwa w tej potyczce.

Po śmierci Marhaba wystąpił jego brat Jasir i zawołał:

– Kto chce ze mną walczyć?!

Na wezwanie odpowiedział Az-Zubajr, a wtedy jego matka Safijja spytała Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo):

– Wysłanniku Boga, czy mój syn zginie?

– Nie, twój syn zwycięży i zabije przeciwnika – odpowiedział Wysłannik i tak się stało.

Wokół twierdzy Na'im toczyły się ostre walki, w których pokonano kilka oddziałów żydowskich, dzięki czemu opór nieprzyjaciela powoli zaczął się łamać. W końcu (niektóre źródła historyczne podają, że walka trwała kilka dni, a muzułmanie napotkali na silny opór) żydzi wycofali się do twierdzy As-Sab, pozostawiając opuszczoną Na'im, do której weszli muzułmanie.

Twierdza As-Sab bin Mu'az

Twierdza As-Sab była drugą pod względem jakości umocnień twierdzą w Chajbar. Muzułmanie przypuścili na nią szturm pod dowództwem Al-Hubaba bin al-Munzira. Gdy atak nie doprowadził do zdobycia fortu, rozpoczęli oblężenie. Trzeciego dnia oblężenia Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pomodlił się w intencji zdobycia twierdzy.

Relacjonuje Ibn Ishak:

„Ludzie z plemienia Banu Sahm przyszedli do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i poskarżyli się: *Cierpimy głód, a nie mamy niczego do jedzenia*. Prorok powiedział: *Boże, znasz ich sytuację – oni są słabi, a ja nie mam niczego, co mógłbym im dać. Daj im więc zdobyć najbogatszą i najbardziej wypełnioną jedzeniem z twierdzy*. Wtedy Bóg pozwolił na zdobycie twierdzy As-Sab bin Mu'az, a w Chajbar nie było drugiej, w której byłoby tyle jedzenia i tłuszczu”.

Po uczynieniu tej suplikacji Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wezwał muzułmanów do ataku, w którym najbardziej odznaczyło się plemię Banu Aslam. Ostatecznie twierdzę zdobyto jeszcze przed zachodem słońca, a w jej wnętrzu muzułmanie znaleźli katapulty i broje służące wojownikom przy szturmowaniu fortów.

Z powodu ostrego głodu, wspomnianego wyżej przez Ibn Ishaka, muzułmanie zaczęli zarzynać osły i gotować ich mięso, lecz gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o tym, zabronił spożywania mięsa osłego.

Twierdza Az-Zubajr

Po zdobyciu twierdzy Na'im i As-Sab żydzi przenieśli się ze wszystkich twierdzy w An-Nata do fortu Az-Zubajr, stojącego na szczycie stromej góry, niedostępnej zarówno dla jeźdźców, jak i dla piechoty. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaczął oblężenie fortu, które trwało trzy dni. W pewnej chwili do Wysłannika przyszedł pewien żyd i powiedział mu:

– Abu al-Kasimie, nawet gdybyś oblegał ich miesiąc, nie obejdzie ich to. Znają podziemne źródła, do których schodzą w nocy i piją z nich, a następnie wracają do twierdzy i bronią się przed tobą. Jeśli odetniesz im dostęp do wody, wyjdą z fortu.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poszedł za tą radą i odciął źródła wody, a wówczas żydzi wyszli i zaczęli toczyć ostre walki. Zginęło wielu muzułmanów i około dziesięciu spośród obrońców, a fort został zdobyty.

¹⁷⁴ Istnieje duża rozbieżność w źródłach, dotycząca tego, kto zabił Marhaba oraz którego dnia został zabity, a twierdza Na'im zdobyta. Nawet pomiędzy oboma zbiorami Sahih istnieje dysonans; w tym wypadku wybraliśmy relacje zebrane przez Al-Buchariego.

Twierdza Ubajj

Po zdobyciu fortu Az-Zubajr żydzi przenieśli się do twierdzy Ubajj i umocnili się w niej. Dwa spośród obrońców wyszli z fortu, rzucając wezwanie do pojedynku, w którym muzułmanie zabili ich. Jednego spośród żydów zabił sławny wojownik Abu Dudzana Sammak bin Charsza al-Ansari, znany ze swojego czerwonego turbanu, który zaraz potem wdarł się do twierdzy, a za nim armia muzułmańska. Wewnątrz doszło do ostrej walki, a żydzi przenieśli się do twierdzy Nizar, ostatniej w tej części Chajbaru.

Twierdza An-Nizar

Owa twierdza była najmocniejszą twierdzą w tej części miasta. Żydzi byli niemal pewni, że muzułmanie nie będą w stanie jej zdobyć, nawet gdyby zrobili wszystko to, co w ich mocy. Dlatego umieścili tam kobiety i dzieci, których nie było w czterech poprzednio zdobytych fortach.

Jako że twierdza stała na szczycie stromej i wyniosłej góry, muzułmanie nie mogli znaleźć drogi, którą mogliby przypuścić szturm i zdobyć fort, rozpoczęli więc oblężenie. Tym razem żydzi nie odważyli się wyjść z twierdzy, lecz ostrzeliwali oblegających z luków i ciskali w nich kamieniami. Gdy oblężenie przez dłuższy czas nie przynosiło rezultatów, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał rozstawienie zdobytych wcześniej katapult, za pomocą których – jak podają niektóre źródła – muzułmanom udało się naruszyć mury twierdzy i wejść do niej. Wewnątrz umocnień rozgorzała ostra walka, która skończyła się klęską żydów, jako że nie mogli już wycofać się do kolejnego punktu oporu, jak robili to wcześniej. Jedynie nielicznym udało się zbiec, a kobiety i dzieci dostały się w ręce muzułmanów.

Poprzez zajęcie tej mocnej twierdzy cała pierwsza część Chajbaru – obejmująca dzielnice An-Nata oraz Asz-Szikk – została zdobyta, ponieważ żydzi opuścili bez walki mniejsze umocnienia i wycofali się do drugiej części miasta

Zawieszenie broni

Po zajęciu dzielnic An-Nata i Asz-Szikk Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) skierował się przeciwko rejonowi Al-Kutajba (z twierdzami Al-Watih, As-Salalim oraz Al-Kamus), w którym żydzi umocnili się po tym, jak musieli oddać muzułmanom pierwszą część miasta.

Historycy nie są zgodni co do tego, czy w którejkolwiek z tych trzech twierdz doszło do walki. Na przykład Ibn Ishak mówi jasno o walkach o twierdzę Al-Kamus, która według niego została zdobyta jedynie poprzez walkę i nie odbyły się wówczas żadne negocjacje w kwestii poddania się. Al-Wakidi natomiast jest przekonany co do tego, że trzy forty, leżące w tej części Chajbaru, zostały zajęte na drodze negocjacji. Być może poddanie twierdzy Al-Kamus negocjowano po odbyciu walk o nią, a kolejne dwie poddały się bez walki.

Obie wersje są zgodne co do tego, że gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do Al-Kutajby, oblegał ją przez czternaście dni. Żydzi nie wychodzili ze swoich twierdz, aż Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) postanowił rozstawić katapulty. Wówczas obrońcy zdali sobie sprawę, że stawianie dalszego oporu może skończyć się jedynie ich zgubą, poprosili więc o zawieszenie broni.

Ibn Abi al-Hukajk wysłał do Wysłannika Boga wiadomość, w której spytał, czy może przybyć na rozmowę. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpowiedział twierdząco, zaś tamten przyszedł i zaproponował ugodę, wedle której wojownicy w twierdzach mieliby zachować życie i potomstwo, w zamian za opuszczenie

Chajbaru i okolicznych ziem, pozostawienie złota, srebra oraz koni – mogliby zabrać jedynie odzienie wierzchnie¹⁷⁵.

– Zgadzam się – odparł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). – lecz Bóg i ja jesteśmy świadkami, że złamię ugodę, jeśli cokolwiek przede mną skryjecie.

Ibn Abi al-Hukajk przyrzekł, że mieszkańcy Chajbaru dotrzymają obietnicy. Następnie przekazano muzułmanom te twierdze, które jeszcze się broniły. Chajbar był zdobyty.

Złamanie paktu

Pomimo zawartej umowy dwaj synowie Abu al-Hukajka schowali do worka dużo kosztowności należących do Hujajja bin al-Ahtaba, które przywiózł do Chajbaru po wypędzeniu Banu an-Nadir. Doniósł na nich stryjeczny brat Kinany bin ar-Rabi'a, a wtedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozkazał, by ich zabito.

Ibn Ishak podaje, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poszedł do Kinany bin ar-Rabi'a, który był w posiadaniu skarbu Banu an-Nadir. Spytał go o miejsce ukrycia kosztowności, jednak Kinana oznajmił, że nie wie, gdzie się one znajdują. Wówczas pewien żyd podszedł do Proroka i powiedział mu, że widział, jak Kinana każdego poranka chodził do pewnego gruzowiska. Wówczas Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zwrócił się do Kinany:

– Czy będziesz gotów zapłacić własnym życiem, jeśli znajdziemy tam skarb?

– Tak!

Wtedy Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał rozkopać wskazane gruzowisko, w którym wtedy znaleziono część skarbu. Wysłannik spytał o resztę, lecz gdy Kinana odmówił odpowiedzi, Prorok nakazał Az-Zubajrowi zmuszenie go do wskazania miejsca, gdzie ukryte są kosztowności. Następnie Wysłannik nakazał przekazać Kinanę Muhammadowi bin Salamie, a ten wykonał na nim wyrok, mszcząc się za śmierć swojego brata Mahmuda bin Salamy, który zginął pod ścianą twierdzy Na'im, po zrzuconiu na niego żarna.

Straty walczących stron

W wyniku walk po stronie muzułmanów zginęło w sumie szesnastu mężczyzn: czterech spośród Kurajszytów, jeden z plemienia Aszdza, jeden neofita, jeden muzułmanin spośród mieszkańców Chajbaru, a reszta spośród pomocników. Jest opinia, wedle której ofiar po stronie muzułmańskiej było osiemnaście. Z kolei Al-Mansurpuri podaje liczbę dziewiętnaście, uzasadniając to tym, że w źródłach odnalazł dwadzieścia trzy imiona ludzi, którzy mieli wówczas zginąć, jednak jedno pojawia się jedynie u At-Tabariego, jedno tylko u Al-Wakidiego, jeden zmarł na skutek spożycia zatrutej owcy (o czym powiemy później), a co do jednego źródła poróżniły się, czy zginął w Badr czy też w Chajbarze, a prawda jest taka, że zginął w Badr. Obrońców zginęło dziewięćdziesięciu trzech.

25.5 Podział zdobyczy

Po ukaraniu wiarołomców żydzi przyszli do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by powiedzieć mu:

– Muhammadzie, pozostaw nas na tej ziemi, a będziemy dbać o nią i doglądać jej, bowiem lepiej znamy ją niż wy.

Jako że ani Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ani jego towarzysze nie posiadali sług, którzy mogliby uprawiać ziemię, a sami nie mieli na to czasu, Prorok pozwolił żydom na pozostanie w Chajbarze, pod warunkiem oddawania połowy

¹⁷⁵ Jednakże wedle relacji podanej przez Abu Dauda, na podstawie rozejmu żydzi mogli wziąć ze sobą tyle majątku, ile udźwigną ich wierzchowce.

plodów z każdego gatunku upraw, jaki zostanie określony przez Wysłannika Boga. Do kontroli zbiorów wyznaczono Abd Allaha bin Rawahe.

Ziemię Chajbaru podzielono na trzydzieści sześć obszarów, a każdy z nich na sto działek. Połowa z tych działek, czyli tysiąc osiemset, przypadła muzułmanom, którzy byli świadkami paktu w Al-Hudajbija, a wspominaliśmy, że przed wymarszem było ich tysiąc czterystu. Kawalerzyści, których było dwustu, otrzymali potrójny udział, a reszta pojedynczy, tak więc łączna liczba udziałów wyniosła tysiąc osiemset – tyle, ile działek. Warto podkreślić, że udział Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie różnił się od udziału żadnego innego muzułmanina.

O obfitości zdobyczy świadczy relacja Ibn Umara, przekazana przez Al-Buchariego: „Nigdy nie najedliśmy się do syta, póki nie zdobyliśmy Chajbaru”. Z kolei Aisza wspominała, że po zdobyciu Chajbaru muzułmanie powiedzieli sobie: „Teraz wreszcie najemy się do syta daktyli!”

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił do Medyny, emigranci zwrócili pomocnikom dary, które wcześniej od nich otrzymali, między innymi ogrody palmowe.

Powrót Dżafara bin Abi Taliba i jego towarzyszy

Zdobycie Chajbaru zbiegło się z powrotem brata stryjecznego Wysłannika Boga, Dżafara bin Abi Taliba i jego towarzyszy, wraz z Abu Musą al-Aszarim i jego towarzyszami. Relacjonuje Abu Musa:

„Dowiedzieliśmy się o wyprawie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Chajbaru, gdy byliśmy w Jemenie. Ja, moi dwaj bracia oraz ponad pięćdziesięciu mężczyzn z mojego ludu wyemigrowaliśmy, po czym wsiedliśmy na statek, który popłynął z nami do Etiopii Negusa. Spotkaliśmy tam Dżafara, wraz z jego towarzyszami, który powiadomił nas, że Wysłannik Boga nakazał nam wracać. Wróciliśmy więc i dowiedzieliśmy się, że Wysłannik zdobył Chajbar, po czym dał nam udział w łupach. Byliśmy jedynymi ludźmi, którzy nie uczestniczyli w zdobyciu Chajbaru, a mimo to otrzymali część zdobyczy”.

Gdy Dżafar przyszedł przywitać się z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten ucałował go i powiedział: „Na Boga, nie wiem, które wydarzenie jest bardziej radosne, zdobycie Chajbaru czy powrót Dżafara”.

Małżeństwo z Safijją

Safijja była córką Hujajja bin Achtaba, została wzięta do niewoli po tym, jak jej mąż (dopiero co wyszła za mąż), Ibn Abi al-Hukajk, został stracony za złamanie warunków traktatu z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Kiedy zebrano jeńców w jednym miejscu, do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podszedł Dihja bin al-Kalbi i poprosił go:

– Proroku Boga, daj mi jedną z kobiet!

– Chodź i weź jedną – odparł Prorok, po czym Dihja wybrał Safijję, córkę Hujajja. Chwilę później do Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podszedł pewien człowiek i powiedział mu:

– Proroku Boga, dałeś Dihji Safijję, córkę Hujajja, najmożniejszą kobietę spośród Banu Kurajza i Banu an-Nadir, lecz jedynie ty jesteś jej godzien.

– Zawołajcie Dihję – zwrócił się Prorok do swoich towarzyszy. Dihja przyszedł z Safijją, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spojrział na nią i powiedział mu:

– Zostaw Safijję i weź sobie inną kobietę spośród jeńców.

Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaproponował jej przyjęcie islamu. Kiedy przyjęła islam, Wysłannik wziął ją za żonę, a prezentem ślubnym dla

pannu młodej była wolność. Wesele odbyło się już w drodze powrotnej do Medyny, w miejscu o nazwie Sadd as-Sahba. Pannę młodą przygotowała Umm Sulajm, a na przyjęciu podano daktyle, tłuszcz i pieczywo jęczmienne.

W pewnym momencie Prorok zauważył siniak na jej twarzy i spytał o niego. Odparła:

– Wysłanniku Boga, przed twoim przybyciem ujrzałam we śnie, jak księżyc opuścił swe miejsce na niebie i znalazł się pod moim ramieniem. Gdy opowiedziałam o tym mężowi – a na Boga, nie wspomniałam mu o tobie ani słowem! – uderzył mnie w twarz i powiedział: „Chcesz być żoną tego władcy z Medyny!”

25.6 Zatruta owca

Kiedy już muzułmanie spędzili pewien czas w zdobytym Chajbarze, Zajnab bint al-Haris, żona Salama bin Maszkama, podarowała Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pieczoną owcę, której mięso zatruta. Wcześniej dowiedziała się, że Prorok najbardziej lubi udziec barani, więc tam umieściła najwięcej trucizny. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wziął udziec, spróbował mięsa, lecz nie przełknął go, wypluł i oznajmił:

– Ta kość powiedziała mi o tym, że mięso jest zatrute – po czym wezwał kobietę, która przyznała się do zatrucia mięsa, a wtedy spytał ją: – Czemu to uczyniłaś?

– Myślałam, że jeśli jesteś tylko władcą, pozbędę się ciebie, a jeśli naprawdę jesteś prorokiem, to i tak w porę domyślisz się, że mięso jest zatrute.

Wówczas Prorok wybaczył jej, lecz Biszr bin al-Bara bin Marur połknął kawałek mięsa, od czego zmarł. Relacje nie są zgodne co do tego, czy kobiecie odpuszczono, czy też została stracona; można dojść do wniosku, że na początku przebaczone jej, lecz po śmierci Biszra wykonano na niej karę śmierci za zabójstwo.

25.7 Wyprawy do osad żydowskich w pobliżu Chajbaru

Oaza Fadak

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarł do Chajbar, wysłał Muhajjisę bin Masuda do żydów zamieszkujących oazę Fadak, by zaproponować im przyjęcie islamu, lecz nie zdecydowali się na to. Gdy wiernym udało się zdobyć Chajbar, Bóg wrzucił w serca żydów przerażenie. Pospiesznie powiadomili Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), że pragną zawrzeć z nim układ pokojowy w zamian za połowę płodów rolnych z Fadaku, tak jak uczyniono to z mieszkańcami Chajbaru. Propozycję przyjęto, a udziały z oazy przypadły jedynie Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jako że muzułmanie nie zdobyli tego miejsca z użyciem koni ani wielbłądów.

Wadi al-Kura

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zdobył Chajbar, udał się do doliny o nazwie Wadi al-Kura, gdzie zamieszkiwała społeczność złożona z żydów i Arabów. Gdy muzułmanie zbliżyli się do ich domostw, tamci byli już przygotowani do walki i przywitali ich strzałami z łuków, przez co zginął Midam, niewolnik Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Ludzie zawołali:

– Jakże szczęśliwy jest teraz w Raju!

– Mylicie się! – odparł Prorok. – Na Tego, w Którego ręku jest moja dusza, ubranie, które wziął spośród łupów Chajbar, a które nie należało mu się, rozpala teraz nad nim ogień.

Gdy ludzie usłyszeli to, do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podszedł człowiek i oddał jeden bądź dwa skórzane paski do obuwia. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– Oto dwa paski Ognia.

Po czym Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przygotowawszy towarzyszy do walki, ustawił ich w szeregu i przekazał chorągwie Sadowi bin Ubadzie, Al-Hubabowi bin al-Munzirowi, Sahlowi bin Hanifowi oraz Ubadzie bin Biszrowi. Następnie wezwał obrońców do przyjęcia islamu, lecz tamci odmówili. Z szeregu nieprzyjaciela wystąpił jeden wojownik. Zmierzył się z nim Az-Zubajr bin al-Awwam, który zwyciężył, zabiwszy przeciwnika. Z szeregu żydów wystąpił kolejny wojownik, lecz i on padł pod ciosami Az-Zubajra. Następnie wystąpił Ali bin Abi Talib, który toczył pojedynki z kolejnymi wojownikami żydowskimi. Za każdym razem odnosił zwycięstwo, zabijając w sumie jedenastu mężczyzn. Po każdej walce wzywał resztę do przyjęcia islamu. Nadeszła pora modlitwy, więc Ali pomodlił się, a powróciwszy, ponownie wezwał do islamu, Boga i Jego Wysłannika. Walczył z nimi do wieczora, a później następnego dnia rano. Tuż po wschodzie słońca obrońcy poddali się.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przebywał w Wadi al-Kura cztery dni. Rozdzielił zdobycze pomiędzy swoich towarzyszy, a ziemię i gaje palmowe pozostawił w rękach żydów, jednakże – podobnie jak w przypadku mieszkańców Chajbar – musieli oni oddawać część płodów rolnych muzułmanom.

Tajma

Gdy do żydów z Tajma dotarła wiadomość o poddaniu się kolejno mieszkańców Chajbaru, Fadaku i Wadi al-Kura, postanowili nie stawiać muzułmanom żadnego oporu, lecz sami zaproponowali układ. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaakceptował propozycję i nałożył na nich daninę. Podyktował Chalidowi bin Sa'idowi następujący tekst układu, który gwarantował żydom bezpieczeństwo w zamian za nałożenie na nich daniny. Traktat zapewniał, że żydzi nie zostaną napadnięci ani wygnani.

Powrót do Medyny

Po zawarciu układu z żydami z Tajma Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mógł wracać do Medyny. Zanim muzułmanie dotarli do celu, zapadła noc, a w drugiej jej połowie Wysłannik postanowił zatrzymać się w wąwozie na odpoczynek i sen. Powiedział Bilalowi:

– Pilnuj nas, gdy będziemy spać.

Bilal usiadł i oparł się o swojego wielbłąda, lecz sen zmorzył także jego. Nikt nie wstał na modlitwę poranną i dopiero słońce obudziło muzułmanów. Pierwszym, który wstał, był Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Prorok nakazał ludziom przygotować się do odjazdu, a po opuszczeniu wąwozu i przejechaniu pewnego odcinka zatrzymał się i poprowadził modlitwę poranną. Według niektórych opinii to wydarzenie miało miejsce przy innej okazji.

Po szczegółowym przeanalizowaniu faktów dotyczących wyprawy do Chajbaru najbardziej prawdopodobną datą powrotu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Medyny wydaje się być koniec miesiąca safar bądź miesiąc rabi' al-awwal siódmego roku hidżry.

25.8 Wyprawa Zat ar-Riqā

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oddalił dwa zagrożenia dla islamu (ze stron Kurajszytów i żydów), poświęcił się trzeciemu, a mianowicie koczującym na pustyniach Nadzdu Beduinom, którzy co jakiś czas dopuszczali się napadów i rabunków.

Koczownicy nie byli skupieni w żadnej miejscowości, nie mieli stałych siedzib, nie posiadali także żadnych twierdz ani fortów, co czyniło walkę z nimi o wiele trudniejszą. Jedynym sposobem na poskromienie ich były mniejsze operacje, które co jakiś czas

organizowali muzułmanie. Jedna z takich wypraw miała na celu rozprawienie się ze Beduinami, którzy planowali atak na przedmieścia Medyny, a otrzymała ona nazwę Zat ar-Riqa.

Duża część historyków jest zdania, iż wyprawa odbyła się w czwartym roku hidżry, lecz udział w niej Abu Musy al-Aszariego oraz Abu Hurajry (niech Bóg będzie z nich zadowolony), świadczy o tym, że miała miejsce po zdobyciu Chajbaru, najprawdopodobniej w miesiącu rabi' al-awwal siódmego roku hidżry.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), dowiedziawszy się o zebraniu się klanu Anmar bądź plemion Banu Salaba i Banu Muharib z grupy Ghatafan, pośpiesznie wyruszył na czele czterystu (według innych źródeł siedmiuset) towarzyszy, przekazując na czas swojej nieobecności władzę nad Medyną w ręce Abu Zarra bądź Usmana bin Affana. Przeczesał terytorium Beduinów i dotarłszy do oddalonego od Medyny o dwa dni drogi miejsca o nazwie Nachl napotkał na grupę wojowników z Ghatafan, z którymi zawarł korzystną dla muzułmanów ugodę. Mimo że nie doszło wówczas do walki, Prorok odmówił wtedy modlitwę strachu – ar. *salat ul-khauf*.

Relacjonuje Al-Buchari, że Abu Musa al-Aszari (niech Bóg będzie z niego zadowolony), powiedział: „Wyruszyłem z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz z moimi pięcioma towarzyszami. Na naszą szóstkę przypadał tylko jeden wielbłąd, na którym jechaliśmy za zmianę. Od długiej wędrówki pieszej poraniliśmy sobie stopy, a mnie ponadto odpadły paznokcie u nóg. Owijaliśmy nasze stopy tkaniną, stąd określenie wyprawy – Zat ar-Riqa¹⁷⁶”.

Historia Beduina

Bodczas tej wyprawy doszło do pewnego wydarzenia, o którym opowiada Dżabir:

„Wyruszyliśmy z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) na wyprawę Zat ar-Riqa. Zatrzymaliśmy się przy rozłożystym drzewie, by Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mógł odpocząć w jego cieniu, a reszta ludzi rozeszła się po okolicy w poszukiwaniu innych drzew, pod którymi mogliby się schronić. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawiesił swój miecz na gałęzi drzewa, a my poszliśmy spać. Nagle pojawił się pewien człowiek spośród bałwochwalców, wyjął miecz Wysłannika Boga z pochwy i spytał go:

- I co, boisz się mnie?!
- Nie – odparł Wysłannik.
- A któż obroni cię przede mną?
- Bóg!¹⁷⁷

Wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawołał nas. Przybyliśmy do niego i ujrzeliśmy, jak siedzi z tym Beduinem. Wysłannik Boga opowiedział, co zaszło, lecz nie skrytykował tego człowieka ani słowem”.

Wedle innej relacji Prorok poprowadził wtedy modlitwę składającą się z dwóch rakatów w grupie muzułmanów, a potem również z dwóch rakatów z drugą grupą, przez co pomodlił się cztery rakaty, a każdy z muzułmanów po dwa.

Przekazał Abi Uwana:

„Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wziął miecz, a Beduin powiedział do niego: *To ty powinieneś go trzymać*. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał tego Beduina, czy zaświadczy on o Jedności Boga i o tym, że Muhammad jest Jego Wysłannikiem. Beduin odpowiedział, że nie zrobi tego, ale przysiągł, że już nigdy nie będzie

¹⁷⁶ Wyprawa kawałków tkaniny (przyp. tłum.).

¹⁷⁷ Według innej relacji, po tej odpowiedzi Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Beduin przewrócił się na ziemię, wypuszczając miecz Proroka. Wysłannik podniósł swój miecz i zapytał tamtego: „A któż teraz obroni ciebie przede mną?” (Przyp. red. pol.).

walczył przeciwko Prorokowi ani nie wspomógł tych, którzy zwalczają muzułmanów. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie ukarał go w żaden sposób i pozwolił mu odejść. Tamten udał się do swojego klanu, a po powrocie powiedział, że spotkał najlepszego z ludzi”.

Relacjonuje al-Buchari, że Misdad przekazał od Abu Uwany, który przekazał od Abu Biszra, że mężczyzna ten nazywał się Ghawras bin al-Haris. Ibn Hadżar powiedział: „Wakidi w swojej biografii Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wspomniał, że mężczyzna ten nazywał się Daswar i że przyjął on islam”, doszedł jednak do wniosku, że byli to dwaj różni ludzie i dwie osobne historie. Bóg wie lepiej.

Z kolei mąż jednej z pojmanych wcześniej kobiet przysiągł, że nie spocznie, póki nie zabije jakiegoś muzułmanina. Nocą podkraść się do obozu muzułmanów, przy którym ujrzał dwóch wojowników. Strzelił z łuku do odprawiającego akurat modlitwę Abbada bin Biszra. Modlący się nie krzyknął, nie przerwał nawet modlitwy, a jedynie wyciągnął strzałę. Został ugodzony jeszcze trzema innymi strzałami, ale wytrwał w swojej modlitwie, dopóki jej nie dokończył. Gdy to zrobił, zbudził swojego towarzysza, Ammara bin Jasira, który powiedział mu, że powinien był obudzić go wcześniej. Abbad odparł, że recytując Koran w modlitwie, doszedł właśnie do połowy jednego z rozdziałów, więc nie chciał go przerywać.

Podsumowanie

Sukces wyprawy Zat ar-Riqa miał wielkie znaczenie i wpłynął na wszystkich Arabów. W sercach wielu z nich zagościł strach. Zrozumieli oni, że nie są w stanie przeciwstawić się muzułmańskiemu społeczeństwu w Medynie. Powoli zaczęli się godzić z całkowitą dominacją islamu. Niektórzy z nich zdecydowali się nawet przyjąć islam po tym, jak usłyszeli o pakcie, kończącym tę wyprawę. Później ci nowi konwertyci brali czynny udział w odzyskaniu Mekki i w bitwie pod Hunajn, po której otrzymali należną im część łupów wojennych.

Wroga islamowi koalicja została ostatecznie pokonana i zapanowały pokój oraz bezpieczeństwo. Po przywróceniu równowagi politycznej muzułmanie mogli spokojnie zająć się misją głoszenia islamu na całym Półwyspie Arabskim, ponieważ nie było już takiej siły, która mogłaby się im przeciwstawić. Doszło jedynie do kilku drobnych starć, które teraz pokrótce omówimy.

25.9 Mniejsze ekspedycje po Zat ar-Riqa

Oddział dowodzony przez Ghaliba bin Abd Allaha al-Laisiego został wysłany w miesiącu safar lub rabi al-awwal siódmego roku hidżry, by zaprowadzić porządek wśród Bani al-Muluh. Muzułmanie zwyciężyli, zabijając wielu wojowników wrogiej armii oraz zabierając łupy. Bałwochwalcy wysłali w pogoń za nimi wielką armię, jednak ścigającym przeszkodziła powódź, a muzułmanie bezpiecznie wrócili do swoich siedzib.

W miesiącu szaban siódmego roku hidżry Umar bin al-Chattab, dowodząc grupą trzydziestu wojowników, wyruszył do miejsca zwanego Turba w celu zdyscyplinowania plemienia Hawazin. Jednak gdy tylko dotarł do ich siedzib, rozpierzchli się, nie próbując nawet walczyć.

W miesiącu szaban trzydziestu ludzi z Baszirem bin Sadem al-Ansarim jako dowódcą wyruszyło do Bani Murrah w rejonie Fadak. Zwyciężyli, zabijając wielu wrogich wojowników i przejmując mnóstwo wielbłądów oraz bydła. W drodze powrotnej zostali zaskoczeni przez nieprzyjaciół, którym udało się szybko sprowadzić odsiecz. Łucznicy wroga zasypali wiernych strzałami. Zginęli niemal wszyscy muzułmanie – z wyjątkiem Baszira, który ranny schronił się w Fadak. Pozostał wśród żydów, dopóki się nie wyleczył.

W ramadanie siódmego roku hidżry Ghalib bin Abd Allah al-Laisi na czele oddziału składającego się ze stu trzydziestu ludzi zaatakował Banu Awal i Banu Abd bin Talba.

Muzułmanie zabili kilku wrogów, przejęli ich bydło i wielbłądy. Usama bin Zajd zabił bałwochwalcę Mardasa bin Nahika zaraz po tym, jak ten w czasie walki wypowiedział muzułmańskie wyznanie wiary. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) potępił Usamę za ten postępek i spytał: „Czy zajrzeliście do jego serca i upewniliście się, że skłamał?”

Trzydziestu jeźdźców dowodzonych przez Abd Allaha bin Rawahę wyruszyło w kierunku Chajbaru, gdy usłyszeli o tym, że Żyd o imieniu Asir (według innych źródeł Baszir bin Razam) zbierał wojowników Ghatafan do zaatakowania muzułmanów. Ludzie Abd Allaha zdołali jednak przekonać go, by pojechał z nimi do Medyny, obiecując mu, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ustanowi go namiestnikiem Chajbaru. W drodze pokłócili się, a sprzeczka szybko zamieniła się w starcie. W walce zginął Asir i trzydziestu spośród jego ludzi.

W miesiącu szawwal siódmego roku hidżry Baszir bin Sad al-Ansari i Dżabar, mając ze sobą trzystu zbrojnych, wyruszyli w kierunku Jemenu, by rozbić armię bałwochalców, szykującą się do ataku na przedmieścia Medyny. Baszir i jego ludzie maszerowali nocą, a odpoczywali za dnia, aż dotarli do swojego celu. Politeiści uciekli, jak tylko zobaczyli zbliżającą się armię muzułmanów. Muzułmanie poza tym, że zdobyli łupy, wzięli też do niewoli dwóch ludzi, którzy po powrocie do Medyny przyjęli islam.

W siódmym roku hidżry, na krótko przed rekompensacyjną umrą, pewien człowiek o imieniu Dżaszm bin Mu'awijja przybył do miejsca zwanego Ghaba, gdzie chciał zebrać ludzi z Kais i namówić ich do walki przeciwko muzułmanom. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) na wieść o tym wysłał Abu Hadrada wraz z innymi ludźmi, by dowiedzieli się, co tak naprawdę się stało. Abu Hadrat dzięki sprytniej strategii zdołał rozgromić wrogich wojowników i przejąć ich bydło.

26. Rekompensacyjna umra

Pod koniec siódmego roku hidżry w miesiącu zu al-kada, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zarządził, by ludzie, przygotowywali się do odbycia umry, tzn. mniejszej pielgrzymki. Nakaz dotyczył w szczególności tych, którzy byli świadkami zawarcia paktu w Al-Hudajbija. Ostatecznie w stronę Mekki wyruszyło około dwóch tysięcy mężczyzn i kilka kobiet z dziećmi.

Uczeni nazwali ich pielgrzymkę rekompensacyjną ze względu na to, że dokonana została w zamian za tamtą, do której ostatecznie nie doszło, gdy podpisano pakt al-Hudajbija, lub też dlatego, że wynikała z pewnych warunków uzgodnionych w pakcie – i tę opinię spotyka się częściej. Inne jej nazwy to umra sporna, prawomocnie uzgodniona, będąca wynagrodzeniem lub pojednawcza.

26.1 Wymarsz i pielgrzymka

Namiestnikiem Medyny na czas nieobecności Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) został Uwajf Abu Ruhm al-Ghifari. Pielgrzymi zabrali sobą sześćdziesiąt ofiarnych wielbłądów, które prowadził Nadziba bin Dżundub al-Aslami. Muzułmanie weszli w stan ihram w miejscu zwanym Zu al-Hulajfa. Wierni byli dobrze uzbrojeni, gdyż obawiali się zdrady Kurajszytów, jednak cały oręż pozostawili około ośmiu mil od Mekki pod opieką dwustu ludzi, którymi dowodził Aws bin Chawli al-Ansari. Zgodnie z warunkiem traktatu z Al-Hudajbija, muzułmanie weszli do miasta jedynie z mieczami schowanymi do pochew.

Muzułmanów prowadził Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jadący na swojej wielbłądzicy al-Kaswa. Towarzyszący mu muzułmanie uważnie obserwowali Proroka.

Wszyscy recytowali formułę: „Oto przybyłem, by Cię czcić, Boże” (ar. *Labbaik Allahumma, labbaik*)¹⁷⁸.

Na czas umry Kurajscy opuścili Mekkę i rozbili obóz na górze Kuajkan, która znajdowała się na północ od Kaby. Bałwochwalcy z Mekki starali się przekonać innych Arabów, że muzułmanów bardzo osłabił upał. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił więc wiernych, by starali się wyglądać na silnych i nieugiętych. Dlatego w czasie pierwszych trzech okrążeń Kaby muzułmanie prawie bieгли, zaś w czasie czterech pozostałych szli normalnym tempem¹⁷⁹. Politeiści nie mogli się nadziwić, jak wielka jest siła wiernych i ich oddanie religii Boga.

Kiedy muzułmanie weszli do Świętego Meczetu, Abd Allah bin Rawaha szedł przed Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), recytując:

„Zejdźcie mu z drogi, synowie niewierni.
Zejdźcie, gdyż całe dobro jest w Posłańcu.
Miłosierny zesłał nań Objawienie
Na recytowanych mu pismach.
Panie, uwierzyłem w jego słowa,
Albowiem za prawdę je uznałem.
Najlepsza walka to ta o Jego Objawienie,
Z uderzeniami, które strącają głowy z ramion
I sprawiają, że przyjaciel nie zważa na swojego przyjaciela”.

Anas przekazał, że Umar powiedział:

– Synu Rawahy, jak możesz recytować poezję w Świętym Meczecie Boga i w obecności Jego Posłańca?

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– Zostaw go, Umarze, gdyż jego słowa ranią ich bardziej niż strzały z łuku.

Po dokonaniu rytualnych przemarszu między wzgórzami – As-Safa i Al-Marwa – Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zatrzymał się, by złożyć ofiarę. Wraz z nim zrobili to pozostali muzułmanie, po czym mężczyźni spośród nich ogolili głowy. Wtedy jedynie strażnicy pozostawionej broni pozostali tymi, którzy nie wykonali jeszcze rytuałów pielgrzymkowych. Wysłannik Boga wysłał do nich zmienników, dzięki czemu mogli oni odbyć pielgrzymkę w ten sam sposób, co pozostali.

Rankiem czwartego dnia umry przywódcy Kurajczytów zażądali za pośrednictwem Alego bin Abi Taliba, by Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wraz z towarzyszymi opuścił Mekkę, co było zgodne z paktem z Al-Hudajbija. Wysłannik Boga nakazał swoim ludziom odejście do wioski Sarif, gdzie pozostali przez kilka dni. Tam odbyło się małżeństwo Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z Majmuną bint Haris. Była ona szwagierką wuja Proroka, Abbasa, który zaaranżował to małżeństwo. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zgodził się na nie, ponieważ był to kolejny krok w kierunku poprawy relacji między nim a możnymi ludźmi z Mekki.

Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) opuszczał Mekkę, dogoniła go córka Hamzy wołająca: „Stryju, stryju!” Chcieli się nią zaopiekować Ali, Dżafar i Zajd. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) postanowił, że zaopiekuje się nią Dżafar, który sprawował już opiekę nad jej ciotką.

26.2 Mniejsze wyprawy wojskowe

¹⁷⁸ Te słowa pielgrzymujący do Mekki recytują także dzisiaj (przyp. red. pol.).

¹⁷⁹ Do dzisiaj pierwsze trzy z siedmiu obowiązkowych okrążeń Kaby pielgrzymi pokonują szybkim krokiem (przyp. red. pol.).

Po odbyciu umry doszło do kilku mniejszych ekspedycji wojskowych, skierowanych przeciwko niektórym, wciąż wrogo nastawionym plemionom arabskim.

Oddział pięćdziesięciu wojowników, dowodzonych przez Ibn Abi al-Awdżę został wysłany przez Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do Bani Salim, by nawoływać ich do przyjęcia islamu. Ludzie z tego klanu woleli jednak pozostać przy oddawaniu czci bożkom. Doszło do walki, podczas której dowódca wyprawy został ranny, a dwóch nieprzyjaciół wzięto do niewoli.

Ghalib bin Abd Allah został wysłany na czele dwuosobowego oddziału do Fadak, gdzie wybuchł jakiś bunt. Wierni zabili kilku rebeliantów i zdobyli wiele łupów.

Także Banu Kuda zebrali sporą liczbę wojowników i przygotowywali się do zaatakowania muzułmanów. Kiedy wieść o tym doszła do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), wysłał on Kaba bin Umajra al-Ansarię wraz z kilkunastoma ludźmi. Zaprośili oni pogan do przyjęcia islamu, jednak bałwochwalcy odmówili i zasypali muzułmanów gradem strzał, zabijając wszystkich z wyjątkiem jednego, który został ciężko ranny i później powrócił do domu.

W miesiącu rabi al-awwal ósmego roku hidżry Szudża bin Wahab al-Asadi wraz z dwudziestoma pięcioma ludźmi najechał ziemie Banu Hawazin. Nie natrafili na opór i z łatwością zebrali spore łupy.

27. Bitwa pod Muta i mniejsze kampanie przed powrotem muzułmanów do Mekki

Bitwa pod Muta była największym i najcięższym starciem za życia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Stanowiła ona preludium do podobojów ziem Imperium Bizantyjskiego. Doszło do niej w miesiącu dżumada al-ula ósmego roku hidżry, czyli w sierpniu 629 roku według rachuby chrześcijan. Muta była wioską leżącą u granic Wielkiej Syrii¹⁸⁰ (ar. *Bilad asz-Szam*).

27.1 Geneza bitwy

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał Al-Harisa bin Umajra al-Azdiego, który miał przekazać bizantyjskiemu namiestnikowi propozycję pokoju. Poseł został jednak schwytyany przez Szarabila bin Amra al-Ghassaniego, sojusznika cesarza Bizancjum.

– Czy to nie ciebie wysłał Muhammad? – spytał Al-Ghassani.

– Tak – powiedział Al-Haris.

Wtedy Al-Ghassani nakazał związać al-Harisa i ściąć mu głowę.

Zabicie posłańca niosącego propozycję pokoju jest jedną z najgorszych zbrodni. Jest to również działanie równoznaczne z wypowiedzeniem wojny. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był zszokowany, kiedy otrzymał wiadomość o tym, co zaszło. Nakazał zebrać armię liczącą trzy tysiące ludzi i wysłać ją na północ, by ukarać winnych morderstwa. Była to najliczniejsza armia muzułmańska, jaką do tej pory udało się zmobilizować Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Mogą się z nią równać jedynie siły wiernych w Bitwie Rowu.

¹⁸⁰ Kraina geograficzna, obejmująca w przybliżeniu tereny dzisiejszych Syrii, Jordanii, Libanu i Palestyny, a także południowo-wschodni skrawek Turcji, arabska Asz-Szam (przyp. red. pol.).

27.2 Wymarsz i płacz Abd Allaha bin Rawahy

Zajd bin Harisa został mianowany na naczelnego dowódcę armii. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Jeśli zginie Zajd, niech zastąpi go Dżafar bin Abi Talib, a po Dżafarze dowodzenie przejmie Abd Allah bin Rawaha”. Zatem na początku bitwy biała chorągiew była niesiona przez Zajda.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał, by muzułmanie dotarli do miejsca, gdzie został zamordowany al-Haris, i by nawoływali tamtejszą ludność do islamu. Jeśli miejscowi odpowiedzieliby pozytywnie, to nie doszłoby do walki, która miała być ostatecznością. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał, by muzułmanie walczyli z niewiernymi w Imię Boga, lecz stanowczo zabronił naruszania paktów, dopuszczania się zdrady, zabijania kobiet, dzieci, starców i duchownych, ścinania drzew, palenia zbóż i burzenia domów.

Po wyekwipowaniu armii mieszkańcy Medyny pożegnali wojowników, którzy wyruszyli na wojnę. Wtedy Abd Allah bin Rawaha zalał się łzami, a gdy spytano go, dlaczego płacze, odpowiedział, że to nie z miłości do życia doczesnego, ale z powodu słów Boga, mówiących o Ogniu Piekielnym, które usłyszał z ust Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo): „Nie ma wśród was takiego, kto by tam nie miał przybyć. To jest rozstrzygające postanowienie twojego [Muhammadzie] Pana”¹⁸¹.

– Jakże mogę wyjść z Ognia po tym, jak się w nim znajdę? – pytał Abd Allah.

– Oby Bóg obdarzył was pokojem, ochronił was przed wrogami i pozwolił, byście powrócili do nas jako zwycięzcy z dużymi łupami – powiedzieli na pożegnanie zgromadzeni muzułmanie spośród tych, którzy pozostawali w Medynie.

Armia wyruszyła, a wraz z nią Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który odprowadził wojowników do Sanijjat al-Wada. Tam nastąpiło pożegnanie.

27.3 Złe wieści i narada

Armia maszerowała na północ, aż dotarła do Man – miasta leżącego na pograniczu arabsko-syryjskim. Wtedy muzułmanie dowiedzieli się, że armią Bizantyjczyków dowodzi sam cesarz Herakliusz, który ma pod swymi rozkazami aż sto tysięcy zbrojnych. W skład wojska bizantyjskiego wchodził zarówno regularni żołnierze cesarstwa, jak i sprzymierzeni z Bizancjum Arabowie z plemion Lakham, Dżudam i Balkajn.

Muzułmanie byli całkowicie zaskoczeni i nie wiedzieli, co robić. Nie spodziewali się, że w tym odległym kraju będą musieli zmierzyć się z tak potężną armią. Jak oddział liczący trzy tysiące wojowników mógł pokonać prawdziwy ocean wojska, sto tysięcy zbrojnych? Przez dwie noce dowódcy naradzali się, rozważając wszystkie możliwości.

– Napiszmy do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) list z wiadomościami o sile wroga i prośbą o radę – proponowali niektórzy. – Wysłannik Boga albo wyśle nam posiłki, albo też pozwoli zawrócić do Medyny.

Abd Allah bin Rawaha nie zgodził się z nimi.

– Przysięgam na Boga – powiedział – że męczeństwo, którego teraz nienawidzicie, jest tym samym, na spotkanie którego ochoczo wysłiście. W walce nie polegajmy na ilości wojowników ani na jakości uzbrojenia, ale na wierze, jaką zaszczycił nas Bóg. Spieszmy do zwycięstwa lub do męczeństwa!

Ostatecznie muzułmanie zgodzili się z Abd Allahem i armia ruszyła do Maszarif, miasta leżącego w krainie Al-Balka, a następnie zmieniła kierunek marszu i udała się ku Muta, gdzie muzułmanie stanęli twarzą w twarz z wrogiem i rozbili obóz. Wierni nie ulegli się i ruszyli

¹⁸¹ Koran, 19:71.

naprzeciw pięćdziesiąt razy bardziej licznym zastępom przeciwników. Prawym skrzydłem dowodził Kutba bin Katada al-Uzari, a lewym Ubada bin Malik al-Ansari.

27.4 Przebieg bitwy

Rozpoczął się bój, który wprawił w zdumienie cały ówczesny świat, bo udowodnił, że prawdziwie silna wiara jest w stanie zdziałać cuda.

Śmierć pod sztandarem

Jak już wspomnieliśmy, na początku wiernymi dowodził Zajd bin Harisa, który był bliskim towarzyszem Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Walczył dzielnie, atakując wroga jak prawdziwy bohater islamu, aż został zabity.

Po Zajdzie sztandar przejął Dżafar bin Abi Talib i również dokonał niezwykłych rzeczy. Gdy jego koniowi podcięto pęciny, zdołał zeskoczyć z niego i kontynuować walkę. Bił się dzielnie, aż odcięto mu prawą dłoń. Podniósł chorągiew lewą dłonią, ale i tę po pewnym czasie stracił. Wówczas ujął sztandar kikutami rąk, które mu pozostały, i walczył dalej, aż jeden z Bizantyjczyków zadał cios, który niemal rozciął Dżafara na dwie połowy. Później ludzie nazywali Dżafara Latającym lub Dżafarem o Dwóch Skrzydłach, ponieważ Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział, że Bóg nagroził go dwoma skrzydłami, by mógł latać, gdzie zechce, po wiecznych Ogrodach Raju.

Al-Buchari przekazuje za Nafim, że Ibn Umar powiedział: „Tego dnia walczyłem u boku Dżafara. Gdy został zabity, mogłem zliczyć pięćdziesiąt ran od ciosów, jakie otrzymał, jednak żaden z nich nie trafił w plecy”.

Zgodnie z innym przekazem Ibn Umar powiedział: „Brałem udział w tej bitwie, gdy objął mnie Dżafar bin Abi Talib. Byłem z nim, gdy umierał, i na jego ciele znalazłem pięćdziesiąt kilka ran zadanych mieczem lub włócznią”.

Po śmierci Dżafara chorągiew podniósł Abd Allah bin Rawaha i walczył dzielnie, nie zsiadając z konia. Wreszcie wycofał się na moment, zsiadł, a wtedy jego bratanek podał mu kawałek mięsa, mówiąc: „Wzmocnij się, zmęczyleś się w ostatnich dniach”. Abd Allah zjadł kawałek, wyrzucił resztę, dobył miecza i wrócił do walki, w której zginął.

Miecz spośród mieczy Boga

Kiedy Abd Allah poległ, sztandar przejął człowiek z Bani Adżlan o imieniu Sabit bin al-Arkam, który zawołał:

– Muzułmanie, wybierzcie nowego dowódcę!

– Ty nim zostań – odpowiedzieli.

– Nie jestem godzien tego zaszczytu – odparł, a wtedy muzulmanie wybrali na swego wodza Chalida bin al-Walida, niezrównanego wojownika i doświadczonego dowódcę. Chalid walczył dzielnie; al-Buchari przekazał, że powiedział on później: „W dniu bitwy Muta walczyłem z takim zawzięciem, że złamałem dziewięć mieczy i pozostał mi jedynie jemeński sztylet”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział później: „W dniu bitwy Muta, zanim ludzie dowiedzieli się o srogości walki, otrzymałem objawienie, które mówiło, że sztandar będzie dzierzył Zajd, aż zginie, po nim sztandar przejmie Dżafar i będzie go dzierzył, aż zginie, po nim sztandar przejmie Abd Allah bin Rawaha i będzie go dzierzył, aż zginie, po nim sztandar przejmie miecz spośród mieczy Boga i będzie go dzierzył, aż Bóg da mu zwycięstwo”.

Pomimo ogromnej odwagi, męstwa i waleczności, którymi wykazali się muzulmanie, zwycięstwo małej armii nad morzem zastępów bizantyjskich było niemożliwe. Chalid bin al-Walid wykazał się jednak wielkim talentem dowódczym i wyprowadził muzulmanów z krytycznej sytuacji, w której się znaleźli.

Chalid bin al-Walid ratuje wojsko

W źródłach istnieją rozbieżności co do przebiegu i wyniku bitwy, jednak z głębszej analizy wynika, że Chalid stawiał opór wielkim siłom bizantyjskim przez cały dzień. W nocy doszedł do wniosku, że potrzebny jest fortel, który pozwoli przestraszyć Bizantyjczyków i bezpiecznie wycofać wojsko muzułmanów, by nieprzyjaciel nie podjął pościgu. Gdyby jednak nieprzyjaciel ruszył w pogoń, sytuacja stałaby się krytyczna.

Drugiego dnia bitwy Chalid wprowadził w życie nową strategię. Zmienił skład prawego i lewego skrzydła armii muzułmańskiej, a na front przeniósł oddziały z tyłów armii. Dzięki temu Bizantyjczykom wydawało się, że nocą wierni otrzymali posiłki. Muzułmanie atakowali wrogów niewielkimi oddziałami, szybko odskakując od nieprzyjaciela na bezpieczną odległość, a tym czasie cała armia wycofywała się w ściśle zaplanowany, rozsądny sposób, zachowując porządek.

Nieprzyjaciołom zdawało się, że muzułmanów jest znacznie więcej, niż było ich w rzeczywistości. Rzymianie i ich sojusznicy widzieli, że wojownicy Chalida rozpoczęli odwrót, jednak myśleli, że chcą zwabić ich w głąb pustyni, gdzie czekają kolejne oddziały. Taktyka Chalida odniosła skutek – Bizantyjczycy nie zdecydowali się na pościg, a muzułmanie mogli spokojnie wrócić do Medyny.

Wierni ponieśli zaskakująco niewielkie straty. Jedynie dwunastu dzielnych wojowników zostało męczennikami. Liczba poległych po stronie przeciwnej nie jest znana, chociaż szczegóły walki wskazują, że mogło być ich wielu.

27.5 Następstwa bitwy

Mimo iż muzułmanie nie osiągnęli swojego celu i nie pomścili śmierci Al-Harisa, po bitwie pod Muta zaczęto postrzegać ich jako nieustraszonych wojowników. Cesarstwo Bizantyjskie było w owym czasie wielką potęgą, z którą bardzo się liczone. Już sama myśl o wzbudzeniu jego wrogości oznaczała zagładę. Nikt nie mógł sobie nawet wyobrazić trzytysięcznego wojska, stojącego do walki przeciwko armii stu tysięcy żołnierzy (niektóre źródła wymieniają nawet większą liczbę), lepiej uzbrojonych i mających po swojej stronie wszystkie atuty natury czysto militarnej.

Bitwa pod Muta dowiodła, że Bóg wspierał wiernych, którzy byli wyjątkową wspólnotą, a ich Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prawdziwym Wysłannikiem Bożym. Dzięki wieściom o tym starciu Beduini zaczęli godzić się z ekspansją nowej religii, a kilka spośród krnąbrnych dotąd plemion – między innymi Banu Salim, Aszdza, Zubjan, Fazara, kilka klanów Ghatafan – przyjęło islam.

Przede wszystkim jednak bitwa pod Muta była zapowiedzią tego, co już wkrótce miało się wydarzyć – załamania potęgi Cesarstwa Wschodniorzymskiego, które później już nigdy nie miało powrócić do dawnej świetności. Wyznaczała początek nowej epoki, w której najsilniejszym mocarstwem miało się stać imperium islamu.

27.6 Pomniejsze kampanie

Kampania Zat as-Salasil

Bo bitwie pod Muta Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zdecydował, że należy rozerwać sojusz między Bizancjum a plemionami arabskimi (głównie Beduinami) z pogranicza Wielkiej Syrii, chciał również przekonać Beduinów do przyjęcia islamu. Dodatkowym powodem przeprowadzenia tej ekspedycji stało się agresywne zachowanie klanu Banu Kada. Dowództwo nad wyprawą oraz białą chorągiew otrzymał Amr bin al-As, którego babka ze strony ojca pochodziła z pogranicza arabsko-syryjskiego.

Amr wyruszył na czele trzystu pieszych spośród pomocników i emigrantów, którym towarzyszyło trzydziestu jeźdźców. Mieli oni zaproponować sojusz plemionom Bali, Udhra i

Balkajn. Maszerowali nocą, zaś dzień spędzali w ukryciu, by zaskoczyć wroga, aż dotarli do źródła zwanego Salsal, które od Medyny dzieli dziesięć dni drogi – od niego pochodzi nazwa całej wyprawy.

Kiedy Amr zorientował się, jak liczna jest armia wroga, wysłał do Medyny posłańca z prośbą o posiłki. Na miejsce przybyło dwustu wojowników pod komendą Abu Ubajda bin al-Dżarraha, a także inne oddziały, którymi dowodzili Abu Bakr i Umar bin al-Chattab. Wszyscy dowódcy dostali rozkazy, by współpracowali ze sobą i nie dopuścili do powstania niezgody między wiernymi, jednak kiedy w południe Abu Ubajda chciał poprowadzić modlitwę, Amr bin al-As sprzeciwił się temu, mówiąc, że Abu Ubajda miał jedynie wesprzeć jego armię. Ostatecznie modlitwę poprowadził Amr.

Następnie muzułmanie wtargnęli na tereny wrogów, docierając aż do ich siedzib. Część spośród wojowników nieprzyjaciela zabito, część zmuszono do ucieczki. Do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłano kolejnego posłańca, który powiadomił go o zwycięstwie.

Kampania Chadra

W miesiącu szaban ósmego roku hidżry do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dotarły wiadomości o potężnej armii, którą chcieli zgromadzić Ghatafan. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wezwał Abu Katadę i wysłał go wraz z oddziałem wojska, by przywołał nieprzyjaciół islamu do porządku.

Po piętnastu dniach od wyruszenia z Medyny Banu Ghatafan zostali pokonani. Jednych wojowników zabito, innych wzięto do niewoli, zdobyto także liczne łupy.

Następne zwycięstwo islamu okazało się najważniejszym w historii religii Boga – muzułmanie mieli odzyskać Mekkę z rąk niewiernych.

28. Odebranie Mekki z rąk bałwochwalców

Ibn al-Kajjim mówi, że wyprawa do Mekki zakończyła się największym zwycięstwem, jakim Bóg uhonorował swoją religię, swojego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), wojowników walczących na Jego drodze i wiernych, którzy kroczą drogą prostą. Dzięki temu zwycięstwu odzyskany dla islamu został Święty Dom, w kierunku którego do dzisiaj przy modlitwie zwracają się wszyscy muzułmanie. Zarówno Ziemia, jak i niebiosa nigdy nie były świadkami większego zwycięstwa. Było one preludium do nowej ery, do epoki dominacji islamu i wielu nawróceń na religię Boga.

28.1 Przyczyny wyprawy

Zgodnie z warunkami układu z Al-Hudajbija plemiona arabskie miały cieszyć się pełną swobodą w zawieraniu sojuszków. Poszczególne klany mogły przyłączać się zarówno do Kurajszytów, jak i do muzułmanów, a gdy któryś z nich byłby atakowany lub zagrożony napaścią, jego sprzymierzeńcy mieli udzielić mu wsparcia.

Jak mówiliśmy, Banu Bakr dołączyli do Kurajszytów, a Banu Chuza'a do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Przez pewien czas między tymi dwoma klanami panował pokój, jednak wreszcie złe nawyki czasów *dżahilijji* wzięły górę nad uczciwością. W ósmym roku hidżry Banu Bakr zniemacka zaatakowali Banu Chuza'a, a Kurajszytów wsparli swoich sprzymierzeńców. Do starcia doszło w miejscu o nazwie Al-Watir. Atakowani ze wszystkich stron Banu Chuza'a szukali schronienia na świętym terenie Mekki, jednak ich wrogów zaślepiła żądza krwi i przywódca Banu Bakr o imieniu Nawfal rozkazał zmasakrować przeciwników, łamiąc wszelkie prawa, naruszając świętość ziemi, na której

przelewanie krwi było zakazane, oraz dając dowód barbarzyństwa i wrogości wobec muzułmanów i ich sojuszników. Ci spośród Chuza'a, którzy ocaleli, schronili się w Mekce w domu Badila bin Waraki i w domu ich sojusznika o imieniu Rafi.

Inni spośród ocalałych udali się do Medyny, prosząc Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by wydał sprawiedliwy sąd o tej sprawie. Pierwszym był Amr bin Salim al-Chuza'i, który przybył do Medyny, wszedł do meczetu, poskarżył się siedzącemu wśród towarzyszy Wysłannikowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i poprosił o pomoc. Prorok odpowiedział: „Twoja krzywda, Amrze, zostanie pomszczona”. Po chwili na niebie pojawiły się chmury, a wtedy Prorok Muhammad oznajmił, że zwiastują one zwycięstwo.

Następnie do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybył Badil bin Waraka. Opowiedział on o wszystkim, co się wydarzyło, a następnie powrócił do Mekki.

28.2 Abu Sufjan w Medynie

Bitwa pod Al-Watir była równoznaczna z zerwaniem pokoju, zawartego w Al-Hudajbija. Kurajscy szybko zrozumieli, że wspierając Banu Bakr, zrobili wielki błąd, ponieważ po zerwaniu traktatu muzułmanie mogli zaatakować w każdej chwili. Postanowiono, że do Medyny uda się jeden z przywódców Mekkańczyków, Abu Sufjan bin Harb. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przewidział, co postanowią zrobić przeciwnicy, ponieważ nie mając jeszcze żadnych wiadomości, powiedział do swoich towarzyszy: „Wkrótce przybędzie Abu Sufjan, który będzie chciał ponownie zawrzeć pokój”.

Abu Sufjan wyruszył z Mekki, a po drodze minął się z Badilem bin Waraką, który właśnie wracał z Medyny.

- Skąd wracasz? – zapytał Abu Sufjan.
- Jechałem przez tereny Chuza'a na wybrzeżu, a później tą doliną – odpowiedział Badil.
- A nie odwiedziłeś czasami Muhammada? – spytał Abu Sufjan.
- Nie – odparł Badil, a następnie ruszył w stronę Mekki.

Abu Sufjan powiedział wtedy do siebie, że jeśli Badil był w Medynie, to na pewno wziął pestki daktyli jako paszę dla swojego wierzchowca. Znalazł miejsce, gdzie tamten zatrzymał się na postój, roztarł w palcach trochę łąjna i zobaczył pestki. Wtedy powiedział do siebie: „Przysięgam na Boga, że Badil widział się z Muhammadem!”

Po przyjeździe do Medyny Abu Sufjan chciał zatrzymać się w domu swojej córki, która nazywała się Umm Habiba i była jedną z żon Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Udał się do niej, jednak kiedy chciał usiąść na dywanie, Umm Habiba szybko go zwinęła, na co on powiedział:

- Moja córko, nie myślisz chyba, że nie jestem godzien, by siedzieć na twym dywanie?
- To jest dywan Proroka – odpowiedziała – a ty jesteś nieczystym poganinem.
- Na Boga – zawołał Abu Sufjan – od naszego ostatniego spotkania dotknęło cię zło!

Oburzony zachowanie córki, Abu Sufjan opuścił jej dom i udał się na spotkanie z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Prorok, obawiając się kolejnego złamania paktów przez Kurajczyków, nie chciał odnawiać traktatu o pokoju ani zawierać nowego. Abu Sufjan udał się zatem do Abu Bakra i prosił, by ten wstawił się za nim u Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jednak Abu Bakr odmówił. Z tą samą prośbą Abu Sufjan udał się do Umara bin al-Chattaba, ale i ten odmówił, w dodatku traktując Mekkańczyka dość opryskliwie. Ostatnią nadzieją Kurajczyków był Ali bin Abi Talib, którego Abu Sufjan zastał akurat w towarzystwie Fatimy i ich małego synka Al-Hasana. Błagał go o pomoc takimi oto słowami:

– Ali, jesteś najbardziej miłosiernym spośród ludzi, a ja przychodzę do ciebie w wielkiej potrzebie. Nie pozwól, bym zawiódł się na tobie i wstaw się za mną u Muhammada.

– Biada ci, Abu Sufjanie – odpowiedział Ali. – Jeśli Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podjął już decyzję, to ja na pewno mu się nie sprzeciwię.

Wtedy Abu Sufjan zwrócił się do Fatimy:

– Czy nie mogłabyś przekonać swojego syna, by wstawił się za mną? Uczynię jego i jego ród panami Arabów aż do końca świata!

– On jest za mały, by wstawić się za tobą – odpowiedziała Fatima. – Nikt z całej Medyny nie może wstawić się za tobą przed Prorokiem.

Świat pociemniał przed oczami Abu Sufjana, który znowu zwrócił się do Alego:

– Posiadaczu dobra, widzę, że wszystko obraca się przeciwko mnie. Poradź mi, co mam robić.

– Na Boga – powiedział Ali – nie widzę dla ciebie żadnego wyjścia. Jesteś przecież wodzem Banu Kinana. Poszukaj kogoś, kto zapewni ci ochronę¹⁸².

– Czy to poprawi moją sytuację? – spytał Abu Sufjan.

– Na Boga, nie sądzę – odparł Ali – ale nic innego nie przychodzi mi do głowy.

Wtedy Abu Sufjan poszedł do meczetu, stanął między ludźmi i powiedział:

– O, ludzie, szukam kogoś spośród was, kto da mi ochronę.

Gdy nikt mu nie odpowiedział, wyszedł z meczetu, wsiadł na swojego wielbłąda i zrozpaczony powrócił do Mekki, gdzie Kurajszyci zapytali, co osiągnął.

– Byłem u Muhammada – odparł – ale, na Boga, nic mi nie odpowiedział. Poszedłem do Ibn Abu Kuhafy i nie znalazłem u niego dobra. Poszedłem do Umara, a on potraktował mnie wrogo. Poszedłem do Alego, który był najłagodniejszy ze wszystkich ludzi, poradził mi, bym coś zrobił, ale na Boga, nie wiem, czy pomogło mi to chociaż trochę.

– Co zrobiłeś? – spytali Kurajszyci.

– Poprosiłem, by ktoś z nich zapewnił mi ochronę – odpowiedział Abu Sufjan.

– Czy Muhammad zmienił zdanie?

– Nie.

– Więc tylko zażartowali sobie z ciebie!

– Na Boga, nie, ale to wszystko, co mnie tam spotkało.

At-Tabari przekazał, że jeszcze przed przybyciem posłów z Banu Chuza'a i Abu Sufjana Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) polecił Aiszy, by zaczęła przygotowywać się do drogi, a nakazał jej czynić takie przygotowania, jakie czyni się przed wyruszeniem na wojnę. Gdy Abu Bakr zobaczył, jak jego córka przygotowuje się do wymarszu, bardzo się zdziwił i zapytał:

– Do czego tak się przygotowujesz?

– Na Boga, sama nie wiem, co się dzieje – odpowiedziała.

– To nie jest czas wypraw wojennych, gdzie więc chce wyruszyć Wysłannik Boga? – zastanawiał się Abu Bakr.

– Na Boga, nie mam pojęcia – odparła Aisza.

Trzy dni później do Medyny przybył Amr bin Salim na czele czterdziestu jeźdźców, a następnie przyjechał Abu Sufjan z propozycjami pokoju. Gdy zostały one odrzucone przez Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), nie było już żadnych wątpliwości, że nadszedł czas wyruszenia przeciwko Kurajszytom.

28.3 Przygotowania i wymarsz

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie chciał, by Kurajszyci wiedzieli o jego planach, wysłał więc ośmioosobową grupę wojowników pod komendą Katady bin Rabi'ego (czy bin Rabi'a?). Mieli oni zaatakować Edam – miejsce położone

¹⁸² Chodzi o rodzaj ochrony, jaki jeden z Kurajszytów zapewnił Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy ten przed emigracją do Medyny wracał z At-Ta'if do Mekki, coś w rodzaju gwarancji nietykalności, listu żelaznego (przyp. red. pol.).

niedaleko Medyny. Prorok chciał, by jego wrogowie skupili swoją uwagę na tej mało znaczącej akcji, podczas gdy on przygotowywał się do wyprawy na Mekkę. Był ramadan ósmego roku hidżry.

Wrogowie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie wiedzieli, gdzie planuje on zaatakować. Jednak wtedy jeden z najbardziej oddanych towarzyszy Proroka o imieniu Hatib dopuścił się zdrady. Przekazał pewnej kobiecie list, który miała ona zawieźć do Mekki, a w którym opisał on zamierzenia Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Prorok otrzymał jednak objawienie, które powiadomiło go o wszystkim, a wtedy wysłał za tą kobietą Alego i Al-Mikdada. Dogonili ją i znaleźli przy niej list, z którym powrócili do Medyny.

Kiedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zapytał Hatiba, co skłoniło go do takiego postępu, ten odpowiedział:

– O, Wysłanniku Boga! Nie jestem spokrewniony z Kurajszytami, jestem jednak życzliwym przyjacielem niektórych spośród nich. Moja rodzina przebywa w Mekce i nie ma nikogo, kto by się nimi zaopiekował. Moja sytuacja różni się od sytuacji innych emirantów, których rodziny są spokrewnione z Kurajszytami. Chciałem tylko zapewnić bezpieczeństwo moim dzieciom. Przysięgam na Boga, że nie stałem się apostatą, a list wysłałem jedynie z tych powodów, o których ci powiedziałem.

Umar chciał, by Hatibowi ścięto głowę, ale Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– Hatib walczył razem z nami w bitwie pod Badr. Jak możesz oskarżać go o hipokryzję? Bóg wybacza tym, którzy walczą na jego drodze.

Następnie zwrócił się do Hatiba i powiedział:

– Jesteś wolny, wybaczyłem ci.

Przez udaremnienie planu Hatiba Bóg sprawił, że Kurajszytów aż do końca nie otrzymali żadnych wiadomości o przygotowaniach poczynionych przez muzułmanów.

Namiestnikiem Medyny na czas nieobecności Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) został Abu Ruhm al-Ghifari. Po zakończeniu ostatnich przygotowań Prorok wyruszył dziesiątego dnia miesiąca ramadan ósmego roku hidżry na czele armii, która liczyła aż dziesięć tysięcy wojowników.

28.4 Droga do Mekki

Ostatnia emigracja

Kiedy wojsko dotarło do Al-Dżuhfa, do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dołączył wraz z rodziną jego stryj, Al-Abbas bin Abd Al-Muttalib¹⁸³. Z kolei w Al-Abwa do muzułmanów przyłączyli się dwaj kuzyni Proroka, Abu Sufjan bin al-Haris i Abd Allah bin Umajja. Nie byli oni mile widziani, ponieważ w przeszłości prześladowali muzułmanów i obrażali ich, używając wyjątkowo obelżywych słów. Ali bin Abi Talib poradził Abu Sufjanowi, by ten udał się do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i prosił go o przebaczenie tak, jak niegdyś zrobili to bracia Józefa:

„Oni powiedzieli: *Na Boga! Bóg wyróżnił ciebie ponad nami, a my z pewnością byliśmy grzesznikami!*”¹⁸⁴

Abu Sufjan zrobił dokładnie to, co doradził mu Ali, a wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

¹⁸³ Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał mu wtedy powiedzieć: „Stryju, twoja emigracja jest ostatnią emigracją” (przyp. red. pol.).

¹⁸⁴ Koran, 12:91.

„On powiedział: *Niech żadna nagana nie spadnie dziś na was! Niech Bóg wam przebaczy! On jest Najmiłosierniejszy z tych, którzy czynią miłosierdzie!*”¹⁸⁵

Następnie Abu Sufjan wyrecytował specjalnie ułożony na tę okazję wiersz, w którym dziękował Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) za jego wyrozumiałość, i zaświadczał, że jedyną prawdziwą religią jest islam:

„Zaprawdę, gdy niegdyś nosiłem chorągiew wojenną,
Kawaleria bogini Allat miażdżyła wojska Muhammada.
Błądziłem niczym w ciemnościach nocy,
Lecz dał mi schronienie, bym poszedł drogą prostą,
Poprowadził mnie, zmienił duszę mą i pokazał mi Boga
Ten, którego okrutnie prześladowałem”.

Po tych słowach Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) położył swoją dłoń na piersi Abu Sufjana i powiedział: „Oj, prześladowałeś...”

Obóz w Mar az-Zahran

Muzułmanie ruszyli dalej, aż dotarli do źródeł Al-Kadid, gdzie przerwali post (zachowywali go mimo podróży). Następnie dotarli do Mar az-Zahran w sąsiedztwie Mekki, gdzie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał rozbić obóz. Kurajscy cały czas nie wiedzieli, że wielka armia mużulmanów jest blisko, ale Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie chciał atakować z zaskoczenia, zaś pragnął uniknąć rozlewu krwi. Rozkazał więc wszystkim, by rozpalili jak najwięcej ognisk, przy których mogliby ogrzać się i przyrządzić ciepły posiłek. Prorok Muhammad miał nadzieję, że gdy Kurajscy zobaczą te ogniska, zorientują się, jak wielka jest armia mużulmanów i być może poddadzą się bez walki, co pozwoliłoby uniknąć niepotrzebnych ofiar po obu stronach.

Nadzór nad wartownikami tej nocy sprawował Umar bin al-Chattab.

Abu Sufjan przyjmuje islam

Kurajscy rzeczywiście zobaczyli wielką liczbę ognisk, a trzech spośród ich przywódców – byli to Abu Sufjan bin Harb (oczywiście nie należy go mylić z Abu Sufjanem bin al-Harisem), Hakim bin Hizam i Budajl bin Waraka – zdecydowali, że udadzą się tam, gdzie je rozpalono, żeby przekonać się, jakie wojsko przy nich obozuje. Po drodze napotkali stryja Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Al-Abbasa, który później relacjonował:

„Stałem się niewolnikiem nauki Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), gdy tylko usłyszałem ich rozmowę. Abu Sufjan mówił:

- Nigdy jeszcze nie widziałem tylu rozpalonych ognisk ani tak licznej armii.
- Na Boga, to Chuza’a, szykujący się do wojny – powiedział Budajl.
- Chuza’a nie są aż tak liczni, to nie może być ich armia – odparł Abu Sufjan.

Wówczas odezwałem się głośno:

– Abu Handala?

Abu Sufjan poznał mój głos i odpowiedział:

– Abu Fadl?

– Tak – odparłem.

– Co się dzieje? – zapytał.

¹⁸⁵ Koran, 12:92; jest to odpowiedź Józefa (niech będzie z nim pokój) na wcześniejsze słowa jego braci.

– To Wyśłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który wraz ze swoimi ludźmi wyruszył na Kurajszytów – powiedziałem.

– Co to za podstęp? – spytał Abu Sufjan.

– Wsiądź na mojego muła razem ze mną – powiedziałem – i pojedziemy do namiotu Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).”.

Relacjonuje Abu Sufjan:

„Wsiadłem na tego muła, a za każdym razem, kiedy mijaliśmy jedno z ognisk muzułmanów, pytali oni, kto jedzie, ale widząc naszego wierzchowca, mówili: *To stryj Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jedzie na swoim mule*. Szło mi dobrze, aż trafiłem na ognisko, przy którym siedział Umar bin al-Chattab. On również spytał, kto jedzie, a następnie podszedł do nas, rozpoznał mnie i wykrzyknął:

– Abu Sufjan, wróg Boga! Dzięki Bogu, nie jesteś chroniony żadnym paktem!”

Wtedy Al-Abbas popędził muła, dzięki czemu on i Abu Sufjan dotarli do namiotu Wyśłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przed Umarem. Ten przybiegł wkrótce po nich i zaczął prosić Proroka, by mógł zabić Abu Sufjana. Wtedy jednak Al-Abbas powiedział, że obiecał mu bezpieczeństwo.

Wyśłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział do Abu Sufjana:

– Biada ci! Czyż nie przyszedł czas, by zaświadczyć o Jedności Boga i o prawdziwości posłannictwa Muhammada?

Te słowa zmiękczyły serce wodza Mekkańczyków, który zaczął prosić Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o łaskę, a następnie szczerze i z przekonaniem zaświadczył, że nie ma bóstwa prócz Boga Jedyne, a Muhammad jest Wyśłannikiem Boga. Następnie Al-Abbas powiedział Wyśłannikowi:

– Abu Sufjan to człowiek, który ma zamiłowanie do przechwałek, daj mu więc coś, z czego będzie dumny.

Wówczas Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oznajmił, że od tej pory każdy spośród bałwochwalców, który znajdzie schronienie w domu Abu Sufjana, będzie bezpieczny. Bezpieczni mieli być również wszyscy ci, którzy pozostaną w swoich domach lub schronią się na terenie Świętego Meczetu. Jak jednak zobaczymy później, owe przywileje miały nie obejmować kilku najgorszych wrogów islamu, złoczyńców i zbrodniarzy spośród Kurajszytów.

Armia opuszcza Mar az-Zahran

We wtorkowy ranek siedemnastego dnia ramadanu ósmego roku hidżry armia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) opuściła Mar az-Zahran. Al-Abbas zatrzymał przy sobie Abu Sufjana i razem patrzyli na przemarsz wojowników, by Kurajszyta mógł zobaczyć całą potęgę islamu. Każde plemię niosło swój sztandar, a pochód zamykał oddział emigrantów i pomocników, w którym jechał Wyśłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Abu Sufjan zapytał, kim są ci ludzie, a Al-Abbas odpowiedział, że to Prorok Muhammad z najbliższymi towarzyszami.

– Żadna armia, nieważne jak potężna, nie byłaby w stanie pokonać tych ludzi – powiedział wtedy Abu Sufjan. – Przysięgam na Boga, nikt już nie jest w stanie powstrzymać syna twojego brata.

– To jest potęga Proroctwa – powiedział Al-Abbas, a Abu Sufjan przyznał mu rację.

Chorągiew pomocników niósł Sad bin Ubada, a gdy mijał on Abu Sufjana, powiedział do niego:

– Dzisiaj będziemy świadkami wielkiej walki, a ty nie będziesz mógł schronić się przy Kabie! Dzisiaj będziemy świadkami upokorzenia Kurajszytów!

Wtedy Abu Sufjan poskarżył się Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który rozgniewany rzekł:

– Dzisiaj świętość Kaby będzie zachowana, a Kurajscy będą uhonorowani.

Po tym przykrym zajściu Sad stracił zaszczyt niesienia sztandaru, który według jednej relacji przejął jego syn Kajs, a według innej Az-Zubajr.

28.5 Wkroczenie do Mekki

Kiedy zakończył się przemarsz armii muzułmanów, Al-Abbas poradził Abu Sufjanowi, by ten udał się szybko do Mekki i namówił innych Kurajczyków do poddania się bez walki. Abu Sufjan tak uczynił, a gdy tylko znalazł się w Mekce, zaczął wołać:

– O, Kurajscy! Oto Muhammad przybywa z armią, której nie możecie stawić czoła, ale każdy, kto wejdzie do mojego domu, będzie bezpieczny!

Jego żona Hind była tym oburzona i zaczęła szarpać swojego męża za wąsy, przeklinając jego tchórzostwo. Abu Sufjan wołał dalej:

– O, Kurajscy! Oto Muhammad przybywa z armią, której nie możecie stawić czoła, ale każdy, kto wejdzie do mojego domu, będzie bezpieczny!

– Oby Bóg cię zglądził! – odpowiedzieli mu. – Co nam pomoże twój dom?

– Kto pozostanie w swoim domu i zamknie drzwi, ten będzie bezpieczny! – wołał Abu Sufjan. – Kto schroni się przy Kabie, ten będzie bezpieczny!

Mekkańczycy nadal obrażali Abu Sufjana, jednak szybko rozpięchli się, kryjąc się w swoich domach lub w Świętym Meczecie. Jedyne najbardziej zatwardziali bałwochwálcy, tacy jak Akrama bin Abi Dżahl, Safwan bin Umajja czy Suhajl bin Amr zebrali się w Chandama, gotowi walczyć do ostatniej kropli krwi. Wśród nich stał również jeden uzbrojony mężczyzna z plemienia Banu Bakr – Hamas bin Kajs.

– Po co ci broń? – spytała jego żona.

– Muhammad i jego towarzysze przybyli.

– Na Boga, Muhammad i jego towarzysze nie uczynią nic złego.

– Chciałbym wziąć kilku z nich do niewoli, by ci służyli!

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyznaczył Chalida bin al-Walida na dowódcę prawej flanki, którą tworzyły plemiona Aslam, Sulaim, Ghifar, Muzajna i Dżuhajna. Mieli oni wkroczyć do Mekki niżej położonymi drogami. Az-Zubajr bin Awwam dzierżył sztandar, dowodził lewą flanką i miał wkroczyć do Mekki górnymi ścieżkami. Abu Ubajda dowodził piechotą, która miała wejść do miasta od strony doliny. Wszyscy dowódcy otrzymali rozkazy, by nie zabijać nikogo, a siły używać jedynie w obronie własnej.

Oddziały armii muzułmańskiej wkroczyły do Mekki, postępując zgodnie z planem Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Ludziom Chalida bin al-Walida udało się dotrzeć do centrum miasta, nie obeszło się jednak bez walki, bowiem bałwochwálcy (był wśród nich Hamas bin Kajs) urządzili zasadzkę.

Po starciu Hamas przyszedł do swojego domu i powiedział do żony:

– Zamknij za mną drzwi.

– Co się dzieje? – zapytała, a on odpowiedział:

– Och, gdybyś widziała tę walkę! Safwan i Akrama uciekli, a na nas posypały się ciosy muzułmańskich mieczy!

W potyczce zginęło dwóch muzułmanów i dwunastu pogan.

Az-Zubajr dotarł do miejsca, w którym dzisiaj stoi Meczet al-Fath, zatknął tam sztandar muzułmanów, a następnie oczekiwał na przybycie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Kiedy Prorok tam dotarł, pomodlił się dwa rakaty, dziękując Bogu za wszystkie łaski, które okazał muzułmanom, a przede wszystkim za to wspaniałe zwycięstwo, jakim uhonorował islam.

28.6 W Świętym Meczecie

Zaraz po wspomnianej modlitwie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ruszył wraz z grupą emigrantów i pomocników do Świętego Domu Kaby, która jest symbolem Jedności i Potęgi Boga. Była ona otoczona przez przeszło trzysta sześćdziesiąt posągów bożków. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozbił je wszystkie, recytując wersety z Koranu:

„I powiedz [Muhammadzie]: *Przyszła prawda i zniknął fałsz. Zaprawdę, fałsz musi zniknąć!*”¹⁸⁶,

a także

„Powiedz [Muhammadzie]: *Przyszła prawda! Nie pojawi się fałsz i nie powróci!*”¹⁸⁷(34:49)

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dokonał okrażenia świętego domu – nie był jednak wtedy w stanie *ihram*. Na koniec zawołał Usmana bin Talhę, który był strażnikiem Kaby, a ten przekazał Prorokowi klucze do Świętego Domu. W środku były malowidła, przedstawiające Abrahama i Izmaela, rzucających wróżebne strzały. Prorok nakazał je zniszczyć, a zaraz po tym wydarzeniu odprawił modlitwę, stojąc tyłem do wejścia do Kaby.

Kiedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dokonywał okrażenia Kaby, pewien człowiek o imieniu Fudal bin Umajr postanowił, że podkradnie się do niego od tyłu i zabije go. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odwrócił się i powiedział Fudalowi, że wie o jego zamiarach, a wtedy tamten od razu przyjął islam.

Przemowa do Kurajszytów

Po modlitwie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wychwalał swojego Pana, a następnie wszedł na podwyższenie u wejścia do Kaby i przemówił do ludzi następującymi słowami:

„Nie ma bóstwa oprócz Boga JedyneGO i nie ma On żadnych współtowarzyszy. Wypełnił On Swoją obietnicę, wspomógł Swojego sługę i zniszczył wszystkie frakcje, które zjednoczyły się przeciw niemu.

Od tej chwili nikt nie ma żadnych przywilejów związanych z jego pochodzeniem lub posiadanym majątkiem, za wyjątkiem tych, które przysługują opiekunom Kaby i nosicielom wody, którzy poją pielgrzymów.

Morderca, któremu rodzina zabitego przebaczyła jego zbrodnię, zawsze musi zapłacić *dija* w wysokości stu wielbłądów, w tym czterdziestu ciężarnych, nawet jeśli zabił nieświadomie lub przypadkowo, zbyt mocno wymachując batem.

O, Kurajszycki! Porzućcie pychę i dumę z czasów *dzahilijji*! Nie przechwalajcie się swoim pochodzeniem, gdyż wszyscy ludzie pochodzą od Adama, a Adam został stworzony z gliny”.

Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyrecytował:

„O, ludzie! Oto stworzyliśmy was z mężczyzny i kobiety i uczyniliśmy was ludami i plemionami, abyście się wzajemnie poznawali. Zaprawdę, najbardziej szlachetny spośród was, w obliczu Boga, to najbardziej bogobojny spośród was! Zaprawdę, Bóg jest Wszechwiedzący, dobrze świadomy!”¹⁸⁸.

¹⁸⁶ Koran, 17:81.

¹⁸⁷ Koran, 34:49.

¹⁸⁸ Koran, 49:13.

– O, Kurajscy – zapytał Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).
– jak myślicie, co teraz zamierzam z wami zrobić?

– Sądzimy, że potraktujesz nas łaskawie, szlachetny bracie, synu szlachetnego brata –
odpowiedzieli. Wówczas Prorok powiedział:

– Odpowiem wam słowami, jakie dawno temu wypowiedział mój brat Józef: „Niech żadna
nagana nie spadnie dziś na was! Niech Bóg wam przebaczy! On jest Najmiłosierniejszy z
tych, którzy czynią miłosierdzie!”¹⁸⁹ Idźcie, jesteście wolni.

Po tych słowach Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) usiadł w
meczece. Ali (według innej relacji Al-Abbas) przyniósł mu klucze do Kaby i powiedział:

– Wyznacz kogoś, kto będzie opiekował się Kabą i poił pielgrzymów.

– Gdzie jest Usman bin Talha? – zapytał Prorok (niech będzie z nim pokój i
błogosławieństwo). Zawołano Usmana, a Prorok powiedział:

– Usmanie, to klucze do Kaby. Dzisiejszy dzień jest dniem prawości i wierności.

Zgodnie z przekazem Ibn Sada, Wysłannik Boga powiedział Usmanowi: „Ty i twoi
potomkowie będziecie nosić wodę dla pielgrzymów, a aż do końca świata”.

Bilal wzywa do modlitwy z dachu Kaby

Gdy nadszedł czas modlitwy, Bilal wspiął się na dach Kaby, żeby wykonać azan. W
pobliżu znajdowali się Kurajscy Itab bin Usajd i Al-Haris bin Hiszam, którym towarzyszył
Abu Sufjan bin Harb. Itab, nie mogąc pogodzić się z sytuacją, powiedział: „Bóg uhonorował
mojego ojca, zabierając jego duszę przed nadejściem tego dnia”. Wtedy podszedł do nich
Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), któremu Bóg przekazał,
zostało powiedziane. Al-Haris i Itab powiedzieli: „Przysięgamy na Boga, że byliśmy sami i
żaden człowiek nie mógł nas usłyszeć”. Zaraz potem obaj przyjęli islam.

Po modlitwie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udał się do domu
Umm Hani, gdzie obmył się i pomodlił, by podziękować Bogu za zwycięstwo. Wcześniej
Umm Hani udzieliła schronienia dwóm spośród wrogów islamu, którzy obecnie pragnęli
okazać skruchę za swoje występki. Prorok powiedział jej: „Bezpieczni są ci, którym udzieliłaś
schronienia”.

28.7 Wyroki śmierci i amnestie

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie przebaczył jednak
najgorszym zbrodniarzom spośród Kurajczyków, których nic nie mogło ochronić – mieli
zostać zabici nawet gdyby kryli się pod zasłoną Kaby.

Abd Allah bin Abi Sarh odszedł od islamu, uciekł do Mekki i występował przeciwko
muzułmanom i ich religii. Wykonano na nim wyrok śmierci.

Akrama bin Abi Dżahl próbował walczyć z wiernymi jeszcze wtedy, gdy pokojowo
nastawieni muzułmanie wkraczali do Mekki. Później uciekł do Jemenu. Jego żona poprosiła
Proroka o zapewnienie mu bezpieczeństwa po powrocie, na co Wysłannik Boga (niech będzie
z nim pokój i błogosławieństwo) ostatecznie przystał. Akrama wrócił, przyjął islam i stał się
dobrym muzułmaninem.

Abd al-Uzza bin Chatal¹⁹⁰ krył się pod zasłoną Kaby, a gdy poinformowano o tym Proroka
(niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten powiedział: „Zabijcie go”.

¹⁸⁹ Koran, 12:92.

¹⁹⁰ Gdy był jeszcze muzułmaninem, wraz z jednym z pomocników i jego niewolnikiem został wyznaczony
do zbierania jałmużny. Wdał się w kłótnię z niewolnikiem i zabił go, a następnie zbiegł, dołączył do pogan i
porzucił islam. Nigdy nie okazał on skruchy za swoje zbrodnie, a co więcej, zatrudnił dwie śpiewaczki, by
wykonywały dla niego pieśni, których słowa obrażały Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i
błogosławieństwo). Przep. tłum.

Zabity został również Mikjas bin Sababa. Gdy był on jeszcze muzułmaninem, jeden z pomocników zabił jego brata Hiszama (był to nieszczęśliwy wypadek). Wtedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kazał mordercy zapłacić okup krwi, na co zgodziły się obie strony. Później jednak Mikjas zabił tamtego pomocnika, a następnie wyrzekł się islamu i zbiegł do Mekki.

Ali wykonał wyrok śmierci na poganinie o imieniu Al-Huaris, który ze szczególnym okrucieństwem traktował muzułmanów przed emigracją do Medyny.

Amnestia nie obejmowała również Safwana bin Umajji, który wzywał innych bałwochwalców do zwalczania muzułmanów i zabijania ich. Safwan w obawie o swoje życie uciekł z Mekki, lecz Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zgodził się zagwarantować mu bezpieczeństwo, gdy poprosił o to Umajr bin Wahb al-Dżamhi. Umajr dowiedział się, że Safwan chce udać się do Dżeddy, a następnie popłynąć do Jemenu, powiedział więc do Proroka:

– Daj mi dwa miesiące na sprowadzenie go.

– Masz cztery miesiące – odpowiedział Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Ostatecznie Safwan przyjął islam, a jego żona zrobiła to jeszcze przed nim. Ich małżeństwo pozostało ważne.

Ibn Hadżar przekazał ponadto, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybaczył nawet Wahszemu bin Harbowi, który zabił jego stryja, Hamzę. Przebaczenie uzyskała także Hind bint Utba (żona Abu Sufjana), która z martwego ciała Hamzy wycięła wątrobę i próbowała ją zjeść.

28.8 Drugie przemówienie do mieszkańców Mekki

Drugiego dnia po wkroczeniu do miasta Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wygłosił kolejne przemówienie do Mekkańczyków, w którym przypomniał im o świętości Mekki. Po wychwaleniu Boga zapewnił, że Mekka pozostanie święta aż do Dnia Sądu Ostatecznego. Przelewanie krwi na jej terenie miało pozostać zakazane (pozwolenie na walkę zostało dane przez Boga tylko Prorokowi – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – i tylko na ten jeden raz).

Wedle relacji Al-Abbasa Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– Bóg uczynił z Mekki nienaruszalne sanktuarium. Była on sanktuarium przede mną i będzie nim po mnie. Otrzymałem pozwolenie na walkę jedynie na kilka godzin. Na terenie Mekki zabranione jest wrywanie krzewów, ścinanie drzew, polowanie i podnoszenie przedmiotów leżących na ziemi, chyba że ktoś zamierza publicznie pokazać, co znalazł¹⁹¹.

– Wysłanniku Boga! – powiedział wtedy Al-Abbas. – A co z trawą cytrynową? Używają jej przecież złotnicy i jest ona rodzajem pożywienia.

– Za wyjątkiem trawy cytrynowej – powiedział Prorok.

Zgodnie z jednym z przekazów w czasie przemówienia pewien człowiek z Jemenu zwany Abu Szah wstał i powiedział:

– Wysłanniku Boga! Zapisz dla mnie swoje przemówienie.

– Zapiszcie je dla Abu Szaha – powiedział wtedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

W tym czasie jeden z członków plemienia Chuza'a zabił człowieka z innego klanu, nie mogąc pohamować prymitywnych instynktów sprzed islamu. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) potępił zabójcę i dał rodzinie zabitego wybór między przyjęciem *dija* a skazaniem mordercy na śmierć.

¹⁹¹ Tak, by można było odnaleźć właściciela zguby (przyp. tłum.).

Zaraz po przemówieniu Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udał się na wzgórze As-Safa, znajdujące się nieopodal Kaby. Wysłannik Boga zwrócił swoją twarz w kierunku Świętego Domu, uniósł ręce i pogrążył się w modlitwie. Medycy zaczęli obawiać się, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) opuści ich i pozostanie w swoim rodzinnym mieście. Gdy Prorok Muhammad dostrzegł niepokój na ich twarzach, poprosił ich, by powiedzieli mu, co się stało. Powiedzieli mu, co ich martwi, a wtedy odpowiedział, że zamierza żyć i umrzeć razem z nimi.

28.9 Przyjmowanie islamu i przysięgi

Mekkańczycy zrozumieli, że teraz nic nie powstrzyma islamu, a jedyną drogą do sukcesu i pomyślności jest przyjęcie tej religii. Ludzie schodzili się tłumnie, by złożyć przed Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyznanie wiary i przysięgę na posłuszeństwo Bogu i Jego Wysłannikowi. Wysłannik Boga przyjmował ich przysięgi, siedząc na wzgórzu As-Safa, a poniżej niego siedział Umar bin al-Chattab.

Najpierw przysięgi składali mężczyźni, a po nich to samo czyniły kobiety. Za przykładem innych poszła także żona Abu Sufjana, Hind bint Utba. Obawiała się jednak, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie przyjmie jej przyrzeczenia i ukarze ją, dlatego też, kiedy Wysłannik Boga mówił o tym, że zabrania dodawania Bogu towarzyszy, starała się ukryć swoją twarz. Kiedy jednak powiedział, że zabrania kradzieży, nie wytrzymała i zaczęła skarżyć się na skąpstwo swojego męża, mówiąc, że zabiera on wszystko dla siebie, a jej nie pozostawia nic. Wtedy Wysłannik Boga roześmiał się, gdyż od razu ją rozpoznał. Hind zaczęła prosić o przebaczenie, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) od razu wybaczył jej wszystkie przewinienia.

Przysięga mówiła również, że zakazane są cudzołóstwo, morderstwo i krzywoprzysięstwo. Hind posłusznie przysięgała i powiedziała, że nie przysłaby złożyć przyrzeczenia, gdyby nie pragnęła się poprawić. Kiedy wróciła do swojego domu, rozbiła posązek bożka, któremu wcześniej oddawała cześć, mówiąc przy tym: „Zaprawdę, przez ciebie żyliśmy w zablądzeniu!”

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał w Mekce przez dziewiętnaście dni. Przez ten czas nauczał ludzi islamu i pokazywał im, jak mogą kroczyć ścieżką prawości. Nakazał Abu Usajdowi, by ten zajął się naprawą filarów w świętym meczecie. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zajął się także wysłaniem posłów, którzy mieli ludzi do przyjęcia islamu. Kolejnym zadaniem było zniszczenie wszystkich posągów bożków na terenie Mekki, a ze ścian usunięto wszystkie bluźniercze malowidła. Wysłannik Boga powiedział wtedy: „Ten kto wierzy w Boga i Dzień Sądu, ten powinien zeskrobać ze ścian swojego domu wszystkie malowidła”.

Tak wygląda historia powrotu muzułmanów do Mekki i decydującej kampanii, po której ostatecznie upadło bałwochwalstwo, a której zapowiedzią był pokój zawarty w Al-Hudajbija. Arabowie czekali na tę bitwę, w głębi duszy wiedząc, że Świętym Meczetem mogą władać jedynie wyznawcy prawdziwej religii Boga. To przekonanie było w nich głęboko zakorzenione od pięćdziesięciu lat – wtedy klęskę poniosła armia Abrahym, która ze słoniem na czele maszerowała, by zniszczyć Święty Dom.

Dawniej muzułmanie w Mekce bali się wyznawać swoją wiarę, teraz rządili miastem. Armia wiernych, która całkiem niedawno z trudem dochodziła do trzech tysięcy wojowników, urosła do dziesięciu tysięcy zbrojnych, a wkrótce miała przekroczyć tę liczbę. Ludzie tłumnie garnęli się do islamu. Muzułmanie stali się największą siłą na Półwyspie Arabskim – kontrolowali najważniejszy ośrodek religijny, a w razie potrzeby mogli wystawić największe wojsko. Coraz to nowe plemiona arabskie przyjmowały islam i niosły jego przesłanie w najdalsze krańce półwyspu.

28.10 Po odzyskaniu Mekki dla islamu

Jeszcze w czasie pobytu w Mekce Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaczął przygotowywać nowe oddziały wojska, które miały zniszczyć wszystkie przedislamskie obiekty kultu.

W miesiącu ramadan ósmego roku hidżry, Chalid bin al-Walid został wysłany do miejsca znanego jako Nachla, gdzie znajdował się posąg bogini al-Uzza, czczony przez Kurajszytów i ludzi z Banu Kinana. Bóstwem tym opiekował się klan Banu Szajban. Chalid zabrał ze sobą trzydziestu jeźdźców, a po dotarciu do celu rozbił bożka. Gdy wrócił, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zapytał go, czy nie zauważył czegoś niezwykłego, na co Chalid odparł, że nic takiego nie widział. Prorok nakazał mu udać się do Nachla jeszcze raz. Tym razem Chalid zastał tam całkowicie nagą, czarną kobietę. Zabił ją mieczem, po czym powrócił do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i opowiedział mu o tym, co zaszło.

W tym samym miesiącu Amr bin al-As został wysłany, by zniszczyć innego bożka, którego ludzie nazywali Suwa i który był czczony przez plemię Hudajl. Miejsce jego kultu znajdowało się mniej więcej trzy kilometry od Mekki. Gdy Amr dotarł do celu, strażnik tego miejsca zapytał, czego tu szuka, na co Amr odpowiedział, że zgodnie z rozkazem Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ma rozbić posąg, po czym – nie słuchając tamtego mężczyzny, który mówił, że nie zdoła tego zrobić – uczynił to. Strażnik był tak zszokowany, że od razu przyjął islam.

Również w ramadanie Sad bin Zajd al-Aszhal został wysłany do Al-Maszallal, by zniszczyć posąg bożka o imieniu Manat. On również napotkał nagą, czarną czarownicę z potarganymi włosami, która lamentowała i biła się po piersiach. Sad zabił ją, zniszczył bożka i powrócił do Mekki.

Nieco później, ale w tym samym roku, Chalid bin al-Walid na czele trzystu pięćdziesięciu jeźdźców spośród pomocników, emirantów i plemienia Banu Salim wyruszył na spotkanie z Beduinami z klanu Banu Chuzajma, by zaprosić ich do islamu. Kiedy tamci nie udzielili jasnej odpowiedzi, Chalid wydał rozkaz do ataku, w którym zginęło kilku Beduinów, a reszta dostała się do niewoli.

Mimo sprzeciwu innych towarzyszy Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Chalid rozkazał zabić jeńców. Gdy wiadomość o tym dotarła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten bardzo się zasmucił, wznosił ręce do nieba i dwa razy zawołał: „Boże, jestem niewinny tego, co zrobił Chalid!” Następnie wysłał do Banu Chuzajma Alego, który miał przeprosić rodziny zabitych i wypłacić im okup.

Jakby tego było mało, Chalid pokłócił się z Abd ar-Rahmanem bin Aufem. Gdy Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dowiedział się o tym, bardzo się rozgniewał i nakazał Chalidowi, by natychmiast przeprosił i zaprzestał sporów, gdyż towarzyszy Proroka nie godzi się, by się kłócili.

Trzeci i ostatni etap życia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) to czas zbioru owoców długiej pracy na rzecz islamu. Sukces wyprawy na Mekkę nieodwracalnie zmienił całą sytuację, panującą w Arabii. Kurajszytów byli wzorem dla wszystkich Arabów, ponieważ stali na straży ich tradycji, religii, kultury i zwyczajów, dlatego przyjęcie przez nich islamu oznaczało upadek politeizmu i zwyczajów przedislamskiej ignorancji na całym Półwyspie Arabskim.

Wydarzenia z trzeciego etapu życia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) można podzielić na dwie główne kategorie: jedna to wyprawy wojenne, druga to zapraszanie innych ludów do islamu oraz tłumne przystępowanie ludzi do religii Boga. Jedne i drugie

zdarzenia następowały na przemian lub w tym samym czasie, jednak dla większej przejrzystości tekstu oba aspekty rozwoju islamu omówimy osobno. Na początku opiszemy wojny i walki.

29. Bitwy pod Hunajn i At-Ta'if

29.1 Przygotowania nieprzyjaciół islamu

Po zdobyciu Mekki Arabowie zrozumieli, że nie mogą dłużej pozostawać obojętni wobec misji Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i pozostaje im jedynie przyjąć islam lub walczyć. Większość wybrała tę pierwszą opcję, jednak niektóre barbarzyńskie klany zdecydowały się na walkę. Największe znaczenie wśród nich miały plemiona Hawazin i Sakif. Wodzowie tacy, jak Nasr, Dżaszm czy Sad bin Bakr byli zgodni co do tego, że ich duma nie pozwala im przyjąć nowej religii. Wodzem całej armii wrogów islamu został Malik bin Auf an-Nasri, który nakazał wojownikom, by zabrali ze sobą cały swój dobytek, rodziny i bydło. Wszyscy mieli zebrać się w dolinie Awtas na terytorium Hawazin, która leżała około dziesięciu dni drogi od Mekki, niedaleko Hunajn.

Gdy tylko armia rozbiła obóz w Awtas, ludzie zgromadzili się wokół Malika, by dowiedzieć się, jaki ma plan. Był wśród nich stary i doświadczony niewidomy mężczyzna Durajd bin as-Summaħ, który zapytał:

– W jakiej dolinie się znajdujemy?

– W dolinie Awtas – odpowiedziano mu.

– Jakże to wspaniałe miejsce dla naszych jeźdźców! – powiedział starzec. – Nie jest to ani strome wzniesienie, ani gładka równina. Wytłumaczcie mi jednak, czemu słyszę, jak ryczą osły i wielbłądy, beczą owce i płaczą dzieci?

– Malik bin Auf nakazał, byśmy zabrali nasze majątki, kobiety, dzieci i zwierzęta – odpowiedzieli wojownicy.

Wówczas Durajd zwrócił się do Malika i poprosił go, by ten wyjaśnił, dlaczego podjął taką decyzję. Malik odpowiedział, że nakazał ludziom zabrać wszystko ze sobą, gdyż wierzy, że doda im to odwagi i powstrzyma ich przed ucieczką, ponieważ będą świadomi, że w razie porażki stracą wszystko, co mają. Wtedy Durajd powiedział:

– Przysięgam na Boga, że nie jesteś wodzem, a jedynie zwykłym pasterzem. Czy naprawdę sądzisz, że cokolwiek jest w stanie zatrzymać rozbitych i przerażonych ludzi? Jeśli wygrasz bitwę, nie zdobędziesz niczego więcej, niż miecze i włócznie, jednak jeśli ją przegrasz, doprowadzisz cały swój lud do upadku. Maliku, jeśli ruszysz do walki z tym wszystkim, niczego nie osiągniesz. Lepiej będzie, jeśli starcy, kobiety i dzieci pozostaną bezpieczni w górach. Wtedy młodzi wojownicy będą mogli ruszyć do szarży i zaatakować wroga. Jeśli zwyciężycie, dołączymy do was, jeśli jednak przegracie, nie utracimy wszystkiego i będziemy mieli szansę na ucieczkę.

– Na Boga, nigdy cię nie posłucham! – odparł zaślepiony dumą Malik. – Stałeś się stary i brak ci sił. Ludzie Hawazin pójdą za mną lub przebiję swe plecy mieczem!

– Będziemy ci posłuszni – odpowiedzieli Hawazin. Wówczas Durajd powiedział wierszem:

– Dane mi było dożyć tego dnia, jednak nie mogę powiedzieć, bym czuł z tego powodu radość.

Po tej rozmowie Malik wysłał zwiadowców, by powiedzieli mu, jak liczne i jak dobrze uzbrojone są wojska muzułmanów. Wrócili pobici i poranieni, a gdy zapytał ich, co się stało,

odpowiedzieli mu, że widzieli wspaniałych jeźdźców na nakrapianych koniach, jednak przyczyną ich porażki była kłótnia w ich szeregach.

Także Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), do którego doszły wieści o armii wroga, wysłał zwiadowcę. Al-Asłami przekradł się do obozu przeciwników, wmieszał się między nich, poznał ich plany, a następnie udało mu się bezpiecznie powrócić do Wysłannika Boga, by zdać mu raport.

29.2 Muzułmanie wyruszają z Mekki w kierunku Hunajn

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) opuścił Mekkę szóstego dnia miesiąca szawwal, prowadząc do boju dwanaście tysięcy wojowników. Dziesięć tysięcy z nich brało udział w wyprawie na Mekkę, a dwa tysiące stanowili ci, którzy niedawno przyjęli islam. Namiestnikiem Mekki został Itab bin Usajd, a Prorok pożyczył od klanu Safwana bin Umajji broń dla stu ludzi.

W drodze do Hunajn wierni zobaczyli wielkie, zielone drzewo. Arabowie zawieszali na nim broń, składali pod nim ofiary i czcili je jako bożka o imieniu Zat Anwat. Niektórzy spośród nowych muzułmanów z armii Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedzieli:

– Czy nie moglibyśmy skorzystać z błogosławieństwa Zat Anwat tak, jak korzystają z nich inni?

– Bóg jest Wielki! – odpowiedział Prorok. – Przysięgam na Tego, w Którego rękach jest dusza Muhammada, że powiedzieliście do mnie to samo, co Izraelici do Mojżesza, kiedy mówili: „Zrób dla nas bożka, takiego jakiego mają tamte ludy”. Zaprawdę, jesteście ignorantami. Zaprawdę, będziecie naśladować złe tradycje pogańskich ludów.¹⁹²

Wieczorem ostatniego dnia przed bitwą do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybył jeden z jeźdźców, który powiedział:

– Wspiąłem się na wzgórze i przedarłem się między szeregami Hawazin, widziałem ich wielbłądy, owce i inne zwierzęta. Zaprawdę, zgromadzili się tam wszyscy Hawazin.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uśmiechnął się i powiedział:

– Jeśli Bóg pozwoli, jutro wszystko to stanie się naszym łupem.

Wówczas wielu muzułmanów, widząc potęgę własnej armii, zapomniało o pokorze i powiedziało: „Niemożliwe, byśmy zostali pokonani!” Ich słowa bardzo zaboląły Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

29.3 Przebieg bitwy pod Hunajn

W nocy dziesiątego dnia miesiąca szawwal muzułmańska armia dotarła do Hunajn, jednak Malik bin Auf ze swoim wojskiem był tam przed nimi. Rozkazał on swoim ludziom, by zajęli pozycje na zboczach gór nad drogami, prowadzącymi do doliny. Mieli oni zrzucić kamienie na muzułmanów i prowadzić ostrzał z luków, a następnie zejść na dół, zaatakować ich, rozbić ich szeregi i pokonać przeciwników.

Był jeszcze przedświt, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaczął przygotowywać wojsko do marszu ku bitwie. Osobiście wyznaczył dowódców i chorążych.

Hawazin atakują

Tuż przed świtem muzułmanie (całkowicie nieświadomi zasadzki) wkroczyli do doliny Hunajn. Nagle zostali zasypani gradem strzał i kamieni, zaraz potem ze wszystkich stron

¹⁹² Jest to przestroga dla wszystkich muzułmanów. Nie powinniśmy naśladować innowierców w ich praktykach religijnych, gdyż jest to rodzaj bałwochwalstwa i forma niewiary (przyp. tłum.).

ruszyły do ataku oddziały nieprzyjaciół. W szeregach armii islamu wybuchła panika. Ludzie krzyčili, że poganie wykorzystują potężną magię, a Abu Sufjan bin Harb, który niedawno przyjął islam, powiedział: „Wróg będzie ściagał nas aż do Morza Czerwonego”. Muzułmanie zaczęli uciekać z pola walki.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawołał: „Ludzie, wracajcie! Jam jest Wysłannik Boga, jam jest Muhammad, syn Abd Allaha!”, jednak pozostało przy nim jedynie kilku spośród najbliższych towarzyszy. Prorok jednak był nieustraszony. Mocno ścigał wodze swojego wierzchowca, by nie pozwolić mu na ucieczkę, i krzyczał: „Jestem Wysłannikiem Boga i nie ma w tym kłamstwa! Jestem potomkiem Abd al-Muttaliba!” Mimo to Abu Sufjan chwycił za cugle wierzchowca Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i wołał, że bitwa jest już przegrana i trzeba ratować się ucieczką. To samo mówił stojący tuż obok Al-Abbas. Wtedy Wysłannik Boga zeskoczył z siodła i zawołał: „Boże, ześlij nam Swoją pomoc!” Następnie nakazał Al-Abbasowi, który był znany z donośnego głosu, by zwołał wszystkich muźmianów, krzyząc tak głośno, jak tylko potrafi. „Gdzie są jeźdźcy?!” krzyknął Al-Abbas, który później powiedział: „Na Boga, gdy usłyszeli mój głos, zawrócili i pędzili do walki niczym antylopy, kiedy biegną, by ratować swoje młode”.

Powrót muźmianów do walki

Jeźdźcy zawracali swoje wierzchowce i tłumnie wracali do walki. „Przybywamy, by ci służyć! Przybywamy!” krzyčili. Ci, którym konie lub wielbłądy nie chciały być posłuszne, kłuli je ostrzami mieczy i zmuszali do biegu w tę stronę, z której dochodził głos Al-Abbas. Wkrótce wokół Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) stanęła setka jeźdźców. Wtedy Al-Abbas zaczął nawoływać pomocników, a jako ostatnich – Banu al-Haris al-Chazradż.

Muzułmanie wrócili na pole walki tak szybko, jak wcześniej z niego uciekli. Obie armie starły się ze sobą, aż Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział, że teraz bitwa stała się naprawdę sroga. Następnie wziął do ręki nieco ziemi i cisnął nią w stronę bałwochwalców, mówiąc: „Oby wasze twarze były pohańbione!” Zaraz po tym poganie zaczęli się wycofywać.

Miażdżące zwycięstwo

Po kilku godzinach było jasne, że muźmianie zwyciężyli. Poległo siedemdziesięciu wojowników z plemienia Sakif, a muźmianie zdobyli ich broń, wierzchowce i stada zwierząt hodowlanych. Wojownicy wroga uciekali w stronę At-Ta'if, Nachla lub Awtas. Za jednymi z nich ruszyła w pościg grupa zbrojnych pod dowództwem Abu Amira al-Aszariego, jednak wróg był jeszcze silny – muźmianie zostali rozbici, a sam Abu Amir poległ. Lepiej powiodło się wiernym, którzy ścigali pogan uciekających do Nachla. Tym razem muźmianie osiągnęły sukces, a w tej walce poległ stary Durajd.

Z okazji zwycięstwa pod Hunajn bóg objawił następujące wersety:

„A Bóg pomógł wam zwyciężyć w wielu regionach, i w dniu Hunajn, kiedy was zadziwiła wasza mnogość. Lecz ona od niczego was nie wybawiła i ziemia stała się dla was zbyt ciasna mimo jej rozległości. Potem odwróciliście się plecami.

Następnie Bóg zesłał Swoją spokój na Swojego Posłańca i na wiernych. On zesłał wojska, których nie widzieliście, i ukarał tych, którzy nie uwierzyli. Taka jest zapłata dla niewiernych!”¹⁹³

¹⁹³ Koran, 9:25-26.

Łupy

Muzułmanie wzięli do niewoli sześć tysięcy ludzi, zdobyli też dwadzieścia cztery tysiące wielbłądów, ponad czterdzieści tysięcy owiec i cztery tysiące uncji srebra. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozkazał, by łupy zgromadzono w Al-Dżirana, a do ich pilnowania wyznaczył Masuda bin Amra al-Ghifariego. Następnie zdecydował, że należy od razu zaatakować miasto At-Ta'if, które było ostatnią w tym rejonie twierdzą przeciwników islamu.

Jeszcze przed wyruszeniem do At-Ta'if pewna kobieta spośród jeńców, Asz-Szajma bin al-Haris as-Sadija, poprosiła, by mogła zobaczyć się z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Okazało się, że jest ona jego przyrodnią siostrą. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) od razu dał jej lepsze ubranie, zwrócił wolność i pozwolił, by wróciła do swoich ludzi.

29.4 Oblężenie At-Ta'if

Kampania At-Ta'if była kontynuacją wojny z plemionami Sakif i Hawazin, ponieważ po bitwie pod Hunajn część ich wojowników uciekła właśnie do At-Ta'if, gdzie za murami miasta czekali na muzułmanów. Był wśród nich także Malik bin Auf.

Kiedy zakończono gromadzenie łupów w Al-Dżirana, część armii muzułmańskiej pod dowództwem Chalida bin al-Walida ruszyła na At-Ta'if, natomiast Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z resztą wojska pomaszerował na Nachla, Karn al-Manzil i Lajja. W Lajja znajdowała się twierdza Malika bin Aufa, którą Prorok nakazał zburzyć, a następnie również skierował się na At-Ta'if, gdzie Chalid bin al-Walid rozpoczął już oblężenie.

Dokładny czas trwania oblężenia nie jest znany. Wiadomo jedynie, że trwało dziesięć do dwudziestu dni. Muzułmanie ostrzeliwali twierdzę, obrońcy nie pozostawali im dłużni, a strzały obu wojsk latały tak gęsto, aż wojownikom zdawało się, że to szarańcza. Wielu muzułmanów zostało rannych, a dwunastu zginęło. Później wierni rozbili obóz na wzgórzu (dzisiaj stoi tam Meczet At-Ta'if), co pozwoliło im wyjść poza zasięg pocisków wroga. Wreszcie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozkazał zbudować katapultę i rozpocząć burzenie murów twierdzy. Nie trzeba było długo czekać, aż w murze powstała wyrwa, przez którą wojownicy mogli wtargnąć do miasta. Muzułmanie ruszyli do ataku, chroniąc się pod drewnianą konstrukcją, którą zamierzali podpalić za murami, jednak zanim je przekroczyli, obrońcy wylali na nich roztopione żelazo, cała konstrukcja stanęła w ogniu, a atakujący zaczęli uciekać. Od razu dostali się pod ostrzał i wielu z nich zostało zabitych, choć niektórym udało się wycofać.

By zmusić obrońców do poddania się, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał podpalić ich sady owocowe. Wtedy jednak ludzie z plemienia Sakif zaczęli błagać, by okazał im litość na drodze Boga, mając na uwadze łączące ich więzy krwi. Wysłannik Boga nakazał wówczas zaprzestać niszczenia sadów.

Następnie Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kazał ogłosić, że każdy, kto wyjdzie z twierdzy, by się poddać, będzie bezpieczny. Zdecydowało się na to dwudziestu trzech obrońców. Jeden z nich opuścił się na linie z muru, używając konstrukcji, która normalnie służyła do wydobywania wody ze studni, stąd Prorok nadał mu przydomek Abu Bakra, co znaczy Człowiek z Kołowrotem. Każdemu z nich Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przydzielił jednego z muzułmanów, który pilnować swojego człowieka, ale także opiekować się nim i pomagać mu.

Mury twierdzy były zbyt potężne, by można było wziąć ją szturmem, w spichlerzach wroga było zapasów przynajmniej na rok, a muzułmanie cierpieli z powodu ostrzału oblężonych. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy o obrońcach do Nawfala bin Mu'awijji: „Są niczym lis, kryjący się w swej norze – jeśli

będziesz na niego czyhał, w końcu go dopadniesz, lecz jeśli go zostawisz, nie zaszkodzi ci”. Potem zdecydował o zwinięciu oblężenia, a do ogłoszenia ludziom tej decyzji został wyznaczony Umar bin al-Chattab, który powiedział im:

– Jeśli Bóg pozwoli, jutro zostawiamy At-Ta’if i wracamy do domów.

Muzułmanom trudno było zaakceptować tę decyzję, więc odpowiedzieli:

– Czy powinniśmy wracać, gdy twierdza pozostaje niezdojta?

– W takim razie jutro rano spróbujcie wziąć ją szturmem – powiedział Umar.

Tak też się stało. Wojownicy ruszyli do ataku, ale pod gradem strzał musieli się wycofać. Wtedy Umar powtórzył: „Jeśli Bóg pozwoli, jutro zostawiamy At-Ta’if i wracamy do domów”. Tym razem nikt nie protestował i wszyscy zaczęli przygotowania do wymarszu. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) widząc to, uśmiechnął się.

Gdy tylko wojsko ruszyło w drogę powrotną, Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– Powiedzcie: „Powracamy, okazujemy skruchę, oddajemy cześć naszemu Panu i Jego wychwalamy”.

Następnie powiedział: „Boże, poprowadź do islamu plemię Sakif”.

29.5 Podział łupów w Al-Dżirana

Przed rozpoczęciem podziału zdobyczy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał w Al-Dżirana przez dziesięć nocy. Miał nadzieję, że Hawazin okażą skruchę, nawrócą się i przyślą wiadomość o przyjęciu islamu (wówczas odzyskaliby wszystko, co stracili), jednak kiedy nie przybył od nich żaden poseł, zaczęto dzielić łupy. Największą część zdobyczy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przyznał Kurajczytom i Beduinom, którzy niedawno przyjęli islam.

Abu Sufjan bin Harb otrzymał sto wielbłądów i czterdzieści uncji złota, a mimo tego wszystkiego pytał jeszcze: „A gdzie są łupy należne mojemu synowi Jazidowi?” Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dał więc Jazidowi tyle samo, ile jego ojcu. Jednak Abu Sufjan dalej pytał: „A gdzie są łupy należne mojemu synowi Mu’awijji?” Wysłannik Boga dał Mu’awijji taką samą zdobycz, jaką przyznał jego ojcu i bratu. Hakim bin Hizam otrzymał sto wielbłądów, ale żądał więcej, więc otrzymał jeszcze drugie tyle. Safwan bin Umajja¹⁹⁴ dostał natomiast trzysta wielbłądów – na początku miał otrzymać sto, ale również prosił o więcej. Innym przywódcą kurajczyckim i beduińskim przyznano po sto, pięćdziesiąt lub czterdzieści wielbłądów.

Ludzie zaczęli mówić, że: „Muhammad musi być bogaty, skoro hojnie naradza innym”, więc do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przychodzili następni i następni, mając nadzieję na jak największy udział w łupach. Niektórzy Beduini byli tak zachłanni, że odebrali Wysłannikowi Boga jego własne ubrania! Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy: „Ludzie, zwróćcie mi moje ubranie! Przysięgam na Tego, w Którego rękach spoczywa moja dusza, że jeśli miałbym tyle wielbłądów, ile drzew Tihamy, to oddałbym wam wszystkie. Wiecie przecież, że nie jestem skąpy i nigdy nie kłamię. Ludzie, przysięgam na Boga, że nie otrzymałem więcej niż jedną piątą tego, co wy otrzymaliście, a nawet ta jedna piąta powróciła do was”.

Zaraz po przydzieleniu łupów nowym muzułmanom Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał, by Zajd bin Sabit przeliczył resztę łupów, a następnie zwołał pozostałych. Piesi wojownicy otrzymali po cztery wielbłądy i czterdzieści owiec, zaś jeźdźcy po dwanaście wielbłądów i sto dwadzieścia owiec.

Żal pomocników

¹⁹⁴ Oznacza to, że Safwan został zawrócony z drogi do Jemenu (przyp. red. pol.).

Łupy zostały rozdzielone mądrze, a ich podział pokazuje dalekowzroczność Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Faktem jest, że wielu ludzi prawdę poznaje jedynie drogą żołądka, a nie rozważań i intelektu. Ci ludzie poznają islam dopiero wtedy, gdy zaspokojone będą ich pragnienia.

Niestety wielu ludzi nie pojęło mądrości Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Od razu zaczęły się narzekania. Szczególnie źli byli pomocnicy, ponieważ nie otrzymali nic, chociaż pod Hunajn powrócili do Proroka jako jedni z pierwszych, by już do samego końca dzielnie walczyć. Teraz musieli przyglądać się ludziom obładowanym skarbami, gdy sami pozostali z pustymi rękoma.

Według relacji Ibn Ishaka, niektórzy z nich byli tak rozzłoszczeni, że nawet mówili nieprzyjemne rzeczy o Proroku (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wreszcie Sad bin Ubada powiedział o tym Wysłannikowi Boga.

– O Wysłanniku Boga – powiedział Sad – kilku pomocników ma do ciebie żal, gdyż pominąłeś ich przy rozdzielaniu łupów, zaś hojnie obdarowałeś Kurajczytów i Beduinów.

– Sądzie, a ty co o tym sądzisz? – zapytał Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Przecież wiesz, Wysłanniku Boga, że jestem jednym z nich – odparł Sad.

– Zwołaj więc swoich ludzi – polecił Prorok.

Sad zrobił to, o co poprosił go Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Oprócz pomocników przyszli także inni muzułmanie, a Sad pozwolił pozostać jedynie emigrantom. Następnie oznajmił Prorokowi: „Pomocnicy zebrali się i wciąż czują żal z powodu twoich zarządzeń”. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyszedł do nich, dziękował Bogu i wychwalał Go, a następnie powiedział:

– Słyszałem, że gniewacie się na mnie. Czyż nie przyszedłem do was, gdy nie znaliście prawdy, a Bóg was poprowadził, gdy byliście biedni, a Bóg was wzbogacił, gdy zwalczaście się wzajemnie, a Bóg zmienił wasze serca i dziś się kochacie?

– Bóg i Jego Wysłannik są lepsi i bardziej łaskawi – odpowiedzieli.

– Co powstrzymuje was przed udzieleniem szczerzej odpowiedzi Wysłannikowi Boga? – zapytał Prorok.

– Wysłanniku Boga, jaka powinna być nasza odpowiedź, jeśli do Pana i Jego Wysłannika należy wszelkie dobrodziejstwo i łaskawość? – zapytali.

– Na Boga, wasza odpowiedź była czystą prawdą ale zaświadczę o prawdzie waszymi słowami: „Przyszliście do nas odrzuceni i oszukani, a my was przyjęliśmy. Przyszliście do nas bezbronni, a my was ochroniliśmy. Byliście banitami, a my udzieliliśmy wam schronienia. Byliście biedni, a my daliśmy wam zaopatrzenie”. Pragniecie rzeczy tego świata, których muszę użyć, by pozyskać serca tych, których wiara jest słaba. Czy nie wystarcza wam to, że gdy inni zabierają ze sobą wielbłądy i owce, wy zabieracie ze sobą Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)? Na Tego, w Którego dłoniach spoczywa moja dusza, gdyby nie hidzra, byłbym jednym z pomocników. Gdyby ci ludzie poszli jedną drogą, a pomocnicy inną, poszedłbym z pomocnikami. Boże, obdarz Swoim miłosierdziem pomocników, ich dzieci i wnuki.

Słyszając to, wszyscy zaczęli płakać i zapewnili, że są zadowoleni z takiego podziału łupów, jaki zarządził Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Później zgromadzeni zaczęli się rozchodzić.

Delegacja Hawazin

Zaraz po zakończeniu podziału łupów przybili oczekiwani wcześniej posłańcy od plemienia Hawazin. Czternastu mężczyznom, wśród których był przybrany wuj Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przewodził Zuhajr bin Sard. Prosił, by

muzułmanie oddali im chociaż część zdobyczy. Ich słowa wzruszyły Wysłannika Boga, który powiedział:

– Widzicie, co mam ze sobą. Szczerze słowa są cenione przeze mnie najbardziej. Powiedzcie więc, czego pragniecie bardziej: waszych majątków, czy waszych kobiet i dzieci?

– Niczego nie przekładamy ponad więzy krwi – odpowiedzieli.

Po odprawieniu południowej modlitwy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział:

– To, co należy do mnie i do Banu Abd al-Muttalib, należy do was. Poproszę wszystkich moich ludzi, by zwrócili wam to, co straciliście.

Emigranci i pomocnicy powiedzieli, że zwrócą swój udział w łupach, jednak inni odmówili oddania tego, co zostało im przyznane. Byli między nimi Al-Akra bin Habis (wódz Banu Tamim), Ujajna bin Hisn (wódz Abu Fazra), Al-Abbas bin Mirdas (wódz Banu Salim). Ludzie z Banu Salim nie zgodzili się jednak ze swoim przywódcą i powiedzieli:

– Nasze łupy oddajemy Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Podważacie moją pozycję! – odparł Al-Abbas, a wtedy Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział mu:

– Ci ludzie przyszedli do ciebie jako muzulmanie. To z ich powodu opóźniałem rozdzielanie łupów. Ponadto dałem im wybór między ich rodzinami a majątkami i wybrali swoje rodziny. Zatem jeśli któremuś z członków twojego plemienia został przydzielony ktoś z ich rodzin, to nie powstrzymuj go, jeśli zechce go zwrócić. Co zaś tyczy się tych, którzy nie będą chcieli zwrócić im ich kobiet i dzieci, również muszą to zrobić, ale otrzymają sześć razy większe łupy po następnej bitwie, którą Bóg pozwoli nam wygrać.

– Zwracamy im wszystkich dla sprawy Wysłannika Boga – oznajmili ludzie.

– Teraz nie wiemy kto zgadza się naprawdę, a kto tylko przytakuje reszcie – powiedział Wysłannik Boga. – Wróćcie do siebie, a ja będę oczekiwał waszych wodzów, którzy mają poinformować mnie o waszych decyzjach.

Ostatecznie wszyscy zgodzili się uwolnić jeńców z plemienia Hawazin, jedynie Ujajna bin Hisn nie chciał uwolnić starszej kobiety, która wcześniej została mu przydzielona. Wkrótce jednak jego serce również zmiękło i dał jej wolność. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podarował każdemu z uwolnionych jeńców nowe ubranie.

29.6 Umra i powrót do Medyny

Po zakończeniu rozdzielania łupów w Al-Dżirana Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ubrał się w strój pielgrzyma i ruszył w kierunku Mekki, by odprawić mniejszą pielgrzymkę. Po niej wrócił do Medyny, a zarządcą Mekki mianował Itaba bin Usajda. Do Medyny przybył pod koniec miesiąca zu al-kada w ósmym roku hidżry. Muhammad al-Ghazali skomentował jego powrót tymi słowami: „Jak bardzo różnią się czasy zwycięstwa, gdy Bóg uhonorował muzulmanów zdobyciem Mekki, od czasów, gdy Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybył do tego miasta osiem lat wcześniej!”

Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po raz pierwszy wkraczał do Medyny, był ścigany i poszukiwany przez bałwochwalców. Szukał wtedy bezpiecznego schronienia. Był samotny i brakowało mu towarzyszy. Lud Medyny powitał go z otwartymi rękoma, podarował mu nową siedzibę, wspomógł go i przyjął światło islamu, które zostało mu zesłane. Pomocnicy poświęcili się dla niego i nie obawiali się wrogości innych plemion. Miasto, które wtedy przyjął go jako emigranta, teraz witało go jako zwycięskiego zdobywcę i pana Mekki, która wyzbyła się dawnej pychy i ignorancji, by stać się dumą islamu, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wybaczył jej mieszkańcom wszystkie błędy i dawne przewinienia.

29.7 Zapraszanie do islamu

Po powrocie z wyprawy At-Ta'if i umry Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał w Medynie, gdzie przyjmował delegacje od różnych plemion. W tym czasie Prorok wysyłał także we wszystkie regiony Arabii ludzi nawołujących do islamu, ale także wywiadowców, choć ci, którzy byli zbyt dumni na to, żeby przyjąć nową religię, słabli z dnia na dzień. Do innych plemion wyjeżdżali także nauczyciele religii, zarządcy czy poborcy zakat.

Oto lista wysłanych przez Proroka (w nawiasach nazwy plemion, klanów bądź regionów, do których zostali wysłani):

- Jazid bin Husajn (Aslam i Ghifar);
- Abbad bin Biszr al-Aszhali (Sulajm i Muzajna);
- Rafi bin Mukajs (Dzuhajna);
- Amr bin Al-As (Banu Fazara);
- Ad-Dahhak bin Sufjan (Bani Kilan);
- Baszir bin Sufjan (Bani Kaab);
- Ibn Al-Lutabija al-Azdi (Bani Dubjan);
- Ibn Abi Umajja i Al-Aswad al-Ansi (Sana);
- Zijad bin Labid (Hadramaut);
- Adi bin Hatim (Taj i Banu Asad);
- Malik bin Nuwajra (Banu Hanzala);
- Az-Zabrakan bin Badr i Kajs bin Asim (Banu Sad);
- Al-Ala bin al-Hadrami (Bahrajn);
- Ali bin Abi Talib (Nadżran).

Niektórzy z nich zostali wysłani jeszcze w miesiącu muharram siódmego roku hidżry, inni później. Mieli oni pozostać wśród plemion, do których ich posłano, aż wszyscy ich mieszkańcy przyjmą islam.

29.8 Mniejsze wyprawy wojenne

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał również kilka pomniejszych ekspedycji wojskowych. Miały one na celu poprawę bezpieczeństwa i ochronę wiernych przed agresją nielicznych pozostałych bałwochwalców. Przedstawimy listę tych ekspedycji, które zostały wysłane w dziewiątym roku hidżry.

Wyprawa Ujajny bin Hisna al-Fazariego

Ujajna na czele pięćdziesięciu jeźdźców, z których żaden nie był ani emigrantem, ani pomocnikiem, został wysłany na tereny Banu Tamim, którzy namawiali inne plemiona do buntu lub odmowy płacenia podatków. Muzułmanie jechali nocą, a ukrywali się w dzień, dzięki czemu udało się zaskoczyć wroga, który został zaatakowany i rozbity, a do niewoli trafiło jedenastu mężczyzn, dwadzieścia kobiet i około trzydziestu chłopców. Po powrocie do Medyny zamieszkali oni w domu Ramli bint al-Haris.

Po tym wydarzeniu Banu Tamim wysłali do Medyny dziesięciu swoich przywódców, którzy spotkali się z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Przemówienie wygłosił najlepszy mówca spośród nich, Utarid bib Hadżib. Gdy skończył, Prorok poprosił znanego mówcę muzulmańskiego, Sabita bin Kajsa bin Szamma, by ten odpowiedział. Z kolei jeden z ludzi Banu Tamim wygłosił wiersz, w którym wychwalał swoje plemię, a odpowiedział mu, również wierszem, Hasan bin Sabit. Gdy skończył się ten poetycki pojedynek, Al-Akra bin Habis spośród Banu Tamim powiedział: „Ich orator jest bardziej elokwentny od naszego, a ich poeta układa lepsze wiersze niż nasz poeta. Ich głosy i słowa przewyższają nasze”.

Zaraz po tym wszyscy przyjęli islam, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dał im zaopatrzenie i kazał zwrócić ich kobiety i dzieci.

Wyprawa Kutaby bin Amira

Oddział dwudziestu wojowników (którzy musieli podzielić się dziesięcioma wielbłędami) został wysłany do pewnego miejsca niedaleko Turba. Doszło do potyczki, w której obie grupy walczyły zawzięcie i żadna nie chciała ustąpić. Ostatecznie muzułmanie powrócili do Medyny jako zwycięzcy (choć ponieśli niewielkie straty), prowadząc z sobą kobiety pokonanych, ich wielbłądy i owce.

Wyprawa Alkamy bin Mudżazziza al-Mudladziego

Trzystu wojowników zostało wysłanych w okolice Dzeddy w miesiącu rabi al-achir. Mieli oni rozbić grasującą na wybrzeżu bandę złożoną głównie z Abisyńczyków, którzy napadali na statki i rabowali kupców. Muzułmanie przeprawili się na wyspę, która była kryjówką rozbójników, jednak nie doszło do walki, ponieważ tamci zdążyli uciec.

Wyprawa Alego bin Abi Taliba

Oddział pod dowództwem Alego wyruszył w miesiącu rabi al-awwal, a liczył stu pięćdziesięciu zbrojnych, przy czym stu z nich jechało na wielbłędach, a pozostali konno. Czarną chorągiew z białym tekstem wyznania wiary niósł Ali. Zadaniem wyprawy było zniszczenie bożka plemienia Taj zwanego Kullus. Doszło do potyczki, po której muzułmanie zagarnęli wielbłądy i owce przeciwników, a przywódca Taj Adi bin Hatim uciekł do Asz-Szam (jego siostra dostała się do niewoli). W drodze powrotnej muzułmanie podzielili łupy między siebie, a najlepszą część zostawili dla Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Po przybyciu do Medyny stara siostra Adiego bin Hatima poprosiła Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o litość, mówiąc:

– Wysłanniku Boga, mój ojciec nie żyje, brat jest daleko, a ja jestem zbyt stara, by pracować. Okaż mi litość, a Bóg będzie dla ciebie łaskawy.

– Kim jest twój brat? – zapytał Prorok.

– Jest nim Adi bin Hatim – odpowiedziała staruszka.

– Czyż to nie on zbiegł moim ludziom? – spytał Prorok.

Na tym rozmowa się zakończyła. Nazajutrz kobieta znowu przysłała do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ale dopiero kolejnego dnia Prorok dał jej zaopatrzenie i uwolnił ją. Przy rozmowie był obecny Ali, który doradził kobiecie, by poprosiła jeszcze o wierzchowca. Staruszka poszła za jego radą i dostała to, o co prosiła. Następnie udała się do Asz-Szam, gdzie spotkała swojego brata i powiedziała mu: „Wysłannik Boga obdarował mnie hojniej niż twój ojciec. Dlatego też musisz się z nim spotkać, czy chcesz, czy nie, czy będziesz bezpieczny, czy nie”.

Adi rzeczywiście pojechał do Medyny, gdzie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaprosił go do swego domu. Gdy tylko usiedli, Prorok zaczął wychwalać Boga i dziękować Mu, a następnie zapytał:

– Dlaczego uciekłeś? Czy uciekałeś, byś nie musiał zaświadczyć o tym, że Bóg jest Jeden? Czy znasz jakiegoś bożka poza Bogiem Jedynym?

– Nie – odparł Adi.

– Więc uciekłeś, by nie słyszeć, jak ludzie wołają „Bóg jest Wielki”? Czy znasz kogoś większego od Boga?

– Nie – odpowiedział Adi. Wtedy Prorok powiedział:

– Na żydach ciąży przekleństwo Boże, a chrześcijanie zбочyli z drogi prostej.

– Jestem muzułmaninem i wierzę w Boga Jedyne – powiedział wtedy Adi, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział, by zamieszkał on w domu jednego z pomocników. Później Adi spotykał się z Wysłannikiem Boga każdego dnia rano i wieczorem.

Według relacji Ibn Ishaka Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaprosił Adiego do swojego domu, a gdy obaj usiedli, powiedział:

- Czyż nie byłeś więziony w sidłach niewiary?
- Tak.
- Czyż nie otrzymywałeś czwartej części z łupów twoich ludzi?
- Tak.
- Wiesz, przecież, że twoja religia tego zabrania.
- Na Boga – odpowiedział Adi – powiedziałaś prawdę.

Później Adi powiedział: „Wiedziałem wtedy, że był on prawdziwym prorokiem Boga, gdyż wiedział to, czego nikt inny nie mógł wiedzieć”.

Według innej relacji, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy:

- Adi, przyjmij islam, a będziesz bezpieczny.
- Ale ja wyznaję inną religię – odparł Adi.
- Znam ją lepiej od ciebie – odpowiedział Prorok.
- Naprawdę znasz moją religię lepiej niż ja? – zapytał z niedowierzaniem Adi.
- Tak. Czyż nie popełniłeś aktu niewiary, przyjmując czwartą część z łupów zdobytych przez twoich ludzi? Coś takiego jest surowo zakazane w twojej religii.

Adi miał powiedzieć o tej rozmowie: „Wtedy już wiedziałem, że jest on prawdziwym prorokiem”.

Przekazał Al-Buchari, że znacznie później Adi powiedział:

„Gdy przebywaliśmy razem z Prorokiem, przyszedł do niego pewien mężczyzna i poskarżył się, że napadli go rozbójnicy. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: *Adi, czy byłeś kiedykolwiek w Al-Hira? Jeśli pożyjesz wystarczająco długo, zobaczysz kobietę obawiającą się jedynie Boga, która będzie jechała na wielbłądzie z Al-Hira, by dokonać okrążenia Kaby. Jeśli pożyjesz wystarczająco długo, zdobędziesz skarby Chosroesa, syna Hurmuza. Jeśli pożyjesz wystarczająco długo, zobaczysz, jak pieniądze będą rozdawane, aż w końcu nikt nie będzie chciał ich przyjąć*¹⁹⁵. Teraz jest tu kobieta, która pielgrzymowała z Al-Hira do Kaby, a ja byłem wśród tych, którzy zdobyli skarby Chosroesa, syna Hurmuza. Na Tego, który trzyma w Swym ręku moją duszę! Trzecia kwestia również się spełni, skoro powiedział tak Wysłannik Boga”.

30. Wyprawa Tabuk

30.1 Przyczyny ekspedycji

Bizancjum, które było największą militarną potęgą ówczesnego świata, całkowicie bez powodu wrogo traktowało państwo islamskie. Wspominaliśmy już, jak jeden z bizantyjskich sojuszników kazał zamordować posła Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Jak pamiętamy, w odpowiedzi Prorok wysłał przeciw Bizantyjczykom wojsko pod dowództwem Zajda bin Harisa, a obie armie starły się pod Muta. Bitwa zrobiła

¹⁹⁵ Sens tej wypowiedzi jest następujący: Na drogach będzie tak bezpiecznie, że kobieta będzie mogła samotnie podróżować z Al-Hira do Mekki; muzułmanie pokonają Persów i zdobędą skarby ich króla; nie będzie biednych ludzi, którzy potrzebowaliby jałmużny (przyp. red. pol.).

wielkie wrażenie na wszystkich Arabach i była kolejnym krokiem do odmienienia losów Półwyspu Arabskiego.

Cesarz bizantyjski nie mógł zignorować znaczenia bitwy pod Muta. Wiedział również, że większość plemion arabskich, mieszkających w granicach jego imperium, chciałaby uwolnić się spod ucisku Bizancjum i wiąże z muzułmanami duże nadzieje. Rzecz jasna, cesarz nie mógł pozwolić na to, by odebrano mu jego terytoria, chciał więc zawczasu pozbyć się zagrożenia ze strony islamu. Zaczął gromadzić armię, w skład której mieli wchodzić zarówno Bizantyjczycy, jak i ich arabscy sojusznicy w rodzaju Ghassanidów. Powstawała siła, która miała rozprawić się z islamem krwawo i raz na zawsze.

30.2 Wieści o przygotowaniach Bizantyjczyków

Gdy tylko wiadomość o tym, że Bizantyjczycy szykują się do inwazji na ziemie muzułmanów, dotarła do Medyny, wszyscy wpadli w panikę. Ogólny nastrój dobrze pokazuje historia, jaka przydarzyła się Umarowi bin al-Chattabowi.

W dziewiątym roku hidżry Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) złożył przysięgę, że na miesiąc oddali się od swoich żon i będzie spędzał czas w samotności. Ludzie jednak nie wiedzieli, co się stało. Relacjonował Umar:

„Mój przyjaciel spośród pomocników zawsze opowiadał mi o tym, co się działo, gdy byłem nieobecny w Medynie, a ja opowiadałem mu o tym, co się działo, gdy on był nieobecny. Było to w czasie, gdy obawialiśmy się okrutnego króla Ghassanidów. Obaj mieszkaliśmy w wyższej części Medyny, więc gdy chcieliśmy dowiedzieć się nowin, schodziliśmy do miasta. Pewnego dnia usłyszałem, jak ten przyjaciel dobija się do moich drzwi, krzycząc: *Otwórz! Otwórz!* Spytałem: *Co się stało? Czy Ghassanidzi przybyli?* Przyjaciel odpowiedział: *Nie, stało się coś znacznie gorszego. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozwiódł się ze swoimi żonami*”.

Zgodnie z inną relacją Umar powiedział:

„Rozmawialiśmy o tym, że Ghassanidzi szykują się do ataku na nas. Gdy przyszła jego kolej, zszedł on na dół, by poznać najświeższe informacje. Kiedy wrócił, zaczął walić w moje drzwi, wołając: *Śpisz?* Obawiałem się najgorszego, ale wyszedłem do niego. Powiedział wtedy: *Stało się coś strasznego.* Spytałem: *Czy Ghassanidzi przybyli?* Odpowiedział: *Nie. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozwiódł się ze swoimi żonami*”.

Historia ta pokazuje, jak bardzo ludzie obawiali się najazdu, a całą sytuację pogarszali jeszcze hipokryci, którzy umiejętnie wykorzystywali wieści o przygotowaniach armii bizantyjskiej, szczerze wierząc, że najazd ten zakończy się upadkiem islamu. Z całego serca nienawidzili oni islamu i muzułmanów, a mając nadzieję, że islam upadnie, zbudowali dla siebie meczet, w którym knuli swoje intrygi, nazwany później meczetem zniszczenia. Zapraszali nawet Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by ten poprowadził modlitwę w nowej świątyni. Wtedy Wysłannik Boga był już zajęty przygotowaniem do wymarszu pod Tabuk, ale obiecał, że pomodli się tam, kiedy tylko powróci z wyprawy. Wcześniej otrzymał jednak objawienie, z którego dowiedział się, że ten meczet służył konspiracji, a nie oddawaniu czci Bogu, więc po powrocie rozkazał go zburzyć.

Tymczasem handlarze nabatejscy, którzy sprzedawali w Medynie oliwę z Asz-Szam, przywieźli wieści o armii Bizantyjczyków. Zgodnie z ich relacją, cesarz Herakliusz zgromadził czterdzieści tysięcy żołnierzy, nie licząc wojowników ze sprzymierzonych z cesarstwem plemion arabskich. Armia miała przygotowywać się do marszu na Medynę. Co gorsza, panował upał, a susza niszczyła plony. Wyglądało na to, że muzułmanie znaleźli się w sytuacji bez wyjścia.

30.3 Przygotowania muzułmanów

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zdecydował wyruszyć na spotkanie wroga. Gdyby czekał w Medynie i przegrał bitwę, muzułmanie nie mieliby dokąd się wycofać, a Bizantyjczycy z łatwością zniszczyliby miasto. Hipokryci w każdej chwili mogliby zdradzić i zaatakować wiernych od tyłu, a wtedy upadek państwa byłby nieunikniony. Po klęsce muzułmanów przedislamskie wierzenia i zwyczaje, niemal całkowicie wykorzenione po bitwie pod Hunajn, mogłyby zająć dawne miejsce w życiu Arabów. Co więcej, po drodze do Medyny Bizantyjczycy musieli przechodzić przez tereny plemion sprzymierzonych z muzułmanami bądź tych, które przyjęły islam, a mając tak wielką armię, z łatwością zniszczyliby wszystko na swojej drodze. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) doskonale zdawał sobie sprawę z tych wszystkich czynników. Dlatego mimo trudności długiego marszu przy panującej suszy postanowił zaatakować Bizantyjczyków na granicy ich imperium, nie pozwalając im na wtargnięcie w głąb państwa muzułmańskiego.

Po podjęciu decyzji Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał rozpoczęcie przygotowań do marszu. Wezwał do Medyny także wojowników z Mekki i z innych plemion muzułmańskich. Powiedział otwarcie, że wojsko wyruszy, by stawić czoła potędze bizantyjskiej, po czym wytłumaczył wszystko swoim ludziom i kazał im, by byli gotowi do walki na drodze Boga.

Wówczas Bóg objawił tę część sury At-Tauba (Skrucha), w której napomina wiernych, by dzielnie walczyli.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) potrzebował pieniędzy, by wyposażyć armię, poprosił więc ludzi bogatych, by pomogli mu w tym trudnym czasie. Gdy tylko muzułmanie usłyszeli słowa Proroka, zaczęli rywalizować między sobą we wspieraniu sprawy islamu, spiesząc się, bo oddać jak najwięcej majątku na drodze Boga.

Usman, który podarował już dwieście osiodłanych wielbłądów, przyniósł jeszcze dwieście uncji złota i tysiąc dniarów, które położył u stóp Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Wysłannik Boga powiedział wtedy: „Usmanowi już nic nie zaszkodzi po tym, co uczynił tego dnia”. Usman przynosił jednak coraz więcej, aż ostatecznie dał dziewięćset wielbłądów, sto koni oraz ogromną liczbę pieniędzy. Abd ar-Rahman bin Auf podarował dwieście srebrnych uncji, a Abu Bakr dał wszystko to co posiadał. Zapytany, co zostawił dla siebie i swojej rodziny, odparł: „Zostawiłem dla nich Boga i Jego Wysłannika”. Umar oddał połowę swojego majątku. Al-Abbas, Talha, Sad bin Ubada i Muhammad bin Maslama podarowali wtedy sporo pieniędzy, a Asim bin Adi dał wiele daktyli.

Niektórzy byli w stanie dać jedynie kilka garści pożywienia. Również kobiety wspierały sprawę islamu, darując to co posiadały. Były to perfumy, pierścionki, kolczyki i bransoletki. Każdy muzułmanin dał coś od siebie, nawet jeśli było tego niewiele. Jedyne hipokryci nie dali niczego, szydząc z tych, którzy ofiarowali niewiele, bo nie mieli więcej. Wtedy Bóg Najwyższy objawił następujące słowa:

„Z tych, którzy wyszydzają i wyśmiewają się z wiernych dających dobrowolnie jałmużnę, i z tych, którzy niewiele posiadają poza swoją gorliwością – z tych wyśmiewa się Bóg. Ich czeka kara bolesna!”¹⁹⁶

Wojownicy z różnych plemion ściągali do Medyny. Na wezwanie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpowiedzieli niemal wszyscy muzułmanie – jedynie ci, których serca były zepsute, pozostali w domach. Nawet biedacy, których nie było stać na wielbłąda, przychodzili do Proroka, prosząc, by przydzielił im jakiegoś wierzchowca, by mogli dołączyć do armii muzułmanów. Bóg mówi o nich w Koranie:

¹⁹⁶ Koran, 9:79.

„Słabi i chorzy oraz ci, którzy nie mają żadnych środków, aby ponosić ciężary, nie popełniają żadnego przewinienia [gdy zostaną w domu] – jeśli są szczerze wierni Bogu i Jego Wysłannikowi! Nie ma przeciwko czyniącym dobro żadnej drogi! Bóg jest Przebaczający, Litościwy!

Ani też względem tych, którym, kiedy przyszli do ciebie, abyś im dał wierzchowca, powiedziałeś [Muhammadzie]: *Nie znajduję nic, na czym mógłbym was odprawić* – oni zaś odwrócili się, a ich oczy były przepelnione łzami smutku, iż nie znajdują nic, co by mogli wydać”.¹⁹⁷

Gdy zakończono przygotowania, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uczynił Muhammada bin Maslamę zarządcą Medyny na czas jego nieobecności. Ali bin Abi Talib zostały wyznaczony do ochrony i pilnowania rodziny Proroka, a hipokryci uznali, że Ali został w ten sposób upokorzony. Ali prosił więc Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by ten pozwolił mu dołączyć do wojska, ale Wysłannik Boga nie zmienił zdania i powiedział: „Czy nie wystarczy ci, że mianowałem cię moim zastępcą i namiestnikiem, jak Mojżesz mianował Aarona? Lecz nie będzie po mnie już żadnego proroka”.

30.4 Marsz do Tabuk

Wreszcie wojownicy wyruszyli w drogę. Było ich blisko trzydzieści tysięcy; muzułmanie nigdy jeszcze nie wystawili tak potężnej armii.

Mimo tak dużego zaangażowania muzułmanów w wyposażenie armii, nie była ona dostatecznie dobrze przygotowana. Wierzchowców było tak mało, że niekiedy jeden wielbłąd przypadał na osiemnastu ludzi. Z zaopatrzeniem było jeszcze gorzej. Muzułmanie musieli żywić się liśćmi, a od jedzenia ich puchły im wargi. Inni byli tak spragnieni, że zabijali wielbłądy, by pić wodę z ich garbów. Armia ta była później zwana armią niedoli.

Po drodze do Tabuk muzułmanie minęli al-Hidżr, kraj starożytnego ludu Samud, który słynął z tego, że rozbijał skały i tworzył w nich budowle (dzisiaj to miejsce nazywa się Doliną Al-Kura). Niektórzy napełnili swoje bukłaki wodą z ich studni, ale Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zabronił im pić tę wodę, nie można było również używać jej do mycia. Prorok uczynił wyjątek jedynie dla studni, z której piła wielbłądzica proroka Saliha. Ci, którzy zaczęli już przygotowywać ciasto na chleb, mieli nakarmić nim swoje wierzchowce.

Przekazał Ibn Umar:

„Gdy przechodziliśmy koło al-Hidżr, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: *Nie wchodźcie do domów tych, którzy zblądzi, gdyż i wam może to zaszkodzić. Jeśli jednak będziecie musieli wejść do któregoś z nich, to pamiętajcie, by zapłakać.* Następnie uniósł głowę i szedł szybciej niż dotychczas, aż minął dolinę”.

Muzułmanie coraz bardziej narzekali na brak wody, więc Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaczął prosić swojego Pana, by zesłał im deszczową chmurę. Bóg odpowiedział na jego wezwanie i z nieba niemal natychmiast spadły pierwsze krople wody. Deszcz padał tak długo, aż wszyscy muzułmanie zdołali zaspokoić pragnienie i napełnić wodą swoje bukłaki.

Gdy byli już blisko Tabuk, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Jeśli Bóg pozwoli, jutro dojdziecie do źródła wody w Tabuk, jednak nie przed

¹⁹⁷ Koran, 9:91-92.

wschodem słońca. Ten, kto tam dotrze pierwszy, niech nie dotyka wody, ale zaczeka na mnie”.

Relacjonował Mu’ad:

„Gdy dotarliśmy do źródła, odkryliśmy, że dwaj mężczyźni wyprzedzili nas i zdążyli napić się wody. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spytał ich: *Czy dotknęliście wody?* Odpowiedzieli: *Tak*. Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wziął garść wody, umył swoją twarz i dłonie, a to, co pozostało, wlał z powrotem do źródła. Zaraz potem wytrysnął potężny strumień wody, a wszyscy ludzie ugasili swoje pragnienie. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział do mnie: *Jeśli pożyjesz wystarczająco długo, zobaczysz, jak te tereny stają się zielone*”.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Dziś w nocy będzie silny wiatr, dlatego też nikt nie powinien wstawać. Ci, którzy mają wielbłądy, powinni je mocno przywiązać”. Gdy w nocy jeden z mężczyzn wstał, od razu porwał go wiatr.

Przez całą drogę Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) łączył modlitwę o zachodzie słońca i wieczorną, jak również południową i popołudniową. Modlitwy te odprawiano przed lub po nastaniu ich czasu.

30.5 Pod Tabuk

Następnego dnia muzułmanie rozbili obóz i oczekiwali wroga, a Wysłannik Boga wygłosił mowę, która poruszyła serca ludzi. Apelował do muzułmanów, by walczyli dzielnie i pragnęli szczęścia zarówno w tym życiu, jak w życiu przyszłym, ostrzegał ich i motywował. Przemówienie Proroka zmieniło nastawienie ludzi słabszej wiary, którzy najbardziej odczuwali braki w zaopatrzeniu.

Gdy Bizantyjczycy i ich sojusznicy usłyszeli o cudownym przejściu muzułmanów przez pustynię, byli w szoku i bali się zaatakować. Ostatecznie nie doszło do walki, gdyż całe wojsko Bizancjum wycofało się. Nic dziwnego, że po tej wyprawie muzułmanie cieszyli się jeszcze większym szacunkiem, a korzyści polityczne były znacznie większe od tych, jakie można osiągnąć po niejednej wygranej bitwie.

Przywódcy plemion Ajla, Dżarba i Adrah przyszli do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zgadzając się przejść na stronę muzułmanów. Nie przyjęli islamu, ale zgodzili się na płacenie daniny. Każdy z nich otrzymał dokument, który potwierdzał zawartą umowę:

„W Imię Boga, Miłosiernego, Litościwego!

Jest to gwarancja ochrony od Boga i Jego Proroka oraz Wysłannika Muhammada dla Jahny bin Rawby i dla jego ludzi plemienia Ajla¹⁹⁸. Ich statki na morzu i karawany na lądzie będą chronione przez Boga i Proroka Muhammada oraz przez jego sprzymierzeńców spośród ludzi morza i ludzi Asz-Szam. Kto naruszy warunki tego porozumienia, tego majątek nie będzie bezpieczny, a jego przejście przez kogokolwiek będzie dozwolone. Muzułmanie nie będą przeszkadzać wam w korzystaniu z waszych źródeł, ani w podróżowaniu po lądzie i morzu”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyznaczył Chalida bin al-Walida na dowódcę oddziału czterystu pięćdziesięciu jeźdźców, którzy mieli wziąć do niewoli Ukajdira Dumata al-Dżandala, przywódcę jednego z plemion, walczących po stronie Bizancjum. Zanim wyruszyli, Prorok powiedział do Chalida: „Gdy dotrzecie do niego, będzie polował na oryksy”. Kiedy ludzie Chalida zbliżyli się do zamku Ukajdira, zobaczyli stado

¹⁹⁸ W innych dokumentach pojawiały się oczywiście inne imiona wodzów i nazwy plemion.

oryksów, atakujące rogami bramę warowni. Chalid dostrzegł Ukajdira, który właśnie wyszedł by zapolować na zwierzęta – nie miał szczęścia, gdyż tej nocy księżyc był w pełni i muzułmanie bez problemu go dopadli. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) darował mu jednak życie i zawarł z nim pakt pokoju w zamian za dwa tysiące wielbłądów, osiemset sztuk bydła, a także włócznie i zbroje dla czterystu ludzi. Ponadto miał on płacić podatek i trybut.

Plemiona podlegające dotąd władzy Bizancjum zrozumiały, że potęga ich władców chyli się ku upadkowi, dlatego też przeszły na stronę muzułmanów. Dzięki temu obszar państwa islamskiego powiększył się – teraz bezpośrednio graniczyło ono z Bizancjum. Muzułmanie mogli rozpocząć przygotowania do powrotu – tym razem Bóg oszczędził im walki.

30.6 Droga powrotna do Medyny

Dwunastu hipokrytów, którzy wyruszyli razem z wojskiem, chciało zniszczyć cały pożytek z wyprawy do Tabuk. W drodze powrotnej chcieli oni zabić Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Kiedy Prorok niemal samotnie szedł wąską, górską ścieżką – byli z nim jedynie Hudajfa ibn al-Jaman i Ammar, gdyż cała armia zesła już do doliny – spiskowcy postanowili zrealizować swój plan. Nagle Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego towarzysze usłyszeli za plecami czyjeś kroki. Zbliżyło się do nich kilku zamaskowanych mężczyzn, jednak kiedy Hudajfa zaczął bić kijem po głowach ich wierzchowców, te spłoszyły się i uciekły wraz ze swymi jeźdźcami.

Hipokryci szybko wmieszali się między muzułmanów, jednak Hudajfa rozpoznał ich i powiedział Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), kim byli ci ludzie i co planowali zrobić¹⁹⁹. Po tym wydarzeniu Bóg objawił następujący werset:

„Oni starali się usilnie o to, czego nie mogli osiągnąć, i zemścili się tylko za to, że wzbogacił ich Bóg i Jego Posłaniec, z Jego Łaski”²⁰⁰.

Gdy na horyzoncie pojawiły się góry Medyny, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Oto Uhud, góra, którą kochamy i która kocha nas. Cóż to za kojący widok!” Kiedy Medyńczycy dowiedzieli się, że armia jest już blisko miasta, wyszli, by ją powitać. Mężczyźni, kobiety i dzieci witali wracających wojowników, śpiewając pieśń o księżycu w pełni, który przybył znad gór Sanijjat al-Wada²⁰¹, i zapewniając, że są wdzięczni Bogu i do Niego wnoszą swoje modlitwy.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyruszył pod Tabuk w miesiącu radżab, a powrócił w ramadanie. Cała wyprawa trwała pięćdziesiąt dni, z czego przez dwadzieścia armia stacjonowała pod Tabuk. Był to ostatnia ekspedycja w jakiej brał udział Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

30.7 Ludzie, którzy zostali w domu

Wyprawa pod Tabuk była ciężką próbą wiary, którą Bóg przygotował dla muzułmanów, by okazało się, kto jest prawdziwie wierzącym. Stało się to, czego pragnął Bóg, a o czym mówi nam następujący werset:

¹⁹⁹ Warto zaznaczyć, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie ukarał ich w żaden sposób (przyp. tłum.).

²⁰⁰ Koran, 9:74.

²⁰¹ To ta sama piosenka, którą powitano Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), kiedy emigrował z Mekki do Medyny (przyp. red. pol.).

„Bóg pozostawi wiernych w sytuacji, w jakiej się znajdujecie, jedynie do czasu, aż On rozróżni złego od dobrego”²⁰².

Odmówienie udziału w tej ekspedycji było uznawane za dowód hipokryzji. Gdy Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mówiono o kimś, kto ociaga się w przygotowaniach do wyprawy i walki, odpowiadał: „Zostawcie go! Jeśli Bóg wie, że jest on na dobrej drodze, to umożliwi mu dołączenie do nas. Jeśli Bóg wie, że jest on na złej drodze, to uwolni nas od niego”.

W Medynie nie pozostał prawie nikt poza tymi, którzy faktycznie nie mogli dołączyć do armii, i hipokrytami, których wymówki

Nikt nie pozostał w Medynie poza tymi, którzy faktycznie nie byli w stanie dołączyć do armii oraz hipokrytami, którzy nie bali się mówić kłamstw Bogu i Jego Wysłannikowi, kiedy przedstawiali mu swoje wymówki. Jednak trzech wierzący muzułmanie nie wzięli udziału w walce, mimo iż nie mieli żadnego usprawiedliwienia. Byli to Kab bin Malik, Murara bin ar-Rabi’ i Hilal bin Umajja. Tych Bóg miał wystawić na ciężką próbę.

Zaraz po powrocie do Medyny Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udał się do meczetu i pomodlił się dwa rakaty, a następnie usiadł, by przyjąć swoich ludzi, którzy nie wzięli udziału w wyprawie. Około osiemdziesięciu hipokrytów przyszło do Proroka i usprawiedliwiali się na przeróżne sposoby, nie szczczędając przy tym fałszu. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przyjął ich wymówki i prosił Boga, by im przebaczył, zawierając Mu ich wiarę. Co zaś się tyczy trzech wierzących, którzy nie kłamali i przyznali się do swojego błędu, to Wysłannik zabronił swoim towarzyszom rozmawiać z nimi.

Zostali oni wyłączeni z życia społeczności muzułmańskiej. Nikt się do nich nie odzywał ani nie odpowiadał na ich pozdrowienia. Wydawało im się, że nawet ziemia, po której chodzą próbuje ich zgnieść, a ich piersi stały się ciasne. Cierpieli tak przez czterdzieści dni, po których Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał, by odsunęły się od nich nawet ich żony. Wreszcie jednak po pięćdziesięciu dniach pokuty Bóg zesłał następujące wersety z Koranu:

“Bóg zwrócił się do Proroka, do muhadzirów i do ansarów, którzy poszli za nim w trudnej godzinie, zanim serca niektórych spośród nich omal się nie wypaczyły. Wtedy On zwrócił się do nich – przecież On jest dobrotliwy, litościwy! –

i do tych trzech, których pozostawiono w tyle, kiedy ciasna stała się dla nich ziemia – mimo jej rozległości – i ciasne się stały dla nich ich dusze. Oni sądzili, iż nie ma już żadnej ucieczki przed Bogiem, jak tylko u Niego. Wtedy On zwrócił się ku nim, aby się nawrócili. Zaprawdę, Bóg jest Przebaczący, Litościwy!”²⁰³

Wieść o Bożym Miłosierdziu była powodem wielkiej radości wszystkich muzułmanów, a w szczególności trójki pokutników. Mówili później, że był to najszcześniejszy dzień w ich życiu. Dobre wiadomości ucieszyły ich i wypełniły ich serca radością. Co zaś się tyczy tych, którzy nie brali udziału w walce z powodu choroby lub innej ważnej przyczyny, to o nich Bóg mówi w przytoczonym już wersecie o słabych, chorych i tych, którzy nie mają żadnych środków, zaś Jego Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział o nich jeszcze podczas wyprawy:

– W Medynie są ludzie, którzy są z wami, gdziekolwiek wyruszyacie i przez jakąkolwiek dolinę będziecie przechodzić. Nie dołączyli do was osobiście tylko z powodu choroby lub z innej ważnej przyczyny.

²⁰² Koran, 3:179.

²⁰³ Koran, 9:117-118.

– Czy znaczy to, że brali udział tej ekspedycji, pozostając w Medynie? – zapytali niektórzy.

– Tak – odpowiedział Prorok.

30.8 Skutki wyprawy do Tabuk

Muzułmanie potwierdzili, że są największą siłą na Półwyspie Arabskim, znacznie powiększając obszar swojego państwa i swoją strefę wpływów. Stało się oczywiste, że nic już nie zatrzyma ekspansji islamu. Najbardziej zatwardziali spośród pogan i hipokrytów, którzy ciągle knuli swoje spiski, wierząc, że Bizancjum zniszczy muzułmanów, stracili swoje nadzieje. Zrozumieli oni, że nie ma innej drogi, niż droga islamu, i porzucili swoje złe zamiary.

Hipokryci przestali być traktowani z taką pobłażliwością, z jaką muzułmanie odnosili się do nich wcześniej. Bóg nie tylko nakazał wiernym, by nie tolerowali ich zachowania, ale także zakazał przyjmowania podarunków od obłudników, modlenia się nad ich zmarłymi, proszenia Go o przebaczenie dla nich, a nawet odwiedzania ich grobów. Po objawieniu wielu wersetów na temat ich fałszu i obłudy każdy w Medynie wiedział o ich nikczemności. Wspominaliśmy już, że z Bożego nakazu został zburzony również meczet zniszczenia.

Wielkie znaczenie wyprawy pod Tabuk udowodni liczba delegacji różnych plemion, które w krótkim czasie po powrocie armii muzułmanów do Medyny przybędą do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Co prawda takie delegacje przybywały po każdym zwycięstwie islamu (szczególnie po odzyskaniu Mekki), jednak nigdy nie było ich aż tak wiele.

30.9 Wyprawa do Tabuk w Koranie

W nawiązaniu do wyprawy pod Tabuk zostało objawionych wiele wersetów sury At-Tauba (Skrucha). Niektóre z tych objawień Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) otrzymał przed wielkim marszem, inne – szczególnie te, które mówią o walce – podczas obozowania w Tabuk, jeszcze inne wersety zostały objawione, gdy muzułmanie wracali do Medyny lub po przyjęciu pokoty od trzech wiernych, którzy nie uczestniczyli w ekspedycji. Wszystkie objawienia odnosiły się do konkretnych wydarzeń i mówiły m.in. o walce, obłudzie hipokrytów, wielkiej nagrodzie dla walczących na drodze Boga czy skrusze trzech pokutników (stąd nazwa sury).

30.10 Inne ważne wydarzenia

Po powrocie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Uwajmir al-Adzlani oskarżył swoją żonę o zdradę.

Wydano wyrok śmierci na pewną kobietę z Gamidija, która przyznała się do cudzołóstwa. Ponieważ była w ciąży, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie pozwolił na wykonanie wyroku od razu – miała najpierw urodzić i wykarmić dziecko.

Umarł król Abisynii Aszama, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) modlił się za jego duszę.

Umarła Umm Kulsum, córka Proroka i żona Usmana bin Affana. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy Usmanowi: „Gdybym miał trzecią niezamężną córkę, wydałbym ją za ciebie”.

Zmarł Abd Allah bin Ubajj, przywódca hipokrytów. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prosił Boga o wybaczenie dla niego, choć Umar bin al-Chattab uważał, że Prorok jest zbyt łagodny po wszystkim, co tamten wyrządził złego. Wtedy został objawiony werset, zakazujący modlenia się za hipokrytów:

„I nie módl się [Muhammadzie] za któregokolwiek z nich, kiedy umrze, ani nie stój nad jego grobem! Oni przecież nie wierzyli w Boga i Jego Posłańca i umarli, będąc ludźmi zepsutymi”²⁰⁴.

Pielgrzymka Abu Bakra

Wkrótce po powrocie muzułmanów spod Tabuk zostały objawione pierwsze (jeśli chodzi o numerację, nie chronologię objawień) wersety sury At-Tauba, mówiące o tym, że „Bóg i Jego Wysłannik są wolni od zobowiązań” względem tych bałwochwalców, którzy złamali warunki traktatów, jakie zawarli z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Postanowiono ogłosić tę zmianę publicznie podczas nadchodzącej pielgrzymki, co było zgodne z tradycją Arabów, którzy zawsze otwarcie mówili o wszelkich zmianach w umowach dotyczących ich życia, krwi i majątków.

Wcześniej, bo w miesiącu zu-al-kada, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił Abu Bakra, by ten poprowadził pielgrzymkę do Mekki. Już po wyruszeniu pielgrzymów do ogłoszenia deklaracji muzułmanów dotyczącej wspomnianego zwolnienia ze zobowiązań został wyznaczony Ali bin Abi Talib. Dogonił od Abu Bakra po drodze do Mekki, a wtedy Abu Bakr spytał, czy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał Alego po to, by ten poprowadził pielgrzymkę, czy ma on jedynie ogłosić zmiany w stosunkach między muzułmanami a bałwochwalcami. „Zostałem wysłany jedynie po to, by ogłosić decyzję Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).”, odpowiedział wtedy Ali. Dalszą drogę do Mekki pokonali razem, wspólnie dokonali również wszystkich rytuałów pielgrzymkowych.

W Dniu Ofiarowania Ali wszedł na Al-Dżamara (jest to jedna ze stelli, w które pielgrzymi rzucają kamieniami) i głośno odczytał deklarację zerwania wszystkich dotychczasowych paktów z politeistami, którzy naruszali warunki traktatów, jakie zostały z nimi zawarte. Otrzymali oni cztery miesiące na zmianę swojego zachowania i ewentualne podpisanie nowych umów. Natomiast ważne pozostały pakt, jakie wcześniej zawarto z tymi spośród bałwochwalców, którzy dochowali wierności swoim zobowiązaniom i nie wspierali innych w walce przeciwko muzułmanom.

Następnie Abu Bakr polecił kilku wiernym, by publicznie ogłosili, że odtąd nikt, kto nie jest wyznawcą islamu, nie będzie mógł odprawić pielgrzymki do Mekki, nikt też nie będzie mógł dokonać okrażenia Kaby (które jest jednym z elementów pielgrzymki), jeśli nie będzie odpowiednio ubrany. Była to aluzja do tradycji z czasów pogańskich – przed islamem Arabowie okrażali Kabę nago.

Ta proklamacja w oczywisty sposób pokazała, że nadchodzi kres wszystkich pogańskich zwyczajów na Półwyspie Arabskim.

31. Spojrzenie na ekspedycje wojskowe

Jeśli uważnie przyjrzymy się bitwom islamu, ekspedycjom wojskowym wysłanym przez Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) oraz temu, w jaki sposób formował on poszczególne oddziały, to będziemy musieli przyznać, że był on jednym z największych dowódców wojskowych w historii. Wszystkie bitwy, które stoczył, i kampanie, które prowadził, mogą być wzorem wytrwałości, odwagi, taktyki i strategii.

Przebrane wiernych nie były spowodowane złym dowodzeniem, wyborem nieodpowiedniego miejsca do stoczenia bitwy czy niedociągnięciami organizacyjnymi. W

²⁰⁴ Koran, 9:84.

czasie bitwy pod Hunajn przyczyną początkowej porażki była słabość wiary niektórych wojowników oraz zbytne zadufanie w siłę własnej armii, natomiast porażka pod Uhud była spowodowana złamaniem rozkazów Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przez oddział łuczników, którzy nie zrozumieli planu Proroka. Jednak nawet bitwy pod Uhud i pod Hunajn pokazują, jak mądrym dowódcą był Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy inni uciekali z pola walki, on nie cofnął się nawet o krok (w odróżnieniu od wielu dowódców, którzy uciekali jako pierwsi, gdy tylko ich plan zawodził) i pod Uhud zdołał pokrzyżować plany przeciwnika, a pod Hunajn zamienił porażkę we wspaniałe zwycięstwo.

Następcami Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) byli później dowódcy z pól bitewnych Asz-Szam i Iraku. Ich siła płynęła z mocnej wiary, a wzorem dla nich był Wysłannik Boga. Dzięki temu byli oni w stanie pobić wrogów islamu i opanować ich kraje, by religia Boga mogła być w nich swobodnie praktykowana. Należy pamiętać, że celem wszystkich kampanii militarnych Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i jego dowódców było jedynie zakończenie okresu waśni, zapewnienie bezpieczeństwa muzułmanom i zaprowadzenie pokoju.

Podczas każdej kampanii Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) starał się zapewnić zakwaterowanie, bezpieczeństwo i zaopatrzenie każdemu muzułmaninowi, zawsze traktując wszystkich sprawiedliwie. Dbał o wyposażenie armii w broń i wierzchowce. Pomagał jak mógł tym, którzy nie dysponowali żadnym majątkiem. Dbał o uchodźców, uwalniał jeńców. Całkowicie zmienił standardy i zasady prowadzenia działań zbrojnych.

Przed islamem wojny były jednie grabieżą, mordem, rozbojem, i agresją. Dowódcy pragnęli zwycięstwa za wszelką cenę, uciskali słabych, niszczyli i demolowali miasta i wioski. Wojownicy okrutnie traktowali bezbronnym, kobiety i dzieci, niszczyli ludzki dobytek, pola uprawne czy sady, szerzyli zło i zgorzenie na ziemi.

Wojna w islamie była zupełnie inna. Jedyłą dopuszczaną przez islam walką jest dżihad, czyli walka na drodze Boga dla osiągnięcia szlachetnych celów, takich jak ochrona społeczności muzułmańskiej, zapewnienie jej swobody wyznania oraz praktykowania i uwolnienie jej od prześladowań.

Religia Boga zniosła barbarzyńskie zwyczaje z czasów *dżahiliji*. Wojna, która była złem, mordem i rozbojem, zamieniła się w szlachetną walkę, której jednym z celów była ochrona słabych i uciesnionych przed agresją i prześladowaniami ze strony silnych (islam mówi, że człowiek u władzy jest nikim, jeśli nie przestrzega praw słabszych od siebie). Była prowadzona, by ziemia Boga mogła zostać oczyszczona ze zła, nikkczemności czy zdrady, by zapewnić ludziom bezpieczeństwo, spokój, miłosierdzie i ochronę ich praw.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ustanowił reguły i zasady, których muszą przestrzegać wojownicy walczący na drodze Boga. Zasad tych nie można łamać w żadnych okolicznościach. Sulejman bin Burajda przekazał, że jego ojciec powiedział mu, że zawsze, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mianował kogoś dowódcą oddziału czy, przypominał mu, że powinien obawiać się Boga, Wielkiego, Potężnego i dobrze traktować tych, którymi dowodzi. Mówił wtedy: „Walczcie w Imię Boga i na drodze Boga. Walczcie przeciw tym, którzy nie wierzą w Boga. Walczcie, ale nie kradnijcie, nie łamcie swoich obietnic, nie profanujcie zwłok, nie zabijajcie dzieci”.

Gdy wojsko docierało na pole bitwy w nocy, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawsze kazał czekać do świtu, by można było odróżnić wojowników od starców, kobiet i dzieci (zabijanie ich, czy nawet wyrządzenie im krzywdy było zakazane). Zabraniał używania ognia w walce, kradzieży i grabieży (powiedział, że mięso skradzionej owcy nie jest lepsze od padliny), niszczenia pól, palenia zbóż czy drzew owocowych –

chyba że nie było innej możliwości pokonania wroga niż poprzez zniszczenie jego upraw²⁰⁵. Powiedział również: „Nie zabijajcie rannych ani jeńców i nie ściągajcie przeciwnika, kiedy ten ucieknie”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zabronił również zabijania posłów oraz tych, którym muzułmanie zagwarantowali bezpieczeństwo. Powiedział: „Ten kto zabije mu’ahida²⁰⁶ nie poczuje nawet zapachu rajy, mimo iż jego zapach czuć z odległości czterdziestu lat drogi”.

Wspomnieliśmy jedynie o kilku zasadach prowadzenia wojny, by pokazać czytelnikowi, jak islam zamieniał barbarzyńskie zwyczaje na szlachetne prawa.

32. Ludzie tłumnie przyjmują religię Boga

Jak już wspomnieliśmy, po ostatecznym zwycięstwie islamu nad kultem bożków, jakie przyniosła wyprawa na Mekkę, ogromna większość Arabów była już pewna, że islam jest prawdziwą religią Boga. Do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybywały kolejne delegacje od różnych plemion, by zawiadomić o przyjęciu przez te plemiona nowej religii.

Relacjonował Amr bin Salama:

„Ludzi przybywało tak dużo, aż wydawało się, że Medynę zalał potop. Gdy mijali nas jeźdźcy na wielbłądach, pytaliśmy ich:

– Jaki jest ten człowiek?

– Mówi on, że Bóg objawił mu to i to – odpowiadali. Zwykłem zapamiętywać ich słowa tak, jakby wypełniały one moje serce.

Pierwszą osobą z naszego plemienia, która przyjęła islam, był mój ojciec. Gdy do nas powrócił, powiedział:

– Na Boga, wracam do was od Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), który powiedział mi: *Tę modlitwę odprawiajcie o tej porze, a tę o tej. Gdy przyjdzie czas modlitwy, to niech jeden z was zrobi azan, a na imama wybierzcie tego, kto zna najwięcej Koranu*”.

Wyprawa pod Tabuk jeszcze przyspieszyła rozwój wydarzeń, a potwierdza to ogromna liczba delegacji z dziewiątego i dziesiątego roku hidżry. Uczeni wymieniają ponad siedemdziesiąt delegacji, które przybyły wtedy do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Nie ma sensu, byśmy opisywali je wszystkie, dlatego też wspomnimy jedynie o tych, które miały największe znaczenie historyczne. Niektóre z nich przybywały jeszcze przez odzyskaniem Mekki dla islamu.

32.1 Dwie delegacje od plemienia Abd al-Kajs

Gdy kupiec z tego plemienia Mukid bin Hajan, który handlował z ludźmi z Medyny, usłyszał o islamie, zdecydował się przyjąć tę religię. Przyjechał więc do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), złożył mu przysięgę wierności, a później powrócił do swoich ludzi, by uczyć ich islamu. Ostatecznie religię Boga przyjęło całe plemię, a najpóźniej w piątym roku hidżry do Medyny przybyła delegacja złożona z trzynastu lub

²⁰⁵ Widzieliśmy jednak, że pod At-Ta’if Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kazał zaprzestać niszczenia sadów, a później – mimo nieudanego oblężenia – nie powrócił już do tego pomysłu (przyp. red. pol.).

²⁰⁶ Ten, któremu muzułmanie zagwarantowali bezpieczeństwo. Dotyczy to na przykład innowierców, którzy mieszkają lub pracują w państwie muzułmańskim, o ile nie są wrogami islamu (przyp. tłum.).

czternastu mężczyzn, którzy mieli do Proroka pytania dotyczące wiary i napojów. Ich przywódcą był Al-Aszadz al-Usri, do którego Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Wasze plemię ma dwie cechy, które Bóg kocha, a są nimi łagodność i cierpliwość”.

Drugi raz ludzie z Abd al-Kajs przybyli do Medyny w Roku Delegacji. Tym razem było ich czterdziestu. Jednym z nich był Al-Dżarud bin al-Ala al-Abdi, który był wówczas chrześcijaninem, jednak niedługo później przyjął islam.

32.2 Delegacja od plemienia Daus

At-Tufajl bin Amr ad-Dausi, o którego przyjęciu islamu wspomnieliśmy, omawiając misję Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w Mekce, przez dłuższy czas nauczał swój lud zasad islamu. Kiedy członkowie jego plemienia nie chcieli go słuchać, przyjechał do Proroka i prosił, by ten modlił się o zniszczenie plemienia Daus. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prosił jednak Boga o poprowadzenie ich do islamu – i tak też się stało. W siódmym roku hidżry Tufajl przybył do Medyny wraz z siedemdziesięcioma lub osiemdziesięcioma rodzinami, a gdy dowiedział się, że Wysłannik Boga prowadzi właśnie działanie wojenne pod Chajbarem, natychmiast się tam udał, by poinformować go o przyjęciu islamu przez jego lud.

32.3 Posel od Farwy bin Amra

Farwa bin Amr al-Dżudhami był jednym z arabskich dowódców, służących w armii bizantyjskiej. Odpowiadał on również za kontakty między Bizancjum a sprzymierzonymi z cesarstwem plemionami arabskimi. Pochodził on z Al-Mu’an, krainy, która była częścią Asz-Szam. Był on pod wrażeniem odwagi i wytrwałości muzułmanów, a po bitwie pod Muta postanowił stać się jednym z nich. Wysłał do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posłańca, który poza zawiadomieniem o przyjęciu przez niego islamu, przekazał Wysłannikowi Boga również białego muła jako podarunek.

Gdy Bizantyjczycy dowiedzieli się o przyjęciu islamu przez Farwę, najpierw wtrącili go do więzienia, a później powiedzieli mu, że albo wyrzeknie się swojej religii, albo zginie. Jego wybór był oczywisty. Bizantyjczycy najpierw ukrzyżowali go, a później przy źródle Afra w Palestynie ucięli mu głowę.

32.4 Delegacja od plemienia Suda

Ta delegacja przybyła do Medyny w ósmym roku hidżry, po powrocie muzułmanów z Al-Dżirana. Wcześniej Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał do nich czterystu wojowników, którzy rozbili obóz koło źródła Suda w Jemenie. Gdy ludzie z tego plemienia dowiedzieli się o wojsku muzułmanów obozującym niedaleko ich siedzib, jeden z nich, Zijad bin al-Haris as-Suda’i, udał się do Proroka i powiedział mu: „Przyszedłem do ciebie jako przedstawiciel mojego ludu. Wycofaj swoich wojowników, a gwarantuję ci, że moi ludzie pójdą za tobą”. Wojownicy zostali wycofani, a Zajd wrócił do swoich, opowiedział o tym, co się stało i prosił ludzi, by przyjęli islam. Ostatecznie piętnastu z nich zdecydowało się pojechać z nim do Medyny, by złożyć Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przysięgę wierności.

Kiedy powrócili, przekonali do islamu innych. W pożegnalnej pielgrzymce brało udział około stu ludzi z plemienia Suda.

32.5 Przybycie Kaba bin Zuhajra

Kab bin Zuhajr bin Abi Sulma był uważany za jednego z najlepszych poetów wśród Arabów. Kiedy nie był jeszcze muzułmaninem, pisał wiersze obrażające Wysłannika Boga

(niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). W ósmym roku hidżry, gdy Prorok wrócił spod At-Ta'if, brat Kaba, Budżajr bin Zuhajr, napisał do niego list:

„Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) skazał na śmierć tych, którzy obrażali go w swojej poezji. Inni uciekli i próbują się ukryć. Jeśli ci życie miłe, to proś Proroka o wybaczenie, gdyż nigdy nie karze on tych, którzy żałują za swe występki”.

Bracia korespondowali przez pewien czas, aż Kab zaczął czuć się źle i miał wrażenie, że ziemia staje się dla niego za ciasna. Przybył do Medyny, gdzie zatrzymał się w domu pewnego człowieka z Dżuhana. Razem odmówili modlitwę poranną, a po niej Kab chciał wracać do siebie, jednak gospodarz przekonał go, żeby poszedł do Proroka. Ostatecznie Kab tak zrobił, a gdy wszedł do domu Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) usiadł naprzeciwko niego i ujął jego dłonie. Wysłannik Boga nigdy wcześniej nie widział Kaba, więc nie poznał go. Wtedy tamten powiedział:

– Wysłanniku Boga! Kab bin Zuhajr przybył do ciebie jako muzułmanin, który żałuje za swoje grzechy. Czy zostaną mu przebaczone jego przewinienia i czy będzie bezpieczny, jeśli go tutaj przyprowadzę?

– Tak – odpowiedział Prorok.

– Ja nim jestem – powiedział wtedy Kab. Wtedy jeden z pomocników zaczął prosić Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by ten pozwolił mu poderznąć Kabowi gardło, jednak Prorok odparł:

– Zostaw go. Stał się muzułmaninem i żałuje swoich przewinień z przeszłości.

Wtedy Kab wygłosił wiersz, w którym wychwalał Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), dziękował mu i przepraszał za swoje postęпки. Wysławiał także emigrantów, a krytykował pomocników, ponieważ jeden z nich chciał go zabić. Później jednak ułożył następny wiersz, w którym przepraszał pomocników za tę nieuprzejmość.

32.6 Delegacja od plemienia Udara

To poselstwo składało się z dwunastu mężczyzn (jednym z nich był Hamza bin an-Numan). Przybyli oni do Medyny w miesiącu Safar dziewiątego roku hidżry. Gdy po trzech dniach zapytano ich, kim są, odpowiedzieli: „Jesteśmy Banu Udara i jesteśmy mlecznymi braćmi Kusajja. To my pomogliśmy mu pokonać Chuza'a i Banu Bakr oraz wyprzeć ich z Mekki”. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powitał ich, przekazał im dobrą nowinę o bliskich podbojach w Asz-Szam, a także zabronił im odwiedzania wieszczków oraz jedzenia mięsa zwierząt, które zostało przez nich zabite. Ostatecznie ludzie z Banu Udara przyjęli islam i pozostali w Medynie jeszcze przez kilka dni, zanim wrócili do siebie.

32.7 Delegacja od plemienia Bali

Ludzie z Bali przybyli do Medyny w miesiącu rabi al-awwal dziewiątego roku hidżry i już pierwszego dnia wszyscy przyjęli islam. Ich przywódca Abu ad-Dabib zapytał, czy gościnność jest nagradzana przez Boga, a Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpowiedział: „Tak, jałmużna dla biednego czy bogatego i każdy inny akt dobroczynności jest nagradzany”. Abu ad-Dabib zapytał również, na jaki czas muzułmanin musi udzielić gościny, a Prorok odparł, że są to trzy dni.

– Co powinienem zrobić, jeśli znajdę zagubioną owcę? – pytał dalej Abu ad-Dabib.

– Powinieneś ją zabrać lub niech zrobi to twój brat, inaczej zostanie zabita przez wilka – odpowiedział mu Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– A co powinienem zrobić z zagubionym wielbłądem?

– Jego nie możesz zabrać, gdyż jego właściciel z pewnością będzie chciał go odzyskać.

Abu ad-Dabib i jego ludzie pozostali w Medynie przez trzy dni.

32.8. Delegacja od plemienia Sakif

Ta delegacja przybyła do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w miesiącu ramadan dziewiątego roku hidżry, po powrocie Proroka spod Tabuk. Historia ich przyjęcia islamu jest szczegółowo opisana.

Przywódca Sakif, Urwa bin Masud as-Sakafi przybył do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jeszcze po jego powrocie z At-Ta'if w miesiącu zu-al-kada ósmego roku hidżry. Uwierzył Wysłannikowi Boga i od razu został muzułmaninem. Do swoich ludzi powracał zmotywowany i pełen dobrych myśli – wydawało mu się, że wszyscy od razu przyjmą islam, gdy tylko zacznie im o nim opowiadać. Wcześniej zawsze byli mu posłuszni i kochali go bardziej niż własne dzieci, lecz tym razem zabili go strzałami z łuków.

Po kilku miesiącach ludzie z Sakif zaczęli się zastanawiać, czy na pewno postąpili słusznie. Kiedy zdali sobie sprawę, że wszystkie okoliczne plemiona przyjęły już islam, postanowili wysłać posła do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Miał nim zostać Abd Jalal bin Amr, który jednak nie chciał się zgodzić, ponieważ bał się, że muzułmanie potraktują go tak samo, jak ludzie z Sakif potraktowali Urwę. „Jeśli już muszę tam iść, to na pewno nie pójdę sam”, powiedział. Ostatecznie razem z nim wyruszyło jeszcze pięciu mężczyzn – dwaj z Sakif i trzej z Banu Malik. Najmłodszym z całej grupy był Usman bin Abi al-As as-Sakafi.

Po przybyciu do Medyny zatrzymali się w namiocie, który specjalnie dla nich postawiono w meczecie, by słyszeli recytację Koranu i widzieli modlitwę. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nieustannie zachęcał ich do islamu, jednak tamci najpierw chcieli zawrzeć jedynie pakt pokoju, później domagali się, by cudzołóstwo, picia alkoholu i lichwa pozostały dla nich legalne, by muzułmanie nie zniszczyli ich bożka Allat i by nie kazali im modlić się razem z nimi. Prorok nie zgodził się na żaden z tych warunków. Wreszcie widząc, że dalsze trzymanie się bałwochwalstwa nie ma sensu, zgodzili się przyjąć islam – pod warunkiem, że nie będą musieli niszczyć dawnego bożka sami. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przystał na to i przyjął od nich przysięgę wierności.

Najzdolniejszym z całej grupy był młody Usman bin Abi al-As, który szybko uczył się Koranu i podstaw islamskiego prawa. Jednak każdego ranka, kiedy delegaci udawali się do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), Usman jako najmłodszy musiał pilnować ich rzeczy. Dopiero wieczorem, gdy tamci wracali, szedł do Proroka, by uczyć się u niego Korany i religii, a jeśli Prorok już spał, Usman szedł do Abu Bakra. W nagrodę Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mianował go nowym przywódcą plemienia Sakif.

Później Usman okazał się prawdziwym skarbem dla swoich ludzi. Gdy w okresie wielkiej apostazji za kalifatu Abu Bakra wielu ludzi z Sakif chciało odejść od islamu, powiedział im: „Ludzie plemienia Sakif! Pamiętajcie, że byliście ostatnimi, którzy przyjęli islam. Nie bądźcie teraz pierwszymi, którzy od niego odejdą”. Po tych słowach nikt spośród jego ludzi nie myślał już o porzuceniu religii Boga.

Wreszcie posłowie opuścili Medynę i powrócili do swoich ludzi, ale uzgodnili, że na razie nie przyznają się, że przyjęli islam. Udawali smutnych i zrozpaczonych, mówili, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) chce, by porzucili cudzołóstwo, alkohol i lichwę, inaczej muzułmanie mogą zaatakować w każdej chwili. Przyzwyczajenia z czasów ignorancji okazały się bardzo silne – ludzie Sakif od razu zaczęli szykować się do walki, uważając, że nie mogą przyjąć takich warunków. Wkrótce jednak opuściła ich odwaga i zaczęli myśleć o wysłaniu kolejnego poselstwa. Wtedy delegaci powiedzieli im prawdę, a oni nie opierali się dłużej i wszyscy przyjęli islam.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał oddział pod dowództwem Chalida bin al-Walida, który miał zniszczyć posąg Allat. Al-Mughira bin Szuba wstał, uniósł młot i topór i zawołał:

– Sprawię, że będziecie śmiać się z ludzi z Sakif!

Zaczął biec, wymachując swoją bronią, a wtedy ludzie z Sakif zadrżeli i powiedzieli:

– Oby Allat go zabiła.

– Oby Bóg okrył was hańbą! – odpowiedział Al-Mughira. – Allat zaraz będzie jedynie pyłem i kamieniami!

Po tych słowach rozbił drzwi do świątyni bożka i wszedł do środka, a za nim inni muzułmanie. Wkrótce rozbili posąg na drobne kawałki. Następnie rozkopali podłogę w świątyni i ku zdumieniu sakif znaleźli ubrania i kosztowności. Chalid bin al-Walid rozkazał zabrać te skarby do Medyny. Później Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozdzielił je między muzułmanów i podziękował Bogu za pomoc w rozprzestrzenianiu Jego religii.

32.9 Poselstwo od władców Jemenu

Władcami tymi byli Himjar, al-Haris bin Abd Kilal, Naim bin Abd Kilal, An-Numan, Hamdan i Muafir. Ich wiadomość, w której zawiadamiali Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) o przyjęciu islamu i odejściu od pogaństwa, doszła do niego po powrocie spod Tabuk, a człowiek, który ją przyniósł, nazywał się Malik bin Murra ar-Rahawi. Prorok odpowiedział listem, w którym wyjaśniał wiernym ich prawa i obowiązki, a ludom sprzymierzonym spośród innowierców gwarantował bezpieczeństwo w imieniu Boga i Jego Proroka, o ile będą płacić podatek. Wysłał również do Jemenu kilku towarzyszy pod przywództwem Mu'aza bin Dżabala.

32.10 Delegacja od plemienia Hamadan

Posłowie plemienia Hamadan również przybyli do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po jego powrocie z wyprawy Tabuk. Wysłannik Boga przyjął ich gościnnie, nowym zarządcą plemienia ustanowił Malika bin an-Namta, a Chalid bin al-Walid został wysłany, by nawoływać do islamu tych, którzy jeszcze go nie przyjęli. Kiedy przez sześć miesięcy nikt nie odpowiedział na jego wezwanie, zastąpił go Ali bin Abi Talib. Na jego zaproszenie do islamu odpowiedzieli wszyscy, a wtedy Ali napisał do Proroka list, w którym oznajmił mu dobrą nowinę. Przekazano, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w podziękowaniu Bogu oddał Mu pokłon, a następnie wznosił ręce i powiedział: „Pokój niech będzie z plemieniem Hamadan”.

32.11. Delegacja od plemienia Banu Fazara

Kilkunastu mężczyzn z Banu Fazara przybyło do Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po jego powrocie spod Tabuk, by poinformować go o tym, że przyjęli islam. Przekazali mu także złe wieści o suszy, która nękała ich ziemię. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wszedł na kazalnicę, podniósł ręce i prosił:

„Boże, ześlij nam deszcz, który nawodni Twoją ziemię i napoi zwierzęta, okaż nam miłosierdzie i przywróć życie w martwych krainach. Boże, ześlij deszcz, który ochroni nas, ukoi nas i spowoduje, że na ziemi na długo wyrośnie trawa. Boże, prosimy Cię, by ten deszcz przyniósł nam tylko to co dobre, a nie zaszkodził nam w żaden sposób. Boże, prosimy Cię, by był to deszcz Miłosierdzia, a nie deszcz kary i bólu. Boże, prosimy Cię, by ten deszcz nie przyniósł powodzi i zniszczenia. Boże, ześlij nam deszcz i pomóż nam w walce z naszymi wrogami”.

32.12 Delegacja od chrześcijan z Nadżranu

Nadżran to duża kraina, która rozciąga się na obszarze siedmiu dni podróży na południe od Mekki. W czasach Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w Nadżranie

znadowały się siedemdziesiąt trzy wioski. Plemiona zamieszkujące ten rejon mogły wystawić łącznie sto tysięcy wojowników, a mieszkańcy wyznawali chrześcijaństwo.

Delegacja z tego kraju przybyła do Medyny w dziewiątym roku hidżry i liczyła sześćdziesięciu mężczyzn, z czego dwudziestu czterech było szlachetnie urodzonych. Trzej spośród tych dwudziestu czterech wspólnie zarządzili Nadżranem:

- Abd al-Masih zwany Al-Akib odpowiadał za zarządzanie krajem;
- Al-Ajham asz-Szarhabil zwany As-Sajjid odpowiadał za edukację i politykę zagraniczną;
- Abu Harisa bin Alkama był arcybiskupem Nadżranu.

Po przybyciu do Medyny spotkali się z Wysłannikiem Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i rozmawiali z nim. Jednak gdy Prorok chciał nauczać ich islamu i recytować Koran, powiedzieli, że nie chcą go słuchać, spytali jedynie, jak muzułmanie postrzegają Jezusa. Wysłannik nie odpowiedział im od razu. Dopiero pod koniec dnia zostało mu objawione:

„Zaprawdę, Jezus jest u Boga jak Adam: On stworzył go z prochu, a następnie powiedział do niego: *Bądź!* – i on jest.

Prawda pochodzi od twego [Muhammadzie] Pana, nie bądź więc z liczby wątpiących!

A kto się będzie z tobą sprzeczał w jej przedmiocie po tym, jak otrzymałeś wiedzę, to powiedz: *Pozwólcie! Wezwijmy naszych synów i waszych synów, nasze kobiety i wasze kobiety, nas samych i was samych, potem będziemy się pokornie modlić i wzywać przekleństwa Boga na kłamców!*²⁰⁷

Następnego ranka Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) objaśnił im znaczenie tych wersetów i omówił pozycję Jezusa w islamie, a później dał im cały dzień na zastanowienie się nad tym, co usłyszeli. Kolejnego dnia delegaci byli jednak wciąż niechętnie nastawieni do słów Boga i do islamu. Wówczas Prorok zaproponował, żeby obie grupy prosiły Boga, by przeklął On tych, którzy są w błędzie. Na chwilę zostawił posłów, po czym wrócił wraz z córką Fatimą i wnukami Al-Husajnem i Al-Hasanem. Wówczas delegaci, widząc, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie żartuje, zaczęli mieć wątpliwości. „Nie powinniśmy prosić Boga o przekleństwo, gdyż jeśli on jest prawdziwym prorokiem, to przysięgam na Boga, że nie spotka nas nic dobrego i nie pożyczymy długu ani my, ani nawet nasze zwierzęta”, powiedział Al-Akib.

Ostatecznie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) włączył Nadżran do państwa muzułmańskiego. Mieszkańcy tamtych terenów musieli płacić podatek nakładany na innowierców, a także dostarczyć dwa tysiące ubrań (tysiąc w miesiącu radżab i tysiąc w miesiącu safar) i tyleż uncji złota (tak samo podzielonych). W zamian otrzymywali gwarancję bezpieczeństwa i swobodnego praktykowania religii od Boga i Jego Wysłannika. Na koniec poprosili Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by wysłał do nich uczciwego człowieka jako poborcę podatkowego. Został nim Abu Ubajda bin al-Dżaraha.

Później, gdy mieszkańcy Nadżranu zaczęli przyjmować islam, zniesiono obowiązek płacenia podatku, w zamian zaś zaczęła obowiązywać ich jałmużna.

Jedna z relacji mówi, że Al-Akib i As-Sajjid przyjęli islam od razu po tym, jak powrócili do domu. Powiedziano również, że człowiekiem wysłanym przez Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) do zbierania podatku był Ali bin Abi Talib.

32.13 Musajlima

²⁰⁷ Koran, 3:59-61.

W dziewiątym roku Hidżry do Medyny przybyła delegacja plemienia Banu Hanifa. Liczyła siedemnastu mężczyzn, a jednym z nich był Musajlima bin Sumama bin Kabir bin Habib bin al-Haris, którego Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nazwał później panem wszystkich kłamców.

Posłowie zatrzymali się w domu jednego z pomocników, a następnie przyszedli do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i zadeklarowali swoje przyjęcie islamu. Co się tyczy Musajlimy, to istnieją różne relacje i nie ma zgody co do tego, czy wygłosił wtedy wyznanie wiary, czy też nie (jeden z przekazów mówi, że powiedział: „Gdyby Muhammad uczynił mnie swoim dziedzicem, zostałbym muzułmaninem”). Wszystkie przekazy są jednak zgodne co do tego, że Musajlima cechował się skrajną nieuprzejmością, pychą, arogancją i żądzą władzy. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) traktował go miło i uprzejmie, on jednak nie potrafił lub nie chciał ukryć swego złego charakteru.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał kiedyś sen, w którym położył rękę na dwóch złotych bransoletach, jednak zostało mu objawione, by je wyrzucił, a gdy tak uczynił, obie zniknęły. Symbolizowały one dwóch kłamców, którzy mieli pojawić się po śmierci Wysłannika Boga. Kiedy tylko Musajlima okazał swoją arogancję i brak szacunku, Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zrozumiał, że ma przed sobą jednego z tych dwóch kłamców.

Później Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przyszedł do niego z liściem palmy w dłoni i w towarzystwie mówcy Sabita bin Kajsa bin Szammasa. Prorok próbował porozmawiać z Musajlimą, ale tamten od razu powiedział:

– Jeśli przekazesz mi władzę nad wszystkimi ziemiami muzułmanów po twojej śmierci, to nie będę twoim wrogiem.

– Jeśli poprosiłbyś mnie tylko o ten liść palmy, nie otrzymałbyś go – odparł Wysłannik Boga. – Twój los jest przesądzony. Nawet jeśli okażesz skruchę, Bóg już zapisał, że twoja głowa zostanie ścięta. Przysięgam, że teraz widzę cię takim, jak to zostało objawione. Sabit, który tu jest, wypełni przeznaczenie!

Po tych słowach Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odszedł. Jego przewidywania sprawdziły się w niedalekiej przyszłości. Po powrocie do Al-Jamamy Musajlima myślał o tym, że mógłby zostać jednym z towarzyszy Proroka, jednak jego żądza władzy wciąż rosła, aż w końcu stwierdził, że on sam ogłosi się prorokiem, co też zrobił w dziesiątym roku hidżry (jednak nigdy nie twierdził, że Muhammad – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – nie jest Prorokiem). Zaczął układać wiersze, mając nadzieję, że uda mu się stworzyć księgę, która będzie podobna do Koranu, lecz ominął niewygodne dla niego przepisy i ogłosił, że cudzołóstwo i picie alkoholu są dozwolone. Jego współplemieńcom spodobały się te nauki, dlatego szybko stanęli po stronie Musajlimy, który stał się znany wśród swoich zwolenników jako Dobroczyńca z Al-Jamamy. Wreszcie napisał do Proroka list:

„Zostałem wybrany na twojego współnika we władzy, więc zatrzymam dla siebie połowę twojego państwa, a Kurajszyci niech rządzą drugą połową”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odpowiedział cytatem z Koranu:

„Zaprawdę, ziemia należy do Boga! On daje ją w dziedzictwie, komu chce spośród Swoich sług. Ostateczny rezultat należy do bogobojnych!”²⁰⁸

Relacjonował Ibn Masud:

²⁰⁸ Koran, 7:128.

„Gdy dwaj posłańcy Musajlimy – Ibn an-Nawaha i Ibn Asal – przyszli do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), ten spytał:

– Czy zaświadcacie, że jestem Wysłannikiem Boga?

– Zaświadczamy, że Musajlima jest Wysłannikiem Boga – odparli.

– Wierzę w Boga i Jego Wysłannika – powiedział Prorok. – Gdyby szanowanie posłów nie było moim obowiązkiem, kazałbym ściąć wam głowy”.

Musajlima zginął w bitwie pod Al-Jama za kalifatu Abu Bakra, w miesiącu rabi al-awwal dwunastego roku hidżry. Zabił go Wahsi, ten sam człowiek, który w bitwie pod Uhud zabił Hamzę.

Drugim człowiekiem, który podawał się za proroka, był Al-Awsad al-Ansi z Jemenu. Został zabity przez Fajruza na jeden dzień przed śmiercią Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

32.14 Delegacja od plemienia Banu Samir bin Sasa

W jej skład wchodził m.in. Amir bin at-Tufajl i Arbad bin Kajs – przywódcy plemienia, złoczyńcy i wrogowie islamu. To właśnie Amir wiagnał muzułmanów w zasadzkę pod Bir Ma'una.

Po przybyciu do Medyny Amir i Arbad postanowili zabić Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Amir miał odwrócić jego uwagę, a Arbad zakraść się od tyłu, zabrać miecz Proroka i zadać śmiertelny cios. Gdy jednak miał już miecz na wyciągnięcie ręki, Bóg sparaliżował jego dłoń, ratując Swego Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

Później Prorok Muhammad prosił Boga o karę dla Arbada i faktycznie tak się stało – w drodze powrotnej z Medyny on i jego wielbłąd zostali spaleni przez piorun. Co zaś tyczy się Amira, zatrzymał się u pewnej kobiety z klanu Banu Salul, gdzie spostrzegł, że na szyi wyrosła mu narośl. Wkrótce później zmarł, mówiąc: „Wyrosła mi narośl niczym garb wielbłąda. Umieram w domu kobiety z Banu Salul”.

Al-Buchari przekazuje, że Amir miał przyjść do Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i powiedzieć: „Albo ty będziesz rządził otwartymi krajami i ich mieszkańcami, a ja będę rządził miastami i ich mieszkańcami, albo po twojej śmierci przejmę po tobie władzę. W innym wypadku najadę na twój kraj z armią na tysiącu wielbłądów i tysiącu wielbłądzic”. Kiedy dosięgła go kara, miał powiedzieć: „Co to? Wyrosła mi narośl jak garb wielbłąda! Umieram w domu kobiety z plemienia takiego to a takiego. Do mnie, mój wierzchowcu!” Po tych słowach zdołał jeszcze dosięść konia, ale zmarł na jego grzbiecie.

32.15 Delegacja od plemienia Tudżib

Grupa złożona z trzydziestu mężczyzn przybyła do Medyny wraz z nadwyżką jałmużny, która pozostała po tym, jak wszyscy biedacy zostali już wspomóczeni. Pytali o to, w jaki sposób mogą uczyć się Koranu i tradycji Proroka, prosili też Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by pobłogosławił ich, a on tak uczynił.

Nie pozostali w mieście długo (później spotkali się z Wysłannikiem Boga podczas pożegnalnej pielgrzymki). Został jedynie chłopiec, który powiedział Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo): „Przysięgam na Boga, porzuciłem mój dom, by prosić Boga Wielkiego i Potężnego, by mi przebaczył, by okazał mi Miłosierdzie, by uczynił moje serce źródłem zadowolenia i spokoju duszy”. Po tych słowach Wysłannik także poprosił Boga, by On spełnił prośby chłopca.

Rzeczywiście później był on zawsze szczęśliwy. W czasach wielkiej apostazji pozostał muzułmaninem, pamiętał o Bogu, przypominał o nim swoim rodakom i ostrzegał ich, aż wszyscy porzucili myśl o odejściu od islamu.

32.16 Delegacja plemienia Tai

Po tym, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zaprosił ich do islamu, wszyscy zostali muzułmanami. Jednym z nich był Zajd al-Chajl, o którym Prorok powiedział: „Gdy słyszę, jak wychwalają jakiegoś Araba, a następnie spotykam go, zwykle nie jest godzien tego, co o nim mówili. Jednak Zajd al-Chajl jeszcze jeszcze lepszy niż to, co o nim mówią”. Później Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nazywał go Zajd al-Chajr – Zajd Dobra.

32.17 Medyna stolicą Arabii

Uczeni specjalizujący się w historii islamu i życia Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wymieniają wiele innych delegacji, które przybyły do Medyny. Były wśród nich poselstwa od plemion Al-Azd, Banu Sad Hadim, Banu Amir bin Kajs, Banu Asad, Bahra, Chawlan, Muharib, Banu al-Haris bin Kab, Ghamid, Banu al-Munafik, Salaman, Banu Abs, Muzajna, Murad, Zabid, Kinda, Ghassan i Nach. Delegacja plemienia Nach była ostatnią delegacją. Składała się z dwustu mężczyzn, a przybyła do Medyny w miesiącu muharram jedenastego roku hidżry.

Wielka liczba tych poselstw pokazuje nam, jak wielu ludzi przyjęło zaproszenie do islamu, który stał się największą siłą Półwyspu Arabskiego. Arabowie zrozumieli, że nie mają już innego wyjścia, jak tylko przyjęcie islamu lub porozumienie z muzułmanami. Medyna stała się stolicą i najważniejszym miastem Arabii, a także symbolem i ośrodkiem siły, której już nikt nie mógł lekceważyć.

Nie można jednak mówić, że wszyscy Arabowie od razu stali się przykładnie wierzącymi. Niektórzy Beduini przyjęli islam tylko dlatego, że poszli za wodzem swojego plemienia. W głębi serca pozostali niewiernymi, a ich zamiłowanie do rozboju i grabieży wciąż pozostało silne. Jednak tak samo nie można powiedzieć, że wszyscy Beduini byli źli i zepsuci. Oto, co Bóg Najwyższy mówi o nich w Koranie:

„Beduini są bardziej zawzięci pod względem niewiary i hipokryzji i bardziej zdolni do tego, by nie uznać granic zesłanych przez Boga Swojemu Posłańcowi. A Bóg jest Wszechwiedzący, Mądry! Wśród Beduinów są tacy, którzy uważają to, co wydają, za ciężki obowiązek i wyczekują na zmianę waszego losu. Przeciwno nim obróci się zły los. A Bóg jest Słyszający, Wszechwiedzący!

Ale są wśród Beduinów i tacy, którzy wierzą w Boga i w Dzień Ostatni i którzy uważają to, co rozdają, za przybliżenie do Boga i do modlitw Jego Posłańca. Czyż nie tak?! Zaprawdę, to jest dla nich przybliżenie! I wprowadzi ich Bóg do Swego Miłosierdzia! Zaprawdę, Bóg jest Przebaczący, Litościwy!”²⁰⁹

33. Sukces islamu

Zanim zaczniemy omawiać ostatnie dni z życia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), przyjrzyjmy się uważnie jego osiągnięciom, które powodują, że jest on najlepszym spośród wszystkim Proroków i Wysłanników.

Kiedy Bóg powiedział do swojego Wysłannika: „O ty, okryty płaszczem! Powstań i ostrzegaj!”²¹⁰, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powstał i ostrzegał ludzi przed karą, i nawoływał ich do islamu przez ponad dwadzieścia lat. W tym czasie dla dobra

²⁰⁹ Koran, 9:97-99.

²¹⁰ Koran, 74:1-2.

całej ludzkości był gotów ponieść wielkie ciężary i przezwyciężyć wszelkie trudności, by tylko usunąć zło z czasów przedislamskiej ignorancji.

Najpierw Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pokazał ludziom, jak mogą walczyć z własnymi pragnieniami i požądaniem, by uwolnić się z ich ucisku²¹¹. Gdy tylko udało mu się zmienić sposób myślenia jego towarzyszy, którzy porzucili przedislamskie praktyki i z niewolników życia doczesnego stali się ludźmi wolnymi, musiał rozpocząć nową walkę, która już nie miała charakteru wyłącznie duchowego. Prorok wystąpił przeciwko tym, którzy zwalczali go wcześniej, przeciwko tym, którzy chcieli uciszyć nawoływanie do Boga, przeciwko tym, którzy chcieli zniszczyć islam. Kiedy Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zdołał uporać się z wrogami spośród Arabów, do najazdu na jego ziemie zaczęła się szykować największa potęga ówczesnego świata – Cesarstwo Bizantyjskie. Jednak i to zagrożenie udało się zneutralizować.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nieustannie wzywał ludzi do religii Boga i nie zaprzestał swojej misji, zmagając się ze wszystkimi przeciwnikami, nieważne, jak ciężka była walka i jak wielu z nich zjednoczyło się przeciwko niemu. We wszystkim wspierali go jego towarzysze, których nauczył cierpliwości i wiary. Za dnia działali oni na rzecz islamu, a noce spędzali na modlitwie, recytowaniu i nauce Koranu, wychwalaniu i wspominaniu Boga, robiąc wszystko z czystą intencją zadowolenia Najwyższego.

Przez ponad dwadzieścia lat Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie ustąpił, nie zaprzestał swojej działalności, nie zwątpił ani na chwilę, aż osiągnął sukces, który jest jasnym dowodem dla ludzi posiadających rozum.

Islam stał się religią całej Arabii, usunął wszystkie złe praktyki z czasów pogańskich, uleczył umysły Arabów, którzy porzucili dawne występki i nie tylko przestali oddawać cześć bożkom, ale sami zaczęli niszczyć ich posągi. Teraz wszędzie można było usłyszeć: „Nie ma żadnego obiektu kultu z wyjątkiem Boga Jedynego!” Na północ i południe wysyłano recytatorów Koranu i uczonych, którzy nieśli ze sobą naukę o Boskich przykazaniach. Wezwanie do modlitwy pięć razy dziennie rozlegało się w całej Arabii, przełamując ciszę martwej pustyni i ożywiając ją wiarą. Nigdy wcześniej i nigdy później jej mieszkańcy nie byli tak religijni, cnotliwi i wykształceni, jak w tych złotych latach.

Ci, którzy pochodzili z różnych, często zwalczających się plemion, zostali zjednoczeni przez jednego człowieka, który sprawił, że z czcicieli ludzi stali się czcicielami Boga. Nie było już prześladowców i prześladowanych, panów i niewolników, agresorów i obrońców – wszyscy stali się sługami Boga i braćmi, posłusznymi Jego prawom. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uczył ich:

„Arab nie jest lepszy od nie-Araba, a nie-Arab nie jest lepszy od Araba. Biały nie jest lepszy od czarnego, a czarny nie jest lepszy od białego inaczej, jak tylko w bogobojności. Wszyscy ludzie są dziećmi Adama, a Adam został stworzony z gliny”.

Islam pokazał, jak zbudować społeczeństwo, oparte na takich wartościach, jak wiara, dobroć, prawość, cnota, wolność i sprawiedliwość. Te wartości, a także zachęcanie do czynienia dobra, poszanowanie godności drugiego człowieka, zapewnienie środków do życia, przestrzeganie praw człowieka (mężczyzny, kobiety, dziecka, rodziców, męża, żony, muzułmanina, innowiercy...) – to były fundamenty państwa muzułmańskiego.

Niewolnictwo, przepaść między bogatymi a biednymi, cudzołóstwo, deprawacja, niewara – są tym, co potępiają wszystkie religie, pochodzące od Boga. Jednak gdy nauki tych religii zostają zmienione lub odchodzą w zapomnienie, stają się jedynie rytuałami i tradycjami pozbawionymi głębszego sensu. Wydarzenia w Arabii zmieniły bieg całej historii. To dzięki islamowi Arabowie zostali zjednoczeni – i tak samo może zostać zjednoczona cała ludzkość,

²¹¹ Ta walka nie zostanie ostatecznie wygrana i będzie toczyła się zawsze, kiedy ludzie będą zmagać się z własnymi słabościami. Pamiętajmy o tym, że Szatan nie odpoczywa. Nieustannie stara się wnikać w ludzką świadomość i skusić nas do złego.

jeśli ludzie będą chcieli postępować zgodnie ze sprawiedliwym systemem, który gwarantuje sukces w tym życiu i w życiu ostatecznym.

34. Pożegnalna pielgrzymka

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poczuł, że jego życie na tym świecie dobiega końca. Jasno to widać po słowach, które wypowiedział do Mu'ada, gdy wysyłał go do Jemenu: „Mu'adzie, nie zobaczysz mnie już w przyszłym roku. Być może, gdy odwiedzisz meczet, zobaczysz w nim mój grób”. Wtedy Mu'ad rozplakał się.

Bóg w Swej Łaskawości pozwolił, by Jego Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) po dwudziestu latach nieustannych trudów dożył zwycięstwa Jego religii. Do Medyny cały czas przyjeżdżali ludzie z różnych plemion, którzy chcieli zapytać Proroka o rozmaite regulacje prawa muzułmańskiego. W zamian mieli później zaświadczać, że Prorok wypełnił swoją misję i przekazał im wiedzę o religii. Kiedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ogłosił, że w tym roku odbędzie pielgrzymkę, muzułmanie przybywali do Medyny z całej Arabii, by tylko wyruszyć razem z nim. Na cztery dni przed końcem miesiąca zu al-kada Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uczesał swoje włosy, wyperfumował się, założył ładne ubranie. Później wsiadł na wielbłądzicę o imieniu Al-Kaswa i wyruszył, a za nim poszli inni.

34.1 Pielgrzymka

Do Zu al-Hulajfa Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przybył jeszcze przed czasem popołudniowej modlitwy, tam pomodlił się dwa rakaty i pozostał w tym miejscu na noc. Rankiem powiedział do swoich towarzyszy: „Dziś w nocy przybył do mnie posłaniec wysłany przez Boga i powiedział: *Módl się w tej błogosławionej dolinie i powiedz, że wyrażasz intencję połączenia umry z hadżdż*”.

Przed modlitwą południową Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) umył się, by przejść w stan *ihram*, a Aisza wyperfumowała go, rozcierając pachnidła (piżmo i roślinę o nazwie zaira) po jego głowie i ciele. Wysłannik Boga skrócił południową modlitwę do dwóch rakatów, a następnie ogłosił intencję odprawienia pielgrzymki mniejszej (ar. *umra*) razem z większą (ar. *hadżdż*). Później wsiadł na swoją wielbłądzicę Al-Kaswę ze słowami: „Nie ma bóstwa oprócz Boga Jedyne”, a gdy jechał przez pustynię, wspominał Imię Boga.

Podróż do Mekki kontynuowano bez dłuższych postojów. Podróż z Medyny zajęła muzułmanom osiem dni. Do Mekki weszli po porannej modlitwie.

Zaraz po wejściu do Świętego Meczetu Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dokonał okrążenia Kaby, a następnie przejścia między wzgórzami As-Safa i Al-Marwa. Ponieważ wyraził intencję połączenia umry i hadżdż, nie wychodził ze stanu *ihram*, a następnie zabrał ze sobą zwierzęta ofiarne i zatrzymał się w Al-Hadżun, wyżej położonej części Mekki. Ci z jego towarzyszy, którzy nie mieli z sobą zwierząt ofiarnych, mieli wyjść ze stanu *ihram* po przejściu między As-Safa a Al-Marwa. Początkowo nie chcieli tego zrobić, jednak kiedy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział, że sam postąpiłby w ten sposób na ich miejscu, usłuchali.

Ósmego dnia zu al-hidżdża (który zwie się dniem tarwija) Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) udał się do Miny, gdzie odprawił wszystkie pięć modlitw – od południowej do porannej. Pozostał w Minie aż do wschodu słońca, po czym wyruszył do Arafat. Gdy nastąpiło południe, poprosił, by przyprawiono mu wielbłądzicę Al-Kaswę, na której zjechał do doliny, gdzie już zgromadziły się tysiące pielgrzymów (według różnych wersji, sto dwadzieścia cztery lub sto czterdzieści cztery tysiące).

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) przemówił, a jego słowa głośno powtarzał Rabi'a bin Umajja bin Chalaf.

„Ludzie! Słuchajcie uważnie moich słów, gdyż nie wiem, czy będę tu z wami za rok. Wasza krew i wasze majątki będą już zawsze i wszędzie nietykalne, tak jak święty jest ten dzień, ten miesiąc i to miasto. Wszystkie pogańskie praktyki zostały raz na zawsze obalone. Rozlew krwi praktykowany w czasach ignorancji zostaje zakazany. Zakazuję zemsty za człowieka o imieniu Ibn Rabi'a bin Haris, który wychował się wśród Banu Sad, a zabili go ludzie z plemienia Huzajl. Wszelka lichwa została zakazana, począwszy od odsetek należnych Abbasowi bin Abd al-Muttalibowi, które zostają anulowane – zaprawdę, dług wobec niego został całkowicie umorzony.

Ludzie! Bójcie się Boga z powodu waszych kobiet. Bóg powierzył je wam i macie wobec nich obowiązki. Są one wam dozwolone na podstawie słów Boga. Jeśli nie będą przestrzegać swoich małżeńskich obowiązków i nie będą się zachowywać odpowiednio, to macie prawo je skarcić²¹², ale nie możecie ich krzywdzić. Tak jak wasze żony mają obowiązki wobec was, tak waszym obowiązkiem wobec nich jest zapewnienie im odpowiedniego ubrania i wyżywienia.

Zostawiam wam Księgę Boga i tradycję Jego Wysłannika. Jeśli będziecie się ich trzymać, to nigdy nie zbłądzicie. Po mnie żaden Prorok nie zostanie posłany do żadnego narodu. Nakazuję wam czcić Boga, odmawiać pięć modlitw obowiązkowych, pościć w ramadanie i chętnie płacić jałmużnę z waszych majątków. Waszym obowiązkiem jest dokonanie pielgrzymki do Świętego Domu waszego Pana i posłuszeństwo względem przywódców. Jeśli będziecie postępować zgodnie z tymi instrukcjami, wejdziecie do Raju”.

Następnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zapytał:

- Co powiecie, jeśli spytają was o mnie?
- Będziemy zaświadczać, że przekazałeś nam swoje przesłanie i udzieliłeś nam dobrej rady – odpowiedzieli ludzie.

Wówczas Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wskazał palcem najpierw na niebo, a następnie na ludzi, i trzy razy powiedział:

- Boże, bądź mi świadkiem.

Gdy tylko Prorok skończył przemawiać, Bóg objawił werset z Koranu:

„Dzisiaj udoskonałem dla was waszą religię i obdarzyłem was w pełni Moją dobrocią, wybrałem dla was islam jako religię”²¹³.

Gdy Umar bin al-Chattab usłyszał ten werset, zalał się łzami.

- Dlaczego płaczesz? – spytali go.
- Bo po osiągnięciu doskonałości może już przyjść tylko niedoskonałość – odpowiedział.

Prorok odprawił modlitwy południową i popołudniową osobno – tak, że Bilal wzywał do modlitwy dwa razy. Następnie wsiadł na wielbłądzicę, odjechał kawałek i poczekał, aż słońce najpierw nabierze żółtej barwy, a potem zajdzie całkowicie. Wtedy udał się do Muzdalifa, gdzie połączył wieczorną i nocną modlitwę, nie robiąc (jak relacjonował Usama) przerwy na wspomnianie Boga między modlitwami. Później czekał na modlitwę poranną, a o świcie pojechał do Świętego Meczetu, gdzie zwrócił twarz w stronę Kaby i powiedział: „Bóg jest Wielki i nie ma bóstwa poza Bogiem Jedynym”.

²¹² Uczeni są zgodni co do tego, że chodzi tutaj o lekki klaps (ma to być forma upomnienia, a nie kary fizycznej), który nie może uszkodzić ciała, nie może pozostawić śladów na skórze, nie może sprawić silnego bólu i nie może być wymierzony w twarz (przyp. red. pol.).

²¹³ Koran, 5:3.

Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał w Świętym Meczezie, aż słońce było już dość wysoko na niebie, a wtedy powrócił do miny. Następnie udał się pieszo do dużej stelli Dżamrat al-Akaba (wówczas rosło tam drzewo), w którą rzucił siedem małych kamieni, zebranych na dnie doliny, za każdym razem powtarzając: „Bóg jest Wielki!” Następnie udał się do miejsca, w którym składa się ofiary. Tam dokonał uboju sześćdziesięciu trzech wielbłądów i poprosił, by Ali bin Abi Talib zajął się pozostałymi siedemdziesięcioma czterema. Obaj zjedli trochę mięsa i napili się rosołu.

Później Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powrócił do Świętego Domu, gdzie odmówił modlitwę południową, a po niej podszedł do ludzi z Banu Abd al-Muttalib, którzy akurat pili wodę ze źródła Zamzam. Poprosił, by wyciągnęli i dla niego wody ze studni, dodając: „Wyciągnąłbym ją sam, ale obawiam się, że ludzie, którzy będą żyli po mnie, przywłaszczyliby sobie ten przywilej”. Podano mu wiadro z wodą, a on napił się do syta.

W dziesiątym dniu zu al-hidżdża, zwanym Dniem Ofiarowania, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wygłosił kolejne przemówienie. Był wtedy poranek, Wysłannik jechał na swoim szarym mule, zaś Ali powtarzał ludziom jego słowa. Relację o tym przemówieniu przekazał Abu Bakra²¹⁴, a podają ją Al-Buchari i Muslim.

– Rachuba czasu została ustanowiona, gdy Bóg stworzył niebiosy i ziemię. Rok ma dwanaście miesięcy. Cztery z nich są święte. Trzy z nich następują jeden po drugim: zu al-kada, zu al-hidżdża i muharram. Czwartym jest radżab. Jaki teraz mamy miesiąc? – zapytał Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

– Bóg i Jego Wysłannik wiedzą najlepiej – odpowiedzieli ludzie. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) milczał tak długo, że później mówili: „Na Boga, myśleliśmy, że chce nadać mu nową nazwę”.

– Czyż nie jest to zu al-hidżdża? – spytał wreszcie Wysłannik Boga.

– Tak.

– A jak nazywa się to miasto?

– Bóg i Jego Wysłannik wiedzą najlepiej – odpowiedzieli ludzie. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) milczał tak długo, że później mówili: „Na Boga, myśleliśmy, że chce nadać mu nową nazwę”.

– Czyż nie jest to Al-Balda²¹⁵?

– Tak.

– Jaki mamy dzisiaj dzień?

– Bóg i Jego Wysłannik wiedzą najlepiej – odpowiedzieli ludzie. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) milczał tak długo, że później mówili: „Na Boga, myśleliśmy, że chce nadać mu nową nazwę”.

– Czyż nie jest to Dzień Ofiarowania?

– Tak.

– Rozlew krwi i kradzież zostają zakazane, a wasz honor staje się nietykalny. Wasze życie, majątki i godność są tak święte, jak święty jest ten dzień, tego miesiąca, w tym mieście. Zostaniecie wskrzeszeni przez waszego Pana, a później będziecie rozliczeni ze swoich uczynków, nie schodźcie więc z drogi prostej i nie zabijajcie się. Czyż nie przekazałem wam przesłania? – zapytał na koniec Prorok.

– Ależ tak! – odpowiedzieli.

– Boże, bądź mi świadkiem – powiedział Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), po czym znowu zwrócił się do ludzi: – Przekażcie nieobecny to, co

²¹⁴ Tu nie ma błędu. Abu Bakra, nie Abu Bakr (przyp. tłum.).

²¹⁵ Al-Balda – Święte Miasto; cały teren Mekki, na którym było zabronione przelewanie krwi (przyp. red. pol.).

powiedziałem dzisiaj. Ten, komu przekażecie moje słowa, może zrozumieć je lepiej od was samych.

Zgodnie z innym przekazem Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział również: „Ten, kto grzech popełnia, szkodzi samemu sobie. Niechaj nikt nie czyni zła swemu dziecku, a dziecko niech nie czyni zła swym rodzicom. Szatan nie będzie już czczony w tym kraju, ale będzie nakłaniał was do mniejszych grzechów”.

Jedenasty, dwunasty i trzynasty dzień miesiąca zu al-hidżdża Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spędził w Minie, nauczając prawa Bożego, wspominając Boga, krocząc drogą Abrahama, obalając wszystkie pozostałości bałwochwalstwa i przemawiając do ludzi. Jego przemówienia podobne były do tego, które wygłosił w Dniu Ofiarowania. Później Prorok powrócił na wielbłądzie do Kaby, gdzie on i jego towarzysze dokonali pożegnania.

Po zakończeniu rytuałów pielgrzymkowych powrócono do Medyny.

34.2 Ostatnia ekspedycja

Tymczasem pycha ludzi rządzących Bizancjum nie pozwalała im na to, by muzułmanie żyli w pokoju. Wszyscy Bizantyjczycy, którzy przyjęli islam, zostali zamordowani, a najlepszym dowodem arogancji i bestialstwa może być zabójstwo Farwy bin Amra al-Dzudhamiego, który był bizantyjskim namiestnikiem w Ma'an.

W miesiącu safar jedenastego roku hidżry Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), będąc świadom agresywnych działań i wrogości Bizancjum, zaczął przygotowywać armię, która miała pomaszerować do Al-Balka i Ad-Darum w Palestynie, by przestraszyć Bizantyjczyków, zwiększyć pewność siebie wśród Arabów z pogranicza, a także przekazać przesłanie islamu ludziom ze wszystkich krain, jakie muzułmanie minęliby po drodze.

Dowództwo miał objąć Usama bin Zajd bin Harisa. Miał on wówczas dopiero siedemnaście lat, więc ta decyzja Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) była często krytykowana. Wówczas Prorok powiedział: „Nic dziwnego, że kwestionujecie jego zdolności przywódcze, gdyż kwestionowaliście zdolności przywódcze jego ojca. Na Boga, jego ojciec był jednym z moich najlepszych przywódców i najlepszych przyjaciół. Jego syn jest jednym z najbardziej umiłowanych przeze mnie ludzi, zaraz po jego ojcu”. Po tych słowach ludzie zaczęli przybywać ze wszystkich stron, by dołączyć do armii Usamy. Liczba ochotników była ogromna.

Kiedy wojsko było już niemal gotowe do wymarszu, niepokojące wieści o stanie zdrowia Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) sprawiły, że wyprawę opóźniono. Ludzie czekali, by dowiedzieć się, co Bóg przeznaczył Swojemu Prorokowi. Wolą Bożą było uczynienie ekspedycji Usamy pierwszą wyprawą wojskową za czasów kalifatu Abu Bakra.

35. Podróż do Boga

35.1 Oznaki śmierci Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Gdy misja Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zakończyła się wspaniałym sukcesem, zaczęły się pojawiać pewne zapowiedzi zbliżającej się śmierci Proroka. Mówiliśmy już o rozmowie z Mu'adem, a teraz wymienimy inne z tych znaków:

- w miesiącu ramadan dziesiątego roku hidżry Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) odosobnił się w celu oddawania czci Bogu na dwadzieścia dni, gdy wcześniej był to okres dziesięciu dni;
- w tym samym miesiącu anioł Gabriel powtórzył z Prorokiem (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) cały Koran od początku do końca, dwa razy;
- słowa Wysłannika w czasie pożegnalnej pielgrzymki: „nie wiem, czy będę tu z wami za rok”;
- objawienie sury An-Nasr (Pomoc) po Dniu Ofiarowania – gdy została ona objawiona, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zrozumiał, że jest to zapowiedź jego śmierci;
- na początku miesiąca safar jedenastego roku hidżry Prorok udał się pod górę Uhud i pomodlił się za męczenników, jakby żegnał się z żywymi i umarłymi;
- słowa Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wygłoszone z kazalnicy: „Na Boga, niedługo spotkacie mnie przy źródle. Zostały mi dane klucze do bogactw ziemi. Na Boga, nie obawiam się, że staniecie się politeistami, ale obawiam się, że będziecie rywalizować ze sobą w zdobywaniu majątku, co doprowadzi do rozlewu krwi”;
- pewnej nocy Wysłannik Boga udał się na cmentarz Al-Baki i prosił Boga o przebaczenie dla męczenników, mówiąc: „Pokój z wami, mieszkańcy grobów. Oby światło poranka, które na was spływa, służyło wam lepiej, niż żywym. Nadeszły ciężkie chwile i pokusy ciemne jak noc, jedna goni drugą, a każda kolejna jest gorsza od poprzedniej. Wkrótce do was dołączymy”.

35.2 Choroba Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

W poniedziałek dwudziestego dziewiątego dnia miesiąca safar Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) brał udział w ceremonii pogrzebowej na cmentarzu Al-Baki. Gdy wracał, rozboleła go głowa, a temperatura jego ciała rosła tak gwałtownie, że opaska na jego czole szybko stała się gorąca.

Choroba miała trwać trzynaście lub czternaście dni, a przez jedenaście z nich Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prowadził modlitwy.

Gdy czuł się coraz gorzej, zapytał swoich żon: „U której z was powinienem zostać?” Zrozumiały, czego pragnie Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), i pozwoliły, by sam podjął decyzję. Wtedy Wysłannik poprosił, by Al-Fadl bin Al-Abbas i Ali bin Abi Talib pomogli mu przejść do pokoju Aiszy. W tym pokoju Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) spędził ostatni tydzień swojego życia na ziemi.

Przez cały ten czas Aisza recytowała dwie ostatnie sury z Koranu i inne prośby do Boga, których nauczył ją Wysłannik Boga.

Środa

Na pięć dni przed śmiercią gorączka stała się nie do wytrzymania, aż Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zemdłał z bólu. Kiedy się ocknął, poprosił: „Wylejcie na mnie wodę z siedmiu bukłaków, bym mógł wyjść do ludzi”. Polewano go wodą, aż powiedział: „Wystarczy, już wystarczy”. Czuł się wtedy wystarczająco dobrze, żeby pójść do meczetu, więc zrobił to, wszedł na kazalnicę i powiedział wiernym: „Bóg przeklął żydów i chrześcijan, gdyż zrobili oni z grobów swoich proroków miejsca czci... Nie uczynicie z mojego grobu bożka”.

Następnie Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił wszystkich, by wyjawili wszelkie żale, jakie do niego mieli. Każdy, kto uważał, że został przez niego potraktowany, miał okazję się zrewanżować. Prorok powiedział: „Ten, kogo kiedykolwiek obraziłem, może teraz obrazić mnie. Ten, którego honor naruszyłem, może

teraz naruszyć mój honor”. Potem zszedł z kazalnicy, by poprowadzić modlitwę południową, a po niej powtórzył swoje słowa. Wówczas podszedł do niego pewien mężczyzna i powiedział:

- Jesteś mi winien trzy dinary.
- Fadl, daj mu trzy dinary – polecił Prorok.

Następnie powiedział: „Nakazuję wam, byście dobrze traktowali pomocników, gdyż to oni stali się moją rodziną i to oni udzielili mi schronienia. Dobrze się spisali i powinniście szanować ich za to, a przymykać oczy na ich wady”.

Według innej relacji Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy: „Liczba wiernych będzie rosła, a liczba pomocników będzie malała, aż będą wśród innych muzułmanów jak ziarenko soli w potrawie. Ten spośród was, kto otrzyma władzę, niech przyjmie ich dobre uczynki, a odpuści złe”.

Następnie Prorok oznajmił: „Bóg Największy dał Swojemu słudze wybór pomiędzy tym światem a tym, co jest u Niego, i sługa wybrał to, co jest u Boga”. Po tych słowach Abu Bakr zalał się łzami, aż wszystkich to zdziwiło, i powiedział: „Poświęciliśmy dla ciebie naszych ojców i nasze matki”. Jak później powiedział Abu Sa’id al-Chudri: „Okazało się, że ten wybór był dany Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a Abu Bakr posiadał największą wiedzę spośród nas”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział wtedy: „Człowiek, przy którym czuję się najbardziej bezpiecznie, to Abu Bakr. Gdybym mógł wziąć za najlepszego przyjaciela kogoś poza Bogiem, wybrałbym Abu Bakra. Możecie zamknąć wszystkie drzwi prowadzące do meczetu, ale nie możecie zamknąć drzwi Abu Bakra”.

Czwartek

Następnego dnia Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) bardzo cierpiał z powodu bólu, jednak powiedział:

- Podejdźcie bliżej. Zapiszcie moje słowa i przestrzegajcie tych rad, a nigdy nie zbłądzicie.
- Wysłannik Boga cierpi z powodu straszliwego bólu, a wy macie ze sobą Koran – powiedział wtedy Umar bin al-Chattab. – Księga Boga jest dla was wystarczająca.

Inni nie zgodzili się z Umarem i chcieli spisać rady Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy ten usłyszał klótnie, powiedział, że chce zostać sam, jednak zdążył udzielić im trzech rad:

- by wydalili żydów, chrześcijan i pogan z Półwyspu Arabskiego;
- by wszystkie delegacje były tak traktowane, przyjmowane i goszczone, jak były traktowane, przyjmowane i goszczone przez Proroka;
- by wierni trzymali się Koranu i sunny (tutaj relacjonujący nie był pewien; mogło to być również zachęcenie do szybkiego wymarszu armii Usamy, przypomnienie o pięciokrotnej modlitwie lub zalecenie dobrego traktowania niewolników).

Mimo coraz gorszego stanu zdrowia, Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprowadził modlitwę Maghrib i recytował surę Al-Mursalat. Później jednak czuł się tak źle, że nie był w stanie pójść do meczetu. Relacjonowała Aisza, że Wysłannik Boga spytał, czy ludzie się modlili, a ona odpowiedziała, że wszyscy czekają na niego. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poprosił, by nalano mu trochę wody do miski, by mógł umyć się przed modlitwą, ale kiedy to zrobił, zemdłał. Gdy odzyskał przytomność, ponownie zapytał, czy ludzie już się modlili, jeszcze raz próbował umyć się i wstać, ale ponownie zemdłał. Ostatecznie poprosił, by modlitwę poprowadził Abu Bakr – w sumie za życia Proroka Abu Bakr prowadził modlitwę siedemnaście razy.

Aisza kilka razy prosiła Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by jednak spróbował poprowadzić modlitwę, ponieważ ludzie się smucą. Odpowiedział:

„Jesteś uparta niczym kobiety, które chciały uwieść Józefa. Przekaż, że wyznaczyłem Abu Bakra na imama w modlitwie”.

Sobota

W sobotę Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poczuł się na tyle dobrze, że zdecydował się poprowadzić modlitwę południową. Dwaj mężczyźni pomogli mu przejść. Abu Bakr chciał się wycofać z miejsca dla imama, ale Wysłannik Boga pokazał mu gestem, żeby został, a mężczyźni, którzy mu pomagali, poprosił, by postawili go obok Abu Bakra. Następnie stanął po jego lewej stronie i poprowadził modlitwę. Po każdym wypowiedzeniu słów *Allahu Akbar* (ar. „Bóg jest Wielki”), Abu Bakr powtarzał je głośnie, gdyż głos Proroka był już cichy i nie wszyscy go słyszeli.

Niedziela

W niedzielę, dzień przed śmiercią, Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uwolnił swoich niewolników i rozdał jako jałmużnę cały swój majątek, którego było – nie licząc broni – siedem dinarów. Gdy zapadła noc, nie mieli już niczego i Aisza musiała pożyczyć trochę oliwy, żeby zapalić lampę.

Zbroja Proroka została zatrzymana przez jednego z Żydów jako zastaw za trzydzieści sa'a²¹⁶ jęczmienia.

35.3 Ostatni dzień i śmierć

Przekazał Anas bin Malik:

„Gdy muzułmanie odmawiali modlitwę o świcie w poniedziałek – prowadził ją Abu Bakr – zdziwili się bardzo widząc, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) unosi zasłonę w drzwiach pokoju Aiszy. Spojrzał na nich, gdy się modlili, i uśmiechnął się. Abu Bakr chciał się wycofać i ustąpić mu miejsca, gdyż myślał, że Prorok chce poprowadzić modlitwę. Modlacy się muzułmanie byli zachwyceni, jednak Wysłannik gestem nakazał im, by nie przerywali modlitwy, i zaciągnął zasłonę z powrotem”.

Do następnej modlitwy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie dożył.

Już po wschodzie słońca Prorok zawołał Fatimę i powiedział jej na ucho coś, po czym się rozplakała. Wtedy szepnął jej coś, co sprawiło, że się roześmiała. Później Fatima powiedziała o tej sytuacji: „Najpierw Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział mi, że już nie wyleczy się z tej choroby, a później, że będę pierwszą osobą z jego rodziny, która do niego dołączy”.

Fatima widziała, w jak ciężkim stanie jest Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), więc mówiła: „Jak bardzo cierpi mój ojciec!” Prorok odpowiedział: „Lecz po dzisiejszym dniu już nigdy nie będzie cierpieć”.

Następnie Prorok poprosił, by przyprowadzono mu wnuków, Al-Hasana i Al-Husajna. Ucałował ich i prosił, by zaopiekowano się nimi po jego śmierci. Po nich chciał się widzieć ze swoimi żonami, którym przypomniał, by zawsze pamiętały o Bogu. Ból stał się tak silny, że w pewnej chwili powiedział do Aiszy: „Teraz czuję w żyłach truciznę Chajbaru. Czuję, że zbliża się śmierć”.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nakazał też ludziom, by nie zaniedbywali modlitwy i byli dobrzy dla niewolników. Powtarzał to wiele razy.

W ostatnich chwilach Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał głowę opartą o pierś Aiszy, która później relacjonowała:

²¹⁶ Arabska jednostka miary – mniej więcej tyle, ile można było nabrać w złożone dłonie (przyp. red. pol.).

„Jednym z błogosławieństw, jakimi obdarzył mnie Bóg, było to, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pozostał w moim domu przez ostatnie dni przed śmiercią. Bóg sprawił, że gdy leżał na moich piersiach tuż przed odejściem z tego świata, moja ślina połączyła się z jego śliną. Abd ar-Rahman przyszedł do mnie z siwakiem²¹⁷ w ręce i zauważyłam, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) patrzy na siwak, spytałam więc: Czy mam ci go przynieść? Prorok skinął głową, przyniosłam go więc i spytałam: Czy mam go dla ciebie zmiękczyć? Prorok ponownie skinął głową. Zmiękczyłam go dla niego, a wtedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wyczyścił nim swoje zęby”. (Według innego przekazu ostatnie zdanie Aiszy brzmiało: „...a wtedy Prorok dokładnie umył swoje zęby”).

W pobliżu stała miska z wodą, w której Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) umył ręce, po czym powiedział: „Nie ma bóstwa oprócz Boga Jedyne. Śmierć jest bolesna”. Gdy tylko skończył czyścić zęby i myć ręce, uniosł rękę lub palec i spoglądając w górę, powtórzył trzy razy:

– Z tymi, których obdarowałeś dobrodziejstwami, z Prorokami, prawdomównymi, męczennikami i czyniącymi dobro. Boże, wybac mi, obdarz mnie Swoim Miłosierdziem i pozwól mi dołączyć do Ciebie.

To były jego ostatnie słowa.

Był poniedziałek rano, dwunasty dzień miesiąca rabi al-awwal jedenastego roku hidzry. Muhammad bin Abd Allah, Ostatni Prorok i Wysłannik Boga Jedyne (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zmarł w wieku sześćdziesięciu trzech lat.

Fatima powiedziała: „Ojczy, twój Pan wysłuchał twoich prośb. Ojczy, twoim domem jest Raj. Ojczy, obwieszczam twoją śmierć Gabrielowi”.

35.4 Reakcja towarzyszy

Gdy wiadomość o śmierci Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) rozeszła się, ludzie wpadli w panikę. Anas powiedział: „Nigdy nie byłem świadkiem lepszego i jaśniejszego dnia niż ten, w którym przybył do nas Wysłannik Boga, nigdy nie byłem świadkiem gorszego i mroczniejszego dnia niż ten, w którym zmarł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).”

Umar bin al-Chattab nie wiedział, co robić, nie chciał uwierzyć w to, co słyszy, i wykrzyknął:

– Jacyś hipokryci twierdzą, że Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) umarł. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie umarł, ale poszedł na spotkanie ze Swym Panem, tak jak zrobił to niegdyś Mojżesz, syn Imrana. Był nieobecny przez czterdzieści dni, ale powrócił, mimo iż ludzie mówili, że umarł. Na Boga, Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powróci i zetnie ręce i nogi tych, którzy myśleli, że zmarł!

Abu Bakr wyszedł z domu, dosiadł czarnej klaczy i przyjechał do meczetu. Z nikim nie rozmawiał, aż dotarł do pokoju Aiszy. Ciało Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) było przykryte płaszczem. Abu Bakr odsłonił twarz Proroka, pocałował ją i zapłakał, mówiąc: „Poświęciłem dla ciebie ojca i matkę. Bóg nie sprawi, byś umarł dwa razy. Twoja dusza właśnie została zabrana z tego świata. Bóg tak chciał”.

Po tych słowach wyszedł na zewnątrz i zobaczył Umara, rozmawiającego z ludźmi. Polecił mu, by usiadł, poczekał, aż ludzie się uspokoją, a wtedy przemówił:

– O ludzie! Kto z was czcił Muhammada, ten niech wie, że Muhammad nie żyje. A kto z was czci Boga, ten niech wie, że Bóg żyje i nie umiera nigdy. Tak, jak Bóg powiedział: „Muhammad jest tylko Posłańcem. Posłańcy przeminęli już przed nim. Czy jeśli on umrze lub

²¹⁷ Rodzaj gałązki, której Arabowie używają do czyszczenia zębów (przyp. red. pol.).

zostanie zabity, wy obróćcie się na piętach? A kto obraca się na piętach, nie zaszkodzi w niczym Bogu, lecz Bóg zapłaci tym, którzy są wdzięczni”²¹⁸.

Powiedział Ibn Abbas: „Na Boga, wydawało się, że ludzie usłyszeli ten werset po raz pierwszy z ust Abu Bakra. Coraz więcej ludzi zaczęło go powtarzać, aż zrobili to wszyscy”.

Przekazał Ibn al-Musajjab, że Umar powiedział: „Na Boga, gdy Abu Bakr wyrecytował ten werset, byłem tak zdumiony, że moje nogi nie były w stanie mnie utrzymać i upadłem. Wtedy pojąłem, że Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) naprawdę nie żyje”.

35.5 Pogrzeb

Ludzie zaczęli sprzeczać się o to, kto powinien zostać następcą Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Dyskusje, dysputy i kłótnie zajęły im cały poniedziałek, aż do późnej nocy. Ostatecznie tuż przed wtorkowym świtem na kalifa wybrano Abu Bakra – a ciało Proroka wciąż nie zostało pochowane i spoczywało na jego łóżku w pokoju Aiszy.

We wtorek dokonano obmycia ciała Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jednak nie zdejmując z niego ubrania. Obmycia dokonali Abbas, jego synowie Fadl i Kasm, Ali, Szakram (niewolnik wyzwolony przez Proroka), Usama bin Zajd i Aus bin Chawli. Abbas i jego synowie przekreśliли ciało Proroka, Aus oparł je o swoje piersi, Usama i Szakran polali wodą, a Ali obmył. Następnie zwłoki Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) owinięto w trzy białe kawałki bawełnianego materiału.

Ludzie wchodzili do pokoju i modlili się za Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Najpierw przychodzili ludzie z rodu Proroka, później emigranci, po nich pomocnicy, później nowi muzułmanie. Kobiety przyszły po mężczyznach, a dzieci po kobietach. Trwało to przed dwa dni, wtorek i środę.

Wierni nie mogli się zgodzić co do tego, gdzie Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ma zostać pochowany, aż Abu Bakr przypomniał sobie, jak słyszał go mówiącego: „Prorok zostaje pochowany w miejscu, w którym zmarł”. Abu Talha przestawił więc łóżko Proroka i wykopał grób.

Aisza powiedziała: „Nie wiedzieliśmy nic o pochówku Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), aż usłyszeliśmy kopanie w środku środowej nocy”.

36. Żony Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Znanym jest fakt, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał trzynaście żon, i że tylko on otrzymał od Boga przywilej poślubienia więcej niż czterech kobiet. Dwa związki nie zostały skonsumowane. Z pozostałych jedenastu kobiet dwie zmarły za życia Wysłannika (Chadidża i Umm al-Masakin), a dziewięć przeżyło go.

36.1 Wszystkie żony Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Chadidża bint Huwajlid

Była pierwszą żoną Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Gdy pobrali się w Mekce, Muhammad miał dwadzieścia pięć lat, a ona czterdzieści. Mieli sześcioro dzieci

²¹⁸ Koran, 3:144.

– dwóch synów (oba zmarli we wczesnym dzieciństwie) i cztery córki: Zajnab, Rukajję, Umm Kulsum i Fatimę. Do czasu śmierci Chadidży Wysłannik Boga nie poślubił żadnej innej kobiety, a później powiedział, że Bóg nigdy nie dał mu lepszej żony.

Z córek Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Zajnab jeszcze przed hidżrą poślubiła swego kuzyna, Abu al-Asa bin al-Rabi'. Usman bin Affan ożenił się z Rukajją, a po jej śmierci z Umm Kulsum. Fatima w okresie między bitwami pod Badr i pod Uhud poślubiła Alego bin Abi Taliba; ich synami byli Al-Hasan i Al-Husajn.

Sauda bint Zama

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił ją kilka dni po śmierci Chadidży, w miesiącu szawwal dziesiątego roku po Objawieniu. Była znacznie starszą od niego wdową²¹⁹.

Aisza bint Abu Bakr

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił ją w jedenastym roku Proroctwa, rok po ślubie z Saudą, a dwa lata i pięć miesięcy przed emigracją. Aisza miała wtedy sześć lat. Małżeństwo zostało skonsumowane znacznie później, już po emigracji do Medyny. Aisza była jedyną dziewicą, jaką poślubił Prorok, oraz jego ukochaną żoną. Później została najbardziej uczoną kobietą w prawie muzułmańskim.

Hafsa bint Umar bin al-Chattab

Owdowiała po bitwie pod Uhud, a Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił ją w trzecim roku emigracji.

Zajnab bint Huzajma

Zwano ją Matką Biednych (ar. Umm al-Masakin), gdyż słynęła z dobroci i miłości dla ubogich dzieci. Jej mężem był Abd Allah bin Dżahsz, który poległ w bitwie pod Uhud. Wysłannik (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił ją w czwartym roku hidżry, lecz zmarła dwa lub trzy miesiące po ślubie.

Umm Salama Hind bint Abi Umajja

Owdowiała w czwartym roku hidżry, po śmierci Abu Salamy. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił ją w miesiącu szawwal tego samego roku.

Zajnab bint Dżahsz bin Rijab

Pochodziła z plemienia Banu Asad bin Huzajma i była kuzynką Proroka ze strony ojca. Wcześniej była żoną adoptowanego syna Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) Zajda bin Harisa, który rozwiódł się z nią.

W tym okresie zostały objawione wersety z sury Al-Ahzab (Frakcje), które szczegółowo wyjaśniają kwestię adoptowanych dzieci, małżeństwa, rozwodu i dziedziczenia, ale o tym powiemy nieco później.

Ślub Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) i Zajnab odbył się w miesiącu zu al-kada piątego roku hidżry.

Dżuwajrijja bint al-Haris

Była ona córką wodza klanu Banu al-Mustalik z plemienia Chuza'a. Po rozbiciu wojsk Banu al-Mustalik została wzięta do niewoli wraz z większością swoich współplemieńców. Początkowo dostała się Kajsowi bin Szammasowi, który obiecał jej wolność, ostatecznie

²¹⁹ Małżeństwa Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z owdowiałymi kobietami, miały na celu zapewnienie im męskiej opieki i środków do życia (przyp. red. pol.).

jednak poślubił ją Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), a prezentem ślubnym dla nowej żony była wolność. Ślub odbył się w miesiącu szaban szóstego roku hidżry.

Umm Habiba

Była córką Abu Sufjana i żoną Ubajd Allaha bin Dżahsza. Wraz z mężem wyemigrowała do Etiopii, gdzie jednak Ubajd Allah wyrzekł się islamu, przyjął chrześcijaństwo i namawiał do tego samego swoją żonę, jednak ona pozostała wytrwała w wierze, a on wkrótce zmarł. Kiedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wysłał królowi Abisynii zaproszenie do islamu, poprosił również o rękę Umm Habiby, na co Negus wyraził zgodę. Umm Habiba wróciła do Medyny, a towarzyszył jej jeden z ludzi króla o imieniu Szarabil. Gdy tylko dotrali na miejsce, a było to w miesiącu muharram siódmego roku hidżry, odbył się ślub.

Safijja bint Hujaj bin Achtab

Była Żydówką wziętą do niewoli pod Chajbarem. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) uwolnił ją, a następnie poślubił w siódmym roku hidżry.

Majmuna bint Al-Haris

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił ją w miesiącu zu-al-kada siódmego roku hidżry.

Dodatkowo małżonkami Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) były Al-Dżaunija z plemienia Kinda oraz pewna kobieta z Banu Kilab, jednak te związki nie zostały skonsumentowane.

Poza małżonkami Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) posiadał również dwie niewolnice.

Pierwszą z nich była Maria, Koptyjka, którą Prorok otrzymał jako podarunek od namiestnika Egiptu. Urodziła ona Wysłannikowi Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) syna Ibrahima, który niestety również zmarł we wczesnym dzieciństwie (28. lub 29. dnia miesiąca szawwal dziesiątego roku hidżry).

Drugą była Rahina bint Zajd, wzięta do niewoli po walce z Banu Kurajza. Niektórzy historycy uważają, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) dał jej wolność i ożenił się z nią, jednak Ibn al-Kajjim uznał, że pierwsza opinia jest mocniejsza.

36.2 Znaczenie małżeństw Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)

Każdy, kto przyjrzy się życiu Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), niechybnie zobaczy, że małżeństwa zawierane długo po latach młodzieńczego wigoru, po trzydziestu latach monogamicznego związku ze znacznie starszą kobietą i poślubieniu również starszej wdowy, z całą pewnością nie mogły być powodowane pożądaniem. Małżeństwa Wysłannika Boga miały znaczenie zarówno społeczne, jak i polityczne.

Znaczenie polityczne

Zeniąc się z Aiszą, córką Abu Bakra (późniejszego pierwszego kalifa) oraz z Hafsą, córką Umara (późniejszego drugiego kalifa), Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) pragnął wzmocnić braterstwo, jakie ich łączyło. Z tych samych powodów wydał swoje córki za Usmana (trzeci kalif) i Alego (czwarty kalif). Wszystkie te małżeństwa miały na celu wzmocnienie więzi między Prorokiem a tymi czterema mężczyznami, których

zasługi i oddanie dla islamu są powszechnie znane, a Wysłannik Boga zaliczył ich do ludzi, których z całą pewnością zobaczy w Raju.

Pokrewieństwo było dla Arabów niezwykle ważne jeszcze przed islamem. Jedno małżeństwo mogło zakończyć wojnę między skłóconymi plemionami, a napaść na członków rodziny była uważana za haniebną i niewybaczalną zbrodnię. Dlatego też inne małżeństwa Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miały na celu zbliżenie do siebie wrogich plemion, a także zbliżanie wrogo nastawionych klanów lub pojedynczych ludzi do islamu.

Umm Salama pochodziła z klanu Banu Machzum, do którego należeli m.in. Abu Dżahl i Chalid bin al-Walid. Dzięki temu małżeństwu już w czasie bitwy pod Uhud Chalid nie był tym samym bezwzględny rzeźnikiem, jakim był wcześniej, a niedługo później zdecydował się na przyjęcie islamu.

Gdy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poślubił Umm Habibę, córkę Abu Sufjana, jego wrogość wobec islamu znacznie osłabła.

Małżeństwa z Dżuwajriją i Safiją sprawiły, że ich plemiona zaczęły bardziej życzliwie patrzeć na islam i muzułmanów. Co więcej, po ślubie z Dżuwajriją ludzie z jej plemienia, których wierni wcześniej wzięli do niewoli – a było to ponad sto rodzin – zostali uwolnieni, gdyż towarzysze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mówili: „Uwolnijmy ich, gdyż teraz są oni spowinowaceni z Wysłannikiem Boga”. Nie trzeba wspominać, jak taka postawa wpłynęła na tych ludzi, którzy dzięki niej zbliżyli się do islamu.

Nauczanie

Jednym z najważniejszych zadań Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) była zmiana ludzkiej mentalności i oczyszczenie dusz barbarzyńców. Wysłannik Boga musiał uczyć ich moralności i poprawnego zachowania, bez których nie dałoby się stworzyć silnego społeczeństwa opartego na zasadach braterstwa i współpracy.

W muzułmańskich społecznościach szczególnie ważna jest segregacja płci, dlatego też Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie mógł bezpośrednio nauczać kobiet. Uczył więc swoje żony, by później one mogły przekazać wiedzę innym kobietom.

Jedynie małżonki Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mogły przekazać ludziom informacje dotyczące jego codziennego życia. Tylko one wiedziały, kiedy sypiał, co i jak jadał, czym zajmował się w domu. Żony Wysłannika Boga, w szczególności te, które go przeżyły, odegrały bardzo ważną rolę w przekazywaniu hadisów ze względu na swoją wiedzę o islamie i życiu Proroka. Najlepszym przykładem może być Aisza, która przekazała bardzo dużą ilość hadisów.

36.3 Sprawa małżeństwa z Zajnab bint Dżahsz

To małżeństwo Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z jego kuzynką od strony ojca, miało wykorzenić pewne zwyczaje i przekonania z czasów przed islamem, w których Arabowie uważali, że regulacje prawne dotyczące adoptowanych i biologicznych dzieci nie powinny się niczym różnić. Przekonanie to było bardzo mocno zakorzenione w społeczności, jednak trzeba było się z nim uporać, ponieważ wielu tradycji sprzed Objawienia nie dawało się pogodzić z zasadami islamu i nie można było ich zaakceptować. W tym wypadku były to przepisy, dotyczące rozwodu, małżeństwa i dziedziczenia.

Przed Bitwą Frakcji Bóg nakazał Prorokowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), by ten ożenił się z Zajnab – była ona wtedy żoną Zajda (adoptowanego przez Proroka), który jednak chciał się z nią rozwieść. Jednak Wysłannik Boga nie chciał, by w tak gorącym okresie bałwochwalcy, hipokryci i żydzi mogli wykorzystać jego małżeństwo

dla celów swojej antyislamskiej propagandy, dlatego polecił Zajdowi, by ten jeszcze się nie rozwodził. Wówczas Bóg Najwyższy objawił Prorokowi następujące słowa:

„A kiedy powiedziałeś temu, którego Bóg obdarzył dobrodziejstwami i którego sam obdarzyłeś dobrodziejstwami: Zatrzymaj przy sobie swoją żonę i bój się Boga! – ty skrywałeś w swojej duszy to, co Bóg miał ujawnić, w obawie przed ludźmi, podczas gdy Bóg bardziej zasługuje na to, aby się Go obawiać. A kiedy Zajd wywiązał się względem niej ze wszystkich swoich powinności, My daliśmy ją tobie za żonę, aby wierni nie mieli żadnej trudności, jeśli chodzi o żony i ich adoptowanych synów, kiedy wywiążą się względem nich ze swoich powinności. Rozkaz Boga ma być spełniony!”²²⁰

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie miał już żadnego wyboru, gdyż Bóg zdecydował o całej sprawie. Zajd rozwiódł się, a Wysłannik Boga poślubił Zajnab zaraz po zakończeniu wymaganego okresu między rozwodem a powtórным zamążpójściem. Ślub odbył się jeszcze podczas wyprawy przeciwko Banu Kurajza.

Na temat Zajda jako adoptowanego syna Proroka Bóg powiedział:

„Muhammad nie jest ojcem żadnego z waszych mężczyzn, lecz jest Wysłannikiem Boga i Pieczęcią Proroków. Bóg jest o każdej rzeczy Wszechwiedzący!”²²¹

Inny werset dotyczący adopcji (którą islam w końcu unieważnił) mówi:

„Nazywajcie ich [adoptowanych synów] imieniem ich ojców, to będzie sprawiedliwsze u Boga”²²².

Małżeństwo z Zajnab miało obalić pogańskie zwyczaje, dotyczące adopcji oraz zakazów poślubiania byłych żon adoptowanych synów. Staroarabskie tradycje nie były jednak łatwe do obalenia i same słowa niczego by nie zmieniły. Trzeba było działania, a co więcej, przykładu Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo).

(Mówiliśmy już o tym, jak po spisaniu paktu z Al-Hudajbija muzułmanie, wśród których byli przecież ludzie tak oddani Prorokowi, jak Umar czy Abu Bakr, nie posłuchali Wysłannika Boga – niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo – gdy ten nakazał im złożenie ofiar. Prorok zaniepokoił się, a wtedy Umm Salama doradziła mu, by sam dał przykład innym. Wysłannik poszedł za radą swojej żony, a wtedy jego towarzysze od razu również przystąpili do uboju zwierząt ofiarnych. Jest to wyraźny dowód na to, że czyny działają na ludzi znacznie lepiej, niż same tylko słowa).

Gdy tylko wieść o małżeństwie Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) z Zajnab dotarła do hipokrytów, ci natychmiast zaczęli robić, co tylko mogli, by rozgłosić ją po całej Arabii, co miało podkopać autorytet Proroka. Jak już wspomnieliśmy, w oczach Arabów niedopuszczalne było poślubienie byłej żony adoptowanego syna, a w dodatku objawiony wcześniej werset koraniczny ograniczał liczbę żon do czterech, podczas gdy Zajnab była piątą małżonką Proroka Muhammada. Sura Al-Ahzab (Fracje) została objawiona między innymi dlatego, by ostatecznie wyjaśnić obie te kwestie – pokazać, że islam nie uznaje adopcji w rozumieniu pogańskich Arabów, a także ogłosić, że ograniczenie dotyczące liczby żon nie obejmuje Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), którego małżeństwa, jak już pokazaliśmy, nie służyły wygodzie czy zaspokojeniu pożądania, lecz wyższym celom.

²²⁰ Koran, 33:37.

²²¹ Koran, 33:40.

²²² Koran, 33:5.

36.4 Żony Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) jako pouczający przykład dla wierzących kobiet

Żony Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) były najbardziej pobożnymi, skromnymi, cierpliwymi i oddanymi spośród wszystkich kobiet. Chociaż Wysłannik Boga żył bardzo skromnie, żadna z jego żon nigdy na to nie narzekała.

Powiedział Anas: „O ile wiem, Wysłannik Boga prowadził tak skromne życie, że nigdy nawet nie spróbował płaskiego chleba i nigdy nie widział pieczonej baraniny”.

Przekazała Aisza: „W czasie dwóch miesięcy trzykrotnie widziałam półksiężyc na niebie, ale w domu Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) ani razu nie rozpaliliśmy ognia”. Urwa zapytał: „Czym więc się żywiliście?” Odpowiedziała: „Jedliśmy czarne daktyle, które popijaliśmy wodą”.

Jest wiele innych przekazów, poświadczających skromne życie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), jednak wymogi dotyczące objętości pracy nie pozwalają na przytoczenie wszystkich. Jak już wspomnieliśmy, żadna z żon Wysłannika nie poskarżyła się ani razu. Dobitnie potwierdza to wyjątkowość tych kobiet, gdyż takie poświęcenia nie było od nich wymagane, bowiem Bóg dał im możliwość wyboru:

„O Proroku! Powiedz twoim żonom: Jeśli pragniecie życia tego świata i jego ozdób, to przybywajcie! Ja pozwolę wam nacieszyć się [tym, czego pragniecie] i dam wam piękną odprawę.

A jeśli pragniecie Boga, Jego Wysłannika i siedziby ostatecznej [w Raju] – to zaprawdę, Bóg przygotował wielką nagrodę dla tych spośród was, które czynią dobro”²²³.

Żadna ze szlachetnych i pobożnych żon Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie wybrała „życia tego świata i jego ozdób”. Wszystkie pragnęły wielkiej nagrody w Raju.

Żony Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) prawie nigdy się nie kłóciły, a wspierały się w pobożności i spełnianiu dobrych uczynków. Jedynie raz w domu Wysłannika doszło do zajścia, które można nazwać sprzeczką. Zostało ono szczegółowo opisane w surze At-Tahrim (Zakazanie):

„O Proroku! Dlaczego zakazujesz sobie tego, na co pozwolił ci Bóg, chcąc przypodobać się twoim żonom? Bóg jest Przebaczący, Litościwy!

Bóg nałożył na was obowiązek zwolnienia się z takich przysiąg. Bóg jest waszym opiekunem! On jest Wszechwiedzący, Mądry!

Oto Prorok powierzył w tajemnicy jednej ze swoich żon pewną historię. A kiedy ona ją rozgłosiła i Bóg ujawnił to jemu, wówczas on częściowo dał jej to poznać, a częściowo przemilczał. A kiedy Prorok jej o tym mówił, rzekła: *Któż ci to obwieścił?* Powiedział: *Obwieścił mi Wszechwiedzący, Świadomy.*

Jeśli wy obydwie²²⁴ nawrócicie się do Boga... przecież już skłoniły się [ku temu] wasze serca. Ale jeśli będziecie się wzajemnie wspomagać przeciwko Prorokowi – to zaprawdę, Bóg jest jego Opiekunem, a Gabriel i sprawiedliwi między wiernymi, a także aniołowie są jego wspomocicielami!

²²³ Koran, 33:28-29.

²²⁴ Prawdopodobnie chodzi tu o Hafsę i Aiszę (przyp. red. pol.).

Być może jego Pan – jeśli on was odprawi – da mu w zamian żony lepsze od was, całkowicie poddane Bogu, wierzące, gorliwe w modlitwie, okazujące skruchę, pobożne, przestrzegające postu, czy to zamężne, czy dziewice”²²⁵.

Na koniec warto podkreślić, że Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) w traktowaniu swoich żon był najlepszym ze wszystkich mężczyzn²²⁶. Wszystkie były przez niego jednakowo szanowane i honorowane.

37. Opis Wysłannika Boga, niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) bez wątpienia był jednym z najpiękniejszych mężczyzn i posiadał najbardziej szlachetny oraz najdoskonalszy charakter spośród wszystkich ludzi. Wywierał on ogromne wrażenie na ludziach, którzy zetknęli się z nim chociaż przez chwilę, a serca tych, którzy przebywali koło niego, łagodniały i wypełniały się dobrocią. Oddanie i szacunek, jakimi darzyli go jego towarzysze, są niemożliwe do opisanania. Nigdy nie było człowieka, który byłby bardziej kochany i szanowany. Wszyscy z jego towarzyszy byli gotowi oddać za niego życie. Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był obdarowany szlachetnymi przymiotami, które przysługiwały tylko jemu. Dlatego do dzisiaj wszyscy, którzy szczerze wyznają głoszoną przez niego religię, kochają go nad życie.

Poniżej opisaliśmy kilka cech Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), próbując przybliżyć czytelnikowi piękno tego człowieka i doskonałość jego charakteru. Szczegółowe opisanie wszystkich tych cech zdaje się przekraczać ludzkie możliwości.

37.1 Piękno fizyczne

Ali bin Abi Talib, opisując Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), powiedział: „Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie był ani bardzo wysoki, ani niski. W porównaniu do jego towarzyszy był raczej średniego wzrostu. Jego włosy nie były ani kręcone, ani faliste, przyjmowały formę pośrednią między tymi dwoma formami. Nie były zupełnie proste i były lekko kręcone. Jego twarz nie była opuchnięta czy też zbyt umięśniona, a okrągła. Jego zęby były śnieżnobiałe. Jego oczy były dość duże i ciemne, otoczone przez długie rzęsy. Miał grube kości i szerokie barki. Prorok miał lekko owłosioną klatkę piersiową i brzuch, ale na innych częściach ciała nie miał prawie w ogóle włosów. Miał duże dłonie i potężne palce. Gdy chodził, podnosił swoje stopy, jakby szedł przez błoto. Gdy odwracał się do kogoś, odwracał się całym ciałem. Znamię Proroctwa znajdowało się pomiędzy jego barkami”.

Dżabir bin Samura przekazał, że Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) miał szerokie usta, głębokie oczodoły i szczupłe nogi.

Abu at-Tufajl powiedział: „Miał jasną cerę i był bardzo przystojny. Nie był gruby ani chudy, nie był bardzo wysoki ani bardzo niski”.

Anas bin Malik powiedział: „Gdy pokazał nam swoje dłonie, zobaczyłem, że były różowe. Nie był bardzo biały ani śniady, ale miał jasną cerę. Na głowie i brodzie miał około dwudziestu siwych włosów. Również jego brwi zaczynały siwieć”.

²²⁵ Koran, 66:1-5.

²²⁶ Znany hadis mówi, że Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) powiedział: „Najlepszą moralność spośród was mają ci, którzy najlepiej traktują swoje żony” (przyp. red. pol.).

Według innej relacji zdanie o siwych włosach brzmiało: „Miał kilka białych włosów na głowie”, a Abu Dżuhajfa powiedział: „Widziałem u Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) kilka siwych włosów tuż pod jego dolną wargą”.

Al-Bara powiedział: „Był średniego wzrostu, szeroki w barkach, włosy sięgały do uszu. Widziałem go, gdy nosił czerwone ubranie i przysięgam, że nigdy nie poznałem kogoś bardziej przystojnego od niego. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) na początku nosił rozpuszczone włosy, jak robili to Ludzie Księgi, ale później zwykł je rozdzielać”²²⁷.

Również Al-Bara powiedział: „Miał najpiękniejszą twarz i najwspanialszy charakter”. Gdy zapytano go, czy twarz Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) była ostra jak miecz, zaprzeczył i powiedział, że przypominała raczej księżyc – który dla Arabów był symbolem piękna. Zgodnie z inną relacją powiedział, że twarz Wysłannika Boga była okrągła.

Dżabir bin Samura, który był dzieckiem, gdy spotkał Wysłannika (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), powiedział: „Widziałem go w nocy podczas pełni księżyca, a gdy spojrzałem na niego, zobaczyłem, że miał na sobie czerwone ubranie. Gdy porównałem go z księżycem, doszedłem do wniosku, że Prorok był znacznie piękniejszy”.

Ar-Rabi bint Mu’awwid powiedziała: „Gdy się go widziało, miało się wrażenie, że jego twarz promienieje jasnością”.

Abu Hurajra powiedział: „Nigdy nie widziałem kogokolwiek piękniejszego od Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Zdawało mi się, że światło bije z jego twarzy. Nigdy nie widziałem również kogoś szybszego od niego. Zdawało mi się, że ziemia zwijała się pod jego stopami, by skrócić mu drogę do celu. Gdy my musieliśmy odpocząć, on w ogóle nie był zmęczony”.

Kab bin Malik powiedział: „Gdy był zawolony, jego twarz świeciła niby księżyc w pełni. Pewnego razu, gdy był zagniewany na Aiszę, jego twarz zdawała się iskrzyć, więc wyrecytowałem wiersz napisany przez Abu Kabira al-Hudaliego: *Gdy przyjrzyś się jego twarzy, dostrzeżesz iskry pojawiające się niczym błyskawice przed burzą*”.

Gdy Abu Bakr widział Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), zwykł mówić: „Jest on wierzącym wybranym przez Boga, by prosił o przebaczenie dla wszystkich. Świeci niby księżyc w pełni na bezchmurnym niebie”.

Umar zwykł recytować wiersz Zuhajra, opisujący Harama bin Sinana: „Zwykły człowiek nie może świecić tak jak księżyc w pełni”, a następnie dodawać: „Taki właśnie był Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). A gdy się gniewał, jego twarz stawała się czerwona”.

Dżabir bin Samura powiedział: „Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) poruszał się z gracją. Raczej uśmiechał się, niż śmiał głośno. Jego oczy wyglądały jak pomalowane *kohl*²²⁸, choć pomalowane nie były”.

Ibn al-Abbas powiedział: „Gdy mówił, między jego górnymi zębami pojawiała się przerwa, z której zdawało się promieniować światło. Jego szyja była piękna i jakby srebrzysta. Miał długie rzęsy, gęstą brodę i szerokie czoło, a jego brwi były jak ostre groty włóczni. Jego nos był lekko zadarty, o wąskich nozdrzach. Jego policzki były gładkie. Miał lekko owłosione piersi i brzuch, mniej włosów było na barkach i plecach, a inne części ciała były pozbawione zarostu. Pierś Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) była szeroka i umięśniona. Miał gładkie, proste i długie nogi i ramiona. Jego stopy jedynie lekko muskały ziemię. Poruszał się szybko, ale bardzo swobodnie, a gdy szedł, lekko pochylał się do przodu”.

²²⁷ Prawdopodobnie chodzi o przedziałek pośrodku głowy (przyp. red. pol.).

²²⁸ Rodzaj czarnego tuszu do powiek, używanego także przez mężczyzn (przyp. tłum.).

Anas powiedział: „Nie znam jedwabiu, który byłby bardziej delikatny niż dłonie Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Nie znam również perfum, które pachniałyby ładniej od niego”, a według innej relacji: „Żadne perfumy i żadne piżmo, które wahałem, nie pachniały tak pięknie, jak Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo)”.

Abu Dżuhajfa powiedział: „Gdy położyłem jego dłoń na mojej głowie, poczułem dotknięcie zimniejsze od lodu i zapach piękniejszy od zapachu piżma”.

Dżabir bin Samura powiedział: „Gdy dotknął mojego policzka, poczułem ochłodę i zapach tak piękny, jakby pochodził od sklepu z perfumami”, a także: „Ktokolwiek podążał drogą, którą wcześniej szedł Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo), czuł piękny zapach i mógł być pewien, że właśnie tą drogą szedł Prorok”.

Znamię Proroctwa było wielkości gołębiego jajka i znajdowało się pomiędzy barkami Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Po lewej stronie miało drobne plamki.

37.2 Charakter

Ali bin Abi Talib powiedział o Wysłanniku Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo): „Zaprawdę był on ostatnim z Proroków, najbardziej szlachetnym i najodważniejszym ze wszystkich ludzi. Jego słowa były najbardziej wiarygodne ze wszystkich słów. Był uprzejmy i dbał o to, by nikogo nie zawieść. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nigdy nikogo nie krzywdził. Był najlepszym towarzyszem, jakiego można było mieć, a każdy, kto go widział, szanował go i podziwiał. Lubił go każdy, kto go znał, a wszyscy, opisując go, mówili: *Nigdy nie widziałem kogoś podobnego do niego*”.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) znany był ze swojej ponadprzeciętnej elokwencji – z tego powodu cieszył się dużym szacunkiem – i niezrównanej znajomości arabskiego. Gdy przychodzili do niego ludzie z różnych plemion Arabii, mieszkańcy miast i Beduini – zawsze rozmawiał z nimi w ich dialekcie. Ponadto Bóg pomagał mu, zsyłając doskonałe w formie i treści wersety Koranu.

Bóg przypisał Swojemu Wysłannikowi (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) takie przymioty, jak wytrwałość, energiczność i pobłażliwość, która pozostała jego charakterystyczną cechą nawet wtedy, gdy był już u władzy. Zwykle nawet najlepsi z ludzi mają granice cierpliwości i wytrzymałości, jednak Wysłannik Boga był tym bardziej cierpliwy, im bardziej prześladowano go i krzywdzono.

Aisza powiedziała: „Gdy tylko Wysłannik Boga miał możliwość wyboru między dwoma rozwiązaniami, zawsze wybierał łatwiejsze, pod warunkiem, że nie było grzechem, a jeśli był w nim grzech, to Prorok oddalał się od niego. Na Boga, Prorok nigdy nie mścił się za wyrządzone mu krzywdy, ale gdy zostały przekroczone granice Boga, wtedy mścił się dla sprawy Boga”.

Ibn Abbas powiedział: „Prorok był najbardziej hojnym człowiekiem, a najbardziej szczodry był podczas Ramadanu, kiedy każdej nocy przychodził do niego Gabriel, by uczyć go Koranu”.

Dżabir powiedział: „Wysłannik Boga nigdy nie odmawiał, gdy ktoś go o coś prosił”.

Odwaga i bohaterstwo Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) są niemożliwe do opisanie. Nie cofał się nawet w beznadziejnych sytuacjach. Niejeden raz wszyscy bliscy czy wszyscy wojownicy pozostawiali go samego, a on nigdy się nie załamał, nigdy się nie poddał i zawsze dzielnie stawiał czoła przeciwnikom.

Ali powiedział: „Powinniście go widzieć w dniu bitwy pod Badr! Podczas silnego ataku wroga szukaliśmy schronienia za jego plecami, a on był najbliższy wroga i najsilniejszy w walce”.

Anas powiedział: „Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był najlepszym i najodważniejszym z ludzi. Pewnej nocy mieszkańcy Medyny, przestraszeni

jakimś hałasem, wyszli z domów, żeby zobaczyć, co się dzieje, a wtedy ujrzeli Proroka, konno i z mieczem. Zdążył już sprawdzić całą sytuację i uspokoił ludzi”.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był niezwykle wstydlivy i zawsze spuszczał swój wzrok. Nigdy nie wpatrywał się w czyjąś twarz. Nie przyglądał się ludziom zbyt natarczywie, a jedynie spoglądał na nich. Częściej patrzył na ziemię, niż w niebo. Gdy ktoś się pomylił lub zrobił zły uczynek, nigdy nie ogłaszał tego publicznie, a jedynie mówił coś w stylu: „Dlaczego niektórzy robią to i to...”

Abu Sa’id al-Chudri powiedział: „Wysłannik Boga był bardziej wstydlivy od dziewicy, a kiedy coś mu się nie podobało, było to widać po jego twarzy”.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) był prawy, sprawiedliwy, prawdomówny i szczery bardziej niż ktokolwiek z ludzi. Potwierdzał to każdy, kto miał możliwość spotkania go i porozmawiania z nim, nawet jego wrogowie. Jeszcze przed misją proroczą znany był w Mekce jako Al-Amin – Godny Zaufania. Wszyscy przychodzili do niego, gdy chodziło o osądzenie zwaśnionych stron lub zażegnanie sporu. At-Tirmidhi w swoim zbiorze hadisów przekazał, że Abu Dżahl, jeden z największych wrogów islamu, powiedział: „Muhammadzie, nie powiedziałem, że jesteś kłamcą! Ja tylko zaprzeczam temu, do czego nawołujesz ludzi”, a Bóg w Koranie mówi do Proroka:

„My wiemy, że ciebie zasmuca to, co oni mówią. A przecież oni nie uważają ciebie za kłamcę, lecz niesprawiedliwi odrzucają znaki Boga”²²⁹.

Nawet gdy cesarz Herakliusz spytał Abu Sufjana, kiedy ten jeszcze był wrogiem islamu, czy Muhammadowi można zarzucić kłamstwo, ten musiał przyznać, że nie.

Skromność Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie miała granic, zaś był on daleki od pychy i arogancji. Nie czuł się od nikogo lepszy i zabraniał ludziom, by wstawali przed nim, jak robili to w obecności innych znamienitych osób. Często odwiedzał biednych i potrzebujących, a gdy ktoś zapraszał go do siebie, nie odmawiał nawet niewolnikowi. Był wierny swoim zobowiązaniom i dbał o dobre stosunki z członkami rodziny. Był skromny, łagodny, uprzejmy i miły dla wszystkich. Nie przeklinał innych, nie krzyczał, nie podnosił swojego głosu na ulicy czy na bazarze, nie kłócił się z innymi i wybaczał wszystkie krzywdy, jakie mu wyrządzano. Gdy siedział pośród ludzi, osoba, która go nie znała, nie mogła powiedzieć, kto z nich jest Prorokiem.

Ci, którzy pracowali dla niego, zawsze mogli liczyć na jego pomoc. Nigdy nawet nie skarcił niewolnika, choćby ten nie wykonał swojej pracy. Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie gardził biednymi i zawsze chodził na ich pogrzeby.

Nie pozwalał, by ktoś wyręczał go w pracy.

Aisza powiedziała: „Zawsze pomagał w pracach domowych. Cerował swoje ubranie, naprawiał buty, zamiatał podłogę, doił i karmił zwierzęta”.

Pewnego razu, gdy Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) podróżował wraz ze swymi towarzyszami, na postoju poprosił ich, by zarznąli owcę.

– Ja to zrobię – powiedział jeden z nich.

– Ja zdejmę skórę – odezwał się drugi.

– Ja ugotuję mięso – dodał trzeci.

– Ja nazbieram drewna na opał – powiedział wtedy Prorok.

– Nie! My to zrobimy! – zawołali.

– Wiem, że możecie to zrobić – odpowiedział Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) – ale nienawidzę być uprzywilejowanym. Bóg nie lubi, gdy któryś z jego sług ma większe prawa od drugiego.

²²⁹ Koran, 6:33.

Hind bin Abi Ala powiedział: „Wysłannik Boga ciągle rozmyślał. Nigdy nie odpoczywał długo. Odzywał się tylko wtedy, gdy było to konieczne. Mówił zdecydowanie i jasno, ani zbyt długo, ani zbyt krótko, i zawsze wypowiadał się uprzejmie. Bardzo często wspominał Boga, nawet jeśli robił to tylko przez chwilę. Gdy nie lubił jakiejś potrawy, którą go poczęstowano, nie chwalił jej, ale też nie krytykował”.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawsze panował nad sobą i nigdy nie pokazywał, że coś go gniewa, chyba że było to potrzebne. Gdy był zły, odwracał się bokiem do tego, z kim rozmawiał, a gdy był zadowolony, spuszczał wzrok. Jego śmiech był bardziej uśmiechem, ukazującym zęby lśniące niczym drogie kamienie.

Nie mówił o tym, co go nie dotyczyło. Odwiedzał swoich przyjaciół i interesował się ich sprawami. Pochwalał to, co dobre i zachęcał do tego, co dobre, a krytykował to, co złe i starał się usunąć przyczynę tego, co złe. We wszystkim zachowywał umiarkowanie, nigdy nie działał pochopnie ani nierozważnie, a wszystko, co robił, robił mądrze.

Dbał o to, by jego towarzysze traktowali się jak bracia i by nie było między nimi wrogości. Szanował tych, którzy szanowali innych.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nieustannie dążył do doskonałości w prawości. Najlepsi z ludzi siadali blisko Proroka, a najlepszymi z nich byli dla niego ci, którzy – gdy mieli coś do zrobienia – wspólnie naradzali się, jak to zrobić. Na naradach Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) nie miał żadnego uprzywilejowanego miejsca do siedzenia – siadał tam, gdzie było wolne miejsce, obok tego, kto usiadł jako ostatni. Tak samo postępował przy oficjalnych okazjach i tego samego uczył swoich towarzyszy. Zawsze wspominał Boga, kiedy siadał i kiedy wstawał. Kto chciał zadać mu pytanie, ten zaczynał i kończył rozmowę, a Wysłannik nigdy mu nie przerywał i czekał, aż tamten skończy swoją wypowiedź. Nigdy nikomu nie odmówił, a jeśli ktoś prosił o coś niewykonalnego, wtedy Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) służył mu przynajmniej słowem i dobrą radą.

Prorok zwykł mówić: „Gdy widzisz człowieka, który czegoś szuka, to pomóż mu, ale nie proś go o zapłatę w zamian za pomoc. Licz tylko na zapłatę od Boga”.

W oczach Proroka Muhammada (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) wszyscy byli równi, a jeden człowiek mógł być lepszy od drugiego jedynie w bogobojności i dobrych uczynkach. Obawa przed Bogiem i oddawanie Mu czci połączyły jego i jego towarzyszy, którzy okazywali innym przyjaźń i współczucie, szanowali starszych i litowali się nad młodszymi, pomagali potrzebującym i gościli obcych. Na ich zgromadzeniach obowiązywała łagodność i cierpliwość. Nikt nie naruszał zasad ani nie podnosił głosu.

Wysłannik Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) zawsze był łagodny, uprzejmy i miły, a nigdy nie zachowywał się w sposób niemiły, niegrzeczny czy nieprzyzwoity. Mówił o tym, co mu się nie podoba, ale zawsze robił to uprzejmie i spokojnie. Nigdy zbyt nie wychwalał, nie ganił, nie krytykował, nie szukał u innych wad, niedoskonałości ani niedociągnięć. Zawsze okazywał cierpliwość nieznanym i mówił tylko to, co jest wynagradzane przez Boga.

Prorok (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) śmiał się wtedy, gdy czynili to jego towarzysze, a chwalił jakąś wypowiedź wtedy, gdy oni ją chwalili. Gdy mówił, jego słuchacze słuchali z uwagą, opuszczając głowy, zaś sami mówili tylko wtedy, gdy milczał. Nigdy nie kłócili się o to, kto ma zabrać głos, zaś ten, kto przemawiał, zawsze był wysłuchiwany do końca, a dopiero wtedy odzywał się następny. Rozmawiano na temat, jaki poruszył ten, kto mówił jako pierwszy.

Charidza bin Zajd powiedział: „Prorok był szanowany przez ludzi, wśród których siedział. Trudno było dostrzec jego usta, gdyż mówił tylko wtedy, gdy było to potrzebne. Odwracał się od tych, którzy zachowywali się niekulturalnie i byli niegrzeczni. Jego mowa była zdecydowana, niezbyt długa i niezbyt krótka. Jego śmiech był raczej uśmiechem. Jego

towarzysze, biorąc z niego przykład, również zaczęli uśmiechać się wtedy, gdy chciało się im śmiać”.

Dzięki wspaniałym atrybutom, cechom i przymiotom Wysłannika Boga (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) mógł on zjednać sobie serca ludzi, którzy zbliżyli się do niego i pokochali go. Dzięki jego doskonałemu charakterowi udało mu się zmiękczyć serca jego wrogów, którzy wreszcie zaczęli tłumnie przyjmować islam. Nic więc dziwnego, że to właśnie Prorok Muhammad (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo) został wybrany przez Boga, Który objawił mu Koran. Nic dziwnego, że Bóg chwali Swojego Wysłannika, mówiąc do niego:

„Zaprawdę, ty jesteś obdarzony wspaniałym charakterem!”²³⁰

Ograniczyliśmy się do jedynie kilku drobnych przykładów, by czytelnik miał ogólne pojęcia o osobowości i charakterze Proroka (niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo). Nikt nie może twierdzić, że posiadał pełnię wiedzy o tym wspaniałym człowieku, czy choćby o cechach jego charakteru. Żadne słowa nie są w stanie oddać jego wielkości, jednak z pewnością był on człowiekiem, który zawsze szukał Światła Bożego, a całe jego życie było podporządkowane zasadom Koranu.

Boże, pobłogosław Muhammada i rodzinę Muhammada, jak pobłogosławiłeś Abrahama i rodzinę Abrahama! Ty jesteś najbardziej Wychwalony, Wysławiony!

Boże, obdarz miłością Muhammada i rodzinę Muhammada, jak obdarzyłeś miłością Abrahama i rodzinę Abrahama! Ty jesteś najbardziej Wychwalony, Wysławiony!

²³⁰ Koran, 68:4.